

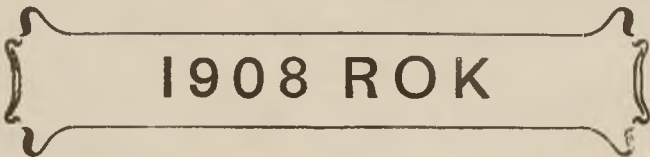
L. i. nr. 1087

SEMINARIUM
HISTORJI I TEORJI MUZYKI
Uniwersytetu Jagiellońskiego
w KRAKOWIE.
XIII ROK WYDAWNICTWA.

Spiew Kościelny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ODRODZENIU ŚPIEWU LITURGICZNEGO
I WYKSZTAŁCENIU FACHOWEMU MUZYKÓW KOŚCIELNYCH, JAKO TO:
DYRYGENTÓW CHÓRÓW KOŚCIELNYCH, ORGANISTÓW, ŚPIEWAKÓW I T. P.

Wychodzi pod kierunkiem Henryka Makowskiego
w Warszawie.



1908 ROK

WARSZAWA.
DRUKIEM „POLAKA-KATOLIKA i „POSIEWU“, NOWY-ŚWIAT 34.
1908.

SEMINARIUM
HISTORJI I TEORJI MUZYKI
Uniwersytetu Jagiellońskiego
w KRAKOWIE.

Treść Rocznika XIII za rok 1908.

I. Wspomnienia pośmiertne.

	Str.
Ś. p. Biskup Zwierowicz	3, 18
Ś. p. Biskup M. Pallulon	210
Ś. p. Jadwiga Łuszczewska	321
Ś. p. Jan Kałużyński	385, 423

II. Artykuły wstępne, bieżące i różne.

X. L. M. Nowe rozporządzenie kongregacji Św. Obrzędów	3
Ks. W. B. Z przed kilku laty	5, 92
Projekt Regulaminu dla Zarządu, delegatów i członków St. w. Org.	29
Porządek dzienny 2-go zjazdu delegatów	38
Odezwa	41
Servus Dei. O naszych wadach i niedostatkach	42, 75, 105, 439
Fl. Ociepko. O tem, co w liście Ks. Doliwy jest a czego brakuje	46
Sprawozdanie z działalności Zarządu Stowarzyszenia za rok 1907	59
M. Surzyński. Z różnych tonacji	78
Volens. Słowo o solidarności i miłości bliźniego	85

IV

	Str.
A. Fabisiak. Analfabetyzm	86
Hymn św. Kazimierza	98, 116
Volens. Przeszkody ku samokształceniu się	107
Odezwa J. E. Ks. Biskupa K. Kaliskiego	114
Ks. J. Dębowski. Do Szanownych Konfratrów dekanatu Warszawskiego	113
Kartki z podróży (tk).	137, 249
† Głowacki. Kwestja muzyki kościelnej w Archidiecezji Warszawskiej	141
Czas do pracy	144
A. Fabisiak. W jedności siła	146
Odpowiedź na korespondencję p. t. „Piękna uroczystość ku czci św. Cecylii“	149
Neo Realista. Msza łacińska	159
P. Kowalczyk. W sprawie powszechnego nauczania	163
A. Kulesza. Krecie zabiegi	192
Sprawozdanie finansowe Stowarzyszenia Organistów i Admini- stracji „Śpiewu Kościelnego“, oraz bilans Księgarni za rok 1907	194
F. Z. Do Szan, Zarządu i Członków Stowarzyszenia Organistów	205
Otrzeżenie	210
Pius X-ty	214, 281
Mianowanie Ks. Dz. Narjewskiego współpatronem Stowarz. Org. na djeceję sejneńską	219
F. Ociepko. Dwa dni w Stowarzyszeniu	220
Protest	241
Kursa dla organistów	242
Ks. W. B. Nowe prawo małżeńskie	247 313
Wykaz pieniędzy wniesionych do Stowarzyszenia Organist.	257, 288, 325
Odezwa Zarządu Stow. Organistów	273
A. Fabisiak. Solidarność wieńczy dzieło	284
Słuchacze wykładów, Zarządowi Stowarzyszenia i profesorom	307
F. Ociepko. Kierujmy się rozsądkiem	307
S. Sieja. Wątpliwa przyszłość	319
Z. D. O naszym chlebie powszednim	321
Wykłady dla organistów i egzaminy	333
Kongregacja synodalna w Przemyślu	336, 346
Zjazdy dekanalne	338, 347, 373, 393
F. Ociepko. Pozwólmy mu żyć i rozwijać się	341
Odpowiedź Księdza W. B.	348

	Str.
M. Surzyński. O kursach	363
W. Ratuszyński. Kwestja kształcenia się	366
P. Kowalczyk. O budowie organów	368
J. Jankowski. Stabat Mater	374
A. Paszkowski. Odpowiedź pana Siei	376
W. Walewski. Do Szanownych Kolegów w Dyecezyi Lubelskiej	378
P. Kowalczyk. Droga do osiągnięcia celów, jaką sobie Stowarzyszenie wytknęło	391
A. Anusiewicz. O naszych wrażeniach na wiecach dekanalnych	394
J. Jurkiewicz. List otwarty do Kolegów	396
M. Paczos. List otwarty	398
A. Surmacewicz. Odezwa do Kolegów	401
Dwa protokoły z posiedzeń Komisji Rewizyjnej	403
Sprawozdanie z działalności Zarządu Stowarzyszenia za rok 1908	411
L. Olszewski. Z Ameryki	436
Jubileusz Papieski	429
Djeceza krakowska	432

III, Artykuły treści muzycznej.

Jaki regestr jest bardziej odpowiedni dla drugiej klawiatury: skrzypcowy pryncypał czy zwyczajny	20
Pierwszy koncert popularno historyczny, poświęcony muzyce kościelnej	22
F. Czyściecki. O organach i ich konserwowaniu	49
H. Makowski. Odczyt o muzyce kościelnej	66
M. Surzyński. Muzyka Kościelna 89, 118, 133, 153, 180, 211, 279	
M. Surzyński. Próbką właściwej terminologii	96
Ligawka	109
Odpowiedzi na kwestjonarjusz w sprawie organowej	122, 138, 281
Repertuar śpiewów wielkotygodniowych w kościele w Odesie	150
Wykaz błędów w Zbiorze preludji	206
A. Dwurażny. Odczyt o muzyce kościelnej	362, 386, 409, 427
H. M. O śpiewach w czasie nabożeństw za zmarłych	389
M. S. Wybitniejsi organiści w Polsce do połowy XIX stulecia	306

IV. Literatura i krytyka.

Ks. W. Bugajczyk. Directorium chori	10
M. S. Dzieje muzyki polskiej A. Polińskiego	84
M. Surzyński. Wzmianki bibliograficzne	102
H. M. W hołdzie Najśw. Sercu J. Chr. ks. Bugajczyka — Sta- bat Mater W. Rzepki	124
Ks. M. Bugajczyk. Missa in hon. S. Familiae. Singenbera . . .	190
H. M. Śpiewnik kościelny i pieśni nabożne St. Bursy	405
H. M. Kompozycje ks. Walczyńskiego	438
Ks. W. B. Najnowsze wydawnictwa Pusteta	439

V. Co piszą. (Ks. L. M.)

Wiadomości o ukończonem wydawnictwie dzieł Palestryny. — Zarys działalności tego księcia muzyki kościelnej	25
Trzechsetny koncert Stowarzyszenia śpiewaczego w Lipsku. — Ś. p. Kardynał Andrzej Steinhuber. — Zabiegi stowarzysze- nia organistów w Kolonii około polepszenia bytu material- nego	55
Zabiegi Stowarzyszenia organistów w Kolonii około polepszenia bytu materialnego.—Wreszcie pomnik dla Palestryny. — 34 semestr w instytucie ratyzbońskim.—Uroczystości na cześć św. Elżbiety w Preszburgu	99
Pienia żałobne przy zwłokach umarłego dawniej i teraz	186
Czy horał można porównywać z wielogłosowym śpiewem?—Uro- czystości jubileuszowe w Lourdes; śpiewy pielgrzymki wę- gierskiej. Odznaczenia	225
O Graduale w wydaniu watykańskiem.—Czy nowe wydanie mo- żna zaprowadzać u nas na własną rękę?	251
Muzyka przyszłości w Kościele. — Udział niewiast w śpiewie li- turgicznym	308
Beuron w Wrześniu 1908 r. Wiadomości historyczne o klasztorze i kościele.—Zasady i metoda chorału trady- cyjnego.—Wspaniały śpiew OO. Benedyktynów. — Akademia muzyczno-kościelna.	352

VII

Str.

V. Rozmaitości.

Organiści! Szanujcie książki chórowe i nuty	39
Z repertuaru muzyki kościelnej w Wiedniu.—Jubileusz organisty . .	109
M. Surzyński. Fabrykant organów p. Leopold Hartmain . . .	129
Nowe ordery watykańskie.—Jubileusz	171
Pielgrzymki do Lourdes	204
Pożegnanie organisty	323
Na pomnik Chopina	359
Tablica pamiątkowa ku czci Moniuszki	380
Nowe pismo.—Nowe organy w Białymstoku (M. Surzyński). . . .	407

VII. Korespondencje.

J. Głowacki. Z Warszawy.	63
X. B. W sprawie organistów.	126
A. Kuźmiński. Do kolegów.	127
Ks. W. B. Z Płocka.	167
P. Garbusiński. List do kolegów.	170
F. Ociepko. Do kolegów	229
X. J. Lendo. Z powodu listu p. „Sprawiedliwego“	233
Z Nowego Miasta (tk)	322
A. P. A. Z Druskienik.	343

VIII. Kalendarz liturgiczny organisty.

Listopad	380
Grudzień	421
Styczeń 1909 r.	442

Od Zarządu Stowarzyszenia.

Str.	16, 17, 87, 129, 173, 236, 285, 356, 352

Od Redakcji.

Str.	175, 358, 425

VIII

Od Administracji.

Str. 1, 87, 112, 130, 175, 178, 236, 273, 286, 359

Odpowiedzi Redakcji.

Str. 40, 64, 110, 131, 151, 208, 287, 354, 360, 383, 443

Odpowiedzi Administracji.

Str. 16, 40, 111, 132, 152, 173, 208, 240, 256, 288, 324, 344, 382, 443



**SEMINARIUM
HISTORJI I TEORJI MUZYKI
Uniwersytetu Jagiellońskiego
w KRAKOWIE.**

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGDNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, ... rub. 4.
Półrocznie. rub. 2.
Kwartalnie rub. 1.

Numer pojedynczy kop. 20.

Cena ogłoszeń

Od drobnego wiersza lub jego miejsca
na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3
15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30
kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop.
Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego
miejsce. Tłomaczenie 3 kop. od wiersza

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcja i Administracja **Śpiewu Kościelnego** mieści się w tym samym domu Tamka 46) mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy na lewo

Od Administracyi.

Numerem niniejszym „Śpiew Kościelny“ rozpoczyna 13-rok swego istnienia. Dwanaście więc już lat siał ziarno wiedzy i stał na straży czystości muzyki kościelnej. Jaki plon praca ta wydała, świadczy o tem obudzające się wszędzie pragnienie nauki i coraz częściej dająca się słyszeć muzyka prawdziwie kościelna, której muzyka świecka, panująca do niedawna w kościołach naszych niepodzielnie, jest zmuszona powoli ustępować miejsca.

W roku bieżącym pragnęlibyśmy w niczem nie zbaczać z raz obranego kierunku; więc też i nadal „Śpiew Kościelny“ będzie służył wiernie sprawie reformy muzyki kościelnej i, jako organ Stowarzyszenia Organistów, sprawom tegoż Stowarzyszenia, jego celom i dążeniom; dlatego też mamy nadzieję iż dotychczasowe życzliwe usposobienie naszych Sz. prenumeratorów nie ulegnie zmianie i że nie zechcą oni brać pod uwagę, mającego w roku zeszłym miejsce, kilkakrotnego opóźnienia numerów oraz niewydania we właściwym czasie dodatków

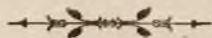
nutowych, gdyż te drobne usterki przy nawale pracy i uciążliwych warunkach, były wprost nieuniknione. Obecnie druk dodatków nutowych za rok ubiegły jest już na ukończeniu i wkrótce zostaną one rozesłane całorocznym prenumeratorom. Ze względu iż nasi nowi prenumeratorzy zaczęli otrzymywać pismo od 7-go numeru, dodatki wyjdą w znacznie zwiększonej objętości, wzamian za 6 początkowych numerów, wydanych w Płocku. Zwracając baczną uwagę na dodatki nutowe, pragniemy aby z dodatków tych nasi Sz. prenumeratorzy byli jaknajbardziej zadowoleni i jaknajwiększą odnieśli korzyść; widząc zaś jak dotkliwie odczuwać się dawał w roku ubiegłym brak wszelkiego rodzaju kolęd, gdyż byliśmy wprost zasypani masami zamówień, którym nie byliśmy w stanie zadość uczynić, — postanowiliśmy w roku bieżącym jako dodatek nutowy wydać **wielki zbiór wszelkiego rodzaju kolęd zebranych z różnych autorów na głosy męskie i mieszane.**

Każdy więc chór znajdzie w tym wielkim i starannie opracowanym zbiorze odpowiedni dla siebie utwór.

Wspaniały ten dodatek otrzymają tylko całorocznymi prenumeratorowie. Wyjdzie on w końcu Września, każdy więc będzie miał czas do Bożego Narodzenia opracować zawarte w dodatku utwory. Musimy przytem szanownym naszym czytelnikom zaznaczyć, że w pojedynczej sprzedaży **cena każdego egzemplarza naszego dodatku wynosić będzie 3 rb.** Każdy więc prenumerator pismo otrzymywać będzie prawie darmo.

Wobec projektowanego wydawnictwa tak bogatego dodatku, który pociągnie za sobą poważne koszta, polecamy i nadal nasze pismo życzliwości Sz. naszych prenumeratorów, by nam jednali jaknajwięcej nowych abonentów, musimy nadto jeszcze dodać, że obecnie u nas i druk i papier znacznie podrożał, podczas gdy cena prenumeracyjna pozostała ta sama, tak, że jedynie tylko liczba prenumeratorów może nam pozwolić utrzymać pismo na projektowanej stopie, czyli wciąż wzbogacać treść, oraz wprowadzić podawanie wiadomości ze świata, a więc opisy różnych wypadków, wydarzeń politycznych i t. d. Wogóle starać się będziemy aby pismo nasze zastąpiło każdemu tygodnik lub też codzienną gazetę. Zmiana ta jednak jest możebną tylko przy wzroście prenumeratorów, więc nie wątpimy, iż zyskamy przychyłność naszych czytelników i poparcie.

Przypominamy się jeszcze raz wszystkim dotąd zalegającym prenumeratorom, by zechcieli załatwić zaległości prenumeracyjne, lub żeby wyraźnie zadeklarowali, czy życzą sobie pismo nasze nadal otrzymywać, czy też nie, byśmy raz mogli stanowczo określić liczbę stałych abonentów i unormować nakład. Gdyby ktoś życzył sobie, by mu pismo przysyłać za zaliczeniem pocztowem, bardzo chętnie możemy się zgodzić na podobną kombinację, prosimy tylko o zawiadomienie nas kartą pocztową — jak to już wielu uczyniło.



Ś. P.

Ks. Biskup Zwierowicz.

Dnia 3 Stycznia, r. b. zmarł Ksiądz Biskup Zwierowicz. Dzielać się na razie z czytelnikami tą bolesną wiadomością, zaznaczamy, iż obszerniejsze wspomnienie podamy w następnym numerze.



Nowe rozporządzenie Kongregacyi św. Obrzędów z dnia 8 czerwca 1907 roku.

Tem.: Odtąd tylko odnowiony śpiew choralny, zwany tradycyjnym, znajdzie pomieszczenie w mszałach.

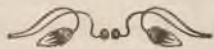
Reforma śpiewu gregoryańskiego, podjęta z inicjatywy Piusa X zaraz w pierwszym roku jego panowania, uczyniła poważny krok naprzód, albowiem d. 8 czerwca 1907 z. ukazała się instrukcja Kongregacyi św. Obrzędów, która wysuwa na pierwszy plan obowiązkowe umieszczanie starożytnych czyli tradycyjnych śpiewów choralnych w mszałach rzymskich. Instrukcja pomieniona zawiera w sobie sześć punktów, których osnowa jest następująca: 1. Nowy śpiew choralny podług typicznego (t. j. służącego za wzór) wydania watykańskiego zostaje przesłany drukarzom i wydawcom edycyi watykańskiej pod tym

warunkiem, że odtąd podawanych dotychczas śpiewów choralnych w mszalach nie będą więcej drukować. 2. Nowo opracowany, typiczny śpiew choralny, zwany tradycyjalnym, musi być drukowany w nowych edycjach mszalnych na tem samem miejscu, które przedtem zajmował śpiew choralny medycejski czyli skrócony. 3. Tenże śpiew choralno-typiczny może być drukowany także w specjalnych, osobnych odbitkach i może być dołączony jako dodatek do dawniejszych wydań mszalnych, musi jednakże bezwarunkowo i stanowczo być opatrzone następującym nagłówkiem: *Cantus missalis Romani juxta editionem Vaticanam* (Śpiew mszału rzymskiego podług wydania watykańskiego). 4. Tractus Wielkiej Soboty *Sicut cervus* drukuje się w przyszłości całkiem bez nut; wymagany jest tylko tekst całkowity bez melodyi. 5. Intonacje zebrane pod tytułem *ad libitum* n. p. Asperges me, Gloria in excelsis Deo, najuroczystszy sposób śpiewania prefacyi, nie mogą być umieszczone *in corpore missalis* t. j. w samym mszale, ale muszą być na końcu dołączone do mszału jako dodatek. Tamże mogą znaleźć także pomieszczenie tak zwane *toni communes*, które zostały już podane w *Liber gradualis*; niezależnie od tego wolno je także wydawać w osobnych odbitkach. 6. Do słów liturgicznego tekstu jako i do rubryk nie wprowadzono żadnych modyfikacyi; w przyszłości należy je więc bez najmniejszych zmian drukować tak, jak były podane w ostatniem, typiczem wydaniu mszału z 1907 r. Powyższa instrukcyja wyszła z Sekretaryatu Kongregacyi św. Obrzędów w Rzymie dnia 8 czerwca 1907 r.; podpisał ją sekretarz, arcybiskup D. Panici. Tegoż samego miesiąca watykańska drukarnia wydała wszystkie nowo-złożone śpiewy mszalne w jednym poszycie, który został posłany drukarzom i wydawcom, mającym pozwolenie Stolicy Apost. na drukowanie ksiąg choralnych. Wspomniane śpiewy dzielą się na dwie części. Pierwsza część obejmuje śpiewy mszalne (intonacje kapłana), wyjęte z Kyriału pozatem znajdujemy tam jeszcze niektóre śpiewy, wyjęte z gotowego już *Proprium de tempore*, jak n. p. *Ecce lignum crucis* na Wielki Piątek, Litanię do WW. Świętych, alleluja i antyfonę *Vespere autem Sabbati* na W. Sobotę. Druga część obejmuje właściwie śpiewy mszału t. j. prefacye, uroczyste benedykcyje, oracye W. Piątku, oraz praeconium paschale na W. Sobotę. Do dwóch zwykłych melodyi prefacyi dodano trzecią melodyę bardzo uroczystą z wzmianką *ad libitum*. Sposób notacyi tych nowo-podanych melodyi mszalnych jest ten sam, jaki został zastosowany w wydaniu watykańskiem; mamy więc kreski na pauzy i dawniejsze kształty nutowe jak podatus, climacus, kwilisma, scandikus, porrectusi t. p.

Każdy przyzna, że ta nowa instrukcyja w kwestyi starożytnych melodyi choralnych posiada doniosłe znaczenie. Odtąd bowiem we wszystkich nowych mszalach muszą być umieszczane zamiast dotychczasowych melodyi choralnych nowo podane melodye chorału tradycyjalnego w formie typicznej. Z tego wynika że reforma śpiewów gregoryańskich zatacza coraz szersze kręgi, że klerycy w seminariach czyli przyszli kapłani, a również organiści (ze wzglę-

du na rozmaite odpowiedzi) muszą z konieczności zapoznać się z nową notacją choralną, aby następnie tradycyjne śpiewy w należyty sposób w codziennej praktyce wykonywać. My, którzyśmy mieli sposobność już przez czas dłuższy wsłuchiwać się w śpiewy mszalne duchowieństwa polskiego, wiemy dobrze, że nie wszyscy kapłani stosowali się ściśle do nut melodii choralnych, podanych w mszale. Bardzo często, trzeba nawet powiedzieć, że zbyt często prefacya jednego kapłana różniła się od takiejże prefacyi innego kapłana do tego stopnia, że prócz słów trudno było odnaleźć pomiędzy nimi jakiegokolwiek podobieństwo. Kapłanom tym nie można się co prawda dziwić. Za czasów pobytu ich w seminariach nauka śpiewu choralnego nie istniała prawie wcale. Wiemy przecież doskonale, że zaledwo w ciągu ostatnich dziesięciu, piętnastu lat, i to w niektórych tylko seminariach duchownych w Polsce, nauka śpiewu jest traktowana poważnie, ze znajomością rzeczy. Bądź co bądź, taki stan rzeczy musi w przyszłości uleść stanowczej zmianie i dalsze pokolenia kapłanów, traktując rzecz sumiennie, podług naukowych wskazówek otrzymanych w seminarium, będą musiały zastosować się do rozporządzenia Stolicy Apostolskiej i będą musiały wykonywać wszystkie śpiewy mszalne nie podług własnych upodobań, ale tak, jak Najwyższy Prawodawca Kościoła św. przepisuje i wymaga. Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że we wszystkich śpiewach choralnych, jakie z mszału przypadają w udziale organistom (n. p. w odpowiedziach), ci będą musieli tak samo przestrzegać przepisu, jak kapłani. O prędkiem zaprowadzeniu tej zmiany u nas niema obecnie co mówić; rozmaite okoliczności składają się na to, że rzecz pójdzie jeszcze przez cały szereg lat dawnym torem. Ale przynajmniej wiedzieć musimy o tem, że Stolica Apostolska dokonuje zmiany w śpiewach mszalnych. Im prędzej zaś zmiany te zostaną przyjęte, im prędzej zostaną one przeprowadzone w praktyce, tem chlubniejsze świadectwo posłuszeństwa i synowskiej uległości względem Stolicy Apostolskiej wystawią sobie pojedyncze kraje i prowincye kościelne.

X. L. M.



Z przed kilku laty.

Kwestya śpiewu kościelnego jest kwestyą całości liturgii katolickiej. Śpiew kościelny jest częścią składową liturgii. „Musica ecclesiastica est pars integralis *) cultus ecclesiastici“ (Brunaeman De jure Eccl.) Jako

*) Na tem miejscu dobrze będzie wytłomaczyć znaczenie wyrazu *integralis*—integralny—składowy. Całość składa się z dwojakiego rodzaju części: 1) Części *istotne*—*essentiales* t. j. takie, bez których całość nie może istnieć, nie może być tem, czem być powinna. Np. człowiek, jako całość, składa się z dwóch *istotnych* części ciała i duszy; bez którejkolwiek z tych części nie może być człowiekiem. 2) Części *składowe*—

taką część, musi być w takim języku i taki obejmować tekst, w jakim jest języku i jaki obejmuje tekst, liturgia katolicka. Liturgia katolicka (Msza św., nieszpory, jutrznie i inne obrzędy) jest w języku łacińskim, przeto i śpiew do niej należący musi być wykonywany w języku łacińskim. Liturgia może być odprawiana dwojako: *mniej uroczyście* — po cichu, czytając, bez śpiewu i *uroczyściej* — ze śpiewem. Gdy ją się odprawia uroczyściej, ze śpiewem, trzymać się należy przepisów, którymi kościół bardzo szczegółowo ten śpiew określił i do których zachowania ścisłego pod grzechem obowiązuje. Liturgia ze śpiewem odprawiana jest ułożona w ten sposób, że niektóre jej części kapłan celebrujący odczytuje po cichu, niektóre śpiewa, a niektóre chór odśpiewuje. Części te od wieków chóry zawsze odśpiewywały nie tylko za granicą, ale i u nas; dowodem tego właśnie bardzo szczegółowe przepisy kościelne i monumentalne wydawnictwa antyfonarzy, gradualów, foljały kompozycyi polifonicznych Palestriny, Orlanda di Lasso, naszych Pękielów, Szamotulskich, Mikołajów Lwowczyków i innych mistrzów z epoki klasycznej. W czasach rewolucyj i różnych przewrotów społecznych, połączonych z powstawaniem zwykle sekt heretyckich, życie Kościoła niezmiernie utrudniających i przeszkadzających odprawianiu kultu religijnego z całą okazałością, część muzyczną zaniedbano, śpiew tych części liturgii pomijano, a zastąpiono go śpiewem pieśni ludowych, albo też kompozycjami autorów prywatnych, niejednokrotnie inowierczych, w aprobatę władzy kościelnej niezaopatrzonych, lub, muzyką świecką, teatralną, wyrażającą zniewagę domowi Bożemu i nabożeństwu. Ten stan nastąpił, nie tylko u nas w Polsce, ale wszędzie, na całym świecie. Ogólne osłabienie wiary, a co za tem idzie, lekceważenie praw Kościoła, wywołało ogólny prąd wyrzucania z świątyń muzyki kościelnej, to jest liturgicznej, a wprowadzania tam świeckiej lub nawet religijnej, ale z liturgią niezgodnej. W początkach drugiej połowy wieku ubiegłego ludzie uczeni, gorliwi kapłani i gorętszą wiarą i miłością rzeczy kościelnych ożywieni świeccy, liturgiści — to jest naukowo zgłębiający liturgię katolicką, poparci powagą biskupów i Stolicy Apostolskiej, a w szczególności papieży Piusa IX i Leona XIII wzięli się do pracy nad poprawą części muzycznej liturgii, do usuwania ze świątyń muzyki świeckiej, a do wprowadzania tamże w właściwym tego słowa znaczeniu kościelnej. Potworzyły się w tym celu stowarzyszenia muzyczne, szczególnie w Niemczech, pod protektoratem biskupów, papieża i pod opieką św. Cecylii dziewicy męczenniczki. Praca ta „cecylianów“ nazywa się ogólnie „reformą muzyki kościelnej“. Ponieważ z upadkiem śpiewu liturgicznego powstał upadek śpiewu ludowego; a gra organowa przyjęła kierunek

integrales—integralne t. j. takie, bez których całość istnieć może, ale bez nich nie będzie dokładną, taką jaką naturalnie być powinna. Np. *składową* czyli *integralną* częścią człowieka jest ręka. Bez ręki człowiek będzie człowiekiem, ale niedokładnym w swej budowie fizycznej, niedoskonałym, kaleką. W tem drugiem znaczeniu *częścią* czyli *częścią integralną*, (nie zaś istotną) liturgii jest śpiew kościelny. Gdy się liturgię odprawia bez śpiewu chórowego, będzie ona *esseneyalnie* całą, ale *integralnie* nie całą, bo obciętą, okaleczoną, podobną do człowieka bez ręki lub bez nogi.

świecki, nie licujący całkiem z duchem nabożeństwa katolickiego, przeto praca „cecylianów“ objęła nie tylko śpiew liturgiczny, ale i ludowy, oraz grę organową.

Usiłowania cecyliantów niemieckich znalazły oddźwięk i u nas w Królestwie. I tu poczęto się krzątać nad reformą muzyki kościelnej. W pracy tej wzięło udział wielu kapłanów i osób świeckich ze wszystkich dyecezyj polskich. Praca ta polegała na pisaniu odpowiednich wypracowań ogłaszanych w specjalnych wydawnictwach, tłumaczących słuszność reformy; na kształceniu organistów w muzyce i informowaniu ich o przepisach Kościoła odnośnie do liturgii, aby mogli zadaniu swemu, gdy stanowiska zajmą, dobrze odpowiedzieć; na wydawaniu odpowiednich kompozycji w duchu przedsięwziętej reformy; na tworzeniu, gdzie się da, kółek parafialnych śpiewackich, któreby śpiew liturgiczny mogły wykonywać i pomagać do poprawy w ludzie pieśni polskich. Przy Warszawskiem Towarzystwie Muzycznym powstała sekcya kościelna, dotąd istniejąca, w której chłopcy kształcą się na organistów w kierunku przedsięwziętej reformy. W temże Towarzystwie na mocy odpowiednich paragrafów ustawy przez władze rządowe zatwierdzonej, oprócz wspomnianej gry organowej urządzano zjazdy czyli dwutygodniowe kursy dla organistów. Na tych kursach przybyli z różnych parafii Królestwa, a nawet z dalekich stron Cesarstwa organiści obznajmiali się ze śpiewem gregoryańskim, jako właściwym śpiewem liturgii, ze sposobem jego wykonywania, z utworami figuralnymi, informowali się o przepisach liturgicznych co do muzyki kościelnej, o grze organowej et coetera. Taka działalność reformatörów wywołała zapal i chęć do pracy w kołach organistów i duchowieństwa. Wielu księży poczęło się uczyć muzyki, zgłębiać piękność śpiewu liturgicznego, zwłaszcza gregoryańskiego i pielęgnować śpiew ludowy polski.

Wśród tej owocnej pracy gorliwych i szlachetnemi dążnościami ożywionych działaczy powstało grono malkontentów, kierujących się zaściankowością i sprawę śpiewu kościelnego traktujących powierzchownie, nie mogących, albo nie chcących zrozumieć, aby na tem polu można było coś lepszego od dotychczasowego porządku uczynić, którzy wbrew najwyraźniejszemu dekretem Św. Kongregacyi Obrzędów i starym prawom liturgicznym poczęli dowodzić, że śpiew liturgiczny u nas nie obowiązuje, że my w Polsce trzymać się powinniśmy wiekowej tradycyi, podług której w kościołach podczas uroczystych Mszy św. śpiewano po polsku, a lud podczas tychże Mszy św. się „rozśpiewywał“, wykonywując swoje pieśni religijne (to nie prawda), że reformatörzy robią zamach na śpiew ludowy, chcąc go z kościołów usunąć i t. p. Powstały spory, walki na pióra. W Warszawskim „Przeglądzie Katolickim“ i wychodzącym wówczas w Płocku „Śpiewie Kościelnym“ pojawiały się artykuły polemiczne; dwa te pisma przez jakiś czas zacięcie kruszyły kopie, pierwszy, by bronić stuletniej tradycyi, drugi, by wywalczyć powszechne u nas uznanie przepisów Kościoła św.; pierwszy chciał śpiewu ludowego podczas mszy śpiewanych, a drugi żądał koniecznie wprowadzenia na nowo zaniedbanego i zapomnianego od stu lat śpiewu liturgicznego

z tekstem łacińskim. Zamęt powstał w pojęciach coraz większy. Kogo było słuchać? O tak ważnej kwestyi, jak unormowanie zasad odprawiania liturgii nie rozstrzyga ani żaden redaktor, chociażby pisma katolickiego, ani żadne stowarzyszenie, ani nawet biskup. Jest najwyższa powaga, której przysługuje prawo rozstrzygania tego rodzaju kwestyi. Tą powagą jest Stolica Apostolska w Rzymie i przez Nią ustanowiona i upoważniona św. Kongregacya obrzędów. W kołach duchowieństwa zdania się też ściierały. Jedni księża w swych kościołach protegowali śpiew liturgiczny podczas mszy śpiewanych, inni nakazywali wykonywać śpiew ludowy i o żadnych reformach słyszeć nie chcieli. Wobec tych sporów jeden z ordynaryatów biskupich, mianowicie Konsystorz Płocki, odniósł się do św. Kongregacyi obrzędów z prośbą o rozstrzygnięcie wątpliwości. W referacie napisał tak, jak rzeczywiście było, „że w dyecezyi Płockiej i w niektórych innych dyecezyach polskich istnieje zwyczaj, że podczas mszy św. śpiewanej odprawianej przez samego kapłana bez asystencyi dyakona i subdyakona, organiści, którzy są jednocześnie i śpiewakami, same tylko odpowiedzi: „Amen“, „Et cum spiritu tuo“ etc. po łacinie wykonywają, inne zaś części liturgii, jak: „Introit, Kyrie, Gloria, Credo“ etc. opuszczają, zastępując je innemi pieśniami ludowemi, więcej pobożności sprzyjającymi, ale z treścią odprawianej mszy niezgodnemi. Czy zwyczaj ten można zachowywać, czy też trzymać się ściśle przepisów liturgicznych?“ Św. Kongregacya Obrzędów po zbadaniu dokładnem tej kwestyi, zasięgnąwszy zdania komisyi liturgicznej, odpowiedziała że śpiewów ludowych podczas mszy śpiewanych wykonywać nie wolno, gdyż praktyka ta przeciwną jest innemu dekretoowi tejże Kongregacyi „Bisarchien z d. 31 Stycznia 1896 r., że śpiew liturgiczny podług ksiąg nutowych rzymskich wykonywać należy. Odpowiedź ta dla Płocka datowaną jest 25 czerwca 1898 r. A zatem *Roma locuta est, causa finita*, spory rozstrzygnięte, sprawa postawiona jasno, wszelkie dalsze dyskusye na niekorzyść liturgii nie mają racyi bytu i powinny ustać. Odpowiedzi tej „Przegląd Katolicki“ żadną miarą ogłosić nie chciał, ale gdy ona pomimo to doszła do ogólnej wiadomości, w odpowiedziach redakcyjnych począł tłumaczyć, że dopiero zacznie obowiązywać, gdy ją biskup w dyecezyi ogłosi okólnikiem; zapewne był przekonania, że to ogłoszenie nie nastąpi. Ówczesny administrator dyecezyi płockiej (wtedy katedra płocka wakowała) ogłoszenie to pozostawił swojemu następcy w zarządzie dyecezyą — biskupowi, natomiast umieścić polecił ów dekret pamiętny w rubryceli pomiędzy innemi rubrykami i przepisami obowiązującemi.

W r. 1902 powstała nowa kwestya: czy wolno brać udział w śpiewie liturgicznym kobietom, czy nie? Za utrzymaniem kobiet w chórze była większość, a to z tego względu, że u nas o chłopców z głosami wysokimi do sopranu i altu bardzo trudno, że głosy chłopięce wysokie dobrze kobiety zastępują. Ściśle zaś podług ducha i myśli Kościoła niewiasty nie mogą brać udziału w śpiewie liturgicznym, gdyż chór śpiewający stanowi jedną całość moralną z celebrazem, nabożeństwo odprawiającym, a kobietom niewolno brać udziału czynnego w odprawia-

niu nabożeństwa. Inicyatywa wyświeetlenia tej kwestyi i zakończenia o niej sporów znów wyszła z Płocka. Ówczesny pasterz dyecezyi Płockiej śp. ks. biskup Szembek odniósł się w tej sprawie do św. Kongregacyi Obrzędów, a w referacie swym postawił kwestyę jasno i najzupełniej zgodnie z praktykującym się u nas zwyczajem, „że w dyecezyi Płockiej, jak i w innych dyecezyach polskich jest zwyczaj, że w mszach uroczystych, w uroczystości większe i niedziele śpiewają na chórze *Gloria, Credo, Graduale* etc. (na chórze zbudowanym w większej części kościoła, nad wielkimi drzwiami, w oddaleniu od ołtarza, gdzie ustawione organy) kobiety i dziewczęta, czy to same z organistą, czy to łącznie z mężczyznami i chłopcami. Ten zwyczaj broniony jest przez niektóre gazety polskie przeciwko wielu badaczom archeologii liturgicznej, którzy istniejący zwyczaj potępiają“ — Św. Kongregacya odpowiedziała, że tego zwyczaju tolerować nie można, gdyż jest on niedozwolony, niezgodny z myślą Kościoła i przeciwny dekretowi „Truxillo“ z d. 17 Września 1897 r. № 3964. Ten zaś dekret św. Kongregacyi opiewa, że zwyczaj udziału kobiet i dziewcząt w chórze przy wykonywaniu śpiewów liturgicznych jest niezgodny z apostolskimi tradycjami i przepisami kościelnymi, że jako nadużycie, „abusus“ powinien być jak najprędzej rozumnie i roztropnie usunięty przy pomocy duchowieństwa — powagą biskupa.

Dwa te dekrety rozstrzygnęły nie tylko u nas w Królestwie, ale i w całym świecie katolickim spory od lat dwudziestu toczone. Chociaż bowiem wydane są dla dyecezyi płockiej, obowiązują w całym Kościele — tak uczy prawo kanoniczne. Biskupów zaś jest rzeczą te dekrety w swoich dyecezyach ogłosić i przestrzeganie ich zalecić.

Pasterz dyecezyi płockiej śp. ks. biskup Szembek, który był miłośnikiem muzyki liturgicznej i pilnie przestrzegał, aby obrzędy kościelne i ceremonie były spełniane ściśle podług przepisów liturgicznych, gdy w r. 1903 wydał dużo pożytecznych bardzo rozporządzeń, nie pominął też sprawy śpiewu liturgicznego. W d. 10 sierpnia t. r. podczas bytności swej w Rzymie, zapewne pod wpływem usiłowań, jakie papież Pius X przedsiębrał, aby śpiew liturgiczny w całym Kościele do właściwego porządku doprowadzić, wydał okólnik do duchowieństwa, w którym *nakazał* śpiew liturgiczny podczas mszy śpiewanych i podczas nieszporów, czy to przez chóry zbiorowe, czy przez samego organistę wykonywać. W okólniku owym, co się tyczy śpiewu, oparte jest właśnie na powyższych dwóch dekretach św. Kongregacyi Obrzędów i wyraźnie zaznaczone jest, że te przepisy *obowiązują na sumieniu pod grzechem*. Oto słowa okólnika: „Gravissimis causis moti quaedam circa cultum Dei et circa disciplinam clericalem statuimus, eaque legibus dioecesis, quae sub gravi obligant, inserimus.“ — „Na ważnych powodach oparci czynimy pewne postanowienia względem kultu Bożego i karności duchowieństwa, które do praw dyecezalnych wcielamy i do zachowania ich pod grzechem ciężkim obowiązujemy.“ Jakież to ważne powody miał pasterz? Oto prawo kościelne, stanowczą wolę Ojca św., powyższe dekrety św. Kongregacyi Obrzędów i jeszcze inne ważne w przewi-

dywaniu ciężkich czasów dla religii i dla narodowości naszej, których, jakkolwiek ówczesi krótkowidze i szowiniści dostrzedz nie chcieli, gdyby się były okoliczności nie zmieniły, mogłyby były nastąpić. Wydał ks. biskup okólnik swój *motu proprio*, z własnego przekonania i nakazał się do niego stosować pod grzechem we wszystkich kościołach dyecezyi, gdzie tylko nabożeństwa uroczyste się odprawiają.

Podobne rozporządzenie poprzednio we Włocławku wydał ks. biskup Bereśniewicz d. 1 Maja 1897 r. № 149, ale treść jego choć dosłownie wydrukowana była w dwóch czy trzech czasopismach, do wiadomości szerszego ogółu nie doszła. Rozporządzenie pasterza Kujawsko-Kaliskiego jest daleko surowsze; więcej szczegółowe, aniżeli okólnik biskupa plockiego. Ks. biskup Bereśniewicz nie tylko nakazał wykonywać śpiew liturgiczny, ale nawet przepisał podręczniki, których organiści się trzymać mają. Temi podręcznikami są wydawnictwa Pustetowskie: Graduał, Antyfonarz, obejmujące śpiew gregoriański, bo ten śpiew jest właściwym śpiewem liturgii katolickiej. Osnowa okólnika biskupa Bereśniewicza jest taka: „W myśl życzeń i postanowień wydanych na soborze trydenckim w sprawie podniesienia śpiewu liturgicznego, papież, pragnąc w swej pieczołowitości zachować *całość* i *wspaniałość liturgii świętej*, starali się przedewszystkiem *wszędzie* o to, ażeby jedność obrzędów odpowiadała również *wszędzie* śpiewowi kościelnemu. Również i papież Leon XIII w wydawanych kilkakrotnie pismach swoich usilnie polecił wszystkim czcigodnym biskupom dyecezyi, aby jak w innych rzeczach, które do liturgii świętej należą, tak i w śpiewie jednego i tego samego sposobu się trzymano, jakiego używa Kościół rzymski. Będąc tedy posłusznymi woli najwyższego pasterza, polecamy niniejszem całemu duchowieństwu naszej dyecezyi tak świeckiemu jak i zakonnemu, aby usilnych dołożyli starań do wprowadzenia śpiewu liturgicznego i usunięcia wszelkich w tym przedmiocie nadużyć. Najprzód przypominamy, że według licznych dekrétów Sw. Kong. Obrz. w mszach śpiewanych, nie nie opuszczając, należy odśpiewać: Introit, — Kyrie — Gloria — Graduale — Credo — Offertorium — Sanctus — Benedictus — Agnus Dei i Communio, a także *całe* nieszpory z wszystkimi antyfonami, psalmami, hymnem, wierszami i *kommemoracyami*. W języku ludowym (podczas mszy śpiewanych i nieszporów) żadnych śpiewów wykonywać nie wolno“.

Ks. W. B.

Literatura i Krytyka.

Directorium Chori seu selectus antiphonarum, psalmorum hymnorum versuum et responsorium etc... redegit, transposuit et harmonice ornavit *Joseph Surzyński* St. Theol. Dr. Editio altera. Posnaniae. Sumptibus Jaroslai Leitgeber. MDCCC VI.

Directorium Chori czyli wybór antyfon, psalmów, hymnów, werse-

tów, responsoryów, jako też i innych kościelnych śpiewów, które podczas nabożeństwa w ciągu roku wypadają. Zebrał, na nowożytną pisownię nutową przełożył i harmonizacją organową ozdobił ks. Józef Surzyński, doktor św. Teologii, proboszcz parafii Kościan, Wydanie drugie, powiększone i poprawione. Kosztem Jarosława Leitgebera w Poznaniu. Rok 1906.

Do najznakomitszych wydawnictw polskich muzyczno-kościelnych tegoczesnych należy „Directorium Chori“ ks. Surzyńskiego. Wę wstępie autor powiada: „Wspaniałe pergaminowe wolumina archiwum wawelskiego, sięgające XIV wieku, a przechowujące używane u nas wówczas melodye gregoryańskie, świetnym są dowodem, jak pilnie dawniej wykonywano w Polsce chorał gregoryański.“ My zwykli śmiertelnicy, żyjący w nieprzyjaznych warunkach, nie mamy przystępu do archiwum wawelskiego, ani do różnych sławnych bibliotek, gdzie tego rodzaju skarby muzyczne z czasów dawnych się znajdują, niezmiernie wdzięcznymi być powinniśmy uczonemu badaczowi i niezmordowanemu pracownikowi na polu muzyki kościelnej, że wydając swoje cenne dzieło w tak praktycznej i pięknej formie, poznanie tychże skarbów nam uprzyściplnił. Monumentalne bowiem dzieło jego „Directorium Chori“, znaczną część owego właśnie chorału gregoryańskiego, z taką pilnością kiedyś w Polsce wykonywanego i w wielkich księgach znajdujących się w archiwum wawelskiem w Krakowie i w różnych sławnych bibliotekach przechowywanego w nowszym i świetnem opracowaniu zawiera. Chorał polski, to prawdziwie „wielka rzecz“, wspaniała, wzór najdoskonalszej melodyi muzycznej, plód gieniuszu w połączeniu z żywą wiarą religijną. Niebiańskie melodye tego chorału przenoszą myśl naszą w odległe czasy świetnej przeszłości, kiedy to na ziemi naszej ojczyściej muzyka kościelna w swej doskonałości dosięgła kulminacyjnego punktu, kiedy w świątyniach i licznych bardzo klasztorach rozbrzmiewała chwała Boża, opiewana wzniosłymi formami boskiego śpiewu Św. Grzegorza. Melodye te w swym szerokim układzie, w swem bogactwie neum są niejako symbolem wiary tryumfującej na naszej ziemi, wiary gorącej w życie przyszłe wieczne, symbolem kontemplacji na rozważaniu na doskonałości boskich i przedziwnych tajemnic naszej religii świętej polegającej. Chorał gregoryański jest tak miły, słodki, podnoszący na duchu, do uczuć najszlachetniejszych pobudzający, jak modlitwa. Jest on dla muzyki tem czem jest pismo święte dla teologii. Chorał nasz polski oprócz tego ogólnego charakteru wspólnego różnym kreacyom gregoryańskim autorów rzymskich i innych zagranicznych ma jeszcze jakąś odrębną dziwnie piękną i ponętą cechę naszą narodową. Proszę sobie prześpiewać, hymn nieszporny na uroczystość dziewic „Jesu corona virginum“. Hymn ten przegrywam sobie często, melodia jego wydaje mi się jakąś charakterystycznie swojską. Tego jakiegoś uroku, tego jakiegoś nastroju rzeźwonego i odrębnego, jaki w tej melodii technie, nie mogę odczuć w melodyach rzymskich. Melodia nadto tego hymnu przenosi myśl moją w czasy dawne, dla wiary świętej w ojczyźnie naszej pomyślne, kiedy to zastępy szlachetnej młodzieży polskiej, wzgardziwszy ponętami świata i tem wszystkim, co nie jest Duchą Bożego, opuściwszy pałace do-

mu rodzicielskiego, zamykały się w murach klasztornych, gdzie jak ofiary całopalne, pośród umartwień ciała, w pokorze, w bezgłędnym posłuszeństwie, w zupełnym ubóstwie i w anielskiej czystości dla Boga wyłącznie ziemski żywot prowadziły, wyśpiewując na cześć swego boskiego oblubieńca hymny cudnymi melodyjami św. Grzegorza. Koniec zaś tej melodyi zdaje mi się być muzycznym uwydatnieniem myśli zawartej w tych słowach Pisma świętego: „exultant, ut gigantes ad currendam viam suam“.

Cenna praca ks. Surzyńskiego, który stare chorały polskie w niej zebrał, na notacyę nowożytną przełożył, znakomitym akompaniamentem organowym ozdobił, do użycia podczas nabożeństwa uprzystępniał, godna jest szerokiego rozpowszechnienia wśród licznych kół miłośników dobrej muzyki kościelnej, warto, aby znajdowała się w ręku każdego organisty, na każdym chórze kościelnym, aby była przedmiotem studyów zwłaszcza dla tych, którzy o śpiewie choralnym polskim należytego pojęcia nie mają.

Pierwsze wydanie, „Directorium Chori“ dokonane było w r. 1885, a więc lat temu 22; w ciągu tego czasu tysiące egzemplarzy po kraju się rozeszły. Cel swój osiągnęły. Nauczyły wielu organistów dobrze, podług przepisów liturgicznych odśpiewywać jutrznię, nieszpory i kompletę. Wreszcie „Directorium“ zostało wyczerpane, okazała się potrzeba wydania drugiego, co też w roku bieżącym uskuteczniiono. Ta druga edycja od pierwszej wiele się różni. Przedewszystkiem praktyczniejsza jest od pierwszej tem, że jest w jednym tomie i nuty ma sztychowane, a choć nieco drobniejsze od drukowanych w pierwszej edycji, to jednak bardzo wyraźne i czytelne, przedewszystkiem z powodu dobrego uwydatnienia ich wartości. Nuty drobniejsze pozwolą łatwiej pochwycić wzrokiem całą neumatyczną grupę w melodyi, a niekiedy nawet całą melodyę, oraz większą ilość harmonizujących melodyę akordów. Inne zmiany zaznacza sam autor we wstępie, mówiąc, że poprawił melodyę i harmonizacyę, umieścił nowe oficya, jakimi w przeciągu ostatnich lat dwudziestu brewiarz wzbogacony został, uzupełnił teksty psalmów i responsoryów. Tony psalmu *venite* i antyfony trzeciego nokturnu podał bez harmonizacyi, gdyż organisci zwykle bez organów je śpiewają. Natomiast wydrukowane zostały teksty psalmów pod odnośnemi antyfonami, przez co unika się szukania ich w brewiarzu, a praktyczna wartość książki znacznie się podnosi.

Dla tych, którzy znają „Directorium Chori“ w pierwszej edycji, a ciekawi są wiedzieć, jak się przedstawia w edycji, drugiej kilka szczegółów, oprócz wyżej wymienionych różniących te dwie edycye na tem miejscu notuję; takie bowiem monumentalne i niezwyklej wartości dzieło, jak owo „Directorium“ godne jest ze wszech miar szczególnego badania i szerokiego opisu.

Układ co do treści w drugiej edycji jest tenże sam, co i w pierwszej. Więc najprzód są części ogólne officyum, potem „*proprium de tempore*“ to jest część zawierająca oficya na niedziele całego roku i święta pańskie, mające za przedmiot główne tajemnice odkupienia od Adwentu

począwszy, aż do Bożego Ciała włącznie, co w pierwszym wydaniu zawierało się w tomie pierwszym.

Potem idzie „*Commune Sanctorum*“ czyli officya wspólne dla świętych apostołów, męczenników, wyznawców, panien, wdów; officyum na poświęcenie kościoła „*Commune dedicationis ecclesiae*“, i na święta Matki Boskiej „*In festis Beatae Mariae per annum*“. (str. 207). Potem dopiero umieszczono *Proprium Sanctorum*, czyli officya o poszczególnych świętych na cały rok. W tym dziale (str. 214—408) znajduje się to wszystko, co w Breviarzu jest w trzech częściach, to jest: w *Proprium Sanctorum*, *Pro aliquibus locis* i w *patronale* polskim i szwedzkim. Jak widzimy, rozkład w „*Directorium*“ trochę inny, niż w Breviarzu, tu bowiem „*Proprium Sanctorum*“ zaraz idzie po „*Proprium de tempore*“, po którym dopiero znajduje się „*Commune Sanctorum*“ po czym „*pro aliquibus locis*“ i *patronat* polski (*Officia propria SS. patronorum Poloniae et Succiae*); w „*Directorium*“ zaś Chori „*Commune Sanctorum*“ idzie zaraz po „*Proprium de tempore*“.

Zejdźmy teraz nieco do szczegółów. W śpiewie „*Domine ad adiuvandum me festina etc*“ harmonizacya zmieniona na głębszą—rozleglejszą. Przy pierwszej melodii tego śpiewu drugie „alleluja“ opuszczone. W psalmie „*Venite exultemus Domino*“, który się śpiewa przy Invitatorium na początku jutrzni, akompaniament organowy opuszczony, natomiast nuty w melodii pod względem swej wartości ściśle zastosowane do akcentów wyrazów i ósemki zamienione są na éwiartki. Tytuły polskie poszczególnych części książki zamienione na łacińskie np. zamiast „tony psalmów uroczyste“ jest: „*Toni psalmorum*“. Rubryki i drobne objaśnienia pozostawione dawne polskie. Przy pierwszym tonie psalmowym w zastosowaniu do drugiego wydania swego kancjonału autor dwie końcówki (fin. 2, 4), jako prawie nigdy w „*Directorium*“ nie używane usunął, natomiast harmonizacyę melodii psalmowej jak w pierwszym tonie, tak i w innych udoskonalił. W harmonizacyi tonu piątego w znaku przykluczowym obecnie są tylko dwa bemole, podczas gdy w wydaniu pierwszym były trzy. Wydawca przez to zdecydował się trzymać melodyę tonu piątego we właściwej formie, nie zapożyczać jej od tonu jońskiego transponowanego o tercję. Intonacya „*Magnificat*“ w VII tonie podana poprawniej, niż w wydaniu pierwszym. Liczba melodii wersetowych ograniczona do trzech i pozostawiona uroczysta krakowska, prosta i uroczysta rzymska. Tony lekcyj, tak uroczysty jak i feryalny opuszczone, gdyż śpiew lekcyi nie należy do chóru, ani do organisty. Harmonizacya organowa należącej do Celebransa intonacyi „*Te Deum laudamus*“ opuszczona, harmonizacya zaś całego tego hymnu dużo zmieniona na dźwięczniejszą i ładniejszą, a do grania ułatwiona. Odpowiedzi: *Et cum Spiritu tuo, Amen*, zostawione rzymskie z czysto plagalną Kadencyą (ut—ut); krakowskie z kadencyą autentyczną (ut—si—ut) opuszczone. *Deo gratias* po nieszpornem Capitulum także zamienione na rzymskie ut—ut—la—la—sol—la, dawniej było ut—ut—si—ut. Młodsza generacya księży trzyma się przeważnie tonów rzymskich; właściwą więc jest rzeczą, aby i organiści w tychże tonach odpowiadali. Sposoby śpiewania

Benedicamus Domino zredukował autor do pięciu; w wydaniu pierwszym było ich ośm. Opuścił między innemi ton z okresu Bożego Narodzenia na melodyę „W żłobie leży“ i inny zwykły—na melodyę hymnu „O salutaris hostia“. Nie podał też transpozycji harmonizacji tych melodyi. Mamy zatem harmonizację do „Benedicamus Domino“ tonów rzymskich: na święta uroczyste, na święta Matki Boskiej, (te same na oktawę Bożego Narodzenia i Bożego Ciała); na apostołów i święta rytu zdwojonego (duplex), na niedziele całego roku, officium połowiczne (semiduplex), na wszystkie oktawy (oprócz Matki Bożej) i Wielkanocne.

W dziale „Ordinarium officii de dominica“ przy inwitytaryach harmonizacja organowa opuszczona, podana tylko melodia. Toż samo jest przy antyfonach niedzielnych. W niedziele uroczystsze i te śpiewy są harmonizowane. W tem wydaniu ulepszenie jest tego rodzaju, że podane są całkowite teksty psalmów śpiewanych, tak podczas jutrzni, jak i nieszpórów; w wydaniu pierwszym co drugi wiersz psalmu był opuszczony i to stanowiło wadę tego wydania. Na parafiach tak się zwykle praktykuje, że podczas nieszpórów albo organista sam wszystkie wiersze psalmów odśpiewuje, albo *alternatim*, czyli na przemiany czyto z gromadką śpiewaków, czy też z jednym tylko śpiewakiem, a jak w pierwszym tak i w drugim wypadku musi mieć przed oczami całkowity tekst psalmów. Responsoria, śpiewane w jutrzniach (po lekeyach), podane są w większej liczbie bez melodyi, gdyż organiści najczęściej je recytują. Niekiedy są z melodią, a na wielkie święta, jak na Boże Narodzenie, na Wielkanoc i na zwykłe niedziele „Duo Seraphim“ harmonizowane.

W myśl rubryki brewiarzowej, znajdującej się w drugim nokturnie przed trzecim psalmem jutrzni niedzielnej (*ps. Diligam Te Domine*), gdy wypadnie śpiewać nieszpory niedzielne z antyfoną: „Dixit Dominus Domino meo, sede a dextris meis“ przed pierwszym psalmem (109) temi samemi słowy się rozpoczynającym, odśpiewany początek antyfony do gwiazdki, to jest wyrazy „Dixit Dominus“, przy rozpoczęciu psalmu tych wyrazów już się nie powtarza, ale śpiewa się od razu w dalszym ciągu: „Domino meo“. Toż samo stosuje się do pierwszej antyfony i pierwszego psalmu w nieszpórach sobotnich: „Benedictus Dominus etc.“ i w tychże nieszpórach do psalmu ostatniego „Lauda Jerusalem“, (str. 48.) Na str. 49 podany jest całkowity tekst kantyku „Magnificat“ z poprzedzającą go antyfoną do gwiazdki: „Suscepit Deus“ po kanktyku w dalszym ciągu tej antyfony nie umieszczono. A z kąd ją organista weźmie na razie? W wydaniu pierwszym antyfona ta jest podana cała z melodią. Na teźże str. 49 w Komplecie umieszczono cały tekst powszechnej spowiedzi „Confiteor“ z uwagą, że śpiewa się *in tono recto* t. j. recytuje się na jednym tonie. Ponieważ w księgach rzymskich jak „Directorium Chori“ i w „Antyfonarzu“, rubryka ta brzmi trochę inaczej, mianowicie: „deinde fit confessio communis alternatim ut supra ad Primam“—i o żadnym śpiewie nie ma tam wzmianki, przeto, gdyby w danym kościele odprawiała się Kompletta uroczyste co często się zdarza podczas czterdziesto—godzinnego nabożeństwa w Wielkim poście, „Confiteor“ możnaby śpiewać melodią właściwą podaną w kancyonale

na str. 314 lub w rzymskiem „Directorium Chori“ str. 54*. Urzędowy podręcznik na dyec. Kolońską—„Cantuale“ ks. Karola Cohena właśnie, też melodyę podaje do śpiewu „Confiteor“ w Komplecie,

Zwracam uwagę, że ks. Surzyński w układzie swego dzieła do tego stopnia trzymał się chorału polskiego, że w nowszych officjach. gdzie się dało, tekst liturgiczny podkładał pod stare melodye polskie. I tak, naprzykład w nieszpórach na uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny cztery przed psalmowe antyfony podał dosłownie z ksiąg medycejskich, jedną zaś czyli drugą—hypofrygijską umieścił z melodyą zapożyczoną od drugiej antyfony z nieszpórów komunalnych o Matce Boskiej „Leva ejus“ z ksiąg krakowskich.

Do hymnów officjów najnowszych zastosowyywa autor stare melodye krakowskie, a daje mu się to łatwo zrobić, gdyż budowa hymnów liturgicznych co do rytmu jest jednakowa tak w officjach dawnych, jak i w późniejszych. W officyum o św. Jacku na dyecezyę Krakowską i Kielecką do hymnu „In hac Hiacinthi júbilo“ w omawianem „Directorium“ użyta jest zwykła melodia w tonacyi hypojońskiej; w patronale zaś polskim przy antyfonarzu Pusteta melodia inna—w tonacyi frygijskiej. Harmonizacya niektórych hymnów w drugiej edycyi „Directorium“ bardzo zmieniona np. „Audi benigne Conditor“,—„Te lucis ante terminum“ (str. 111, 112; w niektórych pozostała bez żadnej zmiany np. „Ex more docti mystico“ (str. 110) na I niedzielę postu.

Dużoby szczegółów godnych uwagi, różniących edycyę, drugą od pierwszej przytoczyć można; wiele by się jeszcze dało napisać o edycyi drugiej. Nie chcąc wszakże dłużej nudzić czytelnika, opis ten skończę. Zaznaczę jeszcze, że lubo w ogólności „Directorium Chori“ zawiera chorał polski z dawnych ksiąg krakowskich wyjęty, to jednak w niektórych miejscach ma i chorał rzymski, ten, który przez ubiegłe lat trzydzieści uważany był za oficjalny—kościelny, czyli chorał medycejski. Ten chorał mają officya najnowsze, jak na Niepokalane poczęcie N. M. Panny, na Matkę Bożą Różańcową, officyum Najdroższej Krwi Chrystusowej, officyum świętej Rodziny i inne.

Melodje wszakże hymnów i w tych naszych officjach są choralne polskie.

„Directorium Chori“ w drugiej edycyi kończy się antyfonami nieharmonizowanymi na nieszpory o św. Klemensie papieżu Męczenniku. Ostatnie zaś cztery karty obejmują spisy rzeczy w tem dziele zawartych spis wszystkich officjów podług kalendarza, spis świąt i officjów podług alfabetu i alfabetyczny spis psalmów, kantyków i hymnów.

Oprócz swej znakomitej wartości wewnętrznej i pod względem szaty zewnętrznej „Directorium Chori“ przedstawia się świetnie. Szytychowane jest w litografii O. Brandstettera w Lipsku na pięknym matowym papierze, tak, że w całem tego słowa znaczeniu stanowi *solidissimum elegantissimum opus*.

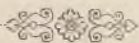
Ks. W. Bugajczyk.



Od Zarządu Stowarzyszenia.

Wobec zbliżającego się zjazdu Zarząd Stowarzyszenia poczynił starania, aby pp. organiści, którzy przybędą na zjazd, a nie posiadają w Warszawie rodzin ani znajomych, mogli znaleźć za niewielką opłatą wygodne pomieszczenie, gdzie mogliby spędzić podczas zjazdu wolne chwile oraz przenocować.

Dla zmniejszenia kosztów oczywiście, iż w jednym pokoju musi się ulokować po kilku uczestników zjazdu. Będzie to jednak z pewnych względów bardzo korzystne, gdyż przyczyni się do zawiązania bliższych stosunków między organistami, co bez wątpienia, nie pozostanie bez użytku dla ogólnego zsolidaryzowania się. Abyśmy mogli chociaż w przybliżeniu określić ilość miejsc jakie przygotować mamy, prosimy o nadsyłanie na pocztówkach wiadomości, kto mniej więcej ma zamiar korzystać, z naszych przygotowań.



Odpowiedzi Administracji

Sz. p. A. Miłek w Zagórz. Z przesłanych przez Sz. Pana pieniędzy 2 rub. zapisaliśmy, jako prenumeratę na III i IV kwartał r. 1907, ponieważ dotąd „Śpiew“ był opłacony tylko za I-e półrocze; pozostałego zaś rubla policzyliśmy na I-y kwartał 1908 r. ma więc Sz. pan opłacić prenumeratę do 1-go kwietnia.

Sz. p. M. Janczeński w Teodozji. Żądanej zamiany skutecznie nie możemy. Nie bardzo by się ona opłaciła nawet Sz. Panu, jeżeli zwrócić uwagę na dość znaczne koszty przesyłki.—Zamówione nuty w tych dniach wysłamy.

Sz. p. Kozłowicz w Kole.—Życzenia Sz. p. nie możemy skutecznie, gdyż niepodobieństwem jest z pośród kilkuset istniejących mszy wybrać tą, o której Sz. pan wspomina; przy zamówieniu zawsze należy podać, jeśli nie dokładny tytuł, to przynajmniej autora.

Sz. p. J. Rybarczyk w Domaniewie.—Dodatki za rok przeszły są już w druku i wkrótce wyjdą. Zamienić ich na ofertorium nie możemy.

Sz. p. K. Eysanowicz w Kocku.—Prenumeratę ma Sz. Pan opłacić do 1-go lipca 1908 r.

Sz. p. W. Błęwski w Modlnuj.—Pieniądze otrzymaliśmy. Nuty wkrótce wysłamy.

Sz. p. Stanisław Orłowski w Kenosha Wis w północnej Ameryce.—Pismo będziemy wysyłać. Prenumeratę w ilości rb. 4 (2,06 dol.) prosimy przesłać pocztą, przekazem.

Sz. p. H. Jędrzejewski w Białej.—Wydawnictwo druków kancelaryjnych rozpoczynamy na wielką skalę—zład opóźnienie. W krótko wydawnictwo zostanie ukończone i zamówienie Sz. pana będzie niezwłocznie uskutecznione.

TREŚĆ: Od Administracji. — Wspomnienie pośmiertne Ks. Biskupa Zwierowicza. — Nowe rozporządzenie Kongregacji Św. Obrzędów X. L. M. — Z przed kilku laty Ks. W. A. — Literatura i Krytyka, Ks. W. Bugajczyk. — Od Zarządu Stowarzyszenia. — Odpowiedzi Administracji.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, ...	rub. 4.
Półrocznie.	rub. 2.
Kwartalnie	rub. 1.

Numer pojedynczy kop. 20.

Cena ogłoszeń

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłumaczenie 3 kop. od wiersza

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcyja i Administracyja **Śpiewu Kościelnego** mieści się w tym samym domu Tamka 46) mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy na lewo,

Od Zarządu.

Zarząd uprasza Szanownych Panów Delegatów o przywiezienie ze sobą kwitariusza członków wspierających, oraz pozostałych deklaracyi, i kwitów, wydanych przez Zarząd z odbioru pieniędzy, na miejsce których będą wydane nowe kwitariusze, kwity i deklaracje, oraz książki dekanalne członkowskie.

Zbliża się dzień ogólnego zebrania Stowarzyszenia Organistów i dla tego należy pomyśleć, o czem Delegaci mają radzić.

Na zjeździe organizacyjnym, czasowy Zarząd w swojej odezwie zaznaczył, że działalność Stowarzyszenia powinna być dwojaką: zewnętrzną i wewnętrzną. W roku ubiegłym tak Zarząd, jak i poszczególni Członkowie niemal wyłącznie pochłonięci byli myślami o zewnętrznej działalności, polegającej na staraniach u Władz Duchownych o uzyskanie pewnych praw, regulujących byt organistów. Starania te zostały uwiecznione skutkiem tylko w małej mierze. Zarząd robił co mógł, a resztę pozostawił Woli Bożej.

Obecnie należałoby zwrócić większą uwagę na działalność wewnętrzną gdyż taka tylko może Stowarzyszeniu dać moc i rację istnienia; bez niej zaś istnienie Stowarzyszenia jest niemal zbytecznem.

Jedną z najpoważniejszych spraw, jest sprawa wykształcenia. Według uchwały pierwszego Zjazdu Organistów, wszyscy, którzy wówczas nie mieli ukończonych lat 30. powinni się poddać egzaminowi.

Aby przygotowanie się do egzaminów ułatwić, Zarząd podał projekt kursów ruchomych, wypracowany przez p. Kowalczyka. Projekt ten jest bardzo piękny, lecz jego urzeczywistnienia podobno nie doczekamy się, z przyczyny braku kapitału i odpowiednio przygotowanych nauczycieli. Należy więc koniecznie pomyśleć, aby powyższy projekt zamienić innym, może mniej dobrym, ale za to łatwiejszym do urzeczywistnienia. Drugą niemniej ważną sprawą, jest założenie Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej, która Stowarzyszonym może okazać wielkie usługi.

Otóż przysłanemu Ogólnemu Zebraniu będą przedstawione projekty w sprawach powyższych.



Ś. p. Ks. Stefan-Aleksander Zwierowicz, Biskup Sandomierski.

Ś. p. Ks. Stefan Aleksander Zwierowicz, biskup sandomierski, urodził się 24-go grudnia 1842 roku w majątku Repki, w parafii wyrozębskiej, w powiecie sokołowskim, gubernii siedleckiej.

Po ukończeniu gimnazjum białostockiego w roku 1861 wstąpił do seminaryum w Wilnie. Po latach czterech wysłany do Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie w roku 1867 otrzymał święcenia kapłańskie. Po ukończeniu studyów akademickich ze stopniem Magistra św. Teologii rozpoczął w roku 1870 swą pracę kapłańską jako wikaryusz przy kościele pobernadyńskim w Wilnie. W tym samym roku powołany na profesora seminaryum wykładał kolejno katechizm, historię Kościoła, Pismo św., teologią moralną i prawo. W latach 1877 — 1878 był jednocześnie prefektem w wileńskim progimnazyum i członkiem komitetu egzaminacyjnego przy okręgu wileńskim. W roku 1878 mianowany został inspektorem seminaryum. Po śmierci ks. Abolewicza w roku 1883 spełniał obowiązki rektora. Tego samego roku został mianowany przez ks. biskupa Hryniewieckiego proboszczem przy kościele św. Rafała i dziekanem wileńskim. Spełniał te urzędy do roku 1886, w którym został powołany na rektora seminaryum, a w następnym został mianowany kanonikiem gremialnym kapituły wileńskiej. Po śmierci ś. p. ks. Zdanowicza r. 1887 wybrany przez kapitułę na wikaryusza ka-

pitularnego i administratora dyecezyi, które to obowiązki spełniał, pozostając jednocześnie na stanowisku rektora. Tegoż roku 21 lipca został prekonizowany na biskupa wileńskiego. A wszystkie powierzone sobie urzędy spełniał gorliwie i wszędzie pozostawił po sobie najlepsze wspomnienia. W młodzieży seminaryjnej, starał się obudzać gorliwość apostolską, zaparcie się, miłość Kościoła i miłość Najświętszej Panny. Wszystkie czynności jego były nacechowane gorliwością, o wszystkim myślał, we wszystko wnikał i wszystkiemu starał się nadawać dobry kierunek.

Był to Pasterz dobry, który swą wielką wiarą, gorliwą pracą, połączoną z gorącą miłością, swoim poświęceniem dla sprawy Bożej, pociągał wszystkich do Boga.

Nic też dziwnego, iż w krótkim stosunkowo czasie pozyskał serdeczne zaufanie i miłość swych owieczek.

W roku 1901 po wydaniu znanego listu pasterskiego, wyjechał na krótki pobyt do Tweru, we Wrześniu już bowiem tego roku mianowany został na osieroconą przez śmierć ks. Biskupa Sotkiewicza stolicę sandomierską, gdzie też pomimo coraz groźniej rozwijającej się choroby serca pracował bez wytchnienia do ostatniej chwili.

Jak ś. p. ks. Zwierowicz starał się wchodzić we wszystko, jak starał się wszystkie palące kwestye, których się tyle w ostatnich czasach namnożyło, rozwiązywać i łagodzić, znajdziemy dowód w ostatnim jego orędziu, gdzie dotyka wielu rozmaitych spraw, a między innnemi sprawy organistów. Przytaczamy cały, odnoszący się do tego ustęp: „...Również i ustanowienie stałych pensyi dla organistów dla analogicznych z poprzednim przyczyn nie da się ostatecznie załatwić. Jeżeli nie możemy od razu dojść do celu, starajmy się zbliżyć do niego. Wszak są już parafie, w których organisci stałą pobierają pensyę — gdyby to i w niektórych innych dało się przeprowadzić — do tego dążyć należy. W razie przeciwnym może na miejscu istnieją lub powstawać będą jakies sklepy, kasy, lub coś podobnego, w którychby organisci bez uszczerbku obowiązków kościelnych zajęcie i wynagrodzenie znaleźć mogli — starajmyż się im to uprzystępnąć

Zresztą samo życie nastroczać będzie szczegóły — idzie tylko o to, abyśmy je w tym kierunku spożytkowali.

Praktykowanie przez organistów pewnych rzemiosł w ogóle za mniej szczęśliwe uważam, bo najczęściej na tem fachowa ich sprawność traci.

W każdym razie, traktowanie organistów powinno być odpowiednie do ich stanowiska. Są *ślugami kościoła* (podkreślenie Red.), używanie więc ich do posług osobistych księży nie powinno być tolerowane, jak również krzywdą i niesłusznem byłoby usuwanie dawnych organistów na rzecz nowych, z sobą, przy tranzlokatach księży, sprowadzanych.“

Widzimy więc, że zmarły Pasterz i nasze potrzeby rozumiał, i starał się przynajmniej najboleśniejse dolegliwości usunąć.

Zalować więc gorąco przychodzi, iż zabrakło nam tak wcześniej tej opieki, tego serca, co miłością swoją wszystkie owieczki swoje ogarniało. Niech odpoczywa w pokoju.

Servus Dei.



Jaki registr jest bardziej odpowiedni dla drugiej klawiatury: skrzypcowy pryncypał, czy zwyczajny?

Tłumaczenie z niemieckiego.

Każdy organista wie o tem, jak również w każdym podręczniku traktującym o budowie organów znaleźć można, że pryncypał jest głównym głosem w organach, oraz że wydaje on, właściwy ton, około którego grupują się inne odcienie dźwięków; w rzeczywistości zaś rozkład organów nie zawsze odpowiada tej zasadzie. W nowych instrumentach pryncypał posiada często głos za słaby, albo też bywa przez jeszcze słabszy registr zastąpiony. Pryncypał głównego manualu posiada częstoza wąską menzurą, a z tego powodu niema niezbędnego majestatu, pełności i okągłości tonu; pryncypał zaś wyższego manualu posiada zwykle wyrazisty dźwięk i wzmacnia przez to bardziej zespół gamb, aniżeli pryncypałów. Z tego względu, jak również dzięki jednocześnie obsadzie zespołu gamb w nowych instrumentach słucha się je z przyjemnością; chociaż pomimo, albo właśnie skutkiem bogactwa charakterystycznych i solowych głosów nie posiadają one tego pełnego, jasnego, oraz lekkiego zespołu, podziwianego w starych instrumentach. Kwestya powyższa posiada jeszcze jedną stronę: ponieważ organy, a właściwie organy kościelne, są instrumentem przeznaczonym bardziej do akompaniamentu niż do gry solowej, a zatem jednym z zadań budowy organów jest ułożenie głosów w ten sposób, aby się w *p mf* i *f* możliwie z ludzkim głosem zgadzały i śpiew podtrzymywały, podnosiły i wspierały. Które głosy zgadzają się najlepiej z ludzkim? Oto kryte i flety w połączeniu z łagodnymi smyczkowymi, łagodne smyczkowe mogą być same użyte, następnie pryncypały (nie smyczkowe) a najmniej nadają się silne smyczkowe. Te ostatnie jednakże tworzą często główną podstawę zespołu organowego; obok gamby, salicionału, aeoliny spotykamy często

i violę, częściej pryncypał skrzypcowy z fugarą 4'. Dla słabego akompanjamentu służą przede wszystkim łagodne kryte i flety (8' i 4'), a także miękkie smyczkowe; przy wzmacnianiu jednak, które do pewnego stopnia daje się osiągać przez bourdon 8' musi być użyty szeroki otwarty metalowy głos skrzypcowy pryncypał; dalsze wzmacnianie wymaga użycia gamby i bourdonu 16', ponieważ pryncypał skutkiem swej siły dopiero może być użyty poczynając od *f*. Ponieważ skrzypcowy pryncypał i gamba posiadają przenikliwy odcień skrzypcowy, otrzymalibyśmy przez każdym silniejszym zespole, poczynając od *mf* przewagę rejestrow o smyczkowym charakterze; przy tem w wielu nowych instrumentach jest rzeczą niemożliwą otrzymać czyste *mf* i *f* bez pomocy silnych smyczkowych rejestrów; charakter tonu, rozumie się ze zmianami, pozostaje smyczkowy.

W jaki sposób zaradzić temu brakowi?

Przez zmianę skrzypcowego pryncypała na miły fletowy lub rżkowy (Hornprinzpal) 8', kryte i fletowe zyskują na jasności, a ogólny zespół na treści, zaokrągleniu; one umożliwiają użycie średnio-mocnych i cokolwiek silniejszych zespołów bez pomocy rejestrów smyczkowych które często okazują się za zbyt silne i zbyt przerzynające się, wreszcie zespołom złożonym rejestrów krytych, fletów i łagodnych smyczkowych dają potrzebną podstawę i pożądaną łączność; one nadają się także doskonale do solowego użytku; za ich sprawą tworzy się jak gdyby nowy instrument, małe, pełne organy. Należy uprzytomnić sobie następujące piękne zespoły: miły pryncypał, albo fletowy 8' z miłym krytym (liblich gedecht) 8'; z salicionałem 8' z fletem 4' jestto wyjątkowo piękny, jasny i pełny zespół z fugarą 4', króry brzmi znakomicie obok pryncypału nie smyczkowego, jeżeli w I manuale obok Oktawy 4' znajduje się jeszcze jeden flet 4'), z miłym krytym 8' i z fletem 4', z salicionałem 8', i z fletem 4', z miłym krytym 8', salicionałem 8' i z fletem 4'; z miłym krytym 8', salicionałem 8', bourdonem 8' (I) i z gambą 8'; fletem 4' i t. p. Szczególnie interesujące i jedyne w swoim rodzaju są zespoły, utworzone ze słabego pryncypału z rejestrami głównego manualu, czyli z rejestrami posiadającymi szeroką menzurę: z bourdonem albo holfletem (Hollflöte) 8', z gambą 8', albo z kilkoma z powyższych rejestrów. Obydwa pryncypały tworzą wspaniały zespół z miłym krytym 8', z bourdonem 8' i 16', z fletem 4', z oktawą 4' i z gambą; miły pryncypał tworzy małe pięknie brzmiące organy z innymi głosami II manualu obok bourdonu 8' z I i obok kopulacyi dolnej oktawy II — I.

Bez miłego albo też fletowego pryncypału 8' żaden średnio mocny i silniejszy zespół nie posiada pożądanego zaokrąglenia, pewności tonu i mocy; II manual, jaki i cały instrument traci na piękności tonu; cały instrument, przeciwnie, całe organy wiele zyskują skutkiem większej rozmaitości zespołów i nadają się bardziej do chórowego śpiewu.

Samo przez się rozumie się, że taki pryncypał może być sam użyty przy akompaniamencie do śpiewu. Jako przykład może służyć pier-

szy ustęp z *Credo* (do *invisibilium*) z 2-głosowej mszy *Laudate Dominum* Ebnera, w którym to miły pryncypał robi daleko silniejsze wrażenie (w szczególności nadaje się wyżej wymieniony registr do uwydatnienia tekstów dotyczących wiary) aniżeli stereotypowy akompanjament do kobiecych głosów w *mf*, za pomocą salictonału 8' i miłego krytego 8' albo t. p.

Cieszyłoby nas to, gdyby wyżej przedstawione twierdzenia wpłynęły na częstsze budowania wspaniałych miłego i fletowego pryncypałów jako głównych regestrów w naszej klawiaturze.

Skrzypcowemu pryncypałowi nie odmawiam przez to prawa bytu; ale wolałbym go widzieć w większych instrumentach, dla których polecam następujący rozkład w układzie pryncypałów.

I. Pryncypał 8'; II miły pryncypał, albo fletowy 8' z fugarą 4'; III skrzypcowy pryncypał 8' z fletem trav. 4'.

W końcu załączam jeszcze dwa rozkłady: 14 głosów I. Pryncypał 8' Bourdon 16', Gamba 8', Flauto amab. 8', Oktawa 4', (Quino 2 $\frac{2}{3}$ z Mixtury) Mixtura 2 $\frac{2}{3}$ ', 2', 1 $\frac{3}{4}$ ', 1' Trompeta 8'; II Miły, fletowy Pryncypał 8', Salictonał 8', Dolce 8', Miły bourdon 8', Fugara 4', albo Flauto trav. 4'; Pd. Sb. 16', Bourdon 16' z I, Violonb. 8'. W I manuale może być zamiast Trąby rożkowy flet 4', w II Fugara 4' w I Gemshorn lub Quintatön 8', przedewszystkiem zaś obydwie ostatnie registry, które są bardzo dobre i charakterystyczne.

20 głosów: I. Pryncypał 8', bourdon 16', gamba 8', holiflet 8', oktawa 4', trompeta 8' (Qu. 2 $\frac{2}{3}$ ') Mixtur 2 $\frac{2}{3}$ ', 2', 2', 1 $\frac{3}{4}$ ', 1'.

II. Miły pryncypał albo flet 8', bourdon 8', viola albo salicet (jędrniejszy i trochę ostrzejszy, aniżeli Salictonał) 8' Dolce 8', Flauto trav. 4'; III. Wiedeński flet 8', Aeolina, 8', Violoncella 8', Viola albo (jeżeli w II jest już Viola 8') Fugara lub gemzowy róg (Gemshorn) 4'; Ped.: subbass 13' Barytonbass 15' z I Pryncypałbas 16' Puzon 16', Violonb 8'.

Kopulacje oktauwowe: III⁴ — II; II⁴ — I; II¹⁶ — I; I⁴.



Pierwszy koncert popularno-historyczny poświęco- ny muzyce kościelnej.

Na doskonały i zasługujący na poparcie pomysł wpadło związane w roku zeszłym Stowarzyszenie Organistów, które mając na celu między innymi, i reformę muzyki kościelnej, postanowiło dnia 13 lutego r. b. urządzić koncert popularno-historyczny, połączony z odczytem, objaśniającym

wykonywane utwory i poświęcony wyłącznie muzyce kościelnej, robiąc tym sposobem pierwszy krok dla przeprowadzenia swego celu. Bo że muzyka kościelna w kraju naszym potrzebuje reformy, i to gruntownej, nie ulega wątpliwości. W stanie, w jakim się obecnie znajduje, pozostawić jej nie można; nie należy obojętnem okiem patrzeć na budzące się do życia dążenia do wywyższenia jej z upadku, lecz przeciwnie, dążeniom wiinni okazać poparcie i pomoc nie tylko zainteresowani bezpośrednio znawcy i miłośnicy muzyki, lecz i jaknajszerszy ogół publiczności, bo wstyd doprawdy, iż w kraju, mającym pretensję pod każdym względem stać na równi z zagranicą, na punkcie reformy muzyki kościelnej zrobiono dotychczas tak mało, gdyż muzyka kościelna u nas stoi jeszcze bardzo nisko. Publiczność toleruje, a niekiedy wprost żąda, domaga się wykonania w kościele utworów świeckich, podczas gdy istnieją przecież imponujące wprost dzieła prawdziwie kościelne. Nie chcielibyśmy przypuszczać, iż taki stan rzeczy jest wynikiem zaniku poczucia estetycznego lub smaku artystycznego; jesteśmy przekonani, iż przyczyną złego jest brak uświadomienia, jest to, że publiczność nasza nie zna kompozytorów prawdziwie kościelnych, lecz niewątpliwą jest rzeczą, że gdy usłyszy piękne melodje, wzniosłe harmonje zn. k. mitych mistrzów kościoła, gdy zapozna się z temi perłami najczystszej sztuki, niezawodnie zmieni przekonania i nabierze upodobania do prawdziwej muzyki kościelnej. Na dowód dość przypomnieć tylko ten powszechny zachwyt, jaki opanował naszą publiczność na występach w Warszawie znakomitego chóru petersburskiego pod dyрекcją Archangielskiego, wykonywającego między innymi i dzieła takich mistrzów katolickiego kościoła, jak Palestrina, Orlando di Lasso, Lotti i in. Dziwiono się, iż tak wspaniałe arcydzieła tak mało są u nas rozpowszechnione i tak rzadko słyszeć się dają.

Koncert, urządzany przez Stowarzyszenie Organistów, prócz zapoznania publiczności z muzyką prawdziwie kościelną, ma na celu również przedstawić rys historyczny tej muzyki, wykonywane więc utwory będą w porządku chronologicznym ilustrować różne najważniejsze fazy rozwoju muzyki kościelnej, poczynawszy od najdawniejszych czasów, aż do obecnej chwili. Dla obudzenia tym większego zainteresowania i lepszego zrozumienia wykonywanych utworów koncert zostanie poprzedzony odczytem z historii muzyki kościelnej, wypowiedzianym przez profesora Warszawskiego Konserwatorium i szkoły organistowskiej, oraz prezesa Stowarzyszenia organistów p. Henryka Makowskiego. Jak zaś starannie i doborowo został opracowany program koncertu przekonamy się, jeżeli go chociaż pobieżnie rozpatrzymy.

Naczelną część programu zajmą śpiewy, pochodzące z najdawniejszych czasów kościoła, z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Będą to przepiękne melodje choralne, stanowiące prawdziwą muzykę kościoła, o których znawcy odzywają się, „iż przenikają duszę głębiej, aniżeli wiele nowożytnych kompozycji muzycznych, dla wywołania wrażenia tylko ułożonych“. Rzeczywiście, w śpiewach tych wspaniała prostota, idącą w parze z prze-

nikającą duszę do głębi siłą, wywołuje wrażenie majestatu i świętości. Dziwnem się wydaje, iż tak piękne utwory długo pozostawały w zaniechaniu, bo już sama tylko sprawiedliwość wymaga, aby ten święty, poważny śpiew został wydobyty z dotychczasowego poniżenia, aby mu przywrócono dawne znaczenie i we wszystkich świątyniach zaprowadzono. Dla przedstawienia więc śpiewu ambrojańskiego, zwanego tak dla zasług, jakie dla niego położył św. Ambroży, żyjący w IV wieku po Chr., wykonany zostanie wielkosobotni śpiew: „Exultet jam angelica“, a następnie zaś „Gloria tibi Trinitas“ i „Gloria Laus“, śpiewy gregorjańskie, zwane tak od papieża Grzegorza I i pochodzące już z epoki późniejszej, bo z VI stulecia. Potem dla wykazania jakiego rozwoju dosięgła i do jakiego szczytu doskonałości doszła muzyka kościelna polifoniczna, rozwijająca się w kościele na podstawie dawniejszych mełedji chóralnych, zajmą miejsce w programie „O bone Jesu“ i „O Domine Jesu Christe“ — utwory najznakomitszego mistrza kościoła Palestriny, żyjącego w XVI wieku, oraz „Boże litościwy“ współczesnego Palestrinie polskiego kompozytora Mikołaja Gomółki. Nastąpią późniejsze kompozycje, jak „Pange lingua“ Mielczewskiego, żyjącego już w XVII w., aż wreszcie utwór, ilustrujący dobę obecną, a więc „Credo“ z „Missa in honorem S. Lucia“ znakomitego nowożytnego kompozytora Fr. Witta, umiającego doskonale pogodzić dawną prostotę i piękno z nowoczesnymi zdobyczami wiedzy muzycznej. Nie pominiętym też został i śpiew ludowy, dla wykazania więc jakimi skarbami melodji rozporządza nasza pieśń ludowa, zostaną odśpiewane pieśni z okresu Bożego Narodzenia „Auiół pasterzom mówił“ i „Niepojęte dary“. W programie figurują też i utwory, chociaż z tekstem religijnym, jednakże najzupełniej świeckie. Te mianowicie, które do niedawna, a nawet jeszcze i obecnie dają się słyszeć, zupełnie niewłaściwie w kościołach. Utwory tego rodzaju zostały umyślnie pomieszczone w programie, aby na nich tle bezdusznem muzyka prawdziwie kościelna tem bardziej świetniejszym błysnęła blaskiem; aby przy jej majestacie, powadze, świętości i spokoju utwory świeckie wykonywane obecnie w kościołach, tem bardziej wydały się nikłymi i bezwartościowymi. Będzie więc odśpiewane „Graduale“ z polskiej mszy Stefani'ego, oraz „Ave Maria“ — duet Donizetti'ego, który bezwątpienia był znakomitym kompozytorem, lecz był muzykiem świeckim, a nie kościelnym, więc też jego utwór wcale do kościoła się nie nadaje, bo czyż w nim chociażby słowa „et in hora mortis nostrae“ z akompanjamentem przypominającym walca mają charakter modlitwy, czyż oddaje utwór ten myśl pełnego pokory i spokoju „pozdrowienia anielskiego?“ Ze względu, iż koncert ten urządzony będzie przez Stowarzyszenie Organistów zostanie wykonany utwór specjalnie na ten koncert ułożony przez prof. Mieczysława Surzyńskiego „Hymn do Św. Stanisława Biskupa i Męczennika, Patrona Stowarzyszenia“. Znakomity twórca tego hymnu, obudzający za każdym swoim występem powszechny zachwyt doskonałą techniką, wysokim smakiem artystycznym i dojrzałym talentem kompozytorskim, odegra na koncercie

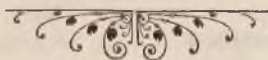
kilka kompozycji organowych, odróżniając, które mogą być wykonywane w kościele, a które wyłącznie na koncertach.

Program więc, jak widać, obszerny i interesujący, co zaś będzie najbardziej zajmującym, to ta okoliczność, iż wykonawcami tego obfitego programu będą sami organiści, przeważnie wiejscy, którzy w tym czasie przyjadą do Warszawy na Ogólne Zebranie członków Stowarzyszenia z współudziałem śpiewaków-amatorów, członków warszawskich chórów, którzy po kilku zaledwie próbach wystąpią z koncertem, aby tem dowieść wysokości swej kultury, aby pokazać owoce swej pracy, aby przekonać społeczeństwo, że się myli, jeżeli sądzi, iż organiści nie dla sprawy ogólnospołecznej i dla sztuki nie robią. Chór ten pod względem ilości występujących osób nie miał dotychczas równego sobie; składać się będzie bowiem z 500 blisko osób. Być może, iż nie wpłynie to korzystnie na doskonałość brzmienia całości, lecz pomimo to organiści, odważając się wystąpić po kilku zaledwie próbach i tak dokonają już bardzo wiele, więc też spodziewany jest od społeczeństwa życzliwy i pobłażliwy sąd, tymbardziej iż na korzyść występujących przemawia też i to, iż koncertem pragną oni przyjsć z pomocą swym kolegom-organistom, niezdolnym do pracy i pozostającym bez zajęcia, przeznaczając całkowity dochód z koncertu na wsparcia.

Koncert odbędzie się dnia 13-go lutego w wielkiej sali Filharmonji w Warszawie.

Niewątpliwą jest rzeczą, iż koncert ten ze względu na treść i piękny cel, zainteresuje nietylko Wielebne Duchowieństwo i p. p. organistów, lecz i jak najszersze koła publiczności, że wszyscy chętnie pospieszą z pomocą tym, którzy życie spędzili na służbie kościoła i sztuki.

Bilety będą do nabycia w biurze Stowarzyszenia Organistów — Tamka 46 — i w kasie Filharmonji.



Co piszą?

Kronika muzyczno-kościelna.

Wiadomości o ukończonem wydawnictwie dzieł Palestryny. — Zarys działalności tego księcia muzyki kościelnej.

Sławną firmę wydawniczą Breitkopfa i Härtla w Lipsku, ukończyła druk całkowitego wydania dzieł Palestryny, puszczając w obieg 33-ci (ostatni), tom paminkowego wydawnictwa, w którym ka-

żdy tom obejmuje około 200 stron wielkiego formatu. Porządkowanie wspomnianych tomów, klasyfikację kompozycji i wzbogacanie każdego tomu wstępem (jak dziś już wiadomo, wstępem o niezwykle cennych szczegółach biograficznych i bibliograficznych), firma poruciła znanemu powszechnie luminarzowi na polu historii muzyki kościel-

nej, ks. dr. Harbelowi w Ratyzbonie, który objął redakcję wydawnictwa od X-go tomu w 1878 r. Nie potrzeba wspominać o tem, że ks. Haberl wywiązał się z trudnego zadania pod każdym względem chlubnie; rękojmię takiego, a nie innego wyniku dawały obszerna jego wiedza, całkowite poświęcenie się tej sprawie, żarliwe zabiegi, żelazna wola i ta okoliczność, że ks. Haberl zdołał zyskać sobie zupełne zaufanie papieży i wysokich dostojników Kościoła w Rzymie, skutkiem czego mógł spożytkować przydatny mu materjał z rozmaitych archiwów i bibliotek, do których przysięp był zwykle połączony z wielkimi trudnościami. Dzisiaj, po ćwierćwiekowych kłopotach i nielada znojach, ks. dr. Haberl zdołał wreszcie odsłonić przed uczonym światem muzycznym całkowity pomnik księcia muzyki kościelnej. W starannie wykończonem wydaniu mieści się samych mszy 93, a motetów 139, na 4, 5, 6, 7, 8 i 12 głosów. Niespożyta zasługa Ks. Haberla leży w tem, że z benedyktyńską wytrwałością zdołał najcenniejsze utwory i szczegóły biograficzne z rozmaitych zakątków wydobyć, porównać, uporządkować i—co najważniejsza—gruntownie objaśnić. Powszechne uznanie, jakim cieszy się jego 33 tomowe dzieło, jest wymownem uczczeniem zasług tego fenomenalnie pracowitego kapłana.

Należy skorzystać z nadarzającej się obecnie okazji i przypomnieć sobie, kim był Palestrina, zwany Księciem muzyki Kościelnej (*princeps musicae sacrae*), którego po 300 latach uczczono tak wspaniałym pomnikiem literackim. Dzięki rozmaitym rozprawom Ks. dr. Haberla, w których prostował błędne mniemania i fałszywe pogłoski z życia i działalności Palestriny, pisano i dyskutowano szeroko w ostatnich latach o ciekawych, a niezupełnie wyjaśnionych szczegółach, mających związek z osobą i działalnością Palestriny. Treść i rezultat poruszanych tematów w ephemerides liturg., w rozmaitych czasopismach i rocznikach muzyczno-kościelnych spolszczył i ułożył w interesującą całość Ks. Prał. Ant. Nowowiejski w Encyklop. Kość. (tom XVIII) i w „Wykładzie litur-

gii Kościoła Kat.” (tom III). To też dla dobra ogółu pozwolę sobie skorzystać z tych prac i podać stamtąd w zarysie najpotrzebniejsze wiadomości, zmieniając tylko to, co w świetle nowszych badań historycznych przedstawia się już dzisiaj odmiennie.

Jan Piotr Aloizy Palestrina (po łacinie: *Joannes Petraloysius Praenestinus*) urodził się w miasteczku Palestrinie (dawniej Praeneste, niedaleko Rzymu) w r. 1526 z rodziców Sante Pierlugii i Marji z Gismondich. Pierwsze nauki i całe dalsze wykształcenie muzyczne otrzymał w Rzymie; nauczycielem jego był bez wątpienia jakiś mistrz niderlandzki, gdyż pierwsze kompozycje wydane przez Palestrinę, noszą na sobie wyraźne cechy szkoły niderlandzkiej. Ale nazwisko jego nauczyciela nie jest dotąd znane. To tylko jest dzisiaj już pewne, że tym nauczycielem nie był Claude Goudimel, jak pisał w 1829 r. historyk i kapelmistrz Baini, albowiem Goudimel był—podług najnowszych wyników badań historycznych—równieśnikiem Palestriny i w Rzymie nie przebywał nigdy. Do osiemnastego roku życia Palestrina uczynił tak znaczne postępy w muzyce, że dnia 28 października 1544 r. kapituła katedralna w rodzinnem jego mieście zawarła z utalentowanym muzykiem umowę, która obowiązywała go do grania na organach w dni uroczyste, do brania udziału w śpiewie codziennie na mszy i na niesporach, wreszcie do udzielania kanonikom potrzebnych informacji w śpiewie. Na tem stanowisku młody Palestrina pozostawał przez siedm lat. Za to otrzymywał wynagrodzenie, równe dochodom kanonika. W r 1551 Juliusz III papież mianował go naprzód nauczycielem chłopców chórowych, a potem dyrektorem kapeli przy bazylice św. Piotra (*in basilica S. Petri de urbe capellae magister*). Wtedy się ożenił i z żony swej Lukrecyi de Goris miał trzech synów, Angela, Rudolfa i Hygina, także utalentowanych muzycznie, z których tylko jeden Hygin go przeżył. Ożenienie to wszakże przypisało go o utratę posady, skoro Paweł IV wstąpił na tron papieski; ist-

niało bowiem zaniedbane dawno postanowienie, zabraniające żonatym należeć do chóru śpiewaków papieskich. Po zwolnieniu Palestrina zajmował od 1 października 1555 r. stanowisko mistrza kapeli przy bazylice Laterańskiej; na tej posadzie zostając, napisał 1560 r. swe własne „*Impropria*“, dotąd jeszcze w wielki piątek w Rzymie śpiewane, któremi wszystkich oczy zwrócił na siebie. R. 1561 Palestrina przeniósł się na takież same miejsce, cokolwiek tylko dochodniejsze, przy bazylice Liberjańskiej, gdzie napisał (r. 1562) mszę *Ut, re, mi fa, sol, la*. Talent muzyczny, jaki w swych dotychczasowych pracach uwydatnił, sprawił, że go powołano do uczestnictwa w reformie muzyki polifonicznej. Od wielu lat bowiem wkradały się do muzyki kościelnej liczne nadużycia skutkiem rozpanoszenia się dyskanu w śpiewach, który polegał na tem, że wybitni śpiewacy, pragnąc wywołać podziw i efekt, popisywali się w dowolnych dodatkach przy jakiejś nucie całą kaskadą wysokich tonów. W czasie takiego dziwnego popisu inni śpiewacy przeciągali swoją nutę dopóki mogli, a potem milczeli, czekając końca tej zabawki. Te zmanierowane dodatki popisowe, zwane później floryturami, oszpecały śpiew kościelny i słusznie budziły niesmak. Takie nadużycia nie mogły też ująć troskliwego oka Soboru Trydenckiego. W 1562 r. na kongregacyach, które przygotowywały dekret o ofierze mszy św., domagano się—zdaniem Guéranger’a—zupełnego usunięcia polifonii; lecz większa część ojców, szczególnie hiszpańskich, wystąpiła w obronie tego śpiewu, jako pobudzającego do pobożności, byleby tylko słowa i melodia były pobożne i można było znaczenie ich pojąć. Sobór więc na posiedzeniu XXII dnia 17 września 1562 r. zakazał tylko takiego śpiewu, któryby tchnął lubieżnością lub swawolą. Pius IV papież, potwierdziwszy dekreta reformacyjnego soboru Trydenckiego, ustanowił komisję, złożoną z 8 kardynałów, aby nad ich wykonaniem czuwała. Komisya ta przede wszystkim zajęła się poprawą śpiewu i muzyki w Rzymie, a w szczególności w kaplicy papieskiej, która

powinna dawać wzór poprawności wszystkim kościołom w Rzymie i na całym świecie. Komisja wyznaczyła do tej sprawy dwóch kardynałów, Karola Boromeusza i Witeljusza Vitellozi, który wraz z wyznaczonymi przez kolegum śpiewaków papieskich 8-u jego członkami odbyli w tym celu konferencję. Wynikiem tej ożywionej konferencji, na której kardynałowie z przedstawicielami śpiewaków papieskich nie mogli się zgodzić na jedno, była ostatecznie deklaracja kardynałów, że na śpiew polifoniczny wtedy tylko pozwolą, jeżeli znajdują się utwory, godne świętości miejsca i przedmiotu; niech—mówili—Palestrina napisze taką mszę, w którejby temat i melodia nie miały nic świeckiego, i słowa, a nawet całe zdania, słyhać było wyraźnie, a pozwolimy, aby takie msze były śpiewane w Rzymie i w kaplicy papieskiej, Kardynał Boromeusz wziął na siebie zobowiązanie genialnego mistrza do tej pracy. Palestrina uczynił zadość życzeniu kardynała i zabrał się do pracy gorliwie. Dnia 27 (nie 28) kwietnia 1565 r. śpiewacy kaplicy papieskiej, wykonali kilka mszy w mieszkaniu kardynała Vitellozi wobec całej komisji, która jednogłośnie przyjęła ułożone msze; lecz szczególnie zachwaliła drugą (nie trzecią), jako odznaczającą się prostotą, namaszczeniem i bogactwem treści; tą mszą była podobno Missa Papae Marcelli, wówczas jeszcze bez tytułu. Wszystkie inne wiadomości, jakie dochodzą nas o tym przedmiocie, np: o trzech mszach, śpiewanych u kard. Vitellozi, o pobożnych refleksjach przy nagłówku *Illumina oculos meos*, o nabożeństwie w obecności Piusa IV z racyi zawarcia przymierza między Stolicą Apostolską i kantonami Szwajcarskimi i t. p. są bezpodstawne, nie oparte na żadnych wiarogodnych źródłach. Historycy przypuszczają, że te wiadomości podyktowała Baini’emu bujna jego wyobraźnia, albowiem po raz pierwszy można się z nimi spotkać w jego dziele *Memorie storiche... della vita... di... Palestrina*, bez przytoczenia źródła, skąd zostały zaczerpnięte. Stamtąd też dostały się do innych ksiąg. Po zaznaczeniu powyższych błędnych wiadomości wracam do dalszej

działalności Palestriny, któremu po wspa-
nających śpiewach u kard. Vitellozi po-
częła się uśmiechać lepsza przyszłość.
Papież Pius IV, wdzięczny mistrzowi za
jego gienialną kompozycję, utworzył
dlań przez osobne motu proprio niezna-
ny dotąd urząd „kompozytora kapeli
papieskiej,” (*Compositore della capella
pontificia*). Z racji tej pobierał od ezer-
wca 1565 r. taką samą pensję, jaką
miał każdy czynny śpiewak papieski.
Po śmierci Piusa IV zazdrośni chcieli
go z tego zaszczytnego stanowiska usu-
nąć, lecz papież Pius V, Grzegorz XIII,
Sykstus V i Klemens VIII nigdy na to
nie chcieli pozwolić. Roku 1571 Pale-
strina objął na nowo sprawowane już
niegdyś dyrektorstwo kapeli przy ba-
zylice watykańskiej (po śmierci Jana
Animuccia), a wkrótce potem jeszcze
taki sam urząd przy kościele zgroma-
dzenia Oratorjanów św. Filipa Nerjusza.
Następnie Grzegorz XIII, papież, polecił
Palestrinie, aby księgi śpiewu liturgi-
cznego zastosował do nowopoprawione-
go mszału i brewiarza, oraz, same me-
lodje według pierwowzoru poprawił.
Palestrina napotkał jednak wielkie tru-
dności w przeprowadzeniu tego zadania,
zresztą osobiście był przekonany, że
naprawa śpiewu gregoryańskiego jest
rzeczą zbyteczną. To też wykończył za-
ledwie jedną część graduálu, mianowi-
cie: temporał. Liczne swoje kompozy-
cje wielogłosowe Palestrina ofiarowy-
wał przyjętym zwyczajem przyjaciółom
i dobroczyńcom; wiemy, że jeden ich
zbiór dedykował Andrzejowi Batoremu;
inny zbiór mszy na 4, 5 i 6 głosów
ofiarował Wilhelmowi V Bawarskiemu,
którego szczodrośliwości dużo z wdzię-
czał. Dedykując r. 1567 Filipowi II, kró-

lowi Hiszpańskiemu, zbiór swoich utwo-
rów, mistrz pomieścił w nim swoją naj-
sławniejszą mszę sześciogłosową. Przez
wdzięczność zaś dla papieża Marcelego
II, który, będąc jeszcze kardynałem Mar-
celym Cervino, otaczał go swoją opieką,
nazwał tę mszę: *Missa papae Marcelli*.
Stąd powstało błędne twierdzenie, że
to papież Marceły II chciał polifonię
z kościołów usunąć i dopiero Palestri-
na tą mszą go rozbroił. Po śmierci żo-
ny (21 lipca 1580 r.) napisał swe sław-
ne motety na *Pieśni nad Pieśniami*.
W sześć miesięcy po stracie Lukrecji,
Palestrina, mając lat 55, ożenił się
z zamożną wdową Wirginią Dormuli;
majątku, jaki mu żona wniosła, użył
na to, aby większą część kompozycji
swoich ogłosić drukiem. Pomiedzy osta-
tnimi utworami jęgo znajduje się je-
dna z najpiękniejszych mszy *Assumpta
est Maria*. Po ciężkiej chorobie, r. 1594
ułożył jeszcze na 5 głosów „*Madrigali
spirituali*“. Był to jęgo śpiew łabędzi.
26 stycznia 1594 r. zachorował znowu,
a w 2 dni później przyjął Sakramenta śś.
z rąk św. Filipa Nerjusza, swego przy-
jaciela. Nazwany już za życia księ-
ciem muzyki kościelnej, zmarł d. 2 lu-
tego 1594 r., pochowany z wielką wspa-
niałością w bazylice Watykańskiej, w ka-
plicy śś Apostołów Szymona i Judy.
Z powyższego wynika, że Palestrina
przez 43 lata, pod 11 papieżami, po-
święcał życie i twórczą pracę swoją
przy 3 największych bazylikach rzym-
skich prawie wyłącznie upiększaniu li-
turgicznego nabożństwa, a więc Kościo-
łowi św., i co za tem idzie, chwale Bo-
ga Najwyższego.

X. L. M.



Projekt Regulaminu

dla

Zarządu, Delegatów i członków Stow. Org. Św.
Stanisława Biskupa w Król. Pol.

A. Regulamin dla Zarządu.

§ 1. **Przyjmowanie Członków.** Zarząd centralny, otrzymawszy przesłaną przez delegata deklarację nowowstępującego członka, wraz z kwitem dla Zarządu z opłacenia wpisowego, uzupełnioną potrzebnymi wiadomościami, dotyczącymi składającego deklarację i opatrzoną własnoręcznym jego podpisem, poświadczonym przez delegatów, — wpisuje nowowstępującego członka do Księgi Głównej, znajdującej się w Zarządzie, następnie wydaje książeczkę członkowską, zaopatrzoną tym samym numerem porządkowym, pod którym dany członek został zapisany w Księdze Głównej, poczem wysyła książeczkę na ręce delegatów danego dekanatu dla wpisania jej do dekanalnej księgi członkowskiej i oddania członkowi za odpowiedniemi pokwitowaniem w dzienniku.

§ 2. **Zmiana miejsca zamieszkania.** Zarząd centralny, otrzymawszy od delegatów dekanatu, z którego wyszedł dany członek i do którego się przeniósł, zawiadomienie o zmianie mieszkania, — odnotowywa tę zmianę w Księdze Głównej.

§ 3. **Śmierć członka.** Zarząd centralny, otrzymawszy od delegatów raport o śmierci członka rzeczywistego, robi o tem uwagę w Księdze Głównej.

§ 4. **Wystąpienie członka.** Zarząd centralny, otrzymawszy przesłaną przez delegatów deklarację, życzącego sobie z jakich bądź powodów wystąpić ze Stowarzyszenia, notuje o tem w Księdze Głównej.

Uwaga. Na wypadek życzenia powtórnego zapisania się na członka, postępuje się jak przy zapisywaniu nowowstępującego, przyczem kandydat nie może być zwolnionym od wniesienia wpisowego.

§ 4. **Składki członkowskie.** Zarząd centralny, otrzymawszy wniesione przez członków składki oraz wykaz tychże, odnotowywa je we

dług wykazu w Księdze Głównej, ogólną zaś sumę wciąga do kwitaryusza i do księgi buchalteryjnej, poczem kwit przesyła delegatom.

§ 6. **Nieopłacanie składek członkowskich.** Zarząd centralny, otrzymawszy raport delegatów o niewypłacalności danego członka, odnotowuje ten fakt w Księdze głównej, podając przyczynę nieakuratności w płaceniu składek członkowskich.

Uwaga. Zaleganie w opłacie składek członkowskich przez rok czasu uważanem jest za wystąpienie danego członka ze Stowarzyszenia.

§ 7. **Udzielanie zapomóg.** Zarząd centralny, otrzymawszy od delegatów prośbę członka o udzielenie zapomogi lub pożyczki, rozpatruje takową i w razie przyznania wydaje żadaną sumę na ręce delegatów dekanalnych dla wręczenia petentowi sposobem przepisany, przyczem udzieloną zapomogę odnotowuje w księdze buchalteryjnej, jako rozchód, pożyczkę zaś w księdze konta.

Uwaga. Za przyczynę odmowy może posłużyć brak odnośnych wiadomości, zawartych w zatwierdzonej formie prośby, a niezbędnych dla Zarządu, jako to: pewności, co do osobistości danego członka, a zatem brak Nr. książeczki członkowskiej, brak wyszczególnienia warunków, na jakich zostaje zapomoga udzieloną, terminu zwrotu, jeżeli terminowa, miejsca zamieszkania, powodów żądania zapomogi lub podpisów delegatów dekanalnych.

§ 8. **Wysokość zapomóg.** Wysokość zapomóg i pożyczek określa Zarząd centralny, który też decyduje, czy zapomogę lub pożyczkę wydać w żądanej wysokości czy też ją zmniejszyć, przyczem zapomogi w wypadkach braku pracy i choroby nie powinny przenosić dla żonatych 50 kop. dziennie i dla kawalerów 30 kop., i mogą być udzielane najwyżej przez 4 tygodnie w ciągu roku; w wypadkach nadzwyczajnych Zarząd ma prawo przekroczyć normalny 4-tygodniowy termin wydawania zapomóg. Pobieranie zapomóg niezwalnia członka od płacenia składek.

§ 9. **Prowadzenie rachunków.** Księgę Kasową, dzienniki, księgi główne i kwitaryusze prowadzi, przy pomocy fachowej skarbnik. Wyplatę do 10 rubli w wypadkach koniecznych i pilnych może robić skarbnik bez upoważnienia Zarządu; we wszystkich innych wypadkach zatwierdza wydatki Zarząd. Rachunki podpisuje prezes i sekretarz lub ich zastępcy.

§ 10. O wydatkach nadbudżetowych decyduje Ogólne nadzwyczajne Zebranie.

§ 11. Skarbnik składa co miesiąc Zarządowi raport o stanie kasy.

§ 12. Sumy na pokrycie bieżących wydatków Stowarzyszenia, w wysokości przez Zarząd oznaczonej, pozostają w kasie Stowarzyszenia, inne wnoszą się do instytucji finansowej, wybranej przez Zarząd.

§ 13. Gotowizna złożona w instytucji finansowej, lub depozytowane papiery procentowe, podnoszą się w miarę zachodzącej potrzeby z decyzji Zarządu. Czeki podpisuje prezes lub vice-prezes i skarbnik lub jego zastępca.

§ 14. Skarbnik w końcu roku zamyka księgi, sporządza bilans za rok ubiegły i przedstawia takowy Zarządowi. On także, łącznie z sekretarzem Stowarzyszenia układa projekty budżetu.

§ 15. W razie nieobecności, lub choroby członka Zarządu, spełniającego specjalne czynności, pełni jego obowiązki zastępca lub jeden z członków Zarządu, wybrany przez Zarząd.

§ 16. Księgi buchhalteryjne już zapełnione lub wycofane, kwitaryusy, a także raporty delegatów przechowują się w archiwum Stowarzyszenia.

§ 17. W razie sporu wynikłego pomiędzy ks. proboszczem, a członkiem Stowarzyszenia, Zarząd pośredniczy w miarę możliwości w załatwieniu tego sporu.

§ 18. Z pomiędzy członków Zarządu, Zarząd wybiera gospodarza majątku Stowarzyszenia, czyli Administratora.

§ 19. Prezes lub jego zastępca i Sekretarz winien oznaczyć dni i godziny, w których urzędują w biurze Stowarzyszenia.

§ 20. **Obowiązki członków zarządu.** Sekretarz lub jego zastępca przygotowuje porządek dzienny posiedzeń Zarządu i posiedzeń ogólnych, prowadzi protokoły zebrań i dozoruje prawidłowego prowadzenia ksiąg i załatwiania korespondencji, co do treści której porozumiewa się z Zarządem. Skarbnik przyjmuje pieniądze, wydaje pokwitowania, udziela z polecenia Zarządu zapomóg; kontroluje wraz z jednym z członków Zarządu książki płatników. Zarządzający biurem pośrednictwa pracy zdaje co miesiąc sprawozdanie z działalności biura. Administrator zdejmuje Zarządowi sprawę ze stanu księgarni Stowarzyszenia co 3 miesiące.

§ 21. Dochody z koncertów, odczytów i t. p., urządzanych przez Stowarzyszenie lub na rzecz Stowarzyszenia, skarbnik natychmiast wnosi do księgi kasowej do rubryki dochodów niestałych, a gotówkę przelewa do instytucji przechowującej pieniądze Stowarzyszenia.

B. Regulamin dla delegatów i Komisji Dekanalnych

§ 22. **Przyjmowanie członków.** Delegaci dekanalni uzupełniwszy deklarację, złożoną przez nowowstępującego członka, własnoręcznie przez niego podpisaną, wiadomościami dotyczącymi się składającego deklarację, przesyłają ją wraz z kwitem z opłacenia wpisowego do Zarządu, po uprzednim jej podpisaniu.

§ 23. Delegaci dekanalni, otrzymawszy od centralnego Zarządu Stowarzyszenia książeczkę członkowską, wydaną na imię nowowstępującego członka, zapisują tego ostatniego do dekanalnej księgi członkowskiej za numerem porządkowym, odnotowując obok numeru porządkowego numer książeczki członkowskiej, poczem wydają takową na ręce danego członka, po uprzednim odebraniu własnoręcznego podpisu w dzienniku, do którego wydawana książeczka winna być wciągnięta.

Uwaga. Dziennik winni posiadać delegaci każdego dekanatu, do którego mają wciągać wszelkie wychodzące i przychodzące papiery, z odnotowaniem ich treści, a także wydawane książeczki członkowskie, za własnoręcznym pokwitowaniem członka z odbioru,

§ 24. **Przybycie członka z innego dekanatu.** Delegaci dekanalni w razie przybycia rzeczywistego członka z innego dekanatu po okazaniu przez tegoż książeczki członkowskiej, wpisują go do Księgi członkowskiej dekanalnej, poczem raportem zawiadamiają Zarząd centralny.

§ 25. **Przeniesienie się członka do innego dekanatu.** Delegaci dekanalni, otrzymawszy zawiadomienie członka o przeniesieniu się do innego dekanatu, robią w dekanalnej Księdze członkowskiej odpowiednią adnotację: przeniósł się do dekanatu dycezyi parafii poczem zawiadamiają o tem Zarząd centralny.

Uwaga. W razie przeniesienia się członka do parafii tego samego dekanatu, delegaci dokonywują tylko zmiany adresu w tych samych rubrykach, o czym również zawiadamiają Zarząd.

§ 26. **Śmierć członka.** Delegaci dekanalni w razie śmierci członka rzeczywistego, odnotowują ten fakt w księdze członkowskiej, poczem zawiadamiają Zarząd centralny raportem, zamieszczając w nim wszelkie wiadomości, nie pozwalające na żadną wątpliwość, co do osobistości tego ostatniego.

§ 27. **Wnoszenie wpisowego i składek członkowskich.** Delegaci dekanalni pobierają wpisowe natychmiast przy składaniu przez nowowstę-

pującego członka deklaracji, składki członkowskie zaś w pierwszych trzech kwartałach tj. pierwszą ratę nie później jak w marcu, 2-ą w czerwcu, 3-ą we wrześniu. Z odbioru pieniędzy wydają natychmiast pokwitowania z przeznaczonego na ten cel kwitaryusza, wydawanego przez Zarząd, po uprzednim ponumerowaniu go, policzeniu, podpisaniu przez prezesa i sekretarza i opatrzeniu pieczęcią. Zebrane pieniądze wraz ze szczegółowym wykazem kwitami dla Zarządu z kwitaryusza przesyłają do centralnego Zarządu w początkach następnych kwartałów.

§ 28. **Nieopłacanie składek członkowskich.** Delegaci dekanalni w razie niewnoszenia przez członka rzeczywistego składki członkowskiej w przeciągu 6-u miesięcy czasu, raportują o nim, jako o podlegającym wyłączeniu z pośród grona członków do Zarządu centralnego.

Uwaga. Delegaci obowiązani są każdego członka, nie wnoszącego w oznaczonym terminie składki członkowskiej, zawiadomić o konieczności wniesienia składki, w razie zaś odmowy lub katerycznego milczenia, powinni zasięgnąć wiadomości o przyczynach takiego zaniedbania obowiązków; jeżeli powyższe zaniedbanie powstało tylko ze złej woli, bez żadnych innych przyczyn, przemawiających za uwzględnieniem, donoszą o tem Zarządowi centralnemu przepisany porządkiem; w przeciwnym razie w raporcie wyszczególniają przyczyny uniemożliwiające regularne wnoszenie.

§ 20. **Zapomogi.** Delegaci dekanalni w razie zameldowania chęci otrzymania zapomogi lub pożyczki przez członka rzeczywistego, zapisanego w tym samym dekanacie, postępują w sposób następujący: zebrawszy osobiście wiadomości dotyczące materialnego położenia i moralnego prowadzenia się petenta, i zakwalifikowawszy możność udzielenia pożyczki lub zapomogi, przesyłają prośbę petenta wraz z zebranymi przez siebie wiadomościami i swymi poglądami do centralnego Zarządu.

§ 30. **Wydawanie zapomóg.** Delegaci dekanalni otrzymawszy przyznana przez Zarząd zapomogę lub pożyczkę, wydają takową petentowi nie inaczej jak za otrzymaniem pokwitowania, jeżeli wydawaną jest zapomoga, i zobowiązania zwrotu pobranej sumy w oznaczonym terminie, jeżeli wydawaną jest pożyczka. Pokwitowania i zobowiązania tego rodzaju, należy niezwłocznie przesłać Zarządowi.

§ 31. W razie wyrażenia przez członka rzeczywistego chęci korzystania z pośrednictwa biura rekomendacyjnego w wyszukaniu posady, delegaci dekanalni winni zbadać, czy wiadomości, zawarte w podaniu, złożonem przez poszukującego posady są prawdziwe, poświadczyć takowe i przesłać Zarządowi.

§ 32. Wszelkiego rodzaju papiery, listy przychodzące, kwitaryusy, książki dekanalne już zapełnione delegaci winni przechowywać u siebie.

§ 33 **Wydatki delegatów.** Wydatki poniesione przez delegatów w interesie Stowarzyszenia, jako to kosztu korespondencji i t. p. winny być objęte szczegółowym wykazem, który ma być przedstawiony członkom na zebraniu dekanalnym; przez nich zaakceptowany i podpisany, poczem przesłany Zarządowi, który będzie delegatom poniesione koszty zwracał na ogólnem zebraniu.

§ 34. **Zjazdy dekanalne.** Delegaci dekanalni urządzają zjazdy członków rzeczywistych i wogóle organistów danego dekanatu, w celu bliższego zapoznania się, szerzenia wiedzy zawodowej, uspołeczniania się, omawiania spraw Stowarzyszenia i t. d. Zjazdy powinny odbywać się przynajmniej 3 razy do roku, pod przewodnictwem jednego z delegatów lub kapłana należącego do komisji dekanalnej. Z powodu, iż w pierwszym kwartale odbywa się ogólny zjazd członków w Warszawie, zjazdy dekanalne odbywać się mogą w 3-ch następnych kwartałach t. j. w II-im, III-im i IV-ym.

§ 35. **Programy zjazdów dekanalnych.** Program odbywania zjazdów dekanalnych winien uwzględniać wszystkie miejscowe warunki, oraz potrzeby. Wogóle na program takich zjazdów winny się składać:

- 1). pogadanki lub odczyty o treści z chwili bieżącej, społecznej i zawodowej.
- 2). Teorja muzyki, harmonia, śpiew choralny, w zakresie odpowiadającym stopniowi przygotowania uczestników, — wskazówki o poprawnej grze.
- 3). Zbiorowe wykonanie kilku utworów wokalnie-muzycznych kościelnych i świeckich, dla nabrania wprawy w zakładaniu i prowadzeniu kółek śpiewaczych; dla obudzenia tym większego zainteresowania się społeczeństwa sprawą organistowską.

Uwaga. Jeżeli dany dekanat nie posiada wśród swoich członków takiego, który mógłby z pożytkiem dla sprawy prowadzić zjazdy powyższe, delegaci winni zawiadomić Zarząd, który postara się wydelegować kogoś, odpowiednio uzdolnionego, za wynagrodzeniem chociażby nawet z funduszków Stowarzyszenia.

§ 36. **Zawiadomienia o zjazdach i sprawozdania.** O każdym mającym się odbyć zjeździe delegaci winni na 2 tygodnie przed odbyciem się tegoż zawiadomić członków danego dekanatu, a również i Zarząd. Po każdym zjeździe należy sporządzić szczegółowe sprawozdanie, które

winno być podpisane przez wszystkich obecnych. Oryginał sprawozdania delegaci przechowują u siebie, dokładną zaś kopię przesyłają Zarządowi.

Uwaga. Pożądaniem byłoby, aby zjazdy, zwłaszcza w bar-dziej rozrzuconych dekanatach, odbywały się coraz to w in-nem miejscu, aby tym sposobem, przynajmniej od czasu do czasu skrócić drogę poszczególnym członkom, a tem samem uprzystępnąć korzystanie ze zjazdów.

§ 37. **Komisye dekanalne.** W dekanatach tworzą się komisye dekanalne do spraw organistowskich, w skład których obok dwóch delegatów wchodzi również i jeden z kapłanów danego dekanatu z wyboru członków Stowarzyszenia zamieszkałych w tymże dekanacie. Obowiązkiem komisyi dekanalnej jest strzerzenie prawidłowego biegu spraw organistowskich w danym dekanacie, wydawanie opinii o członkach, żądających zapomóg lub zwracających się do Zarządu o wyszukanie posady, kapłan zaś, będący członkiem komisyi dekanalnej, winien dopilnować, aby Stowarzyszeni członkowie dążyli do osiągnięcia swych celów w zgo-dzie i porozumieniu z Duchowieństwem, winien uświadomić ich na tym punkcie, zapobiegając zdarzyć się mogącym nieporozumieniom; w wy-padku, gdyby te wynikły, winien pośredniczyć w polubownem załatwie-niu tychże.

C. Regulamin dla Członków.

§ 38. **Obowiązki ogólne Członków.** Każdy członek obowiązany jest dążyć do osiągnięcia celów, jakie wytknęło sobie Stowarzyszenie, a więc wystrzegać się wszelkich czynów, niezgodnych z dążeniami do etycznego podniesienia siebie i społecznego swego stanowiska, przyczem winien pilnie przestrzegać Ustawę Stowarzyszenia i Regulamin, oraz postanowie-nia z ogólnego zjazdu Delegatów i Zarządu.

§ 39. **Wnoszenie składek członkowskich.** Każdy członek rzeczywi-sty obowiązany jest do regularnego wnoszenia składek członkowskich w oznaczonych terminach; w razie zaś niemożności wniesienia składki we właściwym czasie winien zawiadomić o tem delegata, gdyż tylko wówczas może być zwłoka uwzględnioną.

§ 40. **Przeniesienie się członka.** W razie przeniesienia się członka do innego dekanatu, winien tenże udać się uprzednio do delegata deka-natu, w którym dotychczas zamieszkiwał, a po zrobieniu przez tegoż odpowiedniej adnotacji, winien natychmiast zawiadomić delegata dekanatu, do którego się przenosi, o zmianie posady.

Uwaga. Przy przeniesieniu się do parafji tego samego dekanatu, członek również obowiązany jest zawiadomić dele-gata o zmianie adresu.

§ 41. **Prawo otrzymania zapomogi.** Członkowie rzeczywiści mają prawo otrzymywać zapomogi lub pożyczki na wypadek dłuższej choroby lub braku posady, rodziny zaś członków tylko na wypadek śmierci—o ile konieczność udzielenia zapomogi lub pożyczki uznają delegaci.

Uwaga. Prawo do zapomóg i pożyczek przysługuje o tyle, o ile żądający tychże nie zalegają ze składkami, lub o ile usprawiedliwią powód zalegania; ten sam warunek dotyczy zapomóg rodzinom zmarłych członków.

§ 42. **Wsparcia pośmiertne.** Wsparcia pośmiertne może otrzymać rodzina zmarłego rzeczywistego członka, po przedstawieniu aktu zejścia i dowodu ubóstwa, o czym decyduje komisja dekanalna lub delegaci.

Uwaga. Zgłoszenie o wsparcie pośmiertne winno nastąpić najpóźniej w trzy miesiące po śmierci członka. Po upływie tego czasu upada wszelkie prawo do wsparcia. Zaległe składki odciąga się od wsparcia pośmiertnego.

§ 43. **Przeszkody do otrzymania zapomogi.** Prawa do zapomogi nie mają członkowie: jeżeli zalegają w opłacie składek członkowskich przez sześć miesięcy, jeżeli utracili posadę z własnej winy t. j. przez niedbalstwo, samowolę i pijaństwo i t. p., jeżeli nie przyjęli bez ważnych powodów proponowanej przez Zarząd posady; jeżeli przedstawili świadomie fałszywe swe prawa do zapomogi lub zamileczeli o zapomogach pobranych poprzednio od Zarządu.

§ 44. **Uzyskanie wsparcia.** Członkowie, pragnący uzyskać zapomogę, winni napisać o tem podanie, wymieniając wysokość żądanej zapomogi lub pożyczki, oraz termin i warunki zwrotu, jeżeli żądaną jest pożyczka — poczem złożyć takowe delegatowi, który po poświadczeniu prześle Zarządowi. — Przy otrzymaniu zapomogi lub pożyczki winni podpisać odpowiednie pokwitowanie lub zobowiązanie zwrotu.

§ 45. **Wystąpienie członka.** Członek życzący sobie wystąpić ze Stowarzyszenia, winien po uregulowaniu wszelkich zaległości, złożyć delegatowi deklarację, z wyszczególnieniem powodów wystąpienia, oraz książeczkę członkowską — poczem delegat przesyła takowe Zarządowi.

§ 46. **Poszukiwanie posady.** Członek, pozostający bez posady lub też mający wymówioną posadę, a pragnący korzystać z założonego przy Stowarzyszeniu Biura Rekomendacyjnego — winien złożyć o tem delegatowi pismienne zawiadomienie, wymieniając: imię, nazwisko, imię ojca, dokładny adres, czy jest żonaty, czy ma dzieci, ile ma lat, jakie ma wykształcenie ogólne i muzyczne, czy zna teorię, harmonję, instrumentację, czy może prowadzić chóry, (ilogłosowe,) orkiestrę, kancelarję parafialną, czy zna chorał, jakie utwory grywa i jakich kompozytorów,

jaki ma głos; podać wreszcie powody opuszczenia zajmowanej posady; jeżeli jeszcze pozostaje na posadzie—wymienić, od kiedy może objąć nową posadę. Zawiadomienie to delegat, po poświadczeniu przesyła Zarządowi.

§ 47. Kandydat, który złożył zawiadomienie i został już przez Zarząd zapisanym, na każde wezwanie Zarządu winien się stawić lub natychmiast odpowiedzieć.

§ 48. Kandydat, który objął posadę z rekomendacji Zarządu, obowiązany jest złożyć na rzecz Stowarzyszenia 1-go rubla, tytułem zwrotu kosztów korespondencji i innych wydatków.

§ 49. Kandydat, który objął posadę bez wiedzy Zarządu, nie korzystając z jego rekomendacji, winien o tem natychmiast zawiadomić Zarząd.

D. Regulamin Ogólnego Zebrania.

§ 50. Na dorocznem zebraniu ogólnem, które zagaja prezes lub zastępca, zebranie wybiera przewodniczącego a ten dobiera sobie asesorów w liczbie najmniej czterech i sekretarza.

§ 51. Przewodniczący udziela na zebraniach głosu i zamyka zapisy do głosu w danej sprawie na podstawie decyzji większości głosów. W wypadku nadużycia lub odstąpienia od tematu przewodniczący odbiera głos po trzykrotnem ostrzeżeniu.

§ 52. Przed rozpoczęciem obrad sekretarz lub jego zastępca odczytuje protokół poprzedniego zebrania, następnie zebranie zatwierdza porządek dzienny obrad.

§ 53. Na zebraniach sprawy bywają decydowane zwykłą większością głosów. W razie równości głosów przeważa głos przewodniczącego.

§ 54. Ogólne zebranie może wybrać specjalną komisję do oceny danego wniosku lub wybór komisji polecić Zarządowi.

§ 55. Wnioski w sprawach Stowarzyszenia ma prawo stawiać każdy członek; winny one być wręczane Zarządowi nie później niż na tydzień przed ogólnem Zebraniem.

§ 56. Każdy wniosek, o ile nie sprzeciwia się ustawie lub Regulaminom Stowarzyszenia, Zarząd przedstawia ze swemi uwagami na ogólnem Zebraniu.

§ 57. Zebranie ogólne Stowarzyszenia wybiera zwykłą większością głosów Komisję Egzaminacyjną z pośród Członków Stowarzyszenia znanych ze swych kwalifikacji fachowych, teoretycznych i praktycznych i z pośród takich samych osób z poza członków Zarządu.

§ 58. Zarząd zaprasza członków dyżurnych dla utrzymania porządku przed i po zebraniu w lokalu zebrania. Członkowie dyżurni winni być obecni w lokalu Zebrania na 1-ą godzinę przed czasem oznaczonym na ogólne zebranie.



PORZĄDEK DZIENNY

2-go Zjazdu Delegatów Dekanalnych

Stowarzyszenia Organistów Św. Stanisława Biskupa

w Królestwie Polskiem

w dniach 11, 12 i 13-ego Lutego 1908 r.

I. Dnia 11-go Lutego.

1. O godzinie 10-ej rano Msza św. w kościele katedralnym na intencję Członków Stowarzyszenia Organistów.
2. Zagajenie wiecu przez Prezesa.
3. Wybór przewodniczącego.
4. Odczytanie sprawozdania z działalności Zarządu przez Sekretarza.
5. Uchwalenie budżetu na 1908 rok.
6. Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa i ubezpieczenie na życie.
7. Od godziny 2-ej do 4-ej przerwa.
8. Od godziny 4-ej do 6-ej próba chóru na koncert w wielkiej sali Filharmonii.
9. Od godziny 6-ej do 8-ej przerwa.
10. Od godziny 8-ej do 10-ej próba chóru w sali wiecowej.

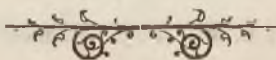
II. Dnia 12-ego Lutego.

1. Jeszcze o Kasie Pożyczkowo-Oszczędnościowej i o ubezpieczeniu na życie a to dla możliwości rozważenia dobrze sprawy Kasy.
2. Sprawa kursów ruchomych i samokształcenia się organistów.
3. Sprawa nie przyjmowania uczniów organistowskich do nauki.

4. Próbne wybory Członków Zarządu, na miejsce ustępujących i zastępców Członków Zarządu.
 5. Sprawa bytu materialnego organistów.
 6. Od godziny 2-ej do 4-ej przerwa.
 7. Od godziny 4-ej do 6-ej próba chóru na koncert w Wielkiej sali Filharmonii.
 8. Od godziny 6-ej do 8-ej przerwa.
 9. Od godziny 8-ej do 10-ej próba chóru w sali wiecowej.
-

III. Dnia 13-go Lutego, początek o godz. 10¹/₂ rano.

1. Dalszy ciąg sprawy bytu materialnego.
2. Wybór Członków Zarządu na miejsce ustępujących i wybór zastępców Zarządu.
3. Kwestya pisma.
4. O egzaminach.
5. Wolne wnioski.
6. Zakończenie o godzinie 2-ej.
7. Od godziny 2-ej do 4-ej przerwa.
8. Od godziny 4-ej do 5-ej próba jeneralna w wielkiej sali Filharmonii.
9. O godzinie 8-ej do 11-ej koncert.
10. Po koncercie dla bliższego zapoznania się wspólna biesiada.



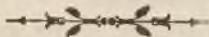
ROZMAITOŚCI

Organiści! szanujcie książki chórowe i nuty.

Organiści domagali się, żeby książki chórowe i nuty nabywane były kosztem kościelnym. Wielu z księży proboszczów do tego żądania się zastosowało i niektórzy książki i nuty chórowe sprowadzili kosztem własnym, a niektórzy kosztem kościelnym. Wszakże znaleźli się organiści, którzy z temi rzeczami obchodzić się nie umieją. Książki drą, chłapią atramentem, brudzą, jeżeli nie sami, to ich dzieci. Jeden z księży nam się skarżył, że kupił na koszt kościelny za 40 rubli książek i różnych nut, które mogłyby być na chórze potrzebne. Książki takie, jak *Organum comitans ad Vesperale* pięknie i mocno oprawione u Pusteta w Regensburgu, sam papierem własnoręcznie pookładał, pooklejał z uwzględnieniem wygodnego ich użycia przy śpiewie na chórze. Organista jego owe papierowe owinięcie prędko podarł, pousuwał, śliczne

książki używał zamiast podstawek pod szklanki do herbaty lub podkładał pod talerze na brudnym stole. Nuty poroznosił po obcych parafiach, tak, że po dwóch miesiącach z dużego zbioru nut pozostało kilka szpagłów, oraz podartych, wysmolonych i odrapanych książek. Nieprawdopodobne to, a jednak prawdziwe i bardzo smutne. Przestroga zatem „Organisci! szanujcie książki chórowe i nuty kościelne dane wam do użytku“ jest tu na miejscu.

S. K.



Odpowiedzi Redakcyi.

Szanowny Pan Volens. Listy Pańskie zostaną wkrótce umieszczone w „Śpiewie“ Prosimy o dalszą korespondencyę.

Szanowny Pan M. w K. Pracować trzeba zawsze, nie oglądając się na przeciwności. W kościele jednakże wiedzę swoją należy o tyle tylko zastosowywać, o ile sprzyjają po temu okoliczności i o ile tego życzy sobie Ksiądz proboszcz. Trudno, głową muru nie przebijesz! Co do nadesłanej harmonizacyi, to hymn „Jesu Redemptor“ jest zharmonizowany źle. „Si quæris“, z wyjątkiem znajdujących się w paru miejscach kwint i oktav, jest prawie dobrze zharmonizowane. Należy jednakże pamiętać o tem, że przy harmonizacyi chorału trzeba o ile można używać jak najmniej akordów, a jak najwięcej nut przejściowych, opóźnień i t. d.

Szanownym prenumeratorom, zapytującym o marki niemieckie. Marka niemiecka jest to pieniądź, zawierający w sobie 100 fenigów. Kurs jej bywa różny, mniej więcej około 47 kopiejek. W handlu księgarskim zwykle liczy się 50 kopiejek, (czasem więcej), a to z powodu cła.

Szanowni Panowie D. w N. i R, w Z. Po polsku należy mówić nie *organ*, lecz: *organy*

Odpowiedzi Administracji

Sz. Pan M. Gers w Łękoszynie—W Płocku opłacił Sz. pan dn. 5. I. z. r. 2 rb., za I-e półrocze 1907 r.—Z przesłanych więc 4 rb. policzyliśmy 2 rb. za II-e półrocze 1907 r. pozostałe zaś 2 rb. za I-e półrocze r. b.

Sz. P. Cz. Kwapisiewicz w Gorenium. Nuty wysłaliśmy. Ze względu iż w Płocku opłacił Sz. Pan całoroczną prenumeratę, złożone przy deklaracyi 2 rb. policzyliśmy za I-e półrocze r. b.

Sz. P. K. Fotygo w Brzeźnicy. Nuty do przygotowania się na koncert wysłaliśmy. Przesłane nam 2 rb. na prenumeratę w „Śpiewie“ za I-e półrocze 1907 r.—otrzymaliśmy.

TRĘŚĆ: Od Zarządu. — Wspomnienie pośmiertne śp. Ks. Stefana-Aleksandra Zwierowicza. — Jaki rejestr jest bardziej odpowiedni dla drugiej klawiatury: skrzypcowy pryncypał czy zwyczajny? *Tłumaczenie z niemieckiego.* — Pierwszy koncert popularno-historyczny poświęcony muzyce kościelnej. — Co piszą? X. Z. M. — Projekt Regulaminu dla Zarządu, Delegatów i Członków St. Organ. Ś-go. Stanisł. B-pa w Kr. Pol. — Porządek dzienny 2-go Zjazdu Delegatów Dekanalnych. — Rozmaitości. — Odpowiedzi Redakcyi. — Odpowiedzi Administracji.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIECONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, ... rub. 4.
Półrocznie. rub. 2.
Kwartalnie rub. 1.

Numer pojedynczy kop. 20.

Cena ogłoszeń

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłumaczenie 3 kop. od wiersza.

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcyja i Administracyja **Śpiewu Kościelnego** mieści się w tym samym domu (Tamka 46) mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy na lewo.

O D E Z W A.

Rodacy, spieszymy podzielić się z Wami wesolą nowiną, jaka napełniła serca nasze: oto w niedzielę 24 (n. s.) listopada r. z. ks. kanonik Dębiński w asystencyi liczного grona duchowieństwa dokonał u nas w Narwie uroczystego poświęcenia nowego kościoła, co możemy zawdzięczać tym, którzy na nasze wezwanie, rozesłane za pośrednictwem niniejszego pisma, podali nam bratnią dłoń pomocy. Przeto w tak uroczystą chwilę dla nas składamy Wam Rodacy, ogólne, staropolskie, serdeczne „Bóg zapłać!”

A chociaż dużo, bardzo dużo pozostaje do wykończenia, gdyż brak ołtarzy, ambony, konfesjonałów, chorągwi, baldachimu, żyrandoli, organów, dzwonów i t. p. wewnętrznego urządzenia, a przytem pozostaje do spłacenia 11,000 rub. długu, jednakże ufni w dalszą pomoc bratnią spodziewamy się, że ci, którzy dotąd nie byli w możności nadesłać nam swej ofiary, nie omieszkają tego uczynić, o ile im na to warunki pozwolą i tym sposobem dadzą nam możność doprowadzić do końca rozpoczęte dzieło, tem bardziej, że przy kościele otworzyliśmy bezpłatną polską szkołę dla dzieci biednych wychodźców, ażeby nauczyć ich rodzinnej mowy, ale nie mając odpowiedniego pomieszczenia, roz-

poczęliśmy budowę szkoły. Ofiary upraszamy wysyłać na imię komitetu budowlanego w Narwie, lub składać w redakcjach.

Z powodu licznych zajęć odpowiedzi o odbiorze ofiar przesyłamy li tylko na wyraźne żądanie ofiarodawców.

Syndyk *Karol Czaplewski.*

Narwa, petersburska gub.

0 naszych wadach i niedostatkach.

Przeglądając numery „Śpiewu Kościelnego“, można zauważyć, iż nie ma prawie numeru, w którym nie byłoby albo wzmianki, albo nawiązywania do solidarności.

Zbliżający się koniec roku naszej działalności, jako członków Stowarzyszenia, skłania nas do rozpatrzenia, jak się też ta nasza solidarność w rzeczywistości przedstawia; czy nabraliśmy jasnego pojęcia, na czym ona polega; czy wypełniamy sumiennie to, czego ona od nas wymaga i, co zatem idzie, czy podnieśliśmy się na wyższy cokolwiek poziom moralny.

Gdybyśmy chcieli sądzić z nadsyłanych nam korespondencyi, musielibyśmy z głębokim smutkiem powiedzieć sobie, że się u nas jeszcze bardzo źle dzieje. Wielu z nas albo nie zdaje sobie zupełnie sprawy, jak brzydką naprzykład jest rzeczą staranie się o posadę po za plecami dotychczasowego organisty, wówczas, gdy kolega, który ją zajmuje, nie ma miejsca wymówionego, albo też, co gorsza, że są między nami tacy, którzy znając całą brzydotę takiego podejścia, nie cofają się przed podobnym postępkim.

Że takie postępowanie wstyd przynosi, że człowieka tak postępującego uczciwym i prawym nazwać nie można, na to się chyba wszyscy zgodzą; nie będziemy więc szerzej tej strony rozpatrywać. Chcemy tylko zwrócić uwagę tych, którzy dla marnej, a najczęściej krótkotrwałej korzyści łamią solidarność naszą, na niedogodności, wypływające dla nich samych z ich postępowania. Przypuszczamy, iż organista, zajmujący niewielką posadę, słyszy, iż jego kolega w innej parafii ma znacznie większe dochody, to, jeżeli nie ma w sobie wpojonych zasad moralności chrześcijańskiej, która mówi: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło“, a na której się opiera zasada solidarności, zaczyna przemyśliwać, w jakiby sposób najłatwiej usunąć zawadę w osobie organisty, zajmującego ową dobrą parafię. Zaczyna się więc chodzenie do proboszcza, kaptowanie parafjan; a w jaki sposób? oto proboszczowi obiecuje, że nie będzie takim wymagającym pod względem wynagrodzenia, a za to bę-

dzie posłuszniejszym i chętniejszym w posłudze, w załatwianiu tego, co poprzednik uważał za niestosowne dla siebie. Do parafjan znów inaczej; przedewszystkiem ich się buntuje, że tak wiele swemu organiście dają, a tak mało z niego pożytku mają. „Gdybym ja tu był, jabym wam zrobił tamto, albo owo. To nieuk, to niedołęga“, albo znów: „to wielki pan, on was za nic nie ma, bo nawet na kieliszek wódki z wami isć nie chce“. I póty się kręci, póty intryguje, aż tamten biedak najczęściej, o niczem nie wiedzący wyleci z posady.

Jakże się potem dzieje temu starownemu na owej dobrej posadzie? Oto proboszcz, jakkolwiek go przyjął, często może i dlatego, żeby skończyć z tem nachodzeniem, z tem ciągłym skamłaniem ks. proboszcz, mówię, szanować go nie może; przy każdym więc niezadowoleniu, przy każdej wymówce przypomina mu to jego natręctwo, często jeszcze może z dodatkiem: „tamten był porządnym człowiekiem, tamten pod takim dołków nie kopał, żałuję, żem go oddalił.“ — A parafjanie? o, i ci nauczani przez niego samego, że nie trzeba organiście za wiele dawać, „ścisną swoje kieszenie tak, że chcąc im dogodzić, musiałby ten zazdrośnik wszystkiego się wyrzec; gdy więc nieraz z konieczności zmuszony jest upomnieć się o to, co mu się słusznie należy, słyszy w odpowiedzi: „Tamten tak się nigdy nie dopominał, tamten brał, cośmy mu dawali i był zadowolony, byłby siedział do tej pory. A czyśmy to Pana tak gwałtem prosili? Nie trzeba było tu się napraszać.“

Bracia drodzy! czy nie prawdziwy Wam tu obrazek skreśliłem, czy nie taka zapłata spotyka najczęściej tego, co się takim brudnym postępkiem splami?

I powiedzcie mi, czy nie lepiej jest siedzieć nawet na ubogiej parafii, nie mając na sumieniu swoim łez skrzywdzonego przez nas kolegi? Czy nie przyjemniej, gdy do Waszych uszu doleci taki sąd o Was: „To uczciwy człowiek; onby nic podobnego nie zrobił, jemu można zaufać“. Dobrze imię to największy skarb człowieka, to najdroższa spuścizna, jaką dzieciom naszym zostawić możemy; starajmyż się zasłużyć na to, aby dzieci nasze nie usłyszały o nas kiedy: „A to syn, albo córka tego niegodziwca, na którego tylu ludzi płakało.“ Pracujmy na to, abyśmy mogli usłyszeć: „Twój ojciec był uczciwym, prawym człowiekiem; nigdy nie skłamał, nigdy nikogo nie podszedł, nie skrzywdził“, a wtedy zasłużymy nietylko na miano zacnych ludzi, ale i dobrych synów Ojczyzny.

I nie pomoże nic tłumaczenie się, że „inni tak zrobili, to i ja mogę się w ten sposób o posadę starać.“ Nie, Bracia; to, że jeden źle robi, nie może być usprawiedliwieniem dla drugiego. Każdy za siebie odpowiada, bo każdemu Bóg dał rozum i sumienie, które go ostrzegają o niewłaściwości jego postępowania. Trzeba tylko słuchać pilnie tego wołania i wedle niego postępować, a nie targować się z tym głosem Bożym, bo w takich targach często ginie zupełnie i na zawsze poczucie ludzkiej krzywdy, co jest karą za gwałcenie głosu sumienia.

I to ludzie jednego zawodu, katolicy, tak się jedni drugim przysługują! Nic więc dziwnego, że nie ma zaufania, że jeden na drugiego krzywo patrzy, że nawet, powiem niema i dążenia do doskonałości w swoim zawodzie. Bo i jakże ci ludzie mają myśleć o tem wszystkim, kiedy oni ciągle muszą się oglądać, tak wygryziony z miejsca, jak ten, który go wygryzał, czy nie zbliża się znów albo nowy krzywdiciel, albo taki, który mu jego monetą za cudze krzywdy zapłaci. Zresztą, człowiek potrzebuje pomocy, rady w wielu wypadkach, ale szczególnie wtedy, kiedy zamierza się podnieść na wyższy poziom, czy umysłowy, czy też fachowy.

A kogoż się w takich warunkach radzić można, jeśli się w każdej chwili na myśl nasuwa: „jak powiem, że się chcę uczyć, to pomyślą, że to ks. proboszcz ze mnie nie kontent i zaczną się zaraz o moją posadę starać.“

Chcąc te niezdrowe stosunki o ile możności uleczyć, jedną tylko dość w prawdzie radykalną, ale zato pewną drogę widzimy, a mianowicie: gdy się w jakim dekanacie znajdzie taki poszukiwacz zajętych posad, skrzywdzony przez niego kolega niech się uda natychmiast do delegata, który, wezwawszy krzywdziciela, ostrzeże go o niewłaściwości jego postępowania, z dodatkiem że, gdyby jeszcze raz coś podobnego zrobił, będzie w piśmie ogłoszony z imienia i nazwiska. Gdyby jednak zachodziły jeszcze jakieś okoliczności obciążające, ogłoszenie może nastąpić natychmiast. Strach przed wzdargą ogólną, która okryje tych niepożyciwców, będzie może najlepszym hamulcem na nieokiełznaną pożydlwość takich ludzi.

Gdyby więc zaszła potrzeba wprowadzenia w czyn tego gwałtowego środka, delegaci, zebrawszy na miejscu wszystkie fakty, potwierdzone przez wiarogodnych świadków, sporządzają jasno protokół i, podpisawszy, nadeślą go Zarządowi, który umieści odpowiednie ogłoszenie w piśmie.

Inną naszą wadą jest niedbałość nasza o sprawę „Stowarzyszenia“. Na zjazdy dekanalne rzadko zjawiają się *wszyscy* zainteresowani. Dlaczego? Jednym z najważniejszych powodów jest brak oświaty, który nie pozwala tym opieszalcom dojrzeć *dalszych* korzyści, płynących ze „Stowarzyszenia“. Nie rozumieją, że to, co się setki lat psuło, może być w najlepszym razie przez dziesiątki lat naprawione, i, gdy nie widzą żadnych gwałtownych zmian, gdy za swoje trzy ruble rocznie nie widzą żadnej natychmiastowej, *doraźnej* korzyści, wołają wielkim głosem: „nie nam po „Stowarzyszeniu“ ono nam nic nie pomoże, owszem, jeszcze większą biedę nam sprowadzi.“—Inni znów powiadają: „pojadę na wiec, powiem coś w najlepszej myśli, a tamten, albo ów, przekrećwszy, powtórzy to mojemu proboszczowi, i tylko potem nieprzyjemność mię spotka, jak spotkała Iksa albo Zeta“.

Więc to na tem solidarność polega, żeby donosić, co się gdzie usłyszy? Nie, Bracia, to wstyd, to hańba tak postępować! Gdyby nawet

który z kolegów coś niewłaściwego powiedział, to należy go oświecić, powstrzymać, ale nigdy nie leci z oskarżeniami.

Ludzie uczciwi, etyczni, katolicy prawdziwi, najprzód oświecają, tłumaczą, potem grożą, a kiedy to wszystko nie skutkuje, dopiero *ostrzegają tego, komuby* te przewrotne przekonania *zaszkodzić* mogły. Tak nakazują postępować zasady naszej religii katolickiej; nie twórzmy więc na swój użytek innych wstyd przynoszących.

Do niewłaściwości należy także zwyczaj krytykowania po za oczami.

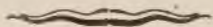
Na zjeździe przysięgłbyś, że solidarność kwitnie, wszyscy są zadowoleni, uchwały przechodzą jednomyślnie. A po zjeździe? O, zupełnie co innego się okazuje! A to delegat nic nie robi, a to nic nie umie, a to nie dał nikomu słowa powiedzieć i t. d. i t. d. A czemuż to nie było mowy o tem na zjeździe? Gdzież byli wtenczas ci krytycy, kiedy się te niewłaściwości działy? A siedzieli sobie w kąciку, podpisując bez protestu to, co inni uradzili. Zamiast od razu protestować i powiedzieć co im się nie podoba, albo co uważają za szkodliwe, wywołując dyskusję, a co za tem idzie, wyjaśnienie tego, czego w omawianych kwestyach nie zrozumiał, woli po za oczami swoje zarzuty stawiać, nie bacząc, jaką szkodę całemu ogółowi takim postępowaniem wyrządza.

To znów piszą nam, że gdzieś tam, trzeciego już delegata w tak krótkim czasie obierają. Czegóż to dowodzi? A no, tego że wyborcy nie zastanawiali się wcale nad tem, jakie obowiązki ma delegat do spełnienia, a potem, kto jest najodpowiedniejszy na to stanowisko. Najodpowiedniejszy jednak, to nie znaczy wcale, taki co najgłośniej i najwięcej gada. Najodpowiedniejszy, to znaczy, najrozumniejszy i najuczciwszy. Pamiętajmy na przysłowie: „pusty dzwon najgłośniej dzwoni.“ Najczęściej się zdarza, że ten, co najwięcej mówi i najwięcej obiecuje, niczego nie dotrzyma. W osiągnięciu dobrego wyboru nie powinno być wiele trudności, gdyż przecież z jednego dekanatu koledzy znają się dobrze i wiedzą o sobie, co który wart i wedle tej wartości powinni głosy swoje oddawać. I niech się nie łudzą, że człowiek nie dbający nap. o dom, o żonę, o dzieci będzie dbał o ich interesy. Nigdy, człowiek nie spełniający uczciwie jednego obowiązku, nie spełni żadnego; z góry można o tem powiedzieć.

Nie lekceważmy sobie wyborów, zastanawiamy się nad kandydatami, niech nasze głosy padną na człowieka rzeczywiście uczciwego i rozumnego, a wtedy dopiero będziemy sobie mogli powiedzieć, żeśmy swój obowiązek społeczny spełnili należycie.

Wiele się jeszcze nasuwa kwestyi, o których by można było w tym artykule pomówić z pożytkiem; nie chcąc jednak przedłużać i tak dość już obszernego eleboratu, odkładamy to na inny raz, kończąc tę naszą pracę serdecznem życzeniem, abyśmy do kwestyi tu omawianych nigdy i w żadnej formie powracać nie potrzebowali.

Servus Dei.



O tem, co w liście księdza Doliwy jest, a czego brakuje.

List księdza Doliwy umieszczony w № 24 „Śpiewu Kościelnego“ z r. z. przeczytałem z pilną uwagą i więcej powiem, przeczytałem go z głębokim szacunkiem, gdyż taka szczerłość i prawda bije z niego, wskutek czego inaczej czytać go niepodobna, tembardziej że i fakty w nim opisane są prawdziwe. Fakty zaś bardzo smutne, gdyż świadczące o wielkim upadku moralnym niektórych naszych kolegów, którzy dla najświętszych nawet rzeczy szacunku nie mają, świętokradzko je poniewierając; tacy bodajby się lepiej na świat nie rodzili. Mówi tedy ks. Doliwa, że „tych ludzi nie można traktować, jako ludzi“.

W toku swego listu zastanawia się jeszcze ks. Doliwa nad tem, zkąd się ci ludzie nauczyli tak niegodnych czynów? I zaraz krótko odpowiada: od swych nauczycieli.

Ponieważ szczerłość bije z każdego wiersza listu księdza Doliwy, a fakty w nim opisane są niestety — przyznać trzeba — prawdziwe, należałoby nam więc wysłuchać tej prawdy bolesnej, nie rzeknąwszy słowa, no, i pochyliwszy czoła, przyznać: nasza wina!

Ale:

Zastanowiwszy się dobrze nad całym listem ks. Doliwy, spostrzega się w nim łatwo wiele niedokładności, które trudno pominąć milczeniem, albowiem ks. Doliwa opisując fakty, nie zgłębia przyczyn, które fakty te wywołały. Można na przykład zgodzić się na to, że wielu złych czynów nauczyliśmy się od swych nauczycieli, ale pytanie zkąd się wzięli zli nauczyciele, ci — jak powiada ks. Doliwa — „nie ludzie“. Wszak każda rzecz zła, czy dobra musi mieć swój początek.

Ja powiem: złych organistów zrodziły nienormalne warunki, w jakich my organiści od dawnych czasów żyć jesteśmy zmuszeni, a z jakich wydźwignąć się, głównie teraz pragniemy bardzo, lecz pozostawieni sami sobie, napotykamy na tej drodze wiele trudności. Zmienić warunki, a i ludzie się zmieniają.

Gdyby więc stokroć czcigodny ks. Doliwa zamiast wytykać nam błędy, od których zresztą — mówiąc nawiasem — żadna warstwa ludzi wolną nie jest, i zamiast odbierać miano ludzi, raczył podać nam swą pomoc kapłańską i radę ojcowską, a praktyczną, jakby się z tego zła wydźwignąć, w które nas przeszłość popchnęła, bylibyśmy mu niezmiernie za to wdzięczni. Tego zaś brak właśnie w liście ks. Doliwy, a szkoda, bo wszak niema takiego zła, którego by nie można naprawić. Nawet złych nauczycieli, o których ks. Doliwie idzie można by zastąpić do-brymi, już dawno nawet.

Ale:

My organiści jesteśmy za biedni, a głównie brakło nam dotąd organizacyi, któraby wśród nas jakiś ład, a z nim szkoły dla nas zaprowadziła; od ogóiu zaś Szan. Duchowieństwa nie mieliśmy w tym razie poparcia. Że tak jest, opowiem fakt:

Jedenaście lat temu, przy Towarzystwie Muzycznym w Warszawie, utworzoną została Sekcja Muzyki Kościelnej, która otworzyła szkołę dla organistów, powołując na profesorów ludzi wysoce utalentowanych i bardzo zacnych. Zdawałoby się więc mogło, że Szan. Duchowieństwo, widząc opłakane skutki domowego uczenia na organistów, poprze całą siłą szkołę wspomnianą. Posłuchajmy, niestety, co Zarząd tejże Sekcyi na początku zeszłego roku, a więc po dziesięciu latach swego istnienia pisze w odezwie do Duchowieństwa, podpisanej przez księdza prałata Siemca, jako prezesa, i księdza Słoneckiego, jako wizytatora. Wymieniam niektóre ustępy:

„Niejednokrotnie Zarząd Sekcyi Muzyki kościelnej przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznym zwracał się do Przewielebnego Duchowieństwa o pomoc materyalną dla podtrzymania jedynej w kraju naszym szkoły organistów. Niestety, odezwy dotąd były bezskuteczne i ostatecznie doszło do tego, że ubiegły rok szkolny zakończyliśmy deficytem 300 rb. i gdyby nie pokrył go bezinteresowny ofiarodawca, szkołę wypadłoby zamknąć.

W czasach, które przeżywamy, chodzi już nietylko o utrzymanie szkoły, lecz nadto o rzecz o wiele ważniejszą.

Wiadomo powszechnie, jak wrogie Kościołowi, religii, życiu chrześcijańskiemu prądy nurtują w społeczeństwie naszym i podkopują szczególnie w młodzieży najwznioślejsze zasady chrześcijańskie.

Wobec tego jest rzeczą pierwszorzędną wagi chronić tych przyszłych sług Kościoła od demoralizujących wpływów, aby do parafii nie wnosili w swej osobie elementów burzliwych i destrukcyjnych, na czem Kościołowi wogóle, kapłanom w szczególności, zdaje się, bardzo zależeć powinno. Dotąd uczniowie nasi z prowincyi mieszkają prywatnie—gdzie który może,—a stąd Zarząd nie ma możliwości ani kontrolowania uczniów co do ich postępowania po za szkołą, ani też wywierania na nich bliższego i skuteczniejszego wpływu. Dziś Zarząd uważa na rzecz możliwą urządzenie internatu, gdzie uczniowie wychowywaliby się pod czujnem, doświadczonem okiem ludzi wypróbowanej moralności i zasad chrześcijańskich.

Zarząd mniema, że gdyby każdy kapłan, choćby tylko z Królestwa, zechciał ofiarować od siebie tylko jednego rubla i tyleż z kasy parafjalnej rocznie, powstałby fundusz, któryby dał Zarządowi możność urzeczywistnienia wyżej wyluszczonych celów.“

Tyle odezwa, która—dodać należy—jak i poprzednie przebrzmiała bez echa, dając dowód, że, gdyby Szan. Duchowieństwo chciało tylko, mogłoby mieć dla organistów dobrych wychowawców, a co zatem idzie

i dobrych organistów. Lecz Szan. Duchowieństwo widocznie przestawszy nas za ludzi uważać—jak to otwarcie mówi Ks. Doliwa, nie chce się nami opiekować.

My jednak tak bardzo jeszcześmy nie zbydlęcieli i nie tylko o samą „materję“ nam idzie, co również ks. Doliwa nam zarzuca. Żeby się o tem przekonać, dość jest przejrzeć organ nasz „Śpiew Kościelny“, ile tam w każdym numerze szczerego nawoływania kolegów do nauki, do etycznego odrodzenia się naszego stanu, które jest jednym z celów naszego Stowarzyszenia. Chociaż z wielu stron odbierają nam miano ludzi, my jednakże patrząc na obecne przejawy szlachetnych usiłowań naszych kolegów, spostrzegamy z radością, żeśmy ludźmi i daj Boże ludźmi pozostaniemy.

Lecz gdy przytem domagamy się i lepszego uposażenia, niech się Szan. Duchowieństwo temu nie dziwi, gdyż to daje możność nietylko zaspokojenia żołądka, co jest także i cechą bydlęcia, lecz daje nam także prawo korzystania ze wszystkich zdobyczy, jakimi nas cywilizacja obdarzyła. Bez pieniędzy albowiem nietylko, że nie można zaspokoić żołądka i porządnie się umyć, ale także nie można pójść do szkoły, nie można dostać książki, fortepianu, ba, nawet różańca, Inaczej mówiąc, pozbawmy człowieka „materji“ (pieniędzy) a wnet się stanie podobnym bydlęciu. Że zaś tej „materji“ tak bardzo nam niestaje, nie też dziwnego, że staramy się ją zdobyć i nikt nam tego za złe brać nie powinien.

Wszystkie te jednak usiłowania nasze, chociażby najszlachetniejsze, pożądaných skutków nie odniosą, jeżeli nas Szan. Duchowieństwo w tem swą dłońią nie wesprze. Tego zaś poparcia tak nam bardzo brakuje. Toż i teraz w omawianym artykule ks. Doliwy, choć tak serdecznie napisanym, znajdujemy samo tylko wytykanie błędów i grzechów, (któż jest wolny od grzechu?) a brak tego poparcia praktycznego.

Gdyby naprawa ludzi i stosunków zależała jedynie od wytykania grzechów i błędów, nie byłoby nic łatwiejszego, jak wszelkie reformy, gdyż zarzuty poparte dowodami zawsze można znaleźć; my jednakże tego nie czynimy; Redakcja pisma naszego również tego się wystrzega i słusznie, bo to do żadnego celu nie prowadzi. Zrozumiał to nawet cały ogół organistów, który, założywszy Stowarzyszenie, stara się przez nie przede wszystkim wykorzenie zło, jakie wśród nas gości, dając spokój wszelkim napaściom, pracuje cicho, bez rozgłosu nad urzeczywistnieniem tego celu. Lecz za to oczekuje poparcia Szan. Duchowieństwa, od którego ta naprawa w wielkiej części zależy i o to poparcie prosi ciągle z tą nadzieją, że prośba skutek pożądaný odniesie.

Na ostatek zwracam się jeszcze do Czeig. ks. Doliwy, by raczył nie brać mi za złe wyżej wypowiedzianego, gdyż nie mam zamiaru Go obrazić, lecz owszem pragnę całym sercem zyskać Go dla Stowarzyszenia, a więc dla sprawy naszej. Oby to pragnienie moje mogło się spełnić!

Floryan Ociepkó,
organista Gąbiński.

O organach i ich konserwowaniu.

„Muzyka jestto sztuka, która pieści ucho, wzrusza serce, wprowadza umysł w działalność przyjemną i podnieca wyobraźnię“, pisze Lobe w swym „Katechizmie Muzyki“. Do powyższego określenia przymiotów muzyki w ogólności, nie więcej dodawać nie potrzeba, lecz gdy zechcemy analizować właściwości muzyki wyłącznie tylko religijnej, to bez trudu odkryjemy w niej jeszcze jeden nowy przymiot, ważniejszy od wszystkich przez Lobego wyliczonych: muzyka bowiem religijna usposabia ducha ludzkiego do modlitwy, jednoczy człowieka z Bogiem, staje się niejako pośredniczką pomiędzy niebem a ziemią. Słuszną tedy było rzeczą tę tak wzniosłą sztukę wprowadzić do chwały Bożej.

Już w starym testamencie muzyka nieposłednie zajmowała miejsce w świątyni Jehowy; w osobie Dawida króla znalazła ona swego gorliwego zwolennika i protektora, a Kościół nasz Katolicki, wzorując się na Starym Zakonie, nie omieszczał jej wprowadzić do swych obrzędów.

Muzyka bywa wokalną i instrumentalną; pierwsza to śpiew, druga zaś, to gra na jednym lub kilku instrumentach. Ponieważ chcę pisać o organach; a więc o jednym z instrumentów, przeto o muzyce wokalne, jako nie należącej do omawianego przedmiotu zamilczę, co się zaś tyczy muzyki instrumentalnej w ogóle, to nadmienię tylko tyle, że jeżeli ma ona godnie odpowiedzieć swemu celowi, winna być wykonaną przez dobrego muzyka i na dobrym instrumencie; ten ostatni warunek ma mi właśnie posłużyć za temat do tego, co poniżej zamierzam nakreślić.

W Kościele Katolickim uprzywilejowanym instrumentem są organy i aczkolwiek inne instrumenty, tak dęte jako i smyczkowe, są w nim tolerowane, to jednak nie stanowią one warunku „sine qua non“, gdy tymczasem organy są potrzebą nieodzowną, w kościele niezbędną, a nawet śmiem twierdzić, że po ołtarzu pierwsze powinny zajmować miejsce. A jednak tak nie jest, bo instrument ten zaliczono do rzędu przedmiotów mało ważnych, ledwie że nie zbytecznych, pozostawiono go na ostatnim planie, dając przed nim pierwszeństwo sprzętom, jeżeli nie zupełnie zbytecznym, to w każdym razie wiele mniej potrzebnym, niż organy.

I czemu to mamy przypisać?

Brakowi, jeżeli już nie estetyki, to najprostszej logiki. Zaopatrując bowiem Kościół w jakoweś sprzęty, trzeba przedewszystkiem zdać sobie sprawę, które z nich są potrzebniejsze i tu właśnie logika wskaże co wprawdzie sprawić należy.

W nowo wybudowanym kościele po otynkowaniu wewnątrz ścian, skoro tylko te należycie wyschną, już można ustawić organy, nie cze-

kając aż będą pomalowane; w najuboższym bowiem kościółku można się doskonale modlić, gdy się w nim słyszy muzykę na dobrych wykonanych organach, gdy tymczasem w świątyni kapiącej od złota, gra na organach rozstrojonych rozpraszać tylko będzie skupione do modlitwy umysły słuchaczy, wytrącać ich z równowagi, a obdarzonych lepszym słuchem muzycznym wprost do kościoła i modlitwy zniechęci.

A jednak, dobre, należycie nastrojone organy rzadko się u nas spotyka: na dwadzieścia kościołów zaledwie jeden mógłby się poszczycić dobrymi organami, reszta zaś wymaga natychmiastowej gruntownej naprawy, albo też już są zupełnie niezdatne do użycia.

Tymczasem do budowania nowych organów i poprawiania starych niezbyt skwapliwie się bierzemy. Przed czternastu laty, kiedy jeszcze odbywał praktykę organistowską, napotkałem kilka organów, które już wówczas nie kwalifikowały się do użycia, dowiaduję się jednak, że niektóre z nich do dziś dnia służą jeszcze do.... podniesienia chwały Bożej. Są w prawdzie już dziś w wielu kościołach organy nowszej konstrukcji, czasami nawet o dwóch manualach z pedałem, posiadające kombinacje, służące do urozmaicenia gry, jak np. połączenie manualów pomiędzy sobą i z pedałem, forte, tutti i t. p. Cóż, kiedy te organy od czasu ich ustawienia na chórze nie były wcale poprawiane i strojone, a przecież organy, to nie zwykły sprzęt, lecz instrument, który, jako taki, wymaga częstego strojenia, a nieraz i naprawy.

Z powyższego widzimy, że stan organów po kościołach naszych wiele pozostawia do życzenia. Jednocześnie nasuwa się pytanie, jak złemu nadal zapobiedz.

Zaniedbanie pod tym względem jest tak powszechne, że niełatwą będzie naprawa złego; trzeba nie mało położyć pracy a nawet wysiłków, żeby tę tak ważną sprawę pomyślnie załatwić.

Od czego więc zacząć?

Przedewszystkiem trzeba powołać do życia Komisye Dyecezyalne do spraw muzyki kościelnej i komisjom tym obok czuwania nad czystością muzyki liturgicznej powierzyć sprawę budowania nowych organów, poprawiania, oraz przerabiania starych. W skład komisji powinno wejść kilku kapłanów, mających o muzyce i organach dokładne pojęcie, tudzież kilku rozumiejących rzecz organistów. Zadaniem Komisji byłoby zrewidowanie wszystkich organów w Dyecezyi, następnie sporządzenie o ich stanie dokładnego sprawozdania i przedstawienie takowego wyższej Władzy Duchownej, która po uprzednim porozumieniu się z odpowiednim Proboszczem co do środków, jakimi on rozporządza, poleca Komisji zamówienie odpowiednich organów, lub w razie potrzeby przerebobienie, czy też poprawienie zdatnych jeszcze do użycia starych; a gdy te będą gotowe już do użycia, wtedy też komissya odbiera je od organmistrza, o ile wykonanie wypadło dobrze, w przeciwnym razie o zauważonych wadach powiadamia miejscowego proboszcza, który wtedy za-

trzymuje organmistrzowi jakąś należność dopóty, dopóki tenże wykazanych braków nie uzupełni.

Dotychczas bowiem, jeżeli gdzie szczęśliwym trafem powstała myśl zbudowania organów, z czynnością tą załatwiono się w najniewłaściwszy sposób. Ksiądz Proboszcz ogłasza parafianom z ambony o tem, że zachodzi potrzeba sprowadzenia do kościoła nowych organów, oraz, że na ten cel będą zbierane składki w wysokości zależnej od ceny, jaką organmistrz poda, następnie rozpisuje się listy do rozmaitych firm tak krajowych jak i zagranicznych, z proporcją budowy organów; w odpowiedzi sypią się oferty jedna za drugą i ostatecznie ten kto najwięcej obiecuje, ładnie się wypisze i przedstawi najgrubszą plikę rekomendacyi otrzymuje zamówienie. Przyjeżdża więc organmistrz na miejsce, zdejmuje pomiar chóru, sporządza kosztorys i takowy przedstawia księdzu proboszczowi, oraz członkom dozoru kościelnego do rozpatrzenia, po dłuższych lub krótszych targach spisuje się kontrakt, który strony interesowane podpisują i za parę tygodni, lub miesięcy organy już gotowe. Do odbioru w najlepszym razie zjeżdża dziekan, częściej jednak proboszcz sam się z tem załatwia: każe organiście „zagrać“ rozumie się „Pleno organo“ i na tem odbiór się kończy, a uszczęśliwiony organmistrz, że mu tak łatwo z odbiorem poszło, zgarnawszy pieniądze do kieszeni zmiata do krainy swojej, aż się za nim kurzy.

Charakterystycznem jest spostrzeżenie, że w większości wypadków przy zamawianiu nowych organów pomija się organistę, którego zdanie nieraz by się na coś przydać mogło; sądzę bowiem, że większe ma o organach pojęcie ten, kto na nich gra, aniżeli pierwszy lepszy członek dozoru kościelnego, który zaledwie tej gry słucha.

Znam pewną parafię, gdzie miejscowy organista dowiedział się od... postronnych osób o mających się budować nowych organach, stare bowiem już od lat czterdziestu nie kwalifikowały się do użycia, choć jednak dotąd były używane; zdziwiony lecz jednocześnie uradowany postanowił zasięgnąć pewnych wiadomości u źródła, pobięł więc do proboszcza i od niego się dowiedział, że faktycznie nowe organy są już zakontraktowane.

„Czy aby z pedałem?“ zapytuje, (miał bowiem w swym repertuarze sporo utworów, których na organach bez pedału nie mógł wykonywać).

„A to na co pedał?“ odpowiada proboszcz „czy do gry ręce nie wystarczają, żeby jeszcze nogi, potrzebne do latania z gwiazdką i po spisie forsować, z resztą co to może organistę obchodzić(??!!) jakie będą organy? (Sądzę że prędzej organistę powinno obchodzić, niż krawca lub kowala *Przyp. autora*). Jego powinność jest grać na organach, jakie na chórze zastanie; troskę zaś o to, czy one będą z pedałem lub bez pedału, niech pozostawi proboszczowi, który zamawiał instrument i tym, którzy będą za niego płacić“.

Temu więc, który ma na organach grać, nie wolno swojego zdania wygłosić jedynie dla tego; że on na te organy nic nie dał!

Trafiają się wprawdzie dziś jeszcze organiści, zwłaszcza ze starszych, których zdanie przy zamawianiu organów nie tylko, żeby się na nic nie przydało, ale nawet mogłoby sprawie zaszkodzić. Tacy panowie radziby byli, żeby organy z pedałem wcale nie istniały, bo oni manualu nie są w stanie opanować, że są tacy, miałem sposobność sam się o tem przekonać. Przed trzema laty w przejeździe przez pewne miasteczko wstąpiłem do kościoła, gdzie akurat trafiłem na wotywę; powodowany wrodzoną ciekawością, udałem się na chór, by z bliska przypatrzeć się organom. Zauważyłem tedy, że pedał aczkolwiek nie nowy, bo mocno poczerniały, zupełnie był niezdarty, podczas gdy klawisze manualu mocno już były wyrobione, poźółkłe. Zdziwiony takim kontrastem, zapytuję miejscowego organisty, jaka tego przyczyna? „Bardzo prosta“ odpowiada „pedał nie zdarty bo się go nie używa“ „Dla czego“ pytam „czy zepsuty i klawisze nie odpowiadają?“ „Kto je tam wie, czy odpowiadają, lub nie odpowiadają, nie gra się, bo szkoda butów i basta“. Jednakże takich organistów jest coraz mniej, a za lat parę znikną zupełnie z powierzchni ziemi; najstarsi bowiem powymierają, albo będą zmuszeni się uczyć, nie szczędząc nawet butów, albo też jeżeli nie zechcą nad sobą pracować, przerzucą się na inne pole i poświęcą się innym łatwiejszym od muzyki zawodom. Jeżeli zaś w przyszłości budową organów zajmie się Komisya Dyecezyalna, wtedy rada organisty stanie się prawie zbyteczną, gdyż członkowie tej komisji będą o tyle kompetentni, że sami zadecydują o jakości organów. W ostatnich latach muzyka kościelna, choć zwolna, robi jednak postępy naprzód; jej wykonawcy, organiści, garną się na gwałt do pracy nad podniesieniem swego f.chowego wykształcenia, przygotowują się nawet do egzaminów, podług ogłoszonego programu; czy jednak, nie mając dobrych organów, będą się mogli z gry organowej dobrze przygotować? Na czasie więc wyłania się potrzeba budowania dobrych organów.

Jakież tedy organy mamy uważać za dobre?

Takie, na których można wykonać każdy utwór organowy, a wykonać go tylko można na organach o dwóch manualach z pedałem.

Koszta takich organów nie o wiele będą większe od organów, z jednym tylko manualem, bo nie ilość klawiatur stanowi znacniejszą różnicę w cenie, a ilość głosów, które dla braku funduszków możemy zredukować do minimum; sześciogłosowe nawet organy mogą mieć dwa manualy i pedał, i ze względu na to, że każdą sztukę, jak np. fugę lub trio na nich wykonamy, będą one miały większą wartość, jak organy z jednym manualem.

Gdzie nie ma funduszków na kupno nowych organów, a stare znajdują się jeszcze w niezłym stanie, to można do nich dobudować drugi manual i pedał, jeżeli takowego nie było, a koszty będą więcej niż

o połowę mniejsze od tych, jakieby trzeba ponieść, budując zupełnie nowe organy.

W ostateczności, gdy już środki materyalne tak są szczupłe, że o przybudowaniu drugiego manułu nie podobna marzyć, tedy chociaż dobudujemy pedał jeżeli go nie było, gdyż organy, choćby o jednym tylko manuale z pedałem posiadają już wielką wartość, bo większą część utworów, jakie literatura muzyczna posiada można na nich wykonać.

Nie odbiegnę od rzeczy, gdy poruszę jedną dość ważną kwestyę, mianowicie: gdzie mamy zamawiać nowe organy, czy u firm krajowych czy też zagranicznych? Trzymając się zasady popierania przemysłu swojskiego, powinniśmy bez wątpienia robić zamówienia w fabrykach krajowych; skoro jednak fabryki te znajomością sztuki, sumiennością i punktualnością w wykonaniu nie mogą, czy też nie chcą dorównać fabrykom zagranicznym. tedy pozostawmy je na stronie, a udawajmy się z zamówieniami za granicę. Mam oto przed sobą katalog największej w świecie fabryki organów braci Rieger z Karniowa na Szlązku Austriackim. W organach tej firmy są stosowane najnowsze ulepszenia i kombinacye do łatwiejszego rejestrowania i urozmaicenia gry służące; tym czasem o wprowadzeniu tych ulepszeń do fabryk krajowych naszym panom organmistrzom ani się nie śni, o punktualności zaś w wykonaniu lepiej nie wspominać.

W ostatnich czasach jedna z firm warszawskich zbudowała do pewnego kościoła organy z zastosowaniem wszelkich ulepszeń i kombinacyi, jakie nowoczesna technika odkryła; cóż, kiedy organy te pozostały unikatem, bo w rok potem taż sama firma wybudowała kilka jeszcze organów, ale już zupełnie do poprzedniego nie podobnych, a jedno z nich, liczące swoją egzystencyę zaledwie na tygodnie, nie domagają na brak powietrza i to podobno od samego swego narodzenia, choć miech zewnętrznych wad nie okazuje. Złośliwi przeto utrzymują, że tamte pierwsze organy (unikat) ród swój wywodzą z zagranicy i nie byłoby wtem nic złego, gdyby sekrety techniczne w mechanice tego organu zastosowane, wyzyskano należycie przy budowie następnych; lecz widocznie firmie nie chodziło o podniesienie sztuki organmistrzowskiej, a tylko o reklamę.

Czyż więc wobec tego krajowe firmy zasługują na poparcie? Nie, i dopóki się nie przekonamy, że organy krajowe nie ustępują w niczem zagranicznym, dopóty zamawiajmy takowe za granicą. Wtedy nasi organmistrzowie siłą rzeczy będą zmuszeni i u siebie zaprowadzić ulepszenia, stosowane dotąd tylko za granicą. Hasło: „popierajmy przemysł swojski“ nie może tu być stosowane, bo czyż warto i czy należy kosztem zle zrozumianego patriotyzmu przynosić szkodę samemu sobie?

Kiedy więc już nareszcie doczekamy się po kościołach naszych dobrych organów, to czyż wtedy mamy już założyć ręce i uwa

zać sprawę za zupełnie załatwioną? O nie, to dopiero połowa załatwiona.

Chcąc utrzymać organy na długo w dobrym stanie, trzeba o nich mieć ustawiczne staranie; więc od czasu do czasu stroić je, wykurzać piszczałki; naprawiać zawczasu małe uszkodzenia, żeby przed zwłokę nie sprowadzać większej szkody. Sprowadzanie organmistrza choćby co dwa lata do nastrojenia, lub poprawienia organów pociąga za sobą znaczne koszty, bo taki organmistrz liczy sobie wszelkie wydatki przezeń w podróży poniesione, więc: bilet kolejowy, przewóz potrzebnych narzędzi, expens w drodze i t. p. Inna rzecz w Warszawie, gdzie niektóre kościoły mają swoich organmistrzów konserwatorów, którzy za pewną umówioną roczną pensją obowiązani są przynajmniej co kwartał, organy obejrzeć i jeżeli się znajdzie jakieś drobne uszkodzenie, takowe naprawić, a w razie potrzeby nastroić. To też organy są tam zawsze w należyтым porządku i zawsze nastrojone. (Nie wszędzie! Przypisek Red.)

Czyżby się tego nie dało zaprowadzić i na prowincyi? Dla czego nie, byle tylko zechcieć, ale trzeba już w tym razie działać „viribus nitis”.

Sprawę stałej konserwacyi organów trzebaby znów powierzyć Komisjom Dyecezyalnym. Władza Dyecezyalna poleca Komisyi zakontraktowanie stałego organmistrza na dekanat, którego obowiązkiem byłoby objeżdżać co pewien czas wszystkie kościoły w dekanacie, pooglądać starannie organy; jeżeli które rozstrojone, takowe nastroić, okurzyć, drobniejsze uszkodzenia nie wymagające nakładu naprawić. Rozumie się samo przez się, że grubsze roboty przy naprawie lub przeróbce organów dokonywują się za osobnem wynagrodzeniem i kosztem miejscowego kościoła. Co się zaś tyczy pensyi dla organmistrza, to takową złożą proboszczowie i rządcy poszczególnych kościołów na ręce komisyi lub dziekana; wysokość składki będzie zależała od wielkości organów, funduszków parafii lub kościoła, ku czemu zawczasu komisya wygotuje stosowny rozkład.

Takie więc mniej więcej są moje zapatrywania na przyszły stan organów i ich konserwację. Projekty moje może dla niejednego z czytelników będą się wydawać zbyt utopijnymi, ale dla takich miałbym zaraz gotową odpowiedź, powiedziałbym im mianowicie, że jeżeli dobre organy w każdym kościele są utopią, to i podniesienie z upadku muzyki kościelnej jest również utopią, bo jakżeż można dźwigać muzykę, pozostawiając w zaniedbaniu instrument, na którym ją mamy wykonywać? a choć muzyka nie zasadza się tylko na samej grze, bo śpiew w kościele ważniejszą wypełnia rolę, to jednak organy, służące do wspomagania tego śpiewu powinny znajdować się w takim stanie, by swoje zadanie należycie mogły wypełnić. Zachowując cieniowanie w śpiewie, takie samo cieniowanie winniśmy stosować i w akompanjamencie, czego na wiejskich organach nie dokonamy; nie mniej potrzeba dobrych organów i przy samodzielnem ich użyciu, np. przy wykonywaniu preludjów fug, triów i t. p. utworów. Pamiętajmy o tem, że organy w kościele

podwójną wypełniają rolę: raz, jako instrument, podnoszący swojemi tonami chwałę Najwyższego, powtórę jako sprzęt służący do ozdoby świątyni. Nie bez racji nazwano go królem instrumentów, bo potęgą tonów i bogactwem kombinacji przewyższa wszystkie inne instrumenta.

W dzisiejszych czasach racjonalizmu i źle zrozumianego postępu a więc i niewiary, dobra muzyka wykonywana w kościele ważną może odegrać rolę. Czego niedokonają słowa kaznodziejów z ambony lub spowiedników w konfesjonale, dokonać może muzyka, wykonana przez dobrego muzyka i na dobrym instrumencie. Sam na sobie niejednokrotnie doświadczyłem błogich skutków tej wzniosłej sztuki, przeto śmiało twierdzić mogę, że przez muzykę stać się może zbawienie temu ludowi, którego ambona i konfesjonał nie nawróci. Zwróćmy więc baczniejszą uwagę na organy, tak u nas dotąd zaniedbane, pamiętajmy, że dopóki ich nie dźwigniemy z upadku, w jakim się obecnie znajdują, dopóty o podniesieniu się muzyki kościelnej nie ważmy się marzyć.

Franciszek Czyściecki, organista w Raciążku.

Co piszą?

Kronika muzyczno-kościelna.

Trzechsetny Koncert stowarzyszenia śpiewaczego w Lipsku.—Ś. p. Kard. Andrzej Steinhuber.—Zabiegi stowarzyszenia organistów w Kolonii około polepszenia bytu materialnego.

W r. 1854 powstało w Lipsku stowarzyszenie śpiewacze, zwane *Riedelverein*, które założyło sobie szlachetny cel, mianowicie: wykonywanie dawniejszych klasycznych kompozycji religijnych na koncertach. Założycielem tego stowarzyszenia był dr. Karol Riedel, znakomity muzyk (1827—1888). Grono śpiewaków, z początku nieliczne, powiększyło się w krótkim czasie do tego stopnia, że po kilku latach istnienia swego mogło z powodzeniem wykonać na koncercie niezwykle trudną mszę *H minor* Jana Seb. Bach'a. Sumienna praca przez lat przeszło 50, wymagająca poświęcenia się tak ze strony dyrygentów jak i ze strony śpiewaków, postawiła wspomniane wyżej stowarzyszenie na takim stopniu doskonałości artystycznej, że kompetentni znawcy i krytycy zaliczają je do najlepszych i najzdolniejszych chórów całego świata. Pod koniec 1907 r., stowarzyszenie Riedla wystąpiło z trzechsetnym koncertem, na którym wykonano dwa arcydzieła Beethovena, wspinała *Missa solennis*

i dziewiątą symfonię. Koncert ten był zarazem pożegnalnym występem dr. Göhler'a, który jako energiczny dyrygent przewodniczył chórowi przez 10 lat, doprowadzając karne zastępy śpiewacze do zadziwiającego mistrzostwa. Dzięki wybitnym zdolnościom muzycznym i niepospolitemu talentowi trafnego odczuwania kompozycji powołano dr. Göhler'a na stanowisko nadwornego kapelmistrza do Karlsruhe, a miejsce jego w Lipsku zajął z wyboru Józef Pembaur, profesor tamiecznego konserwatorium.

Dnia 15 października 1907 r. umarł w Rzymie kardynał Andrzej Steinhuber, który w r. 1897, więc 10 lat temu, przez Leona XIII został mianowany protektorem stowarzyszenia św. Cecylii. Ś. p. kard. Steinhuber należał do najwybitniejszych członków św. Kolegium; był prefektem kongregacji indeksu, a oprócz tego był członkiem kongregacji św. Officium, kongregacji konsystorskiej, biskupów i zakonników, *de propaganda fide*, kongreg. św. Obrzędów, odpustów i relikwji, kongregacji do spraw nadzwyczajnych Kościoła, był wreszcie członkiem papieskiej Komisji do kodyfikacji prawa kościelnego. Jako protektor stowarzyszenia św. Cecylii zatwierdzał każ-

dorazowy zarząd, wybrany na ogólnem zgromadzeniu, składał Ojcu św. corocznie sprawozdanie z działalności stowarzyszenia na polu śpiewu kościelnego, oparte na obowiązkowej relacji jeńeralnego prezesa, wreszcie pośredniczył pomiędzy Stolicą Apostolską a zarządem stowarzyszenia w składaniu hołdów i powinszowań. Od śmierci ś. p. kardynała Steinhuber'a upłynęły cztery miesiące. Dotąd nienaj jeszcze wiadomości, którego kardynała Ojciec św. zamianuje następcą jego jako protektora. Wobec tego, że od śmierci poprzedniego protektora, ś. p. kardynała Angelo Bianchi, zmarłego d. 22 stycznia 1897 r., do zamianowania nowego protektora w osobie kard. Steinhuber'a d. 22 października tegoż roku, upłynęło 9 miesięcy, można przypuszczać, że nominacja nowego protektora stowarzyszenia św. Cecylii nastąpi dopiero po kilku miesiącach.

Nieraz wspominano już na tem miejscu, że stan organistowski nie tylko u nas, ale także w innych krajach o wyższej kulturze nie jest tak uważany i tak uposażony, jak być powinno. Nie mam zamiaru badać tu przyczyn tego osobliwego zjawiska, które z małymi wyjątkami można obserwować we wszystkich krajach; chcę raczej podać wianankę szczegółów, jak organiści w rozmaitych dyecezach, przynaglani koniecznością, łączą i zrzeszają się, jak dążą do podniesienia stanu organistów i do naprawy bytu materialnego, jak nie upadają na duchu, kiedy po kilkuletnich wysiłkach spostrzegają, że korzyści dotąd osiągnięte nie pozostają w najmniejszej proporcji do zabiegów i starań, dla dobra sprawy podjętych. Z podanych wiadomości okaże się, że z kwestją organistowską pomimo obustronnych, najlepszych chęci nie uporamamy się i u nas tak łatwo,—z drugiej znowu strony okaże się, że kwestji tej nie wolno już odtąd spuszczać z oka, tylko ciągle, wytrwale, a cierpliwie należy chudzić około niej, aby cel zamierzony—naturalnie zawsze tylko w godziwy sposób—osiągnąć. Archidyeceza Kołoińska odznaczała się zawsze ścisłem wykonywaniem przepisów liturgicznych.

Rozporządzenia całego szeregu arcybiskupów i kardynałów, uchwały licznych synodów prowincjonalnych, wreszcie jednostajna praktyka wświątyniach ogromnej łyceczji świadczą o tem, że w tamtych stronach głos Stolicy Apostol. ma wielką powagę, że głosu tego słuchają nie tylko w tem, co przypada komu do gustu, ale także w tem, co nieraz wymaga pewnego zaparcia się i ofiary. Dzięki tej troskliwości rozwinęła się tam szybko także muzyka kościelna, albowiem organiści, zrozumiałwszy doskonale szlachetne intencje władz kościelnej, sami dbali o to, aby naprzód siebie samych przygotować *należycie* do spełniania obowiązków organisty i dyrygenta. Te pochwyły godne zabiegi pociągały jednak za sobą zwiększenie wydatków, których żadną miarą nie dało się pokryć szczupłymi dochodami. Trzeba było przeto zastanowić się, jak z przykrego położenia wyjść na cało. I wtenczas właśnie,—było to w r. 1893, organiści przystąpili do założenia ogólnego stowarzyszenia organistów, aby wywalczyć sobie lepsze warunki bytu. Stowarzyszenie po roku liczyło już 500 członków, a z każdym nowym rokiem przybywało ich więcej. Poświęciwszy pierwsze dwa walne zebrania sprawom organizacji i omawianiu smutnego położenia, w jakim organiści się znajdują, członkowie stowarzyszenia przystąpili na trzeciem walnem zebraniu w 1895 r. do ułożenia rezolucji, którą zarząd stowarzyszenia był upoważniony przesłać wszystkim biskupom w państwie niemieckiem. Treść jej jest następująca: Najdostojniejszy Ks. Biskupie! Ogólne stowarzyszenie organistów, założone w Kolonii d. 22 kwietnia 1893 r., przyjęło jednogłośnie na trzeciem walnem zebraniu następującą rezolucję: „Walne zebranie organistów ośmiela się, wyrazić i przedstawić Najdostojniejszemu Episkopatowi swoje przekonanie, że polepszenie bytu materialnego w ścianie organistowskim jest potrzebą nagłą i nieodzowną. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że dotychczasowe wynagrodzenie organistów nie pozostaje w żadnym stosunku do wymagań, jakie organistom stawia Kościół i sztuka muzyczna. Poza tem walne zebranie

ma zaszczyt prosić, aby wysoka władza duchowna wkrótce zechciała wydać ogólne rozporządzenie, mocą którego wszyscy kandydaci na posady organistowskie byliby obowiązani do złożenia egzaminu przed Komisją przez Waszą Eksc. ustanowioną. Zarząd stowarzyszenia organistów, upoważniony do przedstawienia Waszej Past. Mości powyższej uchwały walnego zebrania, korzysta z tej okazji, aby dołączyć jeszcze do niniejszego zebrany materiał, informujący o faktycznym położeniu kłopotliwym stanu organistowskiego. Ze względu na to, że stowarzyszenie org. dąży do podniesienia organistów nie tylko pod względem materialnym, ale także etycznym, żywi ono niepłonną nadzieję, że dozna rzeczywistej pomocy i czynnego poparcia ze strony wysokiej władzy duchownej. (podp.) Zarząd stowarzyszenia organistów. — Na powyższe podanie zarząd otrzymał odpowiedź od 13 biskupów, którzy, w ogóle biorąc, oceniają sympatycznie dążności stowarzyszenia i gotowi są w miarę możliwości przyczynić się do poprawy bytu materialnego; szczegóły jednak doręczonej rezolucji zostały pominięte milczeniem.

Po dwóch latach wyczekiwania zarząd zwołał w 1897 r. czwarte walne zebranie organistów do Kolonii, aby dać możliwość do dalszej dyskusji i przekonać się, czy i o ile kwestja poprawy bytu materialnego posunęła się naprzód. Po złożeniu relacji przez przewodniczącego, p. Rodenkirchen'a, organistę katedralnego w Kolonii, okazało się, że rezultaty energicznych zabiegów w kierunku lepszego uposażenia organistów są nikłe, prawie żadne. Przyjawszy do wiadomości przykrą niespodziankę, walne zebranie oświadczyło się ponownie za uchwaloną już raz rezolucją i jednocześnie upoważniło zarząd swój do ponownego poruszenia kwestji organistowskiej w ordynariatach biskupich. Na podstawie otrzymanego upoważnienia zarząd wystosował w grudniu 1897 r. do Najdostojniejszych Biskupów następujące podanie: Najdost. Ks. Biskupie! Walne zebranie stowarzyszenia organistów ośmiela się, dać ponownie wyraz swojemu przekonaniu, że dla poprawienia by-

tu materialnego w stanie organistowskim jest rzeczą konieczną, aby ze strony władzy duchownej zostały przedsięwzięte odpowiednie środki. Zdaniem walnego zebrania do osiągnięcia wspomnianego celu mogą się przyczynić: 1. Zajmowanie w przeszłości posad organistowskich przez takich tylko kandydatów, którzy po ukończeniu kościelnej szkoły muzycznej otrzymali świadectwo przynajmniej z stopniem dostatecznym, albo którzy złożyli egzamin przed diecezjalną komisją muzyczną. 2. Oznaczenie stałego *minimum* pensji słusznie przynależnej. 3. Lepsze wynagrodzenie za spełnianie czynności dodatkowych w kościele, np. za śpiewy przy aniwersarzach. 4. Opłacanie wszelkich potrzebnych nut przez kasę kościelną. 5. Wolne mieszkanie. 6. Prawo do emerytury. Podając powyższe punkty, zarząd stowarzyszenia prosi pokornie, aby wysoka władza duchowna raczyła zarządzić odpowiednie kroki celem urzeczywistnienia wyrażonych w podaniu życzeń... (podp.) Zarząd stowarzyszenia organistów.

Na drugie podanie odpowiedziało krótko pięć ordynariatów biskupich, nie rozbiegając poszczególnych punktów. Tylko ówczesny biskup Paderbornu, ks. dr. Simar, wystosował do Zarządu obszerniejszą odpowiedź, którą jako treściwy i objaśniający dokument warto przytoczyć tu w całości: Na łaskawe podanie szanownego zarządu odpowiadam uprzejmie, że usiłowania stowarzyszenia organistów popieram gorąco w miarę możliwości. Już okólnik mój z d. 10 lutego 1896 r. świadczy o tem, jak bardzo leżą mi na sercu podniesienie gry organowej w kościołach i naprawa uposażenia organistów. Także życzeniom wyrażonym w rezolucji przeszłorocznej czyni okólnik ten po części zadość. Wreszcie pragnąłbym zwrócić uwagę szanownego zarządu na tę okoliczność, że władza duchowna nie jest jedynie kompetentnym czynnikiem, któryby za pomocą ogólnego rozporządzenia mógł spowodować lepsze uposażenie organistów, albowiem dozory kościelne mają w tym względzie zapewniony prawny współudział. Jednolite zastosowanie pewnej stałej normy w całej diecezji jest i z te-

go względu niemożliwe, że obowiązki organistów w rozmaitych parafjach nie są bynajmniej jednakowe, a potem i materialne położenie tychże parafii jest także rozmaite. Sądzę przeto, że najodpowiedniejszą drogą, prowadzącą do celu, byłaby ta, żeby każdy organista z wiedzą proboszcza przedstawił dozоровi kościelnemu swoje dezyderaty, albowiem dozór kościelny ma przede wszystkim obowiązek, należycie uposażyć całą służbę kościelną. Gdyby zaś dozór kośc. odmówił, należałoby o tem zawiadomić ordynarjat biskupi, który nie omieszka zażądać wyjaśnień w tym względzie od dozoru kościelnego. Błogosławiać dążeniom stowarzyszenia i jego zarządu, pozostaję... (podp.) Hubertus biskup Paderbornu. Z tego, co się dotąd powiedziało, można dojść do wniosku, że zarząd stowarzyszenia organistów dokłada wszelkich starań, aby z włożonego nań zadania wywiązać się sumiennie; z drugiej strony ordynaryjaty biskupie sprzyjają zamiarom stowarzyszenia co do polepszenia bytu materialnego, gotowe są nawet skutecznie odnośne życzenia, ale koniec końcem rzecz ciągnie się po dawnemu, gdyż wszystkie najlepsze chęci rozbijają się o sposób, czy metodę, jakiej do tego użyć. Skoro wybiera się np. drogę przymusowego płacenia pensji organistom, staje przed oczyma widmo niepokonanego gniewu i gwałtownego oburzenia w parafii; skoro zamierza się podnieść akcydens dla organisty, sygną się gorzkie narzekania i wymówki ozdierstwo, a w ślad za tem idą zatargi, spory, rozdwojenie i t. d. Jednem słowem, przy każdym nowym projekcie piętrzą się nowe trudności, których nie można nie brać pod uwagę. To też ks. prof. Cohen w Kolonji przyszedł do przekonania, że, nie tracąc z oczu celu zamie-

zonego, trzeba tymczasem w okresie przejściowym wpływać na przekonania parafjan, trzeba z wolna urabiać opinię w duchu przychylnym dla pomyślnego rozwiązania drażliwej sprawy. Nie czekając też długo, ks. Cohen dał wyraz przekonaniu swemu i na XV walnem zebraniu towarzystwa św. Cecylji począł śmiało prostować przekonania licznie zgromadzonych słuchaczy, mówiąc pomiędzy innemi: „Dzisiaj wszystkie stany dążą do tego, aby osobom, zajmującym jakiegokolwiek posady, wyznaczyć odpowiednie doczasu i okoliczności uposażenie. Idąc z duchem czasu, nie możemy przeto odwracać oczu od naszych źle uposażonych organistów. Przygotowanie się organisty do przyszłego urzędu wymaga kilkuletniej pracy i pociąga za sobą nieraz znaczne koszta. To, jak każdemu innemu, daje i organiście prawo do odpowiedniego stanowiska jego wynagrodzenia. A ponieważ zawód organistowski ma w kościele wielkie znaczenie, przeto i w społeczeństwie ludzkim, zasługuje on nie na uwłaczające przytyki i ośmieszanie, ale na szacunek. Organiści domagają się dzisiaj polepszenia bytu materialnego. Głos ich nie powinien przebrzmieć bez echa, gdyż nie zuchwałość albo chęć używania powodują nimi, ale gorzkie przeświadczenie i długo tłumione uczucie, że w dzisiejszych warunkach organista nie może pracować nieraz na życie. I do organistów należy w przyszłości stosować zasadę: „Kto ołtarzowi służy, ten z ołtarza żyje“. Takie i podobne zręczne wystąpienia, dalej, przedmiotowe a spokojne omawianie kwestji, bez przymieszki drażniących zwrotów, mogą łatwo przygotować grunt do zrozumienia sprawiedliwych żądań organistów i do zaspokojenia tychże.

X. L. M.



Sprawozdanie

z działalności Zarządu Stowarzyszenia

za czas od 9 Stycznia r. z.

Po odbytym w d. 9 i 10 Stycznia r. z. zjeździe organizacyjnym Stowarzyszenia Organistów Św. Stanisława Biskupa w Królestwie Polskim, najpierwszą i najważniejszą czynnością nowoobranego Zarządu było stosownie do brzmienia § 5 ustawy Stowarzyszenia uzyskanie zatwierdzenia członków Zarządu przez Jego Ekscełencję ks. Arcybiskupa Warszawskiego. W tym celu delegowani członkowie Zarządu z ks. J. Mauerbergerem i p. Henrykiem Makowskim prezesem na czele, przedstawili się Najdostojniejszemu Arcypasterzowi, który cały skład Zarządu zatwierdzić raczył.

Następnie Zarząd przystąpił do opracowania form potrzebnych dla Stowarzyszenia ksiąg i druków. Sporządzono więc i wydrukowano księgi do zapisywania członków rzeczywistych, wspierających i honorowych, kandydatów na posady, wakujących posad, również i deklaracje, listy dekanalne, nabyto rachunkowe księgi buchalteryjne, kwitarjusz oraz pieczęcie, na co Zarząd, starając się urządzić wszystko jak najdogodniej, musiał poświęcić sporo czasu.

Jednocześnie w myśl punktu 7-go uchwał zjazdu organizacyjnego Zarząd wystosował do Ich Ekscełencyi księży Biskupów i Administratorów dyecezzji prośbę o mianowanie patronów dyecezzjalnych. Prośba ta przychylnie została uwzględnioną i rezultatem jej jest to, iż Stowarzyszenie pozyskało patronów mianowicie: w archidyecezzji Warszawskiej, na miejsce początkowo mianowanego ks. kanonika Henryka Fijałowskiego, ostatnio mianowanym został ks. prałat Adolf Jełowicki, proboszcz parafii Św. Trójcy w Warszawie; w dyecezzji zaś Sejneńskiej godność patrona raczył przyjąć Najdostojniejszy Administrator dyecezzji ks. prałat Antonowicz, a jednocześnie mianował swego następcę w osobie zmarłego już ś. p. ks. Piotra Budzejki, dziekana z Godlewa.

Gdy Zarząd upewnił się, że Stowarzyszenie rozwija się normalnie i że żadne przeszkody dalszego pomyślnego rozwoju nie tamują, przystąpił do urzeczywistnienia 1-go punktu uchwały ogólnego zebrania t. j. do sprawy nabycia własnego pisma zawodowego.

W tym celu Zarząd wydelegował z pośród siebie trzech członków dla porozumienia się w tej sprawie z ks. kanonikiem Gruberskim, który na zjeździe polecił Stowarzyszeniu do nabycia wydawane i redagowane przez siebie pismo, „Śpiew Kościelny“. Porozumienie się zostało po

myślnie do końca doprowadzone i delegowani członkowie Zarządu zawarli umowę, na mocy której, za ogólną sumę 2000 rb. „Spiew Kościelny“ przeszedł na własność Stowarzyszenia, wraz ze wszystkimi nutami wydanymi nakładem ks. Gruberskiego, należącymi do nich płytami litograficznymi, pozostałymi z lat dawnych rocznikami „Spiewu“ i dodatkami do tychże, oraz z podręczną biblioteką redakcyjną. Sprawę więc nabycia pisma Zarząd załatwił na warunkach rzec można, bardzo dogodnych. Od tego czasu po załatwieniu formalności z władzami rządowymi, co wpłynęło na znaczne opóźnienie wydania pierwszego numeru. „Spiew Kościelny“ zaczął wychodzić pod nową redakcją prof. Henryka Makowskiego, prezesa Stowarzyszenia.

W tym to czasie Komisja Egzaminacyjna przystąpiła do opracowania programu egzaminów dla organistów, oraz do sporządzenia wykazu podręczników, potrzebnych do przygotowania się do egzaminów, Zarząd zaś za najważniejszą sprawą uważał opracowanie memoriału do Ich Ekselencji księży Biskupów i Administratorów, któryby przedstawił jasno położenie organistów, a zarazem zawierał ich umotywowane życzenia. Wprzód więc Zarząd z fachową pomocą prawną zajął się opracowaniem projektu kontraktu, któryby uwzględniał wszelkie możliwe wymagania księży proboszczów i organistów, a następnie i memoriału, który po dokładnem i wszechstronnem rozpatrzeniu i omówieniu go został wraz z programem Komisji Egzaminacyjnej i projektem kontraktu przesłany Ich Ekscelencjom.

W memoriale Zarząd po wskazaniu celów Stowarzyszenia, przedstawił cztery umotywowane i uznane za najpilniejsze do urzeczywistnienia dezyderaty, a mianowicie:

- 1) Uznanie przez Władzę dyecezyjną za obowiązującą jakąś skalę cenzusu fachowo-naukowego kandydatów na stanowiska organistów parafjalnych.
- 2) Warunki przyjmowania i słuszne powody oddalania organistów przez przewielebnych księży proboszczów.
- 3) Ścisłe określenie ich stanowiska i obowiązków w parafji.
- 4) Możliwe sprawiedliwe uregulowanie materialnego wynagrodzenia organistów.

Kończy się zaś memoriał prośbą o uznanie Stowarzyszenia za prawne i działające w dyecezyjach za wolą i wiedzą Najdostojniejszych Pasterzy, o zatwierdzenie Komisji Egzaminacyjnej, oraz o wydanie odpowiednich przepisów, któreby normowały obowiązki organistów w parafji, ich wynagrodzenie i stosunek do przewielebnego Duchowieństwa.

W odpowiedzi na memoriał w dyecezyi Sejneńskiej, Jego Dostojność ks. prałat Antonowicz raczył dla omówienia przedstawionych przez Zarząd Stowarzyszenia w memoriale dezyderatów zwołać 29 Sierpnia w Marjampolu, zaś dnia 5 Września r. z. w Łomży zjazd organistów ze współudziałem Duchowieństwa.

Na zjazd ten Zarząd w celu poparcia sprawy, wydelegował z pośród siebie dwóch członków, w osobach pp. Ratuszyńskiego i Furmanika.

Zjazd w Marjampolu odbył się pod przewodnictwem zmarłego już dziekana i wice-patrona naszego Stowarzyszenia Księdza Budzejki, w Łomży zaś przewodniczył ks. dziekan Kuderkiewicz. Uchwały tych zjazdów w bardzo znacznej części uwzględniają przedstawione w memorjale dezyderaty.

W dyecezi Włocławskiej Jego Ekscelencja ks. Biskup Zdzitowiecki również Stowarzyszenie i Komisję Egzaminacyjną zatwierdził raczył i żądania organistów uznał za słuszne i przyrzekł w najbliższej przyszłości wydaniem odnośnych rozporządzeń zadość uczynić wyrażonej w memorjale prośbie i łaskawie udzielił Stowarzyszeniu swego pasterskiego błogosławieństwa.

W dyecezi Sandomierskiej, aczkolwiek dotąd nie otrzymaliśmy odpowiedzi na memorjał, jednak jak się dowiadujemy, sprawa jest na dobrej drodze, a nawet zgasy niedawno ś. p. Jego Ekscelencja ks. Biskup Zwierowicz wydał był okólnik do Wielebnego Duchowieństwa w sprawie organistów.

Podobnie rzecz ma się w Archidyecezi Warszawskiej, gdzie Jego Ekscelencja ks. Arcybiskup, udzielając ks. prałatowi Jełowickiemu nominacji na patrona zaznaczył, iż uznaje potrzebę zaopiekowania się Stowarzyszeniem, oraz udzielił temuż swego Arcypasterskiego błogosławieństwa.

Memorjał więc, jak widać w znacznej części spełnił swoje zadanie, więc też Zarząd widząc pomyślny rozwój Stowarzyszenia przystąpił do dalszej pracy nad organizacją.

Zostały wysłane do pp. Gubernatorów zawiadomienia o zalegalizowaniu Stowarzyszenia z prośbą o niestawianie przeszkód przewidzianym w ustawie, zebraniom dekanalnym, poczem Zarząd zajął się organizacją tych dekanatów, które nie były jeszcze zorganizowane, lub w których sprawa organizacji postępowała bardzo opieszale. Urządzono więc w dekanatach Radzywińskim, Chełmskim, i Puławskim zebrania organistów ze współudziałem Duchowieństwa, na które Zarząd dla dokonania organizacyi wydelegował z pośród siebie po dwóch członków. Prócz tego członkowie Zarządu brali kolejno udział w kilkunastu innych zjazdach dekanalnych, a także dokonali dwóch polubownych sądów.

Dążąc do podniesienia wykształcenia wśród organistów, Zarząd wyraził się na skutek licznych w tym względzie zapytań, za nieprzyjmo-niem przez organistów uczeni do nauki, czyli za zniesieniem prywatnego nauczania. To zdanie Zarządu znalazło prawie we wszystkich dekanatach uznanie, wszędzie też, rozumiejąc szkodliwość prywatnego nauczania, postanowiono zastosować się do opinii Zarządu.

W następstwie p. Kowalczyk, sekretarz Zarządu, przedstawił projekt powszechnego nauczania organistów za pomocą urządzenia t. zw. kursów ruchomych, umożliwiających każdemu, przygotowanie się do

egzaminów, projekt został ogłoszony w „Śpiewie“ i następnie rozpatrywany na zjazdach dekanalnych. Dotychczas 28 dekanatów przedstawiło Zarządowi swoje zdanie o kursach ruchomych. Z pomiędzy tych, 23 dekanaty uznały projekt za dobry i zadeklarowały wzięcie udziału w kursach, pozostałe zaś 5 dekanatów wyraziło się o kursach, jako o niedo-
godnych. Jak więc z tego wnosić można, projekt przez znaczną większość zostanie przyjęty.

Mając na celu również i poprawę materialnego bytu organistów, Zarząd, na wniosek p. Jurkiewicza, wystosował do p. Romana Dmowskiego, posła m. Warszawy i prezesa Koła Polskiego w Izbie państwowej, petycję o poruszeniu na obradach Izby sprawy wynagrodzenia organistów, celem pozyskania oprócz dochodów parafjalnych stałej rządowej pensji, na co w tych dniach nadeszła odpowiedź sekretarjatu Koła Polskiego, głosząca iż „sprawa polepszenia w drodze prawodawczej bytu materialnego organistów, jako funkcjonarjuszów parafji Rzymsko-katolickich, ściśle jest związana z ogólną sprawą reorganizacji ustroju parafjalnego“ i że „skoro sprawa ta stanie we właściwym terminie na porządku dziennym, Koło Polskie jednakowo broniąc interesów wszystkich warstw ludności krajów polskich, rzecz oczywista nie zapomni o ciężkiem położeniu i słusznym wymaganiach organistów. — Przez cały ciąg roku zeszłego Zarząd odbył 38 posiedzeń, w tem 10 nadzwyczajnych, wywołanych nagłemi, niecierpiącemi zwłoki potrzebami, oraz udzielił odpowiedzi na 2000 przeszło listów.

Zaznaczyć należy iż w wewnętrznym składzie Zarządu zaszły pewne zmiany, mianowicie p. Łysakowski zrzekł się spełniania obowiązków skarbnika, p. Furmanik zaś vice-prezesa, przy ponownych wyborach na skarbnika został wybrany p. Furmanik, na vice-prezesa zaś p. Ratuszyński.

Stowarzyszenie w obecnej chwili liczy zapisanych członków rzeczywistych 1015, prawdziwa jednak ich liczba jest większą z tego względu, iż jeszcze nie wszyscy delegaci przesłali Zarządowi złożone u nich deklaracje.

Zaraz w początkach działalności Stowarzyszenia przy Zarządzie zostało otwarte biuro rekomendacyjne. To jednak nie mogło się należyte dotychczas rozwinąć z powodu zbyt małej liczby zapotrzebowań organistów; kandydatów, poszukających posad zwróciło się 99, z tych tylko 6 otrzymało posady z rekomendacji Stowarzyszenia, 12 znalazło miejsce, nie korzystając z biura, pozostali zaś są dotąd kandydatami. Zapotrzebowań organistów było 25. Z tej liczby 6 posad zostało zajętych przez kandydatów poleconych przez Stowarzyszenie, pozostałe zaś zostały, w braku odpowiednich kandydatów ze Stowarzyszenia, odwołane.

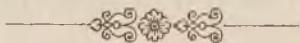
Zwrócić też uwagę należy na „Śpiew Kościelny“ który rozwija się bardzo pomyślnie. Administratorem został obrany p. Kowalczyk. „Śpiew“ podczas nabycia go liczył, zaledwie 469 prenumeratorów, obecnie liczba

ta wzrosła do 1613, tak więc w ciągu trzech kwartałów przybyło przeszło 1000 abonentów.

Dla wygody prenumeratorów i członków Stowarzyszenia Zarząd postanowił założyć księgarnię. Jako kapitał zakładowy wyasygnowano p. Kowalczykowi, któremu powierzono Zarząd księgarni, rb. 300. Zawiązano więc stosunki handlowe ze wszystkimi bardziej znanymi firmami krajowymi i zagranicznymi i od tego czasu księgarnia ta coraz bardziej się rozwija, chociaż pod niektórymi względami nie mogła stanąć na wysokości zadania, w braku odpowiednich kapitałów, mimo to jednak w ciągu półrocznego istnienia załatwiła 677 zamówień i dokonała wydawnictwa opasek do opłatków, które się rozeszły w ilości 360,000 sztuk — oraz zajęła się pośrednictwem przy nabywaniu pianin, fortepianów i fisharmonji.

W ten sposób przedstawia się, w ogólnych zarysach działalność Stowarzyszenia w roku ubiegłym, a obecnie Zarząd ma już w projekcie bardzo wiele nowych zamiarów. Przedewszystkiem więc Zarząd starać się będzie aby jaknajsumienniej wywiązać się z przyjętych na siebie obowiązków, aby członkowie Stowarzyszenia z tego zrzeszenia się odnieśli jak największą korzyść. Za najpilniejsze więc obecnie uważa Zarząd rozpatrzenie spraw ubezpieczenia organistów na życie, założenia kasy pożyczkowo-oszczędnościowej: opracowanie regulaminów dla delegatów i członków, a to celem udoskonalenia wewnętrznej organizacji Stowarzyszenia, i unormowania naturalnego biegu spraw.

Wszystko to dowodzi żywotności Stowarzyszenia, wskazuje na niezbędność jego istnienia i czyni zupełnie jasnem jak względnie łatwo mogą zrzeszeni uczynić i dokonać tego, co dla jednostki byłoby niepodobieństwem.



Korespondencje.

Szanowny Redaktorze!

Mieszkając od jakiegoś czasu w Warszawie, a będąc rzetelnym miłośnikiem muzyki i śpiewu prawdziwie kościelnego, korzystałem z czasu i chodziłem do wszystkich kościołów po kolei, chcąc się nasycić tą sztuką piękną, oddaną chwaleniu Boga. Lecz jakże mię bolesny zawód spotkał. Po za kościołami św. Aleksandra, św. Antoniego, św. Floryana na Pradze i św. Trójcy, w żadnym kościele nie ma wprowadzonej reformy.

Nawet w Katedrze tej „Alma Mater“ wszystkich kościołów, z której powinien płynąć przykład dla całej dyecezyi do tej pory nawet zmiennych części Mszy św. nie wprowadzono. Czyja w tem wi-

na, nie wiem, nie rzucam też kamieniem na nikogo, ale mnie to zdziwiło niepomniernie, jako wieśniaka, przybyłego z prowincyi, gdzie od 12-u lat pomimo trudności wielkich, zapoczątkowana była chociaż częstkowa reforma, a od lat 4-ch, to jest od wstąpienia na stolicę św. Piotra Ojca św. Piusa X przepisy Kościoła Św. nawet w dni powszednie prawie wszędzie zachowywane były.

Zdawało mi się zupełnie, że do innego kraju przyjechał, gdzie nie obowiązują wcale przepisy, wydane przez Ojca św.

Za to bardzo miłe wrażenie odniosłem z nieszpórów wysłuchanych w kościele śtej Trójcy na Solcu.

Z największem uznaniem mogę powiedzieć na pochwałę sekretarza naszego Stowarzyszenia, p. Kowalczyka, że pracuje na chwałę Bożą według przepisów Kościoła świętego. Nieszpory z antyfonami przed psalmami i po psalmach były zastosowane do święta. Psalm i końcówki w tonacjach właściwych. Hymn także według Antyfonarza. A co najważniejsza — polska pieśń „Niechaj będzie pochwalony“ śpiewana była poprawnie, według melodyi ks. Surzyńskiego, a nawet, gdy „Rex Christe“ lud na kościele zaczął po staremu, a gdy chłopcy zaśpiewali podług kancyonału ks. Surzyńskiego lud się uciszył a chłopcy dobrze skończyli, bez dysharmonii jak się to często zdarza, gdy lud śpiewa swoje a chór swoje.

Dziwi mię tylko jedno, dlaczego „O Salutaris“ i „Tantum ergo,“ lud śpiewa po polsku. Jeżeli śpiewają „Niechaj będzie pochwalony“ poprawnie, a znów „Rex Christe“ chłopcy z chóru, to powinny być i te dwa hymny przy wystawieniu wykonywane wedle przepisu Kościoła św. a wtedy kościół św. Trójcy będzie mógł służyć za wzór nawet Katedrze w której żądania Ojca św. tak mały znajdują oddźwięk.

J. Głowacki.

Odowiedzi Redakcyi.

Szan. Pan W. w R. Możemy polecić Rzepki „Szkolę na melodykon“.

Szan. Pan B. w N. Polecamy Biernackiego „Zasady muzyczne“. W ciągu paru miesięcy wyjdą „Zasady muzyczne“ przez H. Makowskiego i I. Pileckiego.

TREŚĆ: Odezwa: p. S. K. Czaplewskiego. — O naszych wadach i niedostatkach' p. *Servus Dei*. — O tem co w liście ks. Doliwy jest, a czego brakuje, p. F. Ociepkó. — O organach i ich konserwowaniu, p. F. Czyścieckiego:— Co piszą? p. X. L. M.— Sprawozdanie z działalności Zarządu Stowarzyszenia. — Korespondencje. p. J. Głowackiego. Odpowiedzi Redakcyi.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, ...	rub. 4.
Półrocznie.	rub. 2.
Kwartalnie	rub. 1.

Numer pojedynczy kop. 20.

Cena ogłoszeń

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłumaczenie 3 kop. od wiersza.

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcja i Administracja **Śpiewu Kościelnego** mieści się w tym samym domu (Tamka 46) mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy na lewo.

ODCZYT,

miany przez p. Henryka Makowskiego,
w czasie pierwszego koncertu popularno-historycznego,
poświęconego muzyce kościelnej.

Wszyscy jasno widzimy, iż muzyka kościelna u nas znajduje się w najokropniejszym upadku, podczas, gdy muzyka świecka doszła w naszym kraju do pewnego, względnie nawet, dosyć wysokiego rozwoju. Nie zawsze jednak na polu muzyki kościelnej panował u nas taki bezład, jak obecnie. Jak pod innymi względami, tak i pod względem muzyki kościelnej staliśmy niegdyś bardzo wysoko; posiadaliśmy bowiem mistrzów, dorównywających pierwszorzędnym kompozytorom zagranicznym. Mojem zadaniem będzie uprzytomnić w krótkich słowach ową świetną przeszłość, wskazać przyczyny upadku muzyki kościelnej u nas, oraz podać sposoby naprawy złego.

Razem z wiarą katolicką został wprowadzony do Polski chorał gregoriański. Po za chorałem jednakże, wcześniej bardzo rozwinęła się w Polsce i pieśń kościelna w języku ojczystym. Najstarszą pieśnią kościelną

polską z pomiędzy tych, które do nas doszły, jest „*Boga Rodzica*“, ten śpiew rycerstwa naszego. Jednakże lud znał i inne pieśni, które do nas nie doszły. Tak na przykład czytamy w kronikach, że już za czasów Bolesława Chrobrego wartownicy, pełniąc służbę, chwalili śpiewem swoim Matkę Bożą. Chociaż kroniki nie wspominają nic o języku, w jakim były ułożone te pieśni, to jednakże łatwo się domyśleć można, iż wartownicy, jako ludzie niewykształceni i nie znający łaciny, mogli śpiewać tylko w języku polskim.

Owczesna twórczość nasza nie ograniczyła się tylko na hymnach chwale Bożej poświęconych. Wszak znane są ogólnie pierwsze słowa pieśni, którą witał lud wracającego do Polski Kazimierza Odnowiciela: „*A witaj że, witaj, miły gospodynie*“.

Co zaś do śpiewu kościelnego, to już w wieku XV na dworze króla Jana Olbrachta był nadworny kapelmistrz *Henryk Fink*, słynny na całą Europę. Wiemy, iż Fink, jakkolwiek z pochodzenia Niemiec, studiował naukę kompozycji w Krakowie. Dowodzi to, że już przed Finkiem posiadaliśmy dzielnych muzyków, jakkolwiek nie znamy ich nazwisk.

Do rozwoju muzyki kościelnej w XV wieku przyczynił się bardzo *Grzegorz z Sanoka*, arcybiskup Lwowski. Był on doskonałym muzykiem i posiadał piękny głos. Gdy papież Eugeniusz IV poznał Grzegorza w Rzymie, chciał go zatrzymać u siebie w swojej kapeli śpiewaczej, lecz Grzegorz, nie zgodził się na to i powróciwszy do Polski, użył swego wpływu na dwór królewski w celu podniesienia muzyki kościelnej. Grzegorzowi z Sanoka historycy nasi przypisują głównie wprowadzenie kościelnego kontrapunktu do Polski. W następnym XVI wieku muzyka kościelna do takich doszła wyżyn, iż ówczesni polscy kompozytorowie całkowicie dorównywają włoskim. Z powodu braku czasu nie będę obszerniej opisywał rozwoju muzyki kościelnej w Polsce w następnych wiekach. Ograniczę się tylko na wymienieniu znakomitszych kompozytorów dawniejszych, oraz na wymienieniu paru instytucji muzycznych, które wpłynęły znakomicie na rozwój muzyki kościelnej w Polsce.

Do wybitniejszych muzyków XVI wieku należą następujący: ksiądz *Sebastyan z Fulsztyna*, profesor uniwersytetu Krakowskiego i proboszcz Sanocki. Główną jego zasługą było to, iż wykształcił on dwóch wielkich kompozytorów: *Marcina Leopolite*, nadwornego organistę Zygmunta Augusta i *Wacława Szamotulskiego*, magistra nauk wyzwolonych i doktora filozofii. Tak Marcin Leopolita jak i Wacław Szamotulski, byli bardzo cenieni nawet za granicą, niektóre utwory Szamotulskiego były drukowane jeszcze za życia autora w Norymberdze w wydaniu zbiorowym. Na Wawelu przechowują się msze kompozycji Leopolity; wszystkie one są ułożone na 5 głosów a capella. Oto ich tytuły: 1) *Missa Rorate*, 2) *Missa de Resurrectione* i 3) *Missa Paschalis*. Są to prawdziwe arcydzieła sztuki muzycznej. Ostatnia z tych mszy napisana jest na te-

maty polskich wielkanocnych pieśni. Co do Szamotulskiego, to po dziś dzień w Wielkim Tygodniu duchowieństwo nasze śpiewa jego kompozycji *Treny Jeremiasza*, zwane zwykle lamentacjami. Rzewne te śpiewy nie zaginęły tylko dzięki temu, że zostały w swoim czasie umieszczone w rytuałach Piotrkowskich.

Na rozwój muzyki kościelnej wpłynęło u nas najbardziej *Kolegium rorantystów*, założone przez Zygmunta I przy kaplicy Zygmuntońskiej w Krakowie na Wawelu. Kolegium powyższe składało się z proboszcza, który był zarazem dyrygentem chóru, z dziewięciu kapelanów śpiewaków i z jednego kleryka. Byli oni obowiązani śpiewać na codziennych mszach „*Rorate*“ i odprawiać nabożeństwa za zmarłych członków domu Jagiellońskiego. Kolegium rorantystów było tak słynne, iż Palestrina napisał dwie msze, przeznaczone wyłącznie dla kaplicy Zygmuntońskiej, pod tytułem: „*pro Capella Regia*“ (dla kaplicy królewskiej). Najpierwsi kompozytorowie kościoła wyszli z tego kolegium, które Wincenty Pol i ks. dr. Surzyński słusznie nazywają Polską Sykstynią. Przez czas swego istnienia posiadało ono siedemnastu dyrygentów, z których pierwszym był *Mikołaj z Poznania* (Nicolus Posnanensis), ostatnim zaś — ksiądz Bernard Bitterer, zmarły w końcu XVIII wieku. Razem z rozbiorem Polski upadło, jak tyle innych pięknych instytucji, kolegium rorantystów, które wydało wielu zdolnych muzyków kościelnych.

Wiek XVII stanowi świetny okres rozwoju muzyki kościelnej w Polsce. Zygmunt III i Władysław IV sprowadzili pierwszorzędnych mistrzów włoskich. Na całą Europę słynął ówczesny chór Warszawski a na czele jego stali tacy dyrygenci, jak: *Luca Marenzio*, *Asprilli Pacelli*, którego pomnik znajduje się w tutejszej katedrze, i *Marco Schacchi*. Oprócz wymienionych dyrygentów, a zarazem kompozytorów włoskich, nie brakło w XVII wieku i muzyków polskich. Oto ich nazwiska: ks. Bartłomiej Pękiel, Staniszewski, Sebastian Jastrzębski, Zieleński, ksiądz Jan Krener, ksiądz Maciej Łukaszewicz, Mielczewski i wielu innych.

Dla zwięzłości pomijam innych kompozytorów Warszawskich i Krakowskich; wspomnę tylko o księdzu *Grzegorzu Gorczyckim*. Był on penitencjarzuszem i zarazem dyrygentem katedralnym w Krakowie (tu zwracam uwagę, że co innego było kolegium rorantystów na Wawelu, a co innego chór i orkiestra katedralna). W archiwum wawelskiem znajdują się liczne rękopisy mszy i innych kompozycji księdza Gorczyckiego. Dyrygując chórmi w czasie koronacji Augusta III i królowej Marji Józefy, zaziębł się, wskutek czego umarł w parę miesięcy potem, dnia 30 kwietnia, 1734 roku. Skromny nagrobek jego znajduje się na Wawelu obok grobowca Kazimierza Wielkiego. Ksiądz Gorczycki był nie tylko świetnym muzykiem, ale zarazem i wzorowym kapłanem, wszyscy bowiem nazywali go „*gemma sacerdotum*“ — perłą kleru. Z kompozycji jego wspominam responsorium „*Sepulto Domino*“, wykonywane w katedrze Krakowskiej co rok w Wielki Piątek, oraz „*Stabat Mater*“. Ksiądz Gorczycki był jednym z ostatnich kompozytorów pi-

szących w duchu kościelnym. Od końca XVIII wieku zaczyna się zupełny upadek muzyki kościelnej u nas. Upadek ten, niestety, trwa po dziś dzień.

Jakie są przyczyny tego upadku?

1) Pierwszą przyczyną złego jest upadek ducha religijnego w sferach inteligentnych społeczeństwa. Inteligencja nasza, stając się powoli w ciągu kilku wieków obojętną dla religii, a w końcu, powiedzmy sobie to otwarcie, bardzo często bezwyznaniową, przestała popierać muzyków kościelnych. Przestano żądać od kompozytorów dzieł owianych duchem modlitwy, a z drugiej strony przestano popierać materialnie muzyków kościelnych.

Spółczeństwo nasze, obojętne na rzeczy religijne, mało interesuje się muzyką kościelną, ba — nawet ta najwznioślejsza ze sztuk pięknych uważana jest u nas za coś... nie mającego nic wspólnego z pięknem. Wielu kompozytorów tegoczesnych, nie rozumiejąc ducha kościoła, nie mogą zdobyć się na utwory odpowiednie. Nauka kościoła katolickiego jest obiektywną, t. j. niezależną od chwilowej opinii ludzkiej. Również i muzyka tegoż kościoła powinna wyrażać przedewszystkiem myśl kościoła, a nie kompozytora*). Dawniejsi kompozytorowie, żyjący życiem religijnem i posiadający częstokroć obok wykształcenia muzycznego także i teologiczne, rozumieli doskonale zadanie muzyki kościelnej. To też nie dziwnego, iż taki ks. Gorczycki, owa perła stanu kapłańskiego, albo taki świętobliwy Marcin ze Lwowa, organista nadworny Zygmunta Augusta, nie dziwnego powtarzam, iż tacy ludzie pisali rzeczy prawdziwie kościelne. Ich dzieła są szczerze, prawdziwe; widoczną jest rzeczą, iż zastosowali się oni do myśli kościoła z całej duszy swojej — co śpiewali usty, to wyznawali sercem. Kompozycje pseudo-kościelne, począwszy od końca XVIII wieku, są po większej części pisane subiektywnie, bez zamiaru wyrażenia myśli kościoła. Krytykujemy dawne opery włoskie, za to, że nie wyrażają one w swojej muzyce myśli libretta — ten sam zupełnie zarzut możemy postawić w większości wypadków muzyce kościelnej z XIX wieku: jest ona nieszczerą, nieprawdziwą i niedostojoną do liturgii, a skutkiem tego nie ma ona trwałej podstawy i nie może wydać dobrych owoców. Dotąd nie będziemy mieli dobrej muzyki kościelnej, dopóki nie będziemy starać się w niej o obiektywizm, czyli o wyrażenie przedewszystkiem myśli kościoła. Chcąc zaś cel ten osią-

*) Tu należy zaznaczyć, iż co innego jest muzyka religijna, a co innego — muzyka kościelna. Muzyka bowiem religijna względem muzyki kościelnej stanowi to, co w nauce logiki nazywa się *genus* (rodzaj); muzyka zaś kościelna stanowi względem muzyki religijnej *species* (gatunek). Muzyką religijną nazywamy ten rodzaj muzyki, który służy do wyrażenia wszelkiego rodzaju uczuć i nastrojów religijnych; muzyką zaś kościelną nazywamy wyłącznie ten odłam muzyki religijnej, która służy do wyrażenia tych uczuć, jakie Kościół chce wlać w swoich wiernych w czasie nabożeństwa. Pojęcie muzyki kościelnej mieści się w pojęciu muzyki religijnej, jak część w całości.

gnać, trzeba koniecznie wzorować się na chorale i na starych mistrzach. Nie idzie zatem wcale, ażeby kompozytorowie nowocześni mieli niewolniczo naśladować dawnych, lecz o to, ażeby w dalszym ciągu rozwijali muzykę klasyczną, zastosowując w utworach swych nowożytny postęp wiedzy muzycznej, o ile to, rozumie się, będzie zgodne z duchem kościoła. Oprócz tego należy pamiętać, iż muzyka kościelna musi być nie tylko obiektywna, lecz i do pewnego stopnia jednocześnie subiektywną. Każda kompozycja kościelna *może*, nawet częstokroć *musi* posiadać charakter już to danego kompozytora, już to narodu, z którego kompozytor pochodzi. Jednakże jest rzeczą niezbędną, ażeby ów subiektywizm nie przekroczył pewnych granic, a to w myśl kościelnej zasady: „*in necessariis unitas — in dubis libertas — in omnibus eharitas*“. Po polsku: w rzeczach koniecznych (t. j. jasno przez kościół określonych, albo też jasno wypływających z ducha kościoła) obowiązuje jedność, w rzeczach wątpliwych — swoboda, we wszystkim — miłość.

2) Drugą przyczyną upadku muzyki kościelnej stanowi to, iż duchowieństwo skutkiem różnych historycznych przyczyn było zmuszone przestać zajmować się muzyką kościelną, skutkiem czego zabrakło wśród niego jednostek wykształconych muzycznie. Nie było już komu odróżnić dobrego organisty, dyrygenta, lub kompozytora kościelnego od złego, a skutkiem tego zaczęto przyjmować na posady ludzi niewykwalifikowanych, częstokroć posiadających bardzo niskie wykształcenie muzyczne, albo w najlepszym razie posiadających wykształcenie muzyczne świeckie, zamiast kościelnego. Taki stan rzeczy trwa do dziś.

3) Trzecia przyczyna złego stanu rzeczy tkwi w samych organistach. Zaznaczyć jednakże wypada iż wina organistów jest najmniejsza: są oni takimi, jakich żąda społeczeństwo, a to w myśl zasady ekonomicznej: „*jaki popyt, taka podaż*“ - - czego chce nasze społeczeństwo, to ma. Jednakże zwrócić należy uwagę, iż są jednostki między organistami, którzy dla przypodobania się ludziom nie znającym się na rzeczy, wykonywują rzeczy błahe i pod względem muzycznym trywialne, albo jeżeli nawet i posiadające jakąś wartość muzyczną, to pozbawione zupełnie charakteru kościelnego. Tak, na przykład, w jednym z kościołów słyszałem organistę wykonywującego uwerturę z opery Wagnera „Tannhäuser“. W innym znów kościele wykonywano znaną piosnkę niemiecką „*Rozstać się z tobą, lub skonać w wiosnie dni*“. Dobremu organiście, szanującemu siebie i kościół, powinno chodzić nie o poklask tłumów, lecz przede wszystkim o chwałę Bożą, bez czego wszelka muzyka kościelna nie ma najmniejszego sensu. Muzykowi kościelnemu wolno tylko dbać o wewnętrzne zadowolenie i o zdanie znawców. Jeszcze raz zaznaczam, iż wina organistów jest stosunkowo najmniejsza. Częstokroć bowiem, *jakkolwiek nie zawsze*, są oni zmuszeni dla utrzymania się na posadzie grać to, o czem wiedzą, że nie kwalifikuje się do kościoła

4) Czwartą przyczyną upadku muzyki kościelnej u nas były cią-

głe wojny i niepokoje, jakich widownią był nasz kraj w końcu wieku XVIII i w pierwszej połowie wieku XIX.

Znalazłoby się może i więcej przyczyn, które jednakże dla braku czasu pomijam.

Przed wykazaniem przyczyn upadku muzyki kościelnej u nas, zatrzymałem się w przebiegu historycznym na końcu wieku XVIII. W wieku XIX upadek muzyki kościelnej dochodzi do ostatecznych granic, co wywołuje głosy, zachęcające do naprawy złego. Na pierwszym miejscu wymienimy tu *Wincentego Pola*, który w roku 1864 wypowiedział we Lwowie w ciągu sześciu wieczorów „*Sześć odczytów o muzyce kościelnej*.“ Poeta skreślił krótką historję muzyki religijnej wogóle, a oprócz tego specjalnie historję muzyki kościelnej w Polsce. Przedstawwszy wielki upadek tej sztuki pięknej w naszym kraju wezwał do naprawy śpiewu liturgicznego i ludowego, oraz do odszukiwania i ogłoszenia drukiem dzieł naszych mistrzów. W „*Prelekcjach*“ W. Pola znać w każdym wierszu, w każdym słowie człowieka wiary, prawdziwie bolejącego nad tem, o czem mówi. Odczyty swoje wieszcz nasz miał w Radnej sali Lwowa na sześciu wieczorach muzycznych, urządzonych staraniem *Karola Mikulego*. Na zakończenie każdego wieczoru chór wykonywał stosowne śpiewy. Wincenty Pol, nie zajmując stanowiska muzycznego, nie mógł przeprowadzić swoich myśli. Właściwie pierwszym muzykiem, który praktycznie przyczynił się do naprawy muzyki kościelnej u nas, był ksiądz *Józef Mazurowski*, urodzony w Białej Górze nad Wisłą, w powiecie sztumskim, dnia 14 Lutego, 1832 roku. Już za młodu zajmował się on muzyką kościelną i pisał kompozycje kościelne. Jeździł na zebrania towarzystwa Św. Cecylii do Ratyzbony i do Kolonii, gdzie przejął się duchem prawdziwej muzyki liturgicznej. W roku 1868 został dyrygentem chóru katedralnego w Pelplinie i na tem stanowisku, pomimo licznych trudności zrobił wiele dobrego. Zmarł dnia 30 Maja 1877 roku.

W roku 1881 ksiądz Solecki założył we Lwowie czasopismo pod tytułem: „*Muzyka kościelna*“. Wydawnictwo to przeszło wkrótce na własność księdza doktora Surzyńskiego, dawniej dyrygenta chóru katedralnego w Poznaniu, a obecnie — proboszcza w Kościanie. Księdzu Surzyńskiemu zawdzięczamy bardzo wiele pod względem reformy muzyki kościelnej. Za wielką zasługę należy poczytać Szanownemu kapłanowi między innemi wydawnictwo kompozycji polskich z epoki złotej.

I u nas od lat kilkunastu zaczyna się praca nad muzyką kościelną. W roku 1894 przy *Towarzystwie Muzycznym* w Warszawie założoną została sekcja muzyki kościelnej, a w roku 1895 — w temże Towarzystwie otwartą została klasa organowa. Ze względu, że tak kapłani, jak i muzycy świeccy, przyjmujący udział w wyżej wspomnianych pracach nad muzyką kościelną żyją jeszcze, nie wymienię ich nazwisk, nie chcąc obrażać ich skromności.

Muzyka kościelna u nas pogrążona jest w najgłębszym upadku. To też na nas leży obowiązek podniesienia tej sztuki pięknej.

Jak się to da uskutecznić?

Jak pierwszą i najgłówniejszą przyczyną upadku muzyki był zanik uczuć religijnych w narodzie, tak też najradykałniejszym i najpotężniejszym środkiem w osiągnięciu tak pożądaney poprawy byłby powrót społeczeństwa naszego do gorącej, a głębokiej wiary ojców naszych. Gdybyśmy bowiem interesowali się kościołem i tem, co się w nim dzieje, nie znieslibyśmy i tej muzyki jaka się tam od wielu, wielu lat zagnieździła. Żądając zaś dobrej muzyki w duchu czysto kościelnym musieliśmy z konieczności pomyśleć także o postawieniu organistów w odpowiednich warunkach moralnych i materyalnych, ażeby mogli oni godnie odpowiedzieć swemu powołaniu.

Dalej jest również rzeczą niezbędną, ażebyśmy posiadali pomiędzy duchowieństwem ludzi wykształconych, muzycznie, co zagranicą jest zjawiskiem dosyć częstem. Ruch na tem polu i u nas zaczął się od lat kilkunastu; obecnie już mamy pomiędzy kapłanami pewną liczbę muzyków, która z czasem zwiększy się.

Również i organiści biorą się do pracy nad sobą. Założyli oni swoje „Stowarzyszenie“, w celu polepszenia swego bytu i w celu doskonalenia się pod każdym względem. Obecnie czas, ażeby społeczeństwo zechciało dopomóc organistom i kapłanom, którzy popierają szlachetne dążności organistów. Pomoc ta powinna przedewszystkiem wyrażać się w tej formie, ażeby zostało założone „Towarzystwo dla popierania muzyki kościelnej“. Z tem „Towarzystwem“, do którego należeliby katolicy różnych stanów płci obojej i na którego czele powinno stać duchowieństwo, połączyłoby się „Stowarzyszenie organistów“; wtedy wspólnymi siłami można byłoby założyć szkołę z internatem, gdzie nie tylko kształconoby muzycznie przyszłych organistów ale gdzie zarazem zwracano by uwagę i na ich wychowanie moralne. Również należałoby pomyśleć o urządzeniu zjazdów kościelno-muzycznych, jak to ma miejsce za granicą. Takie zjazdy ze stosownymi odczytami i produkcjami muzycznymi powinny odbywać się w różnych miejscowościach, a to dla tem szerszego rozpowszechnienia idei naprawy muzyki kościelnej.

Jeszcze parę słów o utworach, które mają być dziś wykonane. Zadaniem tych utworów jest przedstawić różne fazy rozwoju muzyki kościelnej, poczynawszy od pierwszych wieków chrześcijaństwa, aż do naszych czasów. Utworem więc ilustrującym najodleglejsze czasy chrześcijańskiej muzyki kościelnej jest na dzisiejszym programie, jeden ze śpiewów ambrozjańskich tak zwane „praeconium Paschale“, śpiewane w Wielką Sobotę przy poświęceniu paschału przez diakona i zaczynające się od słów „Exsultet jam angelica turba coelorum“. Śpiew ambrozjański bierze swą nazwę od świętego Ambrożego, arcybiskupa Medjolańskiego, który ulepszył śpiew kościelny, dając mu trwałą podstawę przez ustalenie czterech tonacyi. Zachęcał on lud do udziału w śpiewaniu psalmów, sam ułożył bardzo wiele hymnów kościelnych. Umarł w roku 397. Śpiew ambrozjański rozpowszechnił się wkrótce we Francji, w Hiszpa-

nji i innych krajach gdzie panował do VIII a nawet do IX wieku. Późniejszy stan muzyki kościelnej ilustrują tak zwane śpiewy gregoryańskie. Nazwa śpiew gregoryański pochodzi od papieża Grzegorza Wielkiego, który panował od 590 do 604 roku. Uporządkował on i utrwalił liturgję, która też w głównych zarysach pozostała po dziś dzień w tej samej formie. Grzegorz Wielki, reformując liturgję, nie mógł pominąć i śpiewu kościelnego: zebrał on i uporządkował śpiewy będące w owym czasie w użyciu i poleciwszy przepisać je w jedną książkę, zwaną „Antiphonarium cento“ kazał złożyć na ołtarzu św. Piotra. Śpiewy Grzegorza Wielkiego są oparte na ośmiu tonacjach kościelnych. Odnowiciel śpiewu kościelnego nie poprzestał na teoretycznej tylko pracy, lecz sam osobiście w założonej przez siebie szkole uczył chłopców śpiewu.

O charakterze śpiewu gregoryańskiego dają pojęcie dwie, zmieszczone w dzisiejszym programie antyfony. Jedna z nich, rozpoczynająca się od słów „*Gloria tibi Trinitas*“ wraz z następującymi po sobie dwoma psalmami używa się w Polsce na rozpoczęcie Rezurekcyj czyli nabożeństwa Wielkanocnego. Dla krótkości dziś będzie wykonany tylko jeden psalm. Druga antyfony „*Gloria laus*“ używa się w szeregu innych śpiewów w Niedzielę palmową. Znana pieśń kościelna, rozpoczynająca się od słów „*Krzyżu święty*“, posiada melodję podobną do melodji powyższej antyfony. Obydwie antyfony: „*Gloria Tibi Trinitas*“ i „*Gloria laus*“ są zaczerpnięte z ksiąg liturgicznych, zatwierdzonych przez synod piotrkowski. Zdaje się, że nasze księgi zawierają w sobie chorał bardzo bliski tradycji Grzegorza Wielkiego, co potwierdza się tem, że nasze śpiewy chóralne w bardzo wielu razach są podobne do śpiewów Benedyktyńskich, drukowanych obecnie w wydaniu Watykańskiem.

Charakterystyczną cechą śpiewów ambrojańskich i gregoryańskich jest to, iż melodje ich są djatoniczne, składające się z dźwięków naturalnych z wykluczeniem wszelkiej chromatyki. Wykonywać je należy na jeden głos (unisono) w rytmie mowy, bez odmierzonej ściśle miary czasu. Obok śpiewu jednogłosowego gregoryańskiego rozwinął się z czasem śpiew na głosy, kontrapunktyczny, inaczej zwany polifonicznym. O polskich muzykach z tej epoki mówiliśmy wyżej. Obecnie zwrócimy uwagę, iż najznakomitszym kompozytorem utworów w stylu polifonicznym był *Palestrina* zwany Giovanni Pierluigi albo Giovanni Pietro Aloisio da Palestrina, również znany pod nazwiskiem Prenestino, albo Praenestinus, najwybitniejszy mistrz rzymskiej szkoły słusznie zwany przez współczesnych „*Musicae princeps*“ (książę muzyki). Urodził się w 1514, a według innych 1515 r. lub według Haberla w 1526 roku w miasteczku Palestrina (starożytne Praeneste), ztąd też pochodzi nazwa jego. W tym czasie, kiedy żył Palestrina w kościołach już był w użyciu śpiew na głosy. Skutkiem jednak licznych nadużyć chciano śpiew ten usunąć z kościoła, pozostawiając tylko śpiew gregoryański. Nie zrobiono jednak tego, ponieważ Palestrina wykonaniem swojej sześciogłosowej mszy pod tytułem: „*Missa papae Marcelli*“ pokazał, że utwory po-

lifoniczne mogą w zupełności godnie odpowiedzieć powadze i wymaganiom kościoła, będąc jednocześnie bardzo pięknymi. Umarł Palestrina w roku 1594. Jako kompozytor był niezwykle płodnym. Oprócz wyżej wymienionej mszy wspomniemy tutaj jego wspaniałe „Popule meus“ na dwa czterogłosowe chóry. Utwór ten należy do liturgii, odprawianej w Wielki Piątek. Mówiliśmy już, iż Palestrina skomponował dwie msze specjalnie dla kaplicy królewskiej na Wawelu. Dzisiaj usłyszymy dwa jego motety, zaczynające się od słów: „O bone Jesu“ i „O Domine Jesu Christe“. Będzie też wykonany utwór współczesnego Palestrinie, polskiego kompozytora Mikołaja Gomółki, mianowicie Psalm 64 „Boże liściościwy“. Utworem pochodzącym z późniejszych już czasów bo z XVII wieku jest „Pangue ligna“ z „Missa de Ss. Sacramento“, Marcina Mielczewskiego, który był kompozytorem na dworze Władysława IV. Utwory jego były drukowane nawet za granicą.

Dobę obecną ilustruje „Credo“, z „Missa in honorem S. Luciae, znakomitego kompozytora księdza Franciszka Witta. Będą również wykonane dwa utwory z epoki upadku muzyki kościelnej, a mianowicie „Graduale“ ze mszy Stefaniego i „Ave Maria“ Donizetti’ego, który jako muzyk świecki, cieszył się zasłużoną sławą. Jednakże „Ave Maria“, które dzisiaj będzie wykonane, w żadnym razie nie może być nazwane utworem kościelnym, chociaż posiada tekst religijny. To też kompozycja Donizetti’ego i „Graduale“ Stefaniego zostaną wykonane dla wykazania ich czysto świeckiego charakteru. Dla przedstawienia cało kształtu muzyki kościelnej, kilka numerów obejmuje grę organową. Usłyszymy więc dzisiaj Preludjum na temat psalmu Magnificat (ton VIII) kompozycji Józefa Remondi’ego, „Adagio“ na temat adwentowej pieśni „Zdrowaś bądź Marya“ — księdza dr. Józefa Surzyńskiego, oraz „Moderato“ i „Allegretto“ na tematy kolędowe układu prof. M. Surzyńskiego. Utwory te są utrzymane w stylu kościelnym, dla wykazania zaś różnicy jaka zachodzi pomiędzy muzyką organową kościelną a muzyką organową koncertową, zostanie odegrana również kompozycja organowa koncertowa, mianowicie Sonata Pastoralna Rheinbergera. Wykonawcą tych utworów będzie profesor Warszawskiego konserwatorium zarazem znakomity kompozytor i wirtuoz organowy pan Mieczysław Surzyński, którego utwory również zajmą miejsce w dzisiejszym programie, są to wymienione już preludja „Moderato“ i „Allegro“, a także „Hymn o Św. Stanisławie, Biskupie i Męczenniku“, i „Zdrowaś Marya“ na chóry męskie. Hymn o św. Stanisławie został specjalnie ułożony do wykonania na dzisiejszym koncercie. Nie pominęta też została i polska ludowa pieśń kościelna, dla przedstawienia której zostaną odśpiewane unisono dwie pieśni z okresu Bożego Narodzenia, mianowicie „Anioł pasterzem mówił“ i „W żłobie leży“.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na trudności z jakimi borykają się nasi organizatorowie chórów kościelnych.

Materyał, z jakiego te chóry się składają, jest z natury swojej zmienny. Ztąd praca nad śpiewakami jest pracą Danaid. Gdy organista przygotowuje do śpiewu pewną ilość osób, to może być pewny, iż wkrótce wyuczeni z wielkim mozolem śpiewacy przeniosą się tam, gdzie są wykonywane utwory świeckie, które chociaż przedstawiają wartość muzyczną często nawet mniejszą niż kościelne, to jednakże ogółowi naszemu przypadają więcej do smaku.

Kończąc swoje przemówienie, zwracam się do ludzi dobrej woli o poparcie usiłowań, zwróconych do polepszenia stanu muzyki kościelnej u nas. Tu chodzi nie tylko o pieniądze, ale i o poparcie moralne, bez którego największe usiłowania nic nie pomogą.

Na początek naprzykład niech się znajdzie grono osób, które zechce uprawiać śpiew czysto kościelny i zechce sformować chór kościelny zaraz, a będzie to już miało wielkie znaczenie dla rozwoju muzyki kościelnej u nas.

Dnia 13 lutego roku bieżącego odbył się w wielkiej sali Filharmonji pierwszy koncert historyczny, poświęcony muzyce kościelnej, z udziałem chóru, złożonego z 500 osób przeważnie organistów, staraniem „Stowarzyszenia Organistów św. Stanisława Biskupa w Królestwie Polskiem“ urządzonego, którego program poniżej podajemy, nadmienając, iż tak sama myśl urządzenia podobnego koncertu, jak i jego wykonanie, spotkały się z bardzo życzliwą oceną na łamach pism warszawskich.

Dla naszych czytelników zamiejskowych, którzy nie mogli uczestniczyć w tej uroczystości, przytaczamy spis utworów w Filharmonji wykonanych. A więc na wstępie był wykonany hymn o św. Stanisławie Biskupie i Męczenniku, ułożony specjalnie do wykonania na tym koncercie przez p. M. Surzyńskiego. Śpiewał go chór męski pod dyрекcją p. Łysakowskiego. Jest to niejako nasze hasło i powinien być na każdym koncercie, czy zjeździe na wstępie śpiewany.

Po tym wstępie prof. Makowski odczytał swoją pracę o rozwoju muzyki kościelnej. W pracy tej zawiera się także szczegółowe wyjaśnienie całego obszernego programu omawianego koncertu.

Tu tylko nadmienimy, iż wykonawcami części chórowych na głosy męskie byli prócz organistów, śpiewacy chórów kościelnych warszawskich, którzy przynieśli swą chętną pomoc pozbawionym pracy członkom stowarzyszenia. Tak połączone chóry wykonały pod dyрекcją p. p. Furmanika i Łysakowskiego następujące utwory: Hymn o św. Stanisławie Biskupie i Męczenniku—M. Surzyńskiego. Dwie antyfony gregoriańskie, a) Gloria Tibi Trinitas, b) Gloria laus, dalej, Pange lingua z „Missa de SS. Sacramento“ Marcina Mielczewskiego. Z nowszych kompozycji było wykonane Credo z „Missa in honorem sanctae Luciae“ Fr. Witt'a oraz „Zdrowaś Marja“ prof. M. Surzyńskiego.

Zaś w utworach na głosy mieszane był czynny w połączeniu z chórami męskimi pod dyрекcją p. Kowalczyka chór chłopięcy z kościoła św. Trójcy, który wykonał Palestriny „O bonę Jesu“, oraz „O Domine Jesu Christe“. Z polskich kompozycji czysto kościelnych na chór mieszany był wykonany jeden tylko psalm 64 Mikołaja Gomółki „Boże litościwy“.

Chór mieszany wykonał jeszcze jedną polską kompozycję a mianowicie Graduale ze mszy № 1 Stefani'ego dla ukazania jaką muzyka kościelna być *nie powinna*.

Solistami wieczoru byli: p. Niedźwiecki, który odśpiewał cudny śpiew ambrozjański: Exsultet jam angelica turba coelorum.

Dalej zaś p. p. Sowiński i Mosdorf wykonali duet Donizetti'ego „Ave Maria“, w którym przedziwnie jest połączone wezwanie do Matki Najświętszej „et in hora mortis nostrae ora pro nobis“ (i w godzinę śmierci naszej módl się za nami) z nader melodyjnym a lekkim walczykiem.

W części organowej prof. M. Surzyński wykonał następujące utwory w stylu kościelnym:

a) Józefa Remondi'ego preludjum na temat psalmu „Magnificat“. Ton VIII.

b) M. Surzyński: 1) Moderato, 2) Allegretto na tematy kolendowe.

c) Ks. Dr. J. Surzyński Adagio na temat adwentowej pieśni „Zdrowaś bądź Marja“.

Jako utwór koncertowy odegrał prof. M. Surzyński sonatę pastoralną Reinbergera.

Jako ostatni numer połączone chóry wykonały unisono wspianiałe kolendy a) Anioł pasterzom mówił i b) W żłobie leży.

Niech nam będzie wolno na zakończenie przesłać wszystkim uczestnikom tego koncertu w imieniu naszych kolegów serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“.

P—a.



0 naszych wadach i niedostatkach.

W dzisiejszej mojej pogawędce z Wami, chcę Drodzy Bracia poruszyć inny brak nasz, nad którego wykorzenieniem usilnie i długo będziemy musieli pracować, a to dlatego że jest on związany z naszym niewyrobieniem w życiu parlamentarnym, co do którego zatraciliśmy wszelkie jaśniejsze pojęcie. Co to znaczy niewyrobienie w życiu parla-

mentarnem? To znaczy że nie umiemy uważnie słuchać, że nie umiemy rozróżniać treści od słów, często może nawet i pięknych, nie umiemy się zdobyć na sąd bezstronny a *krytyczny* o przemówieniach słyszanych. Że tak jest, postaram się tego dowieść, na podstawie własnych obserwacji, a także na mocy nadsyłanych korespondencji.

Weźmy na przykład taki wypadek. Jest na jakimś zjeździe mowa o założeniu kasy oszczędnościowo-pożyczkowej. Wnioskodawcy (t. j. ci którzy projekt opracowali) starają się wyjaśnić korzyści płynące z założenia tej pożytecznej instytucji, zwolennicy tejże starają się wynaleść na każdą wątpliwość odpowiedź, na każdy wykazany brak, radę zapobiegawczą stratom tak dla instytucji jak i dla stowarzyszonych. Zebranie wysłuchuje tego wszystkiego z uwagą, oklaskując każdą odpowiedź i słusznie, bo ci wszyscy ludzie pracują w danym razie nad dobrem ogółu.

Wszystko jest zdaje się omówione, bo pożyczka byłaby wydawana tylko członkowi posiadającemu wkłady; w razie gdyby kto żądał sumy większej znacznie jak jego kapitał włożony, musi dać poręczyciela, musi przytem złożyć zaświadczenie delegatów, że jest człowiekiem moralnym i uczciwym i t. p. Zresztą przecież przy układaniu ustawy muszą być wszystkie warunki tak postawione, iżby straty były ograniczone do minimum.

Aliści wychodzi jakiś przeciwnik, zabiera w tej sprawie głos, wypowiadając w obszernem przemówieniu zdanie, iż kasa oszczędnościowo-pożyczkowa jest do założenia niemożliwa, gdyż organiści są za biedni na oszczędności, (wiemy jednak że są między nimi ludzie posiadający niewielkie kapitaliki), a ponieważ są biedni, więc amatorów na pożyczki będzie wielu, ale oddawać nie będzie komu.

Dalej, że jeżeli stowarzyszenie będzie miało prawo egzekwować swoje należności, w takim razie niczem nie będzie się różniło od żyda lichwiarza. Mówca zapomniał w ferworze, że kasa będzie brać najwyżej 8%, a przyjaciel starozakonny 50% do 100%. (Znamy wypadki gdzie za prolongatę na rok 60 rb., dłużnik płacił 15 rb. kwartalnie procentu!).

Po takim przemówieniu w którym mówca zrobił wszystkich organistów ludźmi nie uczciwymi, powinni byli obecni dać wyraz swemu oburzeniu, tymczasem o dziwo! mówca otrzymał oklaski!!!

Czemuż to przypisać? czyżby tak rzeczywiście było? czyż wszyscy organiści myślą tylko zkądby wziąć jaki grosz, nie mając go zamiaru wcale oddać? zbyt bolesne a *nieprawdziwe* to przypuszczenie. Być może, a nawet napewno tak będzie, że znajdzie się zawsze jakiś niewielki procent ludzi, którzy nie będą się mogli należycie wywiązać ze swoich zobowiązań, ale jestem przekonany, iż będą to ludzie którym tylko ciężka niedola utrudni spełnienie swego obowiązku, co zresztą będzie przez delegatów sprawdzane i uwzględniane. Czemże więc niefortunny mówca zjednał sobie oklask obecnych? Oto formą dość udatną a żartobliwą, oto sposobem wygłoszenia tej przemowy. Pobudził wszystkich do we-

solości i przy zabawie i śmiechu pochłonęli wszyscy tę trującą pigułkę niepostrzeżenie.

Jakżeby ta rzecz wypadła inaczej, gdybyśmy umieli *krytycznie* słuchać. Nie pociągnęłaby nas ta żartobliwa, urozmaicona humorystycznymi gestami przemowa, gdyż po za nią widzielibyśmy treść obrażającą nas, a co za tem idzie potrafilibyśmy dać należytą odpawę koledze, który się w ten sposób zagalopował. Odpawa zaś dana jednemu, nauczyłaby drugich liczyć się z naszym poczuciem swego honoru.

Gdzieindziej znów występuje ktoś przeciw delegatowi, zarządowi i t. d. I znów się to samo powtarza, nikt się nie zastanawia czy zarzuty robione są słuszne, czy nawet w razie niedopełnienia czegoś we właściwej porze, czy to właściwie zarząd, czy też delegat temu winien, bo mogły być przeszkody natury formalnej, prawnej czasem nawet bardzo trudne do przewyciężenia, które sprawiły, iż dana sprawa nie została należycie załatwiona i opozycjonista dostaje brawo. I ci dający w oklaskach swoją aprobatę opozycji nie zastanawiają się wcale, że temi oklaskami wyrażają brak zaufania do zarządu, czy delegata w zależności od sprawy o którą idzie w danej chwili.

Nie występuję tu broń Boże przeciw krytyce w ogólności. Nie, — krytyka jest potrzebna, bez krytyki nie ma postępu, ale niech to będzie krytyka roztropna, a uzasadniona, niech to nie będzie walka z wiatrakami, to znaczy z winami urojonemi. Niech te zarzuty będą naprzód przemysłane, a oparte na rzeczywistości, wtedy dopiero przyniosą one korzyść stowarzyszeniu. Gołosłowne, a gorzej jeszcze kłamliwe zarzuty, tworzą atmosferę nieufności między członkami stojącymi dalej od centrum działalności, a zniechęcają do pracy tych, przeciw komu są skierowane.

I znowu musimy wrócić do twierdzenia, że trzeba koniecznie uważnie i krytycznie słuchać, że trzeba w czasie przemowy często sobie zadawać pytanie „czy on ma rację to im zarzucać? czy oni rzeczywiście przez niedbalstwo lub lekkomyślność zaniedbali tę sprawę? A może tam znalazły się przeszkody których przewyciężyć nie było można?“ I w razie gdybyście znaleźli jakieś poważne wątpliwości, należy sobie ową kwestyę zanotować, do głosu się zapisać i kiedy ów krytyk skończy, zwrócić się do delegata czy zarządu z prośbą o wyjaśnienie danej kwestyi.

Na zjeździe dekanalnym, czy też ogólnym, nie ma miejsca na turnieje krasomówcze, nie w pięknych słowach rzecz, tu idzie o jasne i treściwe wypowiedzenie swojej myśli.

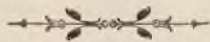
Zjazdy trwają krótko, a spraw dużo, gdybyśmy chcieli w oracye się bawić tobyśmy i w tydzień wszystkiego nie omówili, a przecież takie zjazdy pociągają za sobą koszta i nawet dla nie jednego znaczne, trzeba więc ten czas tak drogo kosztujący szanować, tembardziej że wszyscy wiemy jak trudno oderwać się od naszych obowiązków choćby na parę godzin, a cóż mówić gdy chodzi o dzień albo i dwa, co w rozleglejszych dekanatach nie jest chyba rzadkością.

Dalej, kiedy są omawiane rozmaite kwestye, mówców jest zwykle zapisanych wielu. Czy wnoszą oni jednak jakąś nową myśl do obrad?, rzadko się to zdarza, większa część przemówień na tego rodzaju zjazdach to powtarzanie jednego i tego samego argumentu. Otóż Bracie drogi jeżeli zapisałeś się w swojej kolei do głosu, a tymczasem słyszysz iż mówca przed tobą głos mający porusza tę stronę sprawy, którą ty miałeś na myśli, nie zabieraj próżno kolegom czasu, co najwyżej dorzuć do tego co wyraził kolega jakąś nową uwagę i zakończ krótko, a wszyscy ci wdzięczni będą, widząc iż nie masz na celu próżnej chwały jakaby może na ciebie z umiejętnego przemówienia spłynęła, a tylko i jedynie pożytek ogółu.

Takiej to właśnie baczności na dobro ogółu z zapomnieniem o sobie żąda od nas nasze stowarzyszenie. Zdobywajmy się na to choćby powoli, uczmy się powoli słuchać uważnie a krytycznie ludzi mówiących, korzystajmy z każdej do tego okazji, słuchając, odpowiadajmy w sobie w duchu na pytania: „co on mówi, czy ma rację, czy dobre są drogi które wskazuje“, a czasem nawet „dlaczego on to mówi“, a po niedługim stosunkowo czasie znajdziemy znaczną w naszej umiejętności słuchania różnicę.

Nie mam pretensyi do wskazywania wszystkich dróg wiodących do tego pożądanego przez nas celu — chciałem Wam tylko zwrócić uwagę drodzy Bracia, na konieczną potrzebę pracy nad sobą w tym właśnie kierunku.

Servus Dei.



Wszemocna słowa nad sercem potęga;
Lecz gdy śpiew serca skrzydła mu przyprawi,
To powódź tonów nieba już dosięga,
A duch się ludzki w tej powodzi pławi.

W. Pol.

Z różnych tonacji.



Zanim przez długie lata pieszczona i umiłowana idea zamieni się w pożądaną rzeczywistość, musi ona—że tak powiem—unosić się w atmosferze, falować w coraz szerszych kręgach atmosferycznych; czem obszerniejsze zatacza ona koła, czem więcej jej falowanie przypomina nam huczne dźwięki licznych dzwonek, tem bliższą wydaje się chwila upragnionej rzeczywistości, chwila przejścia idei w czyn.

Od kilku dziesiątków lat szczupłe grono duchowieństwa i muzyków zajęła myśl wprowadzenia naszej muzyki kościelnej na właściwsze tory, muzyka ta bowiem zboczyła na manowce muzyki operowej i operetkowej. Że zaś posiadamy wspaniałe wzory muzyki liturgicznej, tem ła-

twiejszą wydawała się inicjatorom reformy możność usunięcia ze świątyń naszych, muzyki teatralnej.

Nie będę poddawał szczegółowej analizie wspomnianego odrodzenia, wystarczy wspomnienie dwóch organów, rozpowszechniających myśl o reformie muzyki kościelnej we wszystkich zakątkach naszego kraju: „*Muzyka Kościelna*“ i „*Śpiew Kościelny*“. Wielki nakład pracy złożony w wymienionych pismach nie minął bez śladu.

Zgorzkniały pesymista, skostniały rutynista i człowiek względem tej sprawy nie uprzedzony przyznać musi, że wiele błędnych pojęć o istocie muzyki kościelnej uległo pożądanej zmianie, że zrzeszone już jednostki uznają konieczność reformy, że ta unosząca się wciąż w atmosferze idea istotnie pobudza coraz więcej jednostek do głębszego nad tą sztuką zastanowienia.

Wszystko to nie jest oczywiście wynikiem chwili, zasługą jednostki, lecz składały się na to lata usilnej i mozolnej pracy różnych osób, pracy mało, lub wcale nie wspieranej przez społeczeństwo.

Jeśli chodzi o wykaz osób bezpośrednio, pośrednio lub przygodnie pomienioną sprawę poruszających, wymienię tu głównych aktorów w tej akcji: Ks. Ks. Solecki, J. Surzyński, B. Ruchniewicz, biskup Łobos, Kard. Dunajewski, arcyb. Kozłowski, arcyb. Popiel, arcyb. Szembek, bisk. Bereśniewicz, arcyb. Stablewski, biskup Likowski, biskup Ropp, Kan. Walczyński, E. Gruberski, S. Kowalski, prałat Siemiec, Moczyński, Słonecki, Bugajczyk, Marjański, Paczórski, Kan. Nowowiejski i w. i. p.p. A. Poliński, Z. Noskowski, P. Maszyński, Kałużyński, H. Makowski, W. Rzepko, St. M. Surzyńscy, St. Cybulski, F. Starczewski, H. Opieński, Gorzelniński, Ratuszyński, Furmanik, Łysakowski, Kulesza, Nawrocki, Kowalczyk, Jezionowski, Walkiewicz, na Litwie, bisk. Palliulon, pr. Antonowicz, p.p. Rysowski, Nowialis i w. i.

Indywidualne odcienia w tej skrzętnej pracy sprawiły, że różne obierano środki, mogące służyć do skryształizowania przewodniej myśli w czynie, wszystkie atoli obierane drogi miały jeden cel: *Wysoki wzlot sztuki muzycznej w naszych świątyniach.*

Dotychczasowe rezultaty nie mogą zrównoważyć wielkiego nakładu pracy, trudno również przewidzieć, kiedy gęsto posiane ziarno wyda pożądany plon.

Czyż jednak powinno nas to zrażać do dalszej pracy?

Bynajmniej! Skoro tylko dzwony rozgłaszające tę ideę nie zamilkną, miejmy nadzieję, że dźwięki ich usłyszysz szersze warstwy społeczeństwa, jeżeli wogóle kultura muzyczna wzniesie się u nas na wyższe stopnie doskonałości, czyż zadowolni się rzesza wiernych tak nikłą strawą muzyczną w świątyniach, jaką ją dziś jeszcze karmić wolno?

Czyż nieudolnie malowane obrazy nie ustępują pędzłom wytwornych malarzy? Czyż społeczeństwo nie uzna potrzeby sanacji niezdrowych stosunków, przeszkadzających dzisiaj wielu z młodzieży kształcić się w kierunku umiłowanej sztuki, gdyż ta młodzież nie widzi dzisiaj żad-

nej przyszłości w smutnych warunkach bytu, dziś jeszcze dość powszechnych.

Spopularyzowanie tej idei w znacznej mierze zależy też od względów i poparcia prasy, gdyż organ specjalny w „Śpiew Kościelny“ — fachowcom głównie poświęcony, zbyt drobne zatacza koło, mając głównie na celu: zagrzewanie chętnych jednostek do wytrwania na stanowisku, zachęcanie mniej żarliwych do raczej, nieustającej pracy, oświecanie muzycznej oświaty łaknących, przekonywanie oziębłych o niestosowności puszczenia w niepamięć tak świetnych tradycji naszej muzyki kościelnej, jak zwłaszcza — że na innych polach, czy to w literaturze czy w innych sztukach pięknych, daje naród nasz tak świetne żywotności i siły wewnętrznej dowody.

Wielu pokładało wielkie nadzieje na życzliwości w tej sprawie pasterzy dyecezyj, i niemożemy się skarżyć na brak tej życzliwości, przychylnie również sądzi tę sprawę większa część duchowieństwa; jeśli atoli szersze sfery społeczne nie poprą szlachetnych usiłowań pasterzy i duchowieństwa, ich życzliwość i przychylność może tylko w ograniczonej mierze zło naprawić.

Zwracając się teraz do młodszej szczególnie generacji muzyków kościelnych, zaznaczam że ściśle, a fachowe wykształcenie muzyczne najskuteczniej wpłynie na zmianę kościelno-muzycznych stosunków. Zdobywajcie więc konieczną w tej sztuce wiedzę, a z muzyką związane postulaty: byt wykonawców tej muzyki, tworzenie chórów, budowanie organów, harmonia między ołtarzem a chórem, wszystko to na tle wiedzy fachowej łatwiej osiągnąć. Gdy bowiem zwrócimy uwagę na tę okoliczność, że w krajach cieszących się pomyślnym stanem ekonomicznym kościoły nie mogą dostarczyć dostatniego utrzymania swoim funkcjonariuszom, że ostatni połowę swoich dochodów czerpią z nauczycielstwa w szkołach, z udzielania lekcji prywatnych i z kierownictwa zespołów chórowych lub orkiestrowych, z łatwością zrozumiemy — uwzględniając stan ekonomiczny naszego kraju — że, lubo naprawić wiele u nas trzeba, lubo możnaby wytworzyć znośny byt, przy najpomyślniejszym obrocie sprawy, muzykom kościelnym wypadnie zawsze czerpać część dochodów z innych źródeł, a takie dochody może tylko ten pozyskać, kto posiada wiedzę muzyczną — tak teoretyczną jak praktyczną.

Prócz wiedzy potrzebną jest nadal życzliwość duchowieństwa.

Zgodna bowiem i celowa działalność niedawno powstałego Stowarzyszenia organistów, życzliwość duchowieństwa, to główne tymczasem dźwignie w dalszej pracy.

Jednym z głównych postulatów Stowarzyszenia jest usunięcie zwyczaju przyjmowania ludzi niefachowych. Gdyby powyższą usilną prośbę uwzględniło duchowieństwo, w miarę przybywania nowych sił fachowych, usunęłoby główną przeszkodę do dalszego, pomyślnego rozwoju Stowarzyszenia i muzyki kościelnej w naszych świątyniach.

Od muzyków bowiem zależy zdobycie wiedzy fachowej, ale bez życzliwości poparcia sfer duchownych i społecznych — zdobyta wiedza nie znajdzie pola działalności, pozostanie umiejętnością nieużyteczną. Ponieważ niema powodu wątpić o dobrych chęciach naszego duchowieństwa, zawsze gorliwego w sprawach chwały Bożej, przeto z ufnością pracujmy w dalszym ciągu, wystrzegając się zbyt szparkiej działalności, takie bowiem rakietowe, nierzadko natarczywe postępowanie rodzi gorzkie owoce i zniechęca często najżyczliwszych.

Usilna tymczasem praca, uczciwość w postępowaniu zniewalają i mniej życzliwych, budzą należyty każdej pracy szacunek.

Koło więc Stowarzyszonych usilnie powinno się starać o to, by *wszyscy* jego członkowie zdobyli jaknajprędzej wiedzę, gdyż tymczasem, członek Stowarzyszenia nie jest bynajmniej synonimem wykwalifikowanego muzyka.

Że zaś wogóle na wykształcenie licznych kadrów fachowych organistów potrzebny jest dość długi przeciąg czasu, nie może duchowieństwo doraźnie zmienić panujących stosunków muzycznych w naszych świątyniach.

Pozornie jestto błędne koło, jedna strona twierdzi: postarajcie się wprzód o odpowiedni stopień kwalifikacji, potem pomyślimy o wynagrodzenia. Druga strona sądzi: naznaczcie pensję, uregulujcie płacę, potem pomyślimy o fachowym wykształceniu.

Takie zasady nie poruszają sprawy z miejsca. Albo prawdziwa chęć do porozumienia się wskaże obydwu stronom właściwe sposoby załatwiania tej sprawy albo zdobyta niemiejętność pokona uprzedzenia, wywoła w miarę możliwości stosowną opłatę za fachową pracę. Trzecim warjantem może być tylko usunięcie z kościołów poważniejszej muzyki, co znowu sprzeciwia się dotychczasowym usiłowaniom i poglądom najwyższej władzy kościelnej. Więc jedna z dwóch wyżej pomienionych alternatyw najpomyślniej rozstrzygnie sprawę.

Przechodząc na więcej specjalny teren, poruszę kilka szczegółów, dotyczących kształcenia młodzieży. Dzięki dłuższej praktyce pedagogicznej zauważyłem pewien brak w odczuwaniu konieczności poddania się pewnemu rygorowi w nauce, brak uznawania wszystkich przedmiotów za równie ważne i niezbędne. Zaufanie uczących się do ich przewodnika podkopują niemało chwiejne pojęcia niektórych pedagogów, z których jedni li tylko teorię i przepisy wynoszą ponad wiedzę praktyczną, inni znowu więcej cenią sprawność techniczną; że zaś i w tym wypadku teoria z praktyką muszą iść w parze, objaśnią nam to choć pobieżne przykłady z doświadczeń pedagogicznych.

W pracy pedagogicznej spotykamy się z materiałem o różnych stopniach zdolności. Stosownie do tych zdolności osiągają uczniowie w rezultacie różne stopnie wykształcenia. Po za zdolnościami wielką rolę grają upodobania.

Jedni więcej mają skłonności do czysto instrumentalnych studyów, inni więcej się interesują nauką teoretyczną, inni znowu chętniej uprawiają śpiew lub przedmioty liturgiczne.

Z tego wynika, że kierownik nauki często jest zmuszony do zachęcania mniej gorliwych w danym przedmiocie — iżby nie zaniedbywali mniej ich interesujących przedmiotów, gdyż fachowe wykształcenie dyrygenta chóru lub organisty wymaga skompletowanych wiadomości i umiejętności z każdego wykładanego przedmiotu.

Szczególnie teoretyczne i liturgiczne przedmioty, ze względu na pewną mózgową lub pamięciową fatygę, nie cieszą się względami młodych adeptów. Także niektóre zajęcia praktyczne, ze względu na korzyść jaką przynoszą w pracy muzyka, nie przypadają do gustu młodzieży i z tego powodu chętnie się ona w nich zaniedbuje lub je omija. Mam tu na względzie nabycie pewnej wprawy w przegrywaniu i studjowaniu wokalnych partytur oraz przygotowane ćwiczenia do choćby skromnych improwizacji i t. p.

Ponieważ ostatnio wymienione ćwiczenia niejasno pojmuje i rozumie młodzież, więc i przy tej sposobności nadmieniam, że stare klucze spotyka uczeń w kancjonalach i innych podręcznikach śpiewów gregoriańskich. Zwyczajnie biegłe czytanie nut w tych kluczach sprawia uczniom wiele trudności. Z tego więc już względu przegrywanie utworów w tych kluczach notowanych, niemało tej biegłości w czytaniu przysporzyć może.

Z drugiej strony przegrywanie licznych partytur, czy w starych czy w nowych kluczach, zapoznaje ucznia stopniowo, z literaturą utworów wokalnych; bez znajomości ogólnej tej literatury, rozpoczynający swoje funkcje kierownik chóru wiele wyda pieniędzy na rzeczy nieużyteczne, szukając w labiryntach katalogowych potrzebnych utworów, wierząc przytem na słowo — reklamie wydawców.

Ważniejszą zaś jeszcze korzyścią z tego studjum jest wykształcenie smaku, gustu muzycznego, pozwalającego z łatwością odróżnić plewę od ziarna.

Wprawdzie wiele utworów można poznać w wykonaniu chórowem, ale wiele więcej przy pomocy fortepianu, przy studjach partyturowych. Wreszcie — jakżeż przygotowuje się dyrygent do należytego wykonania nie będąc w stanie go przedtem przegrać? Czyż np. reżyser sztuki teatralnej właściwie uplanować zdoła szczegóły wykonania, nie mogąc przedtem skutkiem analfabetyzmu przeczytać danej sztuki?

Nie zamierzam szeroko się rozpisywać o potrzebie pewnej zręczności w zaimprovizowaniu krótkiego preludjum, lub pewnej umiejętności w rozwinięciu tematycznej modulacji, gdyż są to tak konieczne rzeczy w praktyce organisty, że żadne, najkróciej, we wszystkich tonacjach pisane — łatwe preludyjki, tej luki mu nie wypełnią, jego niezaradności nie ukryją.

Tym znów, którzy bagatelizują wysoki poziom techniki organowej, poradzić muszę, by sobie dokładniej obejrzelili literaturę organową, podatną do produkcji w kościele, a także różne akompanjamenty w różnych mszach ostatniej doby.

Takie np. podręczniki Diebolda, Brosiga, zeszyt utworów organowych organistów włoskich p. t. „Organisto Italiano“ i w. i. nie zawierają utworów estradowych; któż je jednak zagra, nie wyniosłszy z czasu studjów zasobnej techniki, przewyższającej średni poziom biegłości w grze.

Niech tymczasem ta pobieżna i krótka notatka rzuci nieco światła na potrzebę korzystania z wykładów, doskonalenia się we wszystkich działach muzyki kościelnej, czy to teoretycznej czy praktycznej.

Poruszając w końcu sprawę szkół fachowych, nie mam zamiaru poddawać krytyce różnych na tę sprawę poglądów, rozmaite bowiem drogi prowadzą do Rzymu. Podkreślam tylko — licząc się z rzeczywistością — że utworzenie wielkiej szkoły, mogącej kształcić większe zastępy młodzieży, spotka się tymczasem z trudnościami pozyskania kapitału na utrzymanie takiej szkoły.

Rozsiewane zaś z wielką dozą lekkomyślności zarzuty, że funkcjonujące uczelnie t. j. klasy organowe w Instytucie Muzycznym i przy Towarzystwie Muzycznym utrzymują nie dość ścisły kierunek w nauce, lub całokształcie nauki, mijają się z prawdą, gdyż obecnie każdy może z pomienionych uczelni wynieść skompletowane wykształcenie, jeśli tylko — jak wyżej wspominałem — nie lekceważy niektórych wykładów, jeśli zbyt sceptycznie nie patrzy w szarą przyszłość, co go również odstrasza od ścisłości w nauce.

Sztuka zaś wogóle, talent i zdolności — wszystko to nie podlega pewnym ścisłym formułkom. To też różnych zdolności dyplomowani muzycy przedstawiają w działalności praktycznej lub artystycznej, mimo równej wartości dyplomów, bardzo nierówne często siły produkcyjne. Nie jest to już winą szkoły, która im dała teoretyczne i praktyczne podstawy, ani zadaniem sztuki — wytwarzanie równo odmierzonych manekinów, według ścisłej miary krawca spreparowanych.

Takiej znów szkoły, któraby mogła sobie pozwolić na pielęgnowanie li tylko genialnych zdolności i talentów — tymczasem na świecie niema.

Wychowanie więc zastępów dzielnych kierowników chórów i organistów można — mojem zdaniem — śmiało poruczyć wyżej pomienionym uczelniom które zresztą i obecnie nie mogą się skarżyć na brak uczącej się młodzieży.

Niezależnie od tych szkół przydałyby się średnie szkoły dycecezyalne, prowadzone przez fachowe siły i pozostające w pewnym związku z uczelniami warszawskimi.

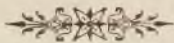
Projekt instruktywnych, przenośnych kursów, wydaje mi się w naszych warunkach i stosunkach trudnym do przeprowadzenia i kosztownym. Odbywają się takie kursa z powodzeniem w Niemczech, dzięki

mnogiej liczbie większych, doskonałych organów, utrzymywanych w należyтым porządku, a także gęsta sieć kolei żelaznych ułatwia tam komunikację.

U nas wypadłoby wybrać jeden z letnich miesięcy na takie kursa, urządzając je w kilku większych miastach Królestwa.

Na tem kończę moje luźne uwagi, życząc Stowarzyszeniu Organistów pomyślnych skutków z dotychczasowej i dalszej pracy.

Mieczysław Surzyński.



Literatura i Krytyka.

Dzieje muzyki polskiej

w zarysie

napisał

Aleksander Poliński

profesor konserwatorium warszawskiego

z 147 ilustracjami i z nutami w tekście.

Skład główny w księgarni

H. ALTENBERGA we Lwowie

Warszawa: E. WENDE i S-ka

Niestrudzony badacz naszej dziejowej literatury muzycznej, dzięki wieloletnim poszukiwaniom, zgromadził wszelkie istotne białe kruki, rzadkie kodeksy, odzwierciadlające różne fazy sztuki muzycznej w naszym kraju. Na podstawie tego materiału napisał dzieło, przynoszące chlubę autorowi, a rzucające jasne snopy światła na mroki w tej dziedzinie u nas dotychczas panujące, co tem chętniej i skwapliwiej każdy przyzna, kto chociaż częściowo poznał nieodzowne zabiegi i wysiłki, jakie sprowadza gromadzenie, klasyfikacja, nutowanie takiego materiału, rozległe studia, oraz treściwe opanowanie i przedstawienie szczegółów. Brawurowej wprost erudycji może autorowi pozazdrościć niejeden przyśłowiowy, sumienny uczony niemiecki.

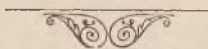
To też rozbiór dziejów muzyki do XIX stulecia jest nader szczegółowy, obfitujący w różne zajmujące ilustracje i przykłady nutowe.

Wiek XIX traktuje autor pobieżniej, unikając tym sposobem zbyttniej rozwlekłości. Zresztą przeciętny czytelnik nie tak jest oddalonym od dziejów naszej muzyki z wieku zeszłego, by istotnie zachodziła potrzeba rozwlekłej, szczegółowej rozprawy, zwłaszcza że posiadamy dość obszerne monografie o Moniuszce, o Chopinie, najgłówniejszych

u nas tego wieku przedstawicielach, a w monografiach tych i tło naszych muzycznych stosunków zajmuje niepoślednie miejsce.

Przyłączając się do chóru sprawozdawców, jaknajpochlebniej, gorąco je polecam czytającemu ogółowi, a szczególnie naszym muzykom nie domyślającym się często — jak wysoką mogłaby być u nas kultura muzyczna, gdyby tej złotej przędzy, którą snuli: Gomółka, Gorczycki, Zieleski, Szażyński i wielu innych — nie przerwały u nas kataklizmy dziejowe.

M. S.



S Ł O W O

o solidarności i miłości bliźniego.

„Dziateczki miłujcie się nawzajem“, tak św. Jan Ewangelista mawiał zawsze. Odnosi się to nietylko do wszystkich ludzi, ale więcej jeszcze do nas, organistów, sług Bożych i blizkich ołtarza; nas, którzy powinniśmy pod tym względem być przykładem dla całego społeczeństwa naszego aby ono nie brało z nas zgorszenia, tembardziej że i tak niezbyt dobrze widziani jesteśmy u ogółu, a to z dwóch względów:

1-o z powodu nieuctwa w naszym zawodzie

2-o z powodu wzajemnej nienawiści, czy też niesolidarności. Otóż to mało powiedziane „niesolidarności“ bo to słowo rozumieją i inne nawet niekatolickie a nawet bezbożne związki, które też prędzej i chętniej się łączą w celu walczenia z religią, niż my w celu jej obrony.

To też powinniśmy się starać usilnie iżby nasza solidarność, czyli poprostu mówiąc, miłość bliźniego była przez nas dobrze zrozumianą i należycie praktykowaną, jako główna zasada wiary katolickiej.

Tymczasem jeszcze tak nie jest, pomimo tego, że Stowarzyszenie nasze usilnie nad tem pracuje.

Dużo potrzeba ofiar i dobrych chęci ze strony stowarzyszonych inaczey trudno będzie stworzyć łączność w dotychczasowych warunkach. Nie trzeba jednak rozumieć tej łączności organistów w ten sposób, jakoby ona miała szkodzić pewnej części duchowieństwa. Takim pojmowaniem solidarności wystawiamy sobie bardzo złe świadectwo, wykazujemy w sobie brak miłości bliźniego. Wiele pod tym względem jest u nas złego, które koniecznie trzeba wykorzenieć. Wszakże Pan Jezus powiedział: „Gdzie dwóch lub trzech jest zebranych w Imię Moje, Jam jest wśród nich“. Czyż więc nie należy nam najbliższym sługom ołtarza, księżom i organistom we wspólnej pracy się łączyć? Należy bez żadnego tłumaczenia.

Jest jeszcze powszechnie przyjęte mylne zdanie, że gdy jeden drugiemu krzywdę wyrządzi, to skrzywdzonemu ambicja nie pozwala darować urazy,

no i nienawiść rośnie, a przecież ten sam Pan Jezus powiedział: „Lecz jeśli nie odpuscicie ludziom: ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych (Mat. 6,15). Czyż nie lepiej zapomnieć uraz i połączyć się wzajemnie? Co dzień mówimy w pacierzu: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“, a czy to prawda jest, jeżeli tak postępujemy? Przed Bogiem kłamać się nie godzi. Prawdą jest, że z trudnością przychodzi nam odpuścić braciom naszym, ale przy pomocy Bożej można to uczynić, a tem większą zasługę zyskamy sobie u Boga i prędzej się zjednoczymy.

Od niedawnego czasu mam myśl, aby dla organistów można było urządzać rekolekcje, podobnie jak dla księży, którzy corocznie zjeżdżają się do seminarjów w tym celu. Dla większej chwały Bożej.

Volens

Analfabetyzm.

Bardzo często daje się słyszeć, że w naszym kraju jest olbrzymia liczba analfabetów, dochodzi ona podobno do przerażającej cyfry 75% to jest na 100 osób ludności, nie umiejących czytać i pisać jest 75. Czy to jest prawdziwe określenie, pozwólmy sobie wątpić, boć wiemy o tem że w ostatnich latach w tej kwestji żadnej statystyki nie robiono; a na nic nie przydałoby się obliczenie z przed kilku, a może kilkunastu lat. Procent analfabetów, zdaje się, spada corocznie, a w ostatnim czasie sądzę, że powinien spaść do 50%.

Sądzę, że Szanowni Panowie Koledzy zechcecie zadać sobie tyle trudu i przy spisie wielkanocnym zrobić spis analfabetów według niżej wskazanego sposobu. Nie sprawi nam to wielkiej trudności, zajmie więcej czasu, lecz miejmy nadzieję, że czas ten stracony dla spraw społecznych nie pójdzie na marne.

Sposób statystyki jednej rodziny:

1. Ogólna liczba członków rodziny
2. umiejących czytać i pisać
3. „ tylko czytać
4. Nie umiejących ani czytać, ani pisać

Uwaga. Spis ten ma dotyczyć i mieszkających po zagranicami naszego kraju, lecz tylko osób pojedynczych, mieszkających chwilowo, które mają swoje rodziny u nas w kraju.

Pożądaną jest rzeczą, aby po wypełnieniu czterech powyższych punktów, notować, ile osób z ogólnej liczby umiejących czytać uczyło się w zakładach Macierzy, czyli w różnych ochronkach, kompletach i t. p. zakładach prowadzonych pod egidą P. M. S. Dowiedzielibyśmy się, jakie mamy owoce i spuściznę po naszej polskiej oświatowej instytucji. Po ukończeniu wspomnianej statystyki należy takową wpisać w para-

fjalną książkę spisu ludności, a kopię, opatrzoną podpisem, przesłać na ręce delegata dekanalnego, który z całego dekanatu zestawí ogólny spis dekanalny, a kopię również prześle do Zarządu Stowarzyszenia Organistów.

Trudności jakie się nasuwają przy sporządzaniu tej statystyki w dużych miastach, gdzie parafjalnego spisu ludności się nie prowadzi, może zechcą usunąć ludzie dobrych chęci, aby raz przecie mieć prawdziwą statystykę analfabetów.

A. Fabisiak.

organista ze Szwelic.

(Do pomysłu pana Fabisiaka możemy dołączyć tylko słowa zachęty. Zajmując się kwestją analfabetyzmu, dowiedlibyśmy, że umiemy być pożytecznymi członkami społeczeństwa (Przyp. Redakcji).

Od Zarządu.

Zarząd Stowarzyszenia uprasza pp. Delegatów, którzy dotychczas nie zwrócili wysłanych im w № 1-ym Śpiewu Kośc. wykazów, aby się pospieszyli i wykazy te jaknajprędzej wypełnili, poczem przesłali je z powrotem do Zarządu.

Wysłane w r. z. kwitarjuszce członków wspierających, obecnie uznane są za nieważne i pp. delegaci są proszeni o zwrot tych kwitarjuszy. Będą natychmiast wysłane nowe, służące do wydawania pokwitowań za wszystkie pieniądze, oprócz prenumeraty, jakie wpłyną do delegata z danego dekanatu, a więc za wpisowe, za składki członków rzeczywistych, wspierających, za ofiary na założenie pisma lub tym podobne. Kwity z opłaconej prenumeraty będzie wysyłać Redakcja po otrzymaniu pieniędzy. Zwraca się przytem uwagę, że przy przesyłaniu pieniędzy, czy to prenumeraty, czy składek członkowskich, należy zawsze na odcinku przekazu robić wykaz przesłanych pieniędzy z wyszczególnieniem od kogo pochodzą i na co zostały złożone. W wypadku tylko, gdyby wykaz był zbyt obszernym, należy go przysłać jednocześnie z pieniędzmi listownie.

Od Administracyi.

Administracja „Śpiewu Kościelnego“ posiada na składzie niewielką jeszcze ilość pozostałych egzemplarzy utworów jakie były wykonane przez chór, złożony z organistów, na koncercie poświęconym muzyce kościelnej i urządzonym staraniem Stowarzyszenia w Warszawie w Filharmoniji dnia 13 lutego r. b.

Każdy zeszyt, składający się z 32 stron, stanowi całą partyturę; ze względu zaś na wysoką wartość, zawartych w nim utworów, możemy go śmiało każdemu polecić. Między innemi znajduje się tam całe „Gloria“ na cztery głosy mieszane ze mszy Bartłomieja Pękiela „Missa pulcherrima“ (Msza najpiękniejsza). Msza ta polskiego kompozytora pocho-

dzi z XVII wieku i daje doskonale świadectwo wysokości ówczesnej kultury muzycznej w Polsce. Z tej samej epoki pochodzi zamieszczony w zeszycie, dotychczas nigdzie nie drukowany, pochodzący ze zbiorów prof. A. Polińskiego prześliczny hymn na 4 głosy męskie „*Pange lingua*“ z „*Missa de S. S. Sacramento*“ Marcina Mielczewskiego. Na najbardziej uwagę zasługują dwa wspaniałe hymny na cześć św. Stanisława Biskupa łaciński „*Gaude mater Polonia*“ i polski *Cześć Tobie naszej krainy patronie*“; oba na chór męski. Hymny te ułożył prof. Mieczysław Surzyński specjalnie do wykonania na koncercie, urządzonym przez Stowarzyszenie i drugi z nich po raz pierwszy na koncercie tym wykonanym został. Wielce przydatnym dla organistów, gdyż doskonale nadającym się do wykonania na ślubach, może być piękny utwór ks. dr. J. Surzyńskiego „*Pod Twoją Obronę*“ na 4 głosy mieszane. Prócz tego w zeszycie są pomieszczone dwa motety Palestriny „*O domine Jesu Christe*“ i „*O bone Jesu*“ na 4 głosy mieszane, również na chór mieszany psalm Mikołaja Gomółki „*Boże litościwy*“, na chór męski „*Zdrowaś Marya*“ pana Surzyńskiego, a także kilka śpiewów choralnych, pieśni i t. p.

Administracja zeszyty te sprzedaje po cenie kosztu t. j. po 15 kop. egzemplarz z przesyłką pocztową po 21 kop. Dla uniknięcia wysyłania tych zeszytów za zaliczeniem pocztowem, co znacznie zwiększyłoby koszt przesyłki, prosimy o nadsyłanie należności (21 kop.) przy zamówieniach markami pocztowemi.

Ze względu, iż ilość pozostałych egzemplarzy jest bardzo ograniczona, życzący sobie posiadać takowe zechcą się śpieszyć z zamówieniami.

Niniejszem Administracja podaje do wiadomości, iż druk zapowiedzianych kartek do spowiedzi został już ukończony i wszelkie zamówienia mogą już być uskutecznione. Kartki, wydane nakładem Stowarzyszenia są opracowane według wzorów uznanych za najodpowiedniejsze, przy czem została też zamieszczona rubryka, dla odnotowania, czy zapisywana osoba czyta lub nie, a to w celu dokonania na podstawie tych wiadomości statystyki analfabetów w kraju naszym.

W naszym wydawnictwie druk jest wyraźny, papier w dobrym gatunku, glansowany, cena zaś możliwie najniższa, mianowicie

za 1000 kartek z oprawą 55 kop.

za 1000 kartek w oprawie z numeracją 75 kop.

Jesteśmy pewni iż pp. organiści zechcą popierać wydawnictwo Stowarzyszenia, tymbardziej iż żadne inne mu nie dorówna, pomimo tej samej, a nieraz i wyższej ceny.

Prosimy o jaknajwcześniejsze nadsyłanie zamówień, abyśmy mogli podążyć na czas z wysyłką.

TRĘŚĆ NUMERU 4: Odczyt, przez H. Makowskiego. — O naszych wadach i niedostatkach, p. *Servus Dei*. — Z różnych tonacji, p. M. Surzyńskiego. — Literatura i Krytyka, p. M. S. — Słowo o solidarności i miłości bliźniego, p. *Volens*. — Analfabetyzm, p. A. Fabisiak. — Od Zarządu. — Od Administracji.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, ...	rub. 4.
Półrocznie.	rub. 2.
Kwartalnie	rub. 1.

Numer pojedynczy kop. 20.

Cena ogłoszeń

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłumaczenie 3 kop. od wiersza.

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcyja i Administracyja **Śpiewu Kościelnego** mieści się w tym samym domu Tamka 46, mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy na lewo.

Muzyka Kościelna.

W szeregu artykułów zamierzam Czytelnikom przedstawić rozwój muzyki kościelnej od jej skromnych początków do epoki Palestrinowskiej, od Palestriny do XX stulecia.

I. Śpiew jednogłosowy (Chorał).

Pierwszym owocem pracy muzycznej Kościoła jest śpiew liturgiczny, rozwinięty w tak zwany cantus gregorianus, w chorale rzymskim, stanowiącym archaiczną część muzyki kościelnej. — Za pomocą psalmów, hymnów, pieśni—mają pierwsi chrześcijanie rozważać wielkie czyny Pana nad Pany, a wszelką radość zalecają listy Apostolskie utrzymywać w pewnych skromnych granicach; takie kontemplacye, taka wstrzemięźliwość—godniejsze są pochwały, lepsze, niż odurzanie się winem. (Kol. 3, 16).

Śpiew służy do wywołania stosownego nastroju, do głębszego przejęcia się modlitwą, a wogóle podobny sprawia skutek jak nauki, kazania, mowy i proroctwa. Muzyka grecka, psalmy z świątyni hebrajskiej — oto podstawa, na której się rozwija śpiew jednogłosowy — choralny. — Sztuka przy obrzędach kościelnych i nabożeństwie zajęła szczególnie na Wschodzie miejsce poczesne. To też Kościół syryjski wymieniają jako kolebkę sztucznego—artystycznego śpiewu. Tam jakoby biskup Ignacy († 116) wprowadził śpiew antyfon. — Bazyli Wielki, biskup z Cezarei

(Kapadocja) († 379) wybierał do śpiewania psalmów, śpiewaków wyszkolonych, końcowe wiersze psalmów śpiewał chór z towarzyszeniem strunowego instrumentu, zwanego w Grecji — Kithara, od tego instrumentu pochodzą późniejsze — gitara i cytra. Kościół jednakże wschodni nie wypracował jednolitych, oficjalnych zasad śpiewu kościelnego. — Na Zachodzie przyczynił się głównie św. Ambroży, biskup medyolański (333—397) do uporządkowania śpiewów w świątyniach, nie dopuszczając nadto śpiewów i muzyki — podobnych do charakteru muzyki, produkowanej przy igrzyskach pogańskich, uznając taką muzykę za nieodpowiednią podczas nabożeństwa. Zalecił więc unikanie enharmonii i chromatyki a posiłkowanie się wyłącznie dyatonicznie zbudowanymi melodyami. Z tego widzimy, że już i wówczas muzyka świecka przekraczała progi ówczesnych kościołów. Trudno wprawdzie określić — jak daleko sięgała reformatorska praca św. Ambrożego. W każdym razie przypisują mu zasługę wprowadzenia śpiewów antyfonowych w kościele zachodnim. Również nieokreśloną jest jego działalność, jako twórcy różnych melodji. Jak z licznych hymnów tylko cztery istotnie pochodzą z jego pióra, podobnie rzecz się ma z jego autorstwem w tworzeniu nowych melodyi. — Także ustanowienie trybów kościelnych, jemu przypisanych, na podstawie których miał się rozwijać śpiew kościelny, sięga odleglejszych czasów i pochodzi zapewne także ze Wschodu, sądząc z samych nazw:

Tonus protus:	D E F G a h c d
„ deuterus:	E F G a h c d e
„ tritus:	F G a h c d e f
„ tetartus:	G a h c d e f g

Pewnych cech charakterystycznych śpiewu ambrozyańskiego w stosunku do gregoryańskiego można się tylko domyślać, gdyż św. Ambrozemu przypisana melodia, np. „Te Deum laudamus“, hymn znany tylko w ostatecznej, oficjalnej redakcji, mógł w ciągu licznych stuleci ulegać różnym odmianom. Niektórzy historycy uważają te melodye za istotnie ambrozyańskie, które zbudowane są według starożytnej miary wiersza — więc hymny — i ściśle do tej miary się stosowały w melodyi: czteroczęściowe okresy w takcie trzyćwierciowym. Na podstawie niedawno znalezionych rękopisów — benedyktyn O. Kienle z Beuronu twierdzi, że śpiew gregoryański nie rozwinał się ze śpiewu ambrozyańskiego, lecz śpiewy te stanowią dwa odrębne typy pod względem układu melodyi. Mają tylko wspólną podstawę: tonacye kościelne i swobodny rytm. Zresztą śpiew ambrozyański różni się od gregoryańskiego większem bogactwem melismów i mniej zawiera elementu podatnego do opracowania harmonicznego, śpiew zaś gregoryański jest zwięzły, prostszy w rysunku melodyjnym.

Do takiego od IV stulecia rozwiniętego, melismami ozdobionego, na pewnych podstawach tonacyjnych opartego śpiewu potrzeba było wyszkolonych śpiewaków; zakładano więc odpowiednie szkoły; jako założycieli takich szkół wymieniają historycy papieży: Sylwestra (314) i Hi-

larego (461). O ile św. Ambroży przyczynił się do rozpowszechnienia śpiewu ambrozyańskiego w kościele zachodnim, o tyle znowu jest zasługą papieża Grzegorza Wielkiego (590—604) skodyfikowanie, zebranie rozproszonych śpiewów w jednej księdze, rozpowszechnienie tych melodyj w całym kościele katolickim.

Historyk Gevaert przypuszcza, że olbrzymia praca, jakiej wymagało spisanie, uporządkowanie oficjalnych ksiąg, przechodziła znacznie siły jednego człowieka, że raczej ów Antyfonarz — przymocowany do głównego ołtarza w kościele św. Piotra w Rzymie, (później zaginął) jest owocem dłuższej liturgiczno-muzycznej ewolucji, której ostateczną kodyfikację i aprobatę nadał może Grzegorz III (731—742).

Wspomniane 4 tryby powiększono jeszcze o 4 tryby. Pierwsze nazwano autentycznymi, a drugie rozpoczynające się o kwartę niżej — plagalnymi.

Po upływie lat 200 śpiew ten wszędzie się przyjął. Usiłowania papieży celem rozpowszechnienia rzymskiej liturgii i z nią połączonego śpiewu, wydały pomyślne owoce. Papieże albowiem rozsyłali na wszystkie strony świata odpisy z Antyfonarza — oryginału i wyszkolonych śpiewaków.

Melodye chorału gregorjańskiego noszą cechę niepospolitego natchnienia, świątecznej powagi, uroczystego nastroju i wymagają stosownej odtwórczości, pełnego artyzmu wykonania, odczucia treści słów i wogóle wyrazu muzycznego—obowiązującego i w każdej innej muzyce poważnej, klasycznej. Tym lapidarnym melodyom nie skąpili i w XIX wieku słów zachwyty i uwielbienia geniusze muzyczni: Wagner, Liszt, Mendelssohn. Jeśli ucho nasze mniej jest wrażliwe na pewną prostotę tego śpiewu, przypisać to należy przyzwyczajeniu do barwniejszej, harmonicznie pełniejszej muzyki; także lichy wykonanie tego śpiewu karykaturuje zawarte w nim piękno. Gdy się jednakże słyszy te stare, uroczyste pieśni, wykonane przez doborowych śpiewaków — we właściwym otoczeniu, w zmrokach gotyckiej świątyni, w tumanach wonnego kadzidła, przy poważnym nastroju, sprawiają one głębokie na słuchaczach wrażenie.

Przechodząc teraz do śpiewu wielogłosowego, do polifonii, opiszę w toku tej pracy dalsze losy śpiewu gregoryańskiego.

M. Surzyński.

(dalszy ciąg nastąpi.)



Z przed kilku laty.

(Początek patrz w 1 № r. b.)

Okólnik pasterza plockiego prędko ogłoszono w gazetach, a przeto przeszedł do wiadomości szerokich warstw społeczeństwa polskiego, do-słyszany był nawet za granicą i stał się przedmiotem najrozmaitszych wersyi i utyskiwań, że ks. biskup robi zamach na język polski, że go usuwa z kościoła, że wyrządza krzywdę ludowi odbierając mu możność śpiewania w kościele ulubionych jego pieśni etc. A tymczasem w d. 4 września 1904 r. № 2133 pasterz plocki wydaje nowy okólnik, którym z kapłanów dyecezyi ustanawia ośm komisyj do wspólnego obmyślenia wielu kwestyj i ulepszeń. Między innemi w osobach księży Gruberskie-go i Bugajczyka stanowi komisję do urządzenia śpiewu ludowego w dyecezyi plockiej. Owej komisji każe odpowiadać w duchu prawa kano-nicznego na pytanie, czy wolno kompozytorowi swoje utwory bez apro-baty biskupiej w kościele wykonywać? nakazuje przedstawić sobie spis wszystkich pieśni polskich przez lud w kościołach dyecezyi plockiej śpiewanych, następnie poleca ułożyć śpiewnik dyecezalny z oczyszczon-nemi melodyami i poprawionym tekstem. W okólniku poprzednim (z d. 10 sierpnia № 2060) to jest tym, o który tyle wrzawy, obok śpie-wu liturgicznego kładzie nacisk na śpiew ludowy, podaje sposób śpie-wania suplikacyj „Święty Boże“ i tekst tego śpiewu rozszerza przez dodanie trzech inwokacyj, które stosownie do potrzeby mają być wyko-nywane. W okólniku tym przed nabożeństwami odprawianemi z wysta-wieniem Najśw. Sakramentu kazał ks. Biskup śpiewać ludowi oddawna używane „Niech będzie pochwalony“, a potem już inny śpiew liturgi-czny „O salutaris Hostia“ i „Tantum ergo Sacramentum“ po łacinie. Po-dobne rozporządzenie wydał też ś. p. biskup Kossowski podczas swego zarządu dyecezyą Kujawsko-Kaliską.

Gazeciarze i szowiniści, chcąc zbagatelizować rozporządzenia paste-rza plockiego, poczęli dowodzić, że pasterz wydał je nie z własnego przekonania, że podpisał elaborat złożony przez jego otoczenie, że pod-pisał go wskutek jakiegoś nieporozumienia i inne tego rodzaju brednie prawili. (Cfr. „Kraj“ № 2 r. 1904). Otóż biskup okólnik swój (z d. 10 sierpnia (1903 r. № 2060) wydał z własnej inicjatywy — *proprio motu*, nie zaś w skutek jakiegoś nieporozumienia, wydał go w for-mie listu pasterskiego z całą powagą jako rzecz ważną, obowiązuj-ącą na sumieniu, stanowiąc wieczne prawo dyecezalne. Okólnik ów oparty jest, jak widzieliśmy, na prawie liturgicznem Kościoła kato-lickiego, który przepisy wydaje dla ogólnego dobra, a wydając je, chce, aby były zachowywane; oparty jest na woli papieża Leona XIII a prze-

dewszystkiem obecnie panującego Piusa X, który swem słynnem *Motu proprio* z d. 22 listopada 1903 r. określając szczegółowo prawo kościelne dla muzyki kościelnej w całym świecie, omawiany okólnik biskupa płockiego i inne tego rodzaju dokumenty innych pasterzy niejako zatwierdził, a rozporządzeniom partykularnym biskupów przeciwnym treści temu najwyższemu dokumentowi papieskiemu moc obowiązującą odjął. Stracił też moc obowiązującą list pasterski ks. arcybiskupa warszawskiego z d. 10 Sierpnia 1899 r., w którym, arcypasterz oparty na chwilowem pozwoleniu Stolicy Apostolskiej, zabrania śpiewu liturgicznego podczas Mszy św. odprawianych bez asysty, nakazując trzymać się zwyczaju dawnego, według którego wykonywać wtedy należy śpiew ludowy. Że temu prawu arcybiskupa została odjęta moc obowiązująca, to dowodem jest wyraźna odpowiedź św. Kongregacyi Obrzędów z d. 29 Stycznia 1904 r.

Jak powiedziałem okólnik biskupa płockiego wywołał niezadowolenie w obozie narodowców i szowinistów, którzy z tego powodu nie mogli się powstrzymać od niewłaściwych wycieczek ustnie i w gazetach przeciwko biskupowi. Najgwałtowniej występowały przeciwko tym zarządzeniom biskupim wychodzące wtedy w Płocku „Echa płockie“. Jeden z kapłanów dyecezyi płockiej zgodnie z życzeniem swego pasterza napisał do warszawskiego „Przeglądu Katolickiego“ „Echom Płockim“ odpawę. Redaktor warszawskiego tygodnika (№ 52 z r. 1903) artykuł ów umieścił, ale pozwolił sobie podorabiać w odsyłaczach dopiski na niekorzyść ronionej sprawy, powołując się na dekret Stolicy Apostolskiej pozwalający na śpiew ludowy podczas Mszy śpiewanych. O wzmiankowanym też liście ks. arcybiskupa chodziły tylko głuche wieści, ale w szerszym ogóle — po za archidyecezyą — nikt o jego istnieniu na pewno nie wiedział. Przypuszczano, że „Przegląd Katolicki“ dekret St. Apostolskiej, na który się powoływał, ogłosi, tymczasem tego nie zrobił. Wtedy to biskup płocki stosownie do prawnej zasady, opiewającej, „że ordynaryusz ściśle obowiązany dołożyć starania, aby rubryki i dekrety Świętej Kongregacyi Obrzędów wiernie były wypełnione, a w razie wątpliwości udawać się po wyjaśnienia do tejże Świętej Kongregacyi“ (Decr. 14 Aprilis 1877 № 3417 *Oscen*) zwrócił się do św. Kongregacyi Obrzędów z prośbą o wytłomaczenie tej wątpliwości i na pytanie, „czy rzeczywiście jednemu z biskupów prowincyi polskich było tego rodzaju pozwolenie udzielone“, otrzymał odpowiedź, „że było udzielone, ale tylko na jakiś czas (ad tempus) i że dotyczy ono samych tylko pieśni ludowych, lecz pozwolenie to zostało już odwołane przez *Motu proprio* o muzyce kościelnej Ojca św. Piusa X z d. 22 listop. 1903 r. i dekretem św. Kongregacyi Obrzędów *Urbi et orbi* z d. 8 Stycznia 1904 r. Tak więc archidyecezya warszawska niedługo się cieszyła swoim przywilejem, dodajmy bodaj że pierwszym w dziejach liturgji łacińskiej. „Przegląd Katolicki“ niefortunnnemi swemi wystąpieniami przeciwko kompletnej całości w wykonywaniu liturgji świętej otrzymał skutek swym zamiarom wręcz przeciwny i przyczynił się do najdokładniejszego wy-

jaśnienia sprawy. Dekret dla Płocka z d. 28 stycznia 1904 r. potwierdzający inne dekrety św. Kongr. Obrzędów, na które się biskup płocki w swych rozporządzeniach dyecezalnych opierał, *) przecina raz na zawsze przez długie lata trwające spory i dyskusye. Idea reformy muzyki kościelnej zwyciężyła, a wszelkie zakusy na jej niekorzyść muszą się rozbić o niewzruszoną wolę najwyższego prawodawcy wyrażoną w cytowanych powyżej orzeczeniach, świętej Kongregacji obrzędów.

O tem, czy prawo dyecezarne płockie biskupa Szembeka jest wykonalne lub nie, mogą osądzić tylko ci, których obowiązkiem jest rozporządzenia biskupie wypełniać. Prawo to w wielu kościołach od lat kilkunastu było wykonywane, przy dobrej woli kapłanów i szczerej chęci organistów wszędzie może być wypełniane i to bez nadzwyczajnych trudności i nikt tego bardzo nie odczuje. W tych kościołach, przy których są drużyny śpiewacze oddawna wykonywa się śpiew łaciński liturgiczny, gdzie ich niema, tam organista przy pomocy akompanjamentu organowego śpiew ten solo wykonywa. U nas nie było ogólnego zwyczaju, żeby cały lud podczas Mszy św. śpiewał. O ile mi wiadomo jak w całej dyecezyi płockiej tak i w innych (z wyjątkiem może kilku kościołów) lud zawsze mileżał, a chór lub sam organista tylko śpiewał, śpiewał zaś to, co mu się podobało, co umiał; teraz otrzymał rozkaz, aby śpiewał to, co kalendarz dyecezalny dnia tego śpiewać nakazuje. Jeśli nie umie, niech się kształci, a gdy do tego niezdolny, niech się weźmie do innego fachu, a stanowisko jego niech zajmie zdolniejszy. Omawiane prawo płockie, jak i ogólne kościelne, jest pożyteczne i z tego względu, że uniemożliwi zajmowanie stanowiska organisty partaczom, dławidłom, próżniakom, pragnącym bez odpowiedniej nauki spożywać chleb przeznaczony dla ludzi w swoim zawodzie wykwalifikowanych.

Na zakończenie tego artykułu piszący te słowa pozwoli sobie przytoczyć rozmowę, jaką miał podczas audjencyi w d. 7 listopada 1903 r. u ś. p. biskupa Szembeka. Otóż wtedy byłem przez mego pasterza zagadnięty: „Czy moje rozporządzenia względem śpiewu po parafjach dadzą się wykonać?“ „Owszem, nawet bez wielkich trudności, odpowiedziałem. Trzeba tylko, żeby kapłani chcieli jakichkolwiek do tego dolożyć starań. Trzeba ludowi wpięrow o tej zmianie przychylnie wytłomaczyć... trzeba lud uczyć“... Pasterz powiada: „Nie przypuszczam, żeby moje rozporządzenia kto w ten sposób chciał rozumieć, iż dziś zostały wydane, a jutro mając być wykonane, tak sądzić byłoby idjotycznie. Ja chcę, żeby powoli były w wykonanie wprowadzone: lud uczyć, zachęcać. O co zresztą idzie? O te kilka wierszy po łacinie: „O Salutaris Hostia“, „Tantum

*) № 3365 Clodien J. Augusti 1875 ad 7.

№ 3496 Praefecturae Apostolicae de Madagascar 21 Junii 1879 ad 1

№ 3880 Bisarchien 31 Januarii 1896.

№ 3994 Plocen 25 Junii 1898 ad I.

ergo“?... Jeżeli w wielu kościołach cały hymn „Te Deum laudamus“, „Rex Christe primogenite“ lud śpiewa na procesji, dla czegóżby tych dwóch kantyków nie mógł się nauczyć. Co się tyczy summy — mówił pasterz — to z nią rzecz łatwa: chór śpiewaków lub organista może, co się należy, odśpiewać. Do tego czasu sądziliśmy, że po prześpiewaniu tekstu liturgicznego, wolno pieśni polskie śpiewać; tymczasem wskutek innego dekretu Kongregacyi św. obrzędów dla Madagaskaru i tego nie wolno. W skutek tego dekretu jak innych, dla dyecezyi płockiej innego przeciwnego ogólnym przepisom kościelnym rozporządzenia wydać nie mogłem. Jestem spokojny na sumieniu. Jeżeli dotąd gdzie śpiewano na summie po polsku, to teraz innej rady niema, jak ta, żeby co drugą lub co trzecią przynajmniej niedzielę odprawiać summę czytaną podczas której niech w dalszym ciągu śpiewają po polsku. Summa przecie może być też czytana, niema obowiązku jej śpiewać, zwłaszcza, jeżeli wszystkie warunki przy jej śpiewaniu nie mogą być spełnione. Mam zamiar polecić w tutejszej (płockiej) katedrze summy czytane zaprowadzić z śpiewami polskimi na chórze.

Rozmowa ta ś. p. biskupa przytoczona tu prawie dosłownie, bo dobrze ją sobie zapamiętałem, po powrocie z pałacu biskupiego do swej kwatery skrzętnie ją sobie zanotowałem. Jest ona ważną z tego względu, że pochodzi z ust jednego z tych, „quos Spiritus sanctus posuit regere Ecclesiam Dei“, a ważną i ze względu na myśl biskupa zawartą w ostatnich dwóch okresach: odnośnie do summy czytanej.

* * *

Na początku grudnia roku zeszłego był u mnie jeden z księży z archidyecezyi warszawskiej. Dnia następnego wypadła niedziela przeznaczona na publiczną adorację Najśw. Sakramentu. Na summie, którą ów przybyły kapłan był łaskaw mi odprawić, lud nie śpiewał, ale organista grał na organach; raz po raz tylko z chórem złożonym z dzieci odśpiewywał kilka zwrotek pieśni o Najśw. Sakramencie. Rozumie się summa była czytana. Ów kapłan po summie począł mi robić wymówki, dla czego to cały lud na Mszy św. nie śpiewa, bo my, powiada, w naszej archidyecezyi zaprowadzamy podczas summy śpiew ogólny pieśni polskich a ładnie to wygląda. „Jako, podczas każdej summy nawet śpiewanej?“ — zapytałem — „Tak, podczas każdej sumy“, odrzekł. Wy tłumaczyłem, że w tę niedzielę lud miał prawo u nas śpiewać pieśni polskie, bo przepis dyecezalny i prawo ogólne kościelne na to mu pozwala. Że nie śpiewał, to dla tego, że cały dzień tyle się naśpiewa, że podczas Mszy św. chce swobodnie się pomodlić. Zresztą zaprowadzamy w tutejszej parafii reformę śpiewu ludowego, więc niektórych pieśni nie każę ludowi śpiewać, aż się dobrze nanczy. Takie reformowane pieśni dzieci na chórze z organistą śpiewają, a lud się przysłuchuje. Tak było i tej niedzieli. Innej rozmowy z owym kapłanem nie powtarzam, tylko pozostawiam łaskawym czytelnikom „Śpiewu Kościelnego“ do osądzenia, czy ów zwyczaj, który obecnie w archidyecezyi się niby

zaprowadza jest legalny, czy nie przeciwny jest zasadzie: „lepsze posłuszeństwo niż nabożeństwo?” Motu proprio papieża Piusa X z d. 22 listopada 1903 r. Dekret Urbi et Orbi z d. 8 stycz. 1904 r. i dekret Kongr. św. Obrzędów z d. 29 stycz. 1904 r. ad. I et II. Słusznie zatem będzie, gdy do takiej samowoli i nieposłuszeństwa zastosuję słowa pisma św. *Twardego karku i nieobrzezanych serc, wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi Świętemu, jako i ojcowie wasi, tak i wy.*

Ks. W. B.



Próbka właściwej terminologii rejestrowej.

Nasi organmistrze przyjęli żywcem niemieckie nazwy regestrów. Niemcy znowu na swoją modłę językową przerabiali włosko-łacińskie nazwy. Ostatnie tak się spopularyzowały, że niewłaściwie byloby przerabiać je na inne, gdyż np. *Mikstura*, *Kwinta* i t. p. są to i u nas terminy rozpowszechnione.

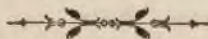
Ale takie spolszczanie terminów przez organmistrzów, jak Trompete=Trompeta. Doppelflöte=Dopelfleta. Quintatön=Kwintatena i t. p. jest niewłaściwe. Podaję więc niżej obok nazw niemieckich polskie terminy, o tyle narazie właściwsze, o ile nasi przysięgli lingwiści nie wskażą właściwszych i stosowniejszych.

- 1) Principal 8' = Pryncypał 8'
- 2) Flauto major 8' = Flet 8'
- 3) Gamba 8' = Gamba 8'
- 4) Trompete 8' = Trąba 8'
- 5) Oktawe 4' = Oktawa 4'
- 6) Doppelflöte 4' = Flet podwójny 4'
- 7) Quinte 2 $\frac{2}{3}$ = Kwinta 2 $\frac{2}{3}$.
- 8) Superoktave 2' = Oktawka 2'.
- 9) Flauto amabile 8' = Flet łagodny 8'. (albo miły, przyjemny.)
- 10) Salicet 8' = Salicyonał 8'
- 11) Oboe 8' = Obój 8'
- 12) Flauto minor 4' = Piccolo 4'
- 13) Majorbass 32' = Subkontrabas 32'
- 14) Subbas 16' = Subbas 16'
- 15) Violon 16' = Violon 16' (Kontrabas)
- 16) Quintatön 8' = Flet. z kwintą 8'

- 17) Major Quint $10\frac{2}{3}$ = Bas z kwintą $10\frac{2}{3}$
 - 18) Posaune 32' albo 16' = Puzon 32' albo 16'
 - 19) Gedackt 8' Flet kryty 8'
 - 20) Spitzflöte 4' = Flet stożkowaty 4'
 - 21) Rohrflöte 8' = Piszczalka 8'
 - 22) Gemshorn = Róg
 - 23) Kornett 4 fach = Kornet 4 chórowy
 - 24) Lieblich Gedeckt = Flet miły (przyjemny)
 - 25) Concertflöte = Flet koncertowy
 - 26) Geigen Principal = Pryncypał skrzypcowy
 - 27) Zimbel 3 fach = Mikstura oktawaowa 3 chórowa
 - 28) Nassat $2\frac{2}{3}$ = Mikstura nosowa $2\frac{2}{3}$
 - 29) Klarinette = Klarynet
 - 30) Clarino 4' = Trąbka 4'
 - 31) Chalumen = Kobza
 - 32) Vox humana = Głos
 - 33) Piffara 4' = Piffara 4' (podwójny)
 - 34) Unda maris = Fala morska
 - 35) Hohlflöte = Flet dęty
 - 36) Waldhorn = Waltornia
 - 37) Waldflöte = Flet leśny
 - 38) Violoncello = Violoncella
 - 39) Fagott = Fagot
 - 40) Bordun = Bordun
 - 41) Viola di Gamba = Viola di Gamba
 - 42) Spitzgambe = Gamba stożkowata
 - 43) Fugara 8' = Fugara 8'
 - 44) Violino = Skrzypce
 - 45) Dulcian = Puzon łagodny
 - 46) Aeoline = Eolina
 - 47) Physharmonika = Fisharmonika
 - 48) Scharf = Mikstura ostra
 - 49) Rauschflöte = Flet szumny
 - 50) Cor anglais = Angielski rózek
- Regestr mechaniczny *Koppel* = Połączenie
 Kalkantenglocke = Dzwonek.

Niewymieniam tu wiele nazw przestarzałych, nie używanych przez współczesnych organmistrzów. Wreszcie proszę interesowanych o nadesłanie do redakcji poprawek wyżej projektowanej terminologii, a korzystając z takiej pracy zbiorowej, ułożyć się wzorowa nomenklatura, której ścisłego zastosowania żądać możemy nie tylko od naszych organmistrzów, lecz i od licznych fabryk zagranicznych dopóty, dopóki nasze krajowe wyroby nie zbliżą się do trwałości i doskonałości wyrobów zagranicznych.

M. Surzyński.



Hymn świętego Kazimierza.

Legenda opowiada, że znaleziono w grobie św. Kazimierza, polskiego księcia, odpis (inni mówią własny rękopis) pięknego i pobożnego hymnu do Najświętszej Panny Marji: „Omni die—die Mariae“.

Okoliczność ta przytaczana jest, jako dowód, że święty ten młodziem, a nie kto inny jest autorem od wieków śpiewanej a tak miłej pieśni.

Ale nie tak łatwo nastąpi prawdopodobnie stanowczy wyrok o autorstwie tego hymnu; tak jak o autorstwie książki: „O naśladowaniu Chrystusa Pana“; i nie wszystko też na tem zależy, czy ten lub ów jest autorem.

Za znakomitością tej poetycznej modlitwy serca, napełnionego miłością i wdzięcznością dla Matki Najświętszej, przemawia dostatecznie fakt ciągłego i ustawicznego używania pomienionego hymnu.

Przypomnienie tej kwestji zawsze jest pożyteczne, tembardziej, że tego rodzaju rzeczy są związane ściśle z jednej strony ze czcią do Matki Bożej, a z drugiej strony ze śpiewem i formą muzyczną.

Kazimierz Jagiellończyk, syn Władysława Jagiełły, król Polski, z Elżbiety, córki cesarza Albrechta, miał sześciu synów, to jest Władysława, który był czeskim i węgierskim królem, Kazimierza świętego (1458), potem Olbrachta, Aleksandra, Zygmunta i Fryderyka, kardynała.

Trzej rządzą po ojcu królestwem Polskiem, to jest Olbracht, Aleksander i Zygmunt. Czwarty Fryderyk, był na stolicy Gnieźnieńskiej arcybiskupem.

Kazimierz zaś, młody, jeszcze za życia ojca swego, szczęśliwie dokonał swego wieku, który, choć krótki był, ale, jak Pismo św. mówi: „Długie lata zacnym żywotem nagrodził“.

Urodził się w Krakowie 1458 r. d. 5 października. Wychowany z braćmi, przez sławnego mistrza i nauczyciela Długosza, kanonika Krakowskiego, pisarza dziejów polskich, nominata na arcybiskupstwo lwowskie.

Prowadząc życie najostrzejszego ascety, Kazimierz umarł świętobliwie d. 4 marca 1484 r., mając lat 25. Po śmierci stało się przy grobie jego wiele cudów.

Król ojciec i bracia jego, którzy na królestwo wstępowali, posyłali posłów do papieża, prosząc o kanonizację królewicza.

Jakoż po sprawdzeniu, które posłom Stolicy Apostolskiej i biskupom polskim zlecone było, Leon X. kanonizował go w r. 1521. Ta kanonizacja upamiętniona jest przez Klemensa VIII, papieża, który w Pol-

sce posłem będąc, kazał święto Jego wszystkim Koronie i państwowym wszystkim do niej należącym święcić.

Za staraniem Konstancji, małżonki Zygmunta III-go i Benedykta Wojny, biskupa wileńskiego, sprowadzono do Wilna chorągiew świętego Kazimierza z Rzymu, z błogosławieństwem Ojca św., Klemensa, co bardzo uroczyście się odbyło.

Powyższe historyczne szczegóły wyjęte są z żywotów świętych Pańskich Skargi.

Hymn „Omni die, dic Mariae“. przypisywany św. Kazimierzowi, dziś wydany jest w wielu językach z melodią na głosy, dla upowszechnienia chwały N. M. P. za granicami ojczyzny tego Świętego.

Przy sposobności trzeba zwrócić uwagę na następujące kwestje: przysłowia i pieśni Polaków z czasów przedchrześcijańskich, mają swoich zbieraczy; nawet ulotne śpiewki ludu mają literatów i wielbicieli, którzy z talentem w ponętnych formach opisują te rzeczy, jako arcydzieła poezji ludowej.

(d. c. n.).



Co piszą?

Kronika muzyczno-kościelna.

Zabiegi stowarzyszenia organistów w Kolonii około polepszenia bytu materialnego (dokończ.)—Wreszcie pomnik dla Palestyny.—34 s.estr w instytucie ratyżbońskim.—Uroczystości na cześć św. Elżbiety w Preszburgu.

Walne zebrania Stowarzyszenia organistów w Kolonii, o których była mowa w poprzedniej kronice, odznaczały się od samego początku (1893 r.) pewnym, nieuzasadnionym nastrojem pesymistycznym. Członkowie żywili bowiem przesadne nadzieje i przekonania, że z chwilą wyjawienia przed światem potrzeb i dolegliwości stanu organistowskiego nastąpi bezwłocznie zwrot ku lepszemu. Gdy zaś rachuby te zawiodły, poddali się pesymizmowi. Był czas, że i zarząd stowarzyszenia dał się unieść

temu szkodliwemu na dalszą metę prądowi, o czym świadczy najlepiej przemówienie prezesa na 6 walnem zebraniu organistów, które w skróceniu tak brzmia: „Panowie! Znowu upłynął rok, w którym — przyznać należy — zabiegi około podniesienia naszego bytu materialnego mało znalazły posłuchu, a jeszcze mniej przyniosły dla sprawy pożytku. Wobec tego możnaby zarządowi uczynić wymówkę, że za mało krzątał się około urzeczywistnienia ogólnych, a sprawiedliwych żądań. Lecz wymówka ta byłaby nieuzasadniona, albowiem przeszło 6 lat zwracaliśmy ustawicznie uwagę społeczeństwa na dotkliwie braki nasze pod względem materialnym, zbieraliśmy statystyczny materiał, udawdniając liczbami, że ze wszystkich stanów organiści są najgorzej uposażeni,

a mnóstwo skarg i zażaleń, razem z słusznymi wymaganiami naszymi, przedstawiały nam pewną natęczywość tam, gdzie należy. Jeżeli pomimo to nie znaleziono dotąd środka, aby zaradzić potrzebom naszym, jeżeli stan organizatowski musi wciąż jeszcze wyciekiwać spełnienia swych gorących pragnień, to nie nasza w tem wina. Niektórych organistów ożywiała myśl, że w wielkiej potrzebie należy myśleć przedewszystkiem o samopomocy; zwracali się więc w myśl polecenia biskupiego osobiście do dozorów kościelnych, ale nie znaleźli chętnych serc, znaleźli zatłkane uszy skutkiem czego krótkotrwała nadzieja ich rozwinęła się jak mgła. Wobec doznanych zawodów pewno nikt z nas nie oddaje się dzisiaj nadziei aby nasz program, rozwinięty jasno i treściwie na kilku ważnych zebraniach, został w niedalekiej przyszłości uwzględniony i urzeczywistniony. Owszem według wszelkiego prawdopodobieństwa wypadnie jeszcze i następcom naszym, starać się o uzyskanie tego wszystkiego, o co my staraliśmy się usilnie bez pomyslnego rezultatu. Zaznaczywszy to, nie mogę jednak w interesie prawdy milczeniem pominąć tej okoliczności, że tu i w owdzie dozory kościelne przychylił się chociaż w części do skromnych żądań organistów, biorąc na uwagę wzmagającą się drożynę czasów obecnych. Ubolewać trzeba jedynie nad tem, że takich przychylnie usposobionych dozorów jest liczba bardzo mała. Większość ich traktuje rzecz ospale i zimno i zbywa wygodnem milczeniem głos udręczonego organisty, któremu w końcu ten głos wprost z żalu zamiera na ustach. Po wszystkich doznanych zawodach niech nam, panowie, chociaż to jedno sprawi pociechę, że zabiegi nasze otworzyły ludziom oczy na marne uposażenie nasze i że zewsząd przyznano nam słusność w domaganiu się poprawy bytu materialnego. Ta jest korzyść moralna naszej działalności, na korzyść materialną będziemy cierpliwie czekać, choćby i bardzo długo, ale kwestji organizatowskiej upaść już nie pozwolimy. Zadaniu temu podołamy tem snadniej im więcej złączymy się soli-

darnie w dążnościach naszych. Niech więc nikt nie sądzi, że działając sam jeden na własną rękę, wywalczy sobie dobrobyt. Doświadczenie nauczyło nas, że takie niefortunne pomysły, nie przynoszą jednostce trwałego pożytku, a ogół organistów przyprowadzają o wielkie straty. Łączmy się raczej wszyscy ochoczo w stowarzyszenie i wspólnymi siłami pracujmy nad urzeczywistnieniem programu naszego. Niechaj obecni tu członkowie stowarzyszenia dokładają starań, aby i ci koledzy, którzy nie połączyli się jeszcze z nami, zapisali się jak najprędzej na listę członków. Tylko wtedy, kiedy wszyscy organiści zaciągną się w szeregi nasze, będziemy mogli wytrwale i z całym przejęciem bronić sprawy naszej; a to daje nam rękojmię, że wreszcie osiągniemy, co się nam sprawiedliwie należy. Niech te słowa, któremi kończę dzisiejsze przemówienie, spełnią się w niedalekiej przyszłości.“ Mowa powyższa była wypowiedziana na 6 zebraniu organistów w r. 1899 t. j. w czasie największego naprężenia. Na rok ten przypada punkt kulminacyjny ostrej wymiany poglądów, ale jest on zarazem i punktem zwrotnym, gdyż obecowa akcja ludzi niecierpliwych i zgubne zapędy wywołały poważne refleksje w samem gronie stowarzyszonych i poza niem. Spostrzeżono się i dano znak do odwrotu. Na następnych zebraniach organistów zapanował upragniony spokój. Przyczyniła się do tego rozważa umiarkowanych członków, którzy zdołali wreszcie przekonać krzykliwych wodzirejów, że popędliwością i szturmem takiej placówki żadną miarą zdobyć nie można. To też kilka lat powściągliwości i taktu ze strony stowarzyszonych wyszło członkom i nie—członkom na pożytek. Albowiem w wrześniu r. p., na czternastem zebraniu, przewodniczący p. Rodenkircher mógł z radością zaznaczyć przy sprawozdaniu rocznem, że od pewnego czasu polepszenie materialnego bytu organistów jest w wielu miejscowościach faktem dokonany. Zgromadzenie przyjęło z zadowoleniem oświadczenie przewodniczącego o naprawie stosunków, wyraziło zaś nadzieję, że ociągające się jeszcze dozory kościel-

ne wstąpią niezawodnie wkrótce w ślady tych parafji, które wyprzedziły je w pomyślnem załatwieniu kwestji organistowskiej.

Wielbiciele polifonicznej muzyki kościelnej postanowili wznieść pomnik najślawniejszemu jej mistrzowi w rodzinnej jego mieście Palestrinie pod Rzymem. Ta pochwała godna myśl kielkowała w gronie poważnych muzyków jeszcze za panowania Leona XIII, nie dojrzała jednak zupełnie dla braku energicznego zajęcia się sprawą. Dopiero po ukazaniu się w 1903 r. papieskiego Motu proprio, w którym wśród rodzajów muzyki kościelnej klasyczna polifonia jest szczególnie wyróżniona, zajmując pierwsze miejsce po chorale gregorjańskim, wznowiono porzuconą myśl i przystąpiono do urzeczywistnienia szlachetnego zamiaru. Słowa Piusa X o polifonji Palestriny, które tak dodatni wywarły wpływ na projektodawców, są następujące: „Klasyczna polifonia, która wieku XVI doszła do szczytu swej doskonałości w utworach Piotra Ludwika Palestriny, posiada także w najwyższym stopniu cechy właściwe liturgii, mianowicie świętość i piękność formy. Klasyczna polifonia w wysokim stopniu zbliża się do śpiewu gregorjańskiego, tego wzoru muzyki kościelnej, i dla tego zasługuje aby obok śpiewu gregorjańskiego, była przyjęta w nabożeństwach kościelnych bardziej uroczystych. I ona więc powinna być napowrót wprowadzona do kościelnych uroczystości szczególnie w znaczniejszych bazylikach, kościołach katedralnych, kaplicach seminarjów oraz innych instytucjach kościelnych, w których dostateczne siły do ich wykonania się znajdują.“ Wkrótce po takiej pośredniej zachęcie utworzył się w Rzymie komitet budowy pomnika, który przez kilka lat obradował w pałacu Barberini, przygotowywał i badał plany do pomnikowego dzieła, obliczał w przybliżeniu wydatki, a teraz rozwija szeroką działalność dla nagromadzenia znacznego funduszu, na ten cel potrzebnego. Pomnik ma być dziełem arcywspaniałem, a ze względu na to, że wszystkie kulturalne narody uprawiają klasyczną polifonię i dzieła Pale-

striny wykonują, ma być darem międzynarodowym dla niepospolitego twórcy i mistrza. Komitet rzymski powołał przeto do współuczestnictwa rozmaitych przedstawicieli wszystkich krajów, aby za ich pośrednictwem ułatwić jednostkom składanie dobrowolnych datków. Pomiędzy innemi czytamy w odezwie, że nazwiska ofiarodawców, którzy złożyliby na powyższy cel sumę nie mniejszą, aniżeli 100 franków (około 40 rb.), zostaną wyrzeźbione na cokule pomnika.

Dnia 15 stycznia r. b. rozpoczął się w ratybońskim instytucie muzyki kościelnej 34 rok szkolny. Na kursy uczęszcza 17 słuchaczy, pomiędzy którymi jest 4 kapłanów z dyecezyi: Cattaro, Genui, Gniezna i Serajewa; 13 słuchaczy świeckich pochodzi z następujących dyecezyi: Augsburga, Brixen, Wrocławia (2), Kolonji, Gniezna, Chełmna w Prusach Zach. Lutomierzyce, Osnabryku, Pragi, Ratyzbony, Trydentu i Trewiru. Profesorowie, wykładający w ostatnich latach, będą i w tym roku czynni. Biskup ratyboński nadesłał w dniu 11 stycznia r. b. wszystkim profesorom swoje upoważnienie do nauczania, udzielił pasterskiego błogosławieństwa i czyniąc zadosyć prośbie dyrektora i rady pedagogicznej, przyjął protektorat nad instytutem. Semestr kończy się, po złożonych egzaminach i po doręczeniu dyplomów, dnia 15 lipca uroczystem nabożeństwem w kościele św. Cecylii.

W Preszburgu na Węgrzech przygotowywano się oddawna do niezwyklej uroczystości, poświęconej św. Elżbiecie, która w tem mieście przed 800 laty ujrzała światło dzienne. Śpiewy kościelne podczas nabożeństw w tumie koronacyjnym, trwających przez cały tydzień od 18 do 24 listopada 1907 r., przypadły w udziale zasłużonemu stowarzyszeniu muzyki kościelnej, które w tym samym czasie obchodziło 75-letni jubileusz istnienia swego. Ta okoliczność przyczyniła się znacznie do ułożenia lokalno—historycznego programu i do świetnego wykonania utworów takich mistrzów, którzy w Preszburgu albo się urodzili albo tamże szeroką działalność rozwinęli. Ścisłe podług planu zostały wykonane następujące kompozycje i arcydzie-

ła, z których niestety nie wszystkie można zaliczyć do działu czystej muzyki kościelnej: 1) Msza uroczysta w C maj. Józefa Kumlika, założyciela stowarzyszenia muzyki kościelnej w 1833 r. i długoletniego dyrygenta; 2) Msza B maj. Jana Nep. Hummel'a, który urodził się w Preszburgu; 3) Węgierska msza koronacyjna Franciszka Liszta, wielkiego dobroczyńcy stowarzyszenia preszburskiego; 4) Missa solemnis w D maj. (op. 123) Ludw. Beethoven'a, śpiewana tu stale od 1835 r. Poza nabożeństwami wykonano jeszcze w tumie oratorium Franc. Liszta „Legenda o św. Elżbiecie“, ułożone na chóry, orkiestrę i głosy solowe, z którym chór preszburski wystą-

pił po raz pierwszy w 1883 r. w obecności i ku wielkiemu zadowoleniu samego mistrza.

W wykonaniu wspomnianych utworów brały udział wyłącznie siły miejscowe. Preszburg jest miastem o wysokiej kulturze muzycznej; nie więc dziwnego, że swoich mieszkańców z wyrobionym smakiem estetycznym i licznie zgromadzonych gości mógł w okolicznym tygodniu artystycznym obdarzyć tylu wybitnymi dziełami sztuki muzycznej, które zajmowały słuchaczy i głębokością pomysłów i wykończeniem technicznym bez zarzutu.

X. L. M.



Wzmianki bibliograficzne.

Chwalebny zwyczaj informowania nowych czytelników o pożytecznych wydawnictwach, wprowadzie w tem piśmie kiedyś omawianych, lecz może nie tak rozpowszechnionych, jak na to zasługują, oto powód składający mię do przypomnienia starym i nowym, czytelnikom bardzo pożytecznych i praktycznych wydawnictw ks. *Śloneckiego*, profesora śpiewu w seminarjum duchownem warszawskim.

Na pierwszym miejscu zalecam uwadze i pamięci łaskawych czytelników.

Teoretyczno-praktyczny przewodnik śpiewaka, — napisał ks. *K. Ślonecki*. Nakładem księgarni *M. Arcta*.

Treść tego dziełka tak się przedstawia:

W S T Ę P

1. Kilka słów do śpiewaka i kierownika chóru kościelnego.
2. Ważne wiadomości odnośnie do nauki i sposobu śpiewania.

I. ŚPIEW FIGURALNY.

1. Kształcenie mowy.
 2. Kształcenie słuchu.
 3. Nauka oddychania.
 4. Skala muzyczna.
 5. Pismo muzyczne.
 6. Linie i nuty.
 7. Klucze
 8. Interwał.
 9. Unison.
 10. Sekunda.
 11. Znaki chromatyczne.
 12. Rodzaje nut i pauz, oraz ich znaczenie.
 13. Rytm.
 14. Takt i jego rodzaje.
 15. Synkopa.
 16. Rodzaje odległości i ich połączenie.
 17. Tempo.
 18. Znaki dynamiczne.
 19. Znaki powtarzania.
 20. Akord.
- Powtórzenie ważniejszych odległości na dwa głosy.

II SPIEW CHORALNY.

1. Nuty śpiewu choralnego.
2. Znaczenie nut choralnych.
3. Znaczenie kluczy choralnych.
4. Custos.
5. Znaki oddychania.
6. Znaki powtarzania.
7. Neumy.
8. Zamiana nut choralnych na nowożytnie i odwrotnie.
9. Skala chorału gregoriańskiego.
10. Tonacye chorału gregoriańskiego.
- I. Rzymskie melodje we Mszy i Nieszporach.

II. Polskie melodje we Mszy i Nieszporach.

III. *Nauka czytania po łacinie.*

IV. Tłumaczenie częściej używanych śpiewów podczas nabożeństwa.

Z łatwością łaskawy czytelnik spostrzerze iż w dziełku tem znajdzie wiele informacji, które chociaż może sam już przetrawił, z pożytkiem może polecić śpiewakom kościelnym i mniej w tych szczegółach oświeconym, zwłaszcza że autor wszystko to przedstawia w popularnej, dostępnej każdemu, formie, i chociaż cena nie jest oznaczona, przypuszczam — że nie przewyższa pół rubla.

Drugie dziełko:

Officium defunctorum

Z tekstem całkowicie podłożonym pod tony psalmowe w Polsce używane, z podobnem opracowaniem, jak psalmy nieszporne ks. Haberla.

Zawiera więc ściśle podzielone sylaby w środkowych i końcowych kadencyach.

Jestto jedyny środek do usunięcia tak wadliwie i niezgodnie u nas śpiewanych, a nieraz improwizowanych egzekwii, zwłaszcza gdy się zbierze znaczniejszy zastęp śpiewających, pokrywających nieznajomość nut i melodji wtórami, drażniącymi choć trochę kulturą muzyczną zaprawione ucho.

Obydwa dziełka gorąco polecając, nieomieszkam przy sposobności wspomnieć o innych podatnych materiałach do samokształcenia się, i ub uporządkowania śpiewów chórowych. W końcu przypominam w ostatnich czasach wydane podręczniki:

J. Furmanika Śpiewnik.

St. Surzyńskiego. Podręcznik do nauki śpiewu chórowego.

P. Maszyńskiego. Śpiew zbiorowy.

Ostatni zawiera obszerny materiał przeróżnych ćwiczeń.

M. Surzyński.



O naszych wadach i niedostatkach.

Jako dalszy ciąg naszych pogadanek będziemy dziś drodzy Bracia rozpatrywać naszą drażliwość na wszelkie uwagi i krytyki. Jak wszystkie nasze pogadanki, tak i ta oparta będzie na listach nadchodzących do redakcji.

Niech się tylko pojawi jakiś artykuł, czy list w którym znajdują się jakie zarzuty, redakcja bywa zasypana reklamacjami z różnych stron. Jedne z tych reklamacji są pisane w tonie przyzwolonym, inne znów zawierają wyrażenia w stosunkach między ludźmi jako tako wychowanymi nigdy nie używane. A o co chodzi tym wszystkim interpelantom? czyżby „Śpiew” drukował jakieś fałsze, czy rzeczy niesprawdzone należyście? Przeciwnie, redakcja odnosi się do tych rzeczy z wielką ostrożnością, każdy zarzut zawarty czy to w artykule, czy też w liście może być udowodniony. Jeżeli więc te zarzuty są prawdziwe, dlaczego tak się obruszamy, dla czego tak gorąco protestujemy? W jednym z listów jest to jasno zaznaczone. Boli nas to, że nasze wady i niedostatki na światło dzienne się wydostają. Czy takie pojmowanie sprawy jest słuszne ze względu na nasze własne dobro, i czy, co za tem idzie powinniśmy przestać mówić i pisać o naszych wadach? Przenigdy! Bo i z kądże te wady nasze najpierwszy początek mają (po za brakiem oświaty naturalnej)? Właśnie ztąd, że nam brakuje krytyki bezstronnej, krytyki nie powodowanej złośliwością i chęcią dokuczenia, jednym słowem krytyki płynącej z prawdziwej miłości bliźniego, która nie szuka upokorzenia napomnianego, ale jego moralnej korzyści. A właśnie w naszym piśmie krytyka jest w tym duchu — nie wymienia się tu nazwisk, nie ma tu miejscowości, nie ma żadnych szczegółów osobistych, są tylko fakta, jest tylko zło, przeciw któremu z całą gorącością występujemy.

Z czystym sumieniem możemy Was drodzy Bracia zapewnić, iż każde słowo które się tu mieści, jest podyktowane przez szczerą miłość sprawy Waszej.

A że jesteśmy głęboko przekonani że ludzi prawdziwie, do głębi złych jest bardzo nie wielu, że większość nawet bardzo źle postępujących, to ludzie nie zdający sobie sprawy ze szkarady swoich postępów, musimy przy każdej okazji głośno brzydotę i niewłaściwość tych postępów obwoływać, ażeby takim właśnie nieświadomym wyjaśnić, iż

nie wszyscy są tego mniemania co oni, że są ludzie którzy się takimi postępkami brzydzą. We wszystkich interpelacjach powtarza się jedna i ta sama zwrotka „nie my temu winni, okoliczności i ludzie nas takimi zrobili“ Jest w tem wielka racja, zapewne, ale ona nie może być dla nas usprawiedliwieniem. Skoro raz zobaczyliśmy, iż nie jesteśmy takimi jak być powinniśmy, to i pracować nad poprawą swoją jesteśmy obowiązani.

Ci którzy się przyczynili do naszego moralnego upadku będą za to odpowiadać, ale i nam nie będzie przebaczeniem niedbalstwo z jakim nad swoim urobieniem moralnem pracujemy. Już Adam w raju przekonał się że zasłanianie się kimś drugim nie na wiele się przyda, a że Sprawiedliwość Boża jest niezmienną, więc i nas nie co innego czeka. Tem zaś goręcej powinniśmy nad swoim podniesieniem moralnem pracować że wraz z tem podniesieniem spłynie na nas szacunek ludzki, a gdy nas ludzie zaczną szanować to i wynagradzać będą inaczej. Innym radziłyśmy mówić prawdę bardzo gorzką nawet, ale samym wysłuchać tej prawdy bardzo ciężko. A tu trzeba być sprawiedliwym. Wolno mnie, wolno i drugiemu.

Prócz tego trzebaby nam uważniej trochę czytać „Śpiew“, gdyż niektóre listy dowodzą żeśmy danego artykułu nie zrozumieli. Były na przykład listy w których były gorące protesty przeciw dwom artykułom p- Furmanika (patrz N^o N^o 7—8 9 —10), w których jakoby ten ostatni „ubliżył“ organistom *wiejskim* nazywając ich partaczami, zamiast litować się nad nieumiejętnymi i z miłością ich nauczać.

A jednak jeden z protestujących sam zaznacza, iż organista nie przygotowany należycie do spełnienia swoich obowiązków zasługuje na to miano. Przeczytałem uważnie te artykuły i ubliżenia żadnego nie znalazłem, jak również nie znalazłem twierdzenia iż nazwa partacza przynależy tylko organście wiejskiemu.

P. Furmanik tego nie napisał, gdyż byłoby to wprost przeciwne oczywistej prawdzie. Wiemy doskonale że partacze tak dobre znajdują miejsca na wsiach jak w miastach na posadach nie raz dobrze płatnych. Ponieważ jednak wszystko musi mieć swoje miejsce, więc też i w artykule zwalczającym niesumienne mnożenie niedouczków przez niedouczone nauczycieli, nie może być mowy o litości.

Byłoby to karygodne pobłażanie tej pladze naszej, czego się musi każdy rozumnie myślący organista wystrzegać.

Więc Drodzy Bracia gdy Wam się jakiś artykuł nie podoba, nie obrażajcie się, nie irytujcie próżno, tylko się zastanówcie nad nim dobrze i o ile widzicie w koło siebie, albo może w sobie coś podobnego, poprawiajcie czempredzej. Pamiętajcie także, że człowiek na siebie zawsze patrzy przez różowe okulary, a na bliźnich swoich przez czarne, strzeż-

my się więc tej pobłażliwości względem siebie nie dopuszczajmy broń Boże do tego, żeby nam ktoś potrzebował zwracać uwagę: „widzisz to i ty tak robisz albo robiłeś“, sami dobrze kontrolujemy siebie, żeby nas inni kontrolować i strofować nie potrzebowali.

Servus Dei.



Przeszkody ku samokształceniu się.

Zbliżyła się piękna chwila w której nad polepszeniem śpiewu i muzyki kościelnej zaczęliśmy pracować, bo dążenia nasze głównie ku temu zmierzają. Wyraz tego widzimy w odezwie Zarządu Stowarzyszenia, aby organiści sami się ćwiczyli w śpiewie i muzyce i coraz więcej wiadomości umysłowych i fachowych nabierali. I słuszna rzecz, ale tu są przeszkody, o których wcale nikt jeszcze w „Śpiewie“ jak dawniej, tak i teraz, nie wspominał. Przeszkody ku temu są następujące: kolendaspis parafji, snopkowe, kancelarja i t. p. rzeczy. W lecie, gdy czas wolny jest, organista ma możność codziennie ćwiczyć się, pomimo kancelaryjnej roboty; ale gdy przyjdzie na jesieni snopowe, dalej, szykowanie kolędy, a po Nowym Roku spis ludności, to już i mowy być nie może o należytem egzer cytowaniu się. Nie potrzebuję tu okoliczności wszelkich wyliczać, jakie przeszkadzają w rozwoju techniki i umiejętności w tym właśnie czasie, bo sami organiści bardzo dobrze wiedzą o nich. Dążeniem naszym powinno być to, aby z tych czynności jakoś się otrząsnąć, oddać je zakrystjanom albo kościelnym razem z całorocznym pieczeniem opłatków *. W zamian tego należałoby w miarę możliwości wystarać się dla organistów o inne wynagrodzenie. Utyskują wszyscy organiści, że z zebraniń żyją, ale żeby który pożałił się, że niema czasu grać i śpiewać wówczas kiedy jest zajęty zbiórką lub inną pracą wyżej wymienioną, to żaden tego nie robi.

Codziennie ćwiczenie w śpiewie i muzyce prowadzą do doskonałości, biegłości w technice i czytaniu nut, a jeżeli przerwę się robi choćby

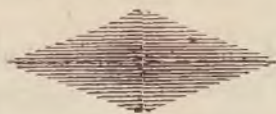
*) Choć to może pozostać do czasu, gdyż ubliżeniem dla organistów nie jest, bo przynosi zaszczyt przygotowania Hostyi do Ofiary mszy św. i wiele czasu nie zajmuje.

tylko dwa lub trzy dni, już tem samem wstrzymuje się postęp, a cóż dopiero powiedzieć, jeżeli nie grać i nie śpiewać tygodnie, a nawet i miesiące? Więcej już nie mam zamiaru nad tem rozwódzić się, ale radzę w imieniu Bożem czytelnikom tych słów moich nieudolnych przeczytać № 21 „Śpiwu“ z roku 1906, a tam znajdzie każdy bez wyjątku organista radę jak ma postępować, aby z drogi nie zboczył. A zatem Panie Boże dopomóż nam wszystkim organistom, czy też starszym, czy młodszym w tak pięknej pracy około chwały Twojej i za przyczyną Matki Twojej Przenajświętszej Amen.

Zdrowaś Marja na intencją poprawy śpiwu i muzyki kościelnej.

Zdrowaś Marja za zmarłych biskupów, kapłanów, organistów i wszystkich sług kościelnych.

Volens.



ROZMAITOŚCI.

Z repertuaru muzyki kościelnej w Wiedniu. Muzyka kościelna w niedzielę 1 Marca 1908 r. *W kaplicy nadwornej*: Fr. Schuliert. Msza G major. Graduale: („Tu es Deus“) Haydna. Offertorium („Benedictus es“) Fr. Witts.

Kościół nadworny (farny) św. Augustyna: Msza F major Haydna, Graduale Porgera, Offertorium C. Czernego.

Kościół miejski: Msza B major Horaka, Graduale (Tu es Deus) Schallera i Offertorium (Benedictus es) Höllwartha.

W Votivkirche: Asperges, Introitus et Communio: Chorał, Msza Es major Skraupa, Graduale „Tu et Deus“ Rheinbergera, Offertorium (Benedictus es) Mettenleitera.

Kościół farny św. Karola: Msza C major Hahna, Graduale Boschettiego, Offertorium Führera.

Kościół św. Florjana: Asperges me Führera, Msza B major Glikha, Graduale Gressera, Offertorium Loibla.

Kościół Gumpendorfski: Msza G major R. Bibla, Graduale (Tu es Deus) Greitha, Offertorium (Benedictus es) I. Reimanna.

Z powyższego szeregu autorów widzimy, że śpiew liturgiczny i muzyka stylowa -- kościelna słabe zapuściły korzenie w wiedeńskich świątyniach. Dominuje tam jeszcze makaroniczna literatura Führera, Horaka i t. p.

Dnia 10 marca r. b. o godz. 10 rano w kościele św. Kazimierza (pp. Sakramentek) przy ulicy Nowe Miasto staraniem miejscowego Arcybractwa Nieustającej Adoracji Przenajświętszego Sakramentu odprawione było uroczyste nabożeństwo z okazji 50-letniego jubileuszu pracy organistowskiej p. Teofila Szletyńskiego, który na tej skromnej posadzie pozostaje od 1 marca 1858 r. do dnia dzisiejszego. Stanowisko to objął pan Szletyński jeszcze jako uczeń klasy organowej profesora Freyera, a skończywszy Instytut przy dyrektorze Apolinarym Kontskim pomimo innych korzystnych propozycji pozostał na tem tak skromnem stanowisku organisty przy klasztornym kościele. Pan Teofil Szletyński urodził się w Warszawie d. 16 lutego 1838 r. i pomimo swoich obecnie 70 lat wieku cieszy się doskonałym wyglądem i czerstwym zdrowiem.

Ad multos annos!

W. Z. A.

L i g a w k a.

Jest to duża trąba drewniana, podobna do rogu myśliwskiego. Nie chcielibyśmy przesądzać tej kwestyi, ale zdaje się, że to instrument muzyczny najstarszy w Polsce. Ponieważ w całości stanowi duży i długi przedmiot, przeto używaną jest tylko pod gołym niebem. Pisarz arabski Al-Bekri pisząc o Polsce w X, XI wieku mówi: „Mają instrument dęty, którego długość przechodzi dwa łokcie. Wyrób tej trąby drewnianej bywa dwojaki, prosta i nieco łukowata, w szerszym końcu o kilku calach średnicy; w węższym dla ust, kończy się lejkiem dosyć krótkim. Mówią niektórzy, że głos ligawki podobny jest do oboja, wszakże na to nie zgodzilibyśmy się. Ton jest bardzo ostry i nadzwyczaj silny. Ponieważ grający na tym instrumencie opiera go na płocie, przeto i ztąd pochodzi nazwa. Kluk w dziele o roślinach polskich powiada: ligawki pastusze, bywają osowe i wierzbowe. Na Podlasiu i na Mazowszu dziś jeszcze po niektórych wsiach mają ten instrument. Czasami nawołują tą osobliwą trąbą drewnianą bydło. Najwięcej jednakże można słyszeć muzykę omawianą w Adwencie, ale już koło domu. Tony idą w tym porządku g-c-e, g-c-a, g-c-a-g, mniej więcej. Ma to przypominać sąd ostateczny i trąbę Michała archanioła. Zmarły w roku 1838, arcybiskup warszawski Choromański zamiłowany był bardzo w muzyce na ligawce. Kiedy był proboszczem w Zambrowie koło Łomży, podczas pasterki cała

młodzież z parafii przygrywała na tym instrumencie, ale na dużych ligawkach, do trzech łokci długości. Głos jej w pogodny wieczór słyszeć można z odległości półmilowej. Na Podlasiu sami nieraz słyszeliśmy tę przyjemną muzykę; poduczeni w orkiestrze wojskowej, wygrywali na tej trąbie bardzo ładnie, pieśni kościelne. Szkoda, że dzisiaj zarzucają ten starożytny instrument, a wolą harmonijki z brzydkim głosem i fałszywą intonacją. Inaczej bywa nazwaną ta trąba—legawką. W adwencie muzyka na ligawce naśladuje hejnały krakowskie z wieży maryackiej. Szkoda tylko, że ruch po wsiach do szybkiego przestrajania się i wyzbywania dawnych zwyczajów, usuwa te znakomite pamiątki czasów odległych i sięgających w głęboką starożytność. Trąba ma na sobie nieraz upiększenia zrobione bardzo ładnie nożem zwykłym. W zbiorach p. Pawłowskiego dyrektora Salonu Artystycznego w Warszawie, jest obrazek Ryszkiewicza, wyobrażający chłopaka wiejskiego, przygrywającego na tej trąbie.



Odowiedzi Redakcyi.

Sz. P. Per. w Gr. Pytanie wiadome postawiliśmy dlatego, że istnieje przepis kościelny zabraniający wykonywania w kościele śpiewów, których tekst nie ma aprobaty duchownej. Co do śpiewu ludowego to koniecznie potrzebuje on oparcia o stałe formy, inaczej co rok będą się tworzyły inne warianty nie wspólnego z zasadami muzyki nie mające.

Poezya śpiewu ludowego zawarta jest nie w tych przekreślonych, często do niepoznania, śpiewach wiejskich, ale właśnie w pieśniach ludowych mieszczących się w wymienionych przez Sz. Pana śpiewnikach, tę też tylko należy popierać,

Pieśni w tych śpiewnikach zawarte, to spuścizna wieków całych odnaleziona i uporządkowana wielkim nakładem pracy.

Sprawa podniesienia śpiewu ludowego jest bardzo ważna i wymaga ze strony organisty wielkiej pracy i oddania sprawie. Wysiłki te jednak wtedy dopiero osiągną należyte wyniki i przysłużą się chwale Bożej jeżeli będą oparte właśnie na śpiewnikach przez Sz. Pana wymienionych.

Sz. P. Zal. w R. Wobec umieszczenia w tej kwestji innego artykułu odpowiedź pana nie będzie drukowana. Prosimy o współpracownictwo nadal.

Sz. P. Tom. w Prz. Praca Sz. P. będzie wedle Jego woli w „Śpiewie” zużytkowana. Polecamy się łaskawej pamięci.

Sz. P. M. Królikowski w Szadku Głęboko współczujemy Sz. Panu. Listu drukować nie możemy, gdyż nie dotyczy on szerszego ogółu 1-no. głosowa msza Sieji kosztuje 70 kop., „Obrządy Mszy Św.—80 kop. „Rok kościelny“,—60 kop.—Rzeczy te posiadamy na składzie.

Za życzenia serdecznie dziękujemy.



Odpowiedzi Administracyi.

Dn. 10 b. m. przed południem pewien ks. Proboszcz kupował dla swego organisty w Administracji naszego pisma 1000 kartek do spowiedzi, przez pomyłkę za kartki pobrano rb. 1 kop 10 zamiast 55 kop. czyli o 55 kop. za dużo.

Nie znając ks. Proboszcza, który kartki kupował, a pragnąc nadwyżkę zwrócić zwracamy się za pośrednictwem pisma, prosząc o łaskawe podanie adresu pod jakim moglibyśmy pieniądze te zwrócić, lub o wskazanie, jak mamy je użyć

Sz. p. A. Kuźmiński w Starożebach. Brakujący 17-ty numer wysłaliśmy, przesłane nam 4 rb, otrzymaliśmy. Ze złożonych przy deklaracji 3 rb.—1 rb. przeznaczył Sz. pan na wpisowe, 1 rb. na składkę członkowską i 1 rb. na prenumeratę. Z przesłanymi więc obecnie 4 rb. administracja otrzymała na prenumeratę 5 rb. czyli ma Sz. pan opłacony „Śpiew“ za cały zeszyły rok (4 rb.) i za I-y kw. r. b. (1 rb.).

Sz. p. St. Bogusławski w Krzczonowie. Prenumeratę za „Śpiew“ miał już Sz. pan opłaconą za cały zeszyły rok, gdyż 2 rb. zapłacone, zostały w Płocku i 2 rb. przy deklaracji. Przesłane więc nam przekazem rb. 4 policzyliśmy za cały 1908 r.

Sz. p. M. Jarzyński w Granicy. Za zmianę adresu należy nam się 20 kop.

Sz. p. J. Tumiński w Horoczowie. Winien nam jest Sz. pan 2 rb. za drugie półrocze r. z. Za zmianę adresu należy nam się 20 k. „Śpiew“ kosztuje rocznie 4 rb.

Sz. p. St. Bor. w W. Zamówień bez zaliczenia pocztowego wysyłać nie możemy, nie dlatego bynajmniej abyśmy nie ufali naszym prenumeratorom, lecz z tego powodu, iż wywoływałoby to na każdym kroku płataninę [w rachunkach, przytem w żadnym interesie handlowym uskutecznianie zamówień bez z góry lub za zaliczeniem pobranej należności nie jest przyjętem.

Sz. p. Jankowski w Libiszewie. Dodatki nutowe za I-e i II-e półrocze r. z. wyjdą oddzielnie. Ci którzy opłacili za II-e tylko półrocze, dodatków za I-e półrocze nie otrzymają. Oba dodatki dostaną tylko całorocznii prenumeratorowie. Stosownie do życzenia Sz. pana przesłanie w r. z. 2 rb. i tym r. 2 rb. policzyliśmy za cały r 1907 i dodatki za cały rok wysłamy.

Sz. p. Witold Zdanowski w Wilnie. Numera „Śpiwu“ z r. 1905 i 1906 jeszcze posiadamy.

Numera pojedyncze po 20 kop.

Sz. p. M. Greńkowski w Żwańcyku. „Towarzystwo organowe do śpiewnika parafialnego ks. L. Moczyńskiego“ Jest już zupełnie wyczerpane, dlatego zamówienia uskutecznić nie możemy. W przyszłości wydamy dzieło to ponownie, o czem nastąpi ogłoszenie.

Sz. p. Fr. Ciesiołkiewicz w Brzeźniu. Za życzenia serdecznie dziękujemy przy wysyłaniu „Śpiwu“ zastosujemy się do żądań Sz. pana. Rocznik „Śpiwu“ z dodatkami za rok ubiegły kosztuje 4 rb. Metronomów narazie nie posiadamy, postaramy się jednak o nie i ceny podamy.

Ofiary

złożone w Redakcyi „Śpiwu Kościelnego“

Na kościół w Narwie.

p. Dziegielewski Piotr z Lubieli. :

50 kop.

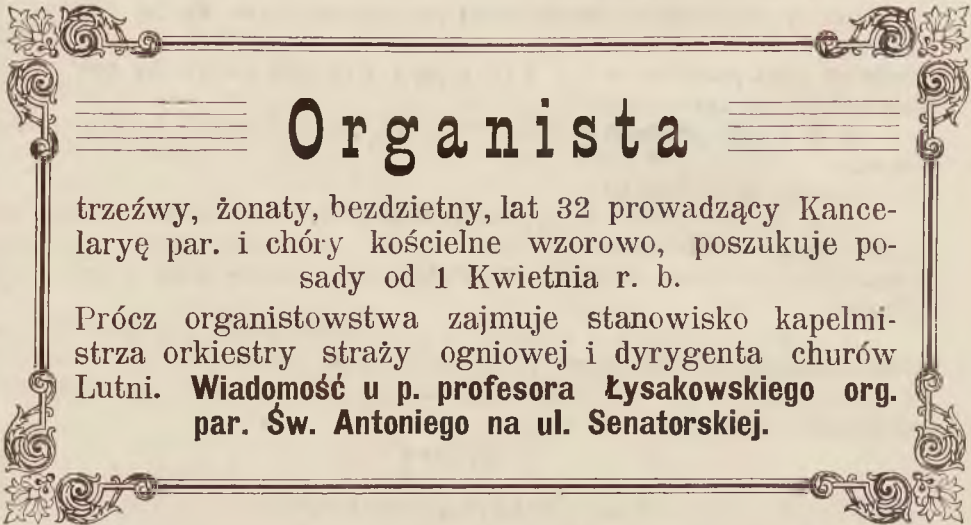
Od Administracyi.

Administracja podaje do wiadomości Szanownych pp. prenumeratorów, iż wkrótce wyjdzie z druku dodatek za 1-e półrocze r. z., który stanowi zbroszurowany już zeszyt preludji na organy różnych autorów.

Dodatek ten przy następnym 6-ym numerze zostanie rozdany tylko tym prenumeratom, którzy opłacili „Śpiew“ za 1-e półrocze r. z. — Wkrótce też wyjdzie dodatek za II-e półrocze, na który składają się jutrznie na Wielkanoc i na Boże Narodzenie w układzie na głosy męskie i mieszane. — Całoroczni prenumeratorowie otrzymają oba dodatki, ci zaś, którzy opłacili tylko za II-e półrocze otrzymają tylko drugi dodatek, — prenumeratorowie, którzy dotąd za I-e półrocze nie opłacili, a chcieliby dodatek otrzymać, proszeni są o śpieszne nadsyłanie prenumeraty, gdyż ilość naszego wydawnictwa jest ograniczona.

SPROSTOWANIE.

W numerze 4-ym Śpiewu Kościelnego z roku bieżącego na stronie 85-ej w trzecim wierszu od góry, po wyrazach: *jak najpochlebniej*, opuszczono wyrazy: *dzieło to oceniających*.



Organista

trzeźwy, żonaty, bezdzietny, lat 32 prowadzący Kancelaryę par. i chóry kościelne wzorowo, poszukuje posady od 1 Kwietnia r. b.

Prócz organistowstwa zajmuje stanowisko kapelmistrza orkiestry straży ogniowej i dyrygenta churów Lutni. **Wiadomość u p. profesora Łysakowskiego org. par. Św. Antoniego na ul. Senatorskiej.**

Treść numeru 5 Muzyka kościelna, p. *M. Surzyńskiego*. — Z przed kilku laty, p. *Ks. W. B.* — Próbką właściwej terminologii rejestrowej, p. *M. Surzyńskiego*. — Hymn św. Kazimierza, p. *Sulimę*. — Co piszą, p. *X. L. M.* — Wzmianki bibliograficzne, p. *M. Surzyńskiego*. — O naszych wadach i niedostatkach, p. *Servus Dei*. — Przeszkody ku samokształceniu się, p. *Volens*. — Rozmaitości, p. *S* i *W. Z. A. Ligawka*. — Odpowiedzi Redakcyi. — Odpowiedzi Administracyi. — Od Administracyi. — Sprostowanie.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, ...	rub. 4.
Półrocznie, ...	rub. 2.
Kwartalnie, ...	rub. 1.
Numer pojedynczy kop. 20.	

Cena ogłoszeń

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłumaczenie 3 kop. od wiersza.

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcyja i Administracyja **Śpiewu Kościelnego** mieści się w tym samym domu Tamka 46, mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy na lewo.

Wszystkim naszym Sz. panom prenumeratorom przypominamy, iż czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi.

Odezwa Jego Excelencyi

Ksiedza Biskupa Kujawsko-Kaliskiego.

№ 3071 d. 16 Września 1907 r. Włocławek.

Do Szanownego Zarządu Stowarzyszenia Organistów Ś-go Stanisława B-pa w Królestwie Polskiem w Warszawie.

Poprawa położenia i bytu organistów mnie i Duchowieństwu powierzanej mi dyecezyi oddawna leży na sercu i w tym celu zapadły tu w roku ubiegłym pewne postanowienia obowiązujące, które w naszych warunkach jedynie możebne są do wykonania. Nie przeczę, że organisci, jako tak blisko ołtarza sprawujący swe obowiązki, godni są i zasługują na to, aby ich stan podnieść i polepszyć dołą, ale, dopóki samo Duchowieństwo po większej części żyje z ofiarności wiernych, wszelka służba przy kościołach musi utrzymania szukać nie w stałej pensyi, pobieranej od proboszcza, ale raczej w dobrowolnych ofiarach parafjan. Organisci zatem nie mogą i nie powinni stawiać takich wymagań, których spełnienie nie zależy wcale od Duchowieństwa.

W pomienionych wyżej uchwałach, przeze mnie 16 października aprobowanych, powzięto cały szereg reform pod względem wykształcenia, obowiązków i uposażenia, na czym organiści powinni w zupełności poprzestać, odkładając resztę postulatów do czasów pomyślniejszych.

Mimo tych postanowień dyecezyalnych, regulujących położenie organistów, chętnie się zgadzam na zakomunikowany mi pod d. 28 Maja r. b. projekt działalności w Dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej Stowarzyszenia organistów Św. Stanisława Biskupa. Upatruję w nim przedewszystkiem czynnik kulturalny tak nisko w bardzo wielu wypadkach zostających organistów. Ponieważ sama ustawa nie jest mi znana, proszę Szanowny Zarząd o nadesłanie mi 3 egzemplarzy dla zakomunikowania Duchowieństwu. W zależności od uznania Stowarzyszenia znajduje się kwestya komisji egzaminacyjnej, szczegółowy program egzaminów i akceptowania w dyecezyi świadectw wydawanych przez tęż komisję. Zważywszy, że w skład projektowanej komisji egzaminacyjnej wchodzi: Iks. kanonik Moczyński z Włocławka, Ks. Eugenjusz Gruberski z Płocka, Kanonik, Iks. prof. Słonecki z Warszawy, profesor H. Makowski z Warszawy, profesor Łysakowski z Warszawy, profesor Furmanik z Warszawy, profesor Surzyński z Warszawy, jak również organiści: Kałużyński i Lenartowicz z Warszawy, Kulesza z Łodzi i Jasionowski z Łomży, wszyscy fachowo wykształceni w kraju lub za granicą i że w jednej dyecezyi takiego kompletu sił nauczycielskich nie możnaby złożyć, komisję tę przyjmuję i zatwierdzam program szczegółowo i sumiennie wypracowany. W związku z tem uznaję w dyecezyi mojej świadectwa, wydawane przez tąż komisję egzaminacyjną, o czem podam podwładnemu mi Duchowieństwu do wiadomości i zastosowania się w swoim czasie. Normę umowy, zawieranej między proboszczem względnie rzadcą kościoła, a organistą mogę przyjąć tylko ze zmianami poczynionemi w nadesłanym mi projekcie drukowanym.

Wszelka inna forma wobec obowiązujących w dyecezyi przepisów sankcyi mojej dzisiaj nie otrzyma. Zwracając za tem jeden egzemplarz projektu umowy, proszę Szanowny Zarząd o powiadomienie mnie, czy zgadza się na tę formę kontraktu.

Wreszcie ponieważ zadanie Stowarzyszenia jest bardzo poważne i w skutkach przy dobrej woli może i powinno być pożyteczne, życzę Szanownemu Zarządowi łaski Bożej do zbożnej pracy, udzielając Mu Pasterskiego błogosławieństwa.

† Biskup Kujawsko-Kaliski *St. Zdzitowiecki*.

(Dla wiadomości p. p. organistów postanowiliśmy drukować odezwy Ich Excelencyi Księży Biskupów, jakie otrzymuje Zarząd „*Stowarzyszenia organistów Św. Stanisława Biskupa*“. Przyp. Redakcyi).



Do Szanownych Konfratrów

Dekanatu Warszawskiego.

Stosownie do zaproszenia, nadesłanego mi przez Zarząd Stowarzyszenia Organistów w Królestwie Polskiem, wziąłem udział w nadzwyczajnem posiedzeniu Członków Zarządu, odbytem w dniu 23 stycznia r. b. w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Tamka № 46.

Posiedzenie odbyło się w nader szczupłym gronie osób, gdyż z panów organistów było zaledwie kilku, a z ks. ks. proboszczów Warszawskiego dekanatu tylko ja jeden.

Żał mi było patrzeć na tych ludzi, którzy literalnie nie wiedzieli o czem mają mówić, gdyż spodziewali się liczniejszego zebrania.

Kiedy przybył p. Makowski, prezes Stowarzyszenia, od niego dowiedziałem się, że celem dzisiejszego posiedzenia jest ustne porozumienie się organistów z ks. ks. proboszczami.

Jakaż to szkoda, że większa liczba ks. ks. Proboszczów nie raczyła w danym wypadku zjawić się na Tamce. A jednak kwestja organistów jest kwestją palącą, nie można jej lekceważyć. Toć wszyscy doskonale wiemy, że organista na parafji nie jest jednostką ostatnią tejże. Od organisty wiele zależy, nawet stan moralny parafji, organista dobry jest wielką pomocą dla swego proboszcza, organista zaś zły może być dla parafji zgubą.

Po przeczytaniu ustawy Stowarzyszenia Organistów, po rozmowie z obecnymi na posiedzeniu, mniej więcej zmiarkowałem, o co im właściwie chodzi. Nie chodzi im głównie o utrzymanie, które bądź co bądź, jak sami przyznali, nie jest ostatecznem (a o którym dotąd jedynie słyszeliśmy i to nas zraziło do Stowarzyszenia), ale organiści pragną podnieść się z poziomu umysłowego, na którym stoją obecnie i stan organistowski uczynić więcej poważnym, stanem zasługującym na szacunek u społeczeństwa. A takie dezyderaty nie są chyba występnyymi. W tym celu założyli związek, chcą o nim pomówić z ks. ks. proboszczami, a ks. ks. proboszczowie odsuwają się od niego—dla czego?

Przecież w interesie naszym jest mieć człowieka więcej pewnego i odpowiedniego do stanowiska, jakie tenże przy nas zajmuje—a takiego pewniejszego i odpowiedniejszego może nam dać tylko Związek, który jedynie swoich członków, dobrze sobie znanych, może nam rekomendować.

Sądzę przeto, że nie wezmą mi Szanowni Konfratry za złe, jeżeli prosić Ich będę o większe zainteresowanie się Związkiem organistów naszych i przy okazji o dawanie mu dowodów Kapłańskiej życzliwości

Ks. J. Dębowski,

prob. w Raszynie.



Hymn Świętego Kazimierza.

Tak samo najdawniejsze pieśni chrześcijańskie, żyjące bez przerwy w ustach ludu, któremi on głosi chwałę Najwyższego i Jego świętych, które przypominają mu często prawidła wiary i powinności chrześcijaństwa, których formy proste tak są zrozumiałe i tak przypadają do smaku, powinny być badane i opisywane, bo są dorobkiem religijno-narodowym pokoleń. Dla tego wzniosłe wydarzenia z Ewangelii i dzieła bohaterckiego poświęcenia Świętych Pańskich w kościele Chrystusa, powinny być opiewane i opisywane. Chrystyanizm podniósł ducha ludzkiego do sfer niebieskich, pracę tę winniśmy w dalszym ciągu prowadzić.

Ballady, legendy o upiorkach, rycerzach po śmierci z grobu wychodzących, zmorach, duchach tułających lub przeszkadzających po starych zamkach, górach, lasach, wodach, z zachwytem są czytowane. Niejednym się tak przejmując, że bierze fantazję za rzeczywistość i wierzy łatwo w rzeczy niemożliwe.

Kiedy w 1852 roku, podczas grasującej w Warszawie cholery, puścił ktoś bajkę, że pewien chory, umierając, schwycił brata, będącego przy nim, za rękę, i ta się zrosła z ręką umarłego tak, że ich rozłączyć nie można było, wtedy większa część publiczności temu uwierzyła i biegła do szpitala Dzieciątka Jezus ten wypadek oglądać.

Jak mitologia słowiańska nie jest oryginalną, lecz spokrewnioną z wierzeniami innych ludów pogańskich, tak wyobrażenia i poezya religijno-moralna jest ściśle pobrataną z całym chrystyanizmem, jaki wprzód kwitnął u innych narodów.

Stąd też każdy hymn kościelny ma swoją historję w odległej starożytności. Chcąc tedy pisać historję poezyi religijnych w Kościele polskim, trzeba znać hymnologię w całym kościele Chrystusowym.

Wiele pieśni, które wydają się nam, że są rodzinnymi, w rzeczywistości są tylko starymi bardzo tłómaczeniami z łacińskiego lub greckiego języka. W dziele starem Kismunda „Geschichte des Kirchengesanges“

sanges“ można się spotkać z historią pieśni kościelnych codzien u nas śpiewanych, np. *Salve Regina*, *Te Deum*, *Ave Maris stella*, *Dies irae*, *Święty Boże* i t. d.

Gdyby Michał Wiszniewski, pisząc hymnologię polską (T. VI. R. V.), badał ten przedmiot lepiej, to nie powiedziałby: „że pobożna prostota, mocna wiara, jest cechą tych pieśni, nie mających wreszcie żadnej poetycznej wartości.“

Jakże odniennienie o poetyczności pieśni religijnych trzyma protestant Herder? „Nie forma, ani język gładki, wartość poetyczną stanowią, ale duch wzniosły, serdeczność.“

Znane w polskim i łacińskim języku *Salve Regina* lub *Dies irae*, czyż nie przeszywają do głębi duszy, choć mają niezgrabną formę i język? Do upowszechnienia pieśni religijnych dali popęd u nas Niemcy, Francuzi i Czesi.

Tu trzeba się koniecznie zaznajomić z liturgią grecką i łacińską, by uniknąć niedokładności i błędów. Prawdziwie też naród polski był zawsze zamiłowany w pieśni religijnej do Najświętszej Maryi Panny i świętych Pańskich.

Pisząc hymnologię polską, konieczną jest znajomość liturgii i obrzędów Kościoła zachodniego i wschodniego w ogóle. a w szczególności Kościołów narodowych, prowincjonalnych.

W naszym kościele polskim co do tego punktu jest różnica nie ledwie pomiędzy dyecyzją i dyecyzją. I na cóż nam się zdadzą pobieżne wiadomości o każdym przedmiocie w kursach literatury, jeżeli te nikogo specjalnie nie oświecą i nie nauczą?

My pragnęlibyśmy mieć nie tylko historię śpiewów kościelnych, ale i śpiewy same, razem z melodyą zebrane, bo są one rzadkie i śledzić je trzeba, jako osobliwość po bibliotekach; a dzieło takie zabierze kilka tomów druku, tyle, co cała historia literatury.

Obrabiamy wprzód specjalne części literatury, a wtedy utworzymy ogólny jej obraz, do czego potrzeba mrówczej pracowitości. Co do autentyczności hymnu św. Kazimierza, podzielone są zdania uczonych.

(d. c. n.).



Muzyka kościelna.

POLIFONIA

(ciąg dalszy)

Muzyka—jako sztuka—rozwijała się i nadal na łonie Kościoła i jego funkcyonaryuszów. — W zacisznej celi klasztornej badawczy duch ludzki odsłaniał rąbek tajemnic harmonicznych, zasad kilkogłosowego śpiewu. Kościół, łącząc różnorodne narody wstęgą wiary, wspólnej formy życia kościelnego i zwyczajów, został twórcą takiej formy śpiewu, której cechą znamionną jest połączenie różnych obok siebie idących i rozchodzących się głosów w jednolity utwór muzyczny, stanowiący rezultat myśli muzycznej—motywu. Przypuszczają w prawdzie, że kilkogłosowa muzyka znana była już w Grecyi, gdyż używano tam instrumentów towarzyszących do śpiewu, jednak harmoniczne połączenie kilku głosów teoretycznie uzasadnił benedyktyn Hucbald, posiłkując się teoretycznem dziełem greckiego teoretyka Boëciosa. Akompaniamentu albo dwugłosowości, uzasadnionej przez Hucbalda używano w sposób dwójaki: 1) albo głos towarzyszący śpiewał główną melodyę w oktawach lub kwintach, gdyż ścisła teoria grecka wykluczała z akompaniamentu tercję i sekstę, 2) albo poruszał się w kwartach, tercyach i sekundach w stosunku do głównego głosu, przyczem sekundy, uważano za dysonanse z konieczności tolerowane. Śpiewać w kwintach (quintoyer, diatessaronizare) oznacza jeszcze przez długi czas umiejętność śpiewania na kilka głosów.

Pamiętką po tego rodzaju śpiewie kilkogłosowym jest dotychczas używany registr „Kwinta“ w organach.

Do znacznego postępu w muzyce przyczyniło się udoskonalenie pisowni nutowej przez zastosowanie 4-linijnego systemu nutowego. Pomysł ten przypisuje podanie jednogłosnie benedyktynowi Guido z Arezzo (990—1050), najpopularniejszemu muzykowi owego czasu. Uwielbienie społeczeństwa podawało go za beatus inventor musices, gdy tymczasem główną jego zasługą jest ujęcie różnych elementów w pewną całość i ich udoskonalenie w sposób praktyczny. Doniosłość zastosowania 4-linowego systemu polegała na tem, że dawniejsze nuty nie oznaczały określonej wysokości dźwięku. Prócz tego uzasadnił on na tle systemu greckiego dźwięki tonacyi minorowej: g, a, b, c, d, e, f, g. — Już uczony Hucbald wpadł na pomysł oznaczenia odległości dźwięków za pomocą kilku linii poziomych, a do określania stopnia wysokości używał liter. Ten system jednak nie był w szczegółach praktyczny, ale była to już podstawa, na której oparła się nowoczesna notacya. Początkowo pano-

wał zwyczaj określania wysokości dźwiękowej linią czerwoną, oznaczającą dźwięk f w małej oktawie; druga linia żółta wskazywała miejsce jednokreślnego c; Guido z Arezzo więc dodał do wyżej wskazanych linii dwie czarne linie, umieszczając także nuty między liniami. Celem zaś łatwiejszego trafiania odległości muzycznych zaprowadził on w szkołach śpiewu tak zwaną solmizacyę, ułożoną z dźwięków *hexakordu*; ut, re, mi, fa, sol, la. Metoda ta zawierała i inne tonacyjne ułatwienia, lecz jej tu obszernie nie opisuję, gdyż stała się nieużyteczną w muzyce wielogłosowej i z czasem pozostały z niej tylko nazwy ut, re, mi, fa, sol, la, si, do, używane i dzisiaj do oznaczenia dźwięków w oktawie.

Co do samej notacyi, to tworzą się w wieku 11 i 12, z dawnych neum trzy wartości nutowe, mianowicie *longa*, *brevis* i *semibrevis*. W końcu 13 i w początkach 14 stulecia dodano wartości: *maxima*=2 *longa*, *minima*= $\frac{1}{2}$ *semibrevis*, *semiminima*= $\frac{1}{2}$ *minima*. Znaki przepoławiające wartość nuty i ogonki—oznaczające ósemki, szesnastki i t. d. wzięto zdaniem H. Riemanna z tabulatury muzyki instrumentalnej.

W 15 znowu stuleciu, gdy nuty czarne zamieniono na białe, ustaliły się następujące wartości nutowe. *Maxima*, *longa*, *brevis*, *semibrevis*, (nasza cała nuta), *minima* (półnuta) *semiminima* (ćwierćnuta), *fusa* (ósemka), *semifusa* (szesnastka). Ten ścisły wymiar nut był konieczną podstawą rozwijającej się muzyki kilkogłosowej, którą też w przeciwieństwie do śpiewu jednogłosowego nazwano muzyką mensuralną (miarową) albo figuralną (*figurae*=znaki nutowe); w prawdzie muzyką mensuralną nazywamy jej pierwszy okres do wieku 16, a mensuralistami—kompozytorów i teoretyków z tegoż okresu. Mówiąc o mensuralistach, o nutach mensuralnych, mamy też na myśli okres czasu od 13—16 stulecia, chociaż wiemy o tem, że i nasze nuty są nutami mensuralnymi, i cała nasza muzyka społeczna jest muzyką mensuralną.—Równocześnie z praktyką muzyczną, zajmującą się z zamięłowaniem śpiewem kilkogłosowym, zaszła zmiana przekonań teoretycznych na korzyść politonii. Podczas gdy teoretycy 11 stulecia dzielają jeszcze w całej rozciągłości poglądy Hucbalda i Guida z Arezzo, więc: Berno z Reichenau + 1048; Hermannus Contractus 1013—1054; Wilhelm. przeor z Hirschau + 1091, Jan Cottonius; Bernhard—przeor z Clairvaux 1091—1153, spotykamy w stuleciu 12 pierwsze prace teoretyczne o muzyce mensuralnej. Najwybitniejszym z tych teoretyków jest Franco z Kolonii, żyjący w końcu 12 wieku, znamionujący znaczny przewrót w zapatrywaniach dotychczasowych przez włączenie wielkiej i małej tercyi do odległości konsonujących (zgodnie brzmiących). Rozróżnia on bowiem między konsonansami (*Concordantiae*) *doskonałe* (prymę i oktawę) *pośrednie* (kwintę i kwartę) i *niedoskonałe* (małą i wielką tercję); sekstę zaś zalicza do dysonansów, w prawdzie nie zupełnych, jednak znajduje się ona w jednym rzędzie z dysonansami zupełnymi; sekundą, zwiększoną kwartą i zmniejszoną kwintą.

Nauka Franca, wspierając praktyczne ćwiczenia muzyczne, przyskała wielu zwolenników we Francyi, w Niemczech i Anglii. Do niego przyłączyli się teoretycy: Piotr Picardus, Franco z Paryża, Hieronim z Morawii, Walter Odington (1220), Robert de Handlo (1326), Petrus de Cruce i inni. W wieku 13 zasłynął jako znakomity nauczyciel Marchettus de Padua (1276). Przewrót na korzyść modernistycznego pojęcia konsonansów i dysonansów skryształizowali w swych pracach dwaj wybitni teoretycy: *Filip z Vitry* (Philippus de Vitriaco) biskup z Meaux (o. 1280) i *Jan de Muris*, profesor w paryskiej Sorbonie.

Praktyczny kierunek, wskazany przez Jana de Muris, rozwinęli w dalszych pracach, głównie praktykę uwzględniających: Egidius Zamorensis (Hiszpan) i Elias Salomo o. 1274; Engelbertus Admontensis († 1331), John of Tewkesbury, Tomasz Walsingham (Anglicy), Proscodimus de Beldomandis (Padwa), Anselm z Parmy; po nich następują teoretycy z czasów zupełnego rozkwitu kontrapunktu, zgrupowani około Niderlandczyków: Filip z Caserty, Adam z Fuldy, John Hauboyes i Jan Hothby, głównie zaś trzech wielcy teoretycy z Neapolu: Guglielmus Guarneri, Bernardus Hucaert i Jan Tinctoris (1446—1511) i włosz Franchinus Gafurius. Ewolucję tę zakończyli: Henryk Loritus zwany *Glareanus* (1488—1563), który do 8 trybów dodał 4, włączając już w świeckiej muzyce używane gamy C major (Jońską) i a minor (Eolską) — oraz Kapelmistrz z Wenecyi *Giuseppe Zarlino* (1517—1590), autor dzieła: „Le Institutioni Harmoniche“ (1562).

Te nazwiska znacznie wyprzedziły granice omawianego okresu historii muzyki, gdyż wymienilem wielkich teoretyków z okresu szkoły niderlandzkiej, chcąc tym sposobem załatwić się z częścią teoretyczną a w dalszym ciągu zająć się *twórczością* wybitnych kompozytorów, chociaż i w pomienionym okresie teoretycznym praktyka obok teorii się rozwijała.

Discantus. Kontrapunkt Falsobordone.

Muzyka mensuralna nie zdobyła odrazu pewnego gruntu w kościele. W 15 atoli wieku coraz więcej chwiejny grunt się utrwał i rozszerzał i w tem też stuleciu widzimy, jak z nieznaczných latorośli wieku 5-go rozwinął się pierwszy, pyszny kwiat najromantyczniejszej sztuki ze wszystkich sztuk pięknych. W początkach polifonii rozróżniano dwa typy wielogłosowości: discantus i kontrapunkt. Discantus był to śpiew bez nut, więc improwizowany śpiew—wtór—do danej melodyi, zaś kontrapunktem (contrapunctus a penna, res facta) nazywano napisany utwór polifoniczny. Discantus (wtór) rozwinął się najprzód z praktycznych ćwiczeń; stałą melodyę (cantus firmus) ożywiano, zdobiono wtórowaniem, że zaś obok stałego śpiewu najdźwięczniej brzmiała tercyja, najchętniej jej używano pomimo teoretycznych zakazów i zrzędzenia teoretyków.

Miedzy francuskimi dyszkancistami wymieniają jako najsławniej-

szych: Lescurela, Tapissiera, Carmena, Cesarisa. Z Francyi rodzaj tego śpiewu—ars discantandi—rozpowszechnił się wszędzie; powoli dołączył się do dwóch—trzeci i czwarty głos (motettus, triplum, quadruplum, tenor). Taki wielogłosowy utwór wymagał notacyi nutowej, gdyż bez niej niemożliwem stało się wykonanie poprawne utworu. Coraz więcej więc wysuwa się „res facta“, utwór napisany, na pierwszy plan, twórca staje się osobą główną, śpiewakowi pozostaje tylko gotowy utwór do artystycznego odtworzenia, wykonania. Napewno już w 13 stuleciu posiada Francya 2, 3 i 4-głosowe utwory wokalne autorów: Perotin le Grand w Paryżu, Pierre de la Croix, Aristoteles, Franco z Paryża, Adam de la Hale, Gilon Ferraut, Moniot d'Arras, Moniot de Paris, Thomas Herrier. Napotyamy też już w owe czasy początki imitacyi w podwójnym kontrapunkcie.

Zakładano też we Francyi liczne szkoły śpiewu, z których najsławniejszą była chapelle musique du roi, założona przez kanclerza Gersona szkoła katedralna przy Notre Dâme w Paryżu. W Tuluzie założył taką szkołę papież Urban V. Z Awinionu, stolicy papieży w latach 1309—1377 przeniosła się sztuka wokalna z papieską kapelą do Rzymu. Capella—miejsce do nabożeństwa przeznaczone, oznacza w przenośni ześpół osób—śpiewaków, uczestniczących w określonym czasie w nabożeństwie, śpiewających odpowiednie śpiewy liturgiczne.

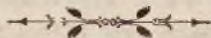
Od papieża Sykstusa IV (1471—1484) wybrano sykstyńską kaplicę w Watykanie jako stałe miejsce produkcji chórowych podczas nabożeństwa, stąd i chór ten nazywają sykstyńską kapelą. Z Awinionu pochodził francuski styl wielogłosowy. Pod koniec 14 stulecia zaczęły się wpływy muzyki niderlandzkiej, która panowała niepodzielnie do czasów Palestriny.

W Belgii (msza z Tournay) (o. 1270) we Flandryi, w Artois, Henegau, wszędzie sztuka wokalna kontrapunktyczna kwitła i rozwijała się.

Dalszem ogniwem w rozwoju kontrapunktycznym są tak zwane faux bordons, falsi bordoni: niewłaściwe tony podstawowe. Układ ten zbliża się więcej do homofonii, harmonii, niż do polifonii. Ponieważ tenor nosi także nazwę „bordone“, a śpiewał on główną melodyę (cantus firmus), nie tworząc podstawy akordowej, stąd też ta nazwa: fałszywy tenor, falso bordone. Inne nad tenorem dodane głosy poruszały się równolegle w tercyach i sekstach, co znów niemało się przyczyniło do spopularyzowania tych dawniej wyłączanych przez teoretyków odległości, jako niezgodnie jakoby brzmiących. Później przybrała ta nazwa inne znaczenie, więc i dzisiaj mianem falso bordone oznaczamy pewien rodzaj kilkugłosowej psalmodyi: jeden wiersz psalmu wykonywuje chór *unisono* podług melodyi jednego z tonów psalmowych, a naprzemian jeden wiersz śpiewa chór w układzie kilkugłosowym.

(D. c. n.).

M. Surzyński.



Odpowiedzi na kwestyonaryusz w sprawie organowej.

(Pod redakcją M. S.).

I. *Ks. proboszcz K. Jung* z gub. Kaliskiej (miejscowość nieczyt.) donosi: Organy zbudował Adolf Homan r. 1901. Głosy: 1) Pryncypał 2) Gamba, 3) Eolina, 4) Bordun, 5) Oktawa, 6) Mikstura. W pedale: 7) Violoncello, 8) Subbas. Jedna klawiatura i pedał. Kosztowały 1600 rs.

Przed trzema laty zostały nastrojone przez tegoż organmistrza. Organistą jest p. Wojciech Kołacki; posiada dobry głos i gra biegle z nut, oraz umiejętnie prowadzi śpiewy chórowe. Repertuar chórowy: Dwugłosowe msze Singenbergera, Hallera i jednogłosowe Joosa, Singenbergera, Molitora, Mandla i ks. Kowalskiego. Preludya organowe: Ks. Surzyńskiego, ks. Walczyńskiego, Blieda i Steina. Pozatem różne dodatki ze „Śpiewu Kościelnego“. Lud śpiewa podług śpiewnika ks. kan. Moczyńskiego. Chór mój—pisze w końcu ks. proboszcz Jung—zasługuje na pochwałę tak co do instrumentu, jak i śpiewów.

Uwaga Redakcyi: Stosownie do *dzisiejszych* cen organów, radzimy Szan. Ks. Ks. Proboszczom żądać od organmistrzów organów o 2 manualach i pedale. Jeśli zaś suma kosztów wynosi mniej niż 1200 rs., może być instrument o jednym manuale i pedale.

II. *P. Ignacy Zalewski* z Raciążka pisze: Organy zostały przerobione i powiększone w 1896 r. przez p. Wacława Przybyłowicza z Płocka. 1) Pryncypał 8' 2) Portunal 8' 3) Bourdon 8' 4) Salicet 8' 5) Oktawa 4' 6) Rorflet 4' 7) Superoktawa 2' 8) Maxitura 2' 9) Chór.—W pedale: 9) Bourdon 16', 10) Pryncypał 8'. Połączenia: Pedał z man.—Tutti. Całość i pojedyncze głosy uszkodzone — głównie z powodu braku stałego kalkanisty. Parafia liczy 5500 dusz. Chór męzki 2 gł. zorganizowany zeszłego roku w lipcu, śpiewa poprawnie Hallera mszę III i IV, Ks. Surzyńskiego mszę ku czci św. Maryi Magdaleny. Ćwiczenia wstępne z „Muzyki Kościelnej“ z roku 1887. Lekcje odbywają się na chórze.

Pieśni śpiewane przez lud niepodobne do melodyi zawartych w śpiewnikach, nadto lud zbiera się w nawach w oddzielne grupy i nietylko owe grupy nie zgadzają się w wymawianiu tekstu, ale często i w tonacyi.

Uwaga Redakcyi: Gdzie są dwa manualy a lud — jak wyżej p. Z. opisuje—śpiewa niezgodnie, należy *melodyę* grać na silnie rejestrowanym I manuale, akompaniament na II manuale i pedale. Nie pomoże to od razu, ale po kilku tygodniach lud oswoi się z właściwą melodyą; nadto

wiele pomoże uwaga kaznodziei, by mianowicie istotnie śpiewali — nie wrzeszczeli i zwracali uwagę na melodyę graną na organach.

Lud wprawdzie bardzo jest przywiązany do tych swoich wykretasów, do spaczonych melodyi, ale z drugiej strony wskazówki i uwagi kapłana chętnie uwzględni. Wiele też pomagają krótkie ćwiczenia przy organach przed niešporami lub po niešporach, wybierając każdym razem po kilkunastu zdolniejszych śpiewaków lub śpiewaczek.

III. *P. Antoni Nioczyn* w Bełżycach (gub. Lubelska) donosi: Organy zbudowane w 1882 r.

Budował p. Hipolit Paroszkiewicz. Głosów 13. Manual: Pryncypał 8', Flet major 8', Szpil-Flet 8', Vox amabilis 8', Oktawa 4', Kwinta 4 $\frac{1}{2}$ ', Fletrowers 8', Flet minor 4', Mixtura 2 chór. Pedal: Subbas 16', Portunalbas 8', Oktawbas 8', Superoktawabas 8'. Ostatni raz strojone w 1904 r. Jestto jednak tak już lichy instrument, że i strojenie nie wiele mu pomaga, w każdym głosie nie odpowiada po kilka i kilkanaście klawiszów. Parafia liczy 6,608 dusz.

Chór śpiewał dawniej msze Concona, Gounoda, Stefaniego, Grabowskiego i podobnych autorów utwory niekościelne, teraz śpiewa msze Hallera na 2 gł., Furmanika 3 gł., Singenbergera 4 gł. i Mitterera 4 gł. Lud śpiewa pieśni przygodne, do Matki Boskiej i św. pańskich. Niektóre z tych pieśni prawie się zgadzają z melodyami w śpiewniku ks. Moczyńskiego.

Uwaga Redakcyi: Jeśli piszczałki cynowe i drewniane są jeszcze w dobrym stanie, jeśli szczególnie ostatnie (drewniane) nie spróchniały, pomogłaby zupełna, a *umiejętna* przeróbka mechanizmu. Wypadłoby też dodać w manuale Bourdon 16' i zrobić dwa manualy.

IV. *P. A. Jagłowski* z parafii Filipowskiej, dekanatu Suwalskiego. Organy zbudowane w 1905 r. przez p. Leopolda Hartmana z Warszawy. Głosów 12. Man. I. Pryncypał 8', Salicyonał 8', Gamba 8', Gedeckt 8', Fugara 4', Mixtura 3 chór. Man. II. Eolina 8', Bourdon 8', Dulcya 4'. Pedal: Subbas 16', V-cello 8', Pryncypał 8'. Klawiatury—pedał — normalne. Strojono je w 1906 r. W naszych stronach stroją organy b. rzadko. Głosy w naszych organach z resztą w porządku, wielka jednak wilgoć, brak wentylacyi, ujemnie wpływa na sprawność mechanizmu.

Chór składa się z nielicznych członków, śpiewa utwory Molitora, Arnfelsera, ks. Moczyńskiego, Hallera, Edenhofera, ks. Kowalskiego. Niešpory z książek ks. Haberla. Lud śpiewa wiele pieśni przygodnych, kolend, pasyjnych, wielkanocnych i t. d. Niektóre nieźle śpiewa według śpiewnika ks. J. Surzyńskiego.

V. *P. Jan Furmanik* z Garwolina donosi:

Organy w 1898 r. zbudował p. Jan Szymański z Warszawy. Głosów 20. Man. I. Pryncypał 8', Bourdon 16', Salicyonał 8', Viola di Gamba 8', Gemshoru 8', Gedeckt 8', Flet 4', Oktawa 4'. Superoktawa 2', Mixtura 4'. Man II. Pryncypał 8', (z łagodną intonacją) Bourdon 8', Eolina 8', Rohrflet 4', Fugara 4'. Pedal: Subbas 16'. Violonbas 16', Oktawbas 8', Fletbas 8', V-cello 8'. Klawiatura i pedał normalna. Raz strojone w 1902 r.

Pneumatyczne. Jest to instrument wogóle dobry, miech tylko za słaby, z tego powodu kalkowanie bardzo uciążliwe. Chór składa się z 20 osób. Dawniej był liczniejszy i dość wyćwiczony. Sędziwy ks. dziekan, zajęty pracą pasterską, mimo życzliwego traktowania sprawy muzyki kościelnej, niewiele może ją popierać. Repertuar chóru: Utwory X. Moczyńskiego, Mettenleitera, Hallera, Koenena, Molitora, Mitterera, Witta, Stehlego, Makowskiego, Furmanika, Zangla, X. Surzyńskiego, M. Surzyńskiego, Cascioliniego, Palestriny i dodatki z „Muzyki kościelnej” ks. S. Lud śpiewa wiele pieśni, ale wadliwie i wrzaskliwie.

(d. c. n.).



Literatura i Krytyka.

W holdzie Najświętszemu Sercu Jezusa Chrystusa.

Podręcznik do śpiewu z towarzyszeniem organów podczas nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa z dodatkiem pieśni o Najśw. Sakramencie i Suplikacyi, ułożył ks. *Wojciech Bugajczyk* prob. par. Osiek Wielki, dyec. plockiej. Płock. Druk K. Miecznikowskiego. 1907 r. 36 str., cena 1 r. 20 kop.

Wydawca dzieło to pierwotnie ułożył dla swego kościoła parafialnego, potem, powiększywszy je przez dodanie kilku nowych pieśni, szczególnie o Najśw. Sakramencie, przydatnych do śpiewania przez chór mieszany podczas publicznej adoracyi, odprawianej bardzo uroczystie co miesiąc we wszystkich kościołach dyecezyi plockiej, dla szerszego użytku drukiem ogłosił. Wydawnictwo niniejsze różni się od innych tego rodzaju prac tą praktycznością, że oprócz partytury organowej podaje całe teksty pieśni tak, że organista, czy to sam śpiew wykonywując z towarzyszeniem organów, czy też z pomocą zbiorowego chóru, nie potrzebuje się zaopatrywać w książkę z tekstem, ale ma odrazu przed oczyma i muzykę i tekst śpiewanej pieśni. Przy litanii o Najśw. Sercu Jezusowem tekst znajdujemy bardzo szczegółowo pod muzykę podstawiony, a muzykę urozmaiconą. Obok melodyi znanych lub wziętych

z dodatków do „Muzyki Kościelnej“ (z r. 1884, 1891—3) dzieło to zawiera i melodye w polskiej muzyce religijno-ludowej nieznanne, już to oryginalne, już też zaczerpnięte z bogatych źródeł muzyki zagranicznej np. na str. 17 n. 11 „Serce Boga niepojęte“ ks. Józefa Mohra.

Autor dzieło swoje ułożył jako *podręcznik* do śpiewania pieśni przez lud a więc wybrał takie przeważnie utwory, które dają się śpiewać na jeden głos i mogą być przyswojone ludowi. Znajdujemy tu utwory muzyczne ks. J. Surzyńskiego. ks. Fr. Walczyńskiego (z cyt. Muz. Kość.), harmonizacje pieśni Henryka Makowskiego, Józefa Nowialisa (Bądźże pozdrowiona Hostyo żywa) i własnej roboty wydawcy. Zasługuje na wzmiankę drugi dodatek, zawierający śpiew suplikacji „Święty Boże“, bardzo szczegółowo opracowany z poprawną melodią i z uwzględnieniem drobiazgowego uwydatnienia przez melodię akcentacji tekstu. Wydawca, który jest gorącym zwolennikiem i propagatorem śpiewu liturgicznego, jest też nie mniejszym protektorem śpiewu ludowego, z szczególnem zamięłowaniem pracuje nad jego reformą, pragnie go mieć czystym, pięknym i zgodnym z wymaganiami sztuki muzycznej nie tylko w powierzonym mu kościele parafjalnym ale i we wszystkich świątyniach polskich. Intencje jego w tym względzie po części uwydatniają się właśnie w wydany przezeń a niniejszym artykułem opisywanym „podręczniku“.

We wstępie daje autor radę, aby litanię śpiewać na dwa chóry, czyli przez chór muzyczny i przez lud zgromadzony w kościele; kantorzy na chórze śpiewać mają jedną *całą* inwokację a lud *całą* inwokację następną. Może też organista lub jeden ze śpiewaków na przemian z ludem litanię wykonywać. Przez tę praktykę uniknie się nieco monotonii, a co najważniejsza spuszczenia z tonu, co przy śpiewie ludu często się zdarza, przytem śpiew w ten sposób urozmaicony będzie miał podobieństwo do odśpiewywanych przez dwa chóry na przemian psalmów.

Przed użyciem „podręcznika“ trzeba poprawić omyłki drukarskie na ostatniej stronie wynotowane.

Wogóle mówiąc, praca księdza Bugajczyka godna jest najszerzego rozpowszechnienia.

Rzepko Wł. Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu Leonowi XIII-mu w dowód wielkiej czci. Stabat Mater na 4 męskie głosy. Cena 60 kop. netto. Warszawa, Gebetner i Wolff.

Kompozycja powyższa składa się z ośmiu numerów, z których każdy stanowi osobną całość.

Dzieło godne polecenia na Wielki Post w ogólności, a w szczególności między innemi na Wielki Piątek do użytku po za liturgją, na przykład do śpiewu w czasie popołudniowego nabożeństwa. Oddzielne numery mogą być używane na mszy św. jako motetty, po odśpiewaniu liturgicznego Offertorium.

H. M.

KORRESPONDENCJE.

Szanowny Profesorze!

Zwracam się do Sz. Kolegi, jako do prezesa „Stow. Org.“ w sprawie śpiewu religijnego ludowego w kościołach Warszawskich. Uważam tą sprawę za bardzo ważną ze względu na to, że reforma i podniesienie ogólne śpiewów kościelnych, nad czem Stowarz. Org. postanowiło pracować, rozpocząć się powinno od rzeczy najczęstszych i najprostszych. Podniesienie śpiewów religijnych w kościołach naszych, wykonywanych przez lud, uchroniłoby wielu od herezyi marjawityzmu i obojętności religijnej. „*Śpiew to potęga*“. Ludzie nasi śpiewać lubią, chodzi o to, ażeby śpiewali pięknie, umiejętnie, przyjemnie. Właśnie tej *umiejętności* brak.

O ile sobie przypominam, I zjazd org. tą sprawę poruszył. Należałoby więc dobre zamiary i postanowienia w czyn wprowadzić.

Dawniej było to niemożliwem przy rozstrzeleniu sił kompetentnych, ale dziś, gdy istnieje *ad hac* Stow. Org. możeby się dało przeprowadzić naukę śpiewów ludowych religijnych w ten sposób. Prezydjum Stow. Org. porozumie się z X. patronem diecezalnym, zwoła sesję organistów (jak na początek) Warszawskich, zaangażuje do pomocy uczniów ze szkoły organistowskiej i uczniów konserwatorjum, dla których, mówiąc nawiasem, taka praktyka pod kierunkiem praktycznych organistów Warszawskich, przyda się bardzo na przyszłość.

Przypuszczam, że sami organiści nie podolają zadaniu, gdyż 1) należałoby się zająć bractwami, które zazwyczaj w śpiewach przewodniczą, śpiewają gorliwie, ale nieumiejętnie i wskutek tego zamiast przyciągać, swoim bekiem odstraszą od Kościoła; bo śpiewają niemożliwie i nic dziwnego, nikt się bowiem niemi nie zajmuje.

Mówiąc o bractwach, mam na myśli cały zastęp ludzi, z których utworzyć można chór i nauczyć pieśni najzwyczajniejszych. Praca byłaby mozolną, bo trzeba by najpierw wykorzenie wiele fałszów w melodjach i w samym tekście, a następnie przejść systematycznie wszystkie pieśni polskie i łacińskie, jak np. Kto się w opiekę, Litanię, Pod Twoją obronę, O salutaris, Tantum ergo, Te Deum etc. Niechby w każdej parafii i przy każdym kościele odbywały się takie lekcje, a śpiewy byłyby w krótkim czasie lepsze. 2) Przedewszystkiem i to zaraz po Wielkiej Nocy zorganizować systematyczny wykład śpiewów ludowych dla dzieci przygotowujących się do I spowiedzi i Kom. św. Z kilkoletniej praktyki wiem, jak chętnie dzieci się garną do śpiewu i jak prędko pojmują melodie. Dla samych dzieci jaka to miła rozryw-

ka wśród nieraz męczących umysły dziecięce nauk katechizmowych; dla uczącego nauka stanowi prawdziwą satysfakcję; społeczeństwu zaś daje tą korzyść, że znakomicie rozbudza przywiązanie do swego kościoła i swej wiary; przez to ludzie więcej interesują się nabożeństwami, procesjami i t. p. Z doświadczenia i z praktyki parafialnej wiem, że te same dzieci później stanowią największy kontyngens, uczęszczających na lekcje śpiewu w chórach brackich.

3) Są jeszcze Stow. robotników chrześcijańskich w Warszawie (około 20 kół). Na tle demokr.-chrześc. odbywa się uświadomienie robotników pod względem religijnym. Ale sądzę, że nauka śpiewu kościelnego wytrwała i umiejętna, większe miałaby (przynajmniej na razie) znaczenie, aniżeli konferencye i kazania; byłaby to nić wiążąca z kościołem tysiące robotników, którzy przed tem z zapalem śpiewali „Czerwony Sztandar“.

Może moje poglądy w tej sprawie są niewykonalne, fantastyczne; może przeceniam doniosłość śpiewów religijnych ludowych, w każdym razie ciekawy jestem sądu ze źródła kompetentnego. Bądź łaskaw kilka słów odpowiedzi. Przy tej sposobności łączę wyrazy szacunku i koleżeński uścisk dłoni.

Wasz X. B.

Przypisek Redakcyi. Projekt Czcigodnego Korespondenta uważamy za bardzo godny poparcia. Śpiew pieśni kościelnych oddawna domaga się naprawy, do której jeżeli się nie weźmiemy, to z czasem pieśń polska może zniknąć zupełnie z kościołów naszych. Jako najważniejsze środki naprawy złego uważamy to, co proponuje Czcigodny Ksiądz B. a mianowicie, nauczanie śpiewu dzieci i robotników. Co do tych ostatnich, to bylibyśmy tego zdania, iż należałoby urządzać dla nich po kościołach raz na tydzień konferencye, przed którymi organista mógłby przez jakąś godzinę uczyć w kościele pieśni według poprawnych melodyi. Ważną jest także rzeczą, ażeby w szkołach naszych ustanowiono stały program nauki śpiewu, jak to ma miejsce za granicą, gdzie skutkiem tego pieśni ludowe śpiewane są w całej dycezyi według jednej melodyi. Ułatwia to także wszędzie zaprowadzenia jednakowego, poprawnego akompaniamentu organowego, co u nas z powodu różnych warjantów pieśni jest rzeczą niemożliwą. To też organiści nasi są zmuszeni grać pieśni ze słuchu i dorabiać swój własny akompaniament. O zaprowadzeniu akompaniamentu poprawnego, z nut, w obecnych warunkach nie może być mowy, a to z tego powodu, iż w każdej parafii lud śpiewa pieśni inaczej. Przy sposobności zaznaczamy, iż pieśni ludowych należy uczyć na jeden głos, a nie na kilka głosów; przeszkadza to bowiem w zaprowadzeniu i utrzymaniu w przyszłości prawidłowego śpiewu, oprócz tego jest to przeciwnem stylowi pieśni kościelnych, zwłaszcza tych, których melodye mają pewną wspólność z chorałem gregoriańskim.

W Imię Boże do Was Szanowni Bracia Koledzy słówko zachęty.

Już drugi rok upływa, jak założyliśmy nasze „Stowarzyszenie Orgauistów“, ażeby się zjednoczyć. Jakaż to mój Boże, między nami jedność. Redakcyja nasza prosi o zjednanie jak największej liczby prenumeratorów, Zarząd zaś o zjednywanie członków, ażeby się nasze idee jak najszerzej rozchodziły, zwiększając jednocześnie kapitał obrotowy

naszego Stowarzyszenia, a tu przeciwnie głucho o tem wszystkim. Nie mówię tu o postronnych osobach, ale o nas Szanowni Bracia Koledzy. Każdy z nas obowiązkowo powinien należeć, boć miejmy to na uwadze, że im nas będzie więcej, tem dla nas lepiej. Złoży się jakiś kapitałik pokażniejszy, będzie można z jego pomocą jakąś ulgę dla nas obmyśleć. Prości robotnicy zakładają swoje stowarzyszenia i patrzymy, jak ich się wielu zapisuje: pokazuje się, że oni lepiej swoje dobro rozumieją, jak my.

Będąc w Płocku, zwiedziłem takie stowarzyszenie. Jaka tam jedność, jaka tam zgoda!

Nie dajmyż się więc, Szanowni Bracia Koledzy, innym wyprzedzać, nie żałujmy tych kilku rubli rocznie. Gdy złożymy tę parę rubli rocznie, nie zubożemy, a zapewnimy sobie pomoc w ostatecznej biedzie. Weźmy do serca to hasło: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“, a przy pomocy Boga, za przyczyną Najświętszej Panny i naszego Świętego Patrona wszystko się powoli na lepsze odmieni.

Dobrze Wam zawsze życzący

Kolega A. Kuźmiński.

Organowe kompozycje J. Rennera.

Po przeczytaniu w 22-gim n-rze „Spiewu Kościelnego“ z roku poprzedniego artykułu p. t. „Co każdy organista winien posiadać w swojej bibliotece“, znając dokładnie wszystkie zalecone tam kompozycje na organy, chciałbym Szanownych kolegów zachęcić do grania i studjowania mało u nas znanych kompozycji p. Józefa Rennera, znakomitego organisty katedry Ratybońskiej. P. Renner znanym jest nie tylko w Europie, lecz i w Ameryce ze swoich kompozycji organowych, które wykonywane są na koncertach. A ponieważ między niemi są takie, które nadają się do wykonania w kościele w czasie nabożeństwa, podaję je do wiadomości Szanownych Kolegów.

Renner J. Op. 19. 12 preludji z pedałem.—Op. 33. 16 preludji z pedałem.—Op. 39. 12 trjów.—Op. 48. 30 preludji bez pedału. Do trudniejszych należą: Op. 56. Suita. Op. 58. Temat i warjacje. Op. 29. Sonata. Do bardzo trudnych, nadających się do wykonania na koncertach, należą: Op. 61. Suita i Op. 45. Sonata c-moll.

Oprócz wymienionych wydał p. Renner dwa zeszyty kompozycji Bacha dla użytku katolickich organistów. Przed moim wyjazdem z Ratybony p. Renner grał mi swoje nowe preludja i te, które miał wydać w r. b. Są to śliczne, lecz trudne preludja z pedałem ad libitum. O wokalnych kompozycjach p. Rennera napiszę innym razem.

Władysław Kalinowski.



ROZMAITOŚCI.

Fabrykant organów p. Leopold Hartman z Warszawy zbudował nowe organy w kaplicy Towarzystwa Dobroczynności. Głosy: Man. I: Pryn-cypał 8', Viola di Gamba 8', Gedackt 8', Oktawa 4', Mixtura 2 chór. Man. II: Salicyonał 8', Eolina 8', Vox coelestis 8', Flet 4', Ped.: Sub-bas 16', Pryncypałbas 8'.

Połączenia: I z II man. Ped. z I man. Ped. z II man. Tutti, Forte, Piano.

Miechy walcowe Mechanizm rurkowo-pneumatyczny.

Z wyrobów krajowych instrument ten bardzo się wyróżnia w każ-dym szczególe technicznym lub mechanicznym, słabej stronie wielu kra-jowych organmistrzów, nie ustępuje wyrobom poważnych firm zagra-nicznych. Zespół pięknych charakterystycznych głosów, umiejętnie ustosunkowanych, przystępna cena: 2200 rs.

Wszystko to stawia wyrób p. Hartmana w rzędzie pierwszorzędných instrumentów sławnych organmistrzów.

Zebrani eksperci muzycy (p. p. Furmanik, Łysakowski, Nawrocki, Ratuszyński, Lenartowicz) zachwyceni tą nader udatną, artystyczną pracą p. Hartmana, nie szczędzili p. H. słów zachęty do dalszej poważ-nej pracy na polu budownictwa organowego, że zaś p. Hartmanowi na fachowej podstawie nie zbywa, że może konkurować z wyrobami zagra-nicznymi, z wielką to satysfakcją potwierdzam i p. Hartmana jako bar-dzo zdolnego, tachowego organmistrza gorąco polecam.

M. Surzyński.

Od Zarządu Stowarzyszenia.

Niniejszem Zarząd Stowarzyszenia podaje do wiadomości, iż stoso-wnie do brzmienia § 6 Ustawy Stowarzyszenia na posiedzeniu Członków Zarządu, odbytem dn. 12 Marca r. b., zebrani Członkowie rozdali mię-dzy sobą przez głosowanie urzędy, jak następuje.

Na miejsce dotychczasowego prezesa i redaktora p. Henryka Ma-kowskiego, który pomimo iż był proszony, aby pozostał nadal prezesem, nie zgodził się na to, tłumacząc odmowę brakiem zdrowia i pozostał tylko redaktorem, — prezesem obranym został p. Wojciech Ratuszyński, dotychczasowy vice-prezes.

Na miejsce p. W. Ratuszyńskiego vice-prezesem obrano p. Jana Łysakowskiego.

Wybory na sekretarza i skarbnika nie wywołały żadnych zmian, gdyż pp. Piotr Kowalczyk, sekretarz i Józef Furmanik, skarbnik zostali wybrani ponownie.

Prócz tego na kontrolera prawidłowego wykonywania funkcji administracyjnych w Zarządzie wybrano p. Ignacego Maliszewskiego z Łowicza.

OD ADMINISTRACYI.

Dopiero teraz Administracja może doprowadzić do skutku oddawna już powzięty zamiar przygotowania i dostarczania pp. organistom, ksiąg do pisania aktów (unikatów i duplikatów). Rozpoczynając przygotowania na większą skalę, mieliśmy na względzie, aby księgi nabywane od nas były tańsze i dogodniejsze do użytku, niż nabywane gdzieindziej, chcielibyśmy więc opracować format ksiąg w porozumieniu się z zainteresowanymi w tej sprawie. W tym celu prosimy uprzejmie Sz. Sz. panów organistów o łaskawe i możliwie najszybsze nadsyłanie odpowiedzi na kartach pocztowych na podane poniżej zapytania.

1) Jaki format księgi uważa Sz. Pan za najdogodniejszy? (Uprasza się o podanie wymiarów księgi t. j. długości i szerokości w centymetrach).

2) Czy papier w księdze ma być linjowany, czy też nie?

3) Jakiej grubości t. j. z ilu liber papieru ma się składać unikat, z ilu duplikat? (W tym miejscu należy zaznaczyć, na jaką ilość parafjan obliczoną jest podana grubość księgi).

4) W jakiej cenie nabywa Sz. Pan księgi?

5) Jaką oprawę ksiąg uważa Sz. Pan za najodpowiedniejszą?

Karty pocztowe prosimy adresować do Administracji.

Długi wprawdzie czas Administracja zwlekała z wydawnictwem druków metrycznych, lecz zwłoka ta spowodowaną została staraniami, aby wydane przez nas druki były przedewszystkiem nie droższe niż inne, aby były najdogodniejsze do użytku, i aby nadawały się na całe Królestwo. Dlatego też zanim przystąpiliśmy do wydawnictwa, zbieraliśmy wiadomości i informacje od organistów z różnych stron kraju. Powszechnie dawały się słyszeć narzekania na niedogodny format druków, na zły papier, na niewłaściwą redakcję i t. d. Opracowując nasze wydawnictwo, staraliśmy się wszystkie te braki usunąć, a ponieważ robiliśmy to w porozumieniu się z organistami różnych djecezji, druki nasze w zupełności nadają się do każdej parafji i mogą zadowolnić każdego, gdyż wydane są w poprawnej redakcji, na dobrym glansowanym papierze; format jest taki, jaki większość uznała za najodpowiedniejszy. Każdy, kto widział wydane przez nas druki, wyrażał się o nich z uznaniem. Wszystkie przygotowania robiliśmy powoli i dokładnie, gdyż przygotowaliśmy wielki nakład, który już obecnie został ukończony i administracja rozpoczęła już sprzedaż wydanych druków.

Cena za 100 metryk pociętych wynosi kop. 20.

Cena za 1000 metryk z przesyłką pocztową 2 rb. 60 kop.; za zaliczeniem pocztowem 2 rb. 70 kop.

Przesyłka jednej tylko setki kosztowałaby 10 kop., zaś za zaliczeniem pocztowem 27 kop. Jak więc widać z powyższego zestawienia pożądanem byłoby, aby wysyłkę skutecznie bez zaliczenia, szczególnie przy małej ilości. Dlatego życzący sobie otrzymać zamówienie wysłane bez zaliczenia, winni należność nadsyłać z góry. (można markami pocztowemi w liście). Zaznaczyć należy, że przy wysyłaniu większych ilości od razu, koszta przesyłki stosunkowo się zmniejszą, co leży w interesie nabywających. Pożądanem więc byłoby, aby okoliczni organiści porozumieli się z sobą i przez jednego z pośród siebie robili zamówienie zbiorowo; wówczas koszta przesyłki, przy zamówieniu wynoszącym kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy metryk, wypadłyby bardzo nieznaczne.

Zamówienia będą załatwione natychmiast. Listy czy też pocztówki z zamówieniami prosimy adresować do Administracji.

Po ukończeniu wydawnictwa druków metrycznych, Administracja zajęła się w dalszym ciągu opracowaniem druków do wypisów, do wykazów, a także i raptularzy. Po ukończeniu przygotowań i wydaniu wyżej wymienionych druków, podamy o tem w „Śpiewie“ zawiadomienie.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. P. Fr. Pap w Dłutowie. Pytanie Sz. pana w kwestji instrumentów jest niejasne i niezrozumiałe dla nas, dlatego też nie możemy udzielić żądanej odpowiedzi. Prosimy o jaśniejsze i dokładniejsze sformułowanie zapytania.

Sz. P. Adam Nowicki w Włocławku.—Pomysł Sz. Pana nie wydaje nam się zbyt fortunnym, dlatego też nie zajmujemy się wydawnictwem nadesłanych nam projektów, gdyż uważamy to za zbyt ryzykowne.

Sz. P. K. Wojnarowski w S.—Katalogów nie posiadamy. Najodpowiedniejszym podręcznikiem do użytku podczas Nieszporów i Jutrzni jest „Directorium chori“ Ks. J. Surzyńskiego. Cena w oprawie rb. 11. Dzieło to zawiera harmonizowane antyfony na wszystkie dni roku, a również i psalmy, responsoria i t. d. Objasnienia o muzyce kościelnej znajdzie Sz. Pan w dziełku p. t. „Magister choralis“ Cena w oprawie rb. 1.

„*Servus Dei*“—Pismo „Głos Ludu“ nie jest nam bliżej znane, o ile jednak wiemy, ma ono kierunek t. zw. postępowy.

Sz. P. M. Jasiński w Dobrowie.—Dla tych, którzy już przegrali ćwiczenia i etudy wskazane w n-rach 13—14 „Śpiewu“ r. z. polecić możemy w dalszym ciągu.

- 1) Biehl A. Op. 44.—stop. III. № 1. Cena 40 kop.
- 2) Czerny C. Op. 139—stop. III. № 5. Cena 40 kop.
- 3) Löschhorn A. Op. 66—stop. III. № 7. Cena 60 kop.
- 4) Duvernoy J. B. Op. 276—stop. II. № 10. Cena 60 kop.
- 5) Lavignac A. Scherzo—stop. II. № 24. Cena 20 kop.
- 6) Spindler. Sonatine—stop. II. № 28. Cena 20 kop.
- 7) Clementi, Sonatiny—Cena Około 1 rb.

Wszystkie te rzeczy możemy na żądanie wysłać.

Sz. P. B. S. w Kamienicy.—Nauka instrumentacji“ Prouta kosztuje 1 rb. 20 kop.

Sz. P. J. W. w *Ruszkowie*.—Nadesłanego artykułu nie zamieścimy, gdyż zawiera on właściwie tylko powtórzenie tego, co już było w artykule p. Ociepki. Wreszcie wszystko to już nieraz było w „Śpiewie“ omawiane. Trzykrotne ogłoszenie, podane przez Sz. Pana kosztować będzie 6 rb.

Odpowiedzi Administracyi.

Sz. P. A. Stępek w *Wierzbniku*.—Ma zapewne Sz. Pan na myśli „Psalterium Vespertinum“ Haberla. Cena w oprawie 40 kop. Na żądanie możemy wysłać. Chętnie też podejmujemy się dostarczyć Sz. Panu żelaz do opłatków, Cena od 12—35 r.

Sz. P. M. Topolski w *Smazewie*.—Według naszych wiadomości w r. z. złożył Sz. Pan na prenumeratę „Śpiewu“ przy deklaracji dn. 23 kwietnia 2 rb., wskutek czego przysłane nam w r. b. 2 rb. policzyliśmy za II-gie półrocze r. z.—Być może, iż zaszła jakaś pomyłka, prosimy więc o szczegółowy wykaz wszystkich pieniędzy, jakie od Sz. Pana wpłynęły czy to do Zarządu, czy też do Redakcji. Może wówczas nieporozumienie się wyjaśni.

Sz. P. Paweł Mirecki w *Guszczycach*.—Za 1907 r. winien jest jeszcze Sz. Pan 3 rb. Prenumeratę można nadsyłać markami pocztowymi.

Sz. P. Iwanczyk Żyłko w *Nurce*.—Prologu z „Pajaców“ z tekstem polskim niema.

Sz. P. J. Raczynski w *K.*—Za 1-y kwartał r. b. należy nam się 1 rb. Dodatki za rok zeszyły otrzyma Sz. Pan.

Sz. P. Fr. Witucki w *Wartkowicach*. Za rok zeszyły 1907 winien nam jest Sz. Pan 4 rb. Przysłane nam pieniądze otrzymaliśmy. Dodatki za rok zeszyły wysłamy.

Sz. Sz. P.P. Bojarski J., Nahajski E., Solarski Franc., Łyskanowski K., Wygodowski, Skubiszewski, Olszewski.—Nie posiadając na razie wszystkich zamówionych przez Sz. Sz. Panów nut, wysłaliśmy tylko część. Pozostałą część zamówień wkrótce wysłamy.

Wszystkich, którzy zamówili „Directorium chori“, zawiadamiamy, iż w tych dniach nadejdzie dzieło to w większej ilości egzemplarzy. Po otrzymaniu natychmiast wysłamy.

Przy niniejszym 6-m numerze przesyłamy wszystkim prenumeratorom, którzy już wnieśli całoroczną prenumeratę za rok zeszyły 1907, dodatek za I-sze półrocze r. z., który stanowi zbiór preludji na organy zebranych z różnych autorów.

Dodatek za II półrocze r. z., który stanowią jutrznie na Boże Narodzenie i na Wielkanoc na 4 głosy mieszane w układzie p. J. Furmanika jest już na ukończeniu i wkrótce też zostanie rozesłany całorocznym prenumeratorom „Śpiewu“ z r. zeszłego.

Treść numeru 6: Odezwa Jego Excelencyi Ks. Biskupa Kujawsko-Kaliskiego.—Do Szanownych Konfratrów, p. Ks. J. Dębowskiego.—Hymn św. Kazimierza (ciąg dalszy). — Muzyka kościelna, p. M. Surzyńskiego. — Odpowiedzi na kwestyonaryusz w sprawie organowej, p. M. Surzyńskiego. — Literatura i krytyka, p. H. M.—Korespondencye.—Rozmaitości.—Od Zarządu Stowarzyszenia.—Od Administracyi.—Odpowiedzi Redakcyi.—Odpowiedzi Administr. cyi.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, ...	rub. 4.
Półrocznie.	rub. 2.
Kwartalnie	rub. 1.

Numer pojedynczy kop. 20.

Cena ogłoszeń

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tomaczenie 3 kop. od wiersza.

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcja i Administracja **Śpiewu Kościelnego** mieści się w tym samym domu Tamka 46, mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy na lewo.

Muzyka kościelna.

(ciąg dalszy)

Organy okazujące znaczną pomoc w rozwinięciu polifonii, uzupełnione zostały w tym okresie czasu pedalem, pomysłem fabrykanta instrumentów Ludwika van Valbecke (około 1,300) w Brabancie.

Rozwój polifonii pod przewodnictwem szkoły niderlandzkiej (1380—1565).

Ożywcze promienia renesansu, czas — w którym sztuką przepojony geniusz wszędzie rozpuszczał pączki i kwiecie, jest także dla sztuki muzycznej czasem, w którym polifonia rozwinęła się jak bujny, wspaniały kwiat. Pówszają już twory muzyczne, które i krytycyzm modernistyczny uznać musi za istotne dzieła sztuki w całym tego słowa znaczeniu. Wprawdzie spotykamy tam jeszcze przy bujnej rzeźkości młodzieńczej pewne sztywności w toku melodyjnym, pewną kontrapunktyczną nieudolność, harmoniczne pustki; to też zabytki z tego okresu uważamy za zwiastunów właściwego okresu klasycznego.

Przedstawicielami tej ewolucyi są przede wszystkim ci mistrze, którzy szkołom niderlandzkim zawdzięczają swe wykształcenie. Holendrzy dominują nad ówczesnym światem muzycznym, chociaż i w innych poszczególnych krajach zauważyć można pewną samoistną ewolucyę muzyczną, gdyż nie tylko Niderlandczycy pielęgnują z Francyi przejętą sztukę kontrapunktyczną, ale spotykamy też w Anglii, w Niemczech wybitne próby w twórczości muzycznej. Że zaś właśnie u Holendrów znalazła muzyka grunt podatny do rozwoju, składały się na to różne przyczyny. Nigdzie, czy to w Niemczech, gdzie władza duchowna zmagła się z władzą świecką na śmierć i życie, czy to we Włoszech, obfitujących w ciągle zatargi, nigdzie nie były czasy po temu, by stworzyć stan właściwy, podatny, warunki do owocnego rozwoju sztuki.

W środowisku walk i burz politycznych zwija muza swe namioty.

A taki spokój, takie wymarzone warunki do rozwoju znaleźć mogła wówczas sztuka tylko w gronie zdrowych, silnych Holendrów. Szeroko rozgałęzione życie handlowe opierało się na głębszem wykształceniu humanitarnem. Obok pewnego filisterstwa, nie zbrakło owego rzeźwego poglądu na życie, radosnego nastroju, wynikającego u ludu duchowo zdrowego z dostatnich warunków bytu. Bogactwo jednak nie osłabiło młodzieńczej świeżości tego pełnego męskiej tężyzny plemienia, gdyż ten dobrobyt był owocem wspólnych pracowitych zabiegów, ogólną zdobyczą wynikającą z wysiłku każdej jednostki. Takiemu pojęciu o pracy zbiorowej odpowiadała i muzyka polifoniczna: każdy głos jest samodzielny, ale jest też częściowo zależny od drugich głosów, a nabiera znaczenia tylko przez zespół i w zespole.

Siedliskiem sztuki muzycznej był oczywiście i u Niderlandczyków—Kościół. Wprawdzie ówcześni twórcy nie gardzili muzyką świecką i w tym kierunku pracowali, ale najwyższem, najszczytniejszem zadaniem ich było—służyć swoją sztuką Kościołowi, ofiarować najpiękniejsze płody geniuszu Stwórcy. Przy tem nie starali się oni zupełnie o wytworzenie specjalnego stylu dla Kościoła, wystarczało im przekonanie, że Kościołowi oddawali najlepsze płody swego ducha, że dla uświetnienia nabożeństwa naprężali wszystkie siły, by stworzyć utwór doskonały. Na ich sposób utworzoną mszę polifoniczną śmiało nazwać można świątynią zbudowaną z dźwięków, lub dźwiękowym arcydziełem architektonicznym. Cały bowiem przepych rozwinięty w nawach i sklepieniach zamienia się w lotne dźwięki. W kompozycyi mszy starał się sztukmistrz wykazać swoje mistrzostwo.

Oprócz mszy rozwinęli ówcześni twórcy inną jeszcze formę muzyczną: *Motet*. „Mot“, „motto“, zdanie z pisma świętego lub krótki ustęp muzyczny z liturgicznego śpiewu gregoryańskiego — umieszczony w tenorze, około którego inne głosy snuły tkankę kontrapunktyczną. Znaczący wpływ na rozwój tego rodzaju formy wywarły też świeckie pieśni polifoniczne: piosenki francuzkie (*Chaucons*), burgundzkie, włoskie, niderlandzkie pieśni ludowe, opracowane w kunsztowny—polifoniczny sposób;

ulubioną formą wytwornego towarzystwa był *Madrygał*, 3—6 głosowa pieśń erotyczna. Pochodzi ona od trubadurów prowansalskich i została polifonicznie rozwiniętą przez *Arcadelta* i *Willarta*. Madrygał oznacza pierwotnie pieśń pasterską, (mandra — pasterz, gal — pieśń). Od madrygału pochodzi późniejsza forma pieśni, uprawiana przez licznych kompozytorów późniejszych stuleci.

Co się tyczy kompozytora — nie uprawiał on wyłącznie wybranej, specjalnej sztuki, lecz chcąc uchodzić za tęgiego mistrza, musiał w owe czasy posiadać pewne wiadomości i pewną zręczność w innych sztukach pięknych. Jedną więc sztuką wspierała druga, rozszerzał się dzięki temu widnokrąg artystyczny, wyrabiał się i zaostczał samokrytycyzm; tem tylko można objaśnić rozkwit wszystkich sztuk, opanowanie form, szarmonizowany koloryt i zmysł do wykwinnego umiaru. A zatem i muzyk musiał uczestniczyć w wielostronności braci artystycznej; typem zaś takiej wielostronności jest *Michał Aniol*, poeta, malarz, rzeźbiarz i architekt.

Epoka niderlandzka dzieli się na 2 okresy. Pierwszy okres charakteryzują nazwisko i dzieła *Dufaya*; przeważa tu jeszcze robota; głównym celem przy twórczości jest techniczna sprawność w środkach harmonicznym. Styl jest prosty i przejrzysty, ale często twardy, ociężały, niezgrabny. Okres ten nazywają też okresem zwykłego kontrapunktu.

Drugi okres, reprezentowany przez *Okenheima*, rozwija subtelnie sztukę kontrapunktyczną, przy tem—co prawda—piękno i wdzięk zastępuje często formalistyczny, techniczny dowcip. Okres ten nazywają okresem sztucznego kontrapunktu. W tym też okresie tak zwane sztuki lub sztuczki kontrapunktyczne wzniosły się do zenitu. Był to rodzaj stenografii muzycznej: kilkogłosowy utwór notowano za pomocą jednego głosu, już to dla mniejszej fatygi w rozpisywaniu głosów, już to z amatorstwa do dowcipnych sztuczek. W tak zwanych „kanonach“ odpowiedni znak-klucz wskazywał rolę każdego pojedynczego głosu; naprzykład następstwo dźwięków należało wykonać drugim głosem w innej tonacji, albo w innym rytmie, albo rozpocząć od końca (more Hebraeorum) i t. p.

Wytwarzały się z tego łamigłówki, sprawiające często śpiewakom wiele fatygi i kłopotu.

Josquin de Préz i *Orlandus Lassus* — oto szczyty drugiej szkoły niderlandzkiej. Ten ostatni wprawdzie—wielki mistrz i główna oś muzyki w Niemczech — tworzy swoją ogólną szkołę.

Pierwsza szkoła Niderlandzka (1380 — 1480).

Jak wspominałem, głową tej szkoły jest Wilhelm du Fay, urodzony w Chymay (Hennegau) około roku 1400; od 1428—1437 członek papieskiej kapeli, potem na dworze w Burgundyi, w Savoyen, od r. 1450 w Cambrai, gdzie umarł 27 listopada 1474 r.

Obok niego słyną jako mistrze nowej sztuki kontrapunktycznej jego ziomek Egidius Binchois (ur. ok. 1400 w Binshe-Hennegau) nadworny kapelmistrz Filipa Dobrego w Burgundyi, umarł w Lille 1460 r. i Anglik John Dunstable um. 1458 r. Wprawdzie już przed Dufayem osiągnęła sztuka kontrapunktyczna w Niemczech pewien stopień doskonałości, jak świadczy o tem śpiewnik *Lochheimski*, także we Włoszech nowa sztuka znalazła podatny grunt, a przyrodzony zmysł Włochów do śpiewnej, gładkiej melodii nie mało wywarł wpływu na wygładzenie niderlandzkiej kantileny, jednak wszędzie na czele stali Niderlandczycy, oni zajmowali główne stanowiska w kapelach świeckich i duchownych dygnitarzy, to też wszędzie, do wszystkich narodów cywilizowanych dotarła muzyka niderlandzka. Przedewszystkiem kwitł śpiew chórowy—niderlandzki w Rzymie i Florencyi, w Rzymie od roku 1380 protegowany przez papieży i wyższe warstwy arystokracji.

Że zaś w Polsce mieliśmy już w XV stuleciu teoretyków zdolnych i uczonych, świadczy o tem najlepiej ich uczeń Henryk Fink, nadworny muzyk królów Olbrachta i Alexandra Jagiellończyka, jeden z najznakomitszych kontrapunkcistów i kompozytorów; przybył do Polski w połowie XV wieku i tu otrzymał wykształcenie humanitarne jak i muzyczne. Posiadamy też z tych czasów utwory Mikołaja z Radomia.

Druga szkoła Niderlandzka.

Druga szkoła Niderlandzka (1480—1565) obejmuje ogólny rozwój muzyki niderlandzkiej od Okenheima do Orlanda Lassusa; grupuje się ona około trzech genialnych mistrzów: Okenheim, Josquin i Orlandus Lassus.—Pierwsze promienie epoki renesansowej przyświecają działalności tych mistrzów; nastrój czasu danej epoki uwydatnia się w ich pomnikach muzycznych. Rozświeśla się nowy poranek, ale wszędzie jeszcze blakają się nocne cienie: słowem i w sztuce muzycznej, obok pełnej wdzięku formy, pozostaje jeszcze wiele technicznego formalizmu. Fantazya sztukmistrza, chociaż się czasem zbliży do praobrazu sztuki, czystego piękna, zostaje zawsze skrzepowaną pedantyczną, szkolarską regułą szarej teorii. — Na ten okres czasu przypada też nader pomyślny dla rozwoju muzyki wynalazek nutowych czcionek drukarskich, który przypisują Włochowi *Ottaviano dei Petrucci* ur. 1466 r. Jako nakładca w Wenecyi (1502—1511) i w Fossombrone czynny, rozpowszechnił on arcydzieła muzyczne owych czasów i zachował je dla przyszłych pokoleń.

(D. c. n.).

M. Surzyński.



KARTKI Z PODRÓŻY.

Drezno. Francya. Hiszpania. S. Sebastiano.

Korespondencye z podróży są zawsze dorywczo pisane, dla tego też i niniejsza nie ma pretensyj do artykułu naukowego. Rzeczy, dotyczące krytyki opiszemy nieco później.

Drezno, miasto połączone z uczuciami polskimi, szczególnie w emigracyi, całe dziś jest zalane pruską polityką. Wojsko, poczta — pruskie, pomimo że Saksonia jest królestwem i ma swego króla i administracyę. Religja przeważa protestancka. Katolików gromadzi *Hofkirche* — kościół nadworny, który obok porządku, bogactwa i pięknego, czystego renesansu, zwraca na siebie uwagę śpiewem kościelnym.

W kościele z jednej strony kobiety, z drugiej mężczyźni, a wszystko doborowa publiczność, schodzą się w celu słuchania orkiestry i śpiewu. Nadmienię, że jest to nadworny kościół króla saskiego, nie więc dziwnego, gdy dodam, że muzyka jest doskonałą, skończenie piękną.

Wprawdzie obok kościelnych kompozycji, słyszeć można klasyków z epoki przejściowej, jak: Mozarta, Haydna, Liszta, Bacha i innych, lecz wykonanie nie pozostawia nic do życzenia.

Śpiew liturgiczny gra drugorzędną rolę jak wogóle wszędzie, gdzie muzyka — orkiestra — główną na siebie zwraca uwagę.

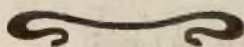
Odpowiedzi do Mszy św. *Et cum spiritu tuo* — *Prefacya* — *Pater noster* — śpiewane są na głosy, — a wszystko jednym sposobem; — nawet *Deo gratias* na końcu mszy jest niezmiennie zawsze to samo. Śpiewacy tak są wprawni, że chociażby celebrant zmienił tonacyę — zawsze mu odpowiedzą zgodnie i pięknie. *Cantus firmus*, to jest właściwe *Et cum spiritu tuo* śpiewa tenor, inne zaś głosy, szczególnie sopran i bas wykazują muzyczne upiększenie.

Sposób odpowiadania na głosy w odpowiedziach do mszy św. używany jest w całych Czechach, a szczególnie w Pradze. W innych krajach nie ma tego w użyciu ogólnem, spotykałem jednak tu i owdzie śpiewy — względnie odpowiedzi do mszy — na głosy.

Przejdziemy do innych krajów, a takich, w których istnienie przez długie wieki innych liturgij, jak: *mozarabska*, *gallikańska*, pozostawiły swe ślady i na śpiewie kościelnym.

Francya, znana ze swego gallikanizmu, który nie tylko dotyczył życia politycznego narodu i jego stosunku do Kościoła, lecz nawet wtargnął do liturgii, wykazuje pewną odrębność w wykonaniu śpiewu kościelnego.

tk.



Odpowiedzi na kwestyjonaryusz w sprawie organowej.

(Pod redakcją M. S.).

(Ciąg dalszy).

VI. **Z Nieszawy** pisze p. *Tomasz Dryński*: Rok budowy organów i nazwisko organmistrza — nieoznaczone. Głosów 17; jedna klawiatura i pedał; skala manualu i pedału normalna. Głosy: Pryncypał 8', Gems-horn 8', Flet major 8', Eolina 8', Oktawa 4', Flet minor 4', Fletrowers 4', Mixtura 2½', Subbas 16', Oktawbas 4', Pryncypał=bas 8', Trąba 8', V-cello 8', Fletbas 8', Puzon 8', Kwinta 2⅔. Dwa miechy, głosy w porządku, mechanizm stożkowy. Chór śpiewa utwory Piela, Hallera, Jaspersa, Groissa, Molitora, Modlmayera (Offertoria), Wiltbergera. (Mógłby też śpiewać utwory autorów polskich—przyp. Red.) Prócz kilku pieśni zgadzających się z śpiewnikiem ks. Moczyńskiego, śpiewa lud inne pieśni ze słuchu.

VII. **Z Suchcie** donosi p. Antoni Mikołajewski: Organy zbudowane razem z kościołem 1780 r. Klawiatura jedna, pedału niema. Głosów 6, dwa miechy. Strojone w roku 1885. Chóru śpiewanego nie ma, lud śpiewa ze słuchu. Parafian 1128. *Uwaga Redakcyi*: Główne bogactwo z tej nielicznej parafii — to oczywiście „miechy“, boć dwa miechy mogłyby 26 głosom, nie tylko sześciu dostarczać powietrza. Wartoby też po 23 latach sprowadzić stroiciela.

VIII. P. *Stanisław Buczyński* w **Wizajnach**, gub. Suwalska — pisze: Organy o ośmiu głosach mamy, ale od trzech lat na nich nie gramy, bo zepsute. Używamy fisharmonii jednogłosowej, skrzypiącej i rozstrojonej. Organy przerabiał p. Szymański. Jeden miech dziurawy. (Nie dziwnego — że grać na nich nie można przy dziurawym miechu. przyp. Red.) Chór śpiewaczy był, a chór męzki trudno zebrać. Parafian 4000. Chór mieszany śpiewa różaniec. Lud nie śpiewa. Śpiewacy na procesjach śpiewają z kancynału ks. Surzyńskiego.

Uwaga Redakcyi: W sprawie projektowanej budowy nowych organów radzimy o szczegóły zwrócić się do p. Leopolda Hartmana, organmistrza w Warszawie, ul. Bednarska. Planowany rozkład głosów jest dobry, tylko w pedale zamiast „Gedeckt“ 8' lepiej wziąć V—cello 8'. Cena przeciętna od 2500 do 3000 rubli.

IX. Z **Wiśniowej** — dekanatu Sandomierskiego donosi p. *Ignacy Sabbat*: Organy zbudował 1907 r. p. A. Blomberg z Warszawy; kosztowały 1000 rs. głosów sześć, manual jeden bez pedału. Pryncypał 8', Bourdon 8', Viola di Gamba 8', Oktawa 4', Fletowers 4', Mixtura 2', Kopulacja oktawy, Tutti. Miech jeden. Gwarancya na rok jeden! Parafian 1300. Chóru śpiewaczego niema. Z ludu tylko kilka osób śpiewa pieśni z różnemi swojskimi melismami. Niema w naszym kościele wentylatorów, tak niezbędnych do utrzymania organów w dobrym stanie.

Uwaga Redakcyi: Zbyt wielkie znaczenie przypisują niektórzy panowie i krajowi organmistrze wentylacyi, a zbyt mało zwraca się uwagę na jakość materiału organowego, albowiem zbyt świeży materiał przy najznakomitszej wentylacyi licho funkcjonuje, dobrze zaś wysuszony materiał drzewny — wiatrownice, piszczałki i t. p. — *i bez wentylacyi* sprowadza rzadko poważniejsze zaburzenia; wystarcza częste otwieranie okien na wiosnę, latem pewna ochrona od silnych promieni słonecznych.

Wprawdzie przeciętnemu stolarzowi wyda się świeży materiał organowy zupełnie suchym, podatnym do sporządzenia mebli pokojowych, tymczasem odporność materiału organowego na zmiany atmosferyczne w kościołach musi być o wiele większą, więc też drzewo, używane do budowy piszczałek i innych części mechanicznych — wewnątrz organów — suszą przez długie lata. Tak wysuszone drzewo posiadają tylko bogate, wielkie fabryki lub znaczniejsi hurtownicy, wyrabiający różne części mechanizmu organowego i różnego typu piszczałki; o ile więc drobniejsi organmistrze sprowadzają towar z lepszych źródeł, o tyle więcej zasługują na poparcie, gdyż dając dobry towar, wprawdzie kontentować się muszą nieco mniejszym zarobkiem, ale opinia o trwałości ich instrumentów przysporzy im klienteli i wyrówna koszta poniesione na lepszy towar; zbytęcnem też wówczas będzie uzależnianie trwałości instrumentu — wyłącznie od wentylacyi.

X. P. *Antoni Wiśniewski* z parafii Skuły: Organy z jednym manuałem, bez pedału, głosów 7. Strojone w 1894 r., obecnie rozstrojone. Obszar chóru *trzy łokcie długości, 2 łokcie 6 cali szerokości*. Chór śpiewa utwory Słoczyńskiego i Zientarskiego i ze śpiewnika ks. Surzyńskiego. Parafian 1558.

Uwaga Redakcyi: W starych kościołach lub kościółkach często także małych rozmiarów chóry spotykamy, niestety przy budowie nowych kościołów mało się też zwraca uwagi na dostateczny obszar chóru. Przeglądając niedawno plan budowy nowego kościoła, w wymiarze chóru są też tylko 3 łokcie długości, 2 łokcie szerokości, tymczasem wymiar całego kościoła wygodnie pomieściłby znacznie obszerniejszy chór. W tym wypadku pp. architekci często zapominają o miejscu dla orga-

nów, dla śpiewaków, a dzięki temu organmistrz tak skupia części mechaniczne i rzędy piszczałek, że w potrzebie naprawy uszkodzonej części instrumentu, niemożliwy jest dostęp celem uregulowania mechanizmu lub podstrojenia piszczalki.

XI. P. M. *Zwoliński* z parafii **Żelechów** donosi: Organy zbudowane przez p. Jana Szymańskiego, po kilku poprawkach zostały przerobione przez p. Adolfa Homana w 1904 r. Głosów 12. Manualy 2 i pedał. Mechanizm pneumatyczny. Wszystkie głosy w porządku. Przy zmianach powietrza odzywają się niektóre piszczalki bez potrzeby, ale wogóle, przy normalnej pogodzie wszystko funkcjonuje sprawnie. Chór mieszany śpiewa utwory Singenbergera, Hallera, Molitora, Furmanika, ks. Kowalskiego, Concona, Grubera, Millera. — Lud śpiewa z śpiewnika ks. Siedleckiego.

XII. P. W. *Perlitz* z **Grajewa** pisze: Organy zbudował nie organmistrz, lecz były organista Stołecki. Jestto bardzo wadliwy instrument. Głosów nie podaję, gdyż rzadko wszystkie grają. Przed rokiem zamówiono nowe organy u p. Blomberga, przyczem dano zadatku 1200 rs. Mamy dwa chóry śpiewacze: jeden mieszany, złożony z mężczyzn i chłopców (52 osoby), drugi różańcowy, liczący 50 panien i mężczyzn. Śpiewamy utwory Hallera, Diebolda, Witta, ks. Moczyńskiego, Miłka, ks. Paczóskego, Schnabla, Esta, Perlitza, ks. Gruberskiego, Surzyńskiego.

Lud śpiewa moc pieśni bardzo ładnie, lecz nie używa śpiewników ani ks. Surzyńskiego, ani ks. Moczyńskiego, ani ks. Czyżewskiego, gdyż poezji tej, jaką lud żywi w sobie i jaką nieraz w rzewnych pieśniach swoich wylewa, nie w stanie jest żaden z najzdolniejszych mistrzów stworzyć, narzucone zaś pieśni przez wyżej wskazanych autorów niechętnie lud przyjmuje i wykonywać takowych nie chce. (Widocznie p. Perlitz nie wie o tem, że wyżej wskazani autorzy, nie są autorami tych pieśni, lecz wydano je pod ich redakcją, istotnymi zaś autorami tych pieśni są nasi przodkowie, objawiający w nich swą żywą wiarę i wysoki poziom kulturalny, gdyż i zwięzły a prosty rysunek melodyjny w tych pieśniach przewyższa spaczone melodye, śpiewane dziś po kościołach dość powszechnie. Spaczenia te nazywa p. Perlitz wprawdzie wylewem poezji naszego ludu, w istocie są to owoce nieuctwa, braku szkół, w których by działwę nauczano poprawnego śpiewania pieśni religijnych, owoce obojętności nauczania dorosłych parafian w dni świąteczne poza nabożeństwem. Zresztą, gdyby p. Perlitz był pofatygował się i przeczytał przedmowę w „Śpiewniku kościelnym“ „Śpiewajmy Panu“ ks. J. Surzyńskiego, nie spłynąłby mu z pióra taki „lapsus calami“ co do autorstwa tych pieśni. przyp. Red.)

Dalej pisze p. Perlitz: Śpiewamy wiele kantat w ojczystym języku własnego utworu i ducha, wznosząc serca słuchaczy ku niebu; robię i piszę wszystko dla Kościoła, z wiarą silną, w duchu iście katolickim.

(Przyp. Red.). Ponieważ silna wiara często nie jest w zgodzie z gramatyką muzyczną, więc nie znając tych kantat, nie możemy sądzić o ich wartości muzycznej; sądząc z tytułów niektórych kantat: „Żegnaj, żegnaj miła braci“, „Spoczywaj w grobie“, „Powstań wyznawco Krzyża“, „Gdyśmy już wysłuchali“ są to początkowe słowa luterzańskich chorałów, nadto inne wymienione kantaty mogą służyć jako okolicznościowe pieśni, nieuwzględnione w śpiewnikach kościelnych, z których słowa czerpać powinien kompozytor utworów istotnie kościelnych. Nie ubliżając jak najszczerzej i najlepszym chęciom i zabiegom p. Perlitza, prosilibyśmy szan. autora o nadesłanie kilku kantat, wówczas tylko moglibyśmy sądzić, o ile niektóre z tych kantat nadają się do reprodukcji w kościele, lub zasługują na aprobatę kościelną.



Kwestya Muzyki Kościelnej

w Archidiecezyi Warszawskiej a szczególnie w Warszawie.

Pisząc poprzednią korespondencyę do „Śpiewu Kościelnego“, wymieniałem kilka kościołów w Warszawie, w których są poczynione kroki ku reformie Muzyki Kościelnej i zachowane są ściśle przepisy Kościoła Św. Trzeba jednak dodać, iż przepisy te są zachowane li tylko w Niedziele i większe święta, w powszedni zaś dzień nie może nawet o tem być mowy, gdyż w każdym kościele jest po kilka mszy śpiewanych dziennie.

Także przytoczyłem, że w naszej Katedrze nie są zaprowadzone zmienne części Mszy św.

Jakże mnie zdziwiło, gdy w pierwszą Niedzielę postu będąc na nabożeństwie w Katedrze, usłyszałem śpiew kleryków, chórалny, zdawało mi się, że znajduje się nie w Warszawie, ale w Płockiej lub też Włocławskiej Katedrze. Na drugą Niedzielę znowu wybrałem się do Katedry w celu posłuchania śpiewu, a także kazania Ks. Arcybiskupa Lwowskiego Teodorowicza przybyłego z zagranicy na konferencyę do Warszawy

Spotkał mnie jednak wielki zawód. Sumę śpiewał chór bez zmienionych części, a do tego nielitościwie opuszczał tekst słów liturgicznych w Credo, czy to z pośpiechu, żeby nie przedłużać nabożeństwa, czy też taka kompozycya była wybrana umyślnie. Wyszedłem z Kate-

dry zgorszony, zapytując sam siebie, dla czego Czcigodny Zarząd Katedralny pozwala chórowi wykonywać śpiewy podczas tak wielkich uroczystości w Katedrze, jaką był bezwątpienia Jubileusz Jego Arcypasterskiej Mości uświetniony obecnością J. E. Arcybiskupa Teodorowicza, kiedy ten chór nie zna przepisów kościelnych lub też uznać ich nie chce. Dla czego nie śpiewają stale klerycy, którzy swym śpiewem podnoszą chwałę Boga, a co najważniejsza nabierają wprawy i zamiłowania do śpiewu prawdziwie kościelnego i zachowania przepisów Kościoła Św.? Gdy taki kleryk zostanie proboszczem lub nawet wikariuszem w parafii, od razu podniesie swoim wpływem i znajomością rzeczy śpiew kościelny do stanowiska, jakie mu się należy w katolickim Kościele.

Zato w trzecią Niedzielę postu śpiewali sami klerycy, bez chóru bardzo pięknie. Przyszedłem więc do przekonania, że klerycy umieją i mogą śpiewać, bo do tej pory sądziłem z wykonywanych śpiewów podczas procesyi, gdzie na (80) ośmdziesięciu śpiewa piętnastu, gdzie chór śpiewa całe Msze, a klerycy tylko odpowiedzi. Teraz rzecz mi się przedstawia inaczej, widzę, iż są jakieś inne ukryte przyczyny, które są przeszkodą aby śpiew w naszej Katedrze był wykonywany według przepisów Kościoła św., i mógł być wzorem dla całej Archidiecezyi.

Ale może to tylko w Wielkim poście ta zmiana? a po Wielkiej Nocy znowu wystąpi chór miejscowy ze swemi popisami.

Stan muzyki kościelnej i śpiewu jest bardzo smutny. np. w kościele Św. Krzyża, gdzie jest organista bardzo zdolny. Na Mszach św. grywają uczniowie, a więc można usłyszeć rozmaite sola grane, nieśpiewane bo tacy panowie, nawet ust nie otworzą na odpowiedzi „Dominus vobiscum“, a cóż mówić o Mszach śpiewanych, nie wspominając już o częściach zmiennych. Oni może nie słyszeli o takowych, a chociaż słyszeli, to ich może nie obowiązują, albo co gorsza nie modne są. — Czemu to przypisać? — Bo jeżeli przepisy kościelne lub inne przykazania obowiązują cały świat katolicki i wszystkich katolików, tak bogatych jako też i biednych, tak mieszkających we Włoszech, Francyi jak też i u nas, dla czego przepisy odnoszące się do muzyki kościelnej, które obowiązują pod *grzechem na sumieniu* według Dekretów Św. Kongregacyi, jakie nam przytacza Czcig. Ks. Bugajczyk w swym artykule pomieszczonym w № 1 r. b., są zachowane w jednej dyecezyi ściśle, w innej z pewną swobodą, a w innej jeszcze wcale, jakby one obowiązywały tylko amatorów i miłośników muzyki i śpiewu kościelnego. Przeto udaję się z prośbą do Sz. Duchowieństwa, jako obeznanego i kompetentnego w przepisach kościelnych, o wyjaśnienie tej kwestyi, nie tylko dla mnie, ale dla całego ogółu interesowanego w tej sprawie, a Sz. Redakcyę proszę o pomieszczenie mej prośby w swem piśmie.

1) Czy „Motu proprio“ wydane jest li tylko dla poszczególnych dyecezyi, amatorów i miłośników?

2) Czy obowiązuje li tylko w Niedziele i święta większe, czy też

i w dni powszednie każdy kościół katolicki, czy to katedralny lub zwykły wiejski parafialny?

Sądząc z obecnego postępowania wykonawców muzyki kościelnej w Archidiecezyi Warszawskiej, wogóle a szczególnie w Warszawie, przychodzi się do smutnych wniosków, a mianowicie: że Kościół Katolicki w naszym kraju rozdzielił się w obecnej chwili na trzy części. I tak: część pierwszą stanowią wszyscy gorliwi synowie Kościoła św., spełniający wszelkie przepisy Ojca św., jako Głowy widomej tegoż Kościoła św.

Część drugą stanowią ci wszyscy, którzy lekceważą te przepisy, a swoje własne zaprowadzają, lub też może tak przywykli do tego, co stare, że trudno im się z tem rozstać, lub też są opieszali i nie chcą przyłożyć najmniejszej pracy ku polepszeniu i poprawie tego, czego od nich żąda Kościół św.

Trzecią część stanowią, jak wiadomo, zupełnie odpadli od Kościoła św. i Jego widomej Głowy, nieszczęśliwi Maryawici.

Pomiędzy gorliwymi synami Kościoła znajdują się niektórzy, coby chcieli w swych parafiach wszystko na lepsze zmienić, ale im staje na przeszkodzie mała znajomość śpiewu i muzyki, a przez pomocników także trudno coś zdziałać, gdyż jak się to często zdarza, nie znają oni dobrze łacińskiego języka, nie znają rytmu śpiewu i zamiast poprawy, kaleczą jeszcze bardziej ten śpiew.

Temu wszystkiemu może tylko zaradzić prowadzenie wzorowe i obowiązkowe śpiewu gregoriańskiego w Seminarjach duchownych. Dla organistów zaś zaprowadzenie szkół dyecezyalnych, lub też jednej w Warszawie, w której mogłoby się odpowiednio kształcić przyszłe młode pokolenie. Bo tylko szkoła może dać odpowiednie, systematyczne wykształcenie. Lecz to panom szczególnie na lepszych posadach nie w smak było, gdy całe zgromadzenie wołało jednoznacznie: „Chcemy szkoły, a prywatnie uczyć niewolno“.

A dla czego im to niedogodne?

Bo im chodzi nie o uczenia, ale o swoją kieszeń, bo taki pan nie uważa, czy kandydat jest zdolny na organistę, czy ma słuch, lub wzrok dobry? gdzie tam, może być głuchy, albo nawet ślepy, wszystko jedno, byleby zapłacił, a pan mentor miał z niego wyręczenie.

Może za daleko odbiegłem od głównej treści swego listu, ale ta rzecz jest właśnie na czasie, trzeba ją publicznie za pomocą pisma poruszyć, bo prawdziwie reforma nie może nastąpić bez znajomości rzeczy, to jest bez szkoły dla obu stron. Gdy Sz. Duchowieństwo więcej będzie kompetentne i obznajmione ze śpiewem i muzyką kościelną, wtenczas będzie wymagać od całego ogółu organistów zachowywania przepisów Matki naszej, Kościoła Św.

Ucząc się i kształcąc w swym zawodzie, brońmy się jednak, iżby nam ta nowoczesna nauka nie przewróciła w głowach. Starajmy się, aby w nas zawsze była bojaźń Boża i poszanowanie Kościoła św., abyśmy

mogli dać przykład parafianom swym zachowaniem się, tak w domu, ko też i w kościele. Piszę to, ponieważ zgorszony byłem zachowaniem się niektórych kolegów na Nabożeństwie w Katedrze w d. 11 Lutego r. b.

Niektórzy z panów nie wiedzą nawet jak się powinno słuchać Mszy św., że trzeba od Podniesienia do Komunii Św. klęczeć, a kilku się znalazło takich, że nawet w czasie Podniesienia nie raczyło ukłekać. — Czem się to dzieje?

Tak zajęci sprawami polepszenia sobie bytu, nie umiemy uszanować Najświętszych Tajemnic? A od kogo wszystko mamy, jeżeli nie od Boga, na Którego Imię wszelkie kolano upada?

Nie zapominajmy o Dawcy wszelkiego dobra, bo od Niego wszystko mamy. Chociażby człowiek cały świat pozyskał, a nie miał miłości Bożej, wszystko na nic. Starajmy się więc najprzód o tę miłość Bożą, bo przy niej wszystkie utrapienia będą znośniejsze dla nas.

Kończę te swoje myśli prośbą do Szan. Duchowieństwa w kwestyi ulepszenia i rozszerzenia nauki śpiewu w Seminarjach duchownych, a także prośbą o dopomaganie nam w zdobywaniu wiedzy fachowej. Wy zaś panowie Organiści proszę, zabierzcie też głos w tej sprawie za, lub przeciw moim wnioskom.

J. Głowacki.



Czas do pracy!

Szanowni Koledzy! Dwa lata upływa, jak zaczęliśmy myśleć o swoich brakach fachowych i materialnych na seryo.

Rozumiejąc swoje przykre położenie, postanowiliśmy w miarę możliwości, przy pomocy naszego Zarządu, a przedewszystkiem własną pracą, usuwać powoli te dwie przeszkody, tamujące nam drogę celową pracy społecznej i własnego bytu. Kwestję materialną jako późniejszą, zostawiam do czasu właściwego. Tu, chcę wspomnieć o egzaminach, do których mamy się przygotować.

Otóż, czas nie czeka, tylko szybko bieży naprzód; my zaś — dotąd mówimy tylko i piszemy o egzaminach tak, jakbyśmy mieli dziesięć lat czasu na przygotowanie się do takowych. Czekamy, aż promień światła Bożego natchnie kogo i tenże natchniony, przedstawi nam projekt uczenia się, ze wszech stron wygodny i tani. Oszczędność, zawsze godna pochwały, lecz bezczynności — chyba nikt z nas nie pochwali; a przecież

my w kwestji powyższej blisko dwa lata, tylko projektujemy. Nie sądzę jednakże, aby osobiście wielu z nas nie pracowało nad sobą, lecz byłoby lepiej, gdybyśmy razem i to prawdziwie na seryo wzięli się do nauki, pod kierownictwem lepiej od nas uzdolnionego kolegi profesora.

Dotąd napewno jeszcze nie wiemy, czy projekt p. Kowalczyka przejdzie, lub nie, a czas, powtarzam szybko ulata. Otóż nie czekając czy „kursy ruchome“ dojdą do skutku, czy nie, powinniśmy zjechać się w czasie wakacji do Warszawy, aby tam odbyć miesięczny, lub sześciotygodniowy kurs z codziennymi wykładami. Zarząd Stowarzyszenia naszego napewno całą duszą zajmie się tą sprawą, zaprosi profesora, lub profesorów i zajmie się przygotowaniem tanich mieszkań, załatwi wszystkie formalności — słowem, przyjmie na swoje barki ciężar kursów dla organizatorów.

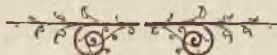
Abym zaś to nie kosztowało nas zbyt wiele, chcę wytłómaczyć w jaki sposób można się urządzić. A więc: o lokal prosić Towarzystwo Muzyczne, gdyż w czasie wakacji jest wolny. Prosić, o możliwie tani rachunek za ustąpienie tegoż lokalu i potrzebnych nam utensyljów. Panów kolegów w syrenim grodzie, bardzo grzecznie poprosić, o łaskawe i solidarne udzielenie kącika, (choć oni, z małemi wyjątkami nie wiele większe pomieszczenie mają od dorożkarzy, i stróży), w którymby dwie, lub trzy osobistości wygodnie, albo mniej wygodnie, swoje osoby ulokować mogły. Licząc po trzech, umieścić się może w ten sposób około 90 osób.

Rozumie się, że dla kolegów warszawskich będzie to mniej niż wygodne, lecz czyż będą w stanie nie uczynić zadość wzniosłemu uczuciu solidarności, o której p. Furmanik pisał? Czyż odmówią nam za skromnem wynagrodzeniem dachu nad głową i szklanki ciepłej wody?... Sądzę, że oni rozumią potrzeby prowincji i choćby dla tego samego uczynią zadość naszej szczerzej prośbie. W razie napływu większej liczby kandydatów, każdy kolega raczy jeszcze jednego ulokować u swoich znajomych. Możnaaby także skorzystać z mieszkań uczniów klasy organizatorów i Konserwatorium, gdyż oni w większej części na wakacje, do rodzinnych stron jadą oddychać. W ten sposób korzystalibyśmy z instrumentu, jaki napewno u każdego z powyższych panów się znajduje, a bez którego nasza nauka ani rusz obejść się nie może. Około dwustu osób może pomieścić się, ponosząc mniejsze koszta, aniżeli w hotelach. Można również poprosić Wielebnego Prałata Siemca, który sprawę naszą dobrze pojmuje, aby był łaskaw użyzyć nam swego zakładu przy ul. Lipowej, dla więcej biednych kolegów.

Obiady dla mniej potrzebujących po 20 kop., dla mających większy apetyt 25—30 kop. w tanich kuchniach. Całkowite utrzymanie w przeciągu jednego miesiąca, obchodząc się skromnie, nie powinno przewyższać 25—30 rb. A więc nie takie to straszne, jak nie jednemu z nas się zdaje. Urządzenie kursu takowego poza czasem wakacyjnym, pociągnie za sobą znacznie większe koszta.

Koledzy, czas krótki, więc nie zasypiajmy sprawy naszego umysłowego odrodzenia. Niech każdy dekanat naradzi się między sobą w danej kwestji i doniesie o tem Zarządowi, aby ten Zarząd mógł we właściwym czasie poczynić stosowne przygotowania. Sprawa powyższa dla podniesienia muzyki kościelnej ma wielkie znaczenie, my zaś, po usunięciu większych wątpliwości fachowych, będziemy więcej godnymi sługami Kościoła, a przytem zyskamy większe prawo do polepszenia materialnego bytu. Oby tylko Bóg usilowaniom naszym błogosławił.

S. S.



W jedności siła.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, co mam na myśli. Chciałbym mianowicie przekonać Was Sz. Koledzy, że tylko wspólnymi siłami można wielkich rzeczy dokonać. Skoro tak jest, więc i my, organiści, powinniśmy się wszyscy bez wyjątku zrzeszyć i użyć pierwszej energii do załatwienia naszej organistowskiej sprawy, która każdego z nas najbardziej obchodzi, a pomyślny skutek naszych zabiegów tylko nastąpić może i nastąpi, kiedy usilne starania Zarządu Stowarzyszenia będą poparte przez ogół organistów.

W dziejach historycznych Szwajcarji był czas, w którym mieszkańcy jej z przyczyn od siebie niezależnych, doszli do takiej nędzy, że zmuszeni byli opuścić swoje zagrody, a szukać przytułku i opieki u sąsiadów. Gdy jednak nie znaleźli tam pożądanego oparcia, powróciwszy zrozpaczeni do siebie, postanowili zrzeszyć się i usilną pracą wywalczyć sobie znośniejsze warunki bytu, co też w krótkim czasie uzyskali.

W przykładzie tym uderzyło mnie podobieństwo losów, więc też przytoczyłem go, aby pokazać, że jednakowe losy spotykają całe narody, jak pewne grupy lub jednostki.

Był czas, w którym tytuł „Organista“ należał do zaszczytnych, niepostrzeżenie jednak stał się czemś takim, iż żaden inteligentniejszy człowiek nie radby go nosić, i kiedy już zaczęła powstawać u wielu myśl opuszczenia tych stanowisk, przynoszących w oczach większości społeczeństwa ujmę człowiekowi inteligentnemu, grono osób dobrze myślących rzuciło projekt zjednoczenia się, aby mieć możność bronięcia interesów zawodowych, aby podnieść stan organistowski do należytego stopnia, oraz dążyć do podniesienia muzyki kościelnej. W tym to celu urządzaliśmy zebrania dekanalne, na których wybieraliśmy delegatów

powierając im utworzenie jakiejś instytucji dla obrony naszych interesów i starania się o lepsze warunki bytu, tak moralne jak i materialne. Sami więc staraliśmy się o utworzenie takiej instytucji, skoro więc powstało Stowarzyszenie, winniśmy go wszelkimi siłami popierać. Wprawdzie zostaliśmy prawie wszyscy członkami, lecz niestety w bardzo znacznej części zalegającymi w opłacie składek. Powinniśmy jednak pamiętać, że żadne Stowarzyszenie ani Związek z najidealniejszą nawet ustawą nie może istnieć i działać, bez tego „żywca“, którego powszechnie nazywamy „rublem“.

Pierwej spiżarnię napelnij — a potem z niej czerp.

Więc Sz. Koledzy nie żałujmy grosza na rzecz naszego Stowarzyszenia, które sami założyliśmy i którego rozwój i istnienie od nas samych zależy. Tu śmiało mogę dodać swoje zdanie: Lepiej nie powstać — jeśli się ma upaść.

Wielu księży jest przeciwnych naszej organizacji. To jednak bynajmniej nie powinno nas zrażać, a przeciwnie, powinno zachęcić do tem większej łączności, wiedząc o tem, że owoc zakazany daje wiele wiadomości.

Więcej uzyska trzy tysiące członków, milcząc, niż jeden tysiąc wrzeszcząc.

Z ogólnych spostrzeżeń wypływa, że prędzej czy później wypadnie nam zwrócić się pod adresem społeczeństwa z żądaniem tak pożądanej dla nas stałej pensji, lecz i tu nasuwa się przeszkoda. Praktyka wykazała, że ludźki chciałby jednocześnie załatwić się z księżmi, i zrozumiałem, że mu nawet więcej leży na sercu sprawa, która kosztuje ruble, niż ta co się da pokryć złotówkami, jednak przy dobrych chęciach księży i społeczeństwa wszystko da się przeprowadzić. Dziwi mnie jednak, że inteligencja nasza jest tak obojętna dla tej sprawy, a chyba czas już powiedzieć, że i biednemu chrześcijaninowi należy się coś zaśpiewać, my zaś nie możemy uczynić tego, dokąd nie będzie stałego wynagrodzenia, bo przysłowie mówi: „Śpiewać darmo, boli gardło“, a inne znowu: „głodnemu chleb na myśli“ — nie śpiew, ani muzyka.

Miejmy nadzieję, że kiedyś nastąpi czas na uchwalenie nam onej pożądanej pensji, lecz czy to będzie ustanawiane przez przyszłą radę krajową, czy przez uchwały parafjalne, pożądaną jest rzeczą, abyśmy dali się poznać ogółowi z dobrej strony, co skutecznie można, przyłączając się do Tow. rolniczych, oświatowych, handlowych i t. p. i działając w duchu katolicko-narodowym zgodnie z dążeniami ogólnospołecznymi, nie zapominając jednak o naszym Stowarzyszeniu, dla którego, jak to już wspominałem, należy się pierwszy grosz.

Tak w naszym Stowarzyszeniu, jak i we wszystkich zakątkach niech kwitnie na niwie ojczystej wspólna praca, bo ta ludzi uzacnia, oświeca i zbogaca.

A. Fabisiak
organista w Szewelicach.

Odpowiedź na korespondencyę p. t. Piękna uroczystość ku czci Św. Cecylii.

Od Redakcyi. W imię bezstronności umieszczamy niniejszy artykuł, zostawiając p. W. P. możność obrony.

W № 23 „Śpiewu kościelnego“ z roku przeszłego, znalazłem artykuł p. W. Górskiego p. t. „Piękna uroczystość ku czci Św. Cecylii“.

Czytając ten artykuł, zadziwiłem się bardzo, że p. W. G. potrafił tak wysoce i nader chwalebnie przedstawić p. W. Perlitza w „Śpiewie kościelnym“. Jak powiedziałem wyżej, bardzo mnie to zadziwiło, a to z tego powodu, że znając osobiście p. W. G. od lat co najmniej dwudziestu kilku, mogę powiedzieć sumiennie, że p. W. G. nie ma najmniejszego pojęcia o śpiewie liturgicznym, aby się jednak lepiej przekonać, proszę p. W. G., ażeby raczył udzielić swoich wyjaśnień i wytłómaczył, co to jest śpiew liturgiczny i jak powinien być wykonywany? Co zaś się tyczy twierdzenia p. W. G., iż tak utwory p. W. Perlitza, jak również i chóry Grajewskie, zasługują na palmę pierwszeństwa w całej Dyecezie Sejneńskiej, można je tylko wytłómaczyć w ten sposób, że p. W. G. lepszych chórów nie słyszał. Że za pomocą muzyki uprawianej w specjalnym rodzaju zciąga do kościoła nawet inowierców, przyznaję to, ale dzieje się to z tej racyi, że nie po to lud idzie do kościoła, aby wzniesić tam gorące modły do Tronu Najwyższego Boga, tylko po to, aby bezpłatnie wysłuchać tak precudnych utworów p. W. P. Co zaś do okrycia siebie chwałą i zjednuania dla siebie serc wszystkich parafian, to mówię sumiennie, że słyszałem nie od jednego parafjanina Grajewskiego, że „u nas teraz w kościele zamiast chwały Bożej, to się odprawiają jakieś teatry i niemal że nie tańce“. Tem się właśnie zalecają własne utwory p. W. P...

Dalej pytam się p. W. G. niech odpowie sumiennie czy w Grajewie istnieją chóry tylko od lat czterech, czy istniały i przedtem?

Ja zaś mogę powiedzieć sumiennie, że co najmniej od lat szesnastu istniały również chóry prowadzone przez byłego nauczyciela p. Lisiewicza, później kierował nim czcigodny ks. Kaunas, były wikarjusz a później profesor śpiewu w Sejnach, dalej czcigodny ks. Namiotko, obecnie profesor w Sejnach. Czyż więc niezasłużyli na szacunek i pochwałę sprawiedliwą ci poprzednicy za tak staranną pracę, którzy często nie tylko narażali zdrowie swoje, ale również i koszta znaczne na to ponosili i którzy byli pierwszymi inicjatorami i założycielami chórów gra-

jewskich; a jednak nie było ktoby oddał należną Im cześć i pochwałę za ich pracę. Z tym większym naciskiem przypominam te zasługi, ponieważ p. W. G. był świadkiem tego, o czym mówię. Może brak uznania dla tych pierwszych siewców pochodzi z tej przyczyny, że chóry Grajewskie nie wykonywały własnych utworów ówczesnych dyrygentów, tylko utwory posiadające aprobatę Duchowną.

Co zaś do krytyki, że przybytek Pański był profanowany, to ja jako katolik i chrześcijanin stanowczo protestuję temu, chyba p. W. G. nie rozumie co to jest wyraz profanować, proszę więc p. W. G., żeby raczył dać dowód, czem był Przybytek Pański profanowany!..

Mój Boże! gdzie jest sprawiedliwość? zapewne usłyszę odpowiedź chyba tylko w niebie i tak jest w rzeczywistości.

Niezabierałbym głosu w tej polemice, gdybym nie znał osobiście całej sprawy; ale znając to wszystko a słysząc tak wierutne kłamstwo, nie mogę milczeć i proszę, ażeby tę sprawę sprawiedliwie rozpatrzyć i podać w „Śpiewie Kościelnym“ pod dyskusję.

Mocno wierzę w to i chyba każdy kto zna p. W. P., to przyzna, że nie kto inny jest w Grajewie organistą, jak p. W. P. a nie wiem dla jakiej przyczyny nie życzy aby go nazywać tym tytułem, zdaje się, że to nie jest żadne ubliżenie, bo nietylko tacy, jak p. W. P. noszą godność organisty i nie wstydzą się swego zawodu.

O ile ja wiem, to p. W. P. był przecież organistą w Zawadach, w Lubotyniu i w Rydzewie, czy więc i tam również prowadził takie chóry i był tylko dyrygentem chórów a nie organistą. Że p. W. P. jest organistą i w Grajewie wie o tem każdy parafianin, trzeba jednak dodać dla wiadomości ogółu, iż p. dyrygent Grajewski nie solidaryzuje się ze swymi kolegami, że od czasu zawiązania się Stowarzyszenia organistów Św. Stanisława Biskupa w Królestwie Polskiem, p. W. P. nie wiem z jakich powodów nie raczył zastosować się do wskazówek Zarządu rzeczzonego stowarzyszenia, i nietylko, że nie był na żadnem zebraniu Dekanalnem, ale potrafił jeszcze ubliżyć nietylko Delegatowi ale i całemu ogółowi organistów rzeczzonego Stowarzyszenia. Fakt ten zdarzył się na ostatniem zebraniu, na co mam dowody.

Sprawiedliwy.



Repertuar śpiewów Wielkotygodniowych w Kościele parafialnym w Odessie.

Dyrygent p. FOTYGO.

NIEDZIELA PALMOWA.

Przy poświęceniu palm. Hosanna Filio David,—In monte,—Olivet,—Sanctus,—Benedictus,—Pueri Hebreorum i Ingrediente na 4 gł. komp. M. Hallera. *Podczas sumy:* Introit i Komunia—Chorał Rzymski. *Msza.* Apostolorum na 5 gł. comp. Mitterera, Offertorium „Improperia“ na 4 gł. comp. Ks. Witta. *Graduale.* Tenuisti na 4 gł. Ks. J. Mitterera. *Nieszpory.* Antyfony i Psalmi podług Hannischa, *Magnificat* 4 gł. i Ave Regina Ks. Mitterera.

NA CIEMNYCH JUTRZNIACH.

„Benedictus“ comp. Palestriny „Christus factus est“ comp. Anerio i „Miserere“ Rheinbergera na 4 głosy.

WIELKI CZWARTEK.

Introit, Graduale, Communio, Chorał Rzymski. *Msza* „amol“ Casciolini, *Offertorium* „Dextera Domini“,—Mitterera. *Na Procesyi* „Pange lingua“ tegoż na 4 gł.

WIELKI PIĄTEK rano.

Popule meus, comp. Palestriny. *Na procesyi* „Vexilla Regis“ Mitterera na 4 gł.

Po południu o 5-tej god. nad Grobem Zbawiciela.

Sequentia w czterech częściach I „Stabat Mater“ II „Quis est homo“ III „Eia Mater“ IV „Virgo virginum“ i Finał „Quando corpus“ comp. Rheinbergera na 4 gł. z organem.

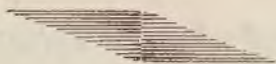
Nadto będą wykonane kompozycje solowe i duety: „Crucificus“ Faura duet tenor z basem. „O salutaris“ duet sopran i alt. „Agnus Dei“ duet sopran i tenor. „Ave Verum“ solo sopran. „Boże litościwy“ Modlitwa solo tenor z akompaniamentem organu.

REZUREKCYA.

Antyfona „Gloria Tibi Trinitas“ chór unisono podług kanejonału jako i Psalm „Laudate“. *Invitatorium* „Surrexit Dominus na 4 gł. comp. Anerio. „Venite exultemus“ Chorał Rzymski z psalmami i Hymnem unisono. *Responsoria* I Angelus Domini II Cum transisset Sabbatum comp. Mitterera na 4 gł. „Te Deum laudamus“ Engla na 4 gł. z organem.

NA SUMIE.

Introit, chorał gregorjański. *Msza* in hon. B. M. V. de Loreto, Gollera *Offert.* „Terra tremuit“. Förstera.



BIBLIOGRAFIA.

Nakładem Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu wydano: **Psallite Domino.** Towarzystwo organowe do *Śpiewnika Kościelnego* dla użytku parafii Rzymsko-Katolickich. Części drugiej „**Śpiewajmy Panu**“ z całym tekstem pieśni. Ułożyli i wydali X. Dr. Józef Surzyński i Mieczysław Surzyński.

*Odpowiedzi Redakcyi.*

Sz. p. M. Jasiński w Dobrowie. — Do nauki harmonji polecić możemy podręcznik „Nauka harmonji“ Roguskiego i Żeleńskiego. Dzieło to jest napisane obszernie i wyczerpująco, zawiera bardzo liczne przykłady i zadania. Cena 3 rb. Mniejszych nieco rozmiarów, jest „Praktyczny wykład harmonji“ Noskowskiego i Zawirskiego Cena 2 rb.

Sz. p. J. Łukaszewicz w Hożej. — Możemy polecić następujące msze, nadające się dla pańskiego chóru: Gruber Op. 69. Missa in honorem S. Ignatii de Loyola. Kompozycja bardzo łatwa bez organów na Alt, Tenor i Bas. Cena partytury 60 kop. — Strubel. Op. 45. Mis. in hon. S. Kiliani. Na Alt, Tenor i Bas z organami. Msza ta jest trudniejsza; tenor pisany jest przeważnie dość wysoko. Cena 60 kop. — Cohen. Op. 1. Missa „Quarti toni“ na Alt, Tenor, Bas z organami, średniej trudności. Cena 60 kop. Ze mszy na Alt i Baryton polecić możemy: O. Ravello. Op. 38 Missa Eucharistica. Cena partytury 80 kop. J. Quadflieg. Op. 3. Missa de Immaculata Concep. B. M. V. Cena 1 rb. 20 kop. F. Koenen Op. 11. Msza dwugłosowa A-dur. Cena 60 kop. Msze te nie są zbyt trudne, a wszystkie odznaczają się pięknym, akompanjamentem organowym. Szczególnie na baczniejszą uwagę zasługuje pierwsza z nich.



Odpowiedzi Administracyi.

Sz. p. Wład. Kułak z Bielaw. — Prenumeratę „Śpiewu“ ma Sz. pan opłaconą za cały 1907 r.

Sz. p. L. Motylewski z Siemkowic. — Za rok zeszyły winien jest Sz. pan 2 rb. za II-gie półrocze. Za rok bieżący prenumerata nie jest jeszcze opłaconą.

Sz. p. Stronczyński w Osjakowie. — Śpiewnik ks. Siedleckiego jest już zupełnie wyczerpany. Nowy nakład w druku.

Sz. p. Wiktor Łyjak w Krasnymstawie. — Za życzenia serdecznie dziękujemy. Zamówienie Sz. pana postaramy się załatwić jaknajprędzej.



OFIARY

złożone w redakcyi „Śpiewu Kościelnego“.

Na kościół w NARWIE.

Pan Anusiewicz Antoni z Tomaszowa 1 rb. Pan Stefanowski Józef ze Straszewa 1 rb.

Treść numeru 7: Muzyka kościelna ciąg dalszy), p. *M. Surzyńskiego*. — Kartki z podróży, p. *tk.* — Odpowiedzi na kwestyonaryusz w sprawie organowej, p. *M. Surzyńskiego*. — Kwestya Muzyki Kościelnej w Archidiecezyi Warszawskiej, a szczególnie w Warszawie, p. *J. Głowackiego*. — Czas do pracy, p. *S. S.* — W jedności siła, p. *A. Fabisiaka*. — Odpowiedź na korespondencję p. t. Piękna uroczystość ku czci Sw. Cecylii, p. *Sprawiedliwy*. — Repertuar śpiewów Wielkotygodniowych w kościele parafialnym w Odessie, dyrygent Fotygo — Bibliografia. — Odpowiedzi Redakcyi. — Odpowiedzi Administracyi. — Ofiary.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, ...	rub. 4.
Półrocznie, ...	rub. 2.
Kwartalnie	rub. 1.

Numer pojedynczy kop. 20.

Cena ogłoszeń

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłumaczenie 3 kop. od wiersza.

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcja i Administracja **Śpiewu Kościelnego** mieści się w tym samym domu Tamka 46, mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy na lewo.

Muzyka kościelna.

(ciąg dalszy)

Muzyka instrumentalna nie była jeszcze wówczas samodzielna. Wprawdzie używano już przeróżnych instrumentów dętych i strunowych, główniejsze z nich: harfy, psalteriony, lutnie, kwinterny, wielkie skrzypce, małe skrzypce, szalamaje, bombarty (obój basowy), bębny, kotły, klaretony, flety, rogi i t. d. Ale prócz lutni i organów, dla których używano specjalnego pisma i odrębnego układu, wyżej wymienione instrumenty nie pozyskały obywatelstwa w sztuce, używano ich w zastępstwie głosów chórowych lub do wzmocnienia dźwięków wokalnych, więc grały one tylko ten lub ów głos z partycyi chórowej. Mimo to nie należy ich ubocznych wpływów bagatelizować, gdyż dzięki im ucho przyzwyczaiło się do obszerniejszej skali dźwiękowej, do wybitniejszej rytmiki i ruchliwości poszczególnych głosów.

Okenheim i jego szkoła.

Patryarchą drugiej szkoły niderlandzkiej jest — jako kompozytor i jako nauczyciel równie wysoko ceniony i sławiony — Jan Okenheim (Okenghem, Okekem, Okergen) ur. między 1430 a 1440 r. w Bavay (Henegau), do r. 1484 śpiewak z kapeli Karola VII, od 1484 r. kierownik

kapeli króla Ludwika XI (Francya), umarł około 1515 r. Jest on ojcem kontrapunktu i sztuczek kanonicznych. Od niego pochodzi blask szkoły niderlandzkiej, on reprezentuje tejsze szkoły strony dodatnie i ujemne.

Obok cech udatnych spotykamy tam wiele formalistyki i sztuczności. Z jego dzieł doszły naszych czasów 17 mszy, między niemi msza „Cujusvis toni“, cztery 3 i 4 głosowe motety, sekwencya „Miles mirae probatis“ i jeden kanon. Obok Okenheima zajmuje jedno z pierwszych miejsc Jakób Hobrech (Obrecht) ur. 1430 w Utrechcie, kapelmistrz katedralny tamże 1465 r. w Notre Dame w Antwerpii 1492, umarł między 1504 a 1507. Był to kompozytor nadzwyczajnie płodny, rutynowany i zręczny w sztukach kontrapunktycznych i cieszył się jako kompozytor i jako nauczyciel wielką sławą. Napisał wiele mszy, drukowanych u Petrucciego (1503) i Grafaeusa, lub zachowanych w archiwach papieskich między manuskryptami, wiele motetów, 4 głosową rasyą, 4 głosowe hymny. Ze szkoły Okenheima pochodzi szereg znamienitych kompozytorów, rozpowszechniających naukę mistrza we wszystkich krajach cywilizowanych, mianowicie: Alexander Agricola ok. 1446—1506, kapelan i śpiewak króla Filipa Pięknego, Antoni Brumel, Loyset Compère † 1518, kanonik katedry w St. Quentin, Gaspar van Werbecke (ur. 1440 w Oudenarde we Flandryi, śpiewak w Medyolanie do r. 1490), Pierre de la Rue (1492—1510) napisał około 40 mszy, wiele motetów, najznakomitszy z nich *Josquino de Prèz*, gdyż jest on nietylko skończonym mistrzem w sztucznym kontrapunkcie, lecz nadto wszystko co tworzy, nosi cechę genialności.

Nie jest to z pewnym mozołem pracujący, lecz swobodnie, z wielkim polotem, genialnie twórczący mistrz. Z drugiej strony i on doświadczał sił swoich w formalnych sztuczkach i z tego powodu słusznie mu zarzucają, iż właściwego zadania sztuki nie zrozumiał, i jej celu nie pojęli też przez niego opanowani uczniowie-epigoni. Zwany także Jodocus Pratensis, Josquinus a Prato, pochodzi z Hennegau i urodził się około r. 1450. Uczył się u Okenheima i został śpiewakiem kapeli za czasów papieża Sykstusa IV (1471—84), pozostając niedługo na tym stanowisku, przeniósł się do Florencyi na dwór Wawrzyńca Wspaniałego. Otoczony koryfeuszami z świata artystycznego, sam odznaczający się wykwiutnem wykształceniem i mile widziany przez otoczenie—zwłaszcza, że obok wybitnych cech humanitarnych nie zbywało mu na wytwor-nym dowcipie i wogóle wesołym nastroju ducha, rozwijał się Josquin jako artysta i jako człowiek harmonijnie. Działalność jego przypadła na najpomyślniejsze dla sztuki czasy, gdyż sztuka stała się wówczas chlebem koniecznym, powszednim w lepszych towarzystwach. Przebywając później na dworze Ludwika XII, cesarza Maksymiliana w Burgundyi, piastując pod koniec życia godność proboszcza kapituły w Condè—zgaśł 27 sierpnia 1521 r. i spoczywa w chórze katedry w Condè. Także w swem życiu zewnętrznem jest on typowym przedstawicielem sztuki owych czasów.

Muzyka — jak już wyżej wspominałem—wymagała wówczas wielostronnego, gruntownego wykształcenia, za to też artysta muzyk zajmował poczesne miejsce w sferach ówczesnego wyższego towarzystwa. — Genialny talent Josquina stawia go na najwyższym szczeblu wśród współczesnych jemu mistrzów. Po za brawurą techniczną, niema już w dziełach jego harmonii ostrych, twardych, pustych — z starej szkoły, forma wszędzie zaokrąglona, często przypominająca dzieła Palestriny. Z licznych dzieł jego dochowały się 32 msze już to drukowane, już to w rękopisach i liczne motety, pieśni francuskie. Prawie we wszystkich większych zbiorach 16 stulecia spotkać można jego utwory, albowiem był on ulubieńcem ówczesnych melomanów. Wpływ jego sięgał zresztą daleko dzięki jego licznym uczniom. W Niemczech działał jego genialny uczeń Henryk Isaak, nauczyciel Senfla, oraz Adrian le petit Coclicus, autor 1552 r. wydanego „Compendium musices“, kompozytor psalmów (consolationes). W Hiszpanii rozpowszechnił sztukę muzyczną Josquina najwybitniejszy uczeń Mikołaj Gombert (ur. w Brügge, od r. 1530 członek kapeli cesarskiej w Madrycie), którego dzieła odznaczają się pełnią harmoniczną i płynną, gładką polifonią. Do grupy kompozytorów hiszpańskich należą nadto: Bartolomeo Escobaldo (od r. 1506—1554 przebywający w Rzymie), niewidomy Francesco Salinas (1512—1590) profesor muzyki w Salamanca, który jako jeden z pierwszych poruszył sprawę zbyt lekkomyślnego traktowania tekstu przez niderlandzkich kompozytorów, wreszcie najznakomitszy: *Christofero Morales*: 2 księgi mszy, lamentacye, motety, Magnificat i t. d. Wybitne miejsce między uczniami Josquina zajmuje Jan Monton, ur. w Holling pod Mecem, śpiewak w kapeli króla Ludwika XII i Franciszka I, kanonik w Therouanne, umarł 1522 r. w Quentin; utwory jego (5 mszy, motety, psalmy) odznaczają się świetną fakturą. Jego uczniem i częściowo uczniem Josquina jest *Adrian Willaert*, pierwszy mistrz szkoły weneckiej. Urodził się 1480 r. w Brügge, według innych w Roulers, był 1516 r. w Rzymie, został r. 1527 kapelmistrzem w katedrze św. Marka w Wenecyi, gdzie 1562 r. umarł. On pierwszy zaczął komponować na dwa chóry. Napisał też wiele madrygałów, którym przed nim nadał artystyczną formę *Jakób Arcadelt*, ur. 1514, pierwsza księga madrygałów Arcadelta ukazała się w roku 1538.

Jednym z najznakomitszych uczniów Willaerta jest *Cyprian Rore* ur. 1516 w Mechlinie; przebywał pewien czas w Ferrarze, r. 1559 był drugim kapelmistrzem obok Willaerta, 1563 został jego następcą, umarł 1565 r. w Parmie. Do bardzo wybitnych uczniów Willaerta należy też *Andrea Gabrieli*, ur. 1510 w Wenecyi, 1536 śpiewak w katedrze św. Marka, 1566 drugi organista tamże, umarł 1586 r. W historyi muzyki zajmuje on poczesne miejsce jako kompozytor i świetny mistrz gry organowej. Jest on nauczycielem norymberczyka Hansa Leona *Hasslera* i Jana Piotra *Sweelinka*, znakomitego autora wielu dzieł organowych oraz bardzo popularnego pedagoga. Wybitnym uczniem Gabrielego jest

też jego synowiec — Giovanni Gabrieli, ur. 1557 w Wenecyi, um. 1612; był pierwszym organistą w katedrze św. Marka i nauczycielem Henryka Schætzta. Komponował z szczególnem upodobaniem na podwójne, potrójne chóry; wogóle imponują tak jego jak jego stryja dzieła wspaniałością i masywnością budowy oraz okazałą i pełną harmonią.

Do uczniów Willaerta należą jeszcze: Constanzo Porta, ur. w Kremonie, umarł w Loreto 1601 r., Francesco Viola, Baldassaro Donati um. 1603, Giovanni Croce, Emilio Cesare Martinengo, teoretyk Nicola Vincentino. Uczniem Cypriana Rore jest wielki teoretyk *Guiseppe Zarlino*. Inni wybitni kompozytorowie z tego stulecia: Carpentras ur. 1475, um. 1532, Jacques de Buns, Clemens non papa (Jakób Clemens), kapelmistrz cesarza Karola V.

W Anglii: kontrapunkciści: Abingdon † 1520, Fairfax † 1514, John Taverner, John Marbeck.

We Francyi, ojczyźnie dyskancistów kwitła również sztuka kontrapunktyczna, a głównymi jej przedstawicielami byli Jannequin, Pierre Certon i *Claude Goudimel*. Ostatni ur. około 1505 r. w Vaison pod Awinionem, przybył do Rzymu około roku 1535. U niego uczyli się: Annuccia i Giovanni Maria Nanini, koryfeusze późniejszej szkoły rzymskiej, to też słusznie nazywają Goudimela ojcem szkoły rzymskiej. Piękne są jego psalmy w układzie czterogłosowym, w formie takiej pisane, jakiej u nas użył Gomółka do swych psalmów. Podczas groźnej nocy św. Bartłomieja został Goudimel z wielu Hugonotami zamordowany, zwłoki jego wrzucono do Rodanu. Z utworów jego, które się ukazały na francuskim gruncie, we Włoszech nie drukowano. Utwory jego charakteryzuje z serca płynąca melodia, przejrzystość w prowadzeniu głosów, pełnia harmoniczna, prostota w użyciu środków kontrapunktycznych. Stoi on u progu epoki klasycznej, którą uroczyście zagaja największy mistrz niderlandzki, godnie równocześnie wieńczący epokę niderlandzką: *Orlandus Lassus*. Siła jego talentu, inwencja, polot fantazyi, zbliżyły go do muzy Palestrinowskiej, przewyższającej go tylko czysto włoską gracyą jak niemniej uświadomionym kierunkiem, poddającym się przepisom liturgii, celom służby Bożej.

Orlandus Lassus, Roland de Lattre, ur. 1530 r. w Mons (Hennegau), wcześniej zetknął się z życiem muzycznym, gdyż już w latach młodości śpiewał stale w chórze kościoła św. Mikołaja w Mons, skąd go trzykrotnie z powodu nader pięknego głosu wykradano; to też od 12 roku pędził żywot wędrowca. Podróżował w świecie Ferdynanda de Gonzaga, wicekróla Sycylii, zatrzymując się czas dłuższy w Palermo, w Medyolanie (1548), w Neapolu, w Rzymie, gdzie otrzymał miejsce kapelmistrza w Lateranie. Smutne wieści o niepomysłnym stanie zdrowia rodziców, których chciał przed ich śmiercią zobaczyć, skłoniły go do opuszczenia Rzymu; przybył atoli zapóźno, rodzice już zmarli.

W dalszych podróżach po Anglii i Francyi, przeniósł się do Antwerpii, gdzie w ciągu dwuletniego pobytu, zażywając życzliwości wyż-

szych kół towarzyskich, wydał różne kompozycje: Villanelle, motety i t. p. W roku 1556 znalazł się w przybranej ojezynie, między ludem wówczas jeszcze nieznaczącym zajmującym stanowisko w sztuce muzycznej, zdradzającym atoli wielką na muzykę wrażliwość, a powołanym z czasem do przewodniej roli w twórczości muzycznej. Tam t. j. w Niemczech znalazł od dawna pożądany spokój, ognisko domowe i rodzinne. W Monachium rozwinął nader ożywioną i daleko sięgającą działalność. Napisał przeszło 2,000 dzieł wartościowych obok uciążliwej pracy kapelmistrzowskiej. Nie zbywało mu też na uznaniu i honorach. Grzegorz XIII mianował go rycerzem złotej ostrogi, Maksymilian II obdarzył go szlachectwem państwowem. Dzieła jego cieszyły się wielką popularnością, nazwisko jego otaczano głębokim szacunkiem, jak zresztą świadczy o tem napis: „Hic ille est Lassus lassum, qui recreat orbem—Discordemque sua copulat harmonia“. Wyczerpany nieustanną pracą, spędził Orlandus ostatnie lata życia swego w głębokiej melancholii i zgasł 14 czerwca r. 1594. W konstelacyi licznych jego dzieł — najjaśniej świecą psalmy pokutne, utwór niezrównanej piękności, wiekopomnego znaczenia. Głębokie, nawskróś religijne uczucie, główna cecha tej wspaniałej kreacyi, płynie niezamącone harmonią, do wielkiej prostoty zredukowaną, tylko zabarwiającą i oświetlającą podniosłe momenta nieustannego natchnienia.

Ogólnie jest Lassus niderlandczykiem, stosuje on sumiennie tej szkoły panujące zasady harmoniczne, odznacza się jednak swobodniejszą konstrukcją w szczegółach, jest dyatonikiem, chromatyzmów używa rzadko. Nastrój patetyczny, wspaniała budowa, umiar artystyczny, głębokie uczucie—oto główne cechy jego utworów. Ze względu na to, iż śpiewał on w tonach głębszych, ponurych, twardszych, niż światły Palestrina, porównywano go z Michałem Aniołem, gdy zaś Palestrinę nazywano muzycznym Rafaelem swego czasu. Znaczący był Orlanda wpływ na muzykę niemiecką.

Uczniami jego są dwaj synowie — Ferdynand i Rudolf, Jakób Reinez, Jan Eccard—mistrz luteranśkiej muzyki kościelnej. Między współczesnymi kompozytorami wyróżniają się: Jakób Gallus (ur. 1550 w Krajinie, um. 1591 w Pradze), Adam Gumpelzheimer i Grzegorz Aichinger w Augsburgu.

Styl klasyczny.

Foremna, muzyczna mowa na tyle się już wykształciła, że może już z samowiedzą służyć pewnym duchowym ideałom, które uwypuklają się w ciągu ogólnego rozwoju kulturalnego, podczas ciągle ścierających się różnorodnych poglądów. Nowy kościół protestancki oparł muzykę liturgiczną na pieśni ludowej — kościelnej, na swoim chorale. Nie znaczy to—by kościół katolicki nie posiadał dostatek literatury pieśni ko-

ścielnych, owszem—na tych pieśniach wzorowali się luterańscy pieśniarze i chorałiści, nadto chorał gregoryański pozostał kamieniem węgielnym katol. muz. kościelnej.

Luter, pobudzając współczesnych autorów-współwyznawców do pracy twórczej na niwie poezji religijnej, pieśni kościelnej, tylko włączył pieśń kościelną, śpiewaną w języku krajowym — do liturgicznego nabożeństwa. Sam—tolerując w początkach kantyki łacińskie w braku innych podatnych, przerabiał teksty i melodye katolickich pieśni, na tem też ograniczyła się jego rzekoma twórczość, gdyż według najnowszych badań nawet melodia pieśni „Eine feste Burg“ i 36 innych melodyi jemu przypisanych — wszystko to nie przedstawia oryginalnej pracy Lutra. (Zobacz *Bäumker*, das katholische deutsche Kirchenlied. Str. 22.).

Z protestanckich autorów pieśni kościelnych wyróżniają się: P. Speratus, Justus Jonas, J. Agricola, Spengler, Spangenberg, Opitz, Weckherlin, Flemming, pobożny P. Gerhard; w nowszych czasach: Gellert, Klopstock, Utz, Cramer, Claudius, Schubart, Lavater, Herder, Novalis, Arndt.

Chorał gregoryański nie mógł oczywiście współzawodniczyć z chorałem protestanckim, podatniejszym do spopularyzowania, pieśń zaś religijna — ludowa nie mogła zastąpić śpiewów liturgicznych w Kościele katolickim, chociaż na glebie pozaliturgicznego, dodatkowego nabożeństwa bujnie się rozwinęła. Wypadło więc śpiewom figuralnym — używanym podczas liturgii — nadać ściśłą stylizację, gdyż — jak wyżej wspominałem — szkoła niderlandzka mało się troszczyła o stylową wyłączność; był to nieuświadomiony, naiwny styl kościelny. Klasycznym zaś przedstawicielem wystylizowanej muzyki kościelnej jest *Palestrina*, stylu tego formą jest liturgiczna msza chórowa Niderlandczyków, jego foremną mową: polifonia, ściślej — archaiczna melodia chorału gregoryańskiego lub tej melodyi motywy w mieniającej się szacie wielogłosowości.

Tu też podkreślić trzeba pomieszanie pojęć co do różnicy między chorałem gregoryańskim, a utworami wielogłosowymi, opartymi na motywach melodyi gregoryańskich, lub wcale tych motywów nie zawierających. Współcześni bowiem przygodni recenzenci lub niektórzy u nas świeccy muzycy nazywają wszelką muzykę kościelną — muzyką gregoryańską. Tymczasem śpiew gregoryański i na jego motywach oparte utwory wielogłosowe tyle tylko mają cech wspólnych, ile ma np. związku muzyczny motyw ludowy z symfonią na takim motywie opartą. To jest — nie nazwiemy każdej symfonii — muzyką ludową lub śpiewem ludowym, jak nieświadomi w tej sprawie wszelką muzykę kościelną nazywają muzyką gregoryańską.

Zanim opiszę płodną działalność Palestriny, powrócę do dziejów chorału gregoryańskiego.

(d. c. n.)

M. Surzyński.

MSZA ŁACIŃSKA.

Pod tym tytułem spotykamy w № 116 „Słowa“ artykuł który tu z powodu jego aktualności w dosłownem brzmieniu przytaczamy. Przyp. Red.

„Obojętność, z jaką społeczeństwo nasze odnosi się do ruchu marjawickiego, zakłócona została wiadomością o nowej dywersji, jaką dla swej reklamy chciałaby stworzyć ta sekta.

Ogłoszono w „Dniwniku Warszawskim“, następnie w dwóch pismach warszawskich, iż w dzień Wielkiejnocy „na całym terytorjum Królestwa Polskiego po raz pierwszy odprawione zostały Msze święte w języku polskim, i że inowację tę wprowadzili marjawici.

Redakcja tej odezwy wygląda na propagandę i mieści w sobie stanowcze „consilium imitandi.“

Nie można na chwilę zostawić bez odpowiedzi tego rodzaju insynuacyj, które podkopują jednocześnie interesa narodowe i sprzeciwiają się dążeniom wielkiego znaczenia, jakie ma przed sobą Kościół rzymskokatolicki. Postaramy się być więcej zrozumiałymi.

Msze święte w kościele rzymsko-katolickim odprawiane po łacinie mają w swej formie językowej rozliczne zadania.

1. Forma ta stawia najważniejszą zewnętrzną manifestację wiary katolickiej poza zmiennością lingwistyczną i interpretacją języków żyjących, która mogłaby naruszyć samą treść obrządku i wytwarzać sekcjarstwo. Dla użytku „D. War.“, który po raz pierwszy w obronie stosowania języka polskiego występuje, zaznacza się tu, iż w myśl takich samych zapewne względów i Msza prawosławna nie odprawiana jest w języku rosyjskim a w języku starocerkiewnym dla większości już nie zrozumiałym. Jeżeli Kurja Rzymska dała swe „placet“ na wyjątki od formy łacińskiej dla niektórych narodów na Wschodzie to Msze święte odprawiane są tam również w językach martwych jak: chaldejskim, koptyckim, starosławiańskim i staroormiańskim. (Ambroży Guillos. Wykład wiary katolickiej, przekład Rogalskiego, 1858—X. Pascal „Langue Liturgique“). Wszystkie teksty mszalne w językach wschodnich datują z pierwszych wieków chrześcijaństwa — liturgia starosławiańska pochodzi od S-go Cyrylla i Metodego w 9-m wieku i potwierdzona została przez Papieża Adriana II-go, który obu tych misjonarzy w tym celu do Rzymu wezwał. Poza tem Sobór Trydencki (kanon IX postanowień) najwyraźniej orzekł: „Ktoby twierdził, że Msza św. powinna być odprawiana w języku narodowym będzie wyklęty“.

Wogóle redakcja mszałów otoczona jest szczególną opieką i Kościół dozwala na czytanie Mszy św. tylko i wyłącznie z mszałów, które zyskały aprobatę papieży: Piusa V, Klemensa VIII, Urbana VIII i Leona XIII, poza tem jest herezja.

2. Liturgia łacińska przez Kościół przyjęta, czyni najważniejszy obrządek religijny, niezależnym od kontroli państwa i zwalnia go od gwałtów, jakie na język narodowy przez nieopatrznych polityków są wywierane. Obecna polityka pruska jest tej prawdy dostateczną ilustracją, i stanowić powinna ważną dla nas przestrogę. Czyliż wymaganie języka państwowego nie posunięto do rugowania naszej polskiej mowy w stowarzyszeniach i zebraniach publicznych — czyliż od takiego zakazu, do narzucenia Mszy niemieckiej nie dzieliłby krok jeden tylko, poniekąd już uprawniony, gdyby wogóle uczynić Mszę św. dostępną dla każdego języka i gdyby Rzym zwolnił liturgję mszalną od łaciny? Kto zapewni, że przykład pruski nie będzie miał naśladowców?

3. Msza łacińska zamiast dzielić, jednoczyć tylko może naród mający wspólną historyczną przeszłość — gdy tymczasem obrządek ten spełniany w języku narodowym mógłby z czasem wprowadzić partykularyzmy bardzo dla jedności narodowej niepożądane.

Raz bowiem zgodziwszy się na wolność językową przy wygłaszaniu Mszy św. musielibyśmy uwzględnić wymagania narzeczy. Wszakże nawet na terytorjum dawnej Rzeczypospolitej inaczej mówi po polsku Kaszub, inaczej Żmudzin, inaczej Kurp z pod Myszynca a inaczej góral w Zakopanem. Dlaczegożby odmawiać im każdemu z osobna takiej Mszy św., którąby w całości rozumieli — a przecież oni między sobą w jednym języku tylko piąte przez dziesiąte porozumieć się są w stanie?

Coby dopiero stało się np., we Włoszech, gdzie wenecjanin nie rozumie prawie neapolitańczyka, a mieszkaniec Amalfi mówi zupełnie innym językiem od mieszkańca Sorentu, chociaż miejscowości te odległe od siebie o parę godzin oddziela wąskie pasmo gór?

Nietylko jedność obrządku, ale jedność wiary ucierpiećby musiała z czasem — i nic dziwnego, że ta przeciwna wierze naszej inowacja wyszła od nas w kierunku odwrotnym, od burzycieli jedności Kościoła biorąc swój początek.

4. Najważniejsza jednak a wysoce idealna przyczyna tej formy językowej, leży w dalekim zakresie jaki oznacza sobie Kościół rzymskokatolicki w ciągle rosnącym swym wpływie na sprawy doczesne tego świata.

Msza św. odprawiana na całym świecie po łacinie jest wyrazem jedności i braterstwa wszystkich. Dla takiej jedności nie można jeszcze niestety wytworzyć danych materialnych, jedność tę gwarantujących. Jeszcze pojęcia narodowościowe gwarantować muszą czas dłuższy udział interesów materialnych — gdyż dużo upłynie czasu zanim prawodawcy, chciwi władzy, zechcą się porozumieć co do wspólności interesów międzynarodowych, godząc się w kwestjach terytorjalnych, celnych i monetarnych.

Zgoda w rzeczonych kwestjach nastąpić kiedyś musi, usiłowana nawet co do zaprowadzenia jednego języka, zawarta jest już w sprawach komunikacyj pocztowych, telegraficznych, konwencyj karnych a w nie-

których nawet krajach objęła — dziedzinę celną i monetarną. Wtedy zniesione będą fortyfikacje zaczepno-odporne, jakie budują się między jedną „Ojczyzną“ i drugą — tak, jak już zginęły pod wpływem nowej cywilizacji antagonizmy między pojedynczemi prowincjami, gminami średniowiecznemi, między stanami, między cechami i t. d.

Tymczasem żyć jeszcze musimy podzieleni, nie zawsze w praktyce zgodni z myślą, że ludzkość jest jedna, że wszyscy są w niej braćmi — a siłę naszą w walce z ciemnotą przeciwywilizacyjną zmuszeni czerpać w jedności narodowej.

Przedsmakiem stosunków przyszłych jest dopiero owa jedność poza polityczną, jakiej zaznajemy w związku religijnym a najkonkretniejszym jej wyrazem obrządku tego Kościoła na całym świecie jednakie.

Zdarzało mi się być na Mszy św. w Bretanji w kraju Basków, w Hiszpanji, gdzie otaczający mnie ludzie tak mi byli obcy, iż do żadnego z nich słowa przemówić nie mogłem — tymczasem w kościele było coś, co mnie z nimi łączyło natychmiast i co wytwarzało uczucie pewnej wspólności przekonań — były to słowa wymawiane przez kapłana przy ołtarzu, te same, które od dzieciństwa słyszałem w kościołkach polskich nad Bugiem i Narwią!

A nie działała tu bynajmniej nadszłość; — przy bliższem, zinnem rozejrzeniu każdy obecny, choćby niekatolik nawet, znalazłby się pod wpływem tego samego wrażenia.

Tak więc liturgia łacińska, jak to wskazaliśmy dziś, dotychczas stoi raczej na straży interesów narodowych, niż jest zadatkiem rozkładu sprzeciwieństw — na przyszłość jest ona zwiastunem tej jedności o którą chodzi najliberalniejszym przedstawicielem myśli wolnej, tym, którzy posuwają się aż do negacyj pojęć ojczyzny, przewidując czasy, gdy zaślepienie i złość ludzka ustąpią nauce, która zrówna prawa wszystkich według obowiązków i zniesie potrzebę gwałtów państwowo-międzynarodowych”.

Neo-Realista.

Przypisek Redakcyi.

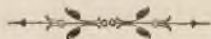
Z poglądami, wyrażonymi w niniejszym artykule, zgadzamy się najzupełniej. Msza po polsku odprawiana to rzecz tylko pozornie dla naszego narodu korzystna. Na ten haczyk zdrowsze żywioły naszego społeczeństwa nie powinny się dać ułować. Zostawiając nawet na uboczu zapatrywania Kościoła na język liturgiczny i wielkie znaczenie łaciny, a biorąc rzecz tylko ze względu na dobro Ojczyzny, można powiedzieć, że gdyby naród nasz pozwolił się na tyle obalamucić, iżby zwrócił się do liturgii, odprawianej w języku narodowym, sam sobie w ten sposób oczywistą zgubę zgotuje. Msza, odprawiana przez tyle wieków po łacinie, nie zaszkodziła naszej Ojczyźnie, nie zabiła języka naszego, ani ducha; dowody tego znajdziemy na każdej karcie historii naszej.

Silniejsze jeszcze dowody życiodawczych sił zjednoczonej łacińskiej liturgii znajdujemy w tej cywilizacyi, jaką stworzył nasz Kościół, na łonie którego w ciągu wieków rozwinęły się nauki i sztuki piękne.

Zresztą, aby uspokoić tych, którzy się trwożą brakiem zrozumienia przez lud Ofiary świętej, przypominamy, iż istnieją przekłady Mszału Ks. Biskupa Kozłowskiego, oraz wydanie krakowskie nakładem „Czasu“.

Z nowszych książek do nabożeństwa przekład Mszy św. wraz z Ordo missae i z Kanonem zawiera „Książka misyjna“ wydana nakładem O.O. Redemptorystów. Cała Msza św. o Matce Boskiej Nieustającej Pomocy wraz z Kanonem znajduje się w książeczce pod tytułem: „Nowenna najskuteczniejsza czyli dziewięciodniowe nabożeństwo do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy“ przez Wieleb. Saint-Omera, Redemptorystę, napisanej, a w Warszawie w r. 1899 z aprobatą biskupa kieleckiego wydanej. Msza św. *fracta pagina* po polsku i po łacinie znajduje się w książce do nabożeństwa, wydanej przez hr. Cecylię Zyberk-Platerównę. W wielu jeszcze książkach znajdują się omawiane wyżej modlitwy; wspomnieliśmy tu tylko o tych, które w tej chwili pod ręką mamy. Przekłady te potrzebują tylko uzupełnienia ich przez brakujące oficja, oraz szerszego rozpowszechnienia, a w zupełności zaradzą tej tak przez zwolenników narodowego kościoła podkreślanej potrzebie.

Msza w języku polskim to dla mowy naszej zysk żaden, a dla religii, dla ducha naszego groźba wielka. Strzeżmy się więc, abyśmy pod pozorem przysługi Ojczyźnie uczynionej, nie zgubili Wiary naszej.



W sprawie powszechnego nauczania.

Rok już blisko mija od czasu, jak w zeszłorocznym 9—10 numerze „Śpiewu Kościelnego“ został przedstawiony przez niżej podpisanego projekt utworzenia tak zwanych kursów ruchomych w celu ułatwienia organistom przygotowania się do egzaminów przed Komisję Egzaminacyjną. Projekt ten wywołał bardzo wielkie zainteresowanie i ożywione zajęcie się sprawą powszechnego nauczania; był szeroko omawiany i szczegółowo rozpatrywany na licznych zjazdach dekanalnych, jak się jednak obecnie okazuje, rzadko gdzie natrafił na jednolitość poglądów i uzyskał przychylnie przyjęcie. Z ogólnej bowiem liczby 84 dekanatów w królestwie polskim tylko w 17 dekanatach, mianowicie: Jędrzejowskim, Miechowskim, Pińczowskim, Rawskim, Kolskim, Wieluńskim, Zamojskim, Krasnystawskim, Puławskim, Tureckim, Sandomierskim, Kozienickim, Grodziskim, Augustowskim, Pułtuskim, Płockim i Ciechanowskim—uznano projekt za dogodny i przyjęto go z uznaniem.

Pozostała ilość dekanatów, albo dotąd jest niezdecydowaną, albo też — jak wnosić można ze sprawozdań i wiadomości, nadesłanych do Zarządu Stowarzyszenia, a także z prywatnych rozmów z delegatami różnych stron kraju — kursa ruchome uznała za niedogodne, a w niektórych wypadkach nawet za niemożliwe do zorganizowania.

Tego rodzaju poglądy tłumaczono to zbyt wielką odległością niektórych parafji od miejsc, w których miałyby się odbywać wykłady, a w tym razie i znacznymi kosztami, jakie pociągałyby za sobą przejazd; to utrudnioną, szczególnie w zimie, komunikacją; to znów niemożliwością znalezienia w danym okręgu odpowiedniego pomieszczenia na prowadzenie wykładów; wreszcie zbyt wielkim nawalem pracy, aby w oznaczony dzień mózdz oddalić się na kilka godzin z parafji.

Z ogólnych więc spostrzeżeń wynika, iż projekt utworzenia kursów ruchomych obecnie urzeczywistnić się nie da, przez znaczną bowiem większość, że słusznych poniekąd powodów, został uznany za niedogodny, należy więc przestać już o nim myśleć i odłożyć go *ad acta*, jako utopję, która realnych kształtów przybrać nie może, gdyż ilość dekanatów, które projekt przyjęły jest nadto szczupłą, aby można dla nich zorganizować kursa. Możliwość tę utrudnia też i zbyt znaczna odległość pomiędzy dekanatami, które się na kursa zgodziły, jak to bowiem widać powyżej te 17 dekanatów są rozrzucone po całym Królestwie. Nauka więc w tych warunkach byłaby bardzo uciążliwą, kosztowałaby nierównie drożej i nie mogłaby odbywać się regularnie.

Gdyby kursa ruchome zostały przyjęte, wykłady mogłyby się zacząć odbywać, jak to było w projekcie, już w jesieni roku zeszłego i do obecnej chwili możnaby się już wiele nauczyć i znacznie posunąć naprzód, tymczasem zaś dla sprawy przygotowania się do egzaminów nie zrobiono nic absolutnie. Termin zaś składania egzaminów coraz bardziej się zbliża, czas więc już wielki, aby pomyśleć na serjo o pracy. Trzeba gwałtownie zamiast kursów ruchomych obmyśleć inne środki, ułatwiające organistom przygotowanie się do egzaminów i łatwiejsze do przeprowadzenia.

Wprawdzie Zarząd Stowarzyszenia obmyślając, w jaki sposób umożliwić i ułatwić organistom naukę, wobec braku innego wyjścia, projektuje w niniejszym numerze urządzenie w Warszawie przez czas trwania letnich miesięcy jednorazowych dwumiesięcznych i miesięcznych kursów, — lecz w najlepszym nawet razie, tego rodzaju załatwienie sprawy zaledwie w bardzo niewielkim stopniu przyczynić się może do ogólnego podniesienia wykształcenia wśród organistów, gdyż tylko niewielka część potrzebujących wiedzy będzie mogła korzystać z kursów. Wielu stanie na przeszkodzie niemożność uzyskania urlopu, albo brak środków, jakich wymagać będzie przyjazd do Warszawy, nauka i utrzymanie.

Wziąwszy więc to pod uwagę, podaję poniżej szereg rad i wskazówek, w jaki sposób można sobie naukę umożliwić i ułatwić. Szczególną

uwagę niech zwróca na nie ci, którzy nie będą mieli możności przyjechać uczyć się do Warszawy.

Ze względu, iż w każdym prawie dekanacie organiści znajdują się w zupełnie odmiennych warunkach, obmyślenie uniwersalnego sposobu nauczania, dającego się zastosować i przeprowadzić we wszystkich dekanatach jest niemożliwością. Dlatego też każdy dekanat oddzielnie musi się zająć tą sprawą; wszyscy organiści pod hasłem „sami sobie“ muszą zabrać się do pracy, czy to organizując w dekanacie jakiś kursa, czy to pobierając lekcje prywatnie, czy wreszcie ucząc się sami, aby zdążyć przygotować się do egzaminów w oznaczonym terminie i jaknajprędzej podnieść wśród siebie kulturę muzyczną.

W każdym zapewne dekanacie znajdzie się jeden lub nawet kilku organistów, posiadających rozleglejszą wiedzę muzyczną. Jest przecież w kraju wielu takich, którzy pokonczyli konserwatorja lub specjalne szkoły organistowskie i ci są rozrzućeni po wszystkich okolicach. Niektórzy z nich są nawet bardzo uzdolnieni, tak iż z wielkim dla kolegów pożytkiem mogliby pracować, pomagając im w nauce. Ci z pomiędzy kolegów, którzy będą na urządzanych przez Zarząd w Warszawie kursach, mogliby również kolegom swoim nieść pomoc w nauce, udzielając im zdobytej przez siebie wiedzy. Należałoby więc tych kolegów uprosić, aby zechcieli pomagać posiadającym mniej rozległą wiedzę, a napewno tego, w imię dobra ogółu i solidarności koleżeńskie, nie odmówią.

Ponieważ tylko z wytrwałej i prowadzonej systematycznie nauki można odnieść największą korzyść, najpożyteczniejszem będzie, jeżeli okaże się możebnem zorganizowanie w dekanacie stałych wykładów, odbywanych co jeden lub dwa tygodnie.

Nie trudnem będzie przeprowadzenie tego gdy w dekanacie znajdzie się kilku wykształceńszych kolegów.

Weźmy na przykład dekanat, liczący dwadzieścia parafji. Przypuśćmy, że w liczbie dwudziestu organistów znajduje się czterech takich, którzy mogliby prowadzić wykłady. Wówczas każdemu z nich wypadłoby pomagać czterem kolegom z sąsiednich najbliższej położonych parafji. Ci mogliby się zjeżdżać raz na tydzień lub raz na dwa tygodnie i wspólnie odbywać naukę z pomocą kolegi, któryby się zgodził na to. Nauka w tych warunkach byłaby bardzo ułatwioną i taną, gdyż lekcja w małym komplecie nie trwałaby dłużej jak dwie godziny; przybycie na miejsce wykładów z parafji oddalonej o kilka wiorst też nie zajęłoby wiele czasu, — wogóle więc zorganizowanie wykładów tego rodzaju żadnemu z uczących się nie sprawiłoby zbyt wielkich trudności.

Nie tak już łatwem będzie prowadzenie nauki, gdy w dekanacie znajdzie się tylko trzech lub dwóch kolegów, mogących wykładać. Jednakże i wówczas przy dobrych chęciach potrzebujących wiedzy urządzenie systematycznych wykładów jest możebne.

Z większymi już trudnościami trzeba się będzie uporać, gdy w całym dekanacie znajdzie się jeden tylko wykształceńszy organista.

Wówczas należałoby uczących się podzielić na grupy po kilka osób. Grupy te zbierałyby się co dwa tygodnie przypuśćmy w oznaczonym miejscu, wykładający zaś objeżdżałby kolejno te miejsca. Oczywiście musiałby za to pobierać stosowne, odpowiednio do umowy, wynagrodzenie.

Być jednak może, iż znajdą się dekanaty, w których żaden z tych sposobów zastosowanym być nie może, z powodu braku kolegów, którzyby mogli i chcieli prowadzić wykłady. Wtedy mogłyby się skomunikować ze sobą dwa lub trzy sąsiednie dekanaty, wynajmując wspólnym kosztem profesora i utworzyć coś w rodzaju kursów ruchomych. Podzielić się więc na grupy po kilku w każdej, profesor zaś jeździłby od jednej grupy do drugiej, nauczając i udzielając potrzebnych wskazówek. Nauka będzie tym łatwiejszą, im grupy będą mniejsze, wówczas bowiem komunikacja nie będzie zbyt utrudnioną. Zobaczmy na przykładzie jakby się naprawdę przedstawił taki projekt.

Przypuśćmy, iż trzy dekanaty, liczące 60 parafii, zostały podzielone na 12 grup po 5 osób w każdej. Wykłady mogłyby się odbywać co dwa tygodnie, gdyż przez ten czas profesor mógłby objechać wszystkie grupy. Jeżeli każdy płaciłby za lekcję 1 rb. profesor otrzymałby miesięcznie 120 rb. Zdaje się iż jest to suma jakkolwiek nie zaduża, jednakowoż wystarczająca.

Oczywiście, być może, iż projekt ten w tej formie zastosować się nie da; rzeczą więc już organizatorów będzie zmodyfikować go odpowiednio do miejscowych warunków i potrzeb.

Jeżeli zaś żaden z powyżej podanych sposobów nie będzie mógł być zastosowanym, nie pozostaje nic innego jak tylko samouctwo. Jestto, aczkolwiek bardzo trudnem, jednakowoż zupełnie możebnem. W historii mamy wiele przykładów, z których przekonać się możemy, do jak wielkich rezultatów dochodzili samoucy wytrwałą i sumienną pracą. Nabywszy odpowiednie podręczniki i zasięgając od czasu do czasu od wykształceńszych kolegów potrzebnych informacji w przeciągu jednego tylko roku można przy dobrych chęciach zrobić bardzo wiele.

Zdarzyć się może, iż powie ktoś, że i ten sposób jest dla niego zbyt trudnym i uciążliwym. Na to już niema rady. Uczyć się trzeba koniecznie. Jeżeli zaś wszystkie sposoby są niedogodne, należy z pośród nich wybrać ten, który jest najmniej niedogodny, bez pracy bowiem nic samo nie przyjdzie, każda zaś praca jest zawsze z trudnościami połączona. Trzeba się więc nie zrażać niczem, pamiętając, iż najważniejszą i najpilniejszą kwestją, od której prawie wszystkie inne są zależne, jest naukowe podniesienie organistów. Wszak poto się zrzeszyliśmy, aby podnieść swój stan, samo zaś istnienie Stowarzyszenia do tego nie wystarcza. Pracujmy więc!

Przy zastosowaniu któregokolwiek z powyższych sposobów bardzo pożytecznem będzie urządzanie od czasu do czasu zbiorowej lekcji, z udziałem 10—20 lub więcej osób, gdyż tylko wtedy możebnem będzie

ćwiczenie się w zbiorowym śpiewie i prowadzeniu chórów. Tego rodzaju lekcje wpływałyby bardzo korzystnie na ogólne zwiększenie solidarności wśród organistów.

Wogóle ucząc się, trzeba się starać zdobyte wiadomości natychmiast stosować w praktyce. Tylko tym sposobem można nabrać potrzebnej wprawy i wtenczas tylko kultura muzyczna rzeczywiście podnieść się może. Tak na przykład poznawszy autentyczne melodje kościelnych pieśni ludowych, należy postarać się aby i lud poznał prawdziwe melodje i pozbył się przy śpiewie różnych naleciałości; a można tego dokonać przy dobrych chęciach nawet w niedługim stosunkowo przeciągu czasu. Zadaniem Zarządu Stowarzyszenia będzie postarać się aby Duchowieństwo zechciało pomódz organistom w ich pracy przy naprawie śpiewu ludowego; chodzi tylko o to aby organiści zechcieli zająć się sprawą szczerze, gdyż lud polski śpiew lubi i chętnie będzie się uczył. Równie baczna uwagę należy zwrócić na śpiew choralny, harmonizację i grę organową. Dotąd bowiem rzadko gdzie można usłyszeć poważniejszą grę organową. Przeważnie słyszy się pozbawione głębszej wartości muzycznej preludja lub dyletancką, niekiedy wprost śmieszną, improwizację. Organista, grając, zawsze winien pamiętać iż gra na chwałę Boga i że grą swoją może pomagać ludowi modlić się, a możebnem to tylko będzie wtedy, gdy każdy wykonywany utwór będzie sumiennie opracowany i gdy będzie rzeczywiście pięknym. Oczywiście osiągnięcie artystu w grze wymaga długiej pracy. Należy więc grywać najpierw utwory łatwiejsze, następnie dopiero przejść do rzeczy trudniejszych, zapoznać się w końcu z klasykami i kompozytorami nowożytnymi. Wyboru utworów też nie należy dokonywać na chybił trafił, lecz zawsze zasięgać informacji od ludzi bardziej kompetentnych, aby nabywać tylko rzeczy prawdziwie wartościowe. Nie należy też pominąć chórów i orkiestr. Daleko lepiej wykonywać utwory łatwe, dobrze i pewnie, niż trudne kompozycje bez należytego przygotowania i opracowania.

Wszyscy organiści, którym sprawa podniesienia muzyki kościelnej leży na sercu, przyjmą napewno wszystkie powyższe uwagi życzliwie i gorliwie zabiorą się do pracy, czas zaś pokaże rezultaty.

Ze względu, iż czas już wielki aby ostatecznie załatwić pytanie, w jaki sposób organiści mają ułatwić sobie przygotowanie się do egzaminów, należy pomyśleć w jaki sposób to zrobić. Zdaje się, iż najlepiej będzie, gdy zajmą się tą sprawą delegaci dekanalni. Pożądaną więc rzeczą byłoby aby delegaci każdego dekanatu postarali się na najbliższem zebraniu dekanalnem porozumieć z ogółem organistów i postanowić wspólnie, czy mają wybrać z pośród siebie zdolniejszych kolegów i pod ich przewodnictwem prowadzić wykłady, czy też porozumieć się z sąsiednimi dekanatami i wspólnie wynająć profesora, czy wreszcie uczyć się samym.

Dla wiadomości Zarządu koniecznem jest, aby delegaci po odbytych zebraniach zechcieli zawiadomić w jaki sposób sprawa powszechnego nauczania została w danym dekanacie załatwioną i który z powyżej podanych projektów został zastosowanym.

Niewątpliwą jest rzeczą, iż wszyscy zajmą się sprawą szczerze i niezadługo na całym obszarze Królestwa rozpocznie się praca nad urzeczywistnieniem jednego z najpiękniejszych i najważniejszych celów Stowarzyszenia.

Piotr Kowalczyk,
organista par. Św. Trójcy w Warszawie.

KORESPONDENCJE.

Z Płocka.

Śpiew w katedrze. — Wieczór passyjny demokracji chrześcijańskiej. — Nauczyciel śpiewu w Seminarjum. — „Muzyka wedle myśli Kościoła“ ks. Maryańskiego. — Powrót niewiast do chóru.

W d. 23 kwietnia r. b. odbyło się ogólne zebranie delegatów Związku Katolickiego z dyecezyi płockiej. Akt wyboru pełnomocników zarządu dyecezyalnego i delegatów do Warszawy uprzedziła uroczysta Msza św., odprawiona z wystawieniem Najśw. Sakramentu z racyi czwartkowego „Cibavit“, podczas której chór katedralny przeważnie z alumnów miejscowego seminarjum złożony, pod kierunkiem jednego z pośród siebie wykonał wspaniałe śpiewy liturgiczne z ścisłym zastosowaniem do wymagań przepisów kościelnych. Zmienne części Mszy odśpiewano choralnie z ksiąg ratysbońskich, stałe zaś na głosy podług kompozycyi klasycznych. Credo słyszałem Hallera z „Missa Tertia“. Zrobiłbym uwagę, że podczas wielkich uroczystości zwłaszcza w katedrze, gdzie nabożeństwo odprawia się z całą okazałością ceremonji, gdy w śpiewie biorą udział siły inteligentne, o ile możności wstrzymywać się od *recytacyi*, która wtedy tylko może być dopuszczana jako *malum necessarium*, gdy śpiewacy nie są w stanie nauczyć się melodyj choralnych. Po za tą ostatecznością śpiewać melodye choralne z całą dokładnością. Nie zadowolniony byłem, że śpiewacy płocky przesłiczną sekwencyę „Victimae paschali“ w większej części recytowali. A przecie melodia tej sekwencyi warta, aby w całości ją wykonać. Dla urozmaicenia możnaby śpiew ten wykonać przez *solo* i *tutti*.

Prawdziwą ucztę duchowną przygotowała płocczanom Demokracja Chrześcijańska. Urządziła ona tak zwany „wieczór passyjny“. W sali ubranej zielenią i kwiatami przygotowano wygodne wzniesienie. Na tem wzniesieniu stanął krzyż wśród kwiatów i zieleni. Każdy z obecnych miał krzyż przed oczyma na znak, że krzyżowi będzie poświęcony cały wieczór.

Najpierw młodzież odśpiewała hejnał „W krzyżu zbawienie“. Następnie ks. Maciejowski wygłosił odczyt o krzyżu; naprzód wyłożył historję krzyża Kalwaryjskiego, poczem mówił o wpływie krzyża na nasze życie osobiste, społeczne i narodowe. Znowu chór młodzieży odśpiewał rzewną pieśń „Ludu mój, ludu“. Po skończonym śpiewie słicznie oddeklamował p. Ungerman wiersz „Pod stopy krzyża“. Znowu zabrzmiała prosta ale przepiękna pieśń „Ogrodzie Oliwny“. Poczem panna Kucińska z czuciem i z zrozumieniem wypowiedziała piękny wierszyk „Całe wzgórze“. Na tem skończyła się pierwsza część wieczoru.

Druga część obejmowała następujące numery. Chór odśpiewał czterogłosową pieśń do słów Słowackiego „Smutno mi Boże“. Drugi numer stanowiła deklamacja panny K. Wojciechowskiej, która z prawdziwym talentem wypowiedziała wiersz Krasińskiego „Naśladowanie glossy św. Teresy“. Dalej kierownik chóru p. Szlązak śpiewał sam wspaniałym głosem pieśń „Pod krucyfiksem“. Później z głębokiem uczuciem deklamował pan Olechowski wiersz ks. Maciejowskiego „Na Golgocie“, przyczem przygrywał na fortepianie p. Szlązak. Znowu rozległa się pieśń choralna „Pod Twoją Obronę“. Następnie wypowiedziała panna Olszewska dwa wiersze kompozycyi ks. Maciejowskiego „Boleściwej Matce Bożej“ i „Ukrzyżowanemu“. Ten ostatni wiersz wypowiedziała przy cichem towarzyszeniu chóralnej pieśni „Ludu, mój ludu“.

Jak widać z tego, obecni mieli co słuchać. Ci co śpiewali i mówili, wywiązali się z swych ról pięknie. Chór niedawno założony, śpiewał nad wszelkie spodziewanie składnie i czysto. Trudno wypowiedzieć, jak głębokie wrażenie wywarł wieczór passyjny na zebraną publiczność. Na twarzach wszystkich znać było skupienie a w oczach niejednego łzy błyszczały. Wieczór passyjny został urządzony staraniem młodzieży chrześcijańskiej, która dochodząc cały z tego wieczoru przeznaczyła na wsparcia nędzarzy, którzy na świtają nie mieliby może kawałka suchego chleba.

Na miejsce ks. kanonika Gruberskiego, który opuściwszy Płock, przeniósł się na probostwo do Czerwińska nad Wisłą, stanowisko nauczyciela śpiewu gregoryańskiego w seminarjum płockiem objął ks. Maciejowski, utalentowany poeta i śpiewak pierwszorzędnej wartości. Głosem swoim przy śpiewie passyi wielkotygodniowej wprost w zachwyt wprowadzał słuchaczy. Kierunek śpiewów figuralnych w katedrze znajduje się w rękach miejscowego organisty p. Sianko. Nie wiem jednak, czy po ustąpieniu ks. Gruberskiego repertuar chóru katedralnego się powiększył.

Nakładem księgarni L. Kempnera w Płocku wyszła bardzo piękna i interesująca książka p. t. „Muzyka wedle myśli Kościoła Katolickiego“ napisana przez ks. Br. Maryańskiego. Pan Kempner, dając nakład na to wydawnictwo, zamierzył zapewne dużo zarobić i tego zarobku w tym razie życzyć mu należy, bo wydrukował rzeczywiście książkę bardzo pożyteczną. Dłuższe sprawozdanie o tej książce poda „Śpiew Kościelny“

nieco później, teraz nadmienić wypada, że autor książki dużo zasłużył się reformie muzyki kościelnej u nas. Bo kto począł budzić organistów z uśpienia i do pracy nad ich podniesieniem nawoływać, jeżeli nie ks. Maryański przez wydawanie „Kalendarza dla organistów”? Kto dał początek założeniu szkoły organistów przy Warszawskiem Towarzystwie Muzycznem, jeżeli nie ks. Maryański? A kto pisał piękne artykuły o reformie muzyki kościelnej w dzielnicy naszej w „Przeglądzie Katolickim” jeżeli nie tenże ks. Maryański? Rzec można, że głos ks. Maryańskiego w dzielnicy naszej o muzyce to był pierwszy głos wołającego na puszczy: „Gotujcie drogę pańską: czyńcie proste ścieżki jego”. I zaiste, głos ten nie był na próżno podnoszon, został usłyszany przez wielu i wysłuchany. Nie tylko ze względu na pożytek, jaki z czytania omawianej książki odnieść można, ale i ze względu na zasługi i wdzięczność dla autora ze strony panów organistów, książka ta znaleźć się powinna w bibliotece *każdego* organisty. Ks. Maryański obecnie jest redaktorem tygodnika plockiego „Mazur”, profesorem języka francuzkiego, kaznodziejstwa i nauk biblijnych w Seminarjum plockiem; jako sinekurę ma probostwo pod Plockiem Brwilno.

Sprawa *śpiewu niewiast* wciąż jest przedmiotem dyskusyi w Kongregacyi Obrzędów. Ostatnio w postanowieniu z 17 stycznia 1908 r. *Angelopolitana* ad II czytamy, że biskup z Angelopolis (Tlascala w Meksyku) wystąpił z tego rodzaju wątpliwością: „Dekretem *de Truxillo* z 17 września 1897 r. № 3964 zakazaniem było, aby niewiasty i dziewczęta w obrębie lub po za obrębem chóru śpiewały w mszach uroczystych, co zostało potwierdzone 19 lutego 1903 r. Gdy jednak w *Motu proprio* Ojca św. Piusa X *Inter pastoralis officii* o muzyce kościelnej z 22 listop, 1903 r. postanowionem zostało *aby śpiew gregoryański przywrócić do użytku ludu* i aby wierni tak jak dawniej bywało, znowu przyjęli udział bardzo czynny w nabożeństwach kościelnych, zachodzi pytanie, czy można dozwolić *aby niewiasty i dziewczęta*, siedząc w ławkach, w kościele dla nich przeznaczonych oddzielnie od mężczyzn *części stałe Mszy św. śpiewały*; albo przynajmniej po za czynnościami liturgicznymi w właściwem tego słowa znaczeniu hymny i pieśni w języku ludowym śpiewały? Św. Kongr. Obrzędów odpowiedziała: Twierdząc o na obydwie pytania zgodnie z duchem liturgii. Duch zaś jest taki: 1) aby z liczby wiernych Chrystusowych mężczyźni i chłopcy, o ile to być może, udział brali w nabożeństwach, nie wyłączając wszakże szczególnie w ich braku *niewiast i dziewcząt* i 2) aby, gdzie oficjum chóralne się prowadzi, szczególnie w kościołach katedralnych, śpiew niewiast wyłączny nie był dopuszczany, chyba z ważnej przyczyny przez Ordynariusza (t. j. biskupa) uznanej i to ostrożnie, aby uniknąć wszelkiego zamieszania.

A więc nowe postawienie kwestyi dotąd niedopuszczalne. Według tego wytłomaczenia po parafiach niewiasty do chóru powracają.

Ks. W. B.

List do Kolegów.

Już trzeci rok upływa, jak prenumeruję „Śpiew Kościelny“ i czytam go z ciekawością. Spotykam w nim różne artykuły, podawane przez naszych kolegów, zawierające dobre rady odnoszące się do pracy nad poprawieniem bytu naszego, lub wskazówki co do wykształcenia się w naszej specyalności. Najczęściej się jednak zdarzały artykuły nawołujące nas do solidarności.

Ale, niestety, z wielkim smutkiem dziś to powiedzieć muszę, że Stowarzyszenie, istniejące pod przewodnictwem Zarządu w Warszawie, na równi z połową prawie kolegów w całym Królestwie Polskiem, daremnie pracuje z wielkiem poświęceniem, aby ten biedny stan organizmowski podnieść pod względem wykształcenia i uposażenia. Idealny cel pozostaje ideałem, a oni marzycielami. Tymczasem każdemu z nas bieda dokucza.

Kto temu winien? przecież nie Zarząd Stowarzyszenia i nie ci, których marzycielami nazwałem, a którzy wspólnie z Zarządem ubolewają nad nędzą naszą.

Winna temu głupota tych kolegów, którzy nie wierzą dobrym radom, nie chcą się zapisywać do Stowarzyszenia. Żal im dać trzyrublowej rocznej składki.

Na zjazdy dekanalne nie uczęszczają, nie można ich nigdy wszystkich zebrać, przyjeżdża ich połowa a często i tylu nie ma, nie chcą się porozumiewać, nie chcą wiedzieć o tem, że należy łączyć się do wspólnej pracy.

A choć z tych opieszalców przybędzie który na zjazd, to tylko po to, aby bajkę jaką zrobić i tym sposobem przed księżmi, naszymi zwierzchnikami, zgromadzonych na zjeździe kolegów oczernić, jak to miało miejsce w dekanacie Pinczowskim, gdzie znalazł się taki, co, nie rozumiejąc rozmowy, napłótl coś przed swoim ks. proboszczem, że organiści łączą się, ażeby działać na szkodę swoich zwierzchników. Z tego powodu delegat dekanatu Pinczowskiego p. Madejski i inni jeszcze koledzy, którzy energicznie dla sprawy Stowarzyszenia pracują, są przez swoich księży proboszczów podejrzewani, że podburzają przeciw duchowieństwu spokojniejszych organistów. Takich fałszywych jest sporo i oni nawet zapisują się do Stowarzyszenia. Takich to oświeconych członków posiada Towarzystwo w naszym powiecie! Takie są przeszkody, które sprawiły, iż nie można było jeszcze dotąd wszystkich kolegów zjednać na członków Stowarzyszenia.

Smutno patrzeć na takie niedbalstwo o swoją własną przyszłość. Któż nam pomagać może, jeżeli my sami nad podniesieniem się swoim pracować nie będziemy.

Dziś, niestety, często się zdarza, że nawet pamiętać nie chcemy

o tem pierwszym przykazaniu „kochaj przedewszystkiem Boga! a potem bliźniego, jak siebie samego“.

Zdarza się często, iż kolega traci bez słusznego powodu miejsce w parafji, lub tranzlokuje się sam na inną posadę z powodu złego uposażenia. Co się wtenczas dzieje?

Na jego miejsce zjawia się 10-ciu innych, którzy się godzą na stare warunki a często i na gorsze.

Nie winię tu, broń Boże, księży; gdybym ja był na ich miejscu, postąpiłbym nie inaczej w takim szczęśliwym wypadku.

Można przecież wymagać zdolności do muzyki kościelnej i do posług wszelkich domowych i gospodarskich, bo jest w czem wybierać, kandydatów nie brak chociażby na najgorsze warunki.

Jak tu narzekać na księży proboszczów, kiedy my swoją głupotą się gubimy, bo jeden drugiego rozmaitymi sposobami i podstępami z posady wypycha.

Teraz w większem poszanowaniu jest każdy służący niż organista na prowincyi, bo służby każdy szukać musi, ztąd i wynagrodzenie większe im dają, a organista prowincjonalny na wakującą posadę już czeka u ks. proboszcza za drzwiami. Nie dziwnego, że na parafji nie mamy szacunku, bo nie mamy dla swego dobra rozumu, sami się nie szanujemy, nie słuchamy dobrych rad, żyjemy z sobą, jak pies z kotem, i dlatego cierpimy.

A więc wierźmy dobrym radom, idźmy ręką w rękę, całą ławą, bo tylko w ten sposób poprawimy byt swój. Wtenczas łatwiej znajdzie się fundusz na różne nuty zalecone nam do egzaminu przez Zarząd Stowarzyszenia.

Jedni drugich wspomagając, jedni drugich ucząc, dojdziemy w krótkim czasie wszyscy do tej tak pożądaney doskonałości w swoim fachu.

A gdy mieć będziemy większy grosz w kieszeni, nie żałujmy go, wspomagajmy nim kolegów naszych, którzy posad znaleźć nie mogą. Każdy z nas może dać jakieś kilka złotych miesięcznie dla tych biedaków. Gdyby się na to zgodzili wszyscy i gdyby płacili wszyscy taką składkę regularnie, napewno możnaby wszystkich bez posad będących kolegów przynajmniej od ostatniej nędzy uchronić.

P. Garbusiński.

ze Starego Korczyna.

ROZMAITOŚCI.

W numerze 8 „Myśli Katolickiej“ znajdujemy następujący artykuł, który dla naszych czytelników interesujących się sprawami muzyki kościelnej we wszystkich jej objawach podajemy.

Nowe ordery watykańskie. Papież rozporządził, ażeby, oba zniesione ordery watykańskie św. Cecylii dla muzyków, oraz „Murzy-

na“ dla malarzy i rzeźbiarzy zostały przywrócone, nadto zaś, by utworzyć order nowy, św. Tomasza z Akwinu, za zasługi, położone w dziedzinie literatury katolickiej. Order Św. Cecylii utworzony został dnia 15 listopada 1847 roku przez Papieża Piusa IX celem odznaczenia czterech przewodniczących stowarzyszenia św. Cecylii; było to bractwo założone przez Giovanniego Pierluigi da Palestrina, jako członka komisji papieskiej dla reformy śpiewu kościelnego (1565) i kapelmistrza bazyliki św. Piotra w Watykanie (1571), a przez Papieża Grzegorza XIII potwierdzone. Św. Tomasz z Akwinu, na którego cześć Papież Pius X utworzył nowy order, był kanonizowany w roku 1322, a w roku 1567 otrzymał tytuł *doctor ecclesiae*. Papież Leon XIII w swej encyklice z dnia 4 sierpnia 1879 ogłosił filozofię i teologię św. Tomasza z Akwinu za podstawę wszystkich uczonych studyów katolickich, a w roku 1880 obrał św. Tomasza za patrona wszystkich szkół chrześcijańskich. Pod protektorem Leona XIII wydane też zostały ponownie wszystkie dzieła św. Tomasza.

Jubileusz. Dnia 28 kwietnia 1908 r. o godzinie 10 ran w parafialnym kościele w Chwałborzycach, Tureckiego dekanatu, z okazji 50-letniego jubileuszu pracy organistowskiej p. Michała Dębowskiego, który zawód swój rozpoczął w klasztorze ks. ks. Bernadynów w Kole dnia 28 kwietnia 1858 r., gdzie, przebywszy rok jeden, przeniósł się do parafii Pieczew. Tam przebył trzy lata, następnie z powrotem w klasztorze ks. Bernadynów w Kole rok jeden, dalej u Fary w m. Kole — dwa lata, w parafii Sobutka — 4 lata; w parafii Grzegorzew — 4 lata; w parafii Dobrowo — 32 lata; w parafii Chełmno — 3 lata i nakoniec w obecnej parafii Chwałborzyce rok jeden, — przez miejscowego proboszcza ks. Józefa Kuczyńskiego po uprzednim odśpiewaniu „Veni Creator“ odprawione było uroczyste nabożeństwo, w czasie którego jubilatowi była udzielona komunია św. Podczas nabożeństwa mszę „Molitorą“ na organach (czy bez śpiewów? przyp. Red.) wykonał zięć jubilata, p. Wiktor Gralewski organista z parafii Białotarsk, Włocławskiego dekanatu. Po mszy ks. Józef Kuczyński w podniosłych słowach, zwróconych ku jubilatowi, oddał należną cześć zasłudze pracy, około chwały Bożej, poniesionej przez p. M. Dębowskiego, dziękując mu za wierne i rzetelne wykonywanie swych obowiązków. Po skończonym nabożeństwie licznie zgromadzone dzieci, rodzina i przyjaciele jubilata składały mu życzenia, a także przybyła delegacja od Stowarzyszenia Organistów Tureckiego dekanatu w osobach p. Głębińskiego organisty z Uniejowa i p. Mireckiego organisty z Boleszczyna, którzy doręczyli jubilatowi jego fotografię w dużym formacie z odpowiednim napisem.

Napłynęło także mnóstwo powinszowań i telegramy, między innymi na wyróżnienie zasługują przysłane przez ks. Fr. Palewskiego

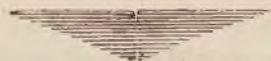
proboszcza parafii Grodzisko, Tureckiego dekanatu, medaljon z ziemi św. i obrazek z naklejonymi na niem zasuszonymi liśćmi i kwiatami ziół, zerwanymi w dolinie Józefata.

P. M. Dębowski pomimo 66-letniego wieku cieszy się dobrem zdrowiem i pięknym i silnym głosem, którego nie jeden młodzieniec mógłby pozazdrościć.

Cześć pracy i cześć zasłudze!

Jan Thum.

(Redakcja od siebie przesyła Szanownemu Jubilatowi z okazji uroczystości życzenia wszelkich łask Bożych Przyp. Redakcyi.)



Od Zarządu Stowarzyszenia.

Dążąc stale do osiągnięcia jednego z najważniejszych celów Stowarzyszenia, jakim jest podniesienie wśród organistów fachowego wykształcenia, Zarząd opracował na jednym z ostatnich posiedzeń, projekt utworzenia w Warszawie w czasie letnich miesięcy, jedno i dwumiesięcznych kursów.

Jak wiadomo, projektowane w roku zeszłym przez p. Kowaleczyka kursy ruchome dla bardzo wielu powodów nie zyskały uznania ogółu, obmyślenie zaś innego uniwersalnego sposobu nauczania, dającego się zastosować w całym kraju, jest niemożliwem, gdyż w każdym prawie dekanacie odmienne panują warunki, niema więc innej drogi, jak tylko utworzenie kursów stałych.

Kursy te, według projektu opracowanego przez Zarząd, rozpoczną się dnia 8 lipca i trwać będą dwa miesiące, t. j. do 8 września. Ci, którzy z różnych powodów nie będą mogli przybyć na dwumiesięczny pobyt, będą mieli możność odbycia jednomiesięcznych kursów, gdyż wykłady będą prowadzone w ten sposób, że i po miesiącu uczestnicy otrzymają pewien zaokrąglony całokształt wiedzy. Ci zaś, którzy pozostaną na drugi miesiąc, będą się kształcić w dalszym ciągu.

Wykładane będą następujące przedmioty: gra organowa, teoria muzyki, harmonja, liturgia, instrumentacja, emisja głosu, śpiew wielogłosowy, choralny i ludowy; odbywać się też będą praktyczne ćwiczenia w modulacjach i improwizacji. Prowadzić wykłady będą tak wybitne siły, jak Ks. Kanonik E. Gruberski, oraz profesorowie: M. Surzyński, J. Furmanik, J. Łysakowski i W. Ratuszyński. Cały program wykładów został opracowany według wymagań Komisji Egzaminacyjnej Stowarzyszenia Organistów, która po ukończeniu wykładów na kursach, w roku bieżącym po raz pierwszy rozpocznie swoją działalność. Ci więc, którzy po ukończeniu nauki będą dostatecznie przygotowani, będą

mogli zaraz złożyć egzamin przed Komisją i pozyskać od niej dokument, świadczący o ich kwalifikacjach naukowych.

W celu jak największego uprzystępnienia nauki, opłata wynosić będzie za kurs jednomiesięczny tylko 12 rb., za kurs dwumiesięczny 24 rb. Opłata wnoszoną być winna bezwarunkowo z góry i wtenczas tylko wydane zostaną karty wstępu na wykłady.

Dla ułatwienia tym, którzy przybędą na kursy, wyszukania odpowiedniego mieszkania, instrumentu i t. d., bacząc aby wszystko to kosztowało jak najmniej, Zarząd we właściwym czasie poczyni odpowiednie starania.

Mający zamiar przybyć w oznaczonym terminie na wyżej opisane kursy, proszeni są o możliwie najwcześniejsze nadsyłanie do Zarządu zawiadomień, deklarujących ich przyjazd i wniesienie należności.

Pożądaną jest następująca forma deklaracji:

„Ja niżej podpisany, oświadczam niniejszem, iż mam życzenie wziąć udział w urządzanych przez Zarząd Stowarzyszenia kursach i zobowiązuję się przybyć w oznaczonym terminie, jako też wnieść należność za dwumiesięczną (lub jednomiesięczną) naukę w sumie rb. 24 (lub 12).“

Podpis

Dokładny adres

Deklaracje tego rodzaju składać można nie później, jak do dnia 15 Czerwca. Po upływie tego terminu zgłoszenia przyjmowane nie będą.

Zaznaczyć należy, iż ci, którzy zadeklarują swój przyjazd, winni następnie bezwarunkowo w oznaczonym terminie przybyć, pamiętając, że nieprzyjechawszy, wyrządząliby kolegom wielką krzywdę, gdyż w razie przybycia zbyt małej ilości uczestników, kursa musiałyby zostać odwołane. Oczywiście straciliby wówczas na tem ci, którzyby już przyjechali i nie nie skorzystawszy, zmuszeni by byli powracać do domu.

Kursa odbędzie się w czasie, kiedy organiści mają najmniej zajęć, każdy więc powinien usilnie się starać, aby wziąć w nich udział. Nie tylko ci powinni zająć się żywo tą sprawą, którzy są obowiązani do składania egzaminu, lecz wszyscy, którym sprawa prawidłowego rozwoju muzyki kościelnej leży na sercu.

Ryć może, iż warunki nie wszystkim pozwolą korzystać z nauki; ze względu jednak na doniosłość sprawy, jesteśmy przekonani, iż życzliwi nam Wielebni ks. proboszczowie nie będą się wahali dopomóc niezamożnym organistom, udzielając im na zapłacenie wpisu, czy to jednorazowej gratyfikacji, czy też długoterminowej pożyczki. O dobrych chęciach Wielebnego Duchowieństwa w tym kierunku już słyszeliśmy i spodziewający się pomocy z tej strony napewno nie zostaną zawiedzeni.

Nie wątpimy, iż każdy doloży wszelkich starań, aby skorzystać

z nadarzającej się sposobności spełnienia tak ważnego obowiązku, jak dążenie do zdobycia wiedzy, jak i do podniesienia muzyki kościelnej.

Dlatego też wszelkie słowa zachęty uważamy za zbyteczne.

Zawiadomienia należy adresować do Zarządu Stowarzyszenia, ulica Tamka № 46 w Warszawie.

OD ADMINISTRACYI.

Z powodu otrzymania licznych, lecz nieuzasadnionych reklamacji od prenumeratorów, którzy przy 6-m numerze „Śpiewu“ nie otrzymali dodatku, zmuszeni jesteśmy jeszcze raz wyjaśnić, iż dodatek, który stanowi „Zbiór preludji“, został wysłany tylko tym prenumeratorom, którzy już wnieśli całą zeszłoroczną prenumeratę, gdyż dodatek jest wydany za pierwsze półrocze roku ubiegłego. Ci którzy za rok zeszły opłacili 3 lub 2 rb., t. j. zaczęli prenumerować „Śpiew“ od Kwietnia lub od Lipca otrzymają dopiero dodatek za drugie półrocze, który jest już na ukończeniu. Mylnie reklamują niektórzy z pomiędzy Sz. Panów prenumeratorów, sądząc, iż składane przy deklaracjach składki na założenie pisma zostały zaliczone jako prenumerata. Takie i tym podobnie przyczyny reklamowania oczywiście uwzględnione być nie mogą. Prosimy więc o uprzednie dokładne sprawdzenie ile pieniędzy zostało wniesionych do Administracji, gdyż otrzymując niesłusznie reklamacje, niepotrzebnie zmuszeni jesteśmy tracić czas na odszukiwanie i sprawdzanie w książkach. W celu uprzyętnienia nabycia naszego dodatku tym prenumeratorom, którzy go nie otrzymali, Administracja postanowiła pewną ograniczoną ilość egzemplarzy sprzedawać wyłącznie tylko prenumeratorom po niższej cenie, t. j. po 50 kop., zamiast po 1 rb. Za przesyłkę dolicza się 7 kop. za zaliczeniem 25 kop.

OD REDAKCYI.

Sz. Sz. p. p. prenumeratorom i czytelnikom, którzy z okazji świąt Wielkanocnych nadesłali nam swoje życzenia, składamy serdeczne „Bóg zapłać.“

Odpowiedzi Administracyi.

Sz. p. A. Godlewski w Romanach.—Za zmianę adresu należy się nam 20 kop.

Sz. p. A. Paszkowski w S. Zamościu.—Żądane numera wysłaliśmy. Prenumeratę ma Sz. Pan opłaconę do lipca r. b.

Sz. p. K. Marczewski w Hrubieszowie.—Za rok 1907 winien jest jeszcze Sz. Pan za II-gie półrocze rb. 2.

Sz. p. A. Rogielis w B.—Prosimy o nadesłanie 20 kop. za zmianę adresu.

Sz. p. W. Romański w Konecku.—Za rok ubiegły należy się nam jeszcze 2 rb. Na rok bieżący dotychczas nie otrzymaliśmy nic.

Sz. p. N. N. w Działoszynie.—Oddzielnych głosów do utworów wykonywanych na koncercie niema.

Sz. p. Grzegorz Namedyński w Brusilowie.—Przesłane nam przekazem rb. 2 otrzymaliśmy dopiero w początkach kwietnia. Numery „Śpiewu“ wysłaliśmy na początku roku.

Sz. p. M. Szrubarski w Nakle.—Ceny żądanych przez Sz. Pana nut wskazać nie możemy.

Sz. p. Jan Orłowski w Wiślicy.—Za życzenie dziękujemy. Prenumeratę w sumie 1 rb. otrzymaliśmy.

Sz. p. K. Kukliński w Miechowie.—Zamówienia pańskiego nie mogliśmy załatwić gdyż żądanych przez Sz. Pana nut na składzie nie posiadaliśmy.—Deklaracye wysłane.

Sz. p. Wł. Morawski w Głogowcu.—Z przesłanych nam 4 rb. policzyliśmy 2 rb. za II-gie półrocze 1907 r. i 2 rb. za I-sze półrocze r. b. Żądanych odbitek z fotografii niema.

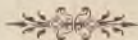
Sz. p. Piotr Garbusiński w Korczynie.—Zapewne z winy poczty nie otrzymał Sz. Pan „Śpiewu“, gdyż wysłaliśmy regularnie. Brakujące numera wysłaliśmy ponownie.

Sz. p. L. Chrapowicki w Jałcie.—Dzieło A. Polińskiego „Uzije muzyki polskiej w zarysie“ kosztuje bez oprawy rb. 2 kop. 70.

Sz. p. J. Wojcicki w Małanowic.—Prenumeratę ma Sz. pan opłaconą z a I-sze półrocze r. b. to jest do Lipca. Pieniądze zostały wniesione jeszcze w listopadzie r. z. — Dodatku nie wysłaliśmy, gdyż ten należy się tylko zeszlodziennym prenumeratorom

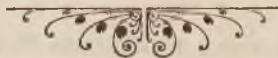
Sz. p. R. Czyżewski w Jangrocie.—Dodatek wysłaliśmy tylko tym prenumeratorom, którzy opłacili za I-sze półrocze 1907 r. Sz. pan zaś opłacił prenumeratę za II-gie półrocze r. z. i za cały rok bieżący.— Otrzyma więc Sz. Pan dopiero następny dodatek, który jest już w druku.

Sz. p. M. Topolski w Samarzewie.—Wobec nadesłania nam kwitów pocztowych, zmuszeni jesteśmy uznać słuszość pańskiej deklaracji Licząc więc iż odebraliśmy od Sz. Pana 6 rb. ma Sz. Pan opłaconą prenumeratę do Lipca r. b.



Biuro Rekomendacyi Posad przy Stowarzyszeniu Organistów

ogłasza, iż posiada obecnie siedm wakujących posad, do objęcia których poszukiwani są zdolni, inteligentni, energiczni, moralnego prowadzenia organiści. Od kandydatów wymagana jest biegła gra na organach, umiejętność prowadzenia chórów i orkiestry, dokładna znajomość chorału, jak również harmonji i instrumentacji. Pożądaniem jest, aby zgłaszający się kandydaci mieli dobry głos, umieli poprawnie grać na skrzypcach, kornecielub na jakim innym instrumencie oraz aby posiadali umiejętność prowadzenia kancelarji parafjalnej. Warunki bardzo korzystne.—Biuro zmuszone jest poszukiwać odpowiednich kandydatów drogą ogłoszenia, gdyż żaden z zapisanych obecnie przeszło stu organistów poszukujących posad, nie odpowiada wyżej postawionym wymaganiom.



Treść numeru 8: Muzyka Kościelna p. M. Surzyńskiego.—Msza łacińska, p. Neo-Realista.—W sprawie powszechnego nauczania, p. P. Kowalczyka.—Korespondencye, p. Ks. W. B.—List do Kolegów, p. P. Garbusińskiego.—Rozmaitości, p. J. Thum. Od Zarządu Stowarzyszenia.—Od Administracyi.—Od Redakcyi.—Odpowiedzi Administracyi.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, ...	rub. 4.
Półrocznie.	rub. 2.
Kwartalnie	rub. 1.

Numer pojedynczy kop. 20.

Cena ogłoszeń

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłumaczenie 3 kop. od wiersza

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcyja i Administracyja **Śpiewu Kościelnego** mieści się przy ulicy Tamka 46, mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy na lewo.

Od Administracji.

Po objęciu przez nas w roku zeszłym „Śpiewu Kościelnego“ i po obliczeniu ilości prenumeratorów, którzy pismo przyjmowali (ci, którzy nie chcieli prenumerować, już pierwszy numer nam zwrócili), przyszliśmy do przekonania, że za tę samą cenę możemy numer pisma o połowę powiększyć, to jest, zamiast dotychczasowych 16-u stronnic, możemy dawać 24 str. Nie płacenie prenumeraty nie zrażało nas, gdyż sądziliśmy, iż zaległości te będą powoli spłacane, a zaprzestać wysyłania pisma członkom Stowarzyszenia naszego nie uważaliśmy za rzecz stosowną. I tak było cały rok zeszły. Dziś jednak zaległości są tak wielkie, gdyż wynoszą za rok przeszły około 2400 rb., a za bieżący przeszło 1600 rb., iż dłużej milczeć nie możemy, tembardziej, iż nie nadsyłanie prenumeraty powoduje w ostatnich czasach opóźnianie się numeru. Prenumeratorzy nasi nie zastanawiają się nad tem, iż my bez gotówki pisma wydawać nie możemy, że gdy za drukowanie poprzedniego numeru nie

zapłacono, to następnego numeru drukarnia odbijać nie chce, to samo jest z papierem, nie wspominając o poczcie, gdzie bez pieniędzy jednego numeru wysłać nie można.

Jako następstwo wyżej wymienionego lekceważenia przez naszych prenumeratorów, swoich względem „Śpiewu“ zobowiązań, staje przed nami konieczność ograniczenia wydatków na tenże „Śpiew“ ponoszonych. **I tak, do czasu wpłynięcia do kasy naszej znaczniejszej części należnej nam prenumeraty, musimy wrócić do dawnej normy w objętości numeru, to znaczy zamiast dotychczasowych 24 str. musimy dawać tylko str. 16. Prócz tego dla zmniejszenia kosztów przesyłki będziemy wydawać numera połączone, to jest raz na miesiąc 32 str.**

Prenumeratorzy wnoszący regularnie należność swoją nie na tem nie tracą, gdyż za tę cenę tyle tylko od poprzedniej redakcyi otrzymywali, my też z początku nie więcej nie obiecywaliśmy, dalsze zaś prowadzenie „Śpiewu“ w dotychczasowej objętości i w dwóch numerach miesięcznie, mogłoby sprawić to, iż nie wystarczyłoby nam funduszków na doprowadzenie wydawnictwa do końca roku. Jest-to jednak ostateczność, której nawet przypuszczać nie chcemy, ale z którą liczyć się jesteśmy obowiązani.

Prosimy więc usilnie naszych prenumeratorów o jak najspieszniejsze nadsyłanie zaległej prenumeraty, choćby przez wzgląd na własny interes, jakim jest dla każdego stowarzyszenia posiadanie własnego pisma. Panów delegatów prosimy o przypominanie opieszłym dawno minionych terminów.

Administracja zwraca uwagę Sz. p. p. prenumeratorów na niewłaściwe częstokroć podawanie przez nich adresów, wskutek czego numera „Śpiewu“ dochodzą nieraz ze znacznem opóźnieniem lub też giną zupełnie. Liczne z tego powodu reklamacje wskazały nam dopiero przyczynę. Po sprawdzeniu okazało się, iż połowa prawie adresów była niedobłą: w jednych nazwisko było przekręcone, w drugich zła poczta, w innych znów miejscowość napisana nie tak jak należy. Powodem zaś tego było to, że nazwiska i adresy pisane na przekazach i w listach są nieraz tak niewyraźne, iż trudno je odczytać. Często nie można odróżnić litery **B** od **R**, **F** od **T**, **u** od **n**, **c** od **e**,

! od t i t. d., wskutek czego jeden i ten sam wyraz można przeczytać w różny sposób. Do niejasności przyczyniają się też niejednokrotnie spotykane wyrażenia jak: **organista przy kościele wrońskim** lub **organista wroński**. Mając takie określenie, można przypuścić, iż miejscowość, w której pan X. jest organistą, nazywa się Wrońsk, Wrońska lub Wrońskie, gdy tymczasem właściwą jej nazwą jest: Wrona. Z określenia znów **parafja Karczewska** można wywnioskować, że wieś nazywa się Karczewsk, Karczewo lub Karczew. Którą z tych nazw w takim razie wybrać? — Podobnych przykładów możnaby cytować bardzo wiele. Dla uniknięcia więc dalszych nieporozumień Administracja uprzejmie prosi, aby nadal Sz. p. p. prenumeratorzy przy podawaniu adresów zechcieli pisać je kaligraficznie i ortograficznie, t. j. wyraźnie i poprawnie. Nazwy miejscowości podawać należy koniecznie w pierwszym przypadku czyli pisać zawsze: Topolewo, Lipy i t. d., gdyż pisanie w ten sposób jak np. organista w Topolewie, lub parafja lipska łatwo w błąd wprowadzić może. Zawsze też prócz miejscowości trzeba podawać pocztę i gubernję, obok nazwiska również i imię, gdyż bywa kilku, noszących to samo nazwisko. Wówczas wysyłanie „Śpiewu“ pod niewłaściwym adresem nie będzie miało miejsca i prenumeratorzy będą otrzymywać pismo znacznie wcześniej i regularniej.

Wszystkich piszących listy do Redakcji, Administracji lub Zarządu Stowarzyszenia uprasza się o podawanie w każdym liście nie tylko miejscowości, lecz całego dokładnego i wyraźnego adresu, a więc poczty i gubernji. Dla piszącego napisanie dwóch słów więcej nie sprawi wielkich trudności, nam zaś ułatwi pracę. Tymbardziej kładziemy na to nacisk, iż nie jeden korespondent podaje adres swój w ten sposób: adres mój jest panom wiadomy, gdyż jestem członkiem Stowarzyszenia i prenumeratorem „Śpiewu“ (autentyczne). Przecież daleko łatwiej byłoby napisać w trzech słowach miejscowość, pocztę i gubernję, a i my nie bylibyśmy wówczas zmuszeni odszukiwać nazwiska w skorowidzu, a następnie adresu w księgach.

Pomimo, iż w 4-m numerze „Śpiewu“ zwracaliśmy uwagę pp. delegatów dekanalnych, iż kwitarjusz, jakie otrzymali od

Zarządu, są przeznaczone tylko do wydawania pokwitowań na pieniądze przeznaczone dla Stowarzyszenia — niektórzy z nich mylnie wydają kwity na prenumeratę „Śpiewu“. Wobec tego zmuszeni jesteśmy ponownie zaznaczyć, iż z kwitarjuszy, wydanych delegatom przez Zarząd, należy wydawać kwity tylko przy opłacaniu wpisowego, składek członków rzeczywistych, składek członków wspierających, ofiar na założenie pisma i tym podobnych, prócz prenumeraty. Kwity z opłaconej prenumeraty będzie wysyłać Administracja po otrzymaniu pieniędzy. Po daniu przez nas już powtórnego objaśnienia, dotychczas popełniane błędy nie powinny się więcej powtórzyć.



Muzyka kościelna.

(ciąg dalszy)

(Studia i wydawnictwa chorałowe).

Od XIII wieku polifonia stopniowo przytłumia chorał, panujący do tego wieku niepodzielnie. Niektórzy teoretycy usiłowali połączyć śpiew gregoriański (*musica plana*) z śpiewem miarowym (*musica mensurabilis*), na czym jednakże zawsze ucierpiał śpiew greg., gdy tymczasem inni z pomyślnym skutkiem dwa rodzaje tych śpiewów ściśle rozdzielają.

Do XVI wieku zachował chorał pierwotne swe melodye, od tego atoli czasu dążność do reform na różnych polach pobudziła reformatorów do skrócenia długich melodyi gregoriańskich. Roku 1614/15 z tłoczni kardynała Medici w Rzymie ukazało się tak zwane *Graduale Medycejskie* ze znacznymi skrótami starych melodyi greg. Pracy tej dokonali dwaj sławni kompozytorowie: *Anerio* i *Suriano*, chociaż przez długi czas uważano *Palestrinę* za autora tych skrótów, któremu Papież Grzegorz XIII 1577 r. polecił przejrzeć (nie reformować) księgi chóralne oficjalnego wydania.

Wydanie medycejskie — wyjąwszy Włochy — mało się rozpowszechniło w innych krajach i zupełnie o niem zapomniano, dopiero w roku 1848, po znacznych znowu poprawkach wydano je jako *Graduale Mechlińskie*. W Niemczech spopularyzowało się to wydanie znacznie od tego czasu, gdy Pius IX, zalecając jeanność w śpiewie, uznał je jako oficjalne, obowiązkowe. Pius X 1903 r. zniósł ten przywilej oficjalności i zalecił pierwotną wersję chorału.

Wydania mechlińskiego podjął się 1871 r. znany wydawca w Ratusbonie — Pustet i dzięki staraniom ks. dr. F. Witta, prezesa stowarzyszenia cecylińskiego w Niemczech, wydanie to i poza krajem niemieckim znacznie się rozpowszechniło.

Nieco później wydane *Vesperale* oparte jest na antyfonarzu weneckim 1585 i antwerpskim 1611 r. Chociaż wydania te nie odpowiadały wszystkim warunkom ścisłości i jednolitości, trzeba jednak przyznać — pisze O. Johner — że zasługi ks. Witta i ks. Haberla, autora podręcznika „*Magister choralis*“, są bardzo znaczne, gdyż dzięki ich zabiegliwości w wielu krajach usunięto z kościołów śpiewy niekościelne i wznowiono poprawne wykonanie chorału. Pobudkę zaś do wznowienia starych melodyi dał opat *Guéranger* z Solesmes († 1875) reformator liturgii we Francji. Jego zasada: „Jeśli wielka ilość najstarszych rękopisów z różnych krajów zawiera identyczne melodye, to melodye te uważać można za pierwotne“, pobudziła jezuitę *Lambillota* († 1855) do dalekich podróży i wyszukiwania takich manuskryptów, by przez studia porównawcze dotrzeć do pierwotnych autentycznych rysunków melodyi. Uwagi godnym jest jego litograficzne naśladownictwo kodeksu 359 z miasta St. Gallen.

Niestety jego *Graduale* z r. 1856 zawiera skrócone i opracowane melodye.

Nie wyższej wartości jest *Graduale* z Reims-Cambrai, wydane 1851 roku u Lecoffra w Paryżu. Studium chorału oddawali się nadto różni uczeni, hołdując różnym teoryom, mianowicie: O. P. *Dechevreux* od r. 1861. W Niemczech: *M. Hermesdorff* (chorał dyecezyi Trewirskiej), *Oberhoffer*, *Schubiger*, dr. *Sauter*, O. *Kienle*, dr. *Wagner*, *Molitor*. W Anglii: *The Plainsong and Mediceval Music Society* wydała *Graduale Salisburskie*.

We Francji zajmuje się chorałem *Schola cantorum* pod kierunkiem Bordesa i Gastona. We Włoszech zapoczątkowano wydawnictwo melodyi medyolańskich p. t. *Antyfonarz Ambrozyański* (1889).

W Polsce ks. dr. Józef Surzyński wydał różne części chorału krakowskiego lub polskiego ze stósowną harmonizacją: *Directorium chori* (Nieszpory i Jutrznie), *Ordinarium Missae* (Stałe części mszy św. i inne okolicznościowe śpiewy), *Kancyonał* (trzy wydania) i spolszczył ks. Haberla „*Magister choralis*“ (dwa wydania).

We wznowieniu starych melodyi greg. wielkie mają zasługi Benedyktyni z Solesmes, a głównie Dom Pothier, wydając jako owoc 24-letnich bibliotecznych i praktycznych studyów 1884 r. *Liber Gradualis*. Jako wstęp do dzieła tego napisał on wysoko cenioną rozprawę: *Melodies grégoriennes* (1880). D. Mocquereau rozpoczął wielkich rozmiarów wydawnictwo p. t. *Paléographie musicale* (dotychczas 8 tomów) zawierające fototypiczne odbitki najstarszych manuskryptów z objaśnieniami, oraz historię, estetykę, sposoby wykonania chorału na tle obszernych studyów naukowych.

Pracom Benedyktynów Papież Leon XIII w Breve „*Nos quidam*“ złożył publiczną pochwałę, wystósowaną głównie do przeora Delatte z Solesmes.

Pius X, wznowiciel starego chorału gregoryańskiego, polecił Benedyktynom z Solesmes nowe wydanie oficjalnych ksiąg choralnych i wydał rozkaz przez sekretaryat kardynalski 1905 r., by wydawnictwo to oparto na Graduale Benedyktynów z Solesmes. Jako pierwsza księga tego wydawnictwa ukazało się „*Kyrie*“.

Gdyby tylko pod kątem czysto muzycznym sądzić te różne wydania, palmę pierwszeństwa przyznaćby trzeba wydaniu medycejskiemu, mechlińskiemu oraz krakowskiemu-polskiemu, gdyż wszystkie śpiewy tych chorałów odznaczają się organiczną budową, gładkim, równym—że tak powiem — odlewem. Stary zaś chorał, a obecnie zalecony, stopniowo się rozwijając w różnych stuleciach — zalet takiej jednolitości organicznej nie posiada, obok bogatych miejscami melismów zbliża się to do jednej, to do drugiej wersji wymienionych chorałów, a te bogate, przedłużone melismy najmniej się przyczynią do spopularyzowania tego chorału, gdyż poprawne wykonanie tych zawitych melismów wymaga dzielnie wyszkolonych śpiewaków, a na ich utrzymanie zwykle kościoły nie posiadają odpowiednich środków.

Z powodzi podręczników w języku niemieckim traktujących o starym chorale wyróżnia się praktycznie ułożona książka ks. Johnera, benedyktyna w Beuron, zawierająca teoretyczne oraz praktyczne wskazówki i wiele ćwiczeń dla śpiewaków p. t. „*Neue Schule des gregorianischen Chorgesangs*“ (Nowa Szkoła gregoryańskiego śpiewu choralnego) Wydanie Pr. Pusteta w Ratysbonie.

Melodye chorału gregoryańskiego znacznie się różnią w strukturze od zwykłej pieśni ludowej, kościelnej, dramatycznej i erotycznej. Przedstawiają one samoistny dział sztuki, chociaż podlegają ogólnym zasadom muzycznym, obowiązującym w każdej innej muzyce. Gruntowna znajomość chorału greg. należy do gruntownych umiejętności muzycznych wogóle, dla tego też starsi nauczyciele, a obecnie szkoły muzyczne układające całokształt form muzycznych w ich historycznym rozwoju, uważają studium chorału greg. poprostu jako nieodzowną część poważnych studyów muzycznych. Zresztą główną podstawą, pisze Proske, do zrozumienia i poprawnego wykonania partycyi, ułożonych przez starych mistrzów kościelnych, jest śpiew gregoryański.

Palestrina.

Giowanni Pierluigi da Palestrina urodził się w miasteczku Palestrina, dawniejszem Preneste, roku 1526. Pochodził z prostej, lecz możnej rodziny włościańskiej. Jak spędził lata młodości, mało o tem posiadamy pewnych wiadomości. W roku 1540 przybył do Rzymu, doskonalc się jakoby w teorii muzycznej pod kierunkiem Goudimela,

lecz i ta sprawa — kto mianowicie był jego przewodnikiem w studyach, nie jest dostatecznie dotychczas wyświetlona. Od roku 1544 został organistą i dyrygentem chóru w mieście rodzinnem.

Papież Juliusz III (1546—1555) powołał do życia instytucję (Bulla z 19 Lutego 1513), w której wychowywano rzymskich chłopców, kształcąc ich głównie w śpiewie, celem zapelnienia ubywających kadrów bardzo kosztownych śpiewaków holenderskich.

W roku 1551 zajął Palestrina miejsce nauczyciela owych chłopców — maestro dei putti — przy wspomnianej instytucji (capella Giulia) z tytułem kapelmistrza Watykanu (maestro della capella della basilica Vaticana), na tem stanowisku zdobył sobie wysokie poważanie jako kompozytor, wydając tom mszy czterogłosowych, poświęconych papieżowi Juliuszowi III. Msze te, lubo napisane pod wpływem szkoły holenderskiej, świadczą jednak pochlebnie o palestrinowskiej przejrzystości, prostocie w samej fakturze i tkance polifonicznej. W tym też czasie wstąpił P. w nader szczęśliwy związek małżeński z Lukrecją Gori, obdarzającą go w następstwie czworgiem urodziwych dzieci.

W roku 1555 wstąpił P. jako śpiewak do chóru papieskiego; zbiór madrygałów, schlebających ówczesnym gustom, został wydany celem przedstawienia jego kwalifikacji wobec nowych kolegów — śpiewaków tegoż chóru. Dotychczas więc wszystko działo się po jego myśli, cieszył się zasłużonem powodzeniem; rok atoli 1555 wprowadził go do szkoły cierpienia, niepowodzenia, zkad zwycięzko wypłynął jako wydoskonalony, genialny mistrz tonów.

Po liberalnie usposobionym i wysoko wykształconym papieżu Juliuszu III, nastąpił papież Paweł IV, ściśle literę prawa przestrzegający. Palestrinę z dwoma kolegami usunięto z zajmowanego stanowiska, gdyż prawnie mogli te stanowiska piastować tylko członkowie nieżonaci. P. uległ ciężkiej niemocy, i chociaż nowa posada kapelmistrza w świątyni S. Giovanni w Lateranie dostarczała nader skromnych, do utrzymania rodziny, środków, w ciągu lat sześciu pędził żywot pełen trosk i kłopotów. Z tego tragicznego okresu jego życia pochodzą, prócz innych cennych utworów (Lamentacyi, Magnificat i t. d.) 8-io głosowe „Crux fidelis“ i niezrównanie piękne Improperia, pełna prostoty i głębokiego uczucia wiązanka wzniosłych dźwięków do słów: „Popule meus, quid feci tibi“ i t. d., sprawiających w głębokiej ciszy, w mrokach kaplicy — nawskróś przejmujące wrażenie.

Goete pisze (Podróż włoska 22 Marca): „Śpiewy w kaplicy są niezrównanie piękne“, a Feliks Mendelssohn Bartholdy: „Zdaje mi się, że ten utwór (Popule meus) jest jedną z najpiękniejszych kompozycji Palestriny“ — „jeden akord łagodnie przetapia się w drugi; w kaplicy najgłębsza cisza“ — Zrozumiałem, dlaczego Improperia tak głębokie na Goetym wywarły wrażenie, jestto bowiem prawie wymarzona doskonałość, gdyż muzyka, ceremonie — wszystko to wywołuje nastrój jednolity.

W roku 1561 został P. kapelmistrzem w świątyni S. Maria Maggiore. Pozostając na tem stanowisku przez lat dziesięć, znalazł w tym okresie czasu sposobność do zmanifestowania swej głębokiej wiedzy, wielkich zdolności, poczucia i umiaru artystycznego, słowem — w całej pełni rozwinął skrzydła swego talentu.

Sobór Trydencki (1545 — 1563) zajął się na 22 posiedzeniu (1562) także sprawą reformy śpiewu kościelnego.

Puryści, dbający o czystość stylową muzyki kościelnej zaproponowali zupełne usunięcie z nabożeństwa śpiewów polifonicznych, a zachowanie tylko chorału gregoryańskiego. Inni zaś członkowie Soboru, przewidujący wielki rozwój sztuki muzycznej, zwyciężyli niepomyślną dla sztuki żarliwość adoratorów chorału, jako wyłącznej muzyki w kościele. Zalecano tylko pewne korzystne zmiany, głównie: przejrzystsze harmonie, mniej zawiłą polifonię, zagłuszającą słowa tekstu. Więc ta muzyka przyszłości nie miała być tylko miłą zabawką dla organów słuchu, lecz obok wyraźnej deklamacyi tekstu, muzyka ta miała pobudzać serca wiernych do pożądania harmonii niebiańskiej, do rozmyślenia o ucieskach niebiańskich. (patrz: „Bäumker—Zur Geschichte der Tonkunst“). Liturgiści więc głównie walczyli przeciw kaleczeniu, rozrywaniu słów tekstu, których niepodobna było usłyszeć w tkance sztucznie splecionych głosów. Muzyk ówczesny uważał za rzecz główną: pełne artyzmu technicznego kombinacje kontrapunktyczne, nowiznę w zespołowej dynamice—słowem: strona muzyczno-techniczna grała tu główną rolę; słowa, każdemu znane, wydawały mu się tak podrzędną rzeczą, że często nie podpisywano ich pod nutami.

Liturgista inny wyraża pogląd: słowo liturgiczne — to rzecz główna; muzyka ma je tylko uwypuklić, przez muzykę ma słowo zyskać na sile, pełni i wyrazie.

Lekceważenie tekstu i z tego powodu się rozpowszechniło, że ówczesni śpiewacy tworzyli zespół chórowy, złożony z najrozmaitszych narodowości. Kompozyterowie zaś, bacząc głównie na pewną popularność, muzyczne znaczenie i siłę tematyczną obieranych do przędzy polifonicznej motywów, używali często ówczesnych ulotnych piosenek świeckich. Z czysto muzycznego stanowiska sądząc tę sprawę, owe piosenki, stanowiące śpiew stały (cantus firmus) ulegały takiej rytmicznej modyfikacyi, oceniały je takie zawiłe sploty polifoniczne, że używanie tych świeckich motywów muiej było niebezpiecznem. Wszelako często tak się zdarzało, że jedna część śpiewaków deklamowała tekst liturgiczny, a druga część śpiewała słowa piosenki świeckiej. Taką praktykę słusznie uznano za profanację św. liturgii i świątyni.

Wyznaczona 1564 r. przez papieża Piusa IV kongregacya, takie w rezultacie wydała przepisy obowiązujące: 1) Nie wolno wykonywać motetów, mszy, zawierających słowa nie należące do liturgii. 2) Usunąć msze osnute na tematach pieśni świeckich. 3) Nie wykonywać w chórze papieskim utworów z tekstami przygodnych autorów, profanów.

Przepisy te stanowią główną ośnowę w postanowieniach wspomnianej kongregacyi. Widzimy więc, że nie tyle chodziło o samą muzykę, odpowiadającą zupełnie duchowi czasu i ówczesnym gustom, ile o stosunek tej muzyki do tekstu, a głównie: by muzyka nie zagłuszała, nie rozrywała słów. By zaś nadać jej charakter muzyki kościelnej, zalecono posilkować się motywami z chorału gregoryańskiego. Że zaś styl ówczesnej muzyki kościelnej w ogólności odpowiadał powziętym postanowieniom Soboru, że chodziło tylko o pewne formalne zmiany, z pewną łatwością takiej miary mistrz w ówczesnym stylu panującym, jak Palestrina, zajął na parnacie muzycznym poczesne miejsce geniusza muzycznego. *Missa papae Marcelli*, przyjęta z ogólnem uznaniem i wielkim zachwytem, stanowi klasyczny typ stylowej muzyki kościelnej, ideał chórowej mszy polifonicznej. Pomimo pewnego podziału słów wszędzie je usłyszeć można; świetlana przejrzystość, granitowa spoistość i wielka rozmaitość wszędzie pełnych i czystych harmonii oraz nieustanne stopniowanie w napięciu twórczem, oto cechy — choćby tylko ze stanowiska czysto muzyczno-technicznego oceniać ten utwór — nadające temu arcydziełu piętno skończonej, genialnej kreacyi muzycznej. Msza ta jest czynem kulturalno historycznym; zachowała bowiem w kulcie Kościoła katolickiego jedną z najpotężniej na ducha ludzkiego działających sztuk pięknych.

Palestrina stanął na czele ówczesnych muzyków. Pius IV mianował go kompozytorem chóru papieskiego; 1571 r. został kapelmistrzem w bazylice św. Piotra, nastąpiły więc też pomyślniejsze czasy w jego życiu prywatnem.

Dopiero w roku 1580 spotkał go dotkliwy cios: zgasła nadewszystko mu droga małżonka. Muza tonów pozostała jedyną jego pociesicielką w ciężkiem strapieniu. Z tego okresu życia jego pochodzą wspaniałe kreacje: „*Super flumina*“, „*Comissa mea pavesco*“, „*Heu mihi Domine, quia peccavi nimis in terra*“, „*Anima mea turbata est valde*“ i t. d. Po dwóch latach 1582 ożenił się po raz drugi. Duch jego do końca życia zachował wysoki polot, o czem świadczy świetna msza „*Assumpta est*“ z roku 1585. Na rękach swego czcigodnego przyjaciela, św. Filipa Neri — 2 Lutego 1594 r. wyzionął ducha. Szczątki jego pochowano w kościele św. Piotra w Rzymie przed ołtarzem Ap. Szymona i Judy, na trumnie wyryto napis: *Joannes Petrus Aloysius Praenestinus Musicae Princeps*.

Palestrina był istotnie jednym z tych mistrzów z Bożej łaski, których nie wydaje nawet każde stulecie, w ich dłoniach przemieniają się pospolite kruszce w złoto. Nie szukał on nowych form, nowych sposobów, wielkość jego polega na twórczości wysnutej z pełni uczucia, z wewnętrznej potrzeby tworzenia, z opanowania wszystkich środków technicznych swego czasu. Będąc istotnym geniuszem, nie był spekulantem szukającym nowinek lub naśladowującym epigonem.

Wogóle nie zrzekał się on wszelkich umiejętności sztuki kontra-

punktycznej, którą władał po mistrzowsku, nie gardził alteracyami wprowadzonymi przez chromatyków szkoły weneckiej; kraszając oględnie chromatyzmem swe utwory, nie zacierał wyraźnych śladów dyatoniki tonacji kościelnych: słowem postępuje tak, jak postępowali geniusze w różnych dziedzinach sztuki w różnych czasach.

Tworzy w przyjętych formach ówczesnych, na tle naturalnych elementów muzycznych, których prawa i przepisy zna geniusz bez nauczyciela. Takie przyjęte formy i wówczas i dzisiaj stają się tylko w takim wypadku szablonami, gdy je niewłaściwie zastosujemy, lub jeśli ptaszki niskiego lotu wlewają w nie wodę zamiast wina, serwatkę zamiast krwi. Muzyka jego łącząc się z liturgią, nie ma celów tylko czysto muzycznych, które też mogą wywołać artystyczne wrażenie zadowalniające; tylko w związku z akcją liturgiczną, z otoczeniem, z ceremoniałem osiągnie taka muzyka cel ogólny. To też i w późniejszych czasach na niwie operowej spotykamy podobne usiłowania podjęte przez kompozytorów operowych (Lully, Rameau, Gluck), a szeroko rozwinięte w dramatach muzycznych Wagnera. Ten ostatni ograniczał w swoich operach rozwój strony czysto muzycznej, to też opery jego nie są podzielone na poszczególne ustępy, a śpiewy nie podlegają tej lub owej formie, nie dającej się logicznie zastosować do akcji dramatu, lecz wszystko wynika z wewnętrznej potrzeby całej akcji dramatycznej.

Obok Palestriny działali w jego duchu tworząc natchnione i cenne utwory: Florentczyk *Giov. Animuccia* († 1571), utalentowany hiszpan *Tom. Lud. da Vittoria*, *Felice Anerio*, następca Palestriny jako kompozytor sykstyńskiej kapeli, *Franc. Anerio* i *G. Maria Nanino*, który, wspierany radami Palestriny, założył szkołę kompozycji. Szkoła ta na stylu Palestriny się wzorując, styl ten w następnych pokoleniach krzewiła i może *Baini* († 1844) jest tego stylu i tej szkoły ostatnim przedstawicielem.

M. Surzyński.

Co piszą?

Kronika muzyczno-kościelna.

Pienia żałobne przy zwłokach zmarłego dawniej i teraz.

Ks. dr. Andrzej Schmid, profesor uniwersytetu w Monachium, opracował wyczerpująco rzecz o pieniach żałobnych przy zwłokach zmarłego i podał ją do druku w czasopiśmie ratybońskim *Musica sacra*. Ponieważ w artykule mieści

się dużo szczegółów historycznych, liturgicznych, a co najważniejsze, pouczających, przeto warto poświęcić mu przy sprawozdaniu trochę więcej miejsca.

Autor sięga w pracy swojej czasów pogańskich i wyjaśnia, jak nasze pienia pogrzebowe, przy zamianie dawnych słów na tekst biblijny, po części wzięły swój początek ze zwyczajów ery przedchrześcijańskiej.

1. Rytuał rzymski w uwagach wstępnych o obrzędzie pogrzebowym kładzie nacisk na to, że w tej żałobnej uroczystości ujawnia się tajemnica wiary (*religionis mysterium*), mianowicie tajemnica zwartychwstania ciał. Już w kuliście zmarłych *Egipcjan* przeziierała jakby zpod zasłony ta prawda, albowiem starożytni mieszkańcy tego kraju wierzyli, że dusze zmarłych prędzej czy później wrócą znowu, do swoich ciał; i dla tej właśnie przyczyny starali się o to, aby ciała zmarłych za pomocą balsamowania według możliwości zachować od zepsucia i przechować je w całości. (*Herodot*) I, 85.) Aby zaś smutek po stracie zmarłego wyrazić dobitniej sprowadzano muzyków i tak zwane płaczki, których obowiązkiem było, żal i boleść pozostałych po nieboszczyku okazywać za pomocą hałasu, wrzasku i płaczu, za pomocą instrumentów perkusyjnych i rozpaczliwych min i gestów. Co dotyczy *Żydów*, to Ekklezjastyk upomina ich: Mało płacz nad umarłym, albowiem odpoczywa (22,21). Pomimo to znajdujemy i u nich głośne narzekania i nienaturalne jęczenie przy zmarłych; mieszkali bowiem przeszło 300 lat pomiędzy Egipcjanami, przeto dużo zwyczajów przejęli od nich i praktykowali je po tem w ziemi Chanaan. Gdy miało nastąpić zburzenie Jerozolimy, gdy naród wybrany ale niewierny miał zostać uprowadzony do niewoli, co równało się *pogrzebaniu* wolności, wtenczas Bóg Izraelski mówił do żydów przez usta proroka Jeremiasza: „Przypatrzcie się i przyzwijcie płaczki, a niech uczynią lament“ (9 17), jako przystało przy pogrzebie całego narodu. Kiedy znowu Heród zarządził rzeź dzieci w Betlehem, żal i boleść żydów ograniczała się wprawdzie do powtarzanych słów: „Nie masz ich“ (*quia non sunt*), bo z wielkiej żałości nic więcej mówić nie mogli, ale słowom tym towarzyszyły przeciągłe jęki, zgiełk i wrzawa krzykliwa, do których przyłączył się jeszcze głos hałaśliwych instrumentów, jak fletów i kłopotek egipskich (*Selsilim*). Ten zwyczaj głośnego zawodzenia żalów przy zwłokach zmarłego był jeszcze w powszechnem użyciu za czasów Chrystusa Pa-

na. Gdy podczas pobytu Pana Jezusa w Kafarnaum umarła córeczka przełożonego bożnicy Jaira, Pan Jezus zanim dokonał cudu wskrzeszenia dziewczki, kazał ustąpić z domu pieszczkom (na fletach) i ludowi zgiełk czyniącemu.

Również u *Greków i Rzymian*, którzy kulturą przewyższali inne narody, trzymano się wspomnianych wyżej praktyk przy zmarłych. Już Homer opisuje, jak Achilles używał towarzyszków wyprawy do głośnego narzekania i łkania nad zabitym przyjacielem Patroklosem, ponieważ tem oddaje się część zmarłym. Wirgiljusz znowu wspomina w swojej *Aeneidzie* (VIII, 285) o tem, że w pochodzie pogrzebowym brali także udział fletnicy i osoby wynajęte do płakania, tworząc dwa na przemian odzywające się chóry. Nieraz trzeba dziwić się temu, jak trafne pojęcie o życiu pozagrobowym mieli nawet mężowie pogańscy. Podczas gdy dzisiaj jeszcze niektóre wyznania chrześcijańskie odrzucają czyścić, w zamierzonych czasach stary Anchizes opowiada synowi swemu Aeneaszowi, że w Hadesie (t. j. w świecie podziemnym) kara głodzi się cierpieniem, że każda dusza ponosi własną karę, poczem dopiero wstępuje na pola Elizejskie (t. j. do nieba). Zadziwia jeszcze i to, że podług pogańskich wierzeń fałujące w tonach narzekanie i łkanie przyczynia się do wyswobodzenia cierpiących zmarłych z więzienia podziemnego.

Wiadomo też z mytologii, że śpiewak Orfeusz po stracie swej żony Eurydiki, tęsknotą nękany, zstąpił do otchłani podziemnej i tam śpiewem i grą zwycięził bożka Plutona do wypuszczenia jej na wolność. Lecz—zwróćmy się już do *chrześcijaństwa*

2. Jest rzeczą pewną, że niektóre pogańskie i żydowskie zwyczaje w odnowionej formie przyjęły się także w chrześcijaństwie. Tem też można wytłumaczyć zwyczaj posługiwania się śpiewami przy pogrzebach chrześcijańskich, o czem wspominają najdawniejsi pisarze chrześcijańscy.

Wprawdzie Ewangelja św. i Dzieje Apostolskie nie mówią nic o podobnej praktyce, chociaż czynią wzmian-

kę o kilku pogrzebach, ale już około 300 roku św. Hieronim pisze o tem, że po śmierci pustelnika św. Pawła, św. Antoni wyniósł ciało zmarłego z jaskini i „według tradycji chrześcijańskiej“ śpiewał hymny i psalmy.

W czwartym wieku mamy już obfitsze wiadomości źródłowe. W tak zwanych konstytucjach apostolskich znajdujemy około 350 r. następujący przepis: „Niechaj rozbrzmiewa śpiew psalmów podczas pogrzebów zmarłych, jeżeli byli wierzącymi.“ Jako przydatne ku temu pienia są wymienione: Ps. 115, 15; 114, 7; przypow. 10, 7; mądr. 3, 1. (Constitut. apost. VI, 30.) Św. Grzegorz Nazjazeński stwierdza, że podczas pogrzebu św. Bazylego (379 r.) płacz tłumu zgromadzonego zagłuszał śpiewy psalmowe. Szczegółowy opis praktyki śpiewania psalmów przy pogrzebach dodaje św. Grzegorz Nyssejski, kiedy mówi o pogrzebie swej siostry św. Makryny (380 r.)

Z tego opisu staje się widocznem, że psalmy śpiewano już wtenczas na przemian; po jednej stronie stały niewiasty, po drugiej mężczyźni. Św. Grzegorz ubolewa jednak nad tem, że śpiewy psalmowe przerywano jeszcze dawnym zwyczajem głośnemi narzekaniami i przewlekłym lamentem, z czego słusznie można wnioskować, że pod koniec IV wieku chrześcijanie nie pozbyli się jeszcze ze wszystkiem przejętym od pogan zwyczaju. Św. Chryzostom, współczesny św. Grzegorzowi, powstaje surowo przeciw podobnym objawom smutku i boleści na sposób pogański, mówiąc: „Jak głęboko stoczyliśmy się w przepaść! Gdy spostrzegam wstrętne giesty i wrzaskliwy lament, któremi chce się zmarłych niby ucześć, wstydzę się — wierzajcie mi — pogan, żydów i heretyków, którzy, na to patrząc, muszą się z nas wyśmiewać... Gdyby z takimi postąpić sprawiedliwie, należałoby im przez długi czas wzbronić wstępu do kościoła. (*Hom. 4 in Herb.*)

3. Słusznie narzuca się tu pytanie: Czy śpiewy są rzeczą stosowną przy uroczystościach żałobnych? Na razie może się zdawać, że one pozostają w sprzeczności z naturalnem uczuciem,

albowiem człowiek śpiewa zwykle wtenczas, kiedy radość panuje w jego sercu. To potwierdzają też słowa św. Jakóba: „Smuci się kto z was, niech się modli. Wesołego serca jest, niechajże śpiewa.“ (5, 13.) Zaprzeczyć temu nie można, że w wypadkach wzruszających wywiązuje się w człowieku lekki zatarg pomiędzy pierwiastkiem czysto ludzkim, naturalnym, a pierwiastkiem chrześcijańskim, nadnaturalnym. Lecz taki nastrój duchowy jest tylko chwilowy w prawdziwem słowa znaczeniu. Albowiem chrześcijanin, opierając się na słowach Chrystusa Pana „Jam jest zmarłychwstanie i żywot“, reflektuje się prędko, nie patrzy już niepewnym wzrokiem w przyszłość, ale rychło uśmierza uczucie naturalne, i pełen wiary i nadziei, gotów zjednoczyć się z innymi w zgodnym śpiewie, wielbiąc Boga. Dla tego też Apostoł upomina: „Nie smućcie się jako drudzy, którzy nadziei nie mają (1 Tessal. 4, 12). Pienia pogrzebowe dadzą się przeto wytłumaczyć tylko z chrześcijańskiego punktu widzenia. Ale melodie tych śpiewów muszą zachować pewne granice; nie mogą one być tonami pogańskiej swawoli, ani też tonami beznadziejnej rozpacz. I tu właśnie okazuje się, że nasze melodie choralne są najodpowiedniejszymi śpiewami, aby wyrazić w stosowny sposób uczucia boleści i chrześcijańskiej nadziei. W smutku naszym owe proste, natchnione melodie dziwnie błogo przemawiają do nas, a sercu pogrążonemu w cierpieniu przynoszą pożądane upokojenie.

4. Wreszcie pozostaje nam przypatrzeć się śpiewom dziś jeszcze przy pogrzebach praktykowanym. Pod tym względem znajdujemy w rytuałach dycezalnych rozmaite, choć nie znaczne różnice; ale to jest pewnem, że pienia będące w użyciu są bardzo dawne. Rytuał rzymski, a do niego stosuje się prawie we wszystkich śpiewach żałobnych także rytuał piotrowski, przepisuje na samym początku psalm *De profundis* z antyfoną *Si iniquitates*, które się recytuje. Zdaje się, że dawniej nie odmawiano tego psalmu, bo w starszych rytuałach niema o nim żadnej wzmianki. Natomiast ps. 50 *Miserere* jest przy

pogrzebach oddawna w użyciu, albowiem już w IX wieku jest zaliczony do śpiewów pogrzebowych, jak świadczy rękopis (kodeks) z tego wieku w klasztorze benedyktyńskim Fleury. Psalm *Miserere* bywa wszędzie śpiewany, gdyż odnośna rubryka rytuału mówi „rozpoczynają śpiewacy“, ale ton psalmowy, w którym psalm śpiewać należy, nie jest podany. W diecezjach, trzymających się wydania medycejskiego, śpiewa się go zwykle podług I tonu dla tego, że przy *Officium defunctorum* jest po antyf. *Exsultabunt* ton I obowiązujący. U nas w Polsce ułożono do psalmu *Miserere*, śpiewanego przy pogrzebach, osobną melodję, która przyjęła się podobno dosyć prędko, lecz nie ma ona najmniejszej wartości estetycznej, jest bowiem parodią 7-go tonu psalmowego, którą łączy się z melodją antyfony, ułożoną w 4-tym trybie. (W nawiasie rzucam pytanie: Czy to nie śmieszne?) Na szczęście kapłani w niektórych diecezjach, spostrzegłszy tę rażącą sprzeczność, poczynają rzecz naprawiać i śpiewają po antyfonie *Exsultabunt* w 4 tym trybie psalm *Miserere* także w 4 tonie. Tylko taki sposób śpiewania jest racjonalny. Należy zaznaczyć, że tekst psalmu *Miserere* jest najstosowniejszy do modlitwy za duszę zmarłego, która stanęła na sądzie Bożym; albowiem zawiera pokorne i błagalne wołania o zmiłowanie, o odpuszczenie grzechu i kary, które żywi jako prośbę za zmarłych słą do nieba. Raz po raz w modlitwach tych promień nadziei przenika ciemności smutku i żałoby, łagodzi boleść i podnosi zaufanie.

Rytuał rzymski, mając na uwadze chwalebny zwyczaj przenoszenia zwłok naprzód do kościoła (jak w Polsce, Francji, i we Włoszech), podaje responsorium *Subvenite*, które się śpiewa, gdy zwłoki stawiają na katafalku. O starożytności tego responsorium można stąd wnioskować, że wspomniany wyżej kodeks z Fleury z IX wieku zawiera pomiędzy innemi i ten całkowity śpiew. Można tu zapytać, dla czego Kościół wybrał właśnie takie responsorium, w którym wzywa Aniołów i Świętych Pańskich, aby duszę zmarłego przyjęli

i zanieśli przed oblicze Najwyższego? Otóż, Kościół uczynił to dla tej prostej przyczyny, że podług św. Łukasza (16, 22) dusza żebraka Łazarza przez Aniołów była poniesiona na łono Abrahamowe, i że sprawiedliwi są „mieszczanie z Świętymi i domownicy Boży“ (Efez. 2, 19). Poza tem trzeba i to zważyć, że poganie, oddając się zabobonom, wierzyli, jakoby złe duchy (demony) krążyły około grobów, aby zmarłych niepokoić. Kościół znowu, przeciwdziałając takim zabobonom, wybrał śpiew, w którym jest mowa o dobrych, czystych duchach, pom gających duszom do zbawienia. Melodja do *Subvenite*, ułożona w 4 trybie (w naszych kancjonałach w 3 trybie), domaga się ze względu na bogate neumy pewnych swojej rzeczy i biegłych śpiewaków.

Po skończonej mszy św. kapłan odprawia tak zwany kondukt przy katafalku śpiewając responsorium *Libera me, Domine*. I to responsorium należy do starożytnych śpiewów pogrzebowych, albowiem tekst i melodję jego podaje nam już jeden z kodeksów biblioteki opactwa w St. Gallen z X wieku.

Melodja obfituje w trudne neumy, to też w 1888 r. skrócono ją, aby ułatwionym sposobem (*modus simplex*) mogła być wykonywana przez śpiewaków zgromadzonych w większej ilości. Tekst i melodja tego responsorium przejmują na wskroś duszę. Zdaje się, jak gdybyśmy słyszeli wołanie duszy przepętnionej trwogą. Przeto w imieniu zmarłego wznosimy wzruszającą prośbę: *Libera me, Domine...* „Wybaw mnie, Panie, od śmierci wiecznej w on dzień straszliwy, kiedy niebo i ziemia wzruszone będą; gdy przyjdziesz świat sądzić przez ogień. Drzę od strachu i lękam się, gdy przyjdzie roztrząśnienie życia mego i gniew Twój, Panie! kiedy niebo i ziemia wzruszone będą. Dzień, on dzień gniewu, klęski i nędzy, dzień wielki i gorzki bardzo, kiedy przyjdziesz, Panie, świat sądzić przez ogień“.

Czytając te wzruszające słowa, ubolewać trzeba nad tem, że wierni mało albo wcale nie rozumieją łacińskiego tekstu śpiewów pogrzebowych, a kapłani, organiści i śpiewacy zwykle mało

dbają o to, aby piękne melodje choralne odśpiewać z przejęciem się i zrozumieniem. — Następnym śpiewem jest antyfona *In paradisum*. Tekst tej antyfony, którą śpiewa się przy wyprowadzeniu zwłok z kościoła, jest spokrewniony z poprzednio omówionem *Subvenite*, albowiem jak tam, tak i tu jest mowa o pomocy Aniołów i Świętych Pańskich w doprowadzeniu duszy do ra u, do świętego miasta Jeruzalem t. j. do Nieba. Melodja tej antyfony, więcej sylabiczna, była także już w użyciu w IX wieku, ale tylko w niektórych krajach; są bowiem rytuały z tego wieku, w których nie jest ona pomieszczona. To samo można powiedzieć o kantyku *Benedictus* z antyfoną *Ego sum...* Niema ich w dawniejszych rytuałach pomiędzy śpiewami pogrzetowymi; pierwszy raz spotykamy je w dziesiątym *Ordo romanus* t. j. w księdze normującej porządek nabożeństwa, która należy do XI wieku. W tym śpiewie słowa i tony tworzą jedną wspaniałą całość.

Ponieważ zaś Kościół wierzy, że

śmierć zwycięstwem Chrystusa jest pokonana, i że ci, którzy spoczywają w grozach, tak samo zmartwychwstaną, jak zmartwychwstał Chrystus, dla tego modlitwa Kościoła przechodzi nakoniec w śpiew tryumfalny zmartwychwstania t. j. w śpiew ant. *Ego sum resurrectio...* w połączeniu z kantykiem *Benedictus*. Śpiew ten w natchnionych wyrazach wielbi owoce zbawienia, przez które uwolnieni jesteśmy od nieprzyjaciół naszych, ażebyśmy bez obawy Jemu służyli w świętości i sprawiedliwości przez wszystkie dni żywota naszego. A potem, cóż może przy otwartym grobie więcej pociechy wlać w serca nasze stroskane, jak zapewnienie Zbawiciela: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto wierzy we mnie. . nie umrze na wieki.“ Tak, teraz przy zakończeniu smutnych obrzędów zachodzi potrzeba zwrócenia się w śpiewie wprost do Boga—Człowieka; Jemu wieczna cześć i chwała za to, że nas cudownie ocalił, że nas przez śmierć i zmartwychwstanie swoje odkupił.

X. L. M.



Literatura i Krytyka.

Missa in honorem Sanctae Familiae Jesu, Mariae, Joseph.

Messe zu Ehren der heiligen Familie. Ausgabe B. für drei Oberstimmen (2 Sopr. u. Alt) mit Orgelbegleitung von J. Singenberger. Zweite Auflage. MDCCCVII. Ratishonae apud Fr. Pustet.

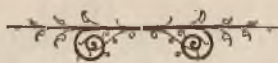
Msza na cześć świętej rodziny Jezusa, Maryi i Józefa. Wydanie B. na trzy równe głosy to jest dwa soprany i alt z towarzyszeniem organów ułożona przez J. Singenbergera. Wydanie drugie u Pusteta w Ratysbo-

nie 1907 r. Cena partytury 1 marka 20 fenigów, głosy po 45 fenigów.

Do najsympatyczniejszych tegoczesnych kompozytorów kościelnych bez wątpienia należy dyrygent chóru, nauczyciel muzyki oraz wydawca miesięcznika poświęconego muzyce kościelnej „Caecilia“ w San Francisco Jan Singenberger. Mistrz ten komponuje utwory i trudne — w szerszym zakroju dla wysoko wykształconych chórów i organistów i łatwe — w szczuplejszym zakroju dla chórów najslabszych znajdujących się pod kierunkiem organistów w swej sztuce mniej biegłych. Ogólną zaletą prac tego mistrza amerykańskiego obok oryginalności wolnej od wszelkiego naśladownictwa jest majestatyczna powaga, religijne namaszczenie, duch prawdziwie kościelny w nastroju, — nadzwyczajna dźwięczność w harmonizacji, — niezwykła świeżość i melodyjność o poszczególnych głosach. To też dzieła jego prędko i szeroko rozchodzą się po całym świecie, stają się najpopularniejszymi i przyczyniają się do uświetnienia nabożeństw katolickich. I u nas w Polsce niema prawie chóru, w któregoby repertuarze nie znajdowały się kompozycje Singenbergera, ani organisty, któryby w swym księgozborze ich nie posiadał. O ile mi wiadomo, między organistami są nawet tacy, których piękność muzyki Singenbergera oraz przystępność jej wykonania pobudziły i zachęciły do pilniejszego studyowania i pielęgnowania śpiewu liturgicznego. Zaiste, wielka jest zasługa mistrza, który talentem swoim kompozytorskim przyczynia się skutecznie do krzewienia wzniosłej sprawy reformy muzyki kościelnej...

Msza, której tytuł na początku przytoczony, wydana jest w trojakiem opracowaniu: 1) A — na trzy głosy męskie (dwa tenory i bas); 2) B — na trzy głosy dziecięce lub kobiece (dwa sopran i alt) i 3) C — na czterogłosowy chór mieszany (sopran, alt, tenor i bas). Kompozycja ta we wszystkich trzech opracowaniach należy do średnio trudnych a z powodu swych zalet wyżej przytoczonych, przedewszystkiem zaś z powodu melodyjności w poszczególnych głosach, staje się przystępną i dla chórów słabszych ale takich, które umieją śpiewać z nut i w takcie. Dla chórów zaś, które próbowały kompozycji polifonicznych, nie stanowi ona żadnej trudności. Widocznie z tych trzech opracowań najwięcej jest w użyciu drugie — na głosy dziecięce (Ausgabe B) a to dla tego, że opracowanie to dobrze się nadaje i dla chórów męskich, gdzie niema silnych ani pierwszych tenorów ani basów. Takie chóry z tego drugiego opracowania chętnie korzystają, ztąd też z powodu bardzo licznych zapotrzebowań owo „Ausgabe B“ zostało wyczerpane i trzeba było zrobić drugie wydanie, które nastąpiło w r. 1907, podczas gdy wydanie pierwsze opuściło pressę w r. 1897, to jest przed dziesięciu laty.

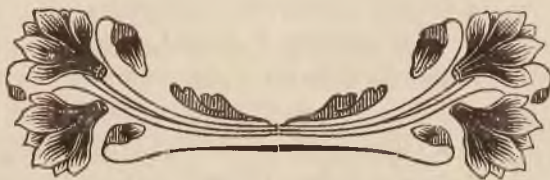
Ks. W. Bugajczyk.



Surzyński Mieczysław. Album zawierające utwory nastrojowe i okolicznościowe na organy lub harmonium. Op. 40. Warszawa X. E. Wende i Spółka. Cena 90 kop. netto. 19 Stron.

Pod powyższym tytułem wyszedł zbiór dziesięciu dłuższych utworów na organy, godnych polecenia dla naszych organistów. Kompozycje zawarte w tym zbiorze są różnego charakteru i przez to nadają się w różnych okolicznościach.

H. M.



KRECIE ZABIEGI.

Smutne przeżywamy chwile; zdaje się, że ożywcze słońce schowało się za chmury i odmawia swej ciepłoty tym, którzy za nią tęsknią. I tak jak w naturze brak właśnie tych ożywczych promieni słonecznych, rozsiewających światło i ciepło, jest przyczyną zaniku naturalnego rozwoju wszelkiego życia przyrody, tak te niewyjaśnione pod wieloma względami nasze położenie wpływa na rozwój rozmaitych pojęć nie mających nic wspólnego z naszym dobrem, z dobrem Stowarzyszenia.

Ta niejasność sprawia, że różne ciemne duchy, duchy rozkładu i niepokoju zarzucają swoje sieci, bałamuca nie doświadczonych, chcąc doprowadzić do ruiny to, co z takim trudem zbudowane zostało. Chcą od korzenia zniszczyć to, co zaledwie rozwijać się zaczęło, nie bacząc jaką ta krecia robota szkodę ogółowi przyniesie. Przykry to obowiązek odkrywać te machinacje, że jednak potrzeba go spełnić dla dobra ogółu, więc nie uchylam się od niego, chociaż wiem dobrze jakie insynuacje posypią się na moją głowę.

Wiadomo nam, jakich to trzeba było zabiegów, ile to trzeba było przewyciężyć trudności, aby stworzyć to gniazdo dla bliszejszych stowarzyszonych, którego wszyscy tak bardzo pragnęli.

Gdy więc nareszcie to marzenie urzeczywistnionem zostało, zdawało się, że teraz nastąpi jednolite skupienie ducha i myśli, że zapanuje

spokój i szczerą chęć do pracy nad uspołecznieniem siebie, nad wyzbyciem się zadawnionych nałogów, nieuctwa i t. d.

Tymczasem, jakże inne wyniki daje obserwacya działalności Stowarzyszenia. Zaledwie drugi rok upływa, jak Stowarzyszenie rozpoczęło swoją działalność, zaledwie się ci powołani do kierowania sprawami Stowarzyszenia ludzie wciągnęli się trochę do pełnienia nieznanych im przedtem obowiązków, zaledwie mówię, owa ciężka machina, jaką z natury rzeczy musi być każde nowoorganizowane stowarzyszenie, zaledwie owa machina w jakiś ruch poszła, już za plecami Zarządu Stowarzyszenia wyłania się jakaś robota, jakiś zamach, aby to co uzyskane z takim trudem zniweczyć, zrujnować, a to pod pozorem reformy, czy też nowej budowy.

I zapyta kto może jaki cel mają ci burzyciele, i jakie poważne zarzuty względem dotychczasowego zarządu.

Cel mają jeden, *osobista korzyść*, a zarzuty?... Mają tylko (po za różnemi błędami i niedopatrzzeniami, które się we wszystkich nowozakładanych stowarzyszeniach zdarzają) jeden, oczywiście głośno niewyrażony, ten mianowicie, że *nie oni to wszystko robią, że nie oni wszystkiem kierują*. Nic ich to nie obchodzi, że swoim zachowaniem, że tym hałasem, odejmują wszystkim spokój tak przy każdej pracy pożądany. Owszem, wszystkiemi siłami podtrzymują ten niepokój, kłócący jednych z drugimi, aby tym z góry obmyślonym środkiem osłabić działalność i intensywność pracy w zespole członków zarządu.

Wstrętą paplaniną, zwolowywaniem *sub secreto* upatrzonych jednostek, wykazywaniem im jakichś urojonych nadużyć i braków, i różnemi tym podobnemi machinacyami podrywają zaufanie, jakim ogół członków obdarzał swoich przodowników.

To nie jest robota godna uczciwych ludzi, takie rzeczy miejsca mieć nie powinny między członkami, jeżeli są prawdziwymi przyjaciółmi stowarzyszenia. Ale niestety, jak w całym naszym społeczeństwie nie-brak podobnych kretów, tak i pomiędzy organistami musieli się znaleźć tacy, którzy chcą narzucić swój kierunek, a wiedząc z góry iż w razie jasnego postawienia sprawy, większość ich wnioski odrzuci, pracują w ukryciu, za plecami zarządu nad powiększeniem swego kreciego zespołu, aby tem silniejszy cios zadać tym, co się borykają z trudnościami piętrzącemi się na każdym kroku, w pracy sp^o łecznej dla dobra danego ogółu. I po co tak nieprodukcyjnie podkopywać samych siebie? po co szukać naiwnych? łudzić ich obietnicami? A czyjaż to kieszeń będzie ponosiła koszt utrzymania owych krecich mężów? Chyba nie kieszeń biednych organistów, bo tym trudno się nieraz zebrać na 3 ruble rocznej składki.

Oj wy zapaleńcy! co to jeszcze nie zdążyliście zapoczątkować pracy nad ustaleniem swego charakteru, ocknijcie się! Nie ośmieszajcie się! Weźcie się szczerze do pracy nad sobą, abyście umieli godnie zapraco-

wać na stały kawałek chleba, nie liczcie na czyje siły lub czyjąś naiwność. Nie wysilajcie napróżno swych mózgowie nad pisaniną nowych kodeksów i postulatów. Nie udawajcie pokrzywdzonych przez Zarząd, dlatego że ten nie nakłania ucha ku waszym niewyjaśnionym projektom. Jeżeli jesteście prawdziwie i z serca szczerze życzliwymi swemu Stowarzyszeniu, jako członkowie tej korporacyi, tem większy macie obowiązek pomagać dobrą radą, a nawet jeżeli Wam czas pozwala, bezinteresowną pracą (w celu ulżenia) przeciążonym pracą członkom Zarządu i ich pomocnikom. Nie bryzgajcie swym ostrym jadem na nich, nie mówcie że są za mało do kierowania Stowarzyszenia urobieni. Jeżeli posiadacie więcej jakiegoś zmysłu praktycznego (co jest b. wątpliwem) to waszym świętym obowiązkiem jest podzielić się tem doświadczeniem z tymi, którzy go nie posiadają. Wszak ci zacni bezinteresowni pracownicy w Zarządzie naszym, nie są tak zarozumiałymi aby mieli gardzić Waszymi radami. Sam słyszałem na własne uszy, jak mitygując Was w Waszych niszczyielskich zapędach, prosili o jasne i wyraźne postawienie waszych zarzutów. Postawcie jasno wasze postulaty, aby je można było rozpatrzeć, i co jest szczerze a dobre, zastosować dla dobra Stowarzyszenia. Z tego się okazuje, iż nie są ci ludzie w naszym Zarządzie tak zli i zarozumiali jak wy ich opisujecie. *Dla czego swych planów pokazać nam nie chcecie?* To Was koledzy z kreciego obozu, stawia w niepożądanem świetle. Odrzućcie swoje nieszczerze tendencje i swój materializm, *zdobądźcie sobie zaufanie, którego nie posiadacie*, a gdy to osiągniecie, to po pewnym czasie próby — dojdziecie może do tego czego tak gorąco pożądacie. Wybaczcie Zarządowi ten wielki grzech, który tak piętnujecie, że przez pierwszy rok istnienia zdołał jak powiadacie zaledwie tysiąc paruset członków skaptować. Cóż chcecie! Czy Kraków odrazu został zbudowany? Czy zapomnieliście o tej zasadzie, że kto wolno jedzie, dalej zajędzie? Co Wam tak na pośpiechu zależy? Może Was tak nęci ta intratna godność organizatora? Mówię Wam z serca i z przeżytego doświadczenia, że co nagle, to po djabie. Tu niepotrzebna naganka. Wszak wspinałe drzewo nie odrazu zdobyło konary. Darujcie mi gorączkę opanowani koledzy, że nie mogąc znieść Waszego mące, nia, postanowiłem jak ta żaba śmielszej natury, wychylić łeb do góry (nie zważając na Wasze razy, które może mi wymierzycie) i zawołać: „Zle się bawicie!“ Nie taka to droga wiedzie do chleba. Nie róbcie sobie i Stowarzyszeniu krzyczącej krzywdy, ono jest jeszcze zbyt słabe, a Wasze krecie podkopy łatwo go mogą zupełnie zrujnować i uśmiercić.

Al. Kulesza.



Bilans Księgarni

Stowarzyszenia Organistów

Ś-tego Stanisława Biskupa

w Królestwie Polskim

za rok 1907.

Sprawozdanie

Stowarzyszenia Organistów

za 1907

Przychód

Składki na wiec oganistowski w 1906 r.	163 60
„ członków wspierających za 1907 r.	42 50
Wpisowe od członków rzeczywistych.	2013 50
Składki członków „ „ za 1907 r.	1591 46
„ „ „ „ za 1908 r.	6 00
„ „ „ „ bez deklaracji.	44 56
Wpływ na biuro rekomendacji.	1 00
Składki na założenie i kupno „Śpiewu Kościelnego“ . .	686 70
% z kasy oszczędności	1 10

4550 42

finansowe

Ś-go Stanisława Biskupa

rok.

R o z c h ó d

Materiały piśmienne	92	58
Portorja marki	173	25
Druki i blankiety	118	95
Wyjazdy członków Zarządu na wiece dekanalne	117	62
Przepisanie odezw na maszynie	52	20
Nabycie „Spiewu Kościelnego“	2000	—
Urządzenie dwóch wieców	119	14
Zapomogi i wsparcia	36	—
Porada prawna	33	60
Udzielone pożyczki	30	—
Nuty	3	—
Stemple	47	28
Inwentarz (urządzenie lokalu)	210	31
Ogłoszenia	6	60
Różne drobne wydatki	30	48
Lokal	50	—
Księgi główne Zarządu i dekanalne	223	88
Pensja	165	—
Wynagrodzenie za pomoc pracownikom w administracji	16	50
Opał i światło	9	81
Zwrot rozchodów delegatów	7	59

Razem 3543 79

Pozostałość 1006 63

wogóle 4550 42

POZOSTAŁOŚĆ

Wkład do kasy przemysłowców	50.00
Na książeczce w kasie	370.00
Kredyt udzielony Spiewowi	291.67
„ „ Księgarni	230.00
Gotówką u skarbnika	64.96

1006.63

SEMINARIUM

HISTORJI I TEORJI MUZYKI

Uniwersytetu Jagiellońskiego

Administracyi „Śpie

za 1907

Przychód

Prenumerata	1842	19
„ otrzymana przy nabyciu pisma	682	39
Ogłoszenia	187	--
Pożyczka z kasy Stowarzyszen. Organistów	291	67

3003 19

finansowe

wu Kościelnego“

rok

R o z c h ó d		
Materiały piśmienne	16	—
Gratyfikacje noworoczne	61	75
Papier na „Śpiew Kościelny“	350	79
Różne druki	76	50
Podróż Członków Zarządu do Płocka	26	64
Druk „Śpiewu Kościelnego“.	665	50
Drobne wydatki	84	76 ¹ / ₂
Opał i światło	10	51
Portorja marki	12	25
Inwentarz	88	30
Ekspedycja pisma	627	66 ¹ / ₂
Stemple	31	—
Komorne -	85	—
Pensja redaktora	566	59
„ administracji	125	—
Honorarja autorskie	10	35
Prowizja administratorowi	135	63
„ od ogłoszeń.	28	95
	3003	19

Uwaga. W następnym numerze „Śpiewu“ Administracja ogłosi szczegółowy wykaz pieniędzy, wniesionych przez prenumeratów tytułem prenumeraty za „Śpiew Kościelny“. Każdy więc będzie mógł dowiedzieć się ile jest winien i czy Administracja otrzymała wysłane przez niego pieniądze. W dalszym ciągu podamy też wszystkie pieniądze złożone przez Członków Stowarzyszenia, a więc składek członkowskich, wpisowego, składek na założenie pisma i in. Wrazie jakiej niedokładności każdy będzie mógł reklamować i tym sposobem wszystkie błędy zostaną naprawione.

B i l a n s

A K T Y W Y

[illegible]

O t w a r c i a.

P A S S Y W Y

1	R-k . <i>Ksiądz Gruberski</i> Płock				
	pozostałości	635	90		
	„ <i>F. Pustel</i> Regensburg				
	pozostałości	823	99		
	„ <i>A. Coppenrath's</i> Regensburg				
	pozostałości	199	58		
	„ <i>E. Feuchtinger</i> Regensburg				
	pozostałości	62	15		
	„ <i>S. Sieja</i> Saratow				
	pozostałości	62	20		
	„ <i>J. Leitgeber</i> Poznań				
	pozostałości	87	23		
	„ <i>Ksiądz Paczowski</i> w/m.				
	pozostałości	125	—		
	„ <i>K. Miecznikowski</i> Płock				
	pozostałości	96	67		
	„ <i>Ksiądz Bugajczyk</i> Osiek-Wielki				
	pozostałości	93	73		
	„ <i>Piotr Kowalczyk</i> w/m.				
	pozostałości	360	—		
	„ <i>Stow. Organistów</i> w/m.				
	pozostałości	1643	26	4189	71
	Majątek			24	59

4214 30

Uwaga. Z dniem pierwszego Lipca skończy się pierwszy rok istnienia księgarni, zostanie więc w tym czasie ogłoszony w „*Śpiewie*“ roczny Bilans, jak również i szczegółowe sprawozdanie z obrotów księgarni.

Księgarni przy Stowarzyszeniu Organistów Ś-go Stanisława Bisku

do	R-ku Cła	135 85		
	" Koszta dostawy	50 33		
	" Nut	4022 40		
	" Portorja (Marki)	65 93		
	" Kasy	84 64		
	" Kosztów Handlowych	19 48		
	" Inwentarzy	6 30		
	" Druki parafialne	8 37	4393 30	
			4393 30	
		O b r o t y		
	R-k. Zysków			
	R-k. Nut		4022 40	
	" Opasek	92 59		
	" Komis	101 —		
	" Procentów	10 —	203 59	
			4225 99	

pa w Królestwie Polskim sporządzony po d. 31 Grudnia 1907 r.

w	R-ku <i>Opasek</i>	92	59		
	„ <i>Księdza Gruberskiego</i>	635	90		
	„ <i>Komisów</i>	101	—		
	„ <i>Procentów (z komisu)</i>	10	—		
	„ <i>Pusteta</i>	823	99		
	„ <i>Coppenrath's</i>	199	58		
	„ <i>Feüchtinger</i>	62	15		
	„ <i>Sieja</i>	62	20		
	„ <i>Leitgeber.</i>	87	23		
	„ <i>Księdza Paczóskego</i>	125	—		
	„ <i>Miecznikowski</i>	96	67		
	„ <i>Ks. Bugajczyk</i>	93	73		
	„ <i>P. Kowaleczyk</i>	360	—		
	„ <i>Stow. Organistów.</i>	1643	26	4393	30
				4393	30
	R-k. Strat				
	R-k. <i>Cła</i>	135	85		
	„ <i>Kosztów Dostawy.</i>	50	33		
	„ „ <i>Handlowych</i>	19	48		
	„ <i>Portorji (Marki)</i>	65	93	271	59
	„ Zysków Majątek			3954	40
				4225	99

Rozmaitości.

Trzy jubileuszowe pielgrzymki do Lourdes pociągami nadzwyczajnymi urządza Lourdesowy Komitet wspólnie z powszechnem, chrześcijańskim, przez rząd austriacki zatwierdzonem biurem podróży, tak zwanem: „Universalreisebureau“ w Wiedniu.

Terminy tych pielgrzymek są następujące: I-a 15 lipca, II-a 10 sierpnia, III-a 9 października 1908 roku.

Zawiadomienia u urządzeniu tych podróży podpisują zamiast komitetu: *Msgr. Jan Kirchberger* c. k. Kapelan zamku w Schönbrunn. *Msgr. Dr. Karol Schnabl* proboszcz Infułat w W-ner Neustadt. *X. Jakób Kuikliński* Rektor Kościoła św. Józefa O. O. Zmartwychwstańców na Kahlenbergu. *Inż. Jan Szczepaniak* c. k. inspektor jener. inspek. komandor orderu św. Grzegorza etc.. Prezes polskiego Stow. „Ojczyzna“ w Wiedniu. *Dr. Ant. Cyryl Stojan* podkomorzy Ojca Św. poseł do rady państwa etc. *Edward Gradlmiller* Oficyał c. k. uprz. kolei południowej n. p. Wiedeń III. i techniczny kierownik pielgrzymek. *X. Ignacy Horteček* Kooperator i duchowny przewodnik pielgrzymek.

Podróż ma trwać około 14-u dni, koszta zaś wynoszą w pierwszej klasie 600 koron (około 240 rub.) od osoby, w drugiej 400 koron (160 rb.), w trzeciej zaś 250 koron (100 rb.) od osoby, licząc z Wiednia do Lourdes. Wszelkie bliższe szczegóły i objaśnienia ustnie i piśmiennie znaleźć można u P. **Edwarda Gradmillera** **Wien III, 31 Strohgasse 13.**

Biuro informacyjne polskiego stow. chrześcijań. robotników „Ojczyzna“ w Wiedniu udzieli również przybyłym do Wiednia Rodakom wszelkich informacyi i opieki podczas ich tutaj pobytu. Zgłoszenia przyjmuje kierownik biura **p. Wojciech Staniewski—Wien III, Ungargasse 1. 4.**

Ostateczny termin zgłoszeń kończy się dla grupy I-ej dnia 1 lipca, dla grupy drugiej 25 lipca, dla 3-ej zaś 20 września 1908 roku.



Do Szanownego Zarządu i Członków Stowarzyszenia organistów św. Stanisława Biskupa.

Zastanawiając się nad położeniem Stowarzyszenia oraz nad warunkami, w jakich nasz Zarząd pracuje, przychodzę do wniosku, że jakkolwiek ten ostatni bardzo wiele dla nas robi, już tem samem, że nas gromadzi razem koło siebie, to jednak bez naszej pomocy, bez naszych rad i objaśnień żadnej ważniejszej sprawy zgodnie z ogólnymi żądaniami nie załatwi, pomimo swoich najlepszych chęci, a to dla tego że bez naszych wyjaśnień nieznane mu będą ani nasze pragnienia, ani też sposoby zaradzenia zdarzającym się niedogodnościom, jakie my miejscowi widzimy jasno. Odwołuję się więc do kolegów, którzy jakieś ulepszenia, jakieś projekty mają, aby tych swoich obserwacji, rad i objaśnień Zarządowi jaknajśpieszniej udzielali, Zarząd zaś po rozpatrzeniu się w danej sprawie orzecze, czy jest ona możliwa do urzeczywistnienia z tych znowu względów, o których my prowincyonałisci nie nie wiemy. W razie okazania się jakich wątpliwości można sprawę niejasną poddać ogólnej dyskusyi.

Cheąc dać dobry przykład podaję tu swoją myśl pod rozwagę. A mianowicie: Czy nie możnaby przy Stowarzyszeniu Organistów utworzyć Komisyi, która miałaby za cel nabywanie a potem wydawanie rozmaitych utworów kościelnych jako to: Mszy, Ofertoryów, Nieszporów, Hymnów, preludyi, ale tylko od polskich kompozytorów. Praca ta przysłuży się dobrze naszemu społeczeństwu, ponieważ będzie zachętą do twórczości dla tych nielicznych kompozytorów, którzy już na tem polu pracują, jak również zachęci innych do kształcenia się w tym kierunku. Rzeczona komisya winna być kompetentna w całym tego słowa znaczeniu, a to dlatego iżby na jej orzeczeniu wszyscy polegać mogli. Zatwierdzać powinna tylko rzeczy bezwzględnie dobre, godne świątyni Boga.

Fundusze na ten cel mogą złożyć zamożniejsi członkowie Stowarzyszenia. Możnaby utworzyć rodzaj akcyi po 10—15 rb., od których w miarę rozwoju tego przedsiębiorstwa założyciele pobieraliby tak zwaną dywidendę, to znaczy pewien procent od włożonego kapitału. Przy pomyślnym rozwoju takiej spółki wydawniczej możnaby co rok kilka akcyi wylosować, i po jakimś czasie Stowarzyszenie ujrzałoby się właścicielem wcale dobrze procentującego interesu. Naturalną jest rzeczą, iż przy istnieniu takiej księgarni nakładowej w łonie Stowarzyszenia, wszyscy organiści obowiązaniby byli nabywać przedewszystkiem utwory przez nią wydane.

Taka jest myśl moja w głównych zarysach. Podając ją tu do szerszego omówienia, proszę uprzejmie kolegów, aby ją chcieli wszechstronnie rozważyć i wszystkie swoje argumenta za i przeciw do Redakcyi nadesłać. Ja ze swej strony bardzo rad będę, jeżeli ktoś jakiś lepszy projekt, albo też łatwiejszy sposób zdobycia potrzebnych funduszków przedstawi.

F. Ż.



Wykaz błędów,

znajdujących się w „Zbiorze preludyi różnych autorów“, stanowiącym dodatek do „Śpiewu Kościelnego“ za pierwsze półrocze 1907 roku.

Błędy poniżej wskazane trzeba przed użyciem poprawić.

1) *Strona 2*, takt 14, w pierwszym akordzie w prawej ręce zamiast półnuty *d* powinno być *cis*.

2) *Strona 2*, takt 17, w akordzie czwartym nutę *g* pod drugą dodaną dolną, należy grać lewą ręką.

3) *Strona 3*, takt 6 od końca strony w lewej ręce na trzecią ćwiartkę zamiast pojedynczego *h* powinna być oktawa *h—h* (na drugiej linii i nad piątą).

4) *Strona 3*, takt 2 od końca w lewej ręce na trzecią ćwiartkę nuta *g* powinna mieć oprócz jednej kreski do dołu jeszcze drugą kreskę do góry.

5) *Strona 4*, takt 25, w kluczu basowym trzecia nuta w tenorze powinna być *cis*.

6) *Strona 5*, w utworze № 17 pod pierwszą nutą basową powinno być napisane: Ped.

7) *Strona 6*, takt 3, w lewej ręce na czwartą ćwiartkę zamiast najniższej nuty *g* na pierwszej głównej linii powinno być *h* na drugiej linii.

8) *Strona 8*, takt 6, w lewej ręce nuta *c* na pierwszej dodanej górnej powinna mieć oprócz jednej kreski do dołu jeszcze drugą kreskę do góry.

9) *Strona 8*, takt 8 od końca w basowym kluczu przy nucie *c* powinien być punkt.

10) *Strona 8*, takt 5 od końca w basowym kluczu na ostatnią ćwiartkę zamiast nuty *b* powinna być nuta *c* pod trzecią linią.

11) *Strona 11*, takt 12 od końca w prawej ręce na trzecią ćwiartkę przy nucie *e* powinna być kasownik.

12) *Strona 12*, takt 12 od końca w kluczu basowym ostatnia nuta nad piątą linią powinna być raz wiązana.

13) *Strona 12*, takt 6 od końca w kluczu wiolinowym przy nucie *e* na pierwszej linii powinien być punkt.

14) *Strona 12*, takt 5 od końca w kluczu basowym nuta *g* powinna być połączona łukiem z nutą *g* następnego taktu.

15) *Strona 13*, takt 15 od końca w kluczu basowym nuta *g* powinna być połączona łukiem z nutą *g* następnego taktu.

16) *Strona 13*, takt 10 od końca, w kluczu basowym przy nucie *c* nie powinno być punktu. W tymże takcie na trzecią ćwiartkę zamiast jednej nuty *b* powinna być oktawa: *b—b* (na drugiej linii i nad piątą).

17) *Strona 15*, takt 5 od końca, w kluczu wiolinowym półnuta *a* powinna rozpoczynać się nie od trzeciej części taktu, lecz od drugiej, oraz powinna mieć przy sobie punkt.

18) *Strona 17*, takt 10 od początku w kluczu wiolinowym zamiast półnuty *f*, powinna być cała nuta, połączona łukiem z nutą *f* następującego taktu.

19) *Strona 17*, takt 13 w kluczu wiolinowym pod nutą *c* powinna być nuta *e* na pierwszej głównej linii.

20) *Strona 19*, takt 3 od końca w kluczu wiolinowym nuta *c* powinna być ćwierciowa.

21) *Strona 22*, takt 16 w prawej ręce w drugim akordzie zamiast nuty *gis* nad linią piątą główną powinna być nuta *a* na linii pierwszej dodanej górnej.

22) *Strona 25*, takt 11 od końca druga ćwiartka w kluczu basowym zamiast *b* nad linią piątą główną ma być *g* pod linią piątą.

23) *Strona 27*, takt 13 od końca w sopranie trzecia nuta zamiast *g* powinno być *gis*.

24) *Strona 28*, takt 14 w lewej ręce zamiast półnuty z punktem *d* powinno być *dis*.

25) *Strona 30*, takt 6 (nie licząc dwóch nut przedtaktu) w lewej ręce nuta *g* pod piątą linią powinna być złączona łukiem z nutą *g* następnego taktu.

26) *Strona 31*, takt 3 w lewej ręce półnuta *es* powinna być złączona łukiem z nutą *es* następnego taktu.

27) *Strona 31*, takt 4 w prawej ręce, zamiast półnuty *c* na pierwszej dodanej dolnej linii powinna być półnuta *g* na drugiej głównej linii, połączona łukiem z nutą *g* następnego taktu.

28) *Strona 31*, takt 8 pomiędzy nutą *f* w kluczu wiolinowym, a pomiędzy nutą *as* w kluczu basowym powinien być szereg kropczek.

29) *Strona 31*, takt 5 od końca w lewej ręce pierwsza półnuta *as* powinna być połączona łukiem z następną nutą *as*.

Odpowiedzi Redakcyi.

„Minor“ — Samoksztalcenie o tyle tylko jest możebnem, o ile będzie poprzedzone pewnem przygotowaniem i to koniecznie pod umiejętnem kierownictwem. Gdy kto raz już będzie wprowadzonym na dobrą drogę, dalej może i sam z pożytkiem pracować, bez tego jednak praca byłaby daremną, gdyż uczący się np. harmonji, jeżeli źle zrobi zadanie, nie będzie o tem wiedział; jeżeli, grając, popełni jakie błędy sam ich nie dostrzeże. Niezbędne więc jest, aby rozpocząć naukę pod kierunkiem dobrego nauczyciela, któryby mógł dokładnie rozpoznać stopień uzdolnienia, oraz wszelkie braki i potrzeby swego ucznia. poczem dopiero udzielić mu potrzebnych do samoksztalcenia się wskazówek. Listownie wskazówek tych udzielić nie można, gdyż w liście niemożebnem jest pokazać, jak się gra lub śpiewa. Niezbędne są tu ustne objaśnienia.

Wprawdzie prof. J. Pilecki udziela listownie lekcji harmonji, lecz tego rodzaju nauka jest dość kosztowną.—Do nauki harmonji najodpowiedniejszym jest podręcznik Noskowskiego i Zawirskiego. Cena 2 rb. Teorię muzyki polecić możemy Żeleńskiego (1 rb.) lub Biernackiego (1 rub. 20 kop.) Dla zaznajomienia się ze śpiewem choralnym, jego historją i z przepisami liturgicznymi odpowiedniem jest dziełko Haberla „Magister choralis“ (w polskim języku). Cena w oprawie 1 rb. Ćwiczeń do gry, nie znając pańskiego przygotowania wskazać nie możemy.

Sz. p. *Wład. Jankowski w N.* — Na zapytanie Sz. Pana udzielić możemy takiej samej odpowiedzi, jak powyższa. Żądane przez Sz. Pana podręczniki oraz trzy msze jednogłosowe wysłaliśmy za zaliczeniem pocztowem.

Odpowiedzi Administracyi.

Sz. p. *Jan Judziński w Kowali.* — Brakujący 6-ty numer wysłaliśmy. Dodatku za I-sze półrocze r. z. Sz. Pan nie otrzymał, gdyż ten został wysłany tylko całorocznym prenumeratorom, którzy opłacili 4 rb., od Sz. Pana zaś otrzymaliśmy za rok ubiegły tylko 3 rb. — O rublu zapłaconym w Płocku nic nie wiemy i u ks. Gruberskiego nie był Sz. Pan wcale zapisany jako prenumerator.

Dodatek na żądanie możemy wysłać za zaliczeniem pocztowem, lub po nadesłaniu 75 kop

Sz. p. *Madejski w Głowaczowie.* — Żądanej przez Sz. Pana Ustawy wysłaliśmy 5 egzemplarzy.

Sz. p. *Kazimierz Gieraltowski w Bakalarzewie.* — Za rok ubiegły zapłacił Sz. Pan tylko 2 rb, za drugie półrocze, dlatego dodatku nie wysłaliśmy; może go Sz. Pan nabyć po niższej cenie. Za rok bieżący prenumeratę w sumie rb. 4 otrzymaliśmy. Dodatek za drugie półrocze r. z. wysłamy.

Sz. p. *St. Kubanowski w Przyrowie.* — Brakujący 6-ty numer wysłaliśmy ponownie.

Sz. p. *Fr. Marczewski w Irządach.* — Za rok ubiegły należy nam się 4 rb. za zmianę adresu 20 kop. Za rok bieżący nie otrzymaliśmy dotąd prenumeraty.

Treść numeru 9 i 10: Od Administracyi.—Muzyka Kościelna p. *M. Surzyńskiego*.—Co piszą p. *X. L. M.*—Literatura i Krytyka p. *Ks. W. B. i H. M.*—Krecie zabieg p. *Al. Kulesze*.—Sprawozdanie Księgarni St. Org.—Rozmaitości.—Do Szanownego Zarządu i Członków p. *F. Ż.*—Wykaz błędów.—Odpowiedzi Redakcyi.—Odpowiedzi Administracyi.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, ... rub. 4.
Półrocznie, ... rub. 2.
Kwartalnie rub. 1.

Numer pojedynczy kop. 20.

Cena ogłoszeń

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłomaczenie 3 kop. od wiersza.

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcyja i Administracyja **Śpiewu Kościelnego** mieści się przy ulicy Tamka 46, mieszkania Nr 15 na parterze wprost z bramy na lewo.

OSTRZEŻENIE.

Do wiadomości Zarządu doszło, iż są projektowane, lub może nawet już istnieją, w łonie Stowarzyszenia organizacje, niepodległe obecnemu Zarządowi i od niego niezależne. Ponieważ Ustawa naszego Stowarzyszenia poza Zarządem nie przewiduje istnienia żadnych innych organizacyi, więc przeciw wszelkim tego rodzaju organizacjom, któreby powstały i odważyły się używać w jakiegokolwiek formie tytułu „Stowarzyszenie Organistów Św. Stanisława Biskupa w Królestwie Polskiem“, jak: przeciw nielegalnym, a co zatem idzie i zagrażającym istnieniu Stowarzyszenia, Zarząd Stowarzyszenia, będąc przez ogół członków powołanym do strzeżenia tegoż, niniejszym zakłada protest i, ostrzegając przed nim cały ogół organistów, oświadcza, że za wszelką ich działalność żadnej odpowiedzialności na siebie nie bierze.

*Zarząd „Stowarzyszenia organistów
Św. Stanisława Biskupa w Królestwie Polskiem“*



Ksiądz Biskup Mieczysław PALLULON.

Dnia 15 Maja r. b. Kościół nasz poniósł ciężką stratę, w dniu tym bowiem zmarł w Kownie Ksiądz Biskup Mieczysław Pallulon.

S. P. Ksiądz Biskup urodził się w 1834 roku; na kapłana został wyświęcony w 1860 roku. Po odbyciu studjów w Akademii Duchownej w Petersburgu ś. p. Ksiądz Pallulon był profesorem seminarjum w Worniach, a potem — w Kownie, dokąd przeniesiono seminarjum. Na biskupa był konsekrowany dnia 3-go czerwca 1883 r.

W czasie swoich rządów przeniósł za zgodą Ojca Świętego stolicę dyecezyi z Worń do Kowna, gdzie dokonał restauracyi kościoła katedralnego (dawniejszego kościoła O. O. Augustjanów) i dobudował kaplicę Przenajświętszego Sakramentu. Jego też staraniem przebudowano i powiększono organy w głównym kościele, oraz wstawiono nowe organy do kaplicy Najświętszego Sakramentu.

Sprawa wychowywania młodych kapłanów bardzo mu leżała na sercu; nie szczędził też pracy, aby seminaryum postawić na wysokości odpowiadającej wielkim zadaniom, jakie tej instytucyi przypadły w udziale.

Zmarły Pasterz pragnął bardzo zaprowadzić w Swojem seminarjum pięcioletni kurs nauk, lecz usiłowania Jego nie odniosły skutku i w Kownie kurs nauk seminaryjskich trwa jak dawniej tylko lat 4.

Przed ostatnią swoją chorobą ułożył jeszcze ustawę „Towarzystwa trzeźwości“ dla kleryków.

Jako pasterz nieustannie bronił praw kościoła. Rządząc dyecezą zamieszkałą przez Litwinów i przez Polaków, starał się bardzo gorąco o utrzymanie zgody pomiędzy obydwoma narodowościami związanemi bratnim węzłem. Uwzględniał słuszne żądania litwinów; bolało go to jednakże, iż niektóre jednostki usposobione bardziej szowinistycznie, pragną zerwać wszelkie węzły, łączące Polaków z Litwinami. Za czasów panowania ś. p. Księdza Biskupa Pallulona przypadła głośna sprawa w Krożach, a oprócz tego wiele innych spraw trudnych i ciężkich.

S. p. Pasterz był wielkim miłośnikiem śpiewu kościelnego. Jego staraniem śpiew kościelny w Katedrze Kowieńskiej postawiony został na

odpowiedniej wysokości. Nie szczędził ś. p. Ksiądz Biskup kosztów na podtrzymywanie biblioteki katedralnej, zawierającej w sobie bardzo dużo utworów muzycznych.

Żelazna pracowitość, nieugięta energia w obronie Kościoła, umiejętność szybkiego orjentowania się, niezmierna żywość umysłu, a przysięm pamięć wyjątkowa, cechowały ś. p. Pasterza.

Hojny w jałmużnach, dla siebie skąpił we wszystkim. Od 20-u lat nie zmienił umebrowania w pałacu Swoim, jeden płaszcz umiał nosić lat kilka, a osobista jego usługa składała się z dwóch osób. Wystawności żadnej nie znośił. Ale za to w każdej dobrej sprawie można było liczyć na pomoc Jego. Był to mąż wedle serca Bożego.

Śmierć Jego była zbudowaniem otaczających. 10 dni przygotowywał się do zdania rachunku przed Panem, Którego z całego serca swego i ze wszystkich sił swoich miłował i Któremu wiernie przez całe życie służył.

Przytomny był do ostatniej chwili. Po odmówieniu modlitw pobłogosławił obecnych i w kilka minut potem czysta jego dusza znalazła się w obliczu Boga.

Duchowieństwa na obrzędy pogrzebowe zjechało się bardzo wiele.

Z Warszawy był obecny Ks. Prałat Dudrewicz i Ks. Kakowski, Regens Seminaryum; z Płocka—Jego Excelencya Ks. Biskup Wnukowski i Ks. Kanonik Borniński, z Żytomierza — Jego Excelencya Ks. Biskup Karaś; z Częstochowy — Ks. Prałat Lorentowicz; z Wilna — Ks. Prałat Frąckiewicz i wielu innych.

Ciało ś. p. Pasterza spoczęło w podziemiach katedralnych.

Z szeregu rycerzy Chrystusowych ubył jeden z najdzielniejszych, jeden z tych który filarem Kościoła u nas, mógł być słusznie nazwany.

Nic też dziwnego że śmierć Jego takim bolesnem echem odbiła się w sercach Kościołowi oddanych.



Muzyka kościelna.

(ciąg dalszy)

Wszędzie—szczególniej w drugiej połowie XVI stulecia—twórczość muzyczna się wzmaga, a głównymi jej przedstawicielami są w Anglii: *Krzysztof Tyl* ok. 1548, *Rob. Wite*, *T. Tallis* † 1585, *William Bird* † 1623, *T. Morley*; we Francyi, Hiszpanii: *D. Ortiz*, *Fr. Guerrero*, *T. Navarro*;

w Niemczech: *Jakób Handl*, zwany *Gallus*, *Ad. Gumpelzhaimer*, *Leon Hasler*, *J. Eccard*, *S. Praetorius*; w Polsce: *Sebastyan z Felsztyna*, *Marcin Leopolita*, *Wacław Szamotulski* ok. 1529, autor melodyi do trenów *Jeremiasza*, umarł 1572 r., *Gomółka*. Największy zaś wpływ na rozwój naszej muzyki kościelnej wywarło przez *Zygmunta I* założone kolegium *Rorantystów* 1543 r. Z kolei było 17 dyrektorów tej naszej *Sykstyny*. Między innymi kompozytorowie: *Borek*, *Szadek*, *Krener*, *Miskiewicz*. W wieku zaś *XVII* stoją na czele naszych kompozytorów: *Paligoniusz*, *Kicker*, *Brandt* i najznakomitszy z nich: *Mikołaj Zieliński*.

Tymczasem we Włoszech gotował się w *XVII* wieku prędko upadek opisanego stylu *palestrinowskiego*, dzięki wzmagającej się *monodii* — pieśniom solowym, dramatycznym. Skoro tego rodzaju śpiew rozwinął się w muzyce świeckiej do wysokiego stopnia (do roku 1600), użył go *Viadana* 1597 r. dla Kościoła w tym wypadku, gdy do wykonywania kilkogłosowych śpiewów nie było dostatecznej liczby śpiewaków; pisał więc swoje koncerty kościelne na 1 lub 2 głosy z towarzyszeniem organów (*Basso continuo*, *Bassus generalis*).

Ponieważ w takim układzie głosy skrajne (bas i sopran) zachowały swą samodzielność, a głosy środkowe samodzielność straciły i objęły rolę głosów dopełniających, przeto na pierwszy plan wyłonił się na basie zbudowany trójdźwięk, a przez to *homofonia* zapanowała nad *polifonią*. *Dysonanse* zaś i *chromatyka* znakomicie pomagały do charakterystyki nastroju zmysłowego, napięcia dramatycznego. Te nowe środki muzyczne musiały ujemnie wpłynąć na niezmiennie tryby kościelne, raczej na utwory w tych trybach pisane, zwłaszcza że główne panowanie objęły dwa tryby: *majorowy* i *minorowy*, w których wprawdzie oddawna lubowała się muzyka ludowa, ale nie używali ich uczeni, wyszkoleni muzycy. Z tem wszystkiem zmieniły się zasady harmoniczne; powstaje nowy system harmoniczny. Rączy rozwój muzyki świeckiej, w którą także wplątali się kompozytorowie kościelni, wielka protekcya muzyki dramatycznej, używanie nowych środków muzycznych — wszystko to pozbawiło równowagi stylową muzykę kościelną. Obok częściej teraz na chórach rozbrzmiewającej muzyki instrumentalnej, przodowała rytmicznie ruchliwsza melodia, zdobiona koloraturą, pasażami i t. p. *Sola*, *duety* *naprzemian* z chórami, oto ówczesny nowy na chórach repertuar, celem — jak twierdzi *Viadana* — wytworzenia miejsca popisu dla śpiewaka, popisującego się przed publicznością zebraną w kościele sprawnością swej krtani.

Prędko rozpowszechniła się ta nowa muzyka i w innych krajach. Że zaś w niektórych kościołach pielęgnowano jeszcze styl *Palestriny* i jego *epigoni* świetnie pisali utwory, świadczy o tem liczna rzesza kompozytorów, uprawiająca styl wielkiego mistrza.

Z stuleciem *XVIII* — zdaje się — duch *Palestriny* i jego sztuka wstępują do grobu. Muzyka operowa panuje na chórach kościelnych, dawniejsze tkanki *polifoniczne* straciły wszelką wartość, ich miejsce zajęły —

ściśle odmierzona Fuga i bardzo ruchliwy, często miałki styl fugowy, nikły zastępca dawnej, wspaniałej struktury polifonicznej; zresztą górowały: homofonia i śpiew solowy. Tryby kościelne zaledwie rozumiano, wszędzie rozpowszechniał się modernistyczny system harmoniczny. Zaniechano pięknej, zamaszystej struktury foremnej starych mistrzów, kontentując się krótszemi utworami, upstrzonymi floriturami, podzielonemi kadencjami. O ile wszystko to znakomicie wspierało przyszły tryumfalny pochód muzyki świeckiej, o tyle taka muzyka wokalna, kadencyonalna, homofoniczna, biednie się przedstawiała w porównaniu z natchnionemi, pełnego rozmachu utworami kontrapunktycznemi; autorami zaś tych homofonicznych śpiewów byli zresztą kompozytorowie operowi, ze sceny czerpali swoją sławę, tylko przygodnie okruszki z swej twórczości poświęcali muzyce religijnej. Jednak i w owym czasie spotykamy jeszcze mężów, kroczących śladami sławetnych przewodników, klasyków w muzyce kościelnej, np.: *Al. Scarlatti, Durante, Leon, Leo, (Greco i dwaj ostatni są założycielami sławnej szkoły neapolitańskiej i reprezentują epokę „stylu nadobnego“)*; znamienne cechy ich twórczości: wyrazista plastyka, architektoniczny umiar w ugrupowaniu, wszędzie wytworny smak; dalsze ogniwa w stylu tej szkoły stanowią: *Fr. Feo, Perti, Martini, Puvona, Lotti, Ballabene, Fux*, a szczególnie sławny rzymianin *Giuseppe Ottavio Pitoni* ur. 18 marca 1657 r. w Rieti, um. 1 lutego 1743 r. w Rzymie. Za życia jego wydano tylko księgę 2-głosowych motetów (1697), dopiero ks. Proske w zeszłym stuleciu w swojej „*Musica divina*“ wydał dwie 4-głosowe msze, sześć 4-głosowych motetów i kilka innych drobnych utworów. Tymczasem liczba dzieł Pitoniego, zachowanych w rękopisach jest bardzo znaczna. Jedną z najwspanialszych z jego kreacyi jest 16-głosowe „*Dixit*“ na 4 chóry, nadto msze: „*Si pastori a maremm*“, „*Si pastori a montagna*“, i „*Mosca*“. Wogóle napisał Pitoni przeszło 40 trzychórowych (12 gł.) i przeszło 20 czterochórowych (16 gł.) mszy i psalmów, nawet kilka psalmów i motetów na 6 i 9 chórów (24 gł. i 36 gł.) i rozpoczął na schyłku swego życia 48-głosową mszę; napisał też Pitoni cenne dzieło: „*Notizie dei maestri di capella si di Roma che oltramontani... 1500—1700*“, niestety nie drukowane i większe dzieło teoretyczne: „*Guida armonica*“.

Gdy od roku 1750 muzyka instrumentalna wznosiła się na szczyty doskonałości, a na tym instrumentalnym Parnasie prócz nieco dawniejszego Bacha zasiedli jej Koryfeusze, przedstawiciele klasycznej muzyki instrumentalnej: *Haydn, Mozart, Beethoven*, wybiła ostatnia godzina dla muzyki kościelnej. Wspomniani mistrze pozostawili wprawdzie arcydzieła w stylu muzyki oratoryjnej—religijnej, ale aliaż stylowy tej muzyki, stawiający słuchaczom świeczkę i Panu Bogu ogarek, pomimo wysokiej sprawności polifonicznej, niepospolitego natchnienia, genialnej koncepcyi, przekracza zwykle znacznie granice stylu muzyki kościelnej, więc kroczy przeważnie szlakiem muzyki świeckiej. Pół biedy byłoby zresztą z temi arcydziełami, przystępnymi tylko dla wielkich, wprawnych

chórów, sprawnych solistów, wytrawnych orkiestr, ze względu zaś na ich rozmiary, znacznie przekraczającymi ramy liturgicznego nabożeństwa. Ale słabi naśladowcy tych mistrzów, a więcej jeszcze wprost fabrykanci nędznych płodów muzycznych z swoim koryteuszem Führerem na czele, przenoszący bezmyślnie, bezkrytycznie styl operetkowy do kościoła, obcinający według upodobania tekst liturgiczny, by tem więcej poświęcić czasu na 50-krotne powtórzenie wyrazów „qui cum Patre, qui cum, qui cum“ i tak w kółko, lub Amen, amen i t. d... oni wywołali silną reakcję pobudzając wybitniejszych muzyków do skierowania twórczości kościelno-muzycznej na właściwsze tory, do zwrotu ku starym mistrzom, mogącym służyć jako niepożyte wzory stylowe muzyki kościelnej.

W żadnej bowiem innej muzyce nie odczuwa się tak dobitnie tej mieszaniny stylowej, jak w muzyce kościelnej. Jest ona przeznaczona do służby Bożej, więc winna się harmonijnie połączyć z liturgią, lub jej celom służyć, podobnie—jak muzyka dramatyczna łączy się z akcją dramatu, lub muzyka symfoniczna zachowuje ściśle granice formy symfonicznej; bez względu bowiem na to, czy formalistycznie te formy ulegają zupełnym odmianom lub zmianom, w treści samej z łatwością odróżnimy architekturę symfoniczną od zlepków barwnie albo nieudolnie instrumentowanych. Nie może też być celem muzyki kościelnej wytworzenie podłoża dla muzyki koncertowej, nie można ścisłego stylu kościelnego zastąpić muzyką oratoryjną. Zupełnie więc chybi celu muzyka, usiłująca wszelkimi środkami i barwami dramatu muzycznego wywołać wrażenie pośród w modlitwie skupionych uczestników nabożeństwa. Może ona w tym wypadku pobudzić ich zmysły, żywo zająć ich muzykalną fantazję, ich sąd o muzyce wogóle, ale będzie ona równocześnie przeszkadzać w nabożeństwie, w modlitewnym nastroju, w skupieniu myśli.

To też w początkach ubiegłego stulecia widzimy mężów, żywiących głębokie poważanie dla starych mistrzów, wydobywających ich dzieła z archiwów, jak np. K. Ett w Monachium, sam zresztą poważny mistrz-kompozytor w starym stylu.

d. c. n.

PIĘS X.

Reformator muzyki kościelnej.

(Przedruk z „Wiadomości Salezyjańskich“).

Kiedy świat cały spieszy do Watykanu, by Ojcu Chrześcijaństwa złożyć hołd miłości, kiedy wszystkie ziemie rozbrzmiewają głośnym hymnem uwielbienia na jego cześć, kiedy wszędzie wspomina się nieocenione zasługi, jakie wielki papież w tych pierwszych pięciu latach swe-

go panowania położył około Kościoła Chrystusowego, niepodobna pominąć zdarzenia, które po wszystkie wieki zostanie charakterystyką jego chwalebego pontyfikatu i złotymi literami zapisze imię jego w dziejach Kościoła: mam na myśli szczęśliwie przez niego dokonaną reformę muzyki kościelnej.

Nikt nie zaprzeczy, że muzyka, najpiękniejsza ze sztuk, o wiele mocniej i żywiej niż zwyczajna mowa przemawia do serca ludzkiego i najszlachetniejszymi i najświętszymi może je przejąć uczuciami. To też Kościół św. idąc za przykładem narodu wybranego, który przy odgłosie trąb, harf i różnych instrumentów śpiewał chwałę Najwyższemu Jehowie, od samego początku swego istnienia wprowadził śpiew do nabożeństw. Kiedy zaś krwawe nastały dla Kościoła czasy, kiedy prześladowania wstrząsnąć chciały jego podstawami, kiedy chrześcijanie w ciemnych podziemiach szukać musieli schronienia przed zagładą i ukrycia dla spełniania obrządków św., i tam towarzyszył im śpiew, napełniając katakomby echemi poważnych melodji. Było to śpiewanie ciche, ukryte. Lecz runęły złote trony tyranów, runęły bałwany, nastały dla Kościoła czasy wolności, czasy Konstantyna Wielkiego, i razem z wiarą wyszły z ukrycia śpiewy. Odtąd już nie półgłosem i lęklawie, ale głośno i uroczyście zaczęły się rozlegać po świątyniach i bazylikach, rozbrzmiewając coraz szerzej, coraz powszechniej, w miarę jak się szerzyło światło Ewangelji i wiara.

Kościół, jako troskliwa matka, czuwał nad nimi, aby się nie minęły ze swem zadaniem i zamiast pobudzać do nabożeństwa, nie lechtały tylko uszu, nie podniecały namiętności. A kiedy mimo to z biegiem czasów śpiew kościelny poczynął schodzić z właściwej drogi, powstał papież pełni ducha Bożego, jak Gelazy I, Grzegorz W. którzy go do pierwotnej prostoty i świętości przywrócić usiłowali. Ten ostatni, jako doskonały znawca chorału, wzbogacił nawet śpiewniki kościelne licznymi melodjami swojej kreacji, które po dziś dzień są przedmiotem podziwu dla uczonych i od niego się melodjami gregorjańskimi nazywają.

Śliczny to ten śpiew gregorjański! Starożytna tradycja głosi, że sam Duch św. natchnął nim Grzegorza W. Od czasów tego papieża wielkie postępy uczyniła sztuka muzyczna, rozrosła się i rozgałęziła, wzbogaciła się w tysiączne tajemnicze a genialne formy i środki, nieznane twórcom chorału gregorjańskiego; a jednak śpiew gregorjański nie przestaje być dotąd najdoskonalszym śpiewem kościelnym i wzorem muzyki religijnej. Właśnie ta jego męska prostota, o której tylu nieukończonych a zarozumiałych krytyków nowoczesnych wyraża się nie bez lekceważenia, ta prostota stanowi największą jego zaletę. Cóż piękniejszego, jak chwalić Boga w prostocie duszy, bez żadnych pretensji artystycznych, sztucznych kombinacji i konwencjonalnych formułek? Czy najlepiej się nadającym do wyrażenia myśli i uczuć nie jest i nie będzie zawsze śpiew prosty, naturalny, utworzony według prawideł sztuki a jednak daleki od sztuczności? Śpiew gregorjański, to naturalne wyla-

nie się duszy wierzącej i miłującej, przenika do głębi serca ludzkie, podnosi je do Boga i zapala miłością rzeczy niebieskich, jak tego doświadczył św. Augustyn, który pobożnym pieniom kościoła Medjolańskiego przypisuje swoje nawrócenie.

Nie znaczy to jednak, jakoby Kościół, polecając i przywracając śpiew gregorjański, wykluczał muzykę głosową. Kościół uznawał i popierał zawsze postęp sztuk. Kiedy obok śpiewu gregorjańskiego powstała polifonia czyli śpiew na głosy, został ten rodzaj śpiewu jako całkiem odpowiedni duchowi liturgji, dopuszczony do usług kultu. A gdy dziedzinę muzyki wzbogacano wynalazkiem organów, których pienia najbliżiej przypominają pienia anielskie i najlepiej odpowiadają religijnemu nastrojowi wiernych, gromadzących się na modlitwę w świątyni, Kościół zaprowadził je i zatwierdził jako jedyny instrument liturgiczny, dopuszczony do towarzyszenia melodjom nabożnym.

Lecz czy to wskutek tej sztuki, samej przez się chwiejnej i zmiennej, czy przez stopniową z biegiem lat wielu zmianę smaku i przyzwyczajęń, czy skutkiem wpływu sztuki świeckiej i teatralnej, czy przez przyjemność, którą muzyka bezpośrednio wywołuje a którą nie zawsze łatwo utrzymać w odpowiednich granicach, czy wreszcie skutkiem uprzedzeń, które w tej sprawie niepostrzeżenie powstają a następnie nawet u osób poważnych i pobożnych uporeczywie się utrzymują, — raz po raz występuje dążność do zbaczania od celu normującego stosunek sztuki do kultu. Zaczęła więc muzyka kościelna upadać, oddalając się od swego pierwowzoru a zbliżając się coraz więcej do muzyki koncertowej i teatralnej. Zaczęto zaniedbywać śpiew gregorjański, zastępując go lichymi utworami głosowymi lub wypierając go się w zupełności. Pobożną psalmodję kleru wyrugowały utwory muzyczne niezmiernie długie, urobione na sposób starych oper teatralnych, a co więcej, tak małej wartości artystycznej, że nie występowałoby z nimi ani na drugorzędnych koncertach świeckich. Oto jak pewien kapłan opisuje w *poznajskim Przeglądzie Powszechnym* stan muzyki kościelnej w samym Rzymie przed reformą.

„Co mi się przy Rzymskich mszach podobało, to to, że nigdy nie opuszczano Introitu, Offertorium, Communio, itd. Ale gdy przyszło do części niezmiennających się jak Kyrie, Gloria, Credo na głosy!... Przedewszystkiem jakie to wszystko było nieznośnie długie; zaprawdę, gdyby rubryki nie były pozwalały celebransowi i lewitom siadać podczas śpiewu na chórze, to te półgodzinne Gloria i Credo wyczerpałyby siły i cierpliwość najpobożniejszego i najpilniejszego nawet człowieka. Nie tylko bowiem, że chór powtarzał po kilka razy niektóre miejsca — ale potem te krzykliwe wieczność prawie całą trwające sola! I nie koniec na tem. Zdarzało się często, gdyśmy powracali do ołtarza na Amen po Gloria lub Credo — celebrans już odwracał się do ludu z *Domínus vobiscum*, wtenczas znów powtarzano in infinitum n. p. et unam sanctam

catholicam et apostolicam, etc. i kończono je zwykle co najmniej dwudziestoma lub trzydziestoma Amen, Amen!

„Gorzej jeszcze działo się z Nieszporami; te były już formalnym koncertem i wogóle po włosku nazywają je *Vespri con musica scelta* — nieszpory z wyborową muzyką, lub *Vespri in Concerto*. Taki koncertik południowy w kościołach lub bazylikach Rzymskich trwał zwykle do trzech godzin; nikogo zaś to nie zdziwi, jeżeli zważy, że śpiewano cały kwadrans jedno *Gloria Patri* lub pół godziny jedną antyfonę, n. p. *Cantantibus organis* w kościele św. Cecylii w dzień jej uroczystości..... Tu wogóle nie pojmują, żeby ktoś chodził modlić się na nieszpory. Bo w końcu cóż widzi się na nieszporach? Przy ołtarzu siedzi na faldistorjum zwrócony do ludu biskup lub kardynał w otoczeniu kilkunastu kapłanów i kleryków; na kościele zamiast wiernych modlących się, mamy doborową publiczność, wygodnie rozpartą na wyplatanych krzesłach, która tu przybyła w intencji li tylko przysłuchania się śpiewowi i muzyce — mężczyźni i damy chłodzą się wachlarzami lub chusteczkami, a od czasu do czasu lornetką patrzą na śpiewaków, a to szczególnie w bazylikach gdzie nęca ciekawość niewieścią sopranu castrati.

„Ale ani obecność wystawionego Najśw. Sakramentu, ani obecność księcia kościoła nie przeszkadza wykonaniu koncertu. Zwykle *Tantum Ergo* jest mniej więcej poważne, albo przynajmniej znośne i krótkie; za to też sobie panowie śpiewacy wynagradzają sownie przy *Genitori Genitoque*, w stylu opery lub operetki“. — Że z tej relacji ani słówka wykreślić nie można, wiedzą to ci, co, jak piszący, przebywali dłuższy czas w Rzymie przed zaprowadzeniem reformy. Gorzej jeszcze bywało po za Rzymem.

Nie brakło wprawdzie ludzi dobrze myślących tak między klerem jak między kompozytorami i dyrygentami chórów, którzy oplakując ten smutny stan muzyki kościelnej, nie szczędzili pracy i poświęcenia celom wprowadzenia jej na właściwe tory. Lecz te szlachetne usiłowania rozbiły się o opór nieoświeconego i przyzwyczajonego do zwyrodniałej muzyki ogółu. Wszelkie próby reformy tłumila niechęć i krzyki reakcji. Taki sam mniej więcej los spotkał kilka rozporządzeń Kongregacji Rzymskich, skierowanych ku uchyleniu przestarzałych nadużyć. Były to przepisy ogólne, które umiano zręcznie obchodzić, albo stosowano i interpretowano je sobie bardzo samowolnie. Wyłoniła się zatem potrzeba środka energiczniejszego, konieczne było słowo, któreby w jasny sposób oznaczyło kierunek reformy i poszczególne jej punkta, a któreby zarazem z powagą napiętnowało upadek a egzekutywą zmusiło opornych do posłuszeństwa. Takie słowo wyrzekł Pius X.

Już jako Patriarcha Wenecji znany był i poważany jako głęboki i genialny znawca muzyki, jako opiekun tych wszystkich, którzy pracując nad reformą muzyki kościelnej, nie zbierali innych plonów, prócz cierni i kąkolu. On to, poznawszy się na rzadkich zdolnościach muzycznych jednego kleryka z Seminarjum w Imoli, powołał go do swego

boku, a później, ze złocistych trybun św. Marka dał go poznać światu jako niezrównanego mistrza i naprowadził go na tę chwalebna drogę, na której ks. Perosi tyle zebrał wawrzynów. — Z szczególniejszym entuzjazmem i uznaniem powitany został jego list pasterski, wydany w Wenecji 1 maja 1895 r., którym zaprowadził reformę muzyki kościelnej w całej diecezji. Technie on taką gorliwością o chwałę Bożą, taką nieubłaganą stanowczością i energią w usuwaniu wszystkiego tego, co nie licuje z powagą i świętością kościoła, że nie brakło nawet takich, którzy w tym liście upatrywali charakterystykę „*ignis ardens*“ mającą cechować następcę Leona XIII. To też wielka była radość wszystkich dobrze myślących, gdy na Stolicy św. Piotra zasiadł patriarcha Wenecji, przybierając nazwisko Piusa X. Nikt się jednak nie spodziewał, że nowy Papież tak prędko, tak uroczysto, tak gruntownie i tak energicznie weźmie się do reformy muzyki kościelnej.

Pamiętne *Motu proprio* o muzyce kościelnej ujrzało światło dzienne 22. listopada 1903 r. Poprzedza je list do kardynała Respighiego, Wikariusza Generalnego Miasta Rzymu, którym Papież poleca zacząć od reformowania muzyki w Rzymie, który jako centrum Chrześcijaństwa i Stolica najwyższej Powagi Kościoła, powinien całemu światu przyświecać przykładem. Samo *Motu Proprio* ma formę szczegółowej Instrukcji w której zebrane są wszystkie przepisy, mające odtąd regulować muzykę dopuszczoną do usług kultu.

Pius X rozpoczyna od przywrócenia śpiewu gregorjańskiego. Jak kościół Rzymski ma swoją własną liturgię, niby urzędową, tak ma i swój własny śpiew urzędowy. Jest nim śpiew gregorjański. Wszystkie inne rodzaje muzyki są tylko tolerowane. — Śpiew gregorjański uświęcony kilkunastowiekowym używaniem, tchnący jeszcze do dziś dnia tym duchem żywej wiary i gorącej miłości, które są cechą tych czasów, które go wydały, posiada w stopniu najwyższym zalety i znamiona właściwe liturgji, której jest częścią składową: a) *Świętość*, zrodził się bowiem bezpośrednio z obrządków i tekstu Pisma św., bez którego niema żadnego znaczenia, bo niczem innym nie jest, jak tylko jego naturalną i rytmiczną deklamacją. b) *Piękność formy*; odznacza się bowiem niezmiernem bogactwem i precudną świeżością melodji, które są przedmiotem podziwu dla tych nawet, którzy najmniej sympatji żywią dla religji katolickiej i jej obrzędów. Sławny kompozytor Halevy, żyd, nie mógł pojąć, jak kapłani katolicycy mogą ścierpieć w swych obrzędach inną muzykę, jak gregorjańską, która jest typem i ideałem wszelkiej muzyki religijnej. c) *Powszechność*; nie polegając na sztucznych i wyszukanych kombinacjach, posiada taki charakter niezmienności i niezależności od gustów, czasów i krajów, że zawsze i wszędzie trafiać będzie do serca i pobudzać do religijności i nabożeństwa.

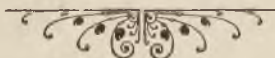
„Dla tych powodów, pisze Pius X., śpiew gregorjański był zawsze uważany za pierwowzór muzyki kościelnej, tak że można z całą pew-

nością postanowić ogólne prawidło, że o tyle kompozycja jakaś dla kościoła przeznaczona jest świętszą i bardziej liturgiczną, o ile więcej w swej budowie, w natchnieniu i smaku zbliża się do melodji gregorjańskiej; zaś tem mniej jest godną świątyni, im się więcej od tego najwyższego wzoru oddala“.

Jakie jest rozporządzenie Piusa X w tym względzie? „Tradycyjny śpiew gregorjański ma być w obrzędach kultu obszernie przywrócony“; to znaczy, ma on zachować w liturgji miejsce, jakie mu nadaje charakter urzędowego śpiewu kościoła Rzymskiego, ma być używany jaknajwięcej, a nie tylko wtedy, gdy nic innego przygotować nie można. Użytek jego nie powinien być ograniczony do dni powszednich, do samych niedziel lub świąt mniejszych, do kościołów wiejskich i klasztorów. „Wszyscy mogą to za pewnik przyjąć, dodaje Pius X, że obrzęd kościelny nie straci na swej uroczystości, jeżeli nie będzie mu żadna inna muzyka towarzyszyła, jak tylko ten śpiew“.

Przyjąwszy za ogólne prawidło muzyki kościelnej, że ona tem lepiej odpowiada swemu zadaniu, im więcej zbliża się do melodji gregorjańskich, słusznie wnioskuje Pius X, że ze wszystkich rodzajów muzyki wokalne na głosy, najlepiej nadaje się do nabożeństw kościelnych klasyczna polifonia, bo ona powagą i pobożną barwą najwięcej zbliża się do śpiewu gregorjańskiego. „I ona więc powinna być napowrót wprowadzona do kościelnych uroczystości, szczególnie w znaczniejszych bazylikach, kościołach katedralnych, kaplicach seminarjów oraz innych instytucjach kościelnych, w których dostateczne siły do jej wykonania się znajdują“.

dok. n.



Mianowanie Ks. D-ra Narjewskiego współpatronem St. Org. na djecezję Sejneńską.

Dnia 2 czerwca r. b. Zarząd Stowarzyszenia otrzymał od Jego Dostojności Księdza Administratora Djecezji Sejneńskiej list następującej treści.

Administrator Djecezji Sejneńskiej.

*Do Stowarzyszenia Organistów Św. Stanisława Biskupa
w Królestwie Polskiem.*

Stosownie do prośby z d. 22 b. m. do mnie wystosowanej, na miejsce ś. p. Księdza Dziekana Budzejki współpatronem Stowarzyszenia

Organistów jednocześnie z niniejszem mianuję Sekretarza Konsystorza Sejneńskiego, Ks. D-ra Jerzego Narjewskiego.

Administrator Dyecezzji

Ks. J. Antonowicz.

Sejny d. 30 Maja 1908 r.



Dwa dni w Stowarzyszeniu.

W imię bezstronności umieszczamy niniejszy artykuł, zostawiając zainteresowanym możliwość repliki (Przyp. Redakcyi).

Jestem organistą i do tego delegatem, nie mogą mi zatem być obcymi losy Stowarzyszenia Organistów; owszem, Stowarzyszenie to jest dla mnie niejako drugą rodziną, a losy jego są mi niemal tak drogie, jak losy własnych moich dzieci. To też od czasu do czasu dążę do Warszawy, żeby się tam na miejscu namacalnie — że tak powiem — przekonać, co się w Stowarzyszeniu naprawdę dzieje; a więc: czy Zarząd w którego ręce złożyliśmy sprawy nasze, pracuje istotnie dla dobra ogółu? Czy posiada dość sił i odwagi, by walczyć o zdobycie dla nas pewnych koniecznych nam praw, które następnie stać by się mogły niejako podwalinami w walce tego życia? Oświata i etyka, w imię których założyliśmy Stowarzyszenie (a które otworzyć nam mają wrota do lepszej przyszłości) czy nie są, broń Boże, lekceważonemi przez tenże Zarząd? Grosz nasz żebraczy, składany do skarboni Stowarzyszenia, czy jest poszanowanym?

Takimi i tym podobnemi zajęty będąc myślami, postanowiłem skorzystać z chwili swobodniejszego czasu po skończeniu się świąt Wielkanocnych i zajrzeć do Stowarzyszenia.

Jakoż 22 kwietnia r. b. przed południem udałem się w podróż, a znalazłszy się tegoż dnia wieczorem w Warszawie, podążyłem wprost do celu swej podróży, do Stowarzyszenia.

Wszedłszy, uderza mię miły nader widok: oto spostrzegam z zadowoleniem obecnych wszystkich prawie członków Zarządu oraz ich zastępców, którzy nie mając w tej chwili innego widocznie zajęcia, rozmawiają między sobą.

Co wy tu robicie? — pytam najbliższego.

A to widzi Kolega — słyszę odpowiedź — dziś członkowie Komisji rewizyjnej zgromadzili się tu, by spełnić swój obowiązek i w tej

chwili tam oto zajęci są sprawdzaniem kasy; my zaś tu obecni czekamy właśnie na wynik ich pracy.

Odwracam się w stronę wskazaną i rzeczywiście za stołem ksiąg spostrzegam Komisję rewizyjną.

Dobrze trafiłem — mówię — ponieważ będę miał — jak widzę — dosyć sposobności się przekonać, co naprawdę w Stowarzyszeniu się dzieje; a ja przecież właściwie po to tylko tu przyjechałem.

I nas także ta sama przywiodła tu myśl — słyszę naraz parę głosów.

Bardzo to pocieszające — odpowiadam. Obecność tu tylu szanownych kolegów jest dowodem, że sprawy nasze ogół interesowany obchodzą, a to właśnie jest nam zawsze pożądanem: bez interesowania się albowiem ogółu, Stowarzyszenie nasze postępować, ba! nawet istnieć nie może.

To powiedziawszy, zbliżam się do stołu gdzie czynną jest Komisja rewizyjna. Idąc powoli, nieśmiało, żeby nie być przeszkodą, w pracy.

A praca tu istotnie wre, aż miło patrzeć: jedni z członków komisji zajęci są przeglądaniem ksiąg i odczytywaniem z nich różnych sum dochodów lub rozchodów, gdy inni jednocześnie w mig stawiają odczytywane przez tamtych cyfry na papierze, sumują je, następnie ogłaszają zgromadzeniu. Wszystko to zaś idzie z taką wprawą, z taką zręcznością, jak gdyby praca ta była stałem zajęciem wykonywujących takową.

Często jednak stają oni z zakłopotaniem, niewiedząc jak sobie porządkować dalej: okazuje się bowiem, że księgi prowadzone są nieprawidłowo, tak zwanym sposobem domowym, który przy tak dużych obrotach, jakie się obecnie przez połączeniu rachunków administracji „Śpiewu Kościelnego“ z rachunkami Stowarzyszenia wytworzyły, jest niewystarczającym. Tu winien być stanowczo zastosowany w księgach system buchalteryjny, gdyż w takim tylko razie Komisja rewizyjna bez wielkich trudności, w krótkim stosunkowo czasie gruntownie finansowy stan Stowarzyszenia zbadać może, co przy obecnie odmiennym prowadzeniu ksiąg uskutecznić jej trudno.

Tem też Komisja tłumaczy, że pracy swej tego dnia nie kończy, lecz odkłada takową na dzień następny, obiecując przytem wynik swej pracy przedstawić na sesji Zarządu odbyć się mającej jutro wieczorem.

Wychodzę zatem razem z innymi, obiecując sobie przyjść jutro wieczorem, aby być uczestnikiem wspomnianego posiedzenia Zarządu.

Jakoż dnia następnego skoro tylko mrok zapadł, zjawiam się w lokalu Stowarzyszenia, a poczekawszy przez krótką chwilę, słyszę głos prezesa, że posiedzenie się rozpoczyna. Zajmuję więc miejsce przy stole i słucham.

Najpierw zabiera głos Komisja rewizyjna, prosząc Zarząd o wyjaśnienie niektórych pozycji rachunków, tych mianowicie, których Komisja badając księgi albo zrozumieć nie mogła, albo też uważając takowe za

niesłuszne, przyjąć się wzdragała. Wyjaśnienia te trwały dosyć długo, tak, że nawet wypełniły całe prawie posiedzenie, pod koniec którego Komisja rewizyjna zwróciła uwagę sekretarza Zarządu Stowarzyszenia na nieprawidłowe prowadzenie przez niego ksiąg, wskutek czego Komisja należycie takowych zbadać nie może, a zatem i opinii o stanie finansowym Stowarzyszenia nie daje.

Sekretarz ze swej strony przyznaje, iż księgirzeczywiście nie znajdują się w należyтым porządku, lecz tę niejako winę swoją motywuje tem, że z chwilą założenia Stowarzyszenia, nie przewidując tak dużych a głównie zagmatwanych rachunków, jakie się później przez przyłączenie Administracyi „Śpiewu kościelnego“ do Stowarzyszenia wytworzyły, nie zastosował w rachunkowości systemu buchalteryjnego, który przy takich obrotach, jakie się obecnie w Stowarzyszeniu przejawiają, jest koniecznie potrzebny. Przyznaje przytem, że on jako organista, mając po największej części do czynienia z klawiszami jedynie, nie miał potrzebnego w tym wypadku doświadczenia. Lecz (on sekretarz) spostrzegłszy, że w powierzoną mu pracę zakradł się pewien nieład, postanowił go co-prędzej usunąć i w tym celu uprosił już zawodowego buchaltera, który w uporządkowaniu ksiąg rachunkowych Stowarzyszenia mu pomoże, tak, że ma nadzieję, a nawet zapewnia, że do dnia 1 Lipca r. b. wszystkie rachunki znajdą się już we wzorowym porządku.

Na tem posiedzenie zostało skończone.

Jeżeli jednak mam być ścisłym w swem opowiadaniu, to nie mogę pominąć milczeniem jednego jeszcze szczegółu, który tak w czasie czynności Komisji rewizyjnej, jak i sesji Zarządu w dniu następnym, obu tym zebraniom nadał pewien burzliwy charakter.

Oto jeden z członków Zarządu, znajdując się snąć w silnem jakimś napięciu nerwów, tak pierwszego jak i drugiego dnia w dziwny jakiś sobie tylko właściwy sposób starał się Zarząd krytykować, sypiąc na głowy jego członków, jakby z rękawa, kupy najrozmaitszych zarzutów.

Słucham i uszom własnym nie wierzę: jakżeto — pomyślałem — członek Zarządu w roli oskarżyciela i to jeszcze przed Komisją rewizyjną?! Co za dziwna sprzeczność...

Tu gwałtem ciśnie się na myśl pytanie: albo cały Zarząd nie nie wart, a, mając między sobą jednego tylko uczciwego członka, który z działalnością tamtych, nie mogąc się zgodzić wszystko, przedstawia w właściwym świetle, albo też przeciwnie, wszyscy członkowie Zarządu będąc z natury ludźmi uczciwymi, pracują zgodnie w obranym kierunku, jednego tylko mają, który im bruździ, przeszkadza w pracy i t. d.

Bijąc się z takimi myślami, rzucam mimowoli wzrokiem po członkach Zarządu i, wierząc mi szanowni czytelnicy, aż mi się weselej na duszy zrobiło: gdyż oto spostrzegam te same zawsze pogodne twarze, te same pocziwe a śmiałe spojrzenia. Nie! — pomyślałem — ci ludzie fałszywymi być nie potrafią. Nie myślę się chyba tak twierdząc, gdyż są to ludzie z przeszłością, ludzie idei, którzy ciężką pracą zdobyli sobie

wiedzę i stanowiska, oraz zyskali poszanowanie w tych kołach, wśród których się obracali; tacy nie zawodzą.

Jegomość, o którym wyżej, powtarzał w swej krytyce dużo razy, że obecnie w Zarządzie mamy ludzi, którzy zajmując naogół wybitniejsze stanowiska, nie dość dokładnie znają stosunki organistowskie i tem samem nie mogą należycie pokierować sprawą. Lecz ja zapytam: co ich wybiło na te stanowiska? Czy kłótnie, swary, bojkot lub terror? Nie! wywyższyła ich własna uczciwa praca, oraz nauka.

Oni, idąc różnemi drogami ku wyżynom, znają już te drogi i wskażą je nam, i zaprowadzą nas tam, lecz bądźmy z nimi. Czy pamiętacie drodzy koledzy, co powiedział na zjeździe organistów 1906 r. jeden cenniony bardzo przez organistów kapłan? „Stańcie się takimi jak oni a uszanujemy was godnie, bo będziemy wiedzieli, żeście tego warci.“

Może Szanowny Pan Redaktor nie zechce słów tych pomieścić w swej gazecie, widząc w tem pochwałę dla siebie oraz współkolegów; lecz ja o to proszę, bo jeżeli znajdują się ludzie, którzy obsypują Zarząd nieuzasadnionemi zarzutami, niechże innym wolno będzie wypowiedzieć słowa rzetelnej obrony.

Ale jakież to zarzuty podniesione zostały przeciw Zarządowi? — zapyta szanowny czytelnik. Otóż w tem sęk, bo jeżeli mam mówić szczerze, to powiem: nie wiem. Zarzutom tym przysłuchiwałem się przez dwa dni dosyć pilnie, lecz gdy po dwóch dniach zapytałem sam siebie, o co temu panu właściwie idzie, powiedzieć musiałem, nie wiem. Być może, że i sam krytyk nie zdaje sobie sprawy z tego, o co mu chodzi, bo gdy pod koniec zebrania poproszony został, aby jasno wypowiedział, o co mu właściwie idzie, czego żąda, dał odpowiedź zupełnie wymijającą.

Charakterystycznem jednak i wiele do myślenia dającym okazało się to, iż pan ów w przemówieniach swoich, stawiając członkom Zarządu najrozmaitsze zarzuty, starał się ich pracę zbagatelizować, wystawiając zawsze na pierwszy plan swoją tylko działalność. Zaznaczyć wypada, iż większość tych zarzutów posypała się na głowę naszego sekretarza, którego głównem przestępstwem — według niepowołanego krytyka — jest to, że tenże do pomocy w załatwianiu korespondencji, prowadzeniu księgarni, administracji oraz ksiąg rachunkowych przyjął ludzi dobrze sobie znanych, którym on (krytyk) nie ufa.

Sekretarz zaś tem postępowanie swoje tłumaczy, że odpowiedzialność za sprzedawane nuty i za prowadzenie ksiąg spoczywa wyłącznie na nim, a zatem musiał wziąć sobie do pomocy ludzi znajomych, aby być pewnym, iż ci w żadne błędy go nie wprowadzą.

Dla dopełnienia tego, co już wyżej powiedziałem, dodam jeszcze i to, że pan ów, krytykując Zarząd, dla większej zapewne ostentacyi użył wielu wykrzykników, jak te na przykład: „Dom się pali!“ „Dom się wali!“ „Śpieszmy na ratunek!“ Słowa te stosowanemi były do wrzekomo palącego się czy tam walącego Stowarzyszenia. Prócz tego można było z ust krytyka słyszeć bardzo wiele innych kwiecistych wyrazów, które

jednak zmuszony jestem, jako nienadające się do druku, pominąć milczeniem, a zaznaczyć natomiast, że ja niebezpieczeństwa żadnego zgola wewnątrz Stowarzyszenia nie widzę, chociaż pan ów dostrzega cały jego ogrom. Może mi ktoś w tym razie zarzuci krótki wzrok, jakim mnie, niestety Stwórca obdarzył: zaznaczam więc i to, że z bliska widzę zupełnie dobrze, lecz pomimo przybliżenia się mego w stronę Stowarzyszenia, pomimo wsadzenia tam nawet całego nosa, (przepraszam za wyrażenie) nie zgola niebezpiecznego wewnątrz Stowarzyszenia nie spostrzegłem, i, nietylko że nie zauważyłem tam ognia, którym nas krytyk straszy, ale nawet najmniejszego dymu, ani kurzu nie zobaczyłem.

Przy tej jednak robocie wykryłem naprawdę niebezpieczeństwo jakie Stowarzyszeniu grozi, może nie ruiną, lecz bądźco bądź rozdzieleniem które r. b. zaczęło się przejawiać, ale tą razą na zewnątrz Stowarzyszenia. Niebezpieczeństwo to o tyle okaże się skutkach groźnem, o ile znajdzie wśród nas protektorów.

Celem więc niniejszego jest ostrzedz Was, szanowni Koledzy, byśmy nie szarpali tego, cośmy z mozołem tak pięknie założyli, byśmy nie zadawali razów śmiertelnych temu, cośmy życie dali, co żyje i rozwija się: zdrowo po Bożemu.

Trudnem do uwierzenia, a jednak prawdziwem okazuje się to, że właśnie to powolne a stałe rozwijanie się Stowarzyszenia naszego po Bożemu, solą w oczach staje niektórym. Znalazła się garstka ludzi nierozsądnych; ci to ludzie rozpoczęli już swą szkodliwą robotę, agitując przeciw Stowarzyszeniu. Agitację te pragną oni podobno rozwinać na szeroką skalę, do której zamierzają nawet użyć wpływu prasy.

Ci także krzyczą: „Pali się!“ „Wali się!“ nie mogąc niestety tego zmiarkować, że to własne ich głowy zbyt palnym materiałem przeadowane tak goreją.

Chcą oni naprawdę obecne Stowarzyszenie rozbić, a na jego gruzach zbudować coś więcej ich ambicjom odpowiadającego, a za lont do zapalenia tej miny druzgoczącej fundamenty Stowarzyszenia użyli właśnie owego członka Zarządu, krytyka, który swą pracę ogniistą już rozpoczął.

Floryan Ociepko.



Co piszą?

Kronika muzyczno-kościelna.

Czy chorał można porównywać z wielogłosowym śpiewem? — Uroczystości jubileuszowe w Lourdes; śpiewy pielgrzymki węgierskiej. Odznaczenia.

Czterdzieści lat temu ś. p. ks. dr. Franciszek Witt, inicjator reformy muzyczno-kościelnej, począł wydawać w Ratyźbonie miesięcznik *Musica sacra*, w którym od samego początku istnienia były poruszane i roztrząsane poważne kwestje, dotyczące muzyki kościelnej. Przez 40 lat artykuły dłuższych i krótszych rozmiarów, to pouczające, to strofujące, pomieszczane w tym miesięczniku, wprowadzały muzykę kościelną z manowców na właściwe tory i nadawały jej kierunek czysto-kościelny, w myśl rozporządzeń najwyższej Władzy kościelnej. Zdrowe idee założyciela, a zarazem niezwykle czynnego redaktora pisma muzyczno-kościelnego, zasługują na to, aby je dzisiaj za przykładem innych pism młodszej generacji powtórzyć, bo nie miała ona jeszcze sposobności, bliżej się z niemi zapoznać. Zanim o nowym wydaniu chorału rzymskiego mogła być mowa, ś. p. ks. Witt podał o wartości i znaczeniu jego, a potem o porównaniu go z wielogłosowym śpiewem, następujące trafne uwagi:

Ludzie, którzy traktują muzykę tylko powierzchownie, bezkrytycznie, z przymieszką subiektywnych upodobań, mieszając prawdę z fałszem, wygłaszając częstokroć zdanie, że nowoczesna muzyka kość. jest stanowczo lepszą i znakomitszą, aniżeli dawniejsza, ponieważ sztuka czyni ustawiczne postępy i dla tego musi się bezustannie doskonalić. Że takie zdanie odnośnie do chorału, który zajmuje pierwsze miejsce w muzyce kościelnej, jest chybione, o tem będzie się można przekonać z dalszych wyjaśnień. Jest rzeczą pewną, że nasi rzeźbiarze wzoru-

ją się przedewszystkiem na starożytnych wzorach. Wyszukują w nich i przyswajają sobie z nich to, co ma artystyczną wartość, co jest rzeczywiście piękne, doskonałe i niepospolite. I nikomu nie przychodzi na myśl, pogardzać starożytnymi, nawet pogańskimi rzeźbami dla tego, że są dawne, stare. Odwrotnie znowu, nikt nie będzie lekceważył arcydzieła sztuki rzeźbiarskiej, które ujrzało światło dzienne w naszym wieku, li tylko dla tego, że nie wyszło ono z pod dłuta arcymistrza Praxitelesa. Wcielone w rzeźbę myśli, materyał, forma i t. d. dwóch arcydzieł mogą się różnić między sobą, mogą pozostawać z sobą nawet w sprzeczności, pomimo to jest rzeczą możebną, że każde z nich, uważane samo z siebie, będzie skończonem arcydziełem. Tak samo nikt nie będzie potępiał obrazów mistrza Fięzole'go, który tworzył wtenczas, kiedy malarstwo chrześcijańskie uczyniło zaledwo krok naprzód; pomimo takich i owakich niedokładności śpiewający jego aniołowie są w sztuce bez porównania; są wprost niedoścignione. W dalszym rozwoju malarstwa trzyma palmę pierwszeństwa pod niejednym względem Raphael, pod innym znowu względem Corregio albo Titian; każdy z nich jest jednak wielkim mistrzem w swoim rodzaju, w kierunku przez siebie obranym, a ujmę nie przynoszącą im bynajmniej mniej szczególne obmyślane i oddane szczegóły, jakie przy porównaniu z innemi dziełami sztuki znawca mógłby na ich obrazach wykazać. Każde arcydzieło chce i musi być uważane i oceniane samo w sobie. Zwracając się po takim tłumaczeniu do muzyki kościelnej, utrzymuję analogicznie, że chorał pierwszych siedmiu wieków, uważany sam w sobie, jest tak samo skończonem arcydziełem, jak późniejsze symfonje Beethovena,

a *Missa Papae Marcelli* Palestriny przedstawia taką samą niespożytą wartość jak późniejszy „Wolny strzelec“ Weber'a. Popełniłby przeto wielki błąd ten, któryby utrzymywał, że sztuka jakaś dla tego, że jest bardzo dawną, nie mogła wznieść się ponad mierność. Homer, jeden z najstarszych poetów, jakich znamy, nie stoi ani o jeden stopień niżej od wybitnie utalentowanych poetów późniejszych czasów; dzieła jego są najwspanialszym wytworem owej epoki, w której sztuka, doszedłszy do kulminacyjnego punktu, stała w rozwoju. Podobnie jest chorał (*cantus gregorianus*) najwyższym i najznamienszym wytworem owej epoki, w której układano melodie, nie myśląc wcale o jakimkolwiek towarzyszeniu na instrumencie albo o harmonizacji za pomocą akordów. Chorał jest śpiewem wysoce charakterystycznym, owszem jest arcydziełem w swoim rodzaju niedoścignionem.

Mówiąc o postępie albo o zacofaniu w jakiejś sztuce, nie należy narzucać sądu swego danej sztuce w ogóle, ale specyficznie zatrzymać się przy tym jej odłamie, który myśl naszą zaprzęta. Nikt nie zaprzeczy temu, że n. p. budownictwo pod względem technicznym dzięki ulepszonemu maszynom posunęło się znacznie naprzód, ale toż same budownictwo pod względem pomysłowości i wynalazczości (inwencji) stoi dzisiaj bodaj na pośledniejszym miejscu, aniżeli w starożytności i w średnich wiekach tak, że dzisiejsi nawet utalentowani budowniczowie są tylko epigonami, eklektykami. Przy wydawaniu sądu nie należy też nad budownictwem w ogóle unosić się w pochwałach bez zastrzeżeń, nie należy też budownictwa w ogóle potępiać ryczałtowo, ale bezwarunkowo trzeba każdy dział jego traktować oddzielnie. Zupełnie podobnie ma się rzecz z muzyką. Co do instrumentacji, to nowoczesna muzyka wykazuje stanowczo znaczny postęp, ale n. p. co do kompozycji wokalnych dla chórów, to nowoczesna muzyka nie tylko nie postąpiła naprzód, ale raczej cofnęła się wstecz. A chcieć porównywać wielogłosową muzykę z chorałem jest nierozsądnem, a nawet wprost

niemożliwym przedsięwzięciem dla tego, że tu wogóle niema punktów nadających się do porównania. Albowiem chorał opiera się na zasadzie: Prosta skala diatoniczna, bez harmonii, bez taktu; wielogłosowa muzyka zaś opiera się na zasadzie: Diësis czyli $\sharp$, harmonja, takt. Okazują się więc jasno, jak na dłoni, zasadnicze sprzeczności. Byłoby przeto rzucaniem grochu na ścianę, gdyby ktoś utrzymywał, że nowoczesna muzyka kość jest lepsza, doskonalsza, pełniejsza, więcej urobiona, aniżeli chorał. Albowiem chorał i wielogłosową muzykę, ocenia się podług odmiennych prawideł i nigdy nie można ich między sobą porównywać. Najwyżej możnaby powiedzieć, że porównanie między jednym a drugim śpiewem da się przeprowadzić na podstawie wrażeń, jakich się doznaje. Ale przy takim porównaniu nie może już być mowy o wewnętrznej ich wartości. Zresztą uwzględniając wrażenia, jest rzeczą prawie niemożliwą, wyrobić sobie sąd bezstronny, sprawiedliwy, ponieważ zbyt wiele czynników przyczynia się do wydania stronniczego sądu, jak np. dar przyrodzony i zdolność śpiewaków, urobienie i emisja głosu, przyzwyczajenie się, upodobania subiektywne słuchacza i t. p. Chcąc należycie ocenić chorał, trzeba przedewszystkiem pamiętać o tem, że chorał służy swemu liturgicznemu celowi w sposób najdoskonalszy i najwspanialszy. Liturgia i chorał to jeden natchniony utwór. Dla liturgji niema nic odpowiedniejszego, stosowniejszego i świetniejszego jak chorał, bo liturgia i chorał są dziełem jednego ducha, i to ducha wyższego, bo ducha specyficznie kościelnego w ścisłym znaczeniu tego słowa. Liturgia i chorał pochodzą też z tego samego czasu, bo z czasu, w którym twórcy chorału byli przejęci życiem religijnem, z czasu w którym podniety do twórczości szukano w natchnieniu Boskiem. Dla tych, którzy z śpiewem choralnym mniej są obeznani, niechaj następujące uwagi posłużą jeszcze jako informacja pouczająca: 1. Ponieważ liturgia jako nabożeństwo katolickie jest przeznaczona dla ludzi wszystkich stref, dla wszystkich stop-

ni drabiny społecznej, bez różnicy płci i wieku, przeto i śpiew kościelny, który jej towarzyszy, powinien być prosty zrozumiały i naturalny. Te cechy posiada przedewszystkiem chorał, który opiera się na najprostszym, naturalnym systemie, bo przy tworzeniu melodji posługuje się właściwie tylko siedmioma, diatonicznymi tonami; niemało przyczynia się też do łatwiejszego zrozumienia melodji zaniechanie harmonii i większych interwałów, jak seksty i septymy.

2. Ponieważ pomiędzy innemi celem nabożeństwa katolickiego jest uświęcenie duszy, a więc uśmierzenie i poskramianie ludzkich namiętności i słodki spoczynek w Bogu, przeto i śpiew kościelny musi być wolny od namiętnych uniesień, a pełen pobożnego zapędu. Chorał, unikając chromatycznych dźwięków, usposabia właśnie duszę do cichej i kornej i skupionej modlitwy.

3. Ponieważ głównym celem nabożeństwa katolickiego jest cześć i chwała Boska, przeto śpiew kościelny powinien być uroczysty i wzniosły. Tym słusznym wymaganiom chorał czyni zadość już swoim prostym systemem i bogactwem treści. W estetyce bowiem spotykamy się z taką zasadą: Wzniosłość osiąga się najczęściej, jeżeli nie wyłączenie, za pomocą prostoty, co nie wyklucza bynajmniej najwyższego artyzmu.

4. Chociaż nabożeństwo katol. podpada pod zmysły, to jednak mieści w sobie dużo głębokich tajemnic. Chorał jest też pomimo swej prostoty śpiewem głęboko obmyślanym, jak to uczeni badacze — katolicycy oraz inowiercy — niejednokrotnie stwierdzili. Inaczej też być nie może; albowiem wszystko, cokolwiek doprowadza się do ostatecznych konsekwencji, do subtelnych wykończenia, wszystko to musi opierać się na planie logicznie pogłębionym, wszystko to musi być głęboko obmyślane.

5. Nabożeństwo katolickie jest pomimo zewnętrznej okazałości idealne, duchowe, jest uwielbieniem Boga „w duchu i w prawdzie”. Chorał należycie oddany jest także pełen okazałości i potęgi; ale okazałości i potęgi nie osiąga on przy pomocy zewnętrznych środków, tylko czerpie je z wewnętrznej swej wartości, z du-

chowej treści. Nabożeństwo katol. jest pomimo swej jedności pełne rozmaitości. Tak samo ma się rzecz z chorałem; prosta skala diatoniczna służy do układania najrozmaitszych kadencji w trybach kościelnych; większego bogactwa w ramach diatonicznego systemu nie można sobie nawet wyobrazić. Jak w liturgji jest więc, i w chorale rozmaitość w jedności i jedność w rozmaitości.

7. Kościół przyjmuje w nabożeństwie katolickiem i sztukę ludzką na swoje usługi. A chorał ze względu na doskonałą deklamację, ze względu na trafne oddanie w melodjach myśli lirycznych, epicznych i dramatycznych jest właśnie prawdziwem arcydziełem. Inaczej są układane nieszpory, inaczej litanje, inaczej jest opracowane Kyrieale, inaczej Graduale, jeszcze inaczej antyfona i responsorium. Cała ta praca wymagała talentów, niepospolitych zdolności w ludziach. I nie pierwszy lepszy pomysł muzyczny, ale tylko artystyczny wpływ ich talentu przyjmował Kościół do skarbca swych melodji.

8. Obrzędy św. podczas nabożeństwa katolickiego są zastosowane do wszystkich potrzeb, jakie wierni mogą odczuwać. Smutek, radość, nadzieja, miłość, boleść i skrucha występują na jaw w obrzędach św. w zadziwiający sposób; jeżeli czasem jedno uwydatnia się więcej, aniżeli drugie, to nigdy kosztem spokoju i powagi, które są stałą i znamiennej cechą obrzędów św. Niema tam nigdy boleści bez pocieszenia, wyrzutów sumienia i goryczy serca bez osłody i ukojenia, niema smutku i strapienia bez pociechy czyli niema rozpacz, — ale wszystko jest święte i Boskie. To wszystko stosuje się także do chorału, do tych zawsze świeżych melodji, w których odbija się wyraziście tylu zmianom podległy nastrój duszy.

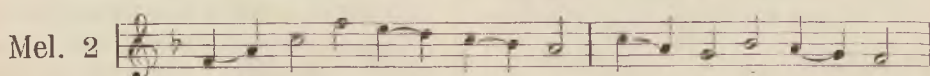
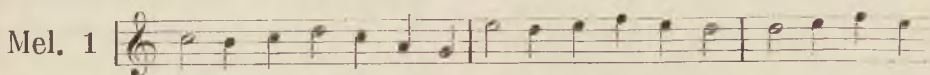
9. Nabożeństwo katolickie jest pełne życia, — niema w niem nic martwego, ociężałego, dziwnego albo nie-estetycznego. I chorał nie cierpiał nigdy na podobne braki i niedostatki, chorał był i jest zawsze pełen życia dzięki swobodzie w ruchach, wolnych od krępujących więzów taktu i harmonji. Ta swoboda sprawia,

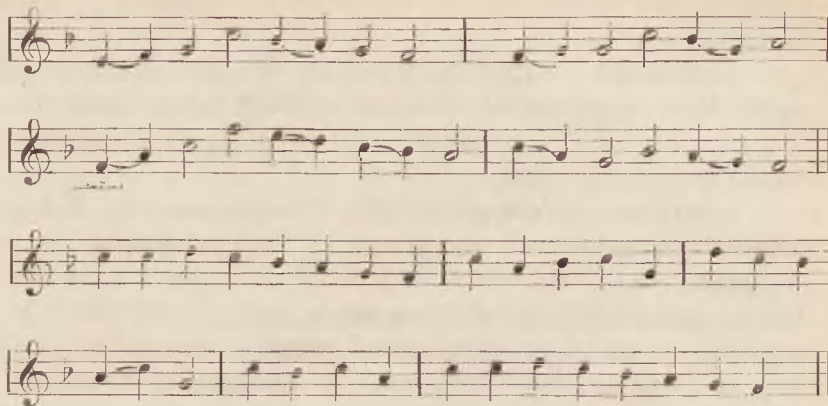
że chorał staje się sposobniejszy do wszechstronnego wypowiedzenia się, a śpiewacy mogą rozpuścić wodze wypieszczonej w duszy interpretacji subtelnej.

Nie ulega wątpliwości, że dużo jeszcze czasu upłynie, zanim chorał odzyska w kościołach naszych to miejsce, które dawnymi czasy zajmował niepodzielnie. Dużo trudności będzie trzeba pokonać, ale damy sobie z tem radę, i chorał do kościołów musi być wprowadzony, jeżeli w ogóle pragniemy mieć czystą, liturgiczną muzykę kościelną.—

Uroczystości jubileuszowe, z powodu 50-lecia cudownych objawień N. M. Panny Niepokalanie Poczętej, odbywają się w Lourdes z niezwykłą okazałością. J. E. Ks. biskup Schöpper z Tarbes, pod którego opieką pozostaje cudowna grotą w Lourdes, obmyślił umiejętnie i przezornie cały plan jubileuszowego obchodu i bez trudności wprowadza go teraz w życie. Podczas uroczystości inauguracyjnych dnia 11 lutego i dni następnych napływ ludu był niezwykle wielki; pielgrzymi wypełniali po same brzegi obszerne nawy bazyliki różańcowej i plac przed grotą. Nabożeństwa z odpowiadającą jubileuszowi okazałością odpowiadało kolejno czterech biskupów. Podczas czynności liturgicznych był też czynny chór kościelny i wywiązał się z swego zadania bardzo starannie, wykonując pomiędzy innymi nową mszę 4 głosową, ułożoną na jubileusz przez dyrektora Ks. Darros'a. Chór, przed niedawnym czasem skompletowany, składa się z 28 chłopców, kilkunastu alumnów z Tarbes i licznych amatorów z miasteczka i okolicy, a pozostaje pod dyрекcją Ks. Darros'a, który ukoń-

czył swe studja muzyczne w Rzymie pod kierunkiem wytrawnego dyrektora Capocci'ego. Za zasługę można poczytać młodemu dyrektorowi, że muzyka kościelna w Lourdes jest przedewszystkiem katolicka, zastosowana do przepisów Kościoła św., obowiązujących w wszystkich krajach. Pierwsze miejsce zajmuje naturalnie Palestrina i szkoła rzymska. Pozatem są uwzględnione kompozycje klasyczne wybitnych muzyków kościelnych; nowsze utwory kościelne zajmują bardzo skromne miejsce.—W miesiącu marcu przybyła do Lourdes liczna pielgrzymka z Węgier pod przewodnictwem kapłana, który był zarazem praecentorem w śpiewach ludowych. Wszyscy biorący udział w pielgrzymce, mężczyźni i niewiasty, wystąpili w różnobarwnych, bogatych strojach narodowych, z różańcem w rękę i z książką do nabożeństwa, w mosiądz oprawną. Pielgrzymka węgierska zwracała powszechną uwagę na siebie nie tylko swoim świątecznym wyglądem, ale więcej jeszcze swoją pobożnością, wzorowem zachowaniem się i zgodnym śpiewem. Od rana do wieczora pielgrzymi, około swego kapłana, trwali na modlitwie, nie ruszając się prawie z miejsca. Podczas śpiewów, śpiewanych przez lud prawie wyłącznie na przemian z kapłanem, słuchacze odczuwali wyraźnie, jak przy powtarzających się wołaniach i błaganiach zapał śpiewającej rzeszy wzrastał z każdym wierszem. Trzy oryginalne melodie, podług których pielgrzymi śpiewali swoje węgierskie pienia kościelne, nie są pozbawione pewnego wdzięku i prostoty w układzie, przedstawiają się mniej więcej ten w sposób:





Mel. 3

Cała kompanja pielgrzymów śpiewała powyższe melodje poprawnie i zgodnie, nie przewlekając, nie nie ujmując, ale też żadnemi dodatkowemi nutami ich nie oszpecając. Jest rzeczą prawdopodobną, że uczestniczących w pielgrzymce wyuczono należycie tych melodji kościelnych przed udaniem się w podróż, bo trudno przypuścić żeby cały lud węgierski śpiewał tak doskonale w swoich świątyniach.

W dniu imienin swoich (19 marca) Ojciec św. obdarzył opata benedyktyńskiego Dom Pothier, zasłużonego redaktora nowego wydania watykańskiego, zawierającego chorał tradycyjalny do mszy św., złotym medalem pamiątkowym.

Szczegóły, dotyczące ukończenia długo oczekiwanego Graduału watykańskiego, podamy w następnym numerze. Uczeń chorałiści, prof. Wagner w Fryburgu i profesor Gastoué w Paryżu, w uznaniu zasług około tegoż wydania watykańskiego, otrzymali krzyż komandorski papieskiego orderu św. Grzegorza. Ks. dr. Haberl, prezes stowarzyszenia św. Cecylii, otrzymał z sekretarjatu Stanu Jego Świątobliwości, d. 27 marca r. b. zawiadomienie, że na miejsce zmarłego kardynała Steinhubera Ojciec św. mianował protektorem tegoż stowarzyszenia J. Em. kardynała Piotra Gasparri'ego.

X. L. M.

Korespondencje.

Szanowni Panowie Koledzy!

Rok minął od czasu założenia Stowarzyszenia naszego, w ciągu którego Zarząd tegoż Stowarzyszenia pracował dla dobra naszej sprawy. Co tenże Zarząd przez ten czas zrobił dla nas dobrego, nie będę opisywać, gdyż znajdziecie to w sprawozdaniu zamieszczonym w „Śpiewie Kościelnym”; ja tylko powiem, że Zarząd robił co mógł, a jeżeli za mało zrobił, nie jego w tem winą. Zrobiłby Zarząd z pewnością więcej, gdyby od nas członków miał jakąś większą pomoc: ale my wybrawszy Zarząd nie chcemy o niczem wiedzieć, zwalamy wszystko na jego barki

i więcej mu robimy ciężaru, aniżeli dajemy pomocy. Mówię o pomocy moralnej.

Gdy mowa o Zarządzie, czuję się w obowiązku i ja, jako wybrany przez Was na stanowisko delegata, złożyć przed Wami Kochani Koledzy rachunek z tego, com w ciągu ubiegłego roku działał we wspólnym interesie naszym; a więc;

Przedewszystkiem zajęty byłem zapisaniem Szan. Kolegów na członków Stowarzyszenia i zebraniem od Nich należących się z tego tytułu pieniędzy, co mi się też w części udało, albowiem z ogólnej liczby 17 Kolegów, zapisało się na członków Stowarzyszenia 13. Z tych, 9 Kolegów zapłaciło całą przypadającą na nich składkę, pozostali 4 są jeszcze winni po parę rubli, jak to widać z załączonego wykazu. Tu wyjaśnić mi wypada, że każdy kto tylko zapłacił 2 ruble wpisowego, liczy się już członkiem, i temu jest nadsyłanym „Śpiew Kościelny“ w tej nadziei, że tak za „Śpiew Kościelny“ jak i składkę członkowską w ilości trzech rubli zapłaci; ktoby zaś tych trzech rubli za zeszły rok obecnie nie zapłacił, z listy członków zostanie wykreślonym. Tacy, którzy dwóch rubli wpisowego dotąd nie złożyli, członkami się nie liczą.

Mówiąc dalej o mej działalności delegata w ciągu ubiegłego roku dodać mi wypada, iż odebrałem od Zarządu Stowarzyszenia parę rozporządzeń i około 10 listów w różnych sprawach. Pragnąc tem wszystkiem co otrzymałem od Zarządu podzielić się z Szan. Kolegami i zasięgnąć od Nich rad w wielu rzeczach bardzo nas obchodzących, zwołałem wiec dekanalny do Gąbina na dzień 26 Września roku zeszłego, na który przybyło zaledwie kilku kolegów, a z tego powodu nie mogliśmy przeprowadzić wielu uchwał, które by nam w przyszłości mogły przynieść pożytek. Pomimo tego powzięliśmy na tymże wiecu niektóre postanowienia, z którymi przy sposobności postaram się Szan. Kolegów zaznajomić. Dodam tylko, iż z powodu że dotychczasowy delegat p. Małkiewicz nie uczestniczył na zjazdach tak dekanalnych jak i walnych w Warszawie, wybrano na jego miejsce jednogłośnie p. Franciszka Biernackiego organistę z Luszyna.

Nadmieniam w dalszym ciągu, że pragnąc przypatrzyć się z bliska działalności naszego Zarządu, zbadać jego ducha i dążności, byłem w tym celu trzy razy w Warszawie, co licząc z uczestniczeniem na walnych zjazdach, czyni razem pięć razy. Napisałem w interesach ogółu kilka listów do Zarządu i wysłałem do Redakcyi „Śpiewu Kościelnego“ parę artykułów, z których trzy w ciągu ubiegłego roku zostały wydrukowane.

Zrobiłem, przyznam się, mało, lecz z winy wcale nie mojej ale Waszej Szanowni Koledzy, żeście nie chcieli na wiece przyjeżdżać, wspólnie ze mną radzić i działać. Rzecz dziwna: w innych dekanatach organiści zbierają się co miesiąc, w niektórych raz na kwartał, u nas w naszym dekanacie raz na rok zebrać się nie chcą. Może do mnie Szan. Koledzy coś czują, albo ja wiem? i dla tego nie chcą się zbierać, ale to w takim razie możecie wybrać na delegata kogo innego, coby te wszyst-

kie interesy lepiej poprowadził, ale coś robić koniecznie nam potrzeba, ustawać w rozpoczętem dziele nam nie wolno! Gdyby Stowarzyszenie nasze upadło, okazalibyśmy się ludźmi niezdolnymi do niczego i niżej postawilibyśmy się od stróży warszawskich, którzy mają swoje Stowarzyszenie i prawie wszyscy do niego są zapisani.

Postawilibyśmy się niżej szewców, którzy w każdym prawie mieście posiadają cechy dla obrony swych interesów. Jeżeli Wam idzie o to że może księża będą się na Was gniewali, że należycie do Stowarzyszenia, to ja powiem, że *właśnie księża gardzić będą takimi organistami co nie potrafią solidarności koleżeńskiej utrzymać*. Jeżeli Kolego nie chcesz się zapisać—że tak powiem—do cechu organistów, to gdzie się zapiszesz do stróży czy do szewców?! Kto się będzie o Twoje dobro upominał i walczył za Ciebie jeżeli się Ty sam usuwasz? Mam nadzieję, iż w naszym dekanacie nie znajdzie się ani jeden Kolega tak niskich zapatrywań, któryby nie chciał się na członka zapisać. Może Wam idzie o te trzy ruble, które wypada rocznie opłacać: nie żałujcie ich bo to Wam się może sowiec w przyszłości opłacić; bez tych trzech rubli rocznie tak samo żyć będziecie. Pieniądze jednak składać musimy koniecznie, bo za nie utrzymuje się nasze biuro (Zarząd pensyi żadnej nie pobiera). Co się zostanie od utrzymania biura, tem rozporządzimy wszyscy jak nam się tylko będzie podobało.

Wielu z Kolegów to zraziło do Stowarzyszenia, że sobie wyobrażali, iż Stowarzyszenie to będzie, coś takiego, co nam dostarczy wszelkiego dobra jakiego tylko od niego zażądamy. Nie, Koledzy! Stowarzyszenie to jest zjednoczenie się nasze. Zjednoczywszy się tem Stowarzyszeniem, mamy sobie dopiero wywalczyć wspólnie tę lepszą przyszłość, której pożądamy. Pojedynczemu człowiekowi trudno bowiem walczyć, lecz wspólnie o wiele łatwiej; więc aby tę siłę wytworzyć jaknajwiększą, zwiążmy się wszyscy w Stowarzyszenie, *niech będzie między nami jedna myśl i jedno serce* a cudu докаżemy! Proszę Was zatem, Koledzy kochani, tak starzy jak i młodzi, podajmy sobie bratnie dłonie i walcmy wspólnie, ale walcmy nie bronią, nie intrygami, nie hałasem, ale poważnie, rozumnie i z *Bogiem* jak na służgi Kościoła Katolickiego przystoi. Walczmy nie o głupstwa ale o rzeczy ważne. Lecz baczmy Koledzy, że *walka nasza to nie prześladowanie Duchowieństwa*, ale spokojne, zgodne dążenie do wytkniętych celów. Jednym z takich celów to zaprzestanie przyjmowania przez nas uczni do nauki, które niezadługo wielkie nam sprowadzić może korzyści. *Przestańmy więc uczyć* i drugich przestrzegajmy aby nie uczyli. Drugim i najważniejszym celem naszym jest, abyśmy się sami uczyli, żeby nie być takimi ciemnymi jak jesteśmy obecnie że to wielu z nas... no, nie chcę wcale powiedzieć, bo prawda podobno w oczy kole. Stowarzyszenie nasze o tej nauce ciągle nam przypomina: wiem dobrze że wielu kolegom naszym to się nie podoba. Ja zaś powiem, że *stan nasz organistowski nie podniesie się prędzej, aż my sami się odmienimy*.

Nie chcę Was, Koledzy, nudzić dłużej, zakończę więc te parę słów z obowiązku na mnie przypadającego skreślonych. Przy tej sposobności łączę dla Was wszystkich Koledzy kochani serdeczne uściśnienie dłoni.

Wasz sługa
Floryan Ociepko.

Gąbin dnia 25 Lutego 1903 r.

List do Redakcyi „Śpiewu Kościelnego“.

Ponieważ muzyka kościelna w świątyniach katolickich w Odesie interesuje i niżej podpisanego, przeto pozwala on sobie prosić Szanowną Redakcyę „Śpiewu Kościelnego“ o umieszczenie w temże piśmie następujących pytań powstałych z powodu zamieszczonego w № 7 str. 150 „repertuaru śpiewów wielkanocnych w kościele parafialnym w Odesie“ i prosić następnie autora owej korespondencji o dokładną odpowiedź.

1. W którym to kościele śpiewy owe były wykonane, czy w dawnym — na ulicy Ekaterynńskiej, czy też w nowszym, — który miał być budowany na jednym z przedmieść Odesy?

2. Z jakich śpiewaków chór się składa, czy z chłopców i mężczyzn, czy też do wysokich głosów, jak sopranu i altu, wzięte są kobiety i dziewczęta? Z jakiej sfery śpiewacy się rekrutują? Czy to chór amatorski, czy płatny?

3. Kto śpiewał ciemne jutrznie i z jaką ścisłością liturgiczną? Czy wogóle w świątyniach odeskich jutrznie się odprawiają? Czy cały chór wykonywa zawsze chorał?

4. Jaki hymn śpiewany był na jutrzni wielkanocnej, — z jakiej księgi wzięty?

5. Czy w kościołach odeskich odnośnie muzyki obowiązuje jakieś inne — szczegółowe prawo, według którego w Wielki Piątek wolno grać na organach?

Prosimy o dokładne odpowiedzi, które będą interesowały zapewne cały ogół czytelników „Śpiewu Kośc.“. W cytowanym bowiem artykule (№ 7) zauważam pewne niedopowiedzenia, które prawdomówność owej korespondencji stawiają w cieniu niejakiej wątpliwości.

Ks. W. B.

Jelonki dyecezya Płocka -- powiat Ostrów.

Krótko bawiłem w Jelonkach, lecz to wystarczyło, abym mógł wszystko widzieć i podziwiać.

Podziwiać mówię, bo poczynawszy od położenia pięknego, ogrodu — parku, plebanii wszystko sprawia dodatnie wrażenie.

Proboszcz ks. Stanisław Pujdo, gorliwy, pieczołowity i dobry pasterz, otacza swą troskliwością muzykę kościelną.

Organistą jest p. Teofil Steć, a jego słowa uwielbienia dla swego zwierzchnika, świadczą wymownie, że wrażenie swoje oparłem na faktach prawdziwych.

W kościele wszędzie czysto, schludnie, na chórze organy nowe, bardzo dobre i starannie przez organistę pielęgnowane. Chór mieszany wykonuje śpiewy umiejętnie. Repertuar zasobny i doborowy. Compendium Gradualis Romani na 5-ciu liniach. Antyfonarz Rzymski do nieszpórów. Psalterium vespertinum. Missa Brevis in Hon. S. Stanislai J. Singenberger. Missa in H. S. Patris Joseph. J. Grojssa. Missa in H. B. M. V. J. Blieda. M. Tertia M. Hallera op. 7 a Ed. 13. M. in Hon. S. Michaelis Archangeli F. X. Witta. Missa Quarta J. Beltiensa op. 130. Msza żałobna Nowialisa. Missa pro defunctis facillissima J. Schmida. M. in H. S. Cordis Jesu Mich. Bauera. M. Secunda in H. B. M. V. M. Bauera M. in H. Con. J. B. M. V. J. Schweitzera. M. ku czci Św. Jana Kantego X. J. Paczóskego. 160 preludii Jan. Blieda. Sechszig Orgelprä-ludien Jos. Bernardsa. Zbiór preludyj Rossini. 60 preludii Stefana Surzyńskiego i niektóre preludye Freyera Op. 7 op. 4. Magister Choralis X. J. Surzyńskiego. Zasady Harmonii H. Makowskiego i J. Pileckiego.

tk.

LISTY Z PROWINCYI.

Śpiew Kościelny z r. b. № 7 podaje na łamach swojego pisma korespondencyę „Sprawiedliwego“ obejmującą wiele zarzutów wymierzonych przeciwko organistom tutejszej parafii.

Właściwie zarzutami zwać takowego nie powinniśmy, a raczej zjadliwą filipiką, niedającą się niczem usprawiedliwić. Przeto ocena tej pracy fortunnie dla jej autora wypaść nie może, kiedy bierze się pod rozwagę nie obiektywność, lecz intencyę, którą piszący ów artykuł kierował się i która wtenczas władnęła jego umysłem. Gdyby szanowny p. „Sprawiedliwy“ czynił to w życzliwej myśli t. j. celem sprostowania spaczeń, jakie mogły się ujawnić i wydać w śpiewie p. W. Perlitza prowadzonym, gdyby tło i podścielisko eleboratu pomieszczonego grunto-wało się na poczuciu koleżeńskich zobowiązań, i gdyby tu rysowała się choć słaba chęć dążąca do orientowania p. W. P. we względzie litur-gicznego kantu, gdyby gruby cień złej woli tak jawnie niemanifestował się w rzeczonym występie, wtedy wypadłoby zaznaczyć i uwydatnić wdzięczność dla p. „Sprawiedliwego“ za jego najlepsze intencye i u-czynność koleżeńską, gdyż ogólna sprawa podniosłaby się wyżej o sto-pień, jeśli istotnie chóry grajewskie chromają i zachodzi potrzeba zre-formowania takowych. Przecież p. W. ani tak jest zarozumiały, że-by uprzejmą radą chciał gardzić, ani znów tak dalece uważa się w swym

specyjalnym obowiązku doskonały, żeby skutki i owoce jego poświęceń znojących, nie mogły uleść krytyce.

Owóż, wzmiankowany artykuł nawskroś przejęty jest jadem złości i technie głębokiem ale szkodliwem uprzedzeniem, równajacem się z góry obmyślonym zamiarem zdeptania kolegi. To nie da się usprawiedliwić. Nie odważam się posądzać p. „Sprawiedliwego“ o zazdrość, ale zato sponuje osobiste jakieś porachunki. To przypuszczalne. Wszelako i w tym wypadku pozwoli p. „Sprawiedliwy“ zwrócić sobie uwagę na to, że zakłócenia koleżeńskie załatwiać się zwykły na drodze umiarkowania, które dalekiem być winno od poniżenia i maltretowania kolegi. Przy zabopólnych dobrych chęciach, odrazu wchodzi się na grunt porozumień i pewnych ustępstw, powszechnie podaniem i uściskiem dłoni kończących się. Pan „Spr.“ niewątpliwie zgodzi się zemną że po roznieceniu miłości bliźniego i miłość Boża pojawi się w sercach.

Grajewskie chóry przez p. W. Perlitza prowadzone, skończoną perfekcją nie są, jednak p. „Spr.“ wysokiej dopuszcza się niesprawiedliwości i przesady tendencyjnej, zowiąc takowe teatralnością. Owszem one zawsze do lepszych liczyć się będą. Sama tu opinia, daleka od stronności przychylniej dla p. W. Perlitza, przyznaje i nieodmawia mu uznania. Chętni tutejsi parafjanie słuchają, zaszczycając ich dyrygenta życzliwością.

Gdyby p. „Spr.“ posłuchał prób i widział liczne zebranie ludzi ciekawością sprowadzanych, zapewniam, że odrazu zdanie swoje o tych śpiewach zmieniłby, po usunięciu wszakże uprzedzeń, bo te rzecz najlepszą psują.

Braków w każdej sprawie uniknąć nie jest w mocy naszej. Za obserwowane zaś, winniśmy usuwać i naprawiać, krzywe prostować. Toż sądzić potrzeba i o śpiewach grajewskich, gdyż one właśnie taką metodą rządzą się i na takiej drodze rozwijają i udoskonalają się.

Nie godzi się jednak tę pracę mozolną poniewierać i przystrajać ją mianem „teatralności“.

Ja sam narówni z innymi w podziw wprowadzony byłem, słuchając wykonania w Wielki Piątek „Siedm słów Chrystusa Pana“. Forma udatna, biegłą ręką utworzona, nie co do tekstu, lecz tonacyi, wprost porywała. Nawet kapłan ościennej parafii, uczestnik słuchających, w pełni uznania i szacunku dla p. W. Perlitza, wyraził mu podziękowanie.

Wielu z inowierców przybywa umyślnie do kościoła, żeby posłuchać śpiewów i wiem napewno, że z uznaniem wychodzą.

Pan „Spr.“ mocny kładzie nacisk w swej korespondencji na owe własne p. W. P. utwory, a nawet kiedy o tem potrąca przedmiot, nie obchodzi się bez ironii. Najgorzej w tym względzie usposobiony, nie wtajemnicza się jednak, ani może p. „Spr.“ do głębi tej rzeczy sięgnąć, tylko powtarza za zdaniem nieopatrznie i niefortunnie gdzieś na papier rzuconem.

Ani tu liturgika, ani przepisy kościoła kiedykolwiek obraziły się; własne utwory do kantat kościelnych nie należały, ani należeć będą. Więc na darmo tą rzeczą p. „Spr.“ interesuje się i nie może tego przetrwać.

Co dotyczy unikania p. W. P. tytułu „organisty“, a który mu zaszczyt przynosi błędnie został poinformowany. On się owszem chlubi, że spełniając ten obowiązek, Bogu i kościołowi może służyć, na tem polu pracować i że Opatrzność taką mu przeznacza w społeczeństwie robotę. Pomyśla się także p. „Spr.“ nadmienając, czyli zgryźliwie akcentując to, że p. W. nie solidaryzuje się z kolegami. Wszak do Stowarzyszenia organistów Ś-go Stanisława Biskupa należy i nadal członkiem jego pozostaje, opuścić tak pożytecznego i szlachetnego Zrzeszenia nie zamierza.

Kolegów nie omija i w dalszej przyszłości gotów na tej niwie razem z nimi mozolić i poświęcać się.

Miedzy zarzutami obciążającymi p. W. P., figuruje dość poważny zwrot mocno mu uchybiający, mianowicie ten, że Delegatowi ubliżył. Fakt podobny rubaszością trąci, czego on się chroni, — nikomu przykrości nie wyrządza, radby być dla każdego uprzejmym. Jednak wyzwany dłużnym pozostać nie może, gdyż osobista godność na to nie pozwala, ale i krok takowy z jego strony postawiony, formy przyzwoitości nie przekracza.

Tego rodzaju incydent właśnie zdarzył się w zetknięciu z Delegatem, który w niezwykłym będąc podrażnieniu i trochę rozjątrzony stał się zaczepną stroną. Czemu to przypisać, p. W. P. powiedzieć nie umie, ale w każdym razie powodem wedle jego zwierzeń i oświadczeń, złego humoru Delegata nie był. Dowód owego zajścia rzekomo ubliżenia Delegatowi, przez p. W. P., Zarządowi we właściwym czasie złożony został.

Cała korespondencya p. W. Górskiego przypisuje się p. W. P. Sprawiedliwy widzi tu jego inspiracyę. Bowiem w przekonaniu p. Spr., p. Górski jest profanem w śpiewie i nieudolnym do pisania podobnych korespondencyi. Owóż raczy p. Spr. zauważyć, że ten p. Górski 4 lata pilnym jest chórzystą i doskonale, jako zdolniejszy zapoznał się z mechanizmem cantu. Więc proszę zawierzyć, że jako tako znać się może na kwestyonowanej rzeczy. A nadto, swem słowem pisanem niedźwiedzią oddał mu przysługę i tem wcale p. W. P. sobie względów nie zaskarbił, ani może on być mu za to wdzięcznym, chociaż p. W. G. najszczerzą i najżyczliwszą w tem powodował się intencją, bo to człowiek nader szlachetny i najlepszego jest serca.

Uprzejmie proszę Szanowną Redakcyę by zechciała dać gościnność powyższym uwagom na szpaltach Swego pisma.

Pierwszy raz zetknięty z Szanowną Redakcyą, rad jestem, że mogę wyrazić najszczerze życzenia rozwoju i wyrobienia ducha, zdolnego spowodować zamięłowanie tak wzniosłego powołania, które w tem chroma,

że słabo jest materyalnie wyposażone; miejmy wszakże nadzieję, że Zbawiciel w tej sprawie zaopiekuje się i zrządzi obustronne zadowolenie.

Władze naczelne duchowne żywo a życzliwie tą sprawą zainteresowane, zwróciły się tam, gdzie należy, żeby dobrobyt organistów podnieść.

X. Józef Lendo.

Grajewo dnia 20 Maja 1908 r.

Od Zarządu Stowarzyszenia.

Niniejszem Zarząd Stowarzyszenia przypomina o ogłaszanych w n-rze 8-ym „Śpiewu Kościelnego“ jedno i dwumiesięcznych kursach dla organistów, urządzonych w Warszawie w czasie od 8-go Lipca do 8-go Września. Zwracamy przytem ponownie uwagę iż, ze względu na niezmierną wartość, jaką, szczególnie w naszych obecnych warunkach, posiada nauka, wszyscy usilnie winni się starać o przybycie na kursa, tembardziej iż opłata za naukę została zredukowaną do minimum, gdyż wynosi tylko 12 rb. za miesiąc. Z powodu, iż nie wszyscy do dnia 15-go czerwca mogą wiedzieć, i czy będą mogli pozyskać w lipcu urlop i czy będą mieli możność przybycia do Warszawy, Zarząd przedłużył termin przyjmowania zapisów kandydatów na kursa do dnia 1-go lipca i dzień ten będzie już stanowczo uważany za termin ostateczny. Wszelkie bliższe informacje w sprawie kursów, zostały zamieszczone w n-rze 8-ym „Śpiewu“ na str. 173.

Od Administracji.

Administracja ponownie zwraca uwagę pp. organistów na wydane nakładem Stowarzyszenia druki metryczne, które przez ogół kupujących uznane są za bardzo dogodne i nadające się do każdej parafji. Tembardziej polecamy nasze wydawnictwo, iż obecnie sprzedaż metryk jest źródłem dochodów przeważnie dla żydów. Sądzymy, iż pp. organiści nie zechcą nadal popierać obcych wydawnictw, mogąc nabywać potrzebne im druki u nas, czem przyczynią się do powiększenia dochodów Stowarzyszenia. Na korzyść naszych druków przemawia też i przystępna cena, która wcale nie jest wyższą, niż gdzieindziej, mimo iż druki są daleko praktyczniejsze i drukowane na lepszym papierze.

Sto metryk (format 19×23 cm.) pociętych, drukowanych na dobrym, glansowanym papierze kosztuje 20 kop.; z przesyłką pocztową 30 kop.; za zaliczeniem pocztowem 47 kop.

Tysiąc metryk z przesyłką pocztową kosztuje 2 rb. 60 kop.; za zaliczeniem pocztowem 2 rb. 70 kop.

Widać więc iż daleko lepiej opłaca się sprowadzać większą ilość od razu, gdyż wtenczas koszt przesyłki będzie stosunkowo mniejszym. Bardzo więc korzystnem byłoby, aby pp. organiści porozumieli się z sobą i robili zamówienie zbiorowo, a wtenczas koszta przesyłki wypadłyby bardzo nieznaczne. Zamawiający mniejszą ilość, proszeni są o nadsyłanie należności zgóry (można markami pocztowemi w liście). Wówczas nie będziemy potrzebowali wysyłać obstalunku za zaliczeniem, a to zmniejszy znacznie koszt metryk.

Wszelkie zamówienia na metryki są załatwiane natychmiast. Listy lub pocztówki z zamówieniami prosimy adresować do Administracyi.

Założona przy Stowarzyszeniu Księgarnia otrzymuje wiele, słusznych zresztą reklamacji z powodu zbyt długiego nieraz oczekiwania na zamówione nuty. Chcielibyśmy więc właściwe powody nieakuratności wyjaśnić i prosić szanownych naszych klientów o uwzględnienie tych drobnych niedokładności. Księgarnia otrzymała od Stowarzyszenia, jako kapitał zakładowy tylko 230 rb. Z tak więc drobną sumą nie mogła rozpocząć od razu interesu na wielką skalę, nie mogła ze wszystkimi firmami wydawniczymi zawiązać stosunków i sprowadzić wszystkich potrzebnych nut.

W takich warunkach różnego rodzaju niedokładności są nieuniknione. Zdarza się nieraz, iż firma, której nie uregulowaliśmy zaległych rachunków, nie chce przysłać nam zamówionych nut, a to już naraża zwracających się do nas na dłuższe oczekiwanie. Naprawienie tego zależy od zwiększenia dochodów księgarni, która z czasem stać się może poważnem źródłem zysków dla Stowarzyszenia, więc też mamy nadzieję, iż pp. organiści nie będą się zrażać nieakuratnem nieraz załatwieniem ich zamówień, lecz stale wszelkie potrzebne im nuty i książki będą sprowadzać za naszym pośrednictwem. Im więcej będzie zamówień, tym prędzej księgarnia będzie mogła stanąć na wysokości zadania. Naszym celem będzie jak najprędzej dorównać wszelkim innym firmom; sądzimy iż przy umiejętnej gospodarce (o tem świadczyć może to, iż mając zakładowy kapitał tylko 230 rb., zdołalibyśmy w ciągu niespełna roku sprowadzić nut za kilka tysięcy) i przy poparciu ze strony pp. organistów wkrótce nam się to uda.

Administracja posiada na składzie w wielkiej ilości wydawnictwa „Śpiewu kościelnego“, które ze względu na przystępną dla każdego cenę i pożyteczną treść znaleźć się winny w ręku wszystkich organistów.

Dla bliższego określenia tych wydawnictw podajemy w skróceniu treść każdego z nich.

Najważniejsze przepisy dotyczące muzyki kościelnej. Dziełko to, niezbędne dla każdego, kto pragnie stosować się do wymagań kościoła, zawiera w 1-szej części przepisy ogólne dotyczące muzyki kościelno-liturgicznej, a więc tekstu śpiewu kościelnego, i następnie jego melodji i harmonji. Najpierw są tu rozważone szczegółowo pytania: jakiego rodzaju powinna być treść tekstu, oraz w jaki sposób powinien być wykonany i traktowany tekst liturgiczny, poczem są rozpatrywane kwestje natury czysto muzycznej. Część druga podaje przepisy poszczególne podczas rozmaitych czynności liturgicznych, a więc podczas sumy (objaśnione są najpierw części stałe mszy św., a następnie zmienne), mszy żałobnej i nieszporów. W końcu dodane są wiadomości o tonach psalmowych, podział psalmów nieszpornych podług uroczystości, oraz przepisy dotyczące nabożeństwa wielkotygodniowego, litanji, Wystawienia. Najśw. Sakramentu i Błogosławieństwa. Cena egzemplarza 25 kop. w oprawie kartonowej 30 kop.

Motu proprio o muzyce kościelnej. Jestto ogłoszona przez Ojca św. Piusa X w 1903 r. instrukcja, czyli ustawa dla muzyki kościelnej, której Stolica Apostolska nadała moc prawną i w wszystkich do najściślejzego jej przestrzegania zobowiązała. Każdy więc, szczególnie zaś organista bezwarunkowo winien ją dokładnie poznać i w praktyce stosować Broszurka wydana nakładem „Śpiewu“ na wstępie zawiera list do Kardynała Respighi w którym Ojciec Św. wskazuje wolę swoją odnośnie do muzyki kościelnej, poczem następuje samo *Motu proprio*, zawierające przepisy dotyczące rodzajów muzyki kościelnej, tekstu liturgicznego formy zewnętrznej kompozycji kościelnych, śpiewaków, organów i innych instrumentów, a także rozmiarów kompozycji liturgicznych. W końcu zamieszczony jest wydany na rozkaz Ojca Św. Dekret Św. Kongregacji, obrzędów w sprawie muzyki kościelnej. Cena egzemplarza 10 kop.

Praktyczne ćwiczenia odległości używanych w śpiewie choralnym czyli gregoryańskim według metody ks. Mitterera. Dziełko to zawiera liczne ćwiczenia w trafianiu głosem wszystkich odległości używanych w śpiewie choralnym, wraz z odnośnem objaśnieniem, podane są też nazwy figur melodyjnych czyli tak zwanych neum, jak również wszystkie tryby kościelne. W końcu są zamieszczone najbardziej używane melodje choralne, jak np. hymny „O salutaris hostia“ „Jesu dulcis“ „Rex Christe“ „Tantum ergo“ Te Deum laudamus (dwie melodje) „Salvum fac“. Dodaną też jest Antyfona „Exultabunt“ i psalm „Miserere“ śpiewane podczas pogrzebów i „Salve Regina“, Cena egzemplarza 25 k. w oprawie kartonowej 30 kop.

Pieśń Św. Wojciecha „Boga Rodzica“, wydana na pamiątkę dzie pięćsetnej rocznicy męczeńskiej śmierci patrona Polski. Starożytna ta pieśń rycerstwa naszego, zasługująca na jak najszerze rozpowszechnienie, jest ludowi prawie nieznaną, polecamy więc niedrogą broszurkę uwadze pp. organistów. Cena egzemplarza 3 kop.

Pieśń Jubileuszowa, ułożona z modlitwy Ojca Św. Leona XII, na początek wieku XX. Melodję ułożył ks. Eug. Gruberski. Cena wraz z wizerunkiem Ojca św. Leona XII—3 kop. Dla uprzystępnienia rozpowszechnienia tej pieśni wśród ludu biorącym większą ilość egzemplarzy ustępujemy znaczny procent, mianowicie 100 egzemplarzy oddajemy za rb. 2; 1000 egzemplarzy za rb. 15.

Szczególniejszej uwadze Przewielebnego Duchowieństwa Administracja poleca wydane nakładem „Śpiewu Kościelnego“, *Modły po każdej mszy św. czytanej*, z rozkazu Stolicy św. klęcząco przez kapłana i wiernych na przemian odmawiane. Druk duży, wyraźny. Format 32×21 cm. Cena egzemplarza 3 kop.; naklejonego na tablicy kartonowej—15 kop. naklejonego na tablicy i werniksowanego, co zapewnia większą trwałość, — 20 kop.

Wszelkie zamówienia Administracja będzie załatwiać natychmiast.

Administracja posiada bardzo już niewielką ilość zeszytów, zawierających utwory wykonane na koncercie, urządzonym przez Stowarzyszenie dn. 13 lutego r. b.; zwracamy więc uwagę czytelników naszego pisma, życzących sobie posiadać ten zbiór kompozycji najcenniejszych autorów, aby się śpieszyli z zamówieniami, gdyż wkrótce cały nakład zostanie wyczerpany. Każdy zeszyt składa się z 32 stron. Wszystkie utwory pisane są w partyturze. Między innemi znajduje się tam „Gloria“ ze mszy B. Pękiela „Missa Pulcherrima“ na chór mieszany, „Pange lingua“ i „Cześć Tobie naszej krainy patronie“ na chór męski, tegoż autora „Zdrowaś Marya“ na cztery głosy męskie, Ks. dr. J. Surzyńskiego „Pod Twoją obronę“ na 4 głosy mieszane, (utwór ten doskonale nadaje się do wykonania na ślubach). Gomółki psalm „Boże łitościwy“ na chór mieszany, a także Palestriny „O Domine Jesu Christe“ i „O bone Jesu“ na głosy mieszane (dwa te motety można wykonywać na sumach, po odśpiewaniu właściwego offertorium). Prócz tego znajduje się kilka śpiewów ambrożyjskich, gregoriańskich (unisono), trzy pieśni z okresu Bożego Narodzenia i t. d. Cena pojedynczego zeszytu, zawierającego te wszystkie utwory, wynosi tylko 15 kop. — pocztą wysyłamy po nadesłaniu 21 kop. markami pocztowemi.

Ze względu na niską cenę, pragnący nauczyć chór kilku z zawartych w zeszytcie utworów, mogą sprowadzić większą ilość egzemplarzy tych zeszytów i rozdawać je śpiewającym jako głosy; przyzwyczailoby to ich do czytania nut z partytury. Niektórzy z pomiędzy śpiewających może nawet zechcieliby nabyć zeszyty te na własność.

Zamówienia należy skierowywać wprost do Administracji.

Sprostowanie.

W poprzednim 9—10 n-rze „Śpiewu Kościelnego przy układaniu numeru zakradły się pewne błędy, które niniejszym prostujemy. Mianowicie Bilans Księgarni, oraz Sprawozdanie finansowe Stowarzyszenia i Administracji zostały zamieszczone nie we właściwym porządku, co mogłoby dać powód do błędnego sądu o istotnym stanie rzeczy.

Natychmiast po tytule „Bilans Księgarni Stow. Org., na str. 196 i 197 powinien być zamieszczony rzeczywisty bilans, mylnie wydrukowany na str. 202 i 203.

Na następnych str. 197 i 199 następować winien „Balans Otwarcia“ (a nie „Bilans Otwarcia“, jak to błędnie wydrukowane zostało na str. 200 i 202).

Balans ten dotyczy również księgarni.

Poczem na str. 200 i 201 powinno się znajdować „Sprawozdanie finansowe Stowarzyszenia Organistów“ (mylnie umieszczone na str. 196 i 197) i na str. 202 i 293 „Sprawozdanie finansowe Administracji „Śpiewu Kościelnego“ (błędnie wydrukowane na str. 198 i 199).

Odpowiedzi Administracji.

Sz. p. A. Kamieński w Waniewie. — Dodatek za pierwsze półrocze otrzymali tylko całorocznii prenumeratorowie t. j. ci, którzy zaczęli przenieść w Płocku i tam wnieśli prenumeratę, lub którzy do naszej Administracji przeszli 4 rb. za rok ubiegły. Sz. Pan zaczął otrzymywać „Śpiew“ dopiero od kwietnia, wysłamy więc dopiero dodatek za drugie półrocze.

Sz. p. B. Otrębski w Sosnowcu. — Prosimy przeczytać poprzednią odpowiedź. Sz. Pan opłacił prenumeratę za czas od lipca roku zeszłego do lipca r. b. Wszystkiego rb. 4. Za pierwsze więc półrocze r. z. Sz. Pan nie opłacił wcale, dlatego dodatku nie wysyłałmy: otrzyma Sz. Pan dodatek, jaki wyjdzie za drugie półrocze.

Sz. p. L. Laskowski w Udrży. Brakujące n-ra wysyłamy, prenumeratę ma Sz. Pan opłaconą za cały 1908 rok.

Sz. p. A. S. w Iwanowicach. — Rzeczywiście kartka została mylnie Sz. Panu włożoną do numeru.

Sz. p. S. J. w K. W. Dwunastorublowa opłata na kursach wyznaczoną została tylko za samą naukę. Na utrzymanie trzeba w Warszawie wydać 20, 25 do 30 rb. miesięcznie. Zarząd postara się ułatwić przybywającym na kursa wynajęcie mieszkań i instrumentów, uważając aby koszta pobytu w Warszawie były jaknajmniejsze.

Treść numeru 11 i 12: Ostrzeżenie. — Ś. P. Ks. Biskup M. Pallulon. — Muzyka kościelna, p. M. Surzyńskiego (ciąg dalszy). — Pius X, Reformator muzyki kościelnej. — Mianowanie Ks. D-ra Narjewskiego współpatronem St. Org. na djeceję Sejneńską, p. Ks. J. Antonowicza. — Dwa dni w Stowarzyszeniu, p. F. Ociepkę. — Co piszą, p. X. L. M. — Korespondencje: p. F. Ociepkę, Ks. W. B. i tk. — Listy z prowincji, p. X. J. Lendo. — Od Zarządu Stowarzyszenia. Od Administracji. — Sprostowanie. — Odpowiedzi Administracji.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIECONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, ...	rub. 4.
Półrocznie.	rub. 2.
Kwartalnie	rub. 1.

Numer pojedynczy kop. 20.

Cena ogłoszeń

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłumaczenie 3 kop. od wiersza.

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcyja i Administracyja **Śpiewu Kościelnego** mieści się przy ulicy Tamka 46, mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy nalewo.

PROTEST.

My, niżej podpisani Organisci Dekanatu Łódzkiego, przeczytawszy w № 11 i 12 „Śpiewu Kościelnego“ *Ostrzeżenie* naszego Zarządu, wystosowane do wszystkich członków „Stowarzyszenia Organistów Św. Stanisława Biskupa w Królestwie Polskim“, jak również artykuły pp. Kuleszy i Ociepki, uprzedzające ogół organistów o nieuczciwej robocie niepowołanej kliki wichrzycieli, pragnących zniweczyć to, cośmy z mozółem tak pięknie założyli, czemuśmy życie dali i co się spokojnie, a zdrowo, po Bożemu rozwija—zebrani dziś specjalnie u naszego delegata, jednomyślnie wyrażamy swój protest przeciwko owym agitatorom, tym kretom naszej korporacyi, przeciwko tym niepowołanym organizatorom—działaczom „*Sub secreto*“, po za plecami naszego Zarządu, narzucającym nam wbrew naszej woli swój mętny i niewyjaśniony kierunek. Protest nasz

wyrażamy wogóle przeciwko tym wszystkim burzycielom, którzy się uważają za niepodległych naszemu Zarządowi, tak pilnie i sumiennie strzegącemu naszej Ustawy i postanowień ogólnego zebrania. Wyrażamy im wszystkim publiczną wzgardę, za to karygodne zakłócenie spokoju wewnętrznego w organizacyi naszej, i wywoływanie w niej rozdziwienia, które może nieweczyć zupełnie rozwój naszego Stowarzyszenia.

Wszystkich zaś niesolidaryzujących się z nami i z Zarządem naszym, uważamy za niegodnych należenia do korporacyi naszej.

Łódź dnia 10 Lipca 1908 roku.

1. Władysław Kopciński, 2. Józef Karcz, 3. Stanisław Laferski, 4. Stanisław Czubik, 5. Władysław Kozłowski, 6. Wincenty Maciaszczyk, 7. Tomasz Górecki, 8. Ignacy Michalak, 9. St. Michałowicz, 10. Z. Paszkowski, 11. Fr. Paśnicki, 12. Adam Gibki, 13. Stan. Kwiatkowski, 14. Kazimierz Stepnowski, 15. Władysław Bąkowski, 16. Al. Kulesza.

Zgodność i rzetelność poświadcza Delegat Łódzki.

Al. Kulesza.



Kursa dla organistów

w Warsz. Tow. Muzycznym

Za staraniem Zarządu Stowarzyszenia Organistów udało się szczęśliwie dopiąć celu i zamierzony projekt wprowadzić w życie.

Obecnie wykłady już się rozpoczęły, nie od rzeczy więc będzie na tym miejscu podać do wiadomości ogółu bliższe szczegóły o tegorocznych kursach.

Ogółem zapisało się na kursa sześćdziesięciu trzech kandydatów. Z tej liczby przybyło tylko pięćdziesięciu pięciu, ośmiu zaś pozostałych nadesłało zawiadomienia, iż z przyczyn od nich niezależnych przybyć nie mogą.

W liczbie uczęszczających na wykłady są pp. Jagłowski Antoni

z Filipowa, Bednarski Józef z Karczewa, Piechulski Piotr z Kościelca, Kraszewski Stanisław z Pustelnika, Światłowski Wincenty z Wiskitek, Kołodziejczyk Antoni z Płonki, Wiśniewski Aleksander z Jońca, Blewski Wincenty z Modlnej, Lankiewicz Stanisław z Ciechanowa, Wiśniewski Antoni ze Skuła, Jasiński Władysław z Wieliszewa, Polański Konistanty z Warszawy, Przylepski Stefan z Osieka Wielkiego, Ceranka Jan z Czarnocina, Luciak Wojciech z Waśniowa, Nioczym Antoni z Bełżyc, Adamski Stanisław z Łopacina, Anusiewicz Antoni z Tomaszowa, Skrzypczak Józef z Krzemienicy, Zarański Franciszek z Pawłowa, Krasaka Andrzej z Tuczemp, Naumowicz Antoni z Zaslavia (z Rosji, gub. Wołyńska), Jasiński Maksymilian z Dobrowa, Jasiński Jan z Osięcin, Witucki Franciszek z Wartkowic, Rogalewski Stanisław z Przewodowa, Szewczyk Wincenty z Zielenic, Olekszyk Adam z Stanina, Swiderski Bolesław z Kamienicy, Matusiak W. z Głogowca, Wisławski Antoni z Przespolewa, Żółtek Józef z Wiązownej, Kalinowski Bronisław z Sądłowa, Dobrzyński Wiktor z Andrzejowa, Adamski Teodor z Ciemniówka, Kuśmierski Jan z Wodyń, Łyjak Wiktor z Krasnystawu, Zachoszcz Stanisław ze Skórcza, Bielecki Ignacy ze Skórcza, Gierczak Józef z Mniowa, Buczyński Stanisław z Wiżajn, Piaszczyński Antoni z Piątnicy, Oszczepaliński Franciszek z Baranowa, Biernacki Franciszek z Luszyna, Krotz Franciszek z Okuniewa, Królikowski Mieczysław z Szadka, Wązny Władysław z Bychawy, Matkowski Stanisław z Pieczysk, Sokołowski Stanisław z Broku, Wołodko Franciszek z Adamowa, Zwoliński Piotr z Okrzei, Łomacki Jan z Mińska gub. (z Rosyi), Głowacki Jakób z Warszawy i Kafarowski Leonard z Pelcowizny.

Z pośród wszystkich przybyłych do Warszawy dwudziestu trzech zadeklarowało dwumiesięczny pobyt na kursach, zaś dwudziestu dwóch pozostałych—jednomiesięczny; wszakże wielu z tych ostatnich wyraziło zdanie, iż pozostaną i na drugi miesiąc.

Prowadzenie wykładów objęli profesorowie: Mieczysław Surzyński, Józef Furmanik i Wojciech Ratuszyński. Wykładane są następujące przedmioty: znajomość Kancjonału w połączeniu z ćwiczeniami w śpiewie chorałnym i ludowym (6 godzin tygodniowo), teoria chorału (2 godziny), liturgika (2 godziny), responsorja (2 godziny), instrumentacja (2 godziny), historia muzyki (2 godziny), gra organowa (dla każdego z uczestników 3 razy tygodniowo), zasady muzyki (3 godziny tygodniowo dla każdej grupy, gdyż do wykładów zasad, harmonji i gry organowej wszyscy uczestnicy są podzieleni na 3 grupy, zależnie od stopnia przygotowania), harmonja (3 godziny tygodniowo dla każdej z trzech grup), śpiew wielogłosowy i prowadzenie chórów (4 godziny). Z powyższego pierwsze sześć przedmiotów wyklada prof. Surzyński, grę organową wszyscy trzej profesorowie, zasady muzyki i harmonję p.p. Furmanik i Ratuszyński, który też objął i kierownictwo chórów. Prócz tego dwa razy tygodniowo, poza godzinami wykładowemi, profesorowie, grają na organach w kościele Sw. Florjana na Pradze najcenniejsze utwory ró-

żnych kompozytorów, w celu zapoznania przybyłych na kursa z doskonałą grą organową i umiejętnością właściwego używania rejestrow, jak też i z sposobami wykorzystania wszelkich efektów, jakie wywołać można odpowiednimi rejestrami i połączeniami.

Wykłady odbywają się w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiają się tegoroczne kursa.

Teraz słów kilka o rozpoczęciu się kursów. Już we wtorek, poprzedzający rozpoczęcie się wykładów znaczna część zapisanych przybyła do Warszawy; wszyscy pozostali przyjechali bądź tegoż dnia w nocy, bądź też następnego dnia t. j. w środę rano. Natychmiast zajęto się energicznie wyszukaniem mieszkań i wynajęciem fortepianów do nauki. Kilkunastu z przybyłych znalazło dogodny i niedrogi pomieszczenie u członków Zarządu, niektórzy zamieszkali u krewnych lub znajomych, przebywających w Warszawie, tak, iż tego samego jeszcze dnia wszyscy znaleźli mniej lub więcej dogodne i odpowiednie mieszkanie, można więc już było pomyśleć o rozpoczęciu w dniu następnym wykładów.

We czwartek przed pójściem do sal Towarzystwa muzycznego wszyscy udali się do kościoła św. Florjana na Pradze, gdzie o godz. 9 ks. Młodziankowski odprawił uroczystą Mszę św., której zebrani w skupieniu ducha wysłuchali, prosząc Boga o pomoc w nauce. Podczas Mszy św. grał na organach, oraz odśpiewał mszę choralną wraz ze zmiennymi częściami prof. M. Surzyński. Po skończonej Mszy św. ks. Młodziankowski od ołtarza zwrócił się do zebranych z pięknym przemówieniem, w którym, zaznaczywszy, jak doniosłe znaczenie posiada nauka, zwrócił uwagę zebranych na ważność stanowiska kulturalno-społecznego, jakie organista zajmuje w parafii i w końcu wezwał wszystkich, aby po skończonych kursach, powróciwszy do siebie, nie zaprzestawali pracy, lecz kształcili się w dalszym ciągu i starali się być rozsądnymi zdobytej wiedzy.

Następnie wszyscy przeszli na miejsce wykładów, gdzie znów prof. Surzyński w niedługim przemówieniu wyjaśnił cel i znaczenie kursów, udzielając jednocześnie rad i wskazówek, jak postępować, aby osiągnąć jaknajwiększą korzyść i jak po ukończeniu kursów w dalszym ciągu nad sobą pracować. Przemówienie to było wypowiedziane w tych mniej więcej słowach:

„Podążając z różnych stron, zebraliście się tu, panowie, aby zaczerpnąć nowych zasobów wiedzy muzycznej.

Nie jeden z was pomyślał — czyż w tak krótkim czasie zdoła na- być potrzebnych wiadomości i wypełnić luki, towarzyszące jego technice w grze organowej i w innych przedmiotach teoretycznych lub praktycznych. Zapewne, czas to krótki i nauka ta wyczerpującą być nie może w tak ograniczonym czasie.

Jakie więc mogą wynikać korzyści z tej krótkoterminowej nauki?

Otóż w grze organowej poza zwykłą nauką stosownie do rozwoju swej techniki, każdy będzie miał sposobność zasięgnąć ścisłych informacji, jak nadal w tym samym kierunku pracować, by ta praca była owocną i celową; gdy po roku znowu się zbierzemy, by skontrolować nabytą wprawę i kontynuować studia, z łatwością się przekonamy, że mianowicie takie kursa mają wielką rację bytu w naszych warunkach i życzyć tylko wypada, by z czasem mogły być urządzane na stałe.

W rytuale, liturgii wielu zapewne posiada sporo rutyny, z codziennej pracy wynikającej, jednakże przyda się bardzo objąć w szczegółach całokształtych przedmiotów, celem sformułowania ścisłych odpowiedzi na pytania egzaminacyjne, łatwego orjentowania się w różnych nabożeństwach roku kościelnego i poznania znaczenia różnych ceremonii kościelnych.

Elementarne zasady muzyki, teorię chorału poznamy całkowicie w tym dwumiesięcznym kursie.

W nauce harmonji poznać panowie początki, mianowicie trójdźwięki, ich przewroty, akord septymowy, połączenia wymienionych akordów, zdolniejsi zajmą się też modulacją. Śpiew choralny, bardzo zaniedbany w naszych kościołach, a jednak najprzystępniejszy tam, gdzie są tylko skromne materyały chórowe, z szczególną traktować będziemy pieczołowitością. W nauce instrumentacji poznamy najczęściej używane instrumenta, sposób ich używania w zespole orkiestrowym.

Na lekcjach zbiorowych śpiewu figuralnego wykładający profesor zwróci główną uwagę na stylowe wykonanie tego rodzaju utworów wokalnych.

W zajęciach teoretycznych wykładający profesorowie spotkają różnolity materiał co do stopni kwalifikacji uczących się. Wszyscy jednak — t. j. i więcej uzdolnieni w danym przedmiocie powinni regularnie uczęszczać na lekcye, aby wykładający profesor miał sposobność zdolności każdego poznać i ocenić, o ile zachodzi potrzeba przeniesienia więcej posuniętych do grupy rozwiązującej trudniejsze zadania teoretyczne.

Zbyteczną zresztą wydaje mi się zachęta do usilnej pracy, do regularnego uczęszczania na wszystkie lekcye, gdyż w tym celu zebraliście się tu, panowie, by jaknajwięcej krótki czas wyzyskać, z możliwie obfitym plonem powrócić do zwykłych zajęć i w dalszej pracy stosować się do otrzymanych tu wskazówek.

Po przemówieniu profesorowie przystąpili do egzaminowania zebranych w celu podzielenia ich na grupy, zależnie od stopnia przygotowania.

Egzamin przeciągnął się do wieczora, normalne więc wykłady rozpoczęły się dopiero następnego dnia t. j. w piątek. Wszyscy przybyli wzięli się do pracy z prawdziwem zamięłowaniem, więc też chociaż od rana do

nocy są zajęci, zapal ich nie ustaje ani na chwilę i nawet w czasie wolnym od zajęć poza godzinami wykładowemi nie tracą ani chwili czasu, lecz starają się jaknajlepiej przyswoić sobie wykłady profesorów. Co prawda czasu tego nie wiele pozostaje, gdyż wykłady trwają od godziny 9 rano do 6 wieczór z niewielką tylko przerwą na obiad.

Jak więc widać, cel kursów został osiągniętym i podjęte przy ich urządzeniu usiłowania nie pójdą na marne.

Nadmienić wypada, iż chcąc przybyłym na kursa dać możliwość zapoznania się z orkiestrowymi utworami najznakomitszych kompozytorów, jako też i wzorową instrumentacją tych utworów, Zarząd Stowarzyszenia poczynił w Warszawskiej Filharmonji starania o ułatwienie uczestnikom kursów bywania na koncertach najlepszej w kraju naszym orkiestry przezniżenie cen biletów wejścia. Przybyli więc na kursa będą mogli zarazem za niewielką opłatą wsłuchiwać się we wspaniałe arcydzieła wszechświatowej literatury muzycznej, co w bardzo znacznym stopniu przyczyni się do ogólnego umuzykalnienia.

Ze względu, iż nie wszyscy którzy mieli życzenie przybyć na kursa, mogli pozyskać zwolnienie od obowiązków na miesiąc Lipiec, dnia 8-go Sierpnia ponownie rozpoczną się wykłady dla nowoprzybyłych Kurs rozpoczynający się 8-go Sierpnia (n. s.) będzie już tylko jednomiesięczny i trwać będzie do dnia 8-go Września. Oczywiście, iż ci, którzy przybyli 8-go Lipca i pozostaną na drugi miesiąc będą mieli wykładane wszystkie przedmioty w dalszym ciągu. Dla nowoprzybyłych program będzie zupełnie taki sam, jak podany wyżej.

Zdaje się, iż cel nauki i kursów jest już dostatecznie wyjaśniony i przez wszystkich dobrze zrozumiany, za zbyteczne więc uważamy dalsze wyjaśnianie tej kwestji i nie wątpimy, iż każdy, kto tylko będzie miał możliwość, nie omieszka skorzystać z nadarzającej się sposobności. Warunki takie same jak poprzednio t. j. opłata za naukę jednomiesięczną wyniesie 12 rb.; każdy, mający zamiar przybyć na kursa, winien uprzednio przesłać do Zarządu deklarację według wzoru, zamieszczonego w n-rze 8-ym „Śpiewu Kościelnego“ na str. 174. Zgłoszenia przyjmowane będą tylko do dnia 6-go Sierpnia.

Adresować należy do Zarządu Stowarzyszenia, Tamka 46.

Na kursa mogą przyjeżdżać Pp. organiści i z Rosyi.



Nowe prawo małżeńskie.

Z uwagi, że organiści biorą bardzo czynny udział w prowadzeniu kancelaryi parafialnej, owszem wielu z nich prawie samodzielnie też kancelaryę prowadzi, nie będzie bez racyi podać na łamach „Śpiewu Kośc.” jako ich organu, streszczenie i krótkie wytłomaczenie nowego prawa o małżeństwie, które w zajęciach kancelaryjnych powoduje pewne zmiany.

Od czasów Soboru Trydenckiego obowiązuje prawo o zawieraniu małżeństw *w obecności proboszcza właściwego i dwóch świadków*. Z czasem w obec nowych warunków życia i uproszczenia środków komunikacyjnych, prawo to dało powód do wielu nadużyć i procesów o unieważnienie małżeństw.

Zaręczyny prywatne również były powodem do nieporozumień i zgorzeń.

Na zasadzie powyższego obecnie rządzący Kościołem Ojciec św. Pius X wydał nowe prawo co do zaręczyn i obecności proboszcza. Prawo to ogłoszone zostało przez dekret św. Kongregacyi Soboru rozpoczynający się od słów: *Ne temere* i podpisany 2 sierpnia 1907 roku. Ponieważ przy zastosowaniu tego prawa mogłyby zajść trudności zwłaszcza przy pogodzeniu go z prawem cywilnem, podajemy tutaj jego przepisy łącznie z obowiązującym u nas prawem cywilnem i wyjaśnieniem. Przepisy te są następujące:

1. Tylko te zaręczyny są ważne i posiadają skutki kanoniczne (np. przeszkodę do zawarcia małżeństwa przyzwoitości publicznej), które zostały zawarte *na piśmie* i podpisane przez *obie strony* i albo przez *proboszcza* czy ordynariusza albo przynajmniej przez *dwóch świadków*. (Ordynariusz—ordinarius—oznacza naczelną władzę dyecezyalną, więc biskupa lub administratora dyecezyi). Gdyby strony obie albo jedna z nich pisać nie umiały, należy o tem wspomnieć w akcie zaręczyn i wtedy jeszcze jeden świadek powinien ten akt podpisać łącznie z proboszczem czy ordynariuszem albo z dwoma świadkami.

2. Obowiązek głoszenia zapowiedzi i przedstawienia świadectw do aktu ślubnego w niczem nie jest zmieniony. Oto streszczenie przepisów co do zapowiedzi:

- a) Obrząd ślubu religijnego poprzedzić powinny trzy zapowiedzie.
- b) Osoby, które pragną wstąpić w związek małżeński, powinny uwiadomić o zamiarze swym proboszcza parafii, w której są zamieszkałe. Obowiązkiem jest proboszcza przekonać się poprzednio o wzajemnem stron zezwoleniu, a następnie ogłosić w trzech po sobie idących niedzielach w kościele z ambony zapowiedzie o zamierzonym związku małżeńskim.
- c) Ogłaszane zapowiedzie powinny zawierać imiona, nazwiska, powołanie, stan i zamieszkanie każdego z przyszłych małżonków, oraz imiona, nazwiska, powołanie i zamieszkanie ich rodziców. Zapowiedzie te powinny być zapisane w księgę z dodaniem daty, w której były ogłoszone.

d) Zapowiedzie nastąpić powinny w parafii każdego z przyszłych małżonków. Jeżeli zamieszkanie przyszłego małżonka lub małżonków nie dłuższe jest w jednym miejscu jak *trzechmiesięczne*, naówczas zapowiedzi nadto w parafii poprzedzającego ich zamieszkania ogłoszone być powinny.

e) Jeżeli obrząd ślubu nie został w ciągu *sześciu miesięcy* od ostatniej zapowiedzi dopełnionym, nie może już tenże nastąpić, jak za poprzednim zapowiedzi ponowieniem.

f) Jedna zapowiedź jest nieodzownie potrzebną, od drugiej i trzeciej może dyspensować władza dyecezyalna.

g) Jeżeli z powodu udzielonej dyspensy jedna tylko zapowiedź nastąpiła, obrząd ślubu małżeńskiego po upływie trzech dni dopiero od dnia zapowiedzi, nie licząc tegoż dnia, dopełniony być może.

h) Są przyczyny, dla których władza dyecezyalna może zupełnie uwolnić od głoszenia zapowiedzi.

i) Świadcstwo zapowiedzi jest dokumentem urzędowym kościelnym — kanonicznym, pisane być może po łacinie i wydaje się *bez marki stemplowej*, nie dołącza się go do aneksów, ale pozostawia w archiwum parafialnem.

3. Tylko te małżeństwa są *ważne* (matrimonia valida), które w obecności przynajmniej dwóch świadków błogosławi albo ordynaryusz miejscowy, albo proboszcz miejscowy, albo kapłan przez jednego z nich upoważniony z zachowaniem następujących warunków:

a) Pod wyrazem *proboszcz* rozumieć należy każdego rządcę parafii. Proboszcz tak stały jak i czasowy ważnie błogosławi małżeństwa z chwilą objęcia na miejscu zarządu parafią. Władza jednego i drugiego trwa do chwili przybycia następcy lub poruczenia parafii czasowemu administratorowi. Kłątwa lub suspensa imienna, ogłoszona przez dekret publiczny, odbiera rządcy parafii władzę błogosławieństwa małżeństw.

b) Wikaryusze, którzy otrzymali odpowiednią aplikatę (t. j. gdy im się w niej udziela prawa błogosławienia małżeństw bez żadnego zastrzeżenia), ważnie błogosławią małżeństwa przez cały czas pełnienia obowiązków, gdyż pod tym względem mają prawa proboszcza. W wypadkach nieobecności proboszcza w parafii, wikaryusz wyżej wymieniony, a jeżeli w parafii więcej jest wikaryuszów, to wikaryusz dyżurny, udzielić może nadto pozwolenia na błogosławienie małżeństw.

c) Proboszcz *tylko w obrębie swej parafii* ważnie błogosławi wszelkie małżeństwa tak parafian swoich jak osób należących do innych parafii.

d) Do ważności błogosławienia małżeństwa potrzeba, aby proboszcz był zaproszony do dania ślubu i nie był zmuszony przemocą albo ciężkim strachem do tego.

4. Proboszcz *godziwie* (licite) błogosławi małżeństwo:

a) gdy mu wiadomo o stanie wolnym oblubieńców przy zachowaniu obowiązujących przepisów.

b) Gdy jeden z oblubieńców *przynajmniej od miesiąca* mieszka w parafii, w przeciwnym razie powinni prosić o pozwolenie właściwego proboszcza lub ordynaryusza ze strony jednego lub drugiego nupturienta. Gwałtowna potrzeba uwalnia od prośby o to pozwolenie.

c) Małżeństwa *vagorum* t. j. tych, którzy poprzednie domicilium (miejscze zamieszkania dające prawo do wzięcia w tej parafii ślubu) utracili a nie nabyli nowego, prócz wypadków koniecznych, błogosławi proboszcz dopiero po otrzymaniu pozwolenia od ordynaryusza, któremu o zamierzonym małżeństwie doniesie według Koncyl. Tryd. s. XXIV c. 7 de ref. matr.

d) Prócz słusznej przyczyny w wszystkich wypadkach błogosławi małżeństwo proboszcz oblubienicy.

5. Proboszcz w obrębie swej parafii może do błogosławienia małżeństw delegować innego kapłana, którego w pozwoleniu ma ściśle oznaczyć np. proboszcza parafii w Włocławku albo imiennie. Delegat powinien ściśle trzymać się udzielonej sobie władzy i zachować wszystkie przepisy dane dla proboszcza pod numerami 3 i 4.

Jeżeli delegat nie jest proboszczem ani wspomnianym wyżej wikaryuszem parafialnym, do błogosławienia z delegacyi małżeństwa potrzebuje upoważnienia proboszcza, w którego parafii ślub się odbywa; np. gdyby proboszcz parafii w Koninie delegował przeora jasnogórskiego w Częstochowie do pobłogosławienia małżeństwa swoich parafian, wówczas przeor może dać ślub, gdy otrzyma upoważnienie od proboszcza z Konina *do godziwości—ad liceitatem* i od proboszcza św. Barbary w Częstochowie (w tej parafii leży klasztor Jasnogórski) *do ważności — ad validitatem*, ponieważ władza ważnego błogosławienia małżeństw należy do proboszcza, w którego parafii ślub się odbywa.

6. W godzinę śmierci, gdy niema proboszcza albo ordynariusza, ani kapłana przez jednego z nich delegowanego, dla uspokojenia sumienia i uprawnienia dzieci małżeństwo może być zawarte wobec każdego kapłana i dwóch świadków.

7. Gdyby w jakiej miejscowości nie było proboszcza, ani ordynariusza ani delegowanego kapłana, któryby ślub dał i ten stan trwał już od miesiąca, oblubienicy mogą ważnie i godziwie zawrzeć małżeństwo przez danie formalnego sobie zezwolenia, tylko wobec dwóch świadków. Zdarzyć się to może na Syberyi, gdzie o kapłana katolickiego bardzo trudno, albo wogóle w stronach inowierczych, gdzie kapłan katolicki nie ma dostępu. Ojciec święty ogłaszając ten punkt prawa, przewiduje pewno ciężkie prześladowania Kościoła.

(dok. nast.)

Kartki z podróży.

Przejdę teraz do Francyi, a głównie do Paryża, stolicy kultury świata. Oryginalność pod każdym względem i swojskość—oto cechy główne muzyki kościelnej francuskiej. Któż nie zna utworów Gounod'a lub Conconna, wykonywanych po kościołach naszych? A tak słodkomdłe są prawie wszystkie łatwiejsze utwory kościelne francuskie. Za to kompozycje w poważnym utrzymaniu stylu zasługują na wszelką pochwałę.

Są to wprawdzie rzeczy w stylu doby ostatniej, jednakże piękna nikt im odmówić nie może.

Kościół „Notre Dame“ pobudowany został w IV wieku ery chrze-

ściańskiej, lecz w r. 1163 na miejsce dawnego postawiono nową świątynię, którą zaraz w r. 1182 konsekrowano. Okazały pomnik romantyzmu przetrwał wieki całe, aż dopiero w czasie rewolucji znieważano archikatedrę paryską i oddano w r. 1793 i 1794 motłochowi i bogini brudu i piękności. Napoleon I w r. 1802 przywrócił prawidłowy bieg rzeczy w świątyni, którą książę Viollet w r. 1845 do dzisiejszego gotyku francuskiego przywrócił.

Długość wynosi 127 metrów, szerokość 48. Kościół jest o 5-ciu nawach. Organy pobudowane zostały w r. 1750, które następnie słynna fabryka *Cavaillé-coll* w r. 1868 przerobiła i odrestaurowała. Potęga głosów pedałowych jest nadzwyczajna. 5 klawiatur, 110 regestrów z 6,000 piszczałek. Sztuka budowania organów nie ustępuje w niczem, jeżeli nie przewyższa, innym krajom.

Istnienie małego Seminarium obok większego teologiczno-filozoficznego—daje możność urządzenia chórów kościelnych z całym przepychem i umiejętnością. Chłopcy bowiem mali, pozostając w seminarium mniejszem, są zobowiązani do śpiewania i do wykonywania śpiewu w kościele. Karność tego chóru jest do przewidzenia. Dyrektor, jednocześnie profesor malców stoi w kościele w pośród swej gromady maluczkich i, rozumie się, z całą przyjemnością i satysfakcją dla obecnych, odtwarza utwory kościelne.

W „Notre Dame“ chór, złożony z chłopców i kleryków, wszyscy wychowawcy seminarium, mieści się w presbyteryum, nie zaś przy organie nad głównem wejściem. Organista pomimo to towarzyszy na organach, oddalonych o całą świątynię, a tak umiejętnie, że ani opóźnień ani przedwczesnego uderzenia akordu nie słyhać. Tylko takie chóry są możliwe, które albo obowiązane są śpiewać z racji swego powołania, jak klerycy, lub też śpiewacy sownie wynagradzani.

W kościele metropolitalnym w Paryżu po skończonem nabożeństwie odbywa się improwizowany koncert na organie. Organista, profesor konserwatorium, poczyną wydobywać dźwięki, które słyszeć — wystarczy zaspokoić wszystkie żądania i marzenia muzyka.

Proszę jechać i przekonać się, szkoda tylko że daleko!!

Drugim kościołem, w którym równie pięknie śpiewają, jest kościół św. Sulpicyusza (Saint Sulpice). Nigdzie nie zauważyłem opuszczania części zmiennych Mszy św.

Toż samo co o Francji powiedzieć można i o Hiszpanii.

Co może pewną stanowić różnicę należy do śpiewów choralnych Mszy św. Szczególniej wyróżniającą od edycyi medycejskiej brzmia śpiewy księdza przy ołtarzu—*Prefacya—Pater noster—Ewangelia—Lekcya* i odpowiedzi do Mszy św. A gdy dodam, że dalmatyki, asystujących dyakona i subdyakona, mają wygląd tuniki, w której i boki i rękawy są połączone dokoła ze sobą, będzie to prawie wszystko, co może wpłynąć na różnicę w odprawianiu liturgii rzymskiej i wskazuje na ślady istniejącej w Hiszpanii liturgii mozarabskiej.

tk.

Co piszą?

Kronika muzyczno-kościelna.

O Graduale w wydaniu watykańskim. — Czy nowe wydanie można zaprowadzić u nas na własną rękę?

Po powołaniu komisji papieskiej celem przygotowania do druku nowej edycji watykańskiej, zawierającej chorał starożytny czyli tradycyjny (*Motu proprio* z d. 25 kwietnia 1904 r.), wycekiwano więcej, aniżeli 15 miesięcy na jakikolwiek znak życia tej komisji. Dopiero w sierpniu 1905 r. na międzynarodowym kongresie choralnym w Strasburgu prezydent zgromadzenia, opat Dom Pothier, zawiadomił uczestników, że pierwsza część Graduału watykańskiego, tak zwane Kyrieale, została ukończona i po uzyskaniu nieodzownego *Imprimatur* ze strony Kongregacji św. Obrzędów d. 14 sierpnia 1905 r. została oddana do druku. Kiedy Kyrieal w październiku 1905 r. opuścił wreszcie prasę, nie było i dwóch zdań o tem, że komisja papieska na przygotowanie książki o 80 stronicach spożytkowała zbyt dużo czasu; przewidywano także, że w razie dalszej, podobnie przewlekłej i ociążającej pracy, ze strony komisji papieskiej, następne części Graduału nieprędko zostaną wydane, a całość zostanie ukończona w dalekiej przyszłości. Złowróźbne przypuszczenia na szczęście nie ziściły się, albowiem dziś, po niespełna trzech latach, przy intensywniejszej pracy ze strony komisji papieskiej, najważniejsza część chorału tradycyjnego t. j. Graduał została przesłana do druku upoważnionym przez Stolicę Apostolską drukarzom i prawdopodobnie już w wrześniu ukazuje się na pulkach księgarskich. Drukarnia papieska ukończyła druk kompletnego Graduału jako wydania typicznego już na początku marca (ilość egzemplarzy ograniczona) tak, że prezydent komisji papieskiej mógł w uroczystość św. Grzegorza (12 marca) wręczyć Ojcu św. pierwszy gotowy egzemplarz z drukarni

watykańskiej. Pierwszy arkusz Graduału przedstawia św. Grzegorza w papieskim ornacie, gdy z otwartego mszału, podtrzymywanego przez kięczącego aniołka śpiewa słowa *Sursum corda*. Jako wstęp jest umieszczony dekret kongregacji św. Obrzędów z d. 7 sierpnia 1907 r., z którego staje się widocznym, że Ojciec św. życzy sobie gorąco, aby nowe wydanie watykańskie weszło wszędzie w kościołach w użycie. Osnowa dekretu jest następująca:

Kongregacja św. Obrzędów, powołując się na swoje dekrety z d. 11 i 14 sierpnia 1905 r., orzeka niniejszem, że watykańskie wydanie Graduału Kościoła rzymskiego jest autentyczne i typiczne; w tem wydaniu mieści się śpiew gregoriański do mszy *de Tempore i de Sanctis* oraz do *Ordinarium Missae* tak, jak przez Ojca św. Piusa X został przywrócony i jak z jego rozkazu i w jego imieniu rozpatrzony i poprawiony. Norma, której się przy wyborze i przy układaniu melodji gregoriańskich stale trzymano, jest w rozmaitych rozporządzeniach papieskich jasno nakreślona; taż norma zostanie powtórzona i wytłumaczona w przedmowie do Graduału, w której określi się też bliżej charakter wydania watykańskiego. Tymczasem zaś zostało postanowione, aby niniejsze wydanie bez zwłoki weszło w użycie we wszystkich kościołach. Wszystkie inne wydania rzymskiego śpiewu, które według wspomnianych dekretów były do czasu dozwolone, tracą na przyszłość przywilej, mocą którego wolno było używać ich zamiast wydania typicznego. Aby zaś pierwotna forma melodji mogła być jeszcze dokładniej przywrócona, został także dawniejszy tekst tu i owdzie wznowiony, który różni się od dzisiejszego tekstu mszału.

Te zmiany muszą być konieczne uwzględnione w przyszłych wydaniach

Graduału, ponieważ Ojciec św. na audjencji, udzielonej d. 14 marca 1906 r. Jkm. Kard. Proprefektowi teże św. Kongregacji, wyraźnie takowe zatwierdził i nakazał. Podług tenoru dwóch wspomnianych dekretów mają tylko ci wydawcy albo drukarze prawo do wydawania tego śpiewu, którym Stolica Apostolska czasu swego to przyznała; albowiem śpiew ten jako dawna spuścizna jest całkowicie własnością Kościoła rzymskiego. Nadto uczyniono zastrzeżenie, że wydawcom pod żadnym pretekstem nie wolno nie dodawać, ujmować albo zmieniać, ponieważ to mogłoby naruścić całość i jednolitość śpiewu. Każde wydanie śpiewu gregorjańskiego, przeznaczone do użytku podczas liturgii św., musi przeto najzupełniej zgadzać się z niniejszem wydaniem typicznym, jeżeli ma być prawnie dozwolone i przez Biskupa dopuszczane; ta zgodność (z oryginałem) dotyczy szczególnie tych punktów, co do których w wspomnianych wyżej dekreтах wydano osobne polecenia.—Rzym d. 7 sierpnia 1907 r.—(podp.) S. Kardynał Cretoni, prefekt Kongregacji św. Obrzędów.

Po tym wstępie następuje przedmowa, wyluszcza ją powody, które skłoniły Ojca św. do przygotowania typicznego, watykańskiego wydania tradycyjnych melodii choralnych. W dalszym ciągu są podane szczegóły, informujące o zastosowaniu w Graduale piśmnie nutowym i o sposobie wykonywania melodii tradycyjnych; wreszcie jest mowa o przepisach, obowiązujących podczas uroczystej mszy śpiewanej. Podział melodii tradycyjnych w Graduale jest następujący:

Wstęp i przedmowa str. V—XVI; *Proprium de Tempore*—str. 1—335; *Proprium Sanctorum* str. 336—558. *Communione Sanctorum*—str. [1—66]; *Missae votivae*—str. [67—116]; *Missae aliquibus in locis celebrandae*—str. [117—208]; *Ordinarium Missae*—str. 1*—79*; *Misae pro defunctis*—str. 81*—93*; *Toni communes Missae*—str. 95*—113*; *Appendix*—str. 115*—129*. *Index*—str. 131*—155*: t. j. razem 938 str. Okazały to foliały, w którym mieści się naglewniejsza część stałego chorału. Życzeniu Ojca św.

Piusa X po większej części stało się już zadość, albowiem właściwy chorał gregorjański stosownie do Jego rozporządzenia stanie się odtąd składową częścią św. liturgii; jestto rezultat olbrzymiej pracy; dzieło w zakresie muzyki kościelnej niezmiernie ważne. Gdy Ojcuśw. wręczono pierwszy egzemplarz nowego Graduału, gdy z zainteresowaniem przerzucał kartę po karcie, twarz Jego jaśniała radością. Radość tę zrozumie każdy, który wie, jak serjo Ojciec św. hołduje zasadzie: *Instaurare omnia in Christo*; jak bardzo pragnie tego, aby Kościół zawsze i we wszystkim, a więc w swoich melodjach, był Oblubienią Chrystusową bez zmyy i jaśniał całą pełnią młocianej krasy i młodzieńczego zapału. A kiedy przy tej nadzwyczajnej okazji Papież Pius X słusznie oddaje się radości, my złożymy Mu winny hołd i gorącą podziękę za ten bogaty dar, jakim Kościół św. wzbogacił, stosując do Niego słowa, jakimi Pismo św. sławi patryarchę Józefa *Erat vir in cunctis prospere agens...* „Był mężem, we wszystkim szczęśliwie postępując.“ A dla czego? „Ponieważ Pan jest z nim, a wszystko co czynił, On szczęścił w rękę jego (Rozdz. 39,2).“

Nowe wydanie watykańskie zaostrzono na drogę w następujący glejt „Kościół św. Matka nasza, starał się zawsze przy pomocy liturgii spełniać należycie rozkaz Boży, by dusze wiernych doprowadzać do coraz większej doskonałości. Aby różnorodność w liturgii nie rozłączała serc w społeczeństwie Chrystusowem, ale przeciwnie, aby węzeł jedności, gwoździ zyskania mocy, siły i wdzięku, zacieśniał się coraz bardziej, Kościół czynił bezustannie troskliwe zabiegi około tego, aby starannie przechować przyjęte zdawna tradycje. Jeżeli z postępek wieków pokryła je pleśń zapomnienia, Kościół wszelkich dokładał starań, aby je znowu odszukać, wydobyć i po naukowych dociekaniach dać je do powszechnego użytku. Do osobliwości tradycyjnych, które najwięcej stykają się z św. liturgią, które ją jakby przenikają i blasku jej dodają, należy przedewszystkiem śpiew święty. Już doświadczenie ujawniło dostatecznie

powagę św. obrzędów, ale nadto dziwnie pociąga serca ku niebieskich rzeczy pożądaniu. Dla tego też Kościół nie zaniedbał nigdy przypominać obowiązku opiekowania się w szczególności tym śpiewem, zalecał go i otaczał troskliwością, aby nie postradał nic z swej niepospolitej wartości. Aby zaś śpiew, używany podczas liturgji, dopiął wyżej wspomnianego celu, musi posiadać te cechy, które same jedne uświęcają go i do zbudowania wiernych służą. Przedewszystkiem musi być śpiewem kościelnym; następnie musi zdołać wyrazić uczucia serca chrześcijańskiego w sposób miły i z prawdą zgodny; dalej musi być śpiewem katolickim, aby zadosyć czynił religijnym potrzebom wszystkich narodów, wszystkich krajów i wszystkich czasów; wreszcie musi umiejętnie łączyć prostotę z skończonym artyzmem. Powyższe cechy spotykają się w najwyższym stopniu w śpiewie gregoriańskim i dlatego-to jest on śpiewem właściwym Kościoła Rzymskiego, jedynym śpiewem, który Kościół odziedziczył po ojcach dawnych, którego z największą truskiłością strzegł przez długie wieki w swych księgach liturgicznych, który, jako swój, bezpośrednio zaleca wiernym, który w wielu częściach liturgji wyłącznie przepisuje." (*Motu proprio* № 3). Niestety czystość śpiewu gregoriańskiego ucierpiała niemało w ciągu wieków. Do tego przyczyniła się przeważnie ta okoliczność, że właściwe tego śpiewu zasady, odziedziczone tradycją, zaniedbano albo całkiem puszczono w niepamięć. Dla tego też zaginał zwoli na tak zwany duch liturgiczny czyli wyraźniej duch modlitwy; a razem z tem poniosły dotkliwą szkodę, owszem upadły prawie całkiem świetność i dzwiczność świętych śpiewów.

Na szczęście Papież Pius X co do naprawy śpiewu kościelnego powziął postanowienie, skutecznie starać się i zabiegać swoich poprzedników; postanowił wyzwolić na przyszłość śpiew gregoriański z pod zgubnego wpływu wspomnianego poprzednio zaniedbania i zapomnienia. Aby reformę śpiewu zapoczątkować, Pius X wydał d. 22 listopa-

da 1903 r. *Motu proprio*, w którym wyłożył krótko i jasno zasady, dotyczące śpiewu kościelnego; niezależnie od tego zebrał najważniejsze przepisy kościelne, poprzednio wydane przeciw rozmaitym nadużyciom, jakie się z postępcem czasu do śpiewu zakradały, i rozkazał ponownie, ściśle przestrzegać tych przepisów. W ślad za tem Kongregacja św. Obrzędów wydała d. 8 stycznia 1904 r. dekret, w którym udziela bliższych informacji o reformie śpiewu gregoriańskiego. Lecz brakło jeszcze jednej rzeczy, mianowicie, żeby Kościół Rzymski i wszystkie inne Kościoły, trzymające się tego samego rytu, zostały zaopatrzone w takie książki, któreby zawierały poprawne melodie śpiewu gregoriańskiego. I tej potrzebie zarządził Papież Pius X, postanawiając w nowym *Motu proprio* z d. 25 kwietnia 1904 r., co następuje: „Dokładność i nieskazitelność melodji gregoriańskich powinna opierać się na świadectwie dawnych ksiąg liturgicznych przy uwzględnieniu prawnej tradycji (różnych) wieków i z zachowaniem zwyczajów wprowadzonych do dzisiejszej liturgji.“ Do tych przepisów, jako do prawych stosowali ci, którzy na rozkaz tegoż Papieża podjęli się tej trudnej pracy, zbadawszy uprzednio kilkakrotnie odnośne księgi liturgiczne, zwane kodeksami. Co więc od samego początku układania Graduału było już gotowe i przydatne, to przy pomocy dawnych manuskryptów rozpatrywano jeszcze na nowo. Taki sposób postępowania był uzasadniony nie tylko z względu na starożytność ksiąg liturgicznych, które dosięgają twórczego okresu śpiewu gregoriańskiego, ale przedewszystkiem ze względu na to, że zostały ułożone w epoce, kiedy śpiew doszedł do imponującego rozkwitu. Bo chociaż starożytność melodji i powszechne jej użycie w dawnych czasach kwalifikują ją do umieszczenia w nowym choralnem wydaniu, to jednak prawo do tego daje jej dopiero krasa religijnego artyzmu oraz zdatność jej do wyrażania modlitwy w właściwy sposób. Przy posługiwaniu się manuskryptami trzeba bowiem baczną uwagę zwrócić na to, że nie wszy-

stko, co pochodzi z bardzo dawnych czasów, może ze względu na starożytność znaleźć pomieszczenie w nowym wydaniu. Ponieważ reforma śpiewu choralnego nie miała opierać się wyłącznie na paleograficznych wywodach, ale miała także uwzględniać historyczny rozwój jego, muzykalną, a specjalnie gregorjańską technikę artystyczną tradycję i obowiązujące dzisiaj prawodawstwo kościelne, przeto z konieczności należało *wszystkim* tym warunkom zadość uczynić.

Inaczej cała praca byłaby może z archeologicznego punktu widzenia doskonała, ale brakowałoby symetrii w pojedynczych częściach, a już całkiem byłaby przerwana zwykła i stała tradycja Kościoła katolickiego, polegająca na tem, aby nie z jednego wieku, ale z wszystkich stuleci, gromadzić i składać na własność Kościoła św. to, co w danej epoce było przednie, doskonałe, najlepsze. Tak zwana tradycja gregorjańska nie zasklepia się bynajmniej w granicach pewnego okresu, ale obejmuje te wszystkie epoki, które w mniejszym albo większym stopniu troszczyły się o gregorjańską sztukę śpiewu i przyczyniały się do jej udoskonalenia. Ojciec św. pisał wyraźnie w swoim *Motu proprio*: „Kościół zawsze uznawał i popierał postęp w sztuce, dopuszczając na usługi kultu wszystko, co geniusz w przebiegu wieków mógł stworzyć dobrego i pięknego, z zachowaniem jednak zawsze przepisów liturgicznych.“ Podług tych mądrych wskazań, podanych przez Jego Świątobliwość Piusa X, ułożono też mniejsze wydanie.

Rozumie się samo przez się, że Kościół nie pozbawia bynajmniej uczonych możliwości, badać i stwierdzać starożytność gregorjańskich melodji, ich pochodzenie i historję oraz wyrabiać sobie sąd o artystycznej wartości każdej z takich melodji. Lecz to jedno zastrzeżenie sobie, że biskupom i wiernym będzie podawać i polecać taki tekst do śpiewu, który, po starannem zbadaniu na podstawie dokumentów tradycji, przyczynia się tak do uświetnienia nabożeństwa, jak i do zbudowania wier-nych.“

Powyższe wyjaśnienia są wyjęte z przedmowy do nowego Graduału (*str. 7 i nast.*) i muszą być wzięte pod uwagę, jeżeli nowe wydanie ma być ocenione sprawiedliwie i bezstronnie.

A teraz kilka słów o używaniu i zaprowadzaniu nowego Graduału watykańskiego w kościołach naszych. Wobec tego, że Ojciec św. życzy sobie gorąco, aby nowe wydanie weszło wszędzie w użycie, jest naszym obowiązkiem, przygotować się z wolna do należytego oddania tego śpiewu, aby nas w przyszłości rozporządzenia biskupie nie zastały nieprzygotowanych. Trzeba więc poznać odrębną notację śpiewu tradycyjnego, w ćwiczeniach nabyć wprawy do natychmiastowego trafiania interwałów bez namysłu, przykładać się do urobienia głosu, aby stał się giętkim i elastycznym, wprawiać się wzmacnianie i zciszenie głosu (*cresc. i decresc.*), wreszcie zdobyć umiejętność frazowania czyli prawidłowego dzielenia okresów melodyjnych.

Po takim ogólnem przygotowaniu się będzie nam łatwiej, zrozumieć objaśnienia i informacje nauczyciela na ewentualnych kursach dla organistów urządzonych w celu uprzyśtępnienia tej gałęzi wiedzy choralnej. Co dotyczy zaprowadzenia Graduału watykańskiego w praktyce, podczas mszy św. i czynności liturgicznych, trzeba pamiętać o tem, że tymczasem nie zależy to od nas ani nie należy do nas t. j. ani do kapłanów ani do organistów. W tym względzie jest nieodzowne rozporządzenie Biskupa dla każdej diecezji; dopiero wtenczas może i musi być śpiew tradycyjny zaprowadzony w wszystkich kościołach diecezji. Ze względów czystoformalnych, dla uniknięcia nieporządków, zabronili pomiędzy innemi arcybiskupi i biskupi Kolonii, Monastyrju, Osnabryku i in. zaprowadzania graduału watykańskiego do kościołów swych diecezji. Na ostatniej zaś konferencji biskupów niemieckich w Fuldzie Ojciec św. udzielił wszystkim biskupom w Niemczech szerokich pełnomocnictw w sprawie chorału tak, że wprowadzenie wydania watykańskiego ulegało czosowe-

mu zawieszeniu i w pojedynczych djecech pozostanie nadal w użyciu wydanie poprzednio używane t. j. medycejskie. Samowola w tym kierunku, oraz

chęć jakiegoś niewczesnego popisywania się z śpiewem tradycyjnym byłaby dzisiaj i u nas niestosowna.

X. L. M.



OPLĄTKI.

W zeszłym roku posłałem ogłoszenie o mojej piekarni opłatków wigilijnych do „Śpiewu Kościelnego“ już dosyć późno, lecz jeszcze daleko później zostało takowe wydrukowane *). Z tego powodu nie byłem w możności wysłania opłatków tym z Szanownych Panów, którzy zamówienia przysłali później. Z tego też powodu niektórzy odebrali opłatki zapóźno. Za jedno i drugie jak najmocniej przepraszam. Za niezasłużone zaufanie i uznanie, jakim mnie W-ni Księża Proboszczowie i Szanowni Panowie Organiści obdarzyli serdecznie dziękuję. Aby zapobiedz powtórzeniu się zeszłorocznych opóźnień, upraszam Szanownych Panów życzących sobie nabyć opłatki z mojej piekarni, aby raczyli zamówić takowe już teraz, gdyż tylko za wcześnie zamówienia czynię się odpowiedzialnym. Zamówienia późniejsze przyjmę tylko w miarę możliwości. Zamówienia proszę uważać za pewne tylko te, na które odpowiem listownie, że takowe przyjąłem. (Zdarza się często że listy giną). Zamówienia można nadsyłać teraz bez zadatku, zadatek zaś w miesiącu października. Przy zamówieniu upraszam o dokładny adres i wymienienie najbliższej stacyi kolejowej, jak również czy opłatki przesłać koleją czy pocztą. Ile kóp opłatków białych i ile kolorowych i oznaczenie terminu, w jakim zamawiający życzy sobie odebrać opłatki. Warunki są następujące. Po 16 kopiejek za kopę (60 sztuk) opłatków. Przy zamówieniu niemniej 50 kóp opakowanie i przesyłka koleją darmo. Przesyłkę pocztą płaci zawsze odbiorca. Wysyłanie próbek uważam za zbędne, gdyż w zeszłym roku wszyscy odbiorcy byli zadowoleni z moich opłatków. Jednak życzącym sobie wysłać próbki za załączeniem 20 kopiejek w markach pocztowych. Adres mój: Wincenty Maciaszczyk w Łodzi na Widzewie ulica Niciarniana № 21.

Z uszanowaniem

Wincenty Maciaszczyk.

Podobnie jak w roku ubiegłym polecam z całym zaufaniem szerszemu ogółowi potrzebujących opłatków, osobistość dobrze znaną w Łodzi

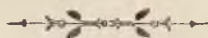
p. Wincentego Maciaszczyka, jako człowieka ze wszech miar uczciwego i godnego zaufania.

Łódź d. 20 czerwca 1908 r.

Kulesza

Organista i dyrygent Chórów Kościoła Ś-go Krzyża w Łodzi

*) Listy i artykuły nadsyłane Redakcja drukuje w pewnej kolei, oraz w miarę miejsca (Przyp. Redakcyi.).



Odpowiedzi Administracyi.

Sz. Książd Wł. Figura w Mostach Wielkich, Nadesłane nam 4 rb. otrzymaliśmy Dziękujemy.

Sz. p. A. Kubala w Czarnocinie. Po otrzymaniu pańskiego wyjaśnienia, sprawdziiliśmy istotny stan rzeczy. Okazuje się, iż na prenumeratę otrzymaliśmy tylko 1 rb (a nie 3) złożonego przy deklaracji. Składkę członkowską ma Sz. Pan opłaconą za rok 1907, prenumeraty i składki członkowskiej za rok bieżący dotąd nie otrzymaliśmy; widocznie delegat nie odesłał jeszcze pieniędzy do Zarządu, należy więc do niego się zwrócić.

Sz. p. Wład. Tomczyński w Przedborzu. Brakujące Sz. Panu numera „Śpiewu” wysłaliśmy. Książeczki członkowskie dotąd nie zostały wydane. W r. z. dn. 1 go maja otrzymaliśmy 5 rb. wraz z listem, w którym Sz. Pan wyraził życzenie zapisania się na członka. Z otrzymanych więc pięciu rb. na wpisowe policzyliśmy 2 rb. (wpisowe obowiązany jest opłacić każdy nowy członek), pozostałe zaś 3 rb. na składkę członkowską za rok 1907. Prenumeratę „Śpiewu” ma Sz. Pan dotąd wcale nie opłaconą, należy nam się za cały rok ubiegły i za rok bieżący. Dopiero po opłaceniu prenumeraty otrzyma Sz. Pan dodatki nutowe. Na pozostałe kwestje, poruszone w pańskim liście, otrzymał Sz. pan od redaktora listowną odpowiedź.

Sz. p. Strupiechowski w Czerwoncu. Nadesłane nam rb. 2 otrzymaliśmy, policzyliśmy je za drugie półrocze r. z. Winien jest Sz. Pan jeszcze za rok bieżący.

Sz. p. Antoni Tomczyk w Chartupiu W. Odpowiedź na swoje zapytania znajdzie Sz. Pan w wykazie, zamieszczonym w numerze niniejszym.

Sz. p. A. W. Cieśliński w Dmosinie. Reklamacja Sz. Pan jest niesłuszną, gdyż my za rok ubiegły prenumeraty wcale nie otrzymaliśmy; dlatego nie wysłaliśmy dodatku. Nadesłane nam w r. b. 2 rb odebraliśmy. Wprawdzie podaje Sz. Pan kopję odcinka od deklaracji, deklaracja jednak, jaka się u nas przechowuje, niezupełnie się z kopją zgadza. Wykazane jest tam nie 8, zcele 5 rb. mianowicie 2 rb. wpisowego i 3 rb. składki członkowskiej, poczem następuje uwaga, własnoręcznie przez Sz. Pana napisana: na założenie pisma i prenumeratę nadośle; 2 rb. złożonych w październiku nie otrzymaliśmy. Widocznie delegat nie odesłał jeszcze pieniędzy do Zarządu, należy więc do niego się zwrócić. Dodatek wysłaliśmy.

Treść numeru 13 i 14: Protest, p. *Kulesze*. — Kursa dla organistów. — Nowe prawo małżeńskie, p. *Ks. W. B.* — Kartki z podróży, p. *tk.* — Co piszą p. *X. L. M.* — Oplatki, p. *Kulesze* — Odpowiedzi Administracyi. — Wykaz wniesionych pieniędzy przez Członków Towarzystwa.

Pieniądzy wniesionych przez członków Stowarzyszenia i prenumeratorów Śpiewu Kościelnego od czasu istnienia Stowarzyszenia do dnia 1 Lipca 1908 roku włącznie.

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpi- sowe		Skład. człon.	Składki człon. wspierających.	Składki na za- łoż. pisma	Prenu- merata		Prenumerata 1908	Razem	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.				Płock 1907	Warsz. 1907					
Kielecka Dyecezya													
Kielecki dek.													
Kielce	Mitek Aleksander	2		1			4			7	5	2	
Leszczyny	Pohorecki Paweł								2	2	0	2	
Chęciny	Kostulski Roman	2		1						3	5		
Kielce	J. Dost. ks. Pr Brudziński												
"	Gazeta Kielecka												
"	Jutrzenka												
"	Biblioteka alumnów												
Włoszczowski dek.													
Bebelno	Dutkiewicz											6	
Dzierzgow	Kępiński											6	
Goleniowy	Rokicki Marcin	2		3	3			4		12		2	
Irządza	Durmasiewicz										8	6	
Kossów	Boryń Jan							4		4		2	
Lelów Stary	Piasecki Marcin	2		3	3		1	4		13		2	
Staromieście	Szczówka Walenty	2		3	3			3		11		3	
Podlesie	Znojek Piotr										8	6	
Przyłęk. Szl.	Skrobot Wiktor	2		3	3			3		11		3	
Rokitno	Gawęcki Romuald						4			4	8	2	
Secemin	Jędrzejkowicz Edward	2		3				4	4	13	3		
Ślupia	Ks. Kwiatkowski Stanisł.				1				1				
Ślupia	Baryń Ignacy										8	6	
Szczekociny	Skrzypczyk Ant. syn Woj	2		3	3			3		11		3	
Moskarzew	Więckowski Józef	2		3	3			3		11		3	
Jędrzejowski dek.													
Brzegi	Kwas Jan	2								2	6	6	
Jędrzejów	Gądzik Karol	2		3			1	2	2	10	3	2	
Kozłów	Hada Marcin							2		2		4	
Małogoszcz	Dobrowolski Antoni	2								2	6	6	
Mieronice	Cudak Karol	2								2	6	6	
Michów	Dobrowolski Jan	2								2	6	6	
Mstyczów	Wydrych Tomasz	1						1		2	7	5	
Nawarzyce	Nowak Kazimierz	2		3						5	3	6	
Oksa	Skrobot Józef	2								2	6	6	
Sędziszew	Szota Jan	2		3						5	3	6	
Wodzisław	Kowalski Jan	2		3						5	3	6	
Wodzisław	Ks. Smoliński Rom. p. St.												
Małogoszcz	Pasternakiewicz Eustachy	2								2		6	
Stopnicki dek.													
Beszowa	Szostak Wincenty	2				30k				2,30	6	6	
Chmielnik	Zychowicz Sylwester						4		4	8			
Dobrowoda	Lewicki Ignacy	2		2		25n				4,25	4	6	
Drugnia	Kuлагowski Franciszek	2		3					2	7	3	4	
Janina	Nowak Jan	2		3		50n				5,50	3	6	
Kargów	Dzidowski Jan	2								2	6	6	
Koniemłoty	Wojtaśkiewicz Stanisław	2		1						3	5	6	
Kurozwęki	Wasala Stanisław	2		2		50n	4		4	12,50	4		
Oleśnica	Orłowski Józef	2		3		50n		2		7,50	3	4	
Ostrowce	Staworzyński Michał	2		1						3	5	6	
Pacanów	Wojtaśkiewicz Aleksan.			3						3	3	6	
Piasek Wielki	Struzikiewicz Wład.	2		3						5	3	6	
Pierzchnica	Klefasiński Antoni	2								2	6	6	
Potok	Wciślik Franciszek	2		3				1		6	3	5	
Stopnica	Zak Stanisław	2		3			1	3	2	12	3		
Stożyska	Karaś Józef	2		3		50n				5,50	3	6	
Szaniec	Okraska Ludwik	2		1				4		7	5	2	
Szczaworyż	Klothman Jan	2		2		50n		2		6,50	4	4	
Szydłów	Kawala Walery	2		3		30n				5,30	3	6	
Szczebrzów	Eljasz Wacław	2		1						3	5	6	
Swiniary	Stefani Józef	2		3		50n		4	2	11,50	3		

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpisowe		Skład. czon.	Składki czon. w splerajacach	Składki na za- toż. pisma	Pranu- merata		Prenumerata 1908	R a z e m	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.	1907 r.	1908 r.		Pińsk 1907	Warsz. 1907					
Stopnica	Dutkowski Józef	2		1						3		6	
iechów	Zareba Jan	2		3		50k				5,50	5		
Tuczępy	Kraska Andrzej	2		3						5		6	
Konienoty	Czajkowski Mikołaj	2		3						5		6	
Zborówek	Lech Jan	2		3		30k				5'30	3	6	
Pacanów	Ks. Nowakowski Wawrz.						2	2		4		2	
Stopnica	Do nagała Wawrz.	2								2	6		
	<i>Pinczowski dek.</i>												
Chroberz	Kalużyński Jan						2			2			
Cudzynowice	Kwiecień Feliks	2							2	4	6	4	
Czarnocin	Koźmiński Ludwik	2								2	6	6	
Działoszyce	Piotrowski Józef	2								2	6	6	
Gorzków	Borkowski Stanisław	2					1			3	6	5	
Hotel Czerw.	Trela Marcin	2							4	6	6	2	
Jurków	Kluszczyński Józef	2								2	6	6	
Kazimierza M.	Rudzik Edward	2								2	6	6	
" Wielka	Jakiewicz Stefan	2					2			4	6	4	
Korczyn Star.	Garbusiński Piotr	2					4	2		6,72	6	1,28	
Kościelec	Piechulski Piotr	2		1			4			4	5		
Książnice W.	Madejski Teofil	2		1			2	2	1	11	5		
Pełczyńska	Ciemniewski Marcin	2								8	5	1	czasowa dekl.
Sokolina	Bujakowski Michał	2					4		2	2	6	6	
Witów	Kapusta Tomasz				1					1			
Wiślica	Orłowski Jan	2								2	6	6	
Wolica	Ks. Kowalski						2			2		4	
	<i>Michowski dek.</i>												
Igołomia	Kulagowski Jan	2		1						3	5	6	
Iwanowice	Sroka Andrzej			3			2	2		7	5	2	brak deklar.
Koniusza	Rabiej Jakób	2		3					4	11	3		
—	Wiechowicz Mikołaj			3			2	2					
Kozłów	Hada Marcin	2		1						5	5	4	" "
—	Dziekan Józef			3						3			
Michów	Kukliński Kazimierz	2		3	3		4		4	16			" "
—	Michniewski Józef			3						3			
Niedźwiedz	Węzyk Józefat	2		1				2		5	5	4	" "
—	Szewczyk W.			3						3			
Pałecznicza	Wąs Franciszek	2		1			4			7	5	2	" "
—	Smagała			3						3			
Pobiedzina M.	Bomski Andrzej	2		1						3	5	6	" "
Słomniki	Nawrocki Jan						4		2	6			
Uniejów	Ks. Chwistek											6	
Wawrzencz.	Kiełb Wincenty	2		3			2	2	2	11	3		
Brzesko-Now.	Bujakowski Wincenty				1					1			
Hebdom	Dutkiewicz Michał				1					1			
	<i>Olkuński dek.</i>												
Chechło	Polaczek Leon	2		1		50k				3,50	5	6	
Gieblo	Żurawski Franciszek	2		1						3	5	6	
Imbramowice	Zwolski Antoni	2		1		50k				3,50	5	6	
Janów	Czyżewski Kazimierz	2	2	1			2		4	9	2		
Jerzmanowice	Szewczyk Adam	2		1		1			4	8	5		
Kidów	Cichy Piotr								4	4			
Korzkiew	Wilczyński Stanisław						2	2	2	6			
Olkuś	Grząd Szczepan	2								2	6		
Poreba Dzież.	Tekeli Walenty	2	2	1						3	2	6	
Sąpów	Stojek Adam	2								2	6	6	
Sieciechowiec	Gasiorowski Mateusz						2			2		4	
Sławków	Szarawarski Jan	2								2	6	6	
Sułozowa	Czechowski Józef		2	1					2	5	2		
Wolbrom	Pałczyński Jakób	2								2	6	6	
Zadroż	Sadyń Mikołaj		2	1						3	2	6	
Chłina	Ks. Goc						4	4		8			
Imbramowice	Czyż Józef	2		1		50				3,50	5	6	
Wieradów	Szczygieł Antoni	2		1						3	2	6	

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpi- sowe		Składczon. wspierających.	Składki na za- ład pisma	Prenu- merata		Pr annumerata 1908	R. a z e m	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.			Płota 1907	Warsz. 1907					
Będziński dek.												
Będziny	Dudziński Stanisław	2	3	—	1	—	2	—	8	3	4	
Chruszczewbr.	Otrębski Edward	2	3	—	1	—	4	—	10	3	2	
Chładowice	Skrzypczyk Antoni syn K.	2	3	—	1	—	4	—	10	3	2	
Czeladź	Śmuga Piotr	2	3	—	1	—	2	—	8	3	4	
Dąbrowa O.	Bielecki Józefat	2	1	—	1	—	1	—	5	5	5	
Gołonóg	Lenarcik Stanisław	2	3	—	1	—	2	—	8	3	4	
Koziogłowy	Mostowski Michał	2	—	—	1	—	—	—	3	6	6	
Niegowa	Pachlewski Paweł	2	3	—	1	—	2	—	8	3	4	
Siemonia	Porębski Wojciech	2	3	—	1	—	4	—	10	3	2	
Wojkowice	Mazanek Franciszek	2	—	—	—	—	4	2	8	6	—	
Zagórzew	Milek Antoni	2	3	—	1	—	4	1	11	3	1	
Siemonia	Ks. Iwiński Adam	—	—	—	—	4	—	—	4	—	2	
Strzemiesz.	Klimas Franciszek	2	3	—	1	2	2	4	14	3	—	
Zawiercie	Czapla Kazimierz	2	3	—	1	4	—	2	12	3	—	
Sosnowiec	Lewandowski Adam	2	3	—	1	—	4	—	10	3	2	
Sosnowiec	Otrębski Bronisław	2	3	3	—	—	2	2	13	—	—	
Sosnowiec	Pawlicki Kazimierz	2	3	—	1	—	2	—	8	3	4	
Łąbkowice	Tenior Konstanty	2	—	—	1	—	4	—	7	6	2	
Będzin	Wojkowski Bolesław	2	3	—	1	—	2	—	8	3	4	
Niwka	Żyłko Franciszek	2	3	—	1	—	4	—	10	3	2	
Sosnowiec	Ks. Boratyński	—	—	—	1	—	1	—	2	—	5	
Sosnowiec	Ks. Broszkiewicz	—	—	—	1	—	1	—	2	—	5	
Zawiercie	Ks. Zientara	—	—	—	—	—	2	—	2	—	4	
Granica	Ks. Niewiarowski	—	—	—	—	—	—	2	2	—	—	
Bobrowniki	Gogolewski Antoni	2	3	—	1	—	4	—	10	3	2	
Choroń	Janik Józef	2	3	—	1	—	4	2	10	3	—	
Pogoń	Kowalczewski Jan	2	3	—	1	—	2	—	8	3	4	
Granica	Jarzyński Michał	2	—	—	1	—	—	—	3	6	6	
Sosnowiec	Kurjer Zagłębia	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
"	Kurjer Sosnowiecki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Sosnowiec	Lewandowska Janina	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—	
"	Petrykowski Józef	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—	
Kujaw.-Kal. dycecja												
Włocławski dek.												
Żręcz	Dąbrowski Julian	2	—	—	—	—	4	2	8	6	—	
Chocień	Godlewski Leopold	2	—	—	—	1	—	—	3	6	5	
Dąbie	Wentlandt Edward	2	—	—	1	—	2	—	5	6	4	
Grabkowo	Dąbrowski Feliks	2	3	—	—	—	4	—	9	3	2	
Kłóbka	Kusiński Jan	2	—	—	1	—	2	—	5	6	4	
Kłotno	Tomaszewski Franciszek	2	—	—	1	—	—	—	3	6	6	
Kruszyn	Pietruszewski W.	2	—	—	—	—	4	2	8	6	—	
Lubień	Arentowicz Leonard	2	—	—	—	—	4	—	6	6	2	
Przedecz	Głowacki Tomasz	2	3	2	—	—	4	4	15	1	—	
Smilowice	Bomba Franciszek	2	—	—	—	—	4	2	8	6	—	
Wieniec	Sobczyński Józef	2	—	—	—	—	—	—	2	6	6	
Wistka	Nowak Aleksander	2	3	—	—	—	3	2	10	3	1	
Włocławek	Nowicki Adam	2	—	—	1	—	4	4	11	6	—	zmarł
Białotarsk	Gralewski Wiktor	2	3	—	1	—	4	4	14	3	—	
Duminowo	Sadłowski Antoni	2	—	—	1	1	2	2	9	6	—	
Włocławek	Ks. prałat Chodyński	—	—	—	—	—	4	360	4	—	—	
Włocławek	Ks. prałat Stopieżyński	—	—	—	—	—	4	—	4	—	—	n. pren w 1908
Włocławek	Manowski Leon	2	—	—	1	—	2	—	5	6	4	
Włocławek	Stańczak Roch	2	3	—	—	—	4	—	9	3	2	czasowa dekl.
Włocławek	J. E. Ks. bisk. Zdzitowiecki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Włocławek	Ks. kan. Moczyński Leon	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Włocławek	Gazeta Kujawska	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Nieszawski dek.												
Bądkowo	Skalski Andrzej	2	—	—	1	—	2	—	5	6	4	
Buczyna	Krajewski Antoni	2	3	—	1	2	2	180	11,80	3	—	
Bytoń	Wójcik Michał	—	—	—	—	—	3	—	3	—	3	
Koneck	Romański Stanisław	2	3	—	—	—	2	—	7	3	4	

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpisowe		skład człon.	skład człon. wspierających	składki na założ. pisma	Prenumerata		Razem	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.	1907 r.	1908 r.	Płock 1907	Warsz. 1907	Prenumerata 1908				
Kościelna W.	Gołębiowski Bolestaw										6	
Krzywosądz	Kowalewski Antoni	2		1			2		5	5	4	
Lubanie	Skórczyński Onufry	2				1	4	4	11	6		
Makoszyn	Andrzejewski Franciszek						3		3		3	
Nieszawa	Dryński Tomasz	2				1	2	4	9	6	2	
Osięciny	Jasiński Jan	2		1			2	4	9	5	2	
Ostrowas	Kępara Stanisław	2						4	6	6	2	
Piotrkowo	Markiewicz Stanisław						2		2		4	
Raciazek	Czyściecki Franciszek	2		3		1	4	2	12	3		
Sędzin	Kędziński Piotr	2		3		1	2		8	3	4	
Siniarzewo	Pyżyński Józef	2							2	6	6	
Służewo	Kowalczyk Ignacy	2					2		4	6	4	
Straszewo	Stefanowski Józef	2					4		6	6	2	
Swierczyn	Serwatka Aleksy	2		3		1	2		8	3	4	
Witowo	Pałaszewski Ignacy	2		3		1	4		4	3		
Radziejów	Orłowski Józef	2		3					6	3		
<i>Kaliski dek.</i>												
Blizanów	Rosiak Eugenjusz	2		3		1	2		8	3	4	
Błaszk	Olszewski Andrzej	2		3		1	4		10	3	2	
Borków	Cent Walerjan	2		3		1	4		10	3	2	
Brudzew	Gugla Adam	2		3		1	4		10	3	2	
Chełmice	Uzikowski Andrzej	2		3		1	4	2	12	3		
Dębe	Cent Józef	2				1			3	6	6	
Dobrzce	Klimaszewski R	2		3		1	4	2	12	3		
Dieżbin	Owczarek Aleksander	2				1	2		5	6	4	
Giżyce	Witczyk Marcin	2		3		1	4	2	12	3		
Godziesze W.	Walencki Antoni	2		3		1	2	2	14	3		
Góra	Jackiewicz Tomasz	2		3		1	4	2	12	3		
Iwanowice	Sokołowski Aleksander	2		3		1			6	3	6	
Kościelec	Miaskiewicz Stanisław	2		3		1	4		10	3	2	
Koźminek	Skąpski Marcin	2				1	2		5	6	4	
Kalisz	Cwinkowski Konstanty						4		4		2	
Opatówek	Sypniewski Kazimierz	2		3		1	2		8	3	4	
Pamięcin	Kaczmarekiewicz Francisz.	2		3		1	4	2	12	3		
Piątek Wiel.	Sobieś Antoni	2		3		1			6	3	6	
Przespolew	Wisławski Antoni	2		3		1	4	2	1	2	3	
Rajsko	Ratajczyk Jan	2		1		1			4	5	6	
Staw	Organista parafii						2		2		4	
Tłokinia	Paprzycki Jan	2		3		1	4	2	12	3		
Tykadłów	Wesołowski Wojciech	2		3			4	4	13	3		
Kalisz	ks. Rojek Kazimierz						2	2	6			
Kalisz	ks. Sobczyński Jan						4	4	8			
Piątek	ks. Oniazdowski W.						2		2		4	
Kalisz	Herbik Józef	2		3		1	4	2	12	3		
Kościelec	Skrzypiński Stanisław	2		1		1			4	5	6	
Góra	Kosmański Julian	2				1			3	6	6	
Staw	Pawłowski Józef	2		3		1	4	2	12	3		
Kalisz	Stańczak Jan	2		3		1	4		10	3	2	
Kalisz	Gazeta Kaliska											
<i>Kolski dek.</i>												
Białków	Lisiecki Leon	2		3		1	2	2	11	3	1	
Brdów	Kaliński Adam	2		1		1	4	2	10	4		
Dęby-Szlach.	Gralewicz Kazimierz	2		3	2	1	2	2	12	1	2	
Dobrow	Jasiński Maks.	2		3	2	1	2	2	16	1		
Izbica	Milewicz Franciszek	2		3	2	1	2	2	14	1		
Koto	Kozłowicz Stan.	2		1		1	2	2	6	4	4	
Kościelec	Tanaś Wojciech	2		3		1	4	2	12	3		
Lubotyń	Ciechanowski Józef	2		3	1	1	2	2	13	2		
Lubstów	Salamoński Czesław		2		2	1		2	7	1		
Modzerewo	Adamczewski Andrzej	2		3		1			6	3	6	
Osiek Wielki	Tokarski Klemens	2		3		1	2	2	14	3		
Racice	Ochnicki Stanisław	2		3	2	1	2	2	14	1		
Sompolno	Kowalewski Jan		2		2	1		2	7	1		

Miejscowość	Nazwisko i imię	Wpi- sowe		Skład. człon.		Składki człon. wspierających	Składki na za- łoż. pisma	Plock	Prenu- merata 1907	Prenumerata 1908	R a z e m	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.	1907 r.	1908 r.									
Koło	Pawłowski Aleksy	—	—	—	—	—	—	—	2	2	4	—	2	
Koło	Kozłowicz P.	—	—	—	—	—	—	2	—	—	2	—	4	
Osiek Wielki	Przylepski Stefan	2	1	—	—	1	—	4	—	—	8	5	2	
Izbica	Stowarz. Spożywcze	—	—	—	—	—	—	4	—	180	1,50	—	—	
Wrząca Wiel.	ks. Jung	—	—	—	—	—	—	—	4	4	8	—	—	
Blenna	Hartman Julian	2	3	—	—	1	—	—	—	—	6	3	—	
Janiszew	Ogrodzński Franciszek	2	1	—	—	1	—	—	—	—	4	4	—	
Dobrow	ks. Jurgilas Konstanty	—	—	—	—	3	—	—	—	—	3	—	—	
Wrząca Wiel.	ks. Jung Kazimierz	—	—	—	—	3	—	—	—	—	3	—	—	
Osiek Wielki	ks. Wiśniewski	—	—	—	—	3	—	—	—	—	3	—	—	
Koło	ks. Mężnicki	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—	
Koło	ks. Potrzebski	—	—	—	—	3	—	—	—	—	3	—	—	
Koło	ks. Narkiewicz	—	—	—	—	3	—	—	—	—	3	—	—	
<i>Koniński dek.</i>														
Golina	Dopieralski Marceli	2	1,50	—	—	1	—	4	—	4	12,50	4,50	—	
Gostawiec	Plichtowicz Józef	2	1,50	—	—	1	2	2	—	—	8,50	4,50	2	
Grabieniec	Kubiszewski Andrzej	—	—	—	—	—	—	3	—	—	3	—	3	
Grochowy	Kłysiński Tomasz	—	—	—	—	—	4	—	—	—	4	—	2	
Kawnice	Kolasiński Wincenty	2	1,50	—	—	1	—	4	2	2	10,50	4,50	—	
Kramsk	Kubiak Ignacy	—	—	—	—	—	2	2	—	4	8	—	—	
Konin	Rybarski Wincenty	2	1,50	—	—	1	2	2	2	2	10,50	4,50	—	
Licheń	Łuczak Wincenty	2	1,50	—	—	1	—	2	—	—	6,50	4,50	4	
Lisiec	Skupiński Ignacy	2	1,50	—	—	1	—	2	—	—	6,50	4,50	4	
Morzysław	Sledziński Józef	2	1,50	—	—	1	—	2	—	—	6,50	4,50	4	
Myślibórz	Radoch Jan	2	1,50	—	—	1	2	2	2	2	10,50	4,50	—	
Ostrowąż	Rembowski Józef	2	1,50	—	—	1	—	2	—	—	6,50	4,50	2	
Stare-Miasto	Gostkowski Kacper	2	1,50	—	—	1	—	2	—	—	6,50	4,50	2	
Tuliszków	Ługowski J.	2	3	—	—	1	2	2	4	4	14	3	—	
Golina	Topolski Jan	2	1,50	—	—	1	—	2	—	—	6,50	4,50	4	
Rusocice	Lewandowski Feliks	2	1,50	—	—	1	—	4	4	4	12,50	4,50	—	
	Skupiński syn Ignacego	2	—	—	—	1	—	—	—	—	3	6	—	
<i>Stupecki dek.</i>														
Ciążeń	Pawlak Franciszek	2	1,50	—	—	1	4	—	4	4	12,50	4,50	—	
Cienin	Szepliński Jan	2	1,50	—	—	1	—	4	—	2	10,50	4,50	—	
Dobroszów	Wesołowski Szczepan	2	1,50	—	—	1	—	2	—	—	6,50	4,50	4	
Grodziec	Wróblewski Ignacy	2	1,50	—	—	1	4	—	—	2	10,50	4,50	—	
Kazimierz	Nypel Leon	2	1,50	—	—	1	—	4	—	—	8,50	4,50	2	
Kleczew	Zacharewicz Adam	2	1,50	—	—	1	2	2	2	2	10,50	4,50	—	
Królików	Wojnicki Edmund	2	1,50	—	—	1	2	2	—	—	6,50	4,50	6	
Sadek	Kluczyński Ignacy	2	1,50	—	—	1	—	2	—	—	6,50	4,50	4	
Młodojewo	Witkowski Marceli	2	1,50	—	—	1	—	4	2	2	10,50	4,50	—	
Pyzdry	Stawicki Leon	2	1,50	—	—	1	—	4	4	4	12,50	4,50	—	
Szamarzewo	Topolski Marcin	2	1,50	—	—	1	—	4	—	—	8,50	4,50	2	
Wilczyn	Bakowski Władysław	2	—	—	—	1	—	2	—	—	8	3	4	
Zagorów	Malinowski Jan	2	1,50	—	—	1	—	4	2	2	10,50	4,50	—	
Szadek	Głoskowski Franciszek	2	1,50	—	—	1	—	4	2	2	10,50	4,50	—	
Wilczyn	ks. Jasiński Franciszek	—	—	—	—	—	—	4	—	—	4	—	2	
<i>Turecki dek.</i>														
Boleszczyn	Mirecki Leonard	2	1	—	—	—	—	2	—	4	9	5	2	
Brodnia	Miller Ignacy	2	1	—	—	1	—	2	—	—	6	5	4	
Chwałborzyc.	Dębowski Michał	2	1	—	—	1	—	2	—	—	6	5	4	
Dobra	Studziński Władysław	2	1	—	—	1	—	2	—	—	6	5	4	
Goszczanów	Konieczny Józef	2	1	—	—	1	—	2	—	—	6	5	4	
Grodzisko	Jachowicz Jan	2	1	—	—	1	—	2	—	—	6	5	4	
Jeziorsko	Albiński Stanisław	2	1	—	—	1	—	2	—	4	10	5	2	
Kowale Pań.	Jaworski Władysław	2	—	3	—	1	—	—	—	2	8	—	—	
Lisków	Aniołkiewicz Lucjan	2	1	—	—	1	—	3	—	—	7	—	3	
Malanów	Wójcicki Jan	2	1	—	—	1	—	2	—	—	8	—	4	
Miłkowice	Sobociński Stanisław	2	1	—	—	1	—	2	4	—	—	—	2	
Niemysłów	Badowski Ignacy	2	1	—	—	1	—	4	—	4	12	5	—	
Niewierz	Szałkiewicz Roman	2	—	—	—	—	—	—	—	—	2	6	6	

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpisowe		Skład człon.	Skład. człon. wspierających.	Składki na założ. pisma	Prenumerata		Razem	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.	1907 r.	1908 r.		Płock 1907	Wares. 1907				
Pięcniew	Drożdżewski Józef	—	—	—	—	—	2	2	4	8	—	
Skęcniew	Kowalski Ignacy	2	1	—	—	1	—	2	4	10	5	—
Swinice	Skupiński Wojciech	2	—	—	—	—	—	—	2	6	6	
Tokary	Piaścik Wiktor	2	1	—	—	1	—	2	—	6	5	4
Turek	Stach Leonard	2	3	—	—	1	—	2	4	9	3	—
Uniejów	Głębski Antoni	2	1	—	—	1	—	2	—	6	5	4
Wielenin	Slusarski Ignacy	2	1	—	—	1	—	2	—	6	5	4
Wilamów	Szych Andrzej	2	1	—	—	1	—	2	4	10	5	2
Beldrychów	Grzesiak Marcin	2	1	—	—	1	—	2	—	6	5	4
Jeziorsko	Buda Antoni	2	1	—	—	1	—	2	1	7	5	3
Pęczniew	Graeska Józef	2	1	—	—	1	—	2	—	6	5	4
Wartkowice	Witucki Franciszek	2	3	—	—	—	—	2	4	11	3	2
<i>Wieluński dek.</i>												
Bolesławiec	Rutkowski Józef	2	2	—	—	1	—	2	—	7	4	4
Czarnożyły	Guderski Feliks	2	2	—	—	1	—	2	—	7	4	4
Czastary	Wiechecki Franciszek	2	2	—	—	1	4	—	—	9	4	2
Dzietrzkow.	Zborowski Józef	2	3	—	—	1	4	—	4	14	3	—
Dzietrzniki	Zamrzycki Jan	2	2	—	—	1	—	4	3	12	4	1
Krzyworzeka	Domagalski Jan	2	1	—	—	1	—	—	—	4	6	6
Lututów	Szymczyński Bolesław	2	2	—	—	1	1	3	3	12	4	1
Mieleşzyn	Engler Michał	2	2	—	—	1	—	2	4	11	4	—
Mierzyce	Brożyński Wojciech	2	2	—	—	1	—	2	—	7	4	4
Naramice	Przymacki Stanisław	2	2	—	—	1	4	—	—	9	4	2
Osyjaków	Stronczyński Andrzej	2	2	—	—	1	4	—	4	13	4	—
Praszka	Głapiński Ludwik	2	2	—	—	1	—	4	—	9	4	2
Rudniki	Kałużyński Stefan	2	2	—	—	1	—	4	—	9	4	2
Siemkowice	Motylewski Leopold	2	2	—	—	1	—	2	—	7	4	4
Skomlin	Kupeczyński Jan	2	2	—	—	1	—	4	3	10	6	—
Sokolniki	Luterek Antoni	2	—	—	—	1	—	2	—	7	4	4
Walichnowy	Gawroński Michał	2	2	—	—	1	—	—	—	5	4	6
Wieruszów	Krawczyński Michał	2	2	—	—	1	2	2	2	11	4	6
Wieluń	Owczarek Stanisław	2	2	—	—	1	—	4	4	13	4	—
Wierzchlas	Ościk Tomasz	2	2	—	—	1	2	2	—	9	4	2
Wójcin	Janusz Ksawery	2	150	—	—	—	—	4	4	1150	450	—
Żytńów	Olkiewicz Jan	2	2	—	—	1	—	4	2	11	4	2
Ostrówek	Kopeć Kazimierz	—	—	—	—	—	1	—	—	1	—	5
Węglowice	Frankowski Wawrz.	2	2	—	—	1	2	2	—	9	4	2
Wieluń	Baranowski Franciszek	2	2	—	—	1	—	2	—	7	4	4
Wieluń ks. N.	Pęcherski Waenty	2	2	—	—	1	—	4	—	9	4	2
<i>Sieradzki dek.</i>												
Brzeźno	Ciesiołkiewicz Francisz.	2	3	—	—	—	1	3	1	10	3	1
Charlupia m.	Surmiński Piotr	2	—	—	—	—	—	—	2	4	6	4
" wielka	Tomczyk Antoni	2	3	—	—	—	—	2	—	7	3	4
Gruszczyce	Mirecki Paweł	—	—	—	—	—	1	—	—	1	—	5
Kamionacz	Włodarski Andrzej	2	—	—	—	—	—	—	—	2	6	6
Kliczków m.	Wełnowski Wincenty	—	3	—	—	—	1	3	1	8	3	5
Klonowa	Juszczak Józef	2	2	—	—	—	—	—	4	8	1	—
Małyń	Lewandowski Józef	2	—	—	—	—	2	2	2	8	6	—
Sieradz	Gumowski Franciszek	2	3	—	—	—	—	—	—	5	3	—
Szadek	Królikowski Stanisław	2	3	3	—	—	—	—	—	8	—	6
Warta	Tyliński Kazimierz	2	3	3	—	—	4	—	4	16	—	—
Wierzchy	Całusiński Bolesław	2	—	—	—	—	—	—	—	2	6	6
Wróblew	Aniołkiewicz St.	2	—	—	—	—	—	—	—	2	6	6
Złoczew	Haberkowski Józef	2	—	—	—	—	—	—	—	2	6	6
Wróblew	Ks. Zawadzki Antoni	—	—	—	—	—	4	—	—	4	—	2
Złoczew	Niestojek Tadeusz	—	—	—	—	—	—	—	4	4	—	—
Małyń	Banaszkiewicz W.	—	—	—	—	—	—	2	—	2	—	4
Wróblew	Błachowski Czesław	2	3	—	—	—	—	—	—	5	3	6
"	Krysiński Adolf	2	—	—	—	—	—	—	—	2	6	6
Sieradz	Juszczak Paweł	—	2	1	—	—	—	4	4	11	2	—
Burzenin	Borowicki Franciszek	2	—	—	—	—	—	—	—	2	6	—

niedał wpis.

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpisowe		Skład. człon.		Skład. człon. wspierających. Stajaki na za- łoż. pisma	Prenumerata			Razem	Zaległa składka		Uwagi
		1907 r.	1908 r.	1907 r.	1908 r.		Płock 1907	Warsz. 1907	Prenumerata 1908		Zaległa składka	Zaległa prenumerata	
	<i>Piotrkowski dek.</i>												
Bełchatów	Gretkowski Józef	2		3		—	—	2		5	3	4	wyj. do Ros
Drużbice	Łabentowicz Antoni					—	—	—				6	
Gomolin	Dybowski Wincenty	2	1,50	—		30k	—	—		3,80	4,50	6	
Kamieńsk	Łabentowicz Stanisław	2				50	2	2	2	8,50	6	—	
Kaszewice	Kempski Antoni	2		3		—	—	4	—	9	3	2	
Kociszew	Grajnert Julian	2		2		—	—	—		4	4	6	
Krzepczów	Grajnert Stanisław					—	2	2	2	4	—	2	
Łobudźce	Krawczyk Władysław	2		—		—	—	—		2	6	6	
Mierzyn	Baumajster Franciszek	2		3		—	—	—		5	3	6	
Milejów	Kotas Błażej	2		—		—	—	—		2	6	6	
Moszczenica	Gasparo Teodor	2		1		50	4	—		7,50	5	2	
Parzno	Wyrańkiewicz Władys.	2	1,50	—		—	—	—		3,50	4,50	6	
Piotrków (f.)	Kwiatkowski Stanisław	2		3		50	—	2		7,50	3	4	
Ręczno	Wiaderski Michał	2		1		—	1	—		4	5	5	
Rozprza	Janczykowski Wiktor	2		3	3	50	—	4		12,50	—	2	
Srocko	Perski Władysław	2		3		50	—	2		7,50	3	4	
Suchcice	Brojewski Józef					—	2	2	4	8	—	—	
Sulejów	Reymont Feliks	2		1		—	2	—		5	5	4	
Wolborz	Makosza Stanisław	2		3		50	—	4	4	13,50	3	—	
Czarnocin	Kubala Adam	2		3		50	—	1		6,50	3	5	
Kurowice	Mrówczyński Józef	2		3		1	—	2		8	3	4	
Rzgów	Przywarski Marcin	2		3		50	4	—		9,50	3	2	
Tuszyn	Kryszczyński Francisz.	2		3		50	—	2		7,50	3	4	
Tuszyn	Nitecki Bronisław	2		—		1	—	2		5	6	4	
Łękińsko	Ks. Michalski B.			—		—	2	2		4	—	—	1908 n. pren.
Łękińsko	Paluszkiewicz Wawrz.	2		—		—	—	3		5	6	3	
Suchcice	Mikołajewski Ant.	2		—		—	—	—		2	6	6	
Piotrków	„Tydzień“			—		—	—	—		—	—	—	
Witków	Ks. Langier			—		—	—	—		—	—	6	
	<i>Częstochowski dek.</i>												
Częstochowa	Doryń Andrzej	2		1		1	—	3	2	9	5	1	
"	Kozłowski Piotr	2		3		1	—	4	2	12	3	—	
"	Kalasiński Franciszek	2		—		—	—	—		2	6	6	czas. dekl.
"	Jankowski Ludwik			—		—	4	—	4	8	—	—	
Biała	Wróbel Józef	2		3	3	1	1	3	4	17	—	—	
Denków	Macoch Nikodem	2		3		—	—	—		5	3	6	
Kamien Pol.	Świderski Bolesław			—		—	2	—	4	8	—	—	
Kłobucko	Chrempiński Julian	2		3	1	1	—	3	2	12	2	1	
Konopiska	Kwaśniewski Zenon	2		3		—	—	2	—	7	3	4	
Krzepice	Marjańkowski Józef	2		3		1	—	1	—	7	3	5	
Miedźno	Kasperkiewicz Francisz.	2		—		—	—	4	4	10	6	—	
Mstów	Dyjeciński Aleksander	2		3	2	1	—	2	4	14	1	2	
Mykanów	Chmielewski Nikodem	2		1		—	—	3	—	6	5	3	
Poczesna	Salski W.	2		3	3	—	—	2	—	10	—	4	
Przyrów	Kubanowski Stanisław	2		—		1	—	4	—	7	6	2	
Przystajnia	Turkowski Mikołaj	2		3		—	—	4	4	13	3	—	
Truskolasy	Zielonacki Józef	2		—		—	—	2	2	6	6	2	
Wąsosz	Kalinowski Adam	2		3	1	—	—	—	—	6	2	6	
Zajączki	Machol	2		—		—	—	—	—	2	6	6	
Zóraw	Rackowski Antoni	2		1		—	—	—	—	3	5	6	
Przybyszów	ks. Libura			—		—	—	—	4	4	6	—	
Krzepice	Ibkowski	2		—		—	—	4	—	6	—	—	
Raków	Guzik Jan			—		—	—	—	4	4	—	2	
Częstochowa	Ojciec przeor Rejman			—		—	—	—	—	—	—	2	
"	Dzwonek Częstochowski			—		—	—	—	—	—	—	—	
"	Wiadomości Częstochow.			—		—	—	—	—	—	—	—	
"	Kurjer Częstochowski			—		—	—	—	—	—	—	—	
"	Myśl Katolicka			—		—	—	—	—	—	—	—	
Poczesna	Kromołowski Władysław	2		—		—	—	—	—	2	6	—	czas. dekl.
Częstochowa	Ks. Fulman			—	5	—	—	—	—	5	—	—	

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpi- sowe		skład. człon.	skład. człon. wspierających.	Składki na za- łoż. pisma	Prenu- merata		Razem	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.				Płock 1907	Warsz. 1907				
	<i>Łaski dek.</i>											
Borszewice	Dobosz Franciszek	2	3	—	1	4	—	2	12	3	—	
Brzyków	Bieniakowski Franciszek	2	3	—	1	—	2	—	8	3	4	
Buczek	Kowalczyk Kazimierz	2	3	—	1	—	4	4	14	3	—	
Dłutów	Papieski Franciszek	2	3	—	1	4	—	—	10	3	2	
Dobroń	Kulejowski Ignacy	2	3	—	1	—	2	—	8	3	4	
Górka Pabij.	Jerzykowski Tomasz	2	3	—	1	4	—	—	10	3	2	
Kwiatkowice	Królikowski Stanisław	2	3	—	1	—	2	—	8	3	4	
Lutomiersk	Matuszewski Piotr	2	3	—	1	—	2	—	8	3	4	
Łask	Sypniewski Alfons	2	3	3	1	—	4	2	15	—	—	
Marzenin	Kobucki Wincenty	2	3	—	1	—	2	—	8	3	4	
Mikołajewice	Bartkiewicz Ignacy	2	3	—	1	—	2	—	8	3	4	
Pabijanice	Tyszkowski Kacper	2	3	—	1	—	2	—	8	3	4	
Restarzew	Derendarz Władysław	2	3	—	50k	—	4	2	1150	3	—	
Rusiec	Wojcechowski Edmund	2	3	—	1	2	2	—	10	3	2	
Sędziejowice	Biskupski Antoni	2	3	—	1	—	1	—	7	3	5	
Szczerców	Adamiec Józef	2	3	—	1	—	4	2	12	3	—	
Widawa	Potocki Józef	—	3	—	1	—	4	—	10	5	2	niedał wpis
Wola Więz.	Żóraw Jan	2	3	—	1	—	2	—	8	3	4	
Wygiełzów	Wilczyński Franciszek	2	3	—	1	2	2	2	12	3	—	
Restarzew	Melzacki Tomasz	2	3	—	1	—	2	—	8	3	4	
Pabijanice	Rojek Włodzimierz	2	3	—	1	—	4	2	12	3	—	
Sędziejowice	Brylski Józef	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Widawa	ks. Mikulski	—	—	3	—	—	—	—	3	—	—	
	<i>Nowo-Radomski dek.</i>											
Bąkowa Góra	Rostkowski Antoni	—	—	—	—	0	2	—	2	—	4	
Borowno	Błaszczak Julian	2	—	—	1	0	—	—	3	6	6	
Borzykowa	Iwański Wojciech	2	—	—	1	0	—	—	3	6	6	
Brzeźnica	Fotygo Kajetan	2	—	—	1	—	4	4	11	6	—	
Dmenin	Gruszczyński Antoni	2	—	—	1	2	2	—	7	6	2	
Kłomnice	Parada Michał	2	—	—	1	—	—	—	3	6	6	
Lgota	Kutarba Bolesław	2	—	—	1	4	—	2	9	6	—	
Nowo-Rad.	Godlewski Ignacy	2	3	—	—	1	3	2	11	3	—	
Pajęczno	Kromolowski	—	—	—	—	—	—	4	4	—	4	
Rząśnia	Górny Stanisław	2	—	—	1	—	4	1	8	6	1	
Rzejowice	Kowalski Ludwik	1	—	—	1	—	—	—	2	7	6	
Sulmierzyce	Kwaśniewski Józef	2	—	—	1	2	2	4	11	6	—	
Wielgomłyn	Krajewski Władysław	2	—	—	1	—	—	—	3	6	6	
Żytno	Kowalski Edward	2	3	—	1	—	4	4	14	3	—	
Garnek	ks. Giszowski Edmund	—	—	—	—	2	2	—	4	—	—	1908 n pren.
Chełmno	Okoń Ignacy	2	3	—	1	—	4	—	10	3	2	
	<i>Lubelska dycecozja</i>											
	<i>Nowo-Aleksandryjski dek.</i>											
Baranów	Oszczepaliński Franciszek	2	1	—	1	—	2	2	8	5	—	
Bobrowniki	Jankowski Franciszek	—	—	—	—	—	2	4	6	—	2	
Garbów	Wójcik Henryk	2	3	3	1	—	2	4	15	—	2	
Kazimierz	Nawrocki Władysław	2	3	—	1	—	2	—	8	3	4	
Karczminska	Wasilewski	2	3	—	1	—	—	2	8	3	4	
Klementow.	Mazurkiewicz Piotr	2	3	—	1	—	4	—	10	3	2	
Kurów	Spryszak Stanisław	1	75	—	1	—	1	—	375	625	5	
Markuszów	Wasilewski	—	—	—	—	2	—	—	2	—	4	
Kluczkowice	Chłystowski Wincenty	1	75	—	50k	—	1	—	325	625	5	
Piotrawin	Kucharski Józef	1	75	—	1	—	3	—	575	625	3	
Wąwolnica	Ochalski Jan	1	75	—	50k	—	50	—	275	625	550	
Wiłków	Kapica Ignacy	2	3	3	1	1	3	1	14	—	6	
Włostkowice	Mastalerczyk Teofil	2	3	—	1	2	2	4	14	3	—	
Opole	ks. Chotyński	—	—	—	—	4	—	4	8	—	—	
Kazimierz	Gajkoś Konstanty	1	1	—	1	—	1	—	4	5	5	
Nałęczów	Grędziński Władysław	1	75	—	50k	—	350	—	575	625	250	

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpi- sowe		Skład.	Skład. człon wspierających.	Składki na za- ł. pisma	Prenu- merata		Prenumerata 1908	R a z e m	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.	1907 r.			1908 r.	Płock 1907					
Biłgorajski dekanat.													
Biłgoraj	Kotowski Wład.								2	2			
Gorecko	Sioma Stan.	2	1			1		4	2	10	5		
Huta Krzesz.	Mysakowski Antoni								2	2			
Józefów Ord.	Nowakowski Antoni	2	1			1		4		8	5	2	
Krzeszów	Dziechciowski Józef	2	1			1		2		6	5	4	
Łukawa	Czaporowski Lucjan	2	1			1		4	4	12	5		
Potok Ordyn.	Nachajski Edmund											6	
Puszcza Sol.	Kochański Michał	2				1		2		5	6	4	
Tarnogród	Tratkiewicz Wojciech	2	1			1		4	2	10	5		
"	Ks. Frank Feliks							4		4		2	
Chełmski dekanat.													
Chełm	Ligeza W.		2	1		1			2	6	2		
Kumów	Krawczyński I.		2	1		1			2	6	2		
Łańcuchów	Szelech A.								2	2			
Milejów	Abramowicz Julian		2	1		1			2	6	2		
Olchowiec	Mastalerczyk I.		2	1		1			2	6	2		
Pawłów	Zwoliński		2	1		1		4	4	12	2		
Puchaczów	Franaszczak											2	
Sawin	Gebert Gustaw		2	1		1			2	6	2		
Wojśławice	Oksentowicz Wiktor	2	3	1		1			2	9	2		
Żalin	Otachel W.		2	1		1			2	6	2		
Dorohusk	Mastalerczyk Ignacy		2	1						3	2	2	
Czulczyce	Komendecki Edmun		2	1						3	2		
Hrubieszowski. dek.													
Dubienka	Krawczyk Władysław		2			1			2	5	3		
Grabowiec	Zieliński Tomasz						2	2	4	8			
Hrubieszów	Marczewski Kazim.		2			1			6	11	3		
Kryłów	Zarębski Mateusz		2			1			2	5	3		
Moniatycze	Szwaczkiewicz Józef		2			1		2		5	3		
Trzeszczany	Byczek Wojciech		2			1	2			5	3	4	
Uchanie	Śliwa Kaz.		2			1			2	5	3		
Oszczów	Błaszczczyński Antoni		2			1			2	5	3		
Janowski dek.													
Batorz	Jeziorkowski Jan		2	1		1		3	4	11	5		
Boiska	Wojciechowski Józef		2	1		1		1		5	5	5	
Dzieszkowice	Kuliński Józef		2	1				2		5	5	4	
Gościeradów	Sobieszczański Kazim.							2	2	4		2	
Janów Ord.	Janisz Józef		2	3		1	2	2		10	3	2	
Kraśnik	Dąbrowski Bron.						2			2		4	
Modliborzyce	Boguta Jan		2	2		1		2		7	4	4	
Potok Wielki	Boguta Piotr		2	2		1		3	2	10	4		
Blinów	Goliński Stan.		2	3				4		9	3	2	
Popkowie	Zawiślak Jan								2	2			
Swieciechów	Pietras Tomasz		2	2		1		2		7	4	2	
Annapol	Babiko Jan		2	1		1		3		7	5	3	
Urzędów	Kotliński Marcin		2	1		1		2		6	5	4	
Wilkołaz	Talar Julian		2	1		1		2		6	5	4	
Zaklików	Kochnowski Walenty		1	1		1		4	1	8	6	1	
Zakrzówek	Jarosław Jan		2	3		1		4		10	3	2	
Baraki	Stachurski Bron.		2	1		1		1		5	5	5	
Kraśnik	Stęgiński Antoni		2	3		1		2		8	3	4	
Boża Wola	Wojciechowski Jan				1								
Krasnostawski dek.													
Chłaniów	Zarębski Ignacy		2							2	6	6	
Częstoborow.	Bolesławski Aleks.		2	3		1		2	4	12	3	2	
Fajslawice	Plewik Aleks.		2			1				5	6	4	czasowa dek.

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpisowc.		Skład.		Skład. człon. wspierających.	Składki na założ. pisma	Prenumerata		Razem	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.	1907 r.	1908 r.			1907 r.	1908 r.				
Gorzków	Czerniewski W.	2					1	2		5		4	
Krasnystaw	Łyjak Wiktor	2	3				1	4	4	14	3		
Łopiennik	Kurach Franciszek							2		2		4	
Płonka	Piasecki Władysław	2					1	2		5	6	4	
Siennica Róż.	Czerwień Józef	2	3				1	2		8	3	4	
Targowisko	Stawek Michał	2					1	2		5	6	4	
Tarnogóra	Pachuciński Antoni	2	3				1	2		8	3	4	
Turobin	Kazalski Aleks.	2					1	4	2	9	6		
Czernięcin	Krasulski Edward	2					1		2	5	6		
Tarnogóra	Ks. Goliński							2	2	4		2	
Łopiennik	Barwa Adam	2	3	1			1	4	4	15	2		
Płonka	Kołodziejczyk Antoni	2	3				1	4	4	14	3		
Krasnystaw	Chołdecki Albin	2					1			3	6	6	
Jurkowo	Czata Paweł	2								2	6	6	
Tarnogóra	Dąbrowski Paweł											6	
Czernięcin	Osoba Fidelis	2						2	4	8	6		
Wysokie	Zaleski Józef.	2								2	6		
<i>Lubelski dek.</i>													
Abramowice	Dudkiewicz Józef	2					1			3	6	6	
Biskupice	Frankiewicz Wład.	2								2	6	6	
Bychawa	Berezecki Eugeniusz	2	3	3			1	2	2	15			
Bychawka	Czaryszkiewicz Konst.	2	3				1	2		8	3	4	
Bystrzyca	Pazderski Klemens	2	3	1			1			7	2	6	
Czerniejów	Onuszkiewicz Wincenty	2	3						2	7	3		
Kalinowszczy.	Matyjaszczyk Jan	2	3	150			1	2	2	9,50	1,50	4	
Kiełczewice	Szymański Bol.	2	3				1	2	2	12	3		
Konopnica	Ginałski Ludwik	2	3				1		1	7	3	5	
Krężnica	Wójtowicz Jan	2					1			3	6	6	
Kszczonów	Bogusławski Stan.	2	3				1	2	2	4	3		
Melgiew	Rokicki Andrzej	2	3	3			1		4	13			
Niedzwica	Kołodzyński Bolesław	2	3				1		2	8	3	4	
Piaski Wiel	Marczewski Stan.	2	3				1		4	12	3		
Ratoszyn	Opryński Antoni	2	3					2	2	9	3	2	
Wojciechów	Kucharski Bronisław	2	3				1			6	3	6	
Zemborzyce	Puliński Antoni	2	3				1		4	10	3	2	
Bełżyce	Ks. Wiśniowiecki							2	2	4		2	
Lublin	Księgarnia Arcta							2	2	8			
Lublin	Kowalski Jan	2	3				1		4	12	3		
Bełżyce	Nioczym Antoni	2	3				1		2	8	3	4	
Kalinowszczy.	Budzyński Jan	2	3							5	3	6	
Lublin	Kurkowski Seweryn	2	1							3	5	6	
"	J. E. Ks. biskup Jaczewski												
"	Kurjer Lubelski												
"	Ziemia lubelska												
"	Podkowa Stan.	2		2						4	4		
<i>Lubartowski dek.</i>													
Czemierniki	Flor Maciej							4		4	8		
Krasienin	Obrosliński Walenty	2	3				1		2	8	3	4	
Lubartów	Ks. Boratyński Hip.							4		4		2	
Miechów	Frankiewicz Wład.	2								2	6	6	
Kamionka	Ks. Goliński Jan							4		8			
Syrniki	Ks. Skubiszewski							4		4		2	
<i>Tomaszowski dek.</i>													
Dub	Argasiński Ludwik	2	3						3	8	3	3	
Dzierżnia	Chmielewski Wład.	2	3	2					4	11		1	
Gródek	Grzesiak Józef	2	3	2					3	11		2	
Nabroż	Jurkiewicz Franc.	2	3	2					3	15			
Rochanie	Chróścicki Adam	2	3	2			1	4	4	17			

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpisowe		Skład. człon.	Składki człon. wspierających.	Składki na założ. pisma	Prenumerata		Razem	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.	1908 r.			Płock 1907	Warsz. 1907				
Rzeplin	Krawczyński Antoni							3			2	
Tomaszów	Anusiewicz Antoni	2	3	3		1	2	2	4	17		
Tyszowce	Osielski Jan	2	3	3						8		6
Wożuczyn	Błaszczński Edmund	2	3	3				4		9	3	2
Komarów	Wojciechowski Stanisław	2	3	3				3	4	15		
Komarów	ks. Furmanik											6
Susiec	Wentlandt Władysław											6
Tuczępy	Chrzanowski Bronisław				5							
<i>Zamojski dek.</i>												
Frampol	Simbierowicz Józef	2	3			1		4		10	3	2
Goraj	Kozaczyński Bronisław	2	3			1		4		10	3	2
Łabunie	Jasiński Stanisław	2	3	3		1	4		1	14		1
Mokrelipie	Janczewski Antoni	2	3			1		2	4	12	3	2
Nielisz	Kempiński Leon	2	3			1		2		8	3	4
Radzięcin	Stryjecki Wacław	2	3			1		4		10	3	2
Sitaniec	Paczos Michał	2	3	1		1		4	2	13	2	
Skierbiszów	Franczak Jan	2	3	1		1		2		9	2	4
Stary Zamość	Paszkowski Andrzej	2	3	1		1		2	2	11	2	2
Szczębrzesz.	Strzałecki Franciszek	2	3			1				6	3	6
Wielącza	Podobiński Teofil	2	3			1		4		10	3	2
Zamość	Lambach A.	2	2			1		2		7	4	4
<i>Członkowie wspierający:</i>												
Zamość	Konecki Jan				1				1			
Chomęciska	Namysłowski Karol				3				3			
Stary Zamość	Gozdalski Mikołaj				1				1			
"	Tratkiewicz Józef				1				1			
"	Kostrubala Andrzej				1				1			
Smoryń	Brandt Jan				3				3			
Sitaniec	ks. Badowski Jan				1				1			
"	ks. Delikat Marceli				2				2			
Wola Sitan.	Lewanowicz Apolinary				1				1			
Zamość	Kasprzycki Julian				1				1			
(księgarnia p.)												
Zamość	Jaśkiewicz Romuald				1							
"	Kłosowski Zdzisław				1							
<i>Białydek dek:</i>												
Biała	Walewski Wiktor	2	3			1		1		7	3	5
Huszcza	Korzeniowski Józef	2	1					2	2	7	5	2
Łomazy	Patkowski Stanisław	2	1			1		4	6	14	5	
Malowa Góra	Świątkowski Kazimierz	2	1						4	7	5	
Terespól	Ziemia Jan	2	1			1		1		5	5	5
Tuczyna	Chmielewski Franciszek	2				1				3	6	
<i>Garwoliński dek:</i>												
Brzeziny	Rodak Stanisław	2				1		2		5		
Garwolin	Furmanik Jan	2	3	3		1	4		2	15	6	4
Gończyce	Rusak Onufry	2	3	3		1		2	2	13		2
Górzno	Gogolewski Józefat	2				1		2		5	6	2
Jeziory Sob.	Smereczyński Jan	2	3			1				6	3	6
Kłoczew	Zawadył Stanisław	2				1		2		3	6	4
Korytnica	Lemieszek Paweł	2	3	3		1		2		11		4
Łaskarzew	Husła Franciszek	2	3	3		1		2	2	13	2	2
Maciejowice	Kłyko Antoni Jan	2	3			1		2	4	12	3	2
Osieck	Makulec Stanisław	2	3			1		2		8	3	4
Parysów	Rodkiewicz Teofil	2	3	3		1		2	4	15	2	2
Ryki	Pecyk Michał	2	3	3		1		2	4	15		
Samogoszcz	Michalik Jan	2	3			1				6		6
Wargocin	Pyra Tomasz	1	3						2	6	4	4
Wilga	Smereczyński Piotr Paweł	2	3			1				6	2	6
Zabianka	Pecyk Paweł	2	3					4	2	11	3	

r. 2 n. 1909 pr.

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpł. 80 w e		Skład. człon.		Składki człon. wspierających	Składki na za- łóż. pilsna	Prenu- merata		Prenumerata 1908	R a z e m	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.	1907 r.	1908 r.			Płock 1907	Witcz. 1907					
Żelechów	Zwoliński Mikołaj	2		3	3		1		1		11		5	
Żelechów	Ks. Bieńkowski										1			
Sobolew	Cieślak Adam	2									2	6		
	<i>Konstantynowski dek.</i>													
Górki	Pikula Józef	2		3			1	4	2	2	—	3		
Hadynów	Piekarski Konstanty	2		3			1	4	2	2	—	3		
Huslew	Jarkowski Józef								2		2		4	
Janów	Przeździecki Michał	2								4	6	6		
Niemojki	Skorbot Stanisław								1		1		5	
Rusków	Sugiera Antoni	2		3			1		4	2	13	3		
Kornica	Gałągus Antoni	2		3	3		1		4	4	17			
Janów	Gieraltowski A.	2									2	6		czasowa dek.
	<i>Lukowski dek.</i>													
Adamów	Wołodko Franciszek	2		1			1		2		6	5	4	
Borowie	Kublikowski												6	
Gułowska W.	Załuski Piotr	2		3			1		2	4	12	3	2	
Kock	Lysanowicz Konstan.	2		3			1		2	4	14	3		
Luków	Stopnicki Walerjan	2		3			1		2		8	3	4	
Miastków	Więch Józef	2		3	1		1	4		2	13	2		
Okrzeja	Zwoliński Piotr	2		3	3		1		2		11		4	
Serokomla	Czerski Michał	2		3			1		2			3	4	
Stoczek Łuk.	Dąbrowski						1			2	8			
Trzebieszów	Jarkowski						1			2	3			
Tuchowicz	Kaniewski Jan									2	3			
Jeleniec	Kaliszek						1				3			
Ulan	Paździński Julian	2	3				1		4	4	14	3		
Zwola	Domański Leonard	2	1				1		4	2	10	5		
Wilczyska	Ks. Sawicki										2		4	
Luków	Polkowski Antoni	2		3				4			9	3	2	
Serokomla	Łubiewski Piotr							4					6	
Łysobyki	Jankowski Franciszek	2		3			1				6	3		
Wojciechów	Prejzner Edmund	2		3			1				6	3		
	Osiński	2									2			
	Gajda	2									2			
	Prywacki	2									2			bez deklar.
	<i>Radzyński dek.</i>													
Komorówka	Stopnicki Stanisław	2		1			1		4	2	10	5		
Konkolewnica	Prejzner Jan							2		4	4		2	
Międzyrzec	Sadowski Antoni	2		1			1	4		4	12	5		
Ostrówki	Wasilewski Klemens	2		1			1		4	2	10	5		
Radzyń	Serafinowicz Antoni	2		1			1	4		4	12	5		
Radzyń	Stoczewski Bolesław	2		1			1				4	5	6	
Wołyń	Patkowski Domin	2		1			1		2		6	5	4	
	<i>Siedlecki dek.</i>													
Domanice	Bielecki Ignacy	2		3			1		3	2	11	3		
Mokobody	Gajewski Piotr	2		3	1		1		4	2	13	2		
Niwiski	Zbiec Julian	2		3	1		1		4	2	13	2		
Pruszyń	Pietrak Piotr	2		3	1		1		4		11	2	2	
Siedlce	Mieszczynski Henryk	2		3	1		1		3		10	2	3	
Skuszek	Zachoszcz Stanisław	2		3	1		1		3	2	12	2		
Suchożebny	Kamiński Franciszek	2		3	1		1		2		9	2	4	
Krześlin	Mioduszewski Paweł	2					1		2		5	6	4	
Wodynie	Kuśmierski Jan	2					1		4		7	6	2	
Zbuczyn	Zbiec Wacław	2		3	1		1		3	2	12	2		
Żeliszew	Tkacz Aleksy	2		1			1			2	6	5	4	
Domanice	Uziebło Julian	2		3	1		1		4	2	13	2		
Suchożebny	Papliński Wojciech	2									2	6		przes. pr. i nie
Mordy	Bujalski Stan.	2		1			1				4	2		jest organistą.

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpi- sowe		skład. człon.	Składki człon. wspierających.	Składki na za- łoż pisma	Prenu- merata		Prenumerata 1908	Razem	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.				1907 r.	1908 r.					
	<i>Sokołowski dek.</i>												
Jabłonna	Jackowski Stan.	2		3		1		2		8	3	4	
Knychówek	Jaciński Dominik	2		3		1		2		8	3	4	
Kossów	Witkowski Kryspin	2		3		1		2		8	3	4	
Kożuchówek	Nowosielski Wład.	2		3		1		2		8	3	4	
Rozbity Kam.	Kuzak Teofil	2		3						5	3	6	
Skibniew	Major Stanisław	2		3				2		7	3	4	
Skrzeszew	Wachowicz Konstanty	2		3		1		2		8	3	4	
Sokołów	Zdoliński Wiktor	2		3		1		4	4	14	3		
Sterdyń	Piórkowski Stanisław	2		3		1		2		8	3	4	
Wyrozęby	Bober Ludwik	2		1		1		2		6	3	4	
Zembrów	Stankiewicz Konstanty	2		3		1		4	2	12	3		
Sterdyń	Warszycki Antoni	2								2	6	6	
	<i>Węgrowski dek.</i>												
Grębków	Przychodzeń Wład.						1	3	1	5		1	
Korytnica	Braksal Jan	2						2		4	6	4	
Miedzna	Stowik Antoni							2	2	6			
Prostyń	Chodowski Antoni							2		2		4	
Sadowne	Szabelski Franc							2	2	4		2	
Starawieś	Baltaziewicz Stan.	2						3		5	6	2	
Stoczek Węg.	Barbasiewicz Winc.	2						2	1	5	6	1	
Soboń	Smoliński Tomasz	2		3		1		2	1	9	3	1	
Korytnica	ks. Jasiński Ignacy							2		2		4	
Węgrów	ks. Cierniewski				5					5			
"	ks. Płodowski Julian				2					2			
Korytnica	ks. Jasiński Ignacy				3					3			
Miedzna	ks. Rybka				5					5			
	<i>Włodawski dek.</i>												
Parczew	Olszewski Józef	2						2	2	2	8	6	
Wereszczyn	Rojecki Jan							2	2	4	8		
Wisznice	Kadler Józef								2		2		4
Włodawa	ks. Cyraski							4			4		2
Włodawa	Witak Józef	2								2	6		czasowa dek.
	Płocka Dyeceja												
	<i>Ciechanowski dek.</i>												
Ciechanów	Lamparski Konstanty	2		3	3	1		4	4	17			
Cierniewka	Adamski Teodor	2		3		1	4		2	12	3		
Gólymin	Fijałkowski Józef	2		1		1		4		8	5	2	
Grudusk	Połomski Wład.	2		1		1		4		8	5	2	
Koziczyn	Kotakowski Aleksan.	2		1		1		4	2	10	5		
Krasne	Guzowski W.	2		3		1	2	2	4	14	3		
Kraszewo	Więckowski Jan	2		1		1		4		8	5	2	
Lekowo	Ostrowski Stan.						4		4	8			
Łopacín	Adamski Stan.	2		1		1		2		6	5	4	
Niedzbórz	Borzym Wład.	2		1		1	1	3	4	12	5		
Opinogóra	Lankiewicz Wład.	2		1		1		4	2	10	5		
Łysakowo	Cieślak Fabjan	2		1		1		4		8	5	2	
Pałuki	Roman Bolesław	2		1		1		4	4	12	5		
Sońsk	Cieślak Stan.		2		1	1	1	3	1	8	2	1	
Węgrzynowo	Karczmarczyk Ludw.								2	2			
Zielona	Zamojski Wład.	2		1		1		4		8	5	2	
Ciechanów	Markowski Walenty	2		1		1		4		6	5	2	
"	Lamparski Roman	2		1		1		1		4	5	4	
Sońsk	Tyburski Jan	2		1		1				4			
Szłąsy Czer.	Jędrzejewski Jakób		2							2	6		
	<i>Lipnowski dek.</i>												
Bądkowo	Giergielewicz Jan	2				1				3	6	6	
Bobrowniki	Boczkowski Jan						1			1		5	
Chełmca W.	Szpinalski Jan	2				1	4			7	6	2	

czasowa dek.

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpisy		1907 r. Skład człon.	1908 r. Skład człon.	Skład. człon. wspierających.	Składki na za- toż. pisma	Prenumerata		Prenumerata 1908	Razem	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.					Pieczęć 1907	Warsz. 1907					
Czernikowo	Ziemkiewicz Korneliusz	2	—	—	—	—	1	—	2	—	5	6	4	
Dobrzejewice	Lamparski Antoni	2	—	—	—	—	—	2	2	—	9	6	—	
Dobrzyń	Kowalski Jan	2	—	—	—	—	1	4	—	—	7	6	2	
Karnkowo	Naziębło Andrzej	2	—	—	—	—	1	2	2	—	9	6	—	
Lipno	Garwacki Konst	2	150	—	—	—	1	—	4	—	8,50	4,50	2	
Mazowsze	Zwierzchowski Ign.	2	3	—	—	—	1	2	2	2	12	3	—	
Makowo	Marcinkowski Jakób	2	—	—	—	—	—	—	—	—	3	6	6	
Ostrowite	Lewandowski Ant.	2	—	—	—	—	—	—	—	—	2	1	6	
Skepe	Dzieżęcki Zdzisław	2	—	—	—	—	1	2	2	—	7	6	2	
Spethal Gór.	Romanik Wład.	2	—	—	—	—	1	—	—	—	3	6	6	
Tłuchowo	Garwacki Aleksy	2	—	—	—	—	1	2	2	2	9	6	—	
Wielgie	Witkowski Wincenty	2	150	—	—	—	1	—	3	—	7,50	4,50	3	
Trutowo	Kopciewicz Józef	2	150	—	—	—	1	4	—	—	8,50	4,50	2	
Chełmca W.	ks. Klimaszewski	—	—	—	—	—	—	4	—	—	4	—	2	
Lipno	ks. Gogolewski Wiktor	—	—	—	—	—	—	4	—	4	8	—	—	
Osiek Wielki	ks. Bugajczyk	—	—	—	—	—	—	4	—	—	4	—	—	
Lipno	Garwacki	—	—	—	—	—	—	—	2	—	2	—	4	
Karnkowo	Józefowicz Klemens	2	150	—	—	—	1	—	—	—	4,50	3,50	—	
Wielgie	Ziemkiewicz W.	2	—	—	—	—	1	—	—	—	3	6	6	
Ciechocin	Jasiński W.	2	—	—	—	—	1	—	—	—	3	6	—	
<i>Makowski dek.</i>														
Czerwinka	Guzowski Józef	2	3	1	—	—	1	—	4	1	12	2	1	
Gąsewo	Wiesiołek Józef	2	3	—	—	—	1	—	3	4	13	3	—	
Karniewo	Walczak Hipolit	2	3	—	—	—	1	—	3	2	11	3	—	
Maków	Rostkowski Wincenty	2	3	—	—	—	1	—	4	2	12	3	—	
Nowa Wieś	Butkiewicz Jan	2	3	1	—	—	1	—	4	2	11	2	—	
Płoniawy	Ostrowski Józef	2	3	—	—	—	1	—	4	2	12	3	—	
Różan	Ićkiewicz Piotr	2	3	1	—	—	1	—	3	2	12	2	—	
Sieluń	Fabisiak Jan	2	3	—	—	—	1	—	4	2	12	3	—	
Szelków	Przybylski Bolesław	2	3	—	—	—	1	—	4	90	10,90	3	110	
Szwelice	Fabisiak Aleks.	2	3	—	—	—	1	—	4	1	11	3	1	
Nowa Wieś	Łata Jan	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	—	5	
Gąsewo	ks. Fabijanowicz	—	—	—	—	—	—	4	—	—	4	—	2	
Krasnosielc	Rudziński Piotr	2	3	—	—	—	1	—	—	—	6	3	—	
<i>Mławski dek.</i>														
Dłutowo	Sadłowski Djonizy	2	1	—	—	—	—	—	—	—	3	5	6	
Janowiec	Stanowski Ignacy	2	1	—	—	—	—	2	2	2	9	5	—	
Kuczbork	Trzciniński Ignacy	2	1	—	—	—	—	—	—	—	3	5	6	
Lipowiec	Emko Adam	2	3	—	—	—	1	—	—	2	8	3	4	
Lubowidz	Jordan Stantstaw	2	1	—	—	—	1	—	—	—	4	5	6	
Mława	Nowacki Antoni	2	1	—	—	—	—	—	—	—	3	5	6	
Radzanów	Broniszewski Marcelli	2	—	—	—	—	—	—	—	—	2	6	6	
Sosnowo	Kozłowski Marcelli	2	1	—	—	—	1	—	4	2	10	5	—	
Szreńsk	Wyziński Antoni	2	1	—	—	—	1	—	—	2	6	5	4	
Szydłowo	Gułajski Antoni	2	1	—	—	—	—	—	—	—	3	5	6	
Unierzyż	Adamkiewicz Ignacy	2	1	—	—	—	—	—	2	—	5	5	4	
Wieczfnia	Marchlewski Antoni	2	1	—	—	—	1	—	180	—	5,80	5	420	
Zieluń	Godlewski Antoni	2	1	—	—	—	1	—	—	—	4	5	6	
Strzegowo	ks. Broszkiewicz Ant.	—	—	—	—	—	—	4	—	—	4	—	2	
Szreńsk	ks. Bernatowicz	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	
Dąbrowa	Jasiński Stan.	2	1	—	—	—	—	—	—	—	3	5	—	
<i>Ostrołęcki dek.</i>														
Kadzidło	Kosiński Franc.	—	—	—	—	—	—	4	—	4	8	—	—	
Kleczków	Lewandowski Piotr	—	—	—	—	—	—	4	—	—	4	—	2	
Ostrołęka	Lendo Wacław	—	—	—	—	—	—	2	—	—	2	—	4	
Rzekuń	Mrówczyński Wacł.	—	—	—	—	—	—	1	3	2	6	—	—	
Troszyn	Gosiowski Stan.	—	—	—	—	—	—	4	—	4	8	—	—	
Myszyńiec	ks. Wacławski Wacław	—	—	—	—	—	—	4	—	—	4	—	—	
Goworowo	Pisarski Piotr	2	—	—	—	—	—	—	—	—	2	6	—	

w 1908 nie pr.
czasow. dekla.

Gdyby ktokolwiek z członków lub prenumeratorów zauważył jaką niedokładność w wykazie z opłaconych składek lub prenumeraty, zechce zwrócić się do Administracyi wymieniając u kogo regulował rachunki dołączyszy odpowiednie kwity.

Kielecki dek.

Na 7 parafji jest 2-ch prenumeratorów 2-ch członków.

Włoszczowski dek.

Zapisali się na członków, a nie opłacili wpisowego i składki pp. Baroń Ignacy, Znojek Piotr, Dutkiewicz Antoni, Kiempski Mikołaj, Durmasiewicz Tomasz (wyjechał zagranicę) na 27 parafji jest prenumeratorów 14-tu, członków 7-iu.

Jędrzejowski dek.

Na 28 parafji jest członków 11-tu prenumeratorów 11-tu.

Stopnicki dek.

Na członków i prenumeratorów nie wpisani są w parafji: Busko, Chmielnik, Gnojno, Kotuszów, Lisów, Nowy-Korczyn, Piotrkowice, Sędziejowice, Solec.

Pinczowski dek.

Na 39 parafji zapisanych na członków 14-tu na prenumeratorów 16-tu

Miechowski dek.

Składki członkowskie przysłane przez p. Kuklińskiego dali: Andrzej Sroka, M. Wiechowicz, I. Dziekan.

Na 40 parafji jest członków rzecz. 8-u wspierających 2 ch prenumeratorów 10-u I. Michniewski, W. Szewczyk, I. Smogała, lecz wpisowego i deklaracyi delegat nie nade. słał, z tego powodu nie wpisani są na członków.

Olkuski dek.

Na 32 parafji w dekanacie jest członków zapisanych 14-u a prenumeratorów 18-tu

Będziński dek.

Na 26 parafji członków rzeczywistych jest 23, wspierających 4, prenumeratorów 28. Delegatom pp. Lewandowskiemu i Lenarcikowi za wzorowe zorganizowanie dekanatu oraz wszystkim członkom za solidarność i dobrze zrozumiany interes własny należy się uznanie.

Włocławski dek.

Na 22 parafji zapisanych na członków rzeczywistych jest 14 prenumeratorów 18, bezpłatnych 3.

Nieszawski dek.

Na 28 parafji jest zapisanych za członków rzeczywistych 17-u, prenumeratorów 20-u.

Delegatowi Włocławskiego dekanatu p. Stańczakowi Rochowi za dobre zorganizowanie dekanatów Włocławskiego i Nieszawskiego oraz członkom za dobrze rozumiały interes własny należy się uznanie.

Kaliski dek.

Na 34 parafji zapisanych członków jest 27 i prenumeratorów 31.

Kolski dek.

Na 19 parafji członków rzeczywistych 16-u, prenumeratorów 20-u księży jako członków wsp.

Koniński dek.

Na 23 parafji jest członków 14-u rzeczywistych, prenumeratorów 16-u.

Stupecki dek.

Na 22 parafji zapisanych jest na członków rzecz. 15-u, na prenumeratorów 16-u.

Turecki dek.

Na 26 par. członków zapisanych jest 24, prenumeratorów 25-u.

UWAGA. Wykaz ten wyjdzie w dwóch numerach po 16 stron.

Wykaz wniesionych pieniędzy po 1 Lipca będzie ogłaszany co miesiąc.

Wieluński dek.

Na 34 parafji zapisanych jest rzeczywistych członków 25-u, a prenumeratorów 26-u.

Sieradzki dek.

Na 28 parafji jest zapisanych członków rzeczywistych 20, prenumeratorów 19-u.

Piotrkowski dek.

Na 30 parafji jest członków rzeczywistych 23-ch, a prenumeratorów 27 u.

Dolegał wniósł 15 rb. prenumery, dotąd wykazu nie nadesłał, dlatego pieniądze nie zostały w powyższem odnotowane.

Częstochowski dek.

Na 22 parafji zapisanych jest członków 21, prenumeratorów 23-ch.

Łaski dek.

Na 21 parafji jest członków rzeczywistych 21, prenumeratorów 22-ch.

Nowo-Radomski dek.

Na 30 parafji jest członków rzeczywistych 13-tu, prenumeratorów 16-tu.

Nowo-Aleksandryjski dek.

Na 22 parafję jest członków rzeczywistych 13-tu, prenumeratorów 16-tu.

Biłgorajski dek.

Na 9 parafji jest członków rzeczywistych 6-iu, prenumeratorów 10.

Chełmski dek.

Na 11 parafji jest zapisanych na członków rzeczywistych 10 iu prenumeratorów 11-tu

Hrubieszowski dek.

Na 9 parafji jest zapisanych na członków rzeczywistych 7-iu prenumeratorów 8-iu.

Janowski dek.

Na 21 parafji jest zapisanych na członków rzeczywistych 15-tu prenumeratorów 17-tu.

Krasnostawski dek.

Na 15 parafji zapisanych jest na członków rzeczywistych 17-u, prenumeratorów 19-u. Delegatom pp. Żaluskiemu i Kołodziejczykowi za dobre zorganizowanie dekanatu należy się uznanie.

Lubelski dek.

Na 23 parafje i 10 kościołów nieparafjalnych jest zapisanych członków rzeczywistych 22-ch prenumeratorów 24-ch.

p. Kowalskiemu za dobre zorganizowanie dekanatu Lubelskiego oraz za usiłowanie zorganizowania Lubartowskiego, jak również członkom dek. Lubelskiego za dobrze zrozumiany interes własny należy się uznanie.

Lubartowski dek.

Na 12 parafji jest zapisanych na członków rzeczywistych 2-ch, prenumeratorów 6-iu.

Tomaszowski dek.

Na 11 parafji członków rzeczywistych jest 9-u prenumeratorów 13-u.

Delegatom Wojciechowskiemu i Chruścickiemu za dobre zorganizowanie oraz członkom za regularne wnoszenie składek należy się uznanie.

Zamojski dek.

Na 14 parafji jest zapisanych na członków rzeczywistych 12-tu prenumeratorów 12-tu, członków wspierających 12-u.

Delegatom pp. Paczosowi i Paszkowskiemu za dobre zorganizowanie dekanatu i członkom za dobrze zrozumiany interes własny, członkom wspierającym za chętnie popieranie naszego Stowarzyszenia, Zarząd niniejszem składa podziękowanie.

Biański dek.

Na 9 parafji zapisało się na członków rzeczywistych 6-iu, prenumeratorów 6-iu.

Garwoliński dek.

Na 23 parafję zapisało się 18-u członków rzeczywistych, prenumeratorów 19-u.

Dalszy ciąg w następnym numerze.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, ... rub. 4.

Półrocznie, ... rub. 2.

Kwartalnie rub. 1.

Numer pojedynczy kop. 20.

Cena ogłoszeń.

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłumaczenie 3 kop. od wiersza.

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcja i Administracja **Śpiewu Kościelnego** mieści się przy ulicy Tamka 46, mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy nalewo.

OD ADMINISTRACYI.

Administracja uprasza Szanownych prenumeratorów zalegających w opłacie o niezwłoczne uregulowanie należności gdyż od tego zależy ukazanie się następnego numeru, wszystkim zaś, przypominamy, iż czas już wnieść prenumeratę za drugie półrocze r. b.

ODEZWA

Zarządu Stowarzyszenia Organistów

_____ w sprawie chwili bieżącej. _____

Każdy, kto tylko zwraca baczną uwagę na ogólny bieg spraw naszego Stowarzyszenia, z łatwością dostrzedz może, iż przeżywa ono w czasie obecnym chwilę przełomową. Gdy bowiem organizacja jest jeszcze niezupełną, zsolidaryzowanie się bardzo słabe, gdy wszędzie prawie odczuwać się daje brak ujednostajnienia poglądów, — wtenczas o jednoci w dążeniach i działaniu nie może być mowy, gdyż wielu z pośród członków, będąc odmiennych zapatrywań, pragnęłoby działalność swoją rozwi-

nać w innym kierunku; że zaś w ostatnich czasach tego rodzaju dążności bardziej niż kiedykolwiek stały się wyraźnemi, — chwilę obecną nazwalibyśmy przełomową, gdyż od niej, a raczej, ściślej mówiąc, od postępowania ogółu zależy dalszy bieg spraw i niemal, że losy całego Stowarzyszenia. Dlatego też obowiązkiem Zarządu jest wyjaśnić wszelkie możliwe kwestje, aby dać ogółowi możność wyrobienia sobie jasnego i prawdziwego poglądu na istotny stan rzeczy. To jest celem niniejszej odezwy.

Stowarzyszenie nasze liczy dopiero drugi rok istnienia, a już pośród niektórych członków daje się zauważyć pewnego rodzaju zniechęcenie i jakby niezadowolenie. Przyczyną tego są po części doznane zawody, oraz nieznamość warunków, w jakich się Stowarzyszenie nasze rozwija. Członkowie bowiem żywili przesadne nadzieje i przekonania, że z chwilą wyjawienia przed światem potrzeb i dolegliwości stanu organistowskiego nastąpi bezzwłocznie zwrot ku lepszemu. Wielu nawet sądziło, iż samo zapisanie się na członka będzie już wystarczającym, aby odrazu i byt sobie poprawić i podnieść swój stan Tymczasem, gdy po roku przeszło daremnego wyczekiwania zmiany te nie nastąpiły, wszyscy, początkowo rwący się do pracy, opuszczają z rezygnacją ręce, usuwają się od wszelkiej działalności i poddają się pesymizmowi. Wprawdzie Stowarzyszenie zostało poto założone, aby poprawić dotychczasowy byt organistów i podnieść ich stan, lecz pamiętać należy, iż obecne nienormalne warunki, na ugruntowanie których składały się wieki całe, nie mogą być zmienione jednym zamachem; na to trzeba wytrwałej i systematycznej pracy. Więc też nie dziwnego, iż starania i zabiegi obecnego Zarządu, jak dotąd, bardzo mało przyniosły dla sprawy realnego pożytku. Czyż jednak pomimo to wymówki, iż Zarząd zbyt mało i energicznie pracował byłyby słuszne i uzasadnione? Nie. Zarząd doskonale pojmuje, jak wielki przyjął na siebie obowiązek i zawsze stara się, o ile to leży w jego mocy, podołać zadaniu. Jeżeli zważymy iż w ciągu niespełna dwóch lat większa połowa organistów jest już zorganizowana; iż zewsząd coraz bardziej ukazują się dążności do zdobycia większej wiedzy muzycznej, co w przyszłości już rokuje podniesienie stanu organistowskiego; iż cała opinja publiczna w Królestwie Polskiem, cały ogół Duchowieństwa i władze djecezyjalne zostały sprawą naszą poruszone i zainteresowane; jeżeli zważymy iż gdzieniegdzie już nawet polepszenie bytu organistów jest już faktem dokonanym, a w wielu miejscowościach również jest na dobrej drodze, — przekonamy się, iż Zarząd w porównaniu z uciążliwymi nad wyraz warunkami doby obecnej, zdziałał, rzecz można, wiele. Jeżeli jednak pomimo to nie znaleziono dotąd środka, aby zaradzić potrzebom naszym, jeżeli stan organistowski musi wciąż jeszcze wyczekiwać spełnienia swych gorących pragnień, nie jest to już winą Zarządu. W każdym jednak razie wszystkie, wyżej wspomniane, drobne wprawdzie szczegóły, dowodzą żywotności Stowarzyszenia, stwierdzają, iż ono coraz bardziej się rozwija i pozwala wnioskować, iż dzia-

łałość jego coraz szersze będzie zataczać kręgi. Wobec tego dziwnym się wydawać musi każdemu ów powszechnie dający się zauważyć nieuzasadniony nastrój pesymistyczny, którego powstanie tymbardziej jest niezrozumiałe, iż było ono nie samorzutne, a wytworzyło się skutkiem rozmyślnych i celowych działań pewnej grupy ludzi, którzy dotąd jeszcze szkodliwej i zgubnej pracy swojej, skierowanej przeciw Zarządowi, nie zaprzestali, lecz starają się zamiary swoje do końca doprowadzić. Chcielibyśmy więc was, szanowni koledzy, ostrzedz, abyście byli przygotowani do należytego przyjęcia zapędów rzekomych przyjaciół.

Faktem jest, iż każde, zwłaszcza nowopowstające i rozwijające się dopiero Stowarzyszenie, prócz przyjaciół, posiada również wrogów. Nie brak ich i naszemu Stowarzyszeniu. Smutniejsze to i szkodliwsze tymbardziej iż znaleźć ich można nawet w gronie członków. Co ich zrobiło wrogami i co skłoniło do rozpoczęcia zgubnej pracy—niewiadomo. Nie można przypuszczać, iżby tu rolę odgrywały osobiste urazy, gdyż w takim razie niktby zapewne nie starał się ich dochodzić podobną drogą. Tymczasem ludzie ci starają się wszelkimi siłami osłabić ducha wśród ogółu, starają się zbagatelizować pracę całego Zarządu i osłabić zaufanie, jakie u ogółu mają ludzie cenieni i zasłużeni, pragną zburzyć z takim trudem wzniesioną budowlę i zniszczyć dotychczasową mozolną pracę. Nie dajcie więc posłuchu pięknie może brzmiącym, lecz pustym frazesom, nie dajcie się, szanowni koledzy, uwieść zapędom ludzi, którzy przykrywając swą działalność pozorami ideałów, w gruncie zaś rzeczy osobiste tylko korzyści mając na celu, gotują Stowarzyszeniu i wam zgubę. Wielu już, kolegów, znających dokładnie istotny stan rzeczy, rozpoczęło energiczną akcję przeciwdziałania, i napewno, gdy wszyscy zostaną należycie uświadomieni, rozgłośnie alarmy adwersarzy nie spotkają się z uznaniem i zostaną należycie przyjęte. Przed nimi to, jak się zapewne każdy łatwo domysleć może, ostrzegał ostatnio Zarząd w „Śpiewie Kościelnym“ i do nich wystosowanym był protest członków dekanatu łódzkiego, o nich była mowa w artykułach pp. Kuleszy i Ociepki. Jeżeli wszyscy połączą się z tymi dążeniami, wówczas z pewnością spokój i rozważa umiarkowanych członków zdoła powstrzymać krzykliwych wodzirejów i przekonać ogół, iż popędliwością i szturmem w naszych warunkach nie absolutnie zdziałać nie można, i wszyscy spostrzegą, iż tylko zachowanie powściągliwości, taktu, rozwagi, rzeczowej a pożądanej krytyki, umiarkowania, może przynieść rzeczywisty pożytek, podczas gdy obcesowa akcja ludzi niecierpliwych, a przede wszystkim błędnie pojmujących sprawę, może jedynie zaszkodzić Stowarzyszeniu i przyczynić się do jego upadku, wytwarzanie bowiem organizacji niezależnych od obecnego, wybranego przez ogół Zarządu, jako niezgodne z Ustawą Stowarzyszenia sprawia ferment tamujący rozwój Stowarzyszenia. Namawianie członków do nieopłacania składek członkowskich z materialnej znów strony uczyni niemożliwym istnienie Stowarzyszenia i zmusi w końcu Zarząd do rozwiązania go. Rozsiewanie

nieprawdziwych wieści na niekorzyść Zarządu z moralnej strony może wytworzyć takie warunki, iż dalsza owocna praca stanie się niemożliwą. O wytworzenie tych właśnie wszystkich niekorzystnych warunków starają się nasi przeciwnicy. Nie chcielibyśmy upatrywać w tem złej woli, widzimy tu raczej nieświadomość i nader ograniczone zrozumienie sprawy. Jednak i wówczas przecież istnieją godziwe i legalne środki zaspokojenia swych ambicji. Przecież 20-tu rzeczywistych członków może zażądać zwołania ogólnego zebrania. Jednak środka tego trzeba używać bardzo oględnie, ze względu na znaczne koszty, na jakie naraża się ogół stowarzyszonych. Trzeba i tu wielkiej rozwagi, aby nie pójść za lekko-myślnie może rzuconem hasłem, lecz zważyć czy zachodzi rzeczywista potrzeba użycia tego środka. Mamy nadzieję, iż wszystkie te uwagi i ostrzeżenia Zarządu, któremu ogół z całym zaufaniem powierzył kierownictwo wszystkich spraw, zostaną z dobrą wiarą przez kolegów przyjęte. Nie dopuszczajcie więc, szanowni koledzy, do siebie zwątpienia, nie poddajcie się zniechęceniu, lecz z wiarą w przyszłość oddajmy się wspólnie pracy wytrwałej, spokojnej i systematycznej. Dążmy do celów, dla osiągnięcia których zostało założone Stowarzyszenie. Wszak zrzeszyliśmy się, aby podnieść się etycznie, podnieść swe stanowisko społeczne i osiągnąć poprawę materialnego bytu. Nie należy oglądać się tylko na Zarząd, lecz trzeba wszelkimi siłami pomagać pracując z nim razem. Jak zaś nam wiele jeszcze brakuje do doskonałości zaraz się przekonamy.

Pod względem etycznym stoimy, rzec można, bardzo nisko. Bo czyż, na przykład podstępne knowania owych burzycieli zasługują na miano etycznych, czyż podobne postępowanie godne jest ludzi uczciwych. Nie brak też i bardziej dobitnych przykładów. Już sam ogólny brak solidarności wskazuje na zupełny zanik etyki wśród nas. Pomimo, iż cały ogół kolegów wypowiedział się za nieprzyjmowaniem uczniów, dziś jeszcze nie brak takich, którzy w dalszym ciągu prywatnego nauczania nie zaprzestają uprawiać, nie bacząc na to, iż tym sposobem wielką krzywdę wyrządzają ogółowi i sobie. Również nie mającym najmniejszego związku z solidarnością jest tak często zdarzające się podstępne zdobywanie posad. W takich warunkach i polepszenie materialnego bytu będzie bardzo utrudnionem, bo gdy na przykład który z kolegów z powodu małego wynagrodzenia zechce opuścić posadę, nikt go nie będzie zatrzymywał, bo na jego miejsce znajdzie się zaraz dziesięciu innych, którzy nawet na gorsze jeszcze warunki przystaną. A tego rodzaju wypadki są na porządku dziennym. Podobnych przykładów możnaby cytować bardzo wiele, jednak i te, zdaje się, są już wystarczające, aby wykazać, jak dalecy jesteśmy jeszcze od doskonałości, jak często grzeszymy brakiem etyki czyli moralnej podstawy. Przykładów natomiast przeciwnego postępowania posiadamy bardzo mało. Piękny i zasługujący na naśladowanie przykład solidarności koleżeńskiej dał nam niedawno jeden z kolegów, który, zgłosiwszy się do Zarządu z prośbą o po-

sadę, pomimo iż rok czasu oczekiwał i pomimo propozycji przyjęcia kilku posad, nie chciał objąć żadnej z nich widząc, iż tym sposobem wyrządziłby koledze krzywdę. Cierpiał niedostatek, lecz wytrwał przy swoim aż w końcu otrzymał za pośrednictwem Zarządu posadę. Pracujemy więc nad etycznym podniesieniem siebie, pamiętając, iż zanik etyki poniża godność naszą i cały nasz stan, do którego upadku sami się w największej części przyczynialiśmy, a i dziś nieraz się jeszcze przyczyniamy. Bo czyż może obudzić szacunek wśród parafjan organista, który często lubi, zwłaszcza po pogrzebach, zachodzić do karczmy, aby tam wspólnie z odprowadzającymi zwłoki ukoić smutek i żal po stracie nieboszczyka. Zdarza się to niestety zbyt często. Tak postępujący nigdy nie będzie szanowanym, gdy tymczasem każdy organista, mając otwarte szerokie pole do pracy społecznej winien być wzorem dla parafjan i tylko wówczas podniesienie stanu naszego będzie możebnem. Nie zaniedbujemy więc pracy i w tym kierunku, gdyż sprawa podniesienia naszego stanu z poprawą materialnego bytu jest ściśle połączona i na obie te kwestje równie baczną uwagę zwrócić należy. Dla osiągnięcia tych celów winniśmy dążyć, jak to już niejednokrotnie było omawiane, do zdobycia jaknajwiększego wykształcenia. Niejeden powie tu: pocóż mam się uczyć, kiedy nie mam należytego wynagrodzenia za swoją pracę; gdyby organiści byli lepiej uposażeni, napewno byliby i bardziej wykształceni. Lecz będzie to błędne i wprost odwrotne pojmowanie kwestji, bo wówczas będziemy uważać skutek za przyczynę. Należy pamiętać iż organiści nie dlatego są niewykształceni, że mają zbyt małe wynagrodzenie, lecz odwrotnie, dlatego są niedostatecznie uposażeni, iż nie posiadają odpowiednich kwalifikacji. O wykształcenie więc najpierw starać się trzeba, a poprawa bytu, koniecznością rzeczy nastąpić musi. Czyż w ubiegłych stuleciach w XVI, XVII wieku narzekał który organista na niedostateczne wynagrodzenie. Nie. Wszyscy prawie byli wykształceni i każdy miał odpowiednie uposażenie. Dopiero gdy z biegiem czasu poziom wykształcenia zaczął się obniżać, również i wynagrodzenie zaczęło się zmniejszać. Stan ten trwałby nie wiadomo jak długo, gdyby organiści nie spostrzegli co się dzieje i nie wystąpili w swojej samoobronie, zawiązując Stowarzyszenie. Lecz samo tylko zawiązanie Stowarzyszenia nie wystarcza jeszcze aby byt sobie poprawić. Trzeba pracować i trzeba, aby jaknajwiększy ogół organistów w pracy tej wziął udział. Nie należy się zrażać trudnościami, lecz wytrwale dążyć do celu i pamiętać iż tak trudnej i zawiłej sprawy, jak nasza, w kilku tygodniach lub miesiącach załatwić nie można. Weźmy chociaż za przykład Stowarzyszenie niemieckich organistów w Kolonji, którzy w sześć lat po zorganizowaniu się nie osiągnęli żadnych rezultatów. Nie zniechęcali się jednak lecz pracowali w dalszym ciągu. Dopiero na czter-nastem ogólnem zebraniu przewodniczący mógł oświadczyć iż poprawa bytu w wielu miejscowościach jest już faktem dokonanym. Nie należy sądzić, iżbyśmy i tutaj tak długo wyczekiwać mieli. My znajdujemy się

w odmiennych i korzystniejszych warunkach. W Niemczech zrzeszyli się sami tylko wykształceni organiści i ci poczęli rugować mniej wykształconych, starając się o poprawę bytu tylko dla siebie. My odmienną drogę obraliśmy, my wszyscy powinniśmy stać się wykształconymi i co za tem idzie poprawa bytu powinna być wszystkich udziałem. W tym celu zostały urządzone letnie kursa. Że zaś liczne grono organistów mogło na nie przyjechać jest w sporej mierze zasługą życzliwych Stowarzyszeniu kapłanów, którzy dali im możność przybycia na te kursa.

Dążąc w dalszym ciągu do ułatwienia organistom zdobycia gruntowniejszej wiedzy. Zarząd zamierza w najbliższej przyszłości urządzać siedmiomiesięczne kursa stałe na wzór kursów Ratyżbońskich. Trzydziesto-czteroletnia działalność tej wyższej uczelni dowiodła jak wielkie rezultaty wydać może tego rodzaju praca. Wówczas i starania o poprawę bytu będą łatwiejsze, bo chociaż dotąd dla sprawy tej nie udało nam się nic zdziałać, jednak już zabiegi nasze otworzyły ludziom oczy na marne uposażenie nasze i zewsząd przyznają nam słuszość w domaganiu się poprawy bytu materialnego. Jest to już wielkiego znaczenia korzyść moralna; na materialną może przyjdzie nam jeszcze jakiś czas czekać, jednak postanówmy, iż kwestji organistowskiej upaść już nie pozwolimy. Zadaniu temu podołamy tym łatwiej im więcej złączymy się solidarnie w dążnościach naszych. Niech nikt nie sądzi, że działając na własną rękę, wywalczy sobie dobrobyt. Doświadczenie wskazuje, iż tego rodzaju postępowanie nie przynosi nigdy jednostce trwałego pożytku, ogół natomiast przyprawia o wielkie straty. Łączmy się więc wszyscy w stowarzyszenie i wspólnymi siłami pracujmy nad urzeczywistnieniem programu naszego. Niech wszyscy stowarzyszeni dokładają starań, aby i ci koledzy, którzy dotąd nie połączyli się jeszcze z nami, jaknajprędzej zapisali się na listę członków. Wtenczas, bowiem, kiedy wszyscy organiści zaciągną się w szeregi nasze, będziemy tem wytrwalej i z całym przejęciem bronić sprawy naszej, a to da nam pewność, że wreszcie osiągniemy to, co nam się sprawiedliwie należy. Pamiętać jednak trzeba, iż Stowarzyszenie nie tylko w moralnem poparciu czerpie swoją siłę; ważną tu rolę odgrywa również i materialna strona. Nie należy się więc ociągać z opłaceniem składek członkowskich, lecz starać się jaknajregularniej wnosić należność, gdyż bez tego normalny bieg spraw i starań naszych ciągle będzie niedomagał i nigdy należycie nie będzie mógł się rozwinąć.

Nie wątpimy ani na chwilę, iż odezwa ta zostanie przez ogół życzliwie przyjętą i da impuls do dalszej pracy nad urzeczywistnieniem naszych celów.

Zarząd Stowarzyszenia Organistów.



Muzyka kościelna.

(dokończenie).

Główną pobudką do wznowienia odtwórczości dzieł mistrzów z XVI wieku była fundacya nowej, nadwornej kaplicy za króla bawarskiego Ludwika I, w której to kaplicy miały być wykonywane tylko dzieła kontrapunktyczne. Dzielnie na tej niwie pracowali w dalszym ciągu—dworski kapelmistrz *Aiblinger*, dworscy kapelani—*Schmid* i *Hauber*, wiernie wraz z Ettem uprawiający polemikę z obozem rutynistów, a głównie skrzętnie zbierający i wykonywający arcydzieła starych mistrzów. Niebawem przybył do Ratysbony ks. dr. *Karol Proske*, były lekarz i znakomity muzyk, człowiek wielkiej energii, do głębi przejęty sprawą podniesienia z upadku muzyki kościelnej. Dwukrotnie zbadawszy archiwa głównych miast włoskich, sporządził przy tej sposobności liczne odpisy, wydając potem rocznik pomnikowych dzieł starych mistrzów w 4 tomach p. t. „*Musica divina*“, a później „*Selectus novus Missarum*“. Dzielnych towarzyszy w swojej działalności znalazł w osobach G. Mettenleitiera i ks. J. Schremsa, kapelmistrza katedralnego, którzy te zebrane arcydzieła wykonywali w różnych ratysbońskich świątyniach. Równocześnie ks. kanonik Lück w Trewirze wydał cenny zbiór stylowych utworów kościelnych, a znalazły one nie tylko uznanie chórów katolickich, gdyż i chóry innych wyznań uznały wysoką wartość tych utworów, włączając je do repertuaru, przeznaczonego do popisów w koncertach religijnych, jak np. tumski chór w Berlinie, dworski chór w Petersburgu, chór Archangielskiego tamże, Riedla chór w Lipsku i w. i. Nie obeszło się też bez zaciętej, długoletniej polemiki, w której nawet innowiercy wspierali pionierów katolickiej—stylowej muzyki kościelnej, jak np. heidelberski profesor i esteta — *Thibaut* i pastor *Stein* w Kolonii. Dzięki jednak takiej nieustającej pracy, tysiące chórów zaopiekowały się kościelną muzyką klasyczną.

Tak jak świeckim muzykom Mendelssohn zalecił pilne studyum Bacha, chcąc ich wydobyć z rozwielenionego dyletantyzmu, również wyżej wymienieni działacze radzili muzykom kościelnym oprzeć się na Palestrinie. Zjawił się też niebawem człowiek nadzwyczajnej energii, niepospolitego talentu muzycznego, znakomity polemista — ks. *Fr. Witt*. Liczne jego prace literackie, artykuły polemiczne, świetnie i z wielkim temperamentem redagowane pisma „*Musica sacra*“ w „*Fliegende Blätter für Kirchenmusik*“ wszystko to znakomicie przygotowało grunt do wielkiego zrzeszenia muzyków kościelnych. Stowarzyszenie Cecyliańskie, dzieło jego zabiegów, liczące obecnie tysiące członków, pielęgnuje wszędzie muzykę poważną, kościelną, pozostawiając na drugim planie sprawę uregulowania bytu funkcyjaryuszów chórowych, albowiem sprawa ta dopiero teraz się reguluje.

Ks. Fr. Witt ur. 9 lut. 1834 r. w Walderbach w Bawaryi, umarł 2 grudnia 1888 r. w Schatzhofen p. Landshut. Wpływy Stowarzyszenia Cecylińskiego sięgają daleko po za granice ojczyzny ks. Witta; widzimy więc w innych krajach, we Francyi, Włoszech, Holandyi, w Belgii, Hiszpanii, w Polsce, w Ameryce, na modłę Cecylińskiego funkcyonujące Stowarzyszenia. Ze zaś wszystkie te kraje — prócz Ameryki — posiadają swoich rodzimych klasyków, więc wszędzie kwitnie ręczą praca w zachowaniu pozostałych pomników muzycznej kultury. U nas w tej mrówczej pracy położyli niepospolite zasługi, już to wydając utwory tych mistrzów — klasyków, już to dzieje muzyki klasycznej opisując — ks. dr. Józef Surzyński i prof. Aleksander Poliński. Na kompozytorskiej niwie, stosowanej do wymagań liturgii, tworzyli liczne msze, motety i t. p.: ks. Surzyński, ks. Ruchniewicz, ks. Gruberski, ks. Walczyński, ks. Moczyński, ks. Kowalski, ks. Bugajczyk, St. i M. Surzyńscy, J. Nowialis na Litwie, H. Makowski, J. Furmanik, ks. Klein, Walkiewicz, Sieja i w. i. Prełndya organowe napisali: Wł. Żeleński, ks. Surzyński, G. Roguski, St. Surzyński, M. Surzyński, ks. Walczyński, W. Rzepko, P. Maszyński i wielu innych.

Najwybitniejszym przedstawicielem muzyki religijnej, nie zastosowanej do wymagań liturgii — jest u nas *St. Moniuszko*, genialny twórca Halki, przed nim — *Kozłowski* (Requiem) i *Elsner* tworzyli dzieła, wzorowane na stylu religijnym Haydna i Mozarta. Utwory Zientarskiego i innych tego rodzaju kompozytorów, zastosowane do wątlej u nas kultury muzycznej prowincjonalnej, nie wytrzymują krytyki ani pod względem czysto muzycznym, ani pod względem liturgicznym.

W Niemczech twórczość dla Kościoła przybrała takie rozmiary, że oczywiście między istotnemi klejnotami znalazło się wiele piasku, wymieniam więc kilkunastu wybitniejszych kompozytorów, jak np. K. Ett, Fr. Witt, Mitterer, Haller, Piel. Koenen, Greith, Stehle, Ebner, Schildknecht, Singenberger. We Włoszech: Bottazzo, Foschini, Cicognani, Perosi, Ravanello, Tebaldini. W Belgii: *Finel*.

Wprawdzie ścierają się jeszcze zdania, czy mianowicie płody wyżej pomienionych kompozytorów, oparte z jednej strony na klasycyzmie palestrinowskim, a na zdobyczach nowszej muzyki z drugiej strony, stanowić mogą styl wymarzony dla Kościoła? Nie rozstrzygając tej sprawy, wystarczy tymczasem fakt, że droga na Parnas znacznie się wyrównała; nowy Palestrina znajdzie mocne fundamenty i wiązania do genialnego, stylowego wykończenia i uwieńczenia rozpoczętej budowy.

M. Surzyński.



W sprawie kwestyonaryusza organowego.

(Streszczenie).

Dalszy ciąg listów z odpowiedziami i opisami organów bardzo się mało różni w treści od kilkunastu listów, pomieszczonych w poprzednich numerach „Śpiewu Kościelnego“.

Bezplodnem byłoby cytowanie powtarzających się głosów tych kilkorejestrowych, rozstrojonych organków; także stan śpiewów — jak to widać z listów — znajduje się przeważnie na bardzo niskim poziomie. Nawet nowsze organy, skutkiem partactwa niektórych organmistrzów, nie kwalifikują się do codziennego użytku.

Ponieważ kwoty przeznaczone na zakupno organów pochodzą zwykle z dochodów kościelnych, ze składek parafian, ci ostatni powinni wymagać, by w ten sposób zebrany grosz publiczny został odpowiednio zużytkowany. Fatalny bowiem w skutkach jest u nas zwyczaj zamawiania nowych instrumentów bez kontroli rzeczoznawców; rzadko przy obstalunkach zwraca się uwagę na wybór organmistrza, pierwszy-lepszy otrzymuje obstalunek. Po postawieniu zaś organów grupka parafian podziwia świeżo pomalowaną szafę i krzykliwe dźwięki 4' i 2' piszczałek. Nikomu nie przychodzi na myśl, że marnie sklecony mechanizm w ciągu roku rozsypie się jak z lichego materiału, nędznie złożony, kilkorublowy zegarek.

Oczywiście wiele już o tem pisano w naszych pismach muzycznych, wiele jeszcze możnaby udzielić wskazówek; dopóki jednakże odpowiednia władza nie zobowiąże dozorów kościelnych lub rządców kościołów do przestrzegania pewnych wskazówek przy obiorze organmistrzów, do zasięgania zdania rzeczoznawców, dopóty wszelkie dobre rady nie odniosą pożądanego skutku.

M. S.



PIUS X.

Reformator muzyki kościelnej.

(Przedruk z „Wiadomości Salezyjańskich“).

(dok.)

Osobny ustęp poświęca Motu Proprio muzyce nowożytnej. Wprawdzie była ona już od pewnego czasu używana w kościele, sankcjonował ją sam fakt, że różni papieże, odrzucając niektóre jej poszczególne tory, nigdy jej w ogólności nie potępili. Teraz jednak po raz pierwszy zostaje ona urzędowo zatwierdzona i niejako poświęcona, „skoro i ona do-

starcza dzieł tak dobrych, poważnych i uroczystych, że stają się całkiem godnemi obrzędów liturgicznych“.

Motu Proprio więc nie kępuje muzyka, nie ogranicza jego geniuszu. Nie potrzebuje on mówić językiem wieków ubiegłych, nie potrzebuje żyć ich życiem, nie potrzebuje naśladować. Niech stwarza nowe formy, niech szuka nowych ideałów, niech tylko w swej pracy nie spuszcza z oczu wzniesłego celu muzyki kościelnej. Nie jest ona w kościele panią samowładną, lecz tylko pokorną służebniczką liturgji; jej więc prawom powinna się poddać, jej świętością się przejać. Pamiętając tem, muzyk nie tylko nie znajdzie w nowych przepisach papieskich ograniczenia i wędzidła, ale przeciwnie źródło nowych pomysłów i nowego natchnienia.

W największem przeciwieństwie z zasadniczem prawem muzyki kościelnej jest muzyka teatralna. Niczem ona nie przypomina śpiewu gregorjańskiego, lub politonji klasycznej. Jej istota to absolutna płytkość i powierzchowność, jej melodie, choć przyjemne dla ucha, są zniechęcające, jej rytm taneczny, jej cel przyjemność zmysłów, jej skutki podniecanie namiętności. Ileżto takiej muzyki z tekstem liturgicznym drukowano i wykonywano po kościołach, mianowicie we Włoszech, zanim słowo papieskie położyło koniec tym gorszącym nadużyciom! „Ja lubię muzykę teatralną, powiedział raz na pewnem prywatnem posłuchaniu Pius X, ale lubię ją w teatrze, nie w kościele“. A więc styl teatralny pozostaje na zawsze wykluczony z kościoła bez względu na to czy się objawia w budowie melodji, czy też tylko w zewnętrznej formie kompozycji.

Przeszedłszy wszystkie rodzaje muzyki wokalne, przystępuje Papież do muzyki organowej i instrumentalnej. Co do pierwszej, Motu Proprio nic takiego nie zawiera, czegoby już poprzednio Papieże nie byli nakazali. Organy wprowadzone zostały do świątyni w tym głównie celu, by towarzyszyć śpiewowi kościelnemu. Nie powinny go więc przysłuszać, lub preludjami przerywać, a zawsze, czy to przy towarzyszeniu, czy przy przegrywkach, powinny zachować swój właściwy charakter i kierować się temi samemi normami, co śpiew.

Co się tyczy muzyki instrumentalnej, to wprowadzenie do kościoła kapeli lub orkiestr jest „surowo zakazaniem“. „Tylko w poszczególnych wypadkach, jeżeli Rządca Dyecezzji pozwoli, można dopuścić instrumenta dęte i to w bardzo ograniczonej liczbie, wybranej i zastosowanej do rozmiarów kościoła, byle zarówno utwór i towarzyszenie były napisane w stylu poważnym, odpowiednim i zgodnym we wszystkim z własnościami organów“. Zawsze jednak wzbronione jest użycie: „instrumentów hucznych i brzęczących, jakimi są: bęben, kotły, talerze, dzwonki i t. d.“.

Za pomocą jakich środków chce Papież przeprowadzić tę wielką reformę? 1) Po wszystkich dyecezzjach powinny być ustanowione tak zwane komisje muzyki kościelnej, złożone z osób prawdziwie kompetentnych, któreby rozciągnęły jak najbaczniejszą kontrolę nad muzyką wy-

konywaną po kościołach djezezzji. Jest to rzecz kapitalnej wagi. Doświadczenie wykazało, że jeżeli muzyka kościelna tak nisko upadła, i jeżeli żadne rozporządzenia ani Papieży ani Kongregacji Rzymskich nie tylko jej nie zdołały podźwignąć, lecz nawet zatrzymać w swym upadku, to stąd głównie pochodziło, że nikt nad zachowaniem tychże przepisów nie czuwał, lecz ich zastosowanie zostawiano sumieniu poszczególnych dyrygentów, a sumienie, jak wiadomo, bywa bardzo elastyczne. Te komisje powinny zważać nie tylko na to, by muzyka była sama przez się dobrą, lecz także by odpowiadała siłom chóralnym. Nie mniej bowiem razi muzyka dobra, lecz źle wykonana, jak muzyka z gruntu zła.

2) Według przepisów Soboru Trydenckiego, we wszystkich Seminarjach i instytutach duchownych powinien być uprawiany pilnie i z miłością tradycyjalny śpiew gregorjański, według autentycznych kodeksów i utworzone mają być *Scholae Cantorum* dla wykonania kościelnej polifonii i dobrej muzyki liturgicznej.

3) Należy przywrócić, lub gdzie nie było, zaprowadzić *Scholae Cantorum* przynajmniej przy głównych kościołach. Niema żadnej trudności dla kapłana gorliwego założyć taką szkołę nawet przy kościołach mniejszych i wiejskich; owszem w nich bardzo łatwo znajdzie sposób zgromadzenia wokoło siebie dzieci i młodzieńców z wielką dla nich korzyścią i ze zbudowaniem wiernych“.

4) „Trzeba starać się podtrzymywać i na wszelki sposób popierać wyższe szkoły muzyczne tam, gdzie już istnieją i starać się zakładać nowe gdzie ich jeszcze niema, gdyż zbyt jest ważnem, aby kościół sam starał się o wykształcenie swych nauczycieli, organistów i śpiewaków w duchu prawdziwych zasad muzyki kościelnej“.

A owoce reformy?—Wejdz do tych świątyń, w których przed kilku laty tyle doznawałeś niesmaku i zgorszenia. Nie usłyszysz już tych krzykliwych śpiewów, przypominających teatr i sale koncertowe, umilkły hałaśliwe przygrywki kapeli i skoczne dźwięki orkiestry. Spojrzyj wokoło, tam gdzie dawniej wygodnie rozparta na krzesłach publiczność ciekawie przysłuchiwała się namiętnym *solo*, chłodząc się wachlarzami, spoglądając na wszystkie strony, uśmiechając się do solistów i prowadząc rozmowy; teraz pobożny tłum ludu w skupieniu korzy się przed Majestatem Bożym. Z chóru brzmi poważnie i uroczyście polifonia Pa lestryny i Szkoły Rzymskiej, śpiew gregorjański coraz słodziej odbija się o twe uszy, wnika niaby balsam do serca, przejmując je błogiem uczuciem spokoju i nabożeństwa. Pielgrzym, który z dalekiego kraju przybywa, by się utwierdzić w wierze, wraca zbudowany i pokrzepiony na duchu. Nabożeństwo ludu wzrasta, wiara się potęguje, obyczaje od radzają. Kościoły, o których opustoszenie obawiano się z powodu dekretu Papieża, nie mogą pomieścić całej rzeszy wiernych, która się do nich ciśnie w dni świąteczne. Sprawdzają się słowa Papieża: „Niech wszyscy zaufają Nam i Naszym słowom, bo do nich łaska i błogostawieństwo niebios jest przypytgane; nowość wywoła u niektórych pewne zdzi-

wienie, znajdzie się może między organistami i dyrygentami chórów niejeden nieprzygotowany, ale powoli reforma się rozszerzy i ustali, i każdy odkryje w zgodności muzyki z przepisami liturgji *takie piękno i takie dobro, jakiego może przedtem zupełnie nie był zauważył*“.

Pamiętajmy, że daremno spodziewać się, aby na nas, zbierających się w kościołach, spłynęły obfite błogosławieństwa Niebios, jeżeli sposób, w jaki do Boga błagania zasyłamy, zamiast wznosić się „w wonność wdzięczności“ wciskać Mu będzie do ręki bicz, któremi ongi Boski Zbawiciel wypędzał ze świątyni niegodnych, co ją bezczęścili.



Solidarność wieńczy dzieło.

W ostatnich czasach daje się zauważyć pewne zniechęcenie członków do Stowarzyszenia, przyczyny tego są najrozmaitsze, często nie uzasadnione. Jeden mówi, że Zarząd źle robi, drugi, że nic dobrego dla nas nie zrobił i t. p. zarzuty. O ile kto nie ma słuszniejszej przyczyny, to Stow. nasze ma wszelką rację bytu. Jeżeli zaś kto uważa, że Zarząd lub który z członków tegoż źle działa, ma pełne prawo nawet obowiązek, na zebraniu ogólnem—z zachowaniem zimnej krwi—publicznie wystąpić (jak to już miało miejsce), lecz należy wtedy udowodnić złe postępowanie danego członka lub Zarządu, wykazać co mógł zrobić a nie chciał i żądać poddania pod dyskusję zebraniu, które mocne jest w każdej chwili Zarząd zmienić.

Żleby robił lekarz jeśliby rany oglądał, zły stan przedstawiał choremu, a nie wskazywał środków zaradczych przeciw gangrenie. Dwakroć źleby robił ten ktoby w obecnych czasach, wykazywał zło a nie wskazywał sposobu naprawy go, ten by się przyczyniał do rozdwojenia i tak małej garstki, a tem samem do upadku Stow., które przy solidarności pożądane owoce przynieść może.

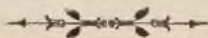
Sz. koledzy! jeśli dopuścilibyśmy — ku pociesze naszych oponentów — do upadku naszej instytucji, to ci, co po nas nastaną, złorzeczyć nam będą i wolno im będzie mówić: mogli — a nie chcieli, mieli — a żalowali. Boć zdaje mi się, że każdy z nas może poświęcić kilka rubli na rzecz naszego Stow. a gdyby tak zechcieli, ale wszyscy bez wyjątku, przyłączyć się do Stow., to po dwóch latach moglibyśmy spodziewać się korzyści namacalnej, o którą nam najbardziej chodzi. Drodzy bracia! Wy co nie jesteście jeszcze członkami Stow. organistów, wiedźcie, że bardzo mała przestrzeń dzieli nas od celu naszej dążności, oto jedno wasze słowo, które brzmi: my też jesteśmy solidarnymi członkami Stow. org.

Zdanie wasze, które się często słyzy: „toć już dawno się zjeżdżają i nie nie zrobili“ jest nieracyonalne i jako takie nie powinno postać w głowach ludzi myślących.

Co zrobiłaby jedna, nawet tysiąc bakteryi, widzialnych tylko przez mikroskop słoniowi, gdyby w dodatku każda po swojemu chciała go dusić, a jednak gdy takich „mgielek“ weźmie się cała „masa“ działając jednomyślnie, to największego olbrzyma powala.

Co do *zebrań ogólnych* w Warszawie, są one bardzo miłe i wesołe, lecz kochani koledzy zastanówmy się, że minimalny koszt jednego takiego zjazdu przenosi 1,500 rb. Wyrażnie tysiąc pięćset rubli wydają organiści ze swych skromnych funduszków. Wobec tego czyby nie można oznaczyć ogólne zebranie raz na 3 lata, pozatem wybrać z każdej Diecezyi po 4 pełnomocników, którzyby zbierali się 4 razy do roku w kwartalnych odstępach czasu, łącznie z Zarządem, zastępcami tegoż i członkami Komisji Rewizyjnej. Zdaje się że tyle głów wystarczy do prowadzenia interesów Stowarzyszenia. Pierwsze takie ogólne zebranie powinno się odbyć w pierwszych dniach lipca r. b., na którym daj Boże! aby nie zabrakło przedstawicieli z żadnego Dekanatu i aby wszyscy rozjechali się pod hasłem „jeden za wszystkich — wszyscy za jednego“.

A. Fabisiak.



Od Zarządu Stowarzyszenia.

W końcu ubiegłego miesiąca Zarząd Stowarzyszenia otrzymał, podpisane przez dwudziestu dziewięciu członków, żądanie zwołania w pierwszej połowie września nadzwyczajnego ogólnego zebrania. Wobec tego jednak, iż szesnastu z podpisanych, z powodu zalegania w opłacie składek członkowskich, według § 3-go Ustawy Stowarzyszenia utraciło już prawa członkowskie, pozostała zaś liczba jest niewystarczającą do podpisania podobnego żądania (§ 15-ty Ustawy), — Zarząd Stowarzyszenia wspomnianej petycji rozpatrywać nie może do czasu uzupełnienia jej nowymi podpisami lub też wniesienia przez już podpisanych zaległych składek członkowskich, o czem podajemy do wiadomości ogółu.

Na posiedzeniu członków Zarządu, odbytem dnia 16-go lipca r. b. postanowiono na dzień 11-go Września r. b. zwołać po raz pierwszy Komisję Egzaminacyjną w celu umożliwienia dostatecznie już przygotowanym organistom składania egzaminów i pozyskania świadectwa, które już będzie cenzusem naukowym.

Wszyscy mający zamiar już w roku bieżącym składać egzaminy, winni nie później niż dnia 6-go Września złożyć w Zarządzie deklarację według poniższego szematu:

„Ja niżej podpisany, oświadczam niniejszym, iż życzę złożyć przed Komisją Egzaminacyjną egzamin na stopień (I, II lub III) i zobowiązuję się przybyć na dzień 11-go Września, jak również wnieść opłatę za egzamin w sumie rb.

Jestem członkiem Stowarzyszenia, początkowo zapisanym w dekanacie djecezji i składkę członkowską za rok ubiegły i bieżący opłaciłem. (Zalegający w opłacie winni takową uregulować przy wnoszeniu należności za egzamin. Nieczłonkowie cały ten ustęp winni opuścić i napisać: Do Stowarzyszenia nie należę.).

Data i podpis
 Adres { Miejscowość
 { Poczta
 { Gubernia

Opłata za egzamin wynosić będzie: od członków Stowarzyszenia zdających na III-ci stopień — 5 rb., na II-gi stopień — 10 rb., na I-szy stopień — 15 rb.; od nieczłonków zdających na III-ci stopień — 10 rb., na II-gi stopień — 15 rb., na I-szy stopień — 20 rb. Opłata winna być wnoszoną bezwarunkowo zgóry i w razie niezdania egzaminu zwróconą nie będzie.

Program egzaminów na wszystkie trzy stopnie był zamieszczony w 9—10 numerze „Śpiewu Kościelnego“ z roku ubiegłego.



Od Administracji.

W wypadku, gdyby ktokolwiek zauważył w wykazie wniesionych przez członków i prenumeratorów pieniędzy, zamieszczonym w numerach poprzednim i niniejszym, jakiegokolwiek niedokładności, — prosimy o natychmiastowe reklamowanie, przyczem należy załączać na dowód kwity lub przynajmniej podawać numery kwitów, abyśmy mieli możliwość szybkiego i dokładnego sprawdzenia, gdyż w przeciwnym razie praca jest długą i utrudnioną.

Administracja naszego pisma od pewnego czasu stale otrzymuje liczne reklamacje z powodu nieregularnego otrzymywania pisma lub też zupełnego nieodebrania jednego lub kilku numerów. Nie brak też i lis-

tów z wymówkami i narzekaniami na nieporządki, panujące przy ekspedycji pisma. Chcielibyśmy więc kwestję wyjaśnić i zapewnić naszych szanownych prenumeratorów iż pismo zostaje zawsze jaknajregularniej wysłane i dopiero po szczegółowem sprawdzeniu; nie może więc być mowy, abyśmy komukolwiek nie wysłali numeru. Jesteśmy pewni, iż z Warszawy wychodzą wszystkie numera, jeżeli więc którykolwiek z naszych prenumeratorów nie otrzymywał pisma, jest to już winą poczty i tam należy się zwrócić z reklamacją. My zaś ze swej strony stale atakujemy pocztę, aby na przyszłość uniknąć podobnych niedokładności



Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. p. Bolesław Krajewski w Wheeling. Nadesłany nam hymn „O salutaris hostia, przejrzelśmy i po dokonaniu pewnych poprawek wraz z odnośnemi objaśnieniami z powrotem wysłaliśmy Sz. Panu w liście pod wskazanym adresem.

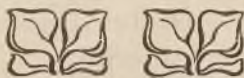
Sz. p. J. Tumiński w G.—Artykuł Sz. pana do druku się nie nadaje. Opisane w nim stosunki są powszechnie znane, wreszcie tego rodzaju kwestje już nieraz były w „Śpiewie“ poruszane. Wpisowe na członka Stowarzyszenia wynosi 2 rb., składka członkowska 3 rb. Zapisujący się winien złożyć deklarację, którą Zarząd na żądanie wysyła.

Sz. p. J. Zamrzycki w Dziełach.—Szczegółowy program egzaminów na świadectwo trzeciego stopnia został zamieszczony w 9—10 n-rze „Śpiewu“ z roku z. podręczniki wystarczą następujące: ks. Surzyński. Obrzędy Mszy św. Cena 80 kop., Rok kościelny 80 kop., Kancjonał 2.40. Magister choralis 1 rb. Teorja Żeleńskiego 1 rb. Harmonja Noskowskiego i Zawirskiego 2 rb. Makowski. Preludja 1.20 Surzyński 55 preludji rb. 1.50 Żeleński preludja 1.20. Po przegraniu wymienionych przez Sz. pana nut polecić możemy stałe przegrywanie pięciopalcówek Schmidta Cena 45 kop., a również i etiud: Löschhorn op. 181—40 kop., Köhler op. 224—50 kop. Duvernoy op. 176—50 kop.—Zaznaczyć należy iż nauka samemu jest bardzo utrudnioną, gdyż się nie spostrzega błędów jakie się popełnia. Bardzo byłoby pożytecznem, gdyby Sz. pan mógł przybyć na kursa lub też jakiś czas prywatnie od kogo brać lekcje, wówczas nauka w dalszym ciągu szłaby już o wiele łatwiej. Jeżeli to jednak okaże się dla Sz. pana niemożliwe należy starać się przy każdej sposobności zasięgać informacji od bardziej wykształceńszych kolegów. My sami gotowi jesteśmy zawsze udzielić wszelkich wskazówek, jeżeli więc Sz. panu przy nauce nasuną się jakie wątpliwości, prosimy śmiało zwrócić się do nas.

Sz. p. Stan. Rosiński w Bratoszewicach. Przechowywana u nas deklaracja inaczej się przedstawia niż załączony przez Sz. Pana odcinek. Jest na niej podane tylko 5 rb. (2 rb. wpis i 3 rb. składka członk.). 1 rb. na zał. pisma i 4 rb. na prenumeratę nie otrzymaliśmy, dlatego nie wysłaliśmy dodatku. To było też powodem, że nadesłane w r. b. 2 rb. 50 kop. policzyliśmy za r. 1907. Należy zwrócić się o wyjaśnienia

do delegata. Dodatek za 1-sze półrocze, którego szanowny Pan niesłusznie nie otrzymał, wysłaliśmy przy zeszłym numerze. Nadesłaną nam statystykę i opis organów zużytkujemy w „Śpiewie“.

Sz. p. S. Cieślak w Sońsku. Odpowiedź na swoje zapytanie znajdzie Sz. Pan w wykazie pieniędzy, podanym w numerze niniejszym.



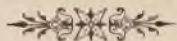
Odpowiedzi Administracji.

Sz. p. W. Zdanowski w Wilnie—Brakujący 4-ty numer „Śpiewu“ wysłaliśmy ponownie. Na zapytania Sz. pana odpowiadamy przecząco; pogłoski fałszywe.

Sz. p. J. Zborowski w Dietrichowicach.—Przesłane nam pieniądze w sumie 11 rb. otrzymaliśmy. Wymówka Sz. pana pod adresem Administracji jest nieuzasadnioną. Głosy orkiestrowe do Mszy C-dur i do pieśni „My chcemy Boga“ wcale nie istnieją, nie mogliśmy więc ich wysłać Sz. Panu. Wprawdzie na okładce mszy C-dur napisane, że można ją wykonywać z orkiestrą lub bez, jednakże ani partytura orkiestrowa ani głosy nie zostały wydane. W przeciwnym razie napewnoby je Sz. pan otrzymał.

Sz. p. Ignacy Sabbat w Wiśniowej.—Na urządzanych przez Zarząd Stowarzyszenia kursach opłata za samą tylko naukę wynosi 12 rb. miesięcznie. Przy skromnych wymaganiach w Warszawie można utrzymać się za 20—25 rb. miesięcznie. Odpowiedź na zapytanie w kwestji poświęcenia nowych organów znajdzie Sz. pan w „Śpiewie“ w specjalnym artykule.

Sz. p. Stefan Jurczewski w S.—„Modlitwa ślubna o błogosławieństwo“ ks. Kowalskiego jest już zupełnie wyczerpana.



o f i a r y.

złożone w redakcji „Śpiewu Kościelnego“

Na kościół w Narwie

Z Dietrichowic w dekanacie Wieluńskim:

P. Jan Kujawa 20 kop., p. Anna Gacka 10 kop., p. Marcelli Gacka 15 kop.
p. Franciszek Faryś 11 kop., p. Fr. Nowak 20 kop., p. Jan Chadryś 20 kop., p. Jan Kupczyński 1 rb., p. Józef Zborowski 1 rb. 04 kop.

Treść numeru 15 i 16: Od Administracji. — Odezwa Zarządu Stowarzyszenia Organistów. — Muzyka Kościelna, p. *M. Surzyńskiego* (dok.) — W sprawie kwestyonariusza organowego, p. *M. S.* — Pius X. Reformator muzyki kościelnej (dok.) — Solidarność wieńczy dzieło, p. *A. Fabisiaka*. — Od Zarządu Stowarzyszenia. — Od Administracji. — Odpowiedzi Redakcji. — Odpowiedzi Administracji. — Ofjary. — Wykaz wniesionych pieniędzy przez Członków Towarzystwa (ciąg dalszy).

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpi- sowe		Skład. człon.	Składki człon. wspierających.	Składki na za- łoż. pisma	Prenu- merata		Prenumerata 1908	R a z e m	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.				Płock 1907	Warsz. 1907					
	<i>Ostrowski dek.</i>												
Andrzejowo	Dobrzyński Wiktor	2		3		1	—	2	4	12	3	2	
Brok	Sokołowski Stan.	—		—		—	2	—	—	2	—	4	
Czyżewo	Ciołkowski Jan	—		—		—	—	—	2	2	—	—	
Długosiodło	Borkowski Jan	—		—		—	—	—	4	4	—	—	
Jasiennica	Dzierżgowski Florjan	2		3		1	1	3	—	9	3	2	
Jelonki	Steć Teofil	2		3		1	—	3	—	9	3	3	
Nur	Ślepowski Jan	2		3		1	—	4	2	12	3	—	
Ostrów	Bogacki Antoni	2		3		1	—	4	—	10	3	2	
Poręba	Przygoda Teofil	—		—		—	1	—	—	1	—	5	
Rosochate	Godlewski Albin	2		3		1	2	—	—	8	3	4	
Zaręby Kość.	Kozłowski Stan.	2		3		1	4	—	2	12	3	—	
Zuzel	Wyszyński Stan.	2		3		1	—	4	4	14	3	—	
Długosiodło	ks. Zaręba Jan	—		—		—	4	—	—	4	—	2	
Małkinia	Bogucki Piotr	2		3		1	1	3	—	10	3	2	
Ostrów	ks. Rojewski Józef	—		—		—	2	—	4	6	—	2	
Jasiennica	Dąbrowski Paweł	2		—		—	—	2	—	4	6	4	
Zuzel	ks. Lipowski Antoni	—		—		—	4	—	—	4	—	—	nie prenum.
	<i>Płocki dek.</i>												
Biała	Cukras Józef	2		2		1	—	50k	—	550	4	550	
Bodzanów	Kopcewicz Stanisław	2		3		1	2	2	2	12	3	—	
Bonisław	Skibicki Józef	2		3		1	—	—	—	6	3	6	
Daniszewo	Rutkowski Ignacy	—		—		—	—	—	1	1	—	5	
Drobin	Rudowski Józef	2		3		1	—	1	—	7	3	5	
Góra	Tintkowski Edmund	2		2		1	—	—	2	7	4	4	
Imielnica	Szymański Franc.	2		50		—	1	3	—	650	550	2	
Kobylniki	Maliński Stan.	2		3		—	—	—	—	5	3	6	
Łęg	Stryjec Napoleon	2		2		—	—	1	—	5	4	5	
Łętowo	Grzymała Feliks	2		2		—	1	—	—	5	4	5	
Orszymowo	Matusiak Jan	2		3	3	1	4	—	4	17	—	—	
Płock	Liszewski Adam	2		2		1	20	—	—	620	4	480	
Starożreby	Kuźmiński Antoni	1		1		—	—	4	1	7	5	1	
Wyszogród	Zawistowski Józef	2		3	2	1	2	2	2	14	1	—	
Zagroba	Gawroński Jan	2		3		—	—	3	—	8	3	2	
Rogotwórska	ks. Płosajkiewicz	—		—		—	1	—	—	1	—	5	
Płock	ks. Straszynski	—		—		—	3	—	—	3	—	2	
"	ks. Marchewka	—		—		—	—	—	—	—	—	6	
"	ks. prałat Nowowiejski	—		—		—	150	2	2	550	—	450	
"	ks. kan. Smoliński	—		—		—	150	2	—	350	—	—	nie prenum.
Zagroba	ks. Żółtowski Tomasz	—		—		—	3	—	—	3	—	3	
Kępa Kościel.	Chrabąszczewski Bron.	—		—		—	1	—	—	1	—	5	
Płock	Benedykt Sianko	2		1		1	—	4	1	9	5	1	
"	J. E. ks. bisk. Wnukowski	—		—		—	—	—	—	—	—	—	
"	Echa płockie i łomżyńskie	—		—		—	—	—	—	—	—	—	
	<i>Płoński dek.</i>												
Cieksyn	Dzięgielewski Piotr	2		3	3	1	2	2	4	17	—	—	
Chociszewo	Kępczyński Stan.	2		1		1	—	1	—	5	5	5	
Dziękowice	Nawrocki Józef	2		1		1	—	—	—	4	5	6	
Grodziec	Pichała Franc.	2		1		1	—	2	—	6	5	4	
Gumino	Lipiński Czesław	2		1		—	1	—	—	4	5	5	
Joniec	Wiśniewski Alek.	2		3	1	1	2	2	—	11	2	2	
Kamienica	Kołodziejewski Jan	2		1		1	—	1	—	5	5	5	
Kroczewo	Ochocki Stanisław	2		1		1	—	—	—	4	5	6	
Królewo	Zysk Alfons Ignacy	2		—		—	—	—	—	2	6	6	
Krysk	Morawski Jan	2		1		1	—	—	—	4	5	6	
Naruszewo	Piotrowski Franc.	2		1		—	—	—	—	3	5	6	
Nowe-Miasto	Renner Franciszek	2		3		1	—	—	2	8	3	4	
Płońsk	Kotowski Paweł	2		1		1	—	4	2	10	5	—	
Pomiechowo	Lewandowski Tomasz	2		1		1	2	—	—	6	5	4	
Radzymin	Kowalski Franc.	2		1		—	—	—	—	3	5	6	

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpisowe		Skład. człon.		Skład. człon. wspierających.	Ssiadki na za- łoż. pisma	Prenumerata		Prenumerata 1908	Razem	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.	1907 r.	1908 r.			Płock 1907	Warsz. 1907					
Sarbiewo	Lipiński Kajetan	2	—	1	—	—	—	—	—	—	3	5	6	
Woroncza	Skwarski Franc.	2	—	1	—	—	—	—	—	—	4	5	6	
Żukowo	Kochnowski Ignacy	2	—	1	—	—	1	—	4	1	3	5	6	
Pomieczowo	ks. Gawarecki Teofil	—	—	—	—	—	—	2	2	—	4	—	2	
Radzymin	ks. Figielski Stan.	—	—	—	—	—	—	2	2	1	4	—	1	
Płońsk	Wejmert Franc.	—	—	—	—	—	—	—	4	4	8	—	—	
Czerwińsk	ks. Gruberski Eugen.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
<i>Przasnyszski dek.</i>														
Bogate	Ostrowski Tomasz	—	—	—	—	—	—	4	—	—	4	—	2	
Baranowo	Sadowski Stanisław	2	—	1	—	—	—	—	—	—	3	5	6	bez deklarac.
Czernice	Różycki Feliks	2	—	1	—	—	—	—	—	—	3	5	6	"
Działgowo	Maternowski Kajetan	2	—	1	—	—	—	—	—	—	3	5	6	"
Duczynin	Kossak Julian	—	—	—	—	—	—	1	3	—	4	—	2	
Krzynow. m	Kukliński Jan	—	—	—	—	—	—	—	4	4	8	—	—	
"	Pukas Wojciech	2	—	1	—	—	—	—	—	—	3	5	—	"
Pawłowo	Fronckiewicz Józef	2	—	1	—	—	—	—	2	—	5	5	4	"
Przasnysz	Pluciński Antoni	2	—	1	—	—	—	—	—	—	3	5	6	"
Zaręby	Jurczak Aleks.	—	—	—	—	—	—	—	—	2	2	—	—	
Jednoróżec	Bojarski Jan	—	—	—	—	—	1	—	4	—	4	—	2	
Przasnysz	Skubiszewski Bol	2	—	1	—	—	1	—	—	—	4	5	6	
"	Sikorski Teofil	—	—	—	—	—	—	—	3	1	4	—	2	
<i>Pułtuskowski dek.</i>														
Gzy	Jaworski Franc.	2	—	3	—	—	1	—	4	—	10	3	2	
Klukowo	Gawroński Cyryl	2	—	3	—	—	1	—	3	2	11	3	1	
Nasielsk	Kutakowski Jan	2	—	3	—	—	1	2	2	2	12	3	—	
Obytte	Zadrozny Franciszek	—	—	—	—	—	—	—	2	—	2	—	4	
Pniewo	Pisarski Feliks	2	—	3	—	—	1	—	1	4	11	3	—	
Pokrzywnica	Nowotka Konstanty	2	—	1	—	—	1	2	2	2	10	5	—	
Przewodowo	Rogalewski Stan.	2	—	—	—	—	1	—	—	1	4	6	5	
Pułtusk	Waszul K.	2	—	—	—	—	1	—	4	—	7	6	2	
Serock	Wojciak Teofil	2	—	3	—	—	1	1	3	2	12	3	—	
Smogorzewo	Szymczak Wawrzyniec	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	—	5	
Wyszków	Kłos Jan	—	—	—	—	—	—	—	—	2	2	—	4	
Zambski	Ksieżak Józef	2	—	—	—	—	1	—	—	—	3	6	6	
Pułtusk	ks. Kuligowski Franc.	—	—	—	—	—	—	4	—	—	4	—	2	
"	ks. Trzemrzałski	—	—	—	—	—	—	2	—	—	2	—	4	
"	Samsel Wincenty	2	—	—	—	—	1	—	—	—	3	6	6	
Winnica	ks. Gęsty Jan	—	—	—	—	—	—	4	—	—	4	—	2	
Wola Kelpiń.	Ferenc Walery	2	—	3	—	—	1	—	—	2	8	3	4	
<i>Rypinowski dek.</i>														
Dulsk	Werner Franc.	—	—	—	—	—	—	—	4	—	4	—	2	
Dobrzyń	Bryks Leon	2	—	1	—	—	1	—	—	—	4	5	6	
Gójsk	Wilczyński	—	—	—	—	—	—	1	3	2	6	—	—	
Łukomia	Lewandowski Konst.	—	—	—	—	—	—	2	—	—	2	—	4	
Osiek Wielk	Organista parafialny	—	—	—	—	—	—	—	2	—	2	—	4	
Radomin	Kopcewicz Ludwik	2	—	150	—	—	—	—	4	—	750	450	2	
Rogowo	Gawski S.	2	—	1	—	—	1	—	3	—	7	5	2	
Roza	Zyblewski Zdzisław	2	—	1	—	—	1	1	3	1	9	5	1	
Rypin	Jaroszewski Ludwik	2	—	1	—	—	1	—	2	—	6	5	4	
Sadłowo	Kolinowski Bron.	—	—	—	—	—	—	2	2	4	8	—	—	
Skrwilno	Rygielski Leon	2	—	1	—	—	1	—	—	2	6	5	4	
Strzygi	Rogowski Antoni	2	—	1	—	—	1	2	—	—	6	5	4	
Szczutowo	Maciejewski Miecz.	2	—	1	—	—	1	—	4	—	8	5	2	
Świdziebna	Wojciechowski Kaz.	—	—	—	—	—	—	—	2	—	2	—	4	
Żate	Fronckiewicz Wacław	2	—	1	—	—	1	—	—	—	4	5	6	
Szczutowo	ks. Kiński Wincenty	—	—	—	—	—	—	4	—	—	4	—	2	
Łukomia	Cieszykowski Leon	2	—	1	—	—	1	—	—	—	4	5	6	
Świdziebna	Wojciechowski Heuryk	2	—	1	—	—	1	—	—	—	4	5	6	
Rypin	Jaroszewski Ignacy	2	—	1	—	—	1	—	—	—	4	5	6	

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpi- sowe		Sklad. człon.		Skladki człon. wspierających.	Skladki na za- łoż. pisma	Prenu- merata		Prenumerata 1908	R a z e m	Zaległa składka	Zaległa prenu- erata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.	1907 r.	1908 r.			1907	Warsz. 1907					
Sierpecki dek.														
Krajkowo	Domański Bolesł.	2		3	3	1		4			15		2	
Kurowo	Pukas Franciszek							2			2		4	
Lutocin	Pawlak Antoni	2		3					35k		5.35	3	5.65	
Raciąż	Zalewski Ignacy	2		1		1		4			8		2	
Sierpc	Maliński Józef							1			1		5	
"	Smoliński Stan.							4			8			
"	ks. Walażyty Antoni								2	2	4		2	
Raciąż	ks. Bromiński									4	4			
Jeżewo	ks. Wojewódzki							4			4		2	
Poniatowo	Wiśniewski Kasjan	2		2				2	2	2	10			
Sejneńska djecezia.														
Augustowski dek.														
Augustów	Koniecko Julian	2		3	1	1		4			11	2	2	
Barytów	Bożewicz Piotr	2		3	3	1		2	2	4	17			
Hoża Sylw.	Rożnowski Józef	2		1		1		2	1		7	5	3	
Janówka	Sawicki Bol.	2		1		1			1		5	5	5	
Krasnybór	Pauksztyś Jerzy	2		1							3	5	6	
Lipsk	Gruszczyński Stan.	2		2		1		2	2		8	4	2	
Raczki	Surmaczewicz Ant.	2		1				1	4		7	5	2	
Studzieniczna	Rabczyński Kazim.	2		1		1		1	2	1	7	5	3	
Szczebra	Jacewicz Ignacy	2		1		1			1		5	5	5	
Teolin	Muraszko Józef	2		1		1			4		8	5	2	
	Rabczyński					1					1			
Kahwaryjski dek.														
Udrja	Laskowski									2	2			
"	Hryniewicz A.							4		2	6			
"	Balczunus Feliks	2									2	6		
Marjampolski dek.														
Godlewo	Pietkiewicz Bron.	2						4		4	8			
Plutyszki	Kozłowski Józef					1				4	7	6		
Sejneński dek.														
Berzniki	Romatowski Kaz.								2		2		4	
Kopciowo	Sawicki Leonard								2	2	4		2	
Lejpyuny	Planucis Franc.										2		4	
Metele	ks. Jurgilas							4	4	4	8			
Sejny	ks. pr. Antonowicz													
Suwalski dek.														
Bakalarzewo	Gierałtowski Kazim.	2				1			2	4	9	6	2	
Filipowo	Jagłowski Antoni	2				1			4	2	9	6		
Kaletnik	Gawuś Antoni	2				1					3	6	6	
Przerośl	Baranowski Piotr	2				1					3	6	6	
Puńsk	Mittakis Józef	2		3		1			2		8	3	4	
Smolany	Budzejko Józef					1					1		6	
Suwałki	Truszkowski Franc.	2		3		1			2		9	3	4	
Wigry	Piotrowski Józef												6	
Wiżajny	Buczyński Stan.	2		3		1			3		9	3	3	
Smolany	ks. Katyl Józef							4			4		2	
Wigry	Piotrowski Teofil	2				1				2	5	6		
Suwałki	Tygodnik Suwalski										1			

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpi- sowe		Skład. człon.		Skład. człon wspierających, składki na za- łoż. pisma	Premi- merata		Prenumerata 1908	R a z e m	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.	1907 r.	1908 r.		Płock 1907	Warsz. 1907					
Wytkowyski dek.													
Giże	ks. Stawgat	—	—	—	—	—	4	—	4	8	—	—	
Łankieliszki	Kudirko Józef	1	1	—	—	1	—	—	—	3	6	6	
Olwita	Jasiński Józef	2	3	—	—	1	4	—	—	10	3	2	
Pojewoń	Kałwaję Jan	2	3	—	—	1	2	—	—	8	3	4	
Wierzbolów	Jeleniewski Stan.	2	3	—	—	1	4	—	4	14	3	—	
Wilkowyski	Komorowski Sylw.	2	3	—	—	—	4	—	4	13	1	—	
Giże	Kaczulis Józef	1	1	—	—	1	—	—	—	3	6	6	
Kolneński dek.													
Burzyn	Fronckiewicz Jakób	2	—	—	—	—	3	1	1	7	6	1	
Jedwabne	Rogiński Józef	2	3	3	—	—	—	2	2	12	—	—	
Kolno	Danowski Stan.	2	3	3	—	1	1	2	3	15	—	—	
Leman	Krupka Teofil	2	3	—	—	1	—	—	2	8	3	4	
Mały-Płock	Piotrowski Bol.	2	3	3	—	1	—	2	4	15	—	—	
Poryte	Wardaszkó Józef	2	3	—	—	1	—	—	2	8	3	4	
Romany	Godlewski Adam	2	2	—	—	—	—	—	4	8	4	2	
Stawiski	Świątkowski Tom.	2	3	—	—	1	—	—	2	8	3	4	
Zbójno	Bielawski Aleks.	2	3	—	—	1	—	—	2	8	3	4	
"	ks. Kaunas Józef	—	—	—	—	—	2	—	2	4	—	2	
Łomżyński dek.													
Drozdowo	Gąsiorowski Andrzej	2	—	—	—	1	—	—	—	3	6	6	
Kołaki	Nowacki Jan	2	3	—	—	2	—	2	—	9	3	4	
Lubotyń	Kącki Kalikst	2	—	—	—	1	2	2	2	9	6	—	
Łomża	Jasionowski Bron.	2	3	—	—	2	3	1	2	11	3	—	
Nowogród	Krajewski Wiktor	2	3	—	—	1	—	—	—	6	3	6	
Piątnica	Piaszczyński Antoni	2	—	—	—	1	—	4	2	9	6	6	
Puchały	Marciniuk Józef	2	3	—	—	1	—	4	4	14	3	—	
Rutki	Lejdo Aleksander	2	3	—	—	1	—	4	2	12	3	—	
Śniadów	Sopoćko J.	2	3	—	—	—	—	—	—	5	3	6	
Szczepankow.	Chojecki Stanisław	2	3	—	—	1	—	2	—	8	3	4	
Wizna	Sadowski Adam	2	3	—	—	1	2	1	—	9	3	2	
Zambrów	Szulc Józef	2	—	—	—	1	—	3	—	6	6	3	
Zawady	Kotowski Bron.	2	3	—	—	2	—	4	—	11	3	2	
Łomża	ks. Czapulewicz	—	—	—	—	—	2	—	4	6	—	2	
"	księgarnia Patkowskiego	—	—	—	—	—	2	2	2	6	—	—	
Mazowiecki dek.													
Dąbrowa W.	Laskowski Winc.	2	—	—	—	1	—	—	—	3	6	6	
Dąbrówka	Koboska Józef	2	—	—	—	1	4	—	—	7	6	2	
Jablonka	Hamersmidt St.	2	—	—	—	1	—	2	—	5	6	4	
Kobylin	Stankiewicz Ign.	2	3	3	—	1	—	4	4	17	—	—	
Kuczyn	Litwiński Franc. Ks.	2	—	—	—	1	—	—	—	3	6	—	
Kulesze	Walecki Ignacy	2	—	—	—	1	—	4	4	11	6	—	
Piekuty	Skarzyński Aleks.	2	—	—	—	1	—	2	4	9	6	2	
Płonka	Malczewski R.	2	—	—	—	1	—	2	—	5	6	4	
Łapy	Kraszewski Kornel	2	—	—	—	1	—	—	—	3	6	6	
Poświętne	Kosicki Walenty	2	—	—	—	1	—	—	—	3	6	6	
Sokoły	Godlewski Piotr	2	3	3	—	1	4	—	4	17	—	—	
Tykocin	Kątski Karol	2	—	—	—	1	—	2	—	5	6	4	
Waniewo	Kamiński Aleks.	2	—	—	—	1	—	4	4	11	6	—	
Wys. Maz.	Zienkiewicz A.	2	—	—	—	1	—	—	—	3	6	6	
Wyzonki	Tarasieński Aleks.	2	—	—	—	1	—	—	—	3	6	6	
Tykocin	ks. Stawinas Wincenty	—	—	—	—	—	4	—	—	4	—	2	
Szczuczynski dek.													
Białaczewo	Kulagowski Franc.	2	2	—	—	—	—	—	4	8	4	4	
Grabowo	Kowalik Jan	2	—	—	—	1	—	—	—	3	6	6	
Grajewo	Perlitz Wacław	2	3	1	—	—	4	—	4	14	2	—	

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpisowe		Skład. ozon.		Składki człon. wspierających	Skład i na za- łoż. pisma	Prenumerata		Prenumerata 1908	Razem	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.	1907 r.	1908 r.			Płock 1907	Warsz. 1907					
Lechowo	Ptaszyński Jan	2		2					4	2	10	4	—	
Niedźwiadna	Wałajtyś Józef	1					1			—	2	7	6	
Radziwiło	Kapelański Franc.	2		2						4	8	4	4	
Rajgród	Koniecko Józef	2		1						—	3	5	6	
Stucz	Bielawski Franc.	2		1					2	—	5	5	4	
Wąsosz	Łebkowski Bolesł.	1		1			1		2	4	9	6	2	
Sandomierska djec.														
<i>Sandomierski dek.</i>														
Sandomierz	Uchański Stan.	2		3			1	2	2	—	10	3	2	
Chobrzany	Winiarski Jan							2	—	—	2	—	4	
Goźlice	Mroziński Antoni	2		3			1	—	2	—	8	3	4	
Góry Wys.	Myszkowski Józef	2		1			1	—	1	—	5	—	5	
Jankowice	Bauman. Józef	2		1			1	—	4	—	8	5	2	
Koprzywnica	Królikowski Hipolit	2		3			1	2	2	2	12	3	—	
Łoniów	Dominiński Kazim.	2		3			1	—	2	—	8	3	4	
Malice	Kosmaciński Tad.	2		1			1	2	2	1	9	5	1	
Niekrasów	Lipiec Jan	2		1			1	—	2	—	6	5	4	
Obrazów	Rembelski Bolesław	2		3			1	—	2	—	8	3	4	
Samborzec	Kalist Franc.	2		3			1	—	2	—	8	3	4	
Staszów	Amborski Stan.	2		3			1	—	2	—	8	3	4	
Sulistawice	Izdebski Piotr	1		1			1	—	4	3	10	6	—	
Szczeglice	Rotter Wojciech	2		250			50	—	1	—	4	550	5	
Wiązownica	Czajkowski Karol	1		3	50k		1	2	2	—	950	350	2	
Wiśniowa	Sabat Ignacy	2		1			1	—	1	—	5	5	5	
Włostów	Ramus Stanisław	1		1			1	—	4	3	10	6	—	
Zawichost	Krawczyński Ludwik	2		3			1	—	2	2	10	3	2	
Sandomierz	ks. Kubiński							3	—	—	3	—	3	
"	Baradziej Wawrz.	2		1			1	—	—	—	4	5	—	wyjechał do
"	ks. Kwiatkowski					1		—	—	—	1	—	—	Ameryki
<i>Opatowski dek.</i>														
Denków	Zeidler Edward							2	2	—	4	—	2	
Gierczyce	Szczepański Wład.							1	—	—	1	—	5	
Lasocin	Cmiel Władysław							2	—	—	2	—	4	
Ostrowiec	Zeidler Adolf								—	—	—	—	6	
Ożarów	Wyrost Aleksy								4	4	8	—	—	
Sobótka	Skalczyński Winc.								—	—	—	—	6	
Szewna	Jarzyna Stanisław							4	—	—	4	—	2	
Waśniew	Łuciak W.							4	—	2	6	—	—	
Zbilutka	Zientala Stan.	2		150			1	—	3	—	750	450	3	
Bodzentyn	Madejski Józef								—	—	—	—	6	
Święty Krzyż	Kordaszewski Jan							2	—	—	—	—	4	
Ptkanów	Farbis Klemens							2	—	—	2	—	4	
	Gnatowski Wład.	2							—	—	2	2	—	
<i>Itzecki dek.</i>														
Bałtów	Wiatrowski Wład.	2		3	—		1	—	2	—	8	3	4	
Ciepielów	Bagiński Julian	2		1	—		1	—	1	—	5	5	5	
Itża	Rutyna Tomasz	2		1	—		1	—	2	—	6	5	4	
Kazanów	Stempien Jan	2		2	—		1	4	—	—	9	4	2	
Krzyżanowice	Kulik Antoni	2		1	—			—	1	—	4	5	5	
Mirzec	Kopczyński Tomasz	2					1	—	—	2	4	5	6	
Pawłów	Zarański Jan	2		1	—		1	1	3	—	10	5	—	
Sienno	Sztobryn Andrzej	2		1	—		1	—	—	—	4	5	6	
Skarżysko	Gwarek Józef	2		1	—		1	—	4	4	12	5	—	
Wąchock	Raczyński Piotr	2		1	—		1	2	2	—	8	5	2	
Wielgie	Ciszek Antoni	2		1	—		1	—	1	—	5	5	5	
Wierzbnik	Stomporek Antoni	2		1	—		1	—	4	2	10	5	—	
Bzin	Stępiński Maksym	2		3	—		1	4	—	4	—	—	—	

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpi- sowe		Skład- człon.	Składki całon. wspierających	Składki na za- łoż. pisma	Prenu- merata		R a z e m	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.				Płock 1907	Warsz. 1907				
Kozienicki dek.												
Brzeźnica	Szwajger Julian	2	—	—	—	—	—	—	4	6	—	—
Brzoza	Książek Adam	2	3	—	—	1	—	2	2	10	3	2
Głowaczów	Madejski Antoni	2	150	—	—	—	—	—	—	4,50	4,50	6
Grabów	Dorożawski	2	3	1	—	1	—	1	2	10	2	3
Gródek	Rożek Feliks	—	—	—	—	—	—	1	1	2	—	4
Kozienice	Pyszyński Jan	2	3	—	—	1	—	3	—	9	3	3
Jedlnia	Kwerka Robert	2	3	—	—	1	—	—	—	6	3	6
Oleksów	Drewnikowski St.	2	3	—	—	1	—	2	—	8	3	6
Policzna	Obarski Stan.	2	3	—	—	—	—	—	—	5	3	6
Grzów	Grzybowski Wojc.	2	3	—	—	1	—	—	2	8	3	—
Zwoleń	Kwapisiewicz Czesł.	—	—	—	—	—	4	—	2	6	—	—
"	Kwapisiewicz Stan.	2	150	—	—	1	—	3	—	7,50	4,50	3
Radomski dek.												
Białobrzegi	Solarski Franc.	2	150	—	—	1	—	2	—	7,50	4,50	4
Blotnica	Karbownicki Antoni	2	3	3	—	1	—	4	5	18	—	—
Cerekiew	Stelczyk Franc.	2	150	—	—	1	—	1	—	5,50	4,50	5
Goreń	Kwapisiewicz Czesław	2	1	—	—	1	—	2	—	6	5	4
Jankowice	Matysiak Kazim.	2	1	—	—	1	—	3	—	7	5	2
Jastrząb	Czubiński Jan	2	—	1	—	—	—	—	—	3	2	6
Jedlińsko	Ziembicki Józef	2	1	—	—	1	—	4	2	10	5	6
Kaszów	Maj Franciszek	2	—	—	—	—	—	2	—	4	6	4
Kowala	Judziński Jan	2	1	—	—	1	—	3	2	9	5	—
Lisów	Flertowicz Stefan	2	1	—	—	1	—	2	—	6	5	4
Odechów	Langier Józef	2	1	—	—	1	—	1	—	5	5	5
Radzanów	Grotek Ignacy	2	1	—	—	1	—	1	—	5	5	5
Radom	Furgo Franciszek	2	—	—	—	—	—	4	—	6	6	2
Skaryszew	Kawka Mikołaj	2	150	—	—	1	—	2	—	6,50	4,50	4
Kuczki	Doboszcz Mikołaj	2	75k	—	—	1	—	1	—	4,75	5,25	5
Wieniawa	Podeszwa Jan	—	—	—	—	—	—	2	—	2	—	4
Wierzbica	Mastalerz Franc.	2	1	—	—	1	—	1	2	7	5	3
Wolanów	Buczkowski Kazim.	2	1	—	—	1	—	1	—	5	5	5
Wrzeszczów	Jasiński Jan	2	1	—	—	1	—	1	—	5	5	5
Wrzós	Opalski Julian	2	150	—	—	—	—	—	—	3,50	5	6
Zakrzów	Grabczyk Roman	—	—	—	—	—	—	4	—	4	—	2
Jastrząb	ks. Kasprzycki Antoni	—	—	—	—	—	4	—	—	4	—	—
Wierzbica	Wnukowski Jan	2	—	—	—	—	—	—	—	2	6	6
Radom	Nowiny Radomskie	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	Gazeta Radomska	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
"	Głos Radomski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Skaryszew	Kwiatkowski nauczyciel	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—
"	ks. Pytlewski	—	—	—	2	—	—	—	—	2	—	—
"	ks. Cegłowski	—	—	150	—	—	—	—	—	1,50	—	—
Radom	ks. Kopydłowski Telesfor	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—
"	ks. Wiśniewski Jan	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—
"	ks. Rostafiński Stanisław	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—
"	ks. Góralski Franciszek	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—
"	ks. Wodecki Wacław	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—
"	ks. Starzomski W.	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—
"	ks. Rożek Józef	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—
Opoczyński dek.												
Bedno	Dudkiewicz Piotr	2	150	—	—	—	—	—	—	3,50	4,50	6
Białobrzegi	Walczyk Antoni	2	150	—	—	—	—	—	—	3,50	4,50	6
Blonie	Gratek Józef	2	150	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drzewica	Stando Stanisław	2	—	—	—	—	2	2	4	11,50	4,50	—
Gielniów	Ciepliński Ignacy	2	150	—	—	—	2	—	—	2	6	6
Klów	Trybulski Stefan	2	150	—	—	—	—	—	—	5,50	4,50	4
Kraśnica	Poprzęcki Wład.	2	150	—	—	—	—	4	2	9,50	4,50	—
Libieszów	Jankowski Stan.	2	150	—	—	—	—	3	—	8,50	4,50	3
Nieznamiń.	Postupański	—	—	—	—	—	—	2	2	7,50	4,50	2
		—	—	—	—	—	—	4	—	4	—	—

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpisowe		Skład. człon.		Skład. człon. wspierających.	Składki na Zarząd, biuro	Prenumerata		Prenumerata 1908	Razem	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.	1907 r.	1908 r.			Płock 1907	Warsz. 1907					
Odrzywół	Żuczkowski Andrzej	2	150					2			5.50	4.50		
Petrykozy	Domagała Antoni	2	150								3.50	4.50	6	
Przysucha	Koczarski Maksym	2									2.00	6	6	
Skórkowice	Fabijański Józef	2	150								3.50	4.50	6	
Skrzyńsko	Ryszkowski Józef	2	3			1					6.00	3	6	
Ślawno	Krawczyk Tomasz	2	150					4		2	9.50	4.50		
Smardzewice	Gomalski Adam	2	150								3.50	4.50	6	
Smogorzew	Kopeć Franc.	2									2.00	6	6	
Studzianna	Konarzewski Jan	2	150								3.50	4.50	6	
Wielka Wola	Zmysłowski Antoni	2	150					4			7.50	4.50	2	
Żarnów	Żyszczyński Szymon	2									2.00	6	6	
Petrykozy	ks. Koprowski							4			4.00		2	
Ślawno	Radomiński Piotr	2	150								3.50	4.50	6	
Opoczno	Poprzęcki Franc.	2	150					2			5.50	4.50	4	
<i>Konecki dek.</i>														
Blizyn	Stefański Karol	2	150					3			6.50	4.50	3	
Borkowice	Skrzyński Jan	2	150					3			6.50	4.50	3	
Chlewiska	Kubik Marcin	2	150					4			7.50	4.50	2	
Czarna	Laskowski W.	2	150								3.50	4.50	6	
Łątków	Natorski Andrzej	2	3								5.00	3	6	
Gowarczów	Molendo Wincenty	2	150					3		2	8.50	4.50	1	
Lipa	Pryczyński Franc.	2	150								3.50	4.50	6	
Końsk	Łazarczyk Wład.	2	3								5.00	3	6	
Miedzierza	Lipczyński Stan.	2	150								3.50	4.50	6	
Mnin	Grościcki Ludwik	2	150								3.50	4.50	6	
Niekań	Kujdowicz Wawrz.	2	150					3			6.50	4.50	2	
Odrawąż	Deperasiński Wład.	2	150								3.50	4.50	6	
Pilczyca	Kowalski Józef	2	3								5.00	3	6	
Przedbórz	Tomczyński Wład.	2	3								5.00	3	6	
Radoszyce	Brzozowski Marjan	2	150								3.50	4.50	6	
Szydłowiec	Gołębiowski Eugen.	2	2					3			7.00	4	3	
Wysoka	Ostrach Julian	2	150								3.50			umarł
Chełmce	Jastrzębski Jan	2	150					2		2	7.50		2	
Grzymałków	Bargielewicz Julian	2	3								5.00	3	6	
Mniów	Gierczak Józef	2	150					4		2	9.05	4.50		
Piekoszów	Zieliński Jan	2	150					4		4	11.50	4.50		
Suchedniów	Wrzosek Franc.	2	150					3			6.50	4.50	3	
Tumlin	Szklarski Józef	2	150								3.50	4.50	6	
Lewiska	Staromłyński Antoni	2	150								3.50	4.50		
Warszawska djecezia														
<i>Brzeziński dek.</i>														
Będków	Szychowski Piotr	2	3					4		4	13	3		
Bratoszewice	Rosiński Stanisław	2	3					250			7.50	3	5.50	
Brzeziny	Wodnicki Ignacy	2	3			1		4			10	3	2	
Chorzęcin	Sitkowski Karol	2									2	6	6	
Dmosin	Cieśliński Antoni	2	3							2	7	3	4	
Dobra	Charuba Aleksander	2	3								5	3	6	
Gańków	Kalinowski Paweł	2	3								5	3	6	
Główno	Nadolski Antoni	2	3								5	3	6	
Kołacinek	Sobierajski Izydor	2						2			4	6	4	
Łaznów	Znojek Narcyz							4			4		2	
Niesułków	Kozłowski W.	2	3			1					6	3	6	
Skoszewy	Skorupka Adam	2	3			1					6	3	6	
Szczawin	Jędrzejczak Ignacy	2	3					2			7	3	2	
Tomaszów	Dłutek Serafin	2	3			1		4			10	3	2	
Jezów	Łapiński Ignacy	2									2	6	6	
Brzeziny	Michalski Jan		3								5	3		
Koluszki	Doryń Andrzej	2	3								5	3		

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpi- sowe		Skład. człon.		Składki człon. wspierających.	Składki na za- łoż pisma	Frenu- merata		Prenumerata 1908	R a z e m	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.	1907 r.	1908 r.			Płock 1907	Warsz. 1907					
Gostyński dek.														
Dobrzyków	Sobolewski Albin	2		3			1	—	2	—	8	3	4	
Gąbin	Ociepko Florjan	2		3	3		5	—	4	4	21	—	—	
Gostynin	Pawlicki A.	2		3	3		1	2	2	2	15	—	—	
Kiernozia	Wysocki Leon	2		3			1	—	2	—	8	3	2	
Luszyń	Biernacki Franc.	2		3	3		1	—	4	2	15	—	—	
Osmolin	Roszkowski Sylwester	2		3			—	—	—	—	5	3	6	
Pacyna	Szczepański Ant.	2		3	3		1	—	4	—	13	—	2	
Radziwie	Matkiewicz Konst.	2		3	3		1	3	—	2	14	—	—	
Sanniki	Bednarski Bol.	2		3	3		1	—	4	1	14	—	1	
Sokołów	Tylżanowski Franc.	2		3	3		1	—	4	—	13	—	2	
Solec	Kalwasiński Stan.	2		3			—	2	2	2	11	3	—	
Suserz	Kolasieński Józef	2		—	3		1	2	2	2	12	—	—	
Trębki	Piecki A.			—	—		—	—	—	—	—	—	6	
Zysk	Leśniewski Stan.	2		—	—		1	—	—	—	3	6	6	
Sokołów	ks. Burakowski			3			—	—	—	—	—	—	6	
Ślubice	Brylski Józef	2		1	3		1	—	3	1	13	—	1	
Suszyń	Znajek Narcyz			3			1	—	—	—	4	5	—	
Grodziski dek.														
Blonie	Plewko Michał	2		3	2		1	—	1	1	10	1	4	
Brwinów	Kociszewski Aleksy	2		3			1	—	2	1	9	3	3	
Grodzisk	Nowakowski	2		3			1	—	1	2	10	3	3	
Leszno	Jakubisiak Fran.	2		3			1	—	—	—	6	3	6	
Mszczonów	Maklakiewicz Jan	2		3			1	2	2	2	12	3	—	
Nadarzyn	Nadolski Jan	2		2			1	—	—	—	5	4	6	
Ojrzanów	Gradowski A.	2		3			1	—	2	2	10	3	—	
Rokitno	Dębski Stanisław	2		3			1	—	2	2	10	3	2	
Skuły	Wiśniewski Ant.	2		3			1	—	4	2	12	3	—	
Wiskitki	Świątowski Winc.	2		3	1		1	—	4	—	11	2	2	
Żyrardów	ks. Bliziński			—	—		—	2	—	—	2	—	4	
Radziejowice	Szyszkiewicz Edward	2		3	2		1	—	2	2	12	1	2	
Żuków	Radziszewski Jan	2		3			1	—	—	—	6	3	6	
Wiskitki	ks. Stankiewicz			—	—		—	8	—	4	12	—	—	
Puszcza Kor.	Szyszkiewicz Feliks	2		3			1	—	2	2	10	3	2	
Żyrardów	Winkler Leopold			—	—		—	—	—	2	2	—	4	
Kaski	Zadrozny	2		—	—		—	—	—	—	2	6	—	
Grójecki dek.														
Bielsk	Sowiński Wład.	2		3			1	—	2	2	10	3	2	
Bogłowie	Podgórski Józef			—	—		—	2	—	—	—	—	4	
Czersk	Kazimierczak	2		2			—	—	4	2	11	4	—	
Drwałew	Paradowski Lucjan	2		2			—	—	4	4	12	4	—	
Góra-Kalwar.	Baron Ignacy	2		2			—	—	4	2	10	4	—	
Grojec	Cabanowski Wacław	2		2			—	—	—	—	4	4	6	
Jasieniec	Sikorski K.	2		3			1	—	—	—	6	3	6	
Jeziorka	Dudziński Józef	2		—	3		1	—	2	—	8	—	4	
Konary	Roliński Adam	2		2			1	—	—	—	5	4	2	
Lewiczyn	Gromek Aleks.	2		3			1	2	2	2	12	3	—	
Lipie	Ołowiński Hrneyk	2		2			—	—	—	—	—	4	6	
Michałowice	Mordziński Piotr	2		2			—	—	—	—	—	4	6	
Mogielnica	Dominiak Józef	2		2			—	—	2	—	—	4	4	
Ostrołęka	Waśkiewicz Antoni	2		150			—	—	3	—	—	4.50	2	
Pieczyska	Matkowski Stan.	2		2			2	2	—	—	—	4	5	
Prażmów	Tomaszewski Antoni	2		2			—	—	—	—	—	4	6	
Promna	Paluszek Stan.	2		2			—	—	1	—	—	4	5	
Przybyszew	Lewandowski Wojc.	2		2			—	—	2	2	—	4	2	
Rembertów	Maciejewski Paweł	2		2			—	—	—	—	—	5	6	
Sobików	Kopacki Marcin	2		2			—	—	—	—	—	4	6	
Tarczyn	Strzałkowski Andrzej	2		3	3		—	—	4	2	—	—	6	
Wilków	Chackiewicz	2		3	3		1	2	2	—	—	—	2	
Senczoszyce	Kucharski Antoni	2		2			—	—	—	—	—	4	6	

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpi- so- we		Sklad. 1908 r.	Sklad. człon. wspierających.	Skladki na za- łoż. pisma	Pranu- merata		Razem	Zaległa składka	Zaległa prenu- merata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.	1907 r.	1908 r.	1907 r.	1907 r.	1908 r.				
Warka	Marciniak	2								6		
Góra Kalwar.	Zuzga Stanisław		2									
Dworów	Maciejewski Maks	2		3	1					2		
<i>Kutnowski dek.</i>												
Bedlno	Stańczyk Bolesław						2				4	
Dąbrowice	Matusiak						1	2	3			
Dzierżbice	Kaliński Konst.						4				2	
Głogowiec	Morawski Wład.						2	2	2			
Krośniewice	Wypychowski Michał						2	2	2			
Kutno	Żurawski Wawrz.	2		3	3	1	4	4	4			
Łąkoszyn	Giers Mieczysław						2	2	2			
Oporów	Radomiński Kazim.	2		3	3	1	4	2	2			
Oriów	Łuszczynski Stan.							2			4	
Rdułtowo	Bielecki Edward						4				2	
<i>Łęczycki dek.</i>												
Błonie	Ciupa Michał	2		3		1		2		3	4	
Dalików	Szenkowski Józef	2		3		1		2		3	4	
Domaniew	Rybarczyk Jan	2		3		1		4		3	2	
Gieczno	Łyskanowski Karol	2		3	3		2	3				
Góra S. Małg.	Wojciechowski Ant.	2		3	3	1		2				
Grabów	Królikowski	2		3	3	1	2	2	2			
Kałów	Lewandowski Józef	2		3		1		4	10	3	2	
Leżnica	Dydkowski Antoni	2		3		1		2	8	3	4	
Łęczyca	Noiszewski Grzegorz	2		3	3	1		2	11		4	
Mażew	Perzanowski	2				1			3	6	6	
Modlna	Blewński Winc.	2		3	3		4	4	17			
Ozorków	Rybka Wład.	2		3		1	2	2	12	3		
Parzęczew	Koleczek Jan	2		3		1		4	12	3		
Piątek	Celejewski Antoni	2		3	3	1		3	14			
Pieczew	Drożdżewski Józef	2		3		1	2	4	14	3		
Podgębice	Kubiak Jan	2		3		1		2	8	3	4	
Siedlec	Kowalczyk Edward	2		3		1		2	8	3	4	
Sobótka	Matusiak Wład.	2		3		1		2	8	3	4	
Solca Wielka	Lenartowicz Franc.	2		3		1		4	12	3		
Topola	Karolakowski Franc.	2		3		1	1	3	12	3		
Tur	Rackowski Jan	2		3	3	1		4	15			
Witonia	Bednarek Ignacy	2		3		1		2	8	3	4	
Bierzwienna	Przymus Ignacy	2		3		1		2	8	3	4	
Grzegorzew	Wesołowski Wacław	2		3	3	1	2	4	17			
Kłodawa	Żych Adam	2		3		1		4	12	3		
Umienie	Drynkowski Walenty	2		3		1		4	10	3	2	
Modlna	ks. Mickiewicz Leon						2	2	6			
Ozorków	Tomeczak Marcin	2		3		1		2	8	3	4	
Leżnica	Stoczyński Marjan	2		3		1		2	8	3	2	
Marew	Urbański Franc.		2	3				4	9			
Chełmno	Rowiński Roman	2		3	3	1	4	4	17			
Piątek	ks. Gniazdowski				2							
Chełmno	ks. Mścichowski				2							
<i>Łódzki dek.</i>												
Aleksandrów	Karcz Józef	2		3					5	3	6	
Chojny	Stepnowski Kazimierz	1		3				4	12	4		
Kazimierz	Kwiatkowski Stan.	2		3		1	2	2	8	5	2	
Konstantyn.	Pasiński Franc.	2					2	2	8	6		
Mileszki	Kompo Wład.	2		3		1	4	4	14	3		
Zgierz	Kopciński Wład.	2		3		1		2	8	3	4	
Łągiewniki	Gibki Adam	2				1		2	5	6	4	
Łódź	Kulesza Aleksander	2		3	3	1		2	13		2	
"	Feja Franciszek						3		3		3	
"	Michalak Ignacy	2		3		1		4	13	3		

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpi- sowe		Skład, czon.		Składki czon. wspierających	Skład. i na za- łoż. pisma	Prenu- merata		Razem	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.	1907 r.	1908 r.			Płock 1907	Warsz. 1907				
Łódź	Maciaszczyk Winc.	2		3					4	4	14	3	
"	Kozłowski Wład.						1	4	2	2	6		
"	Czubik Stanisław			3			1	2			6	5	
"	Laferski Stanisław	2		3							8	3	
"	ks. Kaim Antoni					1			2		3		
"	Michałowicz Stan.	2		3							5	3	6
"	Bąkowski Wład.												6
"	Paszkowski Zygm.	2					1				3	6	6
"	Goniec Łódzki												
"	Ognisko Rodzinne												
"	Rozwój												
"	ks. prałat Szamota					1					1		
"	Majchrzak					1					1		
"	Kalinowska Anna					1					1		
"	Jakubowska Pelagia					1					1		
"	Stow. chóru polskiego					5					5		
Łowicki dek.													
Baków	Froneczak Feliks	2		3				2	2	2	13	3	
Bełchów	Puczyński Paweł	2		1			1				4	5	6
Bielawy	ulak Władysław	2		150		50k			4		8	4.50	2
Chruslin	Bończak Stan.	2		3					150		6.50	3	450
Domaniewice	Szyszkiewicz Antoni	2		3		50k		3	2	10.50	3		
Kocierzew	Chłopik Jan	2		3		1		3			9	3	3
Kompina	Michalak Telesfor	2		3		50		1			6.50	3	5
Łowicz	Maliszewski Ignacy												
Nieborów	Statkiewicz Walery	2		3							5	3	6
Oszkowice	Ropelewski Stan.	2		3					4		9	3	2
Pszczonów	Lisiecki Jan	2		3							5	3	6
Sobota	Znajek Szymon	2		3					2	1	8	3	1
Żduny	Wojciechowski Józef	2		1							3	5	6
Złaków	Gylżanowski Jan	2		150							3.50	4.50	6
Pszczonów	ks. Marcinkowski Fr.							2			2		4
Bełchów	Rowiński Adam								4	2	6		
Łowicz	Bartosik	2										6	dekl. czasowa
Nowo-Miński dek.													
Glinianka	Pałuszek Wacław	2		1			1		4		8	5	2
Karczew	Bednarski Józef	2		3	3		1		4	4	17		
Koźbiel	Stoczewski Aleks.	2		1			1		1		5	5	5
Łatowicz	Skupiński Ludwik	2		3			1		1		7	3	5
Mienia	Pieško Józef	2		3							5	3	6
Nowo-Miński	Maziarczyk Wojc.	2		3	3		1	4		4	17		
Pustelnik	Kraszewski Stan.	2		3	2		1		2		10	1	4
Siennica	Bozym Wład.	2		3			1		2		8	3	4
Stanisławów	Piasecki Tomasz	2		3	1		1		3	2	12	2	1
Wiązowna	Zóttek Józef	2		3	2		1	2	2	2	14	1	
Czerwona	Strupiechowski Konst.	2		3	1		1		4		11	2	2
Wierzбно	Jastrzębski Michał	2		3							5	3	6
Wiśniew	Sledziewski Józef							2	2	2	6		
Siennica	Wilk Jan		2		1				150		4.50	2	4.50
Katuszyn	Sadłowski Wald.		2		1						3	2	2
Kiczki	Michalski Szymon	2									2		dekl. czasowa
Kuflew	Małesa Franciszek	2									2		
Radzyński dek.													
Poświętne	Głogowski Edm.	2		3			1		2		8	3	4
Dąbrówka	Fluks						2		2				6
Dobre	Krzyżanowski Edm.	2		3					2	2	13	3	
Klembów	Chruścicki Edward	2								4	6		4

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpi- sowe		Skład. czon.	1907 r.	1908 r.	Skład. człon wspierających.	Składki na za- łoż. pisma	Prenu- merata			R a z e m	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.		1907 r.	1908 r.			Płock 1907	Warsz. 1907	Prenumerata 1908				
Pniewnik	Tafil Wincenty	—	—	—	—	2	—	—	2	—	—	4	—	2	—
Radzymin	Winiarski Antoni	2	—	3	1	—	—	1	4	4	—	15	2	—	—
Sulejów	Fedorczyk Jan	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	—
Kamionna	Paszkiewicz Stan.	2	—	3	—	—	—	—	2	—	—	7	3	4	—
<i>Rawski dek.</i>															
Bąbsk	Banasiak Walenty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	4	—	—	—
Biała	Jędrzejewski Hilary	2	—	3	2	—	—	—	2	2	2	13	1	—	—
Boguszyce	Bartosiewicz Paweł	2	—	3	—	—	1	—	—	—	—	6	3	6	—
Łęgonice	Wiśniewski Antoni	2	—	3	—	—	1	—	2	—	—	8	3	2	—
Krzemienica	Skrzypczak Józef	2	—	3	—	—	1	—	2	2	—	10	3	2	—
Lubania	Podziomek Józef	2	—	3	3	—	1	—	2	—	—	11	—	2	—
Czerniewice	Wysocki Wacław	2	—	3	3	—	1	—	2	—	—	11	—	2	—
Rawa	Sroczyński	2	—	3	3	—	1	—	—	—	—	16	—	—	—
Regnów	Lenartowicz Roch	2	—	3	—	—	1	—	4	2	—	6	3	6	—
Sadkowie	Prejs Ludwik	2	—	3	—	—	1	—	—	—	—	6	3	6	—
Sierzchowy	Skorupiński Konst.	2	—	3	—	—	—	—	1	—	—	6	3	5	—
Zdźrzy	Skorupiński Bol.	2	—	3	—	—	1	—	2	2	—	10	3	—	—
Biała	Bartosiak Walenty	2	—	3	—	—	1	—	2	—	—	8	3	2	—
Rawa	Stronczyński Julian	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	—
Zdźrzy	Skorupiński Antoni	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6	—
Strzemiesza	Krajewski Jan	2	—	3	—	—	1	—	—	—	—	6	3	6	—
Kurzeszyn	ks. Obuchowicz	—	—	—	—	—	—	—	—	4	—	4	—	—	—
Nowe-Miasto	O. Antoni Wystouch	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
<i>Skierniewicki dek.</i>															
Białynin	Gruchala Franc.	2	—	3	—	—	1	—	1	—	—	7	3	5	—
Godzianów	Puczyński Piotr	2	—	3	—	—	—	—	—	—	—	5	3	6	—
Jeruzal	Heleniak Teofil	2	—	3	—	—	—	—	1	—	—	6	3	5	—
Lipce	Pawlak Antoni	2	—	3	—	—	—	—	50k	—	—	550	3	450	—
Skierniewice	Kempiński Paweł	2	—	3	—	—	1	—	1	—	—	7	3	5	—
Stupia	Plaskota Tomasz	2	—	3	—	—	1	—	1	—	—	7	3	5	—
Wysokienice	Pelikajniem Maciej	2	—	3	—	—	1	—	4	—	—	10	3	—	—
Zelazowa	Chojecki Antoni	2	—	3	—	—	—	—	2	1	—	8	3	1	—
<i>Sochaczewski dek.</i>															
Brochów	Komarowski Kazim.	2	—	—	—	—	1	—	—	—	—	3	6	6	—
Brozów	Kalisiak Jan	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	2	3	6	—
Łów	Kaczmarek Wojciech	2	—	—	—	—	1	—	2	—	—	5	6	4	—
Kamion	Sosnowski Piotr	2	—	3	—	—	—	—	2	—	—	7	3	4	—
Kąpina	Wojciechowski	2	—	—	—	—	1	—	—	4	—	7	6	2	—
Kozłów Bisk.	Szkopowski Piotr	2	—	—	—	—	1	—	2	—	—	5	6	4	—
" Szlach.	Skorbut Stanisław	2	—	—	—	—	1	—	—	—	—	3	6	6	—
Leoncin-Głusk	Kordowski Albin	2	—	—	—	—	—	2	2	2	—	8	6	—	—
Mikołajew	Padzik Antoni	2	—	3	—	—	1	—	—	—	—	6	3	6	—
Młodzieszyn	Dąbrowski Stan.	2	—	3	—	—	1	—	2	2	—	10	3	—	—
Pawłowie	Wasilewski Antoni	2	—	3	—	—	—	—	—	—	—	5	3	6	—
Rybno	Lesiak Aleksander	2	—	3	—	—	1	—	3	—	—	9	3	3	—
Sochaczew	Latała Franciszek	2	—	3	—	—	1	—	4	—	—	10	3	2	—
Szymanów	Durkowski Teofil	2	—	3	—	—	—	—	4	—	—	9	3	2	—
Trojanów	Smulski Andrzej	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	6	6	—
Zawady	Kielak Dominik	2	—	3	—	—	1	—	—	2	—	8	3	4	—
Gózyce	Kowalczyk Stanisł.	2	—	3	—	—	1	—	—	—	—	6	3	6	—
Leoncin	Darnowski Franc.	2	—	—	—	—	1	—	2	—	—	5	6	4	—
Kozłów Szl.	Okraszewski Bol.	—	2	3	—	—	—	—	—	—	—	5	—	6	—
Sochaczew	Krzyżanowska Pelagja	—	—	—	—	—	1	2	—	—	—	1	—	—	—
<i>Warszawski dek.</i>															
Chotomów	Kordowski Franc.	2	—	1	—	—	1	2	2	2	—	10	5	—	—
Łomna	Stańczyk Józef	2	—	1	—	—	1	—	4	2	—	10	5	—	—
Nieporęt	Kulkowski Julian	2	—	3	—	—	1	—	2	4	—	12	3	2	—

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpisowe		Skład. człon.	Składki na za- toż. pisma	Prenumerata		Razem	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.	1907 r.	1908 r.	Piasek 1907	Warsz. 1907	Prenumerata 1908			
Okuniew	Krotz Franciszek	2	3			1	4	1	11	3	1
Pęcice	Marchla Stanisł.	2	3			1	4	2	12	3	
Raszyn	Redo Ignacy	2	1					3	7	6	
Słomczyn	Sokół Ksawery	2	3			1		1	11	3	1
Służew	Nowicki Feliks	2	1			1		2	6	5	4
Tarchomin	Dropiewski Ignacy	2	3	3		1		2	13	2	
Wieliszew	Jasiński Wład.	2						3	7	6	
Wola	Hakowski W.	2				1		4	12	3	
Zaborów	Lewandowski Jan	2	3			1		4	14	6	
Żbików	Zaremba Józef	2	3	3		1	4		13	2	
Zerzno	Skromblewicz Antoni	2						2	4	3	4
Marki	Frontczak Feliks	2	3	3		1			9	6	6
Mokotów	Puzio Antoni	2				1		4	7	6	2
Czerniaków	Srebrnicki Piotr	2	1			1		4	10	5	
Bielany	Zaremba Lucjan	2	1			1		3	7	5	3
Brudno	Krysicki Leon	2	1			1			4	5	6
Warszawa	Benderowicz Jan						2	2	6	2	
"	Głowacki Jakób							2	2	2	
"	Puliński Franc.	2	3			1		2	8	3	4
"	Piasecki Jan	2				1		2	5	6	4
"	ks. pr. Jelowicki							4	8		
"	Wrona Stanisław										6
"	Herbaczewski Kajetan	2	3			1		4	10	3	2
"	Araszewski Józef							2	2	2	2
"	Stankiewicz M.	2				1		2	5	6	4
"	księgarnia Kolińskiego								2	2	2
"	ks. Dąbrowski	2	3								6
"	Majcherkiewicz Karol						1		6	3	5
"	Husak Andrzej	1	2						6	5	5
"	Szczygielski Adolf	2				1			4	3	4
"	Margoll Marcin	2	3	1		1			6	2	6
"	Sawicki Wład.	2							2	6	6
"	Stembrowicz Jan	2							2	6	6
"	Narożny	2	3						2	6	6
"	Oleksiński					1		3	6	3	5
"	Samkowski Teodor	2							2	6	6
"	Lenartowicz Wacł.								2	4	2
"	Habalewski Franc.	2				1			3	6	6
"	Kałużyński Jan	2	3			1			6	3	6
"	Nawrocki Julian	2	3						6	3	6
"	Jędrzejewski Aleks.	2	3						5	3	3
"	Pieńkowski Feliks	2	3				4		9	3	6
"	Waś Lucjan		3						3	5	6
"	księg. Rzeszotarskiej.										
"	Rzepko Wład.										
"	Zakład S-go Wojciecha										
"	księg. Szczepkowskiego.										
"	Warszawsk. Konserw.										
"	Warsz. Tow. Muzyczne										
"	Surzyński Miecz.										
"	Maszyński Piotr										
"	Poliński Aleks.										
"	J. E. ks. arc. Warszawski										
"	ks. Fijałowski										
"	ks. Słonecki										
"	ks. Mauersbergier										
"	Jurkiewicz Jan	2									
"	Rostaniec Wład.					1		2	3	6	
"	Mrozowski (skład nut Geb.								2		
"	i Wolff										
"	Gebethner i Wolff										
"	księg. Wodzyńskiego										
"	Kafarowski Leonard	2	1			1	2		6	5	2
"	Kowalczyk Piotr	2	3	3		1			8		
"	Makowski Henryk	2	3	3		1			9		

zmarł

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpi- sowe		Skład. człon.	1907 r.	1908 r.	Składki człon. wspierających	Składki na za- łoż. pisma	Prenu- merata		1908	R a z e m	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.						Płock 1907	Warsz. 1907					
	ROSJA.														
	Wileńska dyeceza.														
Winna	Markiewicz Józef								1	350	—	450	2		
Brześć Lit.	Michalski Józef								4	—	—	4	2		
Białystok	ks. Dudziński Jul.								2	—	4	6	2		
Gielwany	Gawroński Andrzej								2	2	2	6	2		
Kalwarja	Brzozowski Piotr								4	—	—	4	2		
Wilno-Antok.	Zdanowski Wiktor								2	—	—	2	4		
Niedringi	Kunkulis Antoni								2	2	4	8	—		
Wilno	Szwabowicz Julian								2	—	—	2	4		
Stonin	Sankowski Józef								1	—	—	1	5		
Radoszkow.	Dębski Bolesław								2	—	—	2	4		
Ejszyski	Brzostowski Albin								4	—	—	4	2		
Szyrwinty	Kawnitis Jan								2	2	2	6	—		
Szydłowicze	Puitorak Aleksj.								1	—	—	1	5		
Stonin	Grzybowski Wacław								2	2	2	6	—		
Supraśl	Skobejko Kazim.								1	—	—	1	5		
Sokolany	ks. Makarewicz								4	—	—	4	2		
Iwie	Stefanowicz Jan								2	2	4	8	—		
Krynki	Kafarski Franc.								4	—	4	8	—		
Łuczaj	Kiszkielis Piotr								2	—	—	2	4		
Święciany	Tryzno Tomasz								1	2	—	3	3		
Nowo-Święc.	Szylkin Michał								—	180	—	180	20		
Adamowicze	Jasiński Bolesław								—	2	3	5	4		
Butrymance	Zaperko Piotr								—	180	—	180	20		
Repeł	ks. Szyroki Stanisł.								—	4	—	4	2		
Dobrzyniewo	Zongolowicz Michał								—	2	4	6	4		
Łack	Karniej Władysław								—	3	1	4	3		
Zadzew	Bilewicz Józef								—	2	—	2	4		
Dołubów	Szubzda Kazimierz								—	2	—	2	4		
Niewodnica	Borowski Ignacy								—	4	—	4	2		
Kuźnica	Dyrginczjus								—	2	—	2	4		
Konwaliszki	Bobnis Wincenty								—	4	—	4	2		
Swir	Czepulenis								—	2	2	4	2		
Łowaryszki	Czapkowski Julian								—	2	—	2	4		
Grauzyski	Suchwała Gedymin								—	—	4	4	—		
Turośnia	Piekutowski								—	—	4	4	—		
Oszmiany	Kulesza								—	—	1	1	3		
Wilno	Kurjer Litewski								—	—	—	—	—		
"	Nowiny Litewskie								—	—	—	—	—		
	Kowieńska dyeceza.														
Nowo-Aleks	Łowejko I.								4	—	4	4	—		
Libawa	Kulis Stan.								2	2	2	6	—		
Bejsagoła	Antonajtis Michał								4	—	4	8	—		
Goża	Łukaszewicz Józef								2	2	4	8	—		
Szweksznny	Żuk Kazimierz								2	2	2	6	—		
Widukli	Kaczyński Hieronim								2	—	—	2	4		
Goża	Stawgajtys Wincenty								2	—	—	2	4		
Zabłudowo	Borowski Michał								2	2	—	4	2		
Nowo-Aleks.	ks. Maliszewski St.								4	—	—	4	2		
Aleksandrow.	Pawłowski Wład.								2	—	—	2	4		
Uszpony	Stefanowicz Julian								2	2	2	6	—		
Radziwiliszki	Kinkis Jerzy								2	2	4	8	—		
Traupe	Kwiatkowski Jan								4	—	4	8	—		
Butkiszki	Roczas Jan								4	—	—	4	—		
Birże	Stefanowicz Winc.								2	2	—	4	2		
Janiszki	Dyżys Kazimierz								4	—	—	4	2		
Janowo	Olszewski Franc.								4	—	4	8	—		
Szkudy	Jaras Józef								—	2	—	2	4		
Widza	Derello Jan								—	—	4	4	—		

Garwoliński dek.

Delegatom dekanatu Garwolińskiego p. p. M. Pecykowi i A. Kłyko za dobre zorganizowanie dekanatu i członkom za dobrze zrozumiany interes własny, Zarząd składa podziękowanie.

Konstantynowski dek.

Na 8 parafji jest zapisanych członków 6-ciu prenumeratorów 7,

Lukowski dek.

Na 19 parafji jest zapisanych członków 18-tu prenumeratorów 17.

Pp. delegatom za dobre zorganizowanie dekanatu należy się uznanie.

Radzyński dek.

Na 6 parafji jest zapisanych członków 6-ciu i prenumeratorów 7-ju.

Siedlecki dek.

Na 13 parafji jest zapisanych członków 14-tu, prenumeratorów 13-tu.

P. Pietrakowi delegatowi za dobre zorganizowanie dekanatu należy się uznanie, jak również członkom za dobrze zrozumiany interes własny.

Sokołowski dek.

Na 13 parafji jest zapisanych członków 12-tu, prenumeratorów 12 P. Zdolińskiemu delegatowi za dobre zorganizowanie dekanatu należy się uznanie, jak również członkom za dobrze zrozumiany interes własny.

Węgrowski dek.

Na 11 parafji jest zapisanych członków 4-ch, prenumeratorów 9, członków wspierających 4.

Włodawski dek.

Na 7 parafji jest zapisanych 2-ch członków i prenumeratorów 4-ch.

Ciechanowski dek.

Na 20 parafji jest zapisanych członków 18-tu, prenumeratorów 18-tu.

Lipnowski dek.

Na 29 parafji jest zapisanych członków 18-tu, prenumeratorów 22-ch.

Makowski dek.^{*)}

Na 22 parafji jest zapisanych członków 15-tu, prenumeratorów 15-tu. p. Rostkowskiemu delegatowi za dobre zorganizowanie dekanatu należy się uznanie, jak również członkom za dobrze zrozumiany interes własny.

Ostrołęcki dek.

Na 10 parafji jest zapisanych członków 1, prenumeratorów 6-ciu.

Ostrowski dek.

Na 15 parafji jest zapisanych członków 10-tu, prenumeratorów 17-tu.

Płocki dek.

Na 33 parafje jest zapisanych członków 15-tu, prenumeratorów 17-tu.

Płoński dek.

Na 26 parafji jest zapisanych członków 18-tu, prenumeratorów 22-ch.

*) W przeszłym 13—14 n-rze „Śpiewu” w wykazie pieniędzy wniesionych przez członków z dekanatu Makowskiego djecezji Płockiej (str. 270) w rubryce składek członkowskich za r. 1908 zakradły się pewne pomyłki, które niniejszem prostujemy. Mianowicie, prócz pieniędzy pomieszczonych w wykazie pp. Wiesiołek Józek, Walczak Hipolit, Kostkowski Wincenty, Ostrowski Józef, Fabisiak Jan, Przybylski Bolesław i Fabisiak Aleksander, wnieśli jeszcze po rb. 1 składki członkowskiej, skutkiem czego każdy z wymienionych członków będzie miał o 1 rb mniej zaległości w opłacie składki członkowskiej.

Zaznaczamy, iż wykaz, zamieszczony w n-rach 13—14 i niniejszym doprowadzony jest do 1 lipca.

Przasnyszski dek.

Na 14 parafji jest zapisanych członków 7-u, prenumeratorów 13-u.

Pultuski dek.

Na 20 parafji jest zapisanych członków 11-u, prenumeratorów 18-u.

Rypiński dek.

Na 19 parafji jest zapisanych członków 13 prenumeratorów 19.

Sierpecki dek.

Na 18 parafji jest zapisanych członków 4-ch, prenumeratorów 10-u.

Augustowski dek.

Na 13 parafji jest zapisanych członków 10-u, prenumeratorów 10, jeden członek wspierający.

Kalwaryjski dek.

Na 11 parafji jest zapisanych członków 1, prenumeratorów 2-ch.

Marjampolski dek.

Na 18 parafji jest zapisanych członków 1, prenumeratorów 2-ch.

Sejneński dek.

Na 11 parafji jest zapisanych tylko 4-ch prenumeratorów.

Suwański dek.

Na 10 parafji jest zapisanych członków 9-u, prenumeratorów 12-u.

Wytkowyszski dek.

Na 10 parafji jest zapisanych członków 6-u, prenumeratorów 7-u.

Kolneński dek.

Na 12 parafji jest zapisanych członków 9-u, prenumeratorów 10-u, 2 członków wspierających.

Łomżyński dek.

Na 13 parafji jest zapisanych 13 członków, prenumeratorów 15-u.

P. Jasionowskiemu delegatowi za dobre zorganizowanie dekanatu należy się uznanie.

Mazowiecki dek.

Na 15 parafji jest zapisanych 15 członków, prenumeratorów 16.

Pp. Godlewskiemu i Stankiewiczowi, delegatom, za dobre zorganizowanie dekanatu należy się uznanie.

Szczuczynski dek.

Na 11 parafji jest zapisanych członków 9-u, prenumeratorów 9-u.

Sandomierski dek.

Na 28 parafji jest zapisanych członków 19, prenumeratorów 19, członek wspierający 1.

Delegatowi p. J. Baumanowi za dobrze i połączone z trudnościami zorganizowanie dekanatu i członkom za dobrze zrozumiany interes własny należy się uznanie.

Opatowski dek.

Na 46 parafji jest zapisanych członków rzeczywistych 2, prenumeratorów 12.

Piński dek.

Na 25 parafji jest zapisanych członków 13, prenumeratorów 13.

Kozienicki dek.

Na 22 parafje jest zapisanych członków 10, prenumeratorów 12.

Dalszy ciąg w następnym numerze.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, ... rub. 4.

Półrocznie, ... rub. 2.

Kwartalnie, ... rub. 1.

Numer pojedynczy kop. 20.

Cena ogłoszeń.

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłumaczenie 3 kop. od wiersza.

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcja i Administracja **Śpiewu Kościelnego** mieści się przy ulicy Tamka 46, mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy nalewo.

Wybitniejsi organiści w Polsce do połowy XIX stulecia.

Bauman—Bawman Stefan, organista za czasów Zygmunta III, około roku 1581.

Bertholusius Wincenty, kompozytor i organista, należał do kapeli Zygmunta III, na początku XVII stulecia. Autor pieśni: *Cantiones sacrae* 6, 7, 8 et 10 voc. lib. I, Venezia 1601.

Bieńkowski Aloizy, organista w Wiedniu przy kościele św. Ruprechta około r. 1861. Wydał w Krakowie roku 1857 hymn do św. Jacka, Osiadł później w Suwałkach, pisał w „Ruchu muzycznym“ około r. 1860.

Einert Karol Fryderyk, organista kościoła luterańskiego w Warszawie. Urodził się w Somatchu 1798 r. Przybył do Polski 1821 r. jako nauczyciel muzyki. Grał na kontrabasie w orkiestrze Kurpińskiego, umarł 1836 r.

Fabrowski Stanisław, organista przy kościele katedralnym w Warszawie w końcu XVIII stulecia. August II w roku 1699 mianował go starszym bractwa muzycznego, podkreślając w reskrypcie wybitne zdolności muzyczne „szlachetnego Fabrowskiego“.

Freyer August, organista-wirtuoz w kościele ewangelickim w Warszawie, teoretyk, kompozytor, pedagog. Urodził się w Muldzie pod Dreznem 1803 r. W młodym wieku przybywszy do Warszawy, dosko-

nalili się w kontrapunkcie pod kierunkiem Elsnera. Uzupełniwszy później (r. 1834) zagranicą technikę organową, koncertował jako wirtuoz w Lipsku, Dreźnie, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie. W podróży swych spotkał się z Mendelssohnem w Düsseldorfie, ze Spohrem w Cassel, z Hessem we Wrocławiu. Wychował w Warszawie znaczny zastęp organistów polskich, wybitniejsi z nich: Dąbczyński, Jarecki, Jagiełło, Szletyński. Utwory jego organowe, pisane pod wpływem muzy Rincka i Hessego, popularnych epigonów J. S. Bacha, odznaczają się poprawną takturą.

Gorączkiewicz Dominik, organista w Krakowie, ur. 1747, umarł 1803 r. Po nim nastąpił syn Dominik, który zmarł 1813 r. Po Dominiku nastąpił *Wincenty*, ur. w Krakowie 1789 r., organista przy katedrze krakowskiej, dyrektor muzyki katedr., która miała świetne powodzenie pod protekcją ks. Wacława Sierakowskiego i biskupa Sołtyka. G. zwrócił na siebie uwagę znawców nie tylko jako teoretyk, ale także jako dyrektor muzyczny i znakomity wirtuoz na organach. Wydał w Warszawie r. 1848: Śpiewy choralne Kościoła Rzymsko-Katolickiego, harmonizowane w dwóch poszytach. Harmonizacja jego nie odznacza się ścisłym zachowaniem tonacji kościelnych, a często i autentyczne melodye krasi G. chromatyzmami. Dzieło to—dziś wyczerpane—uchodziło przez szereg lat za najlepszy w tym rodzaju u nas podręcznik. G. umarł 2 listopada r. 1858.

Jacobus, sławny organista przy katedrze krakowskiej w XVI stuleciu. Chociaż umarł w młodym wieku, Jacobus był niezmiernie ceniony w Polsce.

Kurowski Jan, organista nadworny króla Zygmunta III w roku 1605, biegły muzyk.

Kurpiński Marcin, organista i nauczyciel muzyki w majątności Ks. Fr. Sułkowskiego w Poznańskim, ojciec cenionego kompozytora *Karola*, ur. 1785, um. 1857, autora oper i wielu utworów religijnych.

Lompa Józef, nauczyciel muzyki i organista w Lubeczu na Śląsku, literat i historyk, wydał także pieśni nabożne w Sliwicach r. 1831.

Nowakiewicz, organista przy kościele N. M. P. w Krakowie, napisał około roku 1809 popularną kolendę „Hej bracia“.

Niżankowski Andrzej. Do wybitniejszych muzyków krakowskich XVII wieku należy też A. N., który trzy lata doskonalił się u najslawniejszego organisty katolickiego Frescobaldiego w Rzymie.

Pękiel Bartłomiej, organista przy kościele katedralnym w Warszawie, drugi dyrygent kapeli królewskiej za Władysława IV, najznakomitszy kompozytor polski z XVII wieku. Jedną z mszy jego wydał ks. J. Surzyński w „Monumenta musices sacrae in Polonia“.

Sowa, organista na dworze Zygmunta III, należał do kapeli królewskiej pod kierunkiem Paccelliego.

Seyfert Paweł z Gdańska, był jednym z dzielnych organistów przy

końcu XVI stulecia. Grę organową i kompozycję studyował u sławnego Sweelincka w Amsterdamie.

Zieleński Mikołaj, był organistą i dyrygentem u prymasa Baranowskiego. Pozostało po nim wielkie dzieło, drukowane w Wenecyi roku 1611-go, zawierające kilkogłosowe offertoria i komunie z towarzyszeniem organów na cały rok kościelny. Kilka wyjątków z dzieła tego wydał ks. J. Surzyński w „Monumentach polskiej muzyki“. Kompozycje Zieleńskiego wielkie wywarły wrażenie w świecie muzycznym. Krytycy niemieccy, francuzcy i angielscy z uwielbieniem o nich się wyrażają — i po części dziwią się, „że dzieła Zieleńskiego równie dobrze nie były dotąd znane, jak dzieła Palestriny, Vitorii, Orlanda i innych mistrzów klasycznych.

Zientarski Romuald, urodził się w roku 1829 we wsi Wymyślinie. Kształcił się pod kierunkiem Elsnera i Nideckiego. Odczuwał on głęboko upadek muzyki kościelnej u nas; idąc za prądem czasu i nie uwzględniając przepisów liturgicznych, pisał rzeczy płytkie, do chwilowej potrzeby zastosowane. Kompozycje jego religijne cieszyły się znaczną popularnością i chroniły naszych prowincjonalnych, zwłaszcza wiejskich organistów od zupełnego muzycznego analfabetyzmu.

M. S.



Słuchacze wykładów

ZARZĄDOWI STOWARZYSZENIA

i

Profesorom.

Obecnie, gdy już wykłady, jakie staraniem Zarządu naszego Stowarzyszenia urządzone zostały, — są już całkowicie ukończone, — każdy z nas, porównyując poprzedni i obecny stan swych wiadomości muzycznych, stwierdzić może, iż wykłady te rzeczywiście wielki pożytek przyniosły, dały nam bowiem możność w tak krótkim stosunkowo czasie poznać to, co każdy organista wiedzieć i umieć powinien.

Wobec tego, my niżej podpisani, poczytujemy sobie za obowiązek złożenia niniejszym słuszenie się należących, wyrazów uznania i szczerych podziękowań Szanownemu Zarządowi Stowarzyszenia za jego starania i gorliwą pracę przy urządzeniu wykładów, p. Kowalczykowi sekretarzowi, za pełne zabiegliwości i połączone z licznymi trudnościami

spełnienie obowiązków gospodarza podczas wykładów, jak również Szanownym Profesorom naszym p. Furmanikowi, p. Łysakowskiemu i p. Ratuszyńskiemu, a w szczególności panu profesorowi M. Surzyńskiemu którego praca i cierpliwość nad podziw wielką była. Podziwiać należy, jak Szanowny profesor z zaparciem się siebie poświęcił dla nas całe dwa miesiące nie szczędząc trudów nie tylko w codziennej pracy, lecz również w niedziele i święta; nie poprzestawał na zwykłych wykładach, lecz, nie chcąc niejako nawet na jeden dzień nas opuszczać, w dni świąteczne również oddawał się pracy nad nami, kierując wykonywanymi przez nas śpiewami w różnych kościołach w czasie sumy i nieszpór.

Więc też praca Szanownych Profesorów nie była daremną. Obszerne i nader urozmaicone program wykładów otworzył przed nami nowe horyzonty wiedzy i pozostawił w umysłach naszych niczem nie zatarte ślady. Dla tego też, widząc i czując jak Szanowni Profesorowie pragnęli każdemu poradzić, rozjaśnić wątpliwości, jak pragnęli każdego nauczyć — pokochaliśmy Ich szczerze i całym sercem.

Mając więc dusze do głębi przejęte szczerymi uczuciami wdzięczności składamy te kilka słów z serca płynącej podzięk.

Niech żyje nasz Zarząd Stowarzyszenia, niech pracuje dla nas pod opieką patrona naszego Ś-go Stanisława jaknajdłużej, niech żyją panowie Profesorowie nasi! My zaś, dla których słyszane wykłady będą nieustanną pobudką do dalszej pracy nad sobą, będziemy się starali aby trud poniesiony przez Zarząd i przez Sz. profesorów jaknajobfitszy plon wydał; nie przestaniemy pracować i zachęcać do pracy Kolegów pamiętając na to, że „kto nie postępuje naprzód—ten się cofa“.

UCZESTNICY KURSÓW:

A. Anusiewicz, M. Jasiński, Edw. Mąkosza, W. Światłowski, S. Sobociński, Stefan Przylepski, A. Kołodziejczyk, St. Lankiewicz, W. Kruk, J. Michniewski, Jan Jasiński, Władysław Jasiński, Jan Kowalski, Piotr Piechulski, Antoni Naumowicz, W. Łyjak, St. Matkowski, K. Marczewski, Fr. Oszczepaliński, A. Kraska, Antoni Wisławski.



Co p i s z a ?

Kronika muzyczno-kościelna.

Muzyka przyszłości w Kościele. — Udział niewiast w śpiewie liturgicznym.

Większa część czytelników wie dobrze o tem, że „muzyką przyszłości“

uczeni nazywają zwykle genialne pomysły muzyczne Ryszarda Wagnera który, obdarzony niezwykłym talentem, wprowadził muzykę operową na nowe, nieznane dotąd szlaki za pomocą tak zwa-

nych motywów przewodnich (*Leitmotiv*). Autor artykułu „Muzyka przyszłości w kościele,” drukowanego w wiedeńskim czasopiśmie „Misikliterarische Blätter,” Ks. Robert Johandl, dyrygent chóru benedyktyńskiego opactwa w Göttweig, pyta na początku swojej pracy, czy podobny tytuł w stosunku do muzyki kościelnej jest wogóle uzasadniony, czy nie mieści się w tem coś dziwaczego, czy można dramatyczną muzykę według pojęć Wagnera przenieść do Kościoła? Zwlekając z odpowiedzią na te pytania, autor artykułu zaprasza czytelnika do rozumowania razem z nim i do wyprowadzenia odpowiednich wniosków. W końcu wyjaśnia się, że nagłówek „Muzyka przyszłości w Kościele” był trafnie obrany, że ta muzyka nie ma jednak nic wspólnego z muzyką przyszłości Wagnera.

Ryszard Wagner pojmował „dzieło sztuki w przyszłości” jako uzewnętrznienie się pewnego zakresu idei, przy czem biorą udział wszystkie sztuki, wzajemnie sobie odpowiadając, równoważąc się i wspólnie składając się na udatną całość dzieła. W pojęciu Wagner’a każdy jego dramat muzyczny powinien być „całkowitem dziełem sztuki,” w którym spotykają się wszystkie sztuki piękne w formie jak można najdoskonalszej.

To pojęcie wagnerowskie nie było zupełnie nowe. Znajdujemy je już w starożytności w teatrze dawnych Greków, potem w bożnicach przy służbie Bożej, w Kościele Chrystusowym przy owym wstrząsającym dramacie, który rozegrał się na Golgocie i który ponawia się ustawicznie w Przenajśw. Ofierze. Kościół więc posiada już od wieków w majestatycznej i wzniosłej okazałości swojego nabożeństwa to „całkowite dzieło sztuki” (A. W. Ambros), które Wagner wprowadził do swoich pomysłów dramatycznych.

I jak Wagner w utworach swoich pragnie widzieć wszystkie sztuki współzawodniczące z sobą, tak Kościół już w katakumbach gromadzi wszystkie sztuki piękne, dążące stopniowo do rozwoju.

Jak sam Kościół i jego liturgia św. t. j. kult katolicki miały swój początek

i rozwój, tak i sztuki będące na usługach Kościoła szły z tą ewolucją w parze. Najbardziej ujawnia się to w muzyce kościelnej, która interesuje nas tu najwięcej, w muzyce kościelnej, która z skromnych początków w postępie czasów wzniosła i rozwinięła się wspaniale do tego stopnia, że dzisiaj nie trudno jej zawiądnąć sercem ludzkim i opanować poruszenia jego. Nic przeto dziwnego, że Kościół otoczył szczególniejszą opieką właśnie tę sztukę, która więcej od innych zdolna jest wszystkie struny serca ludzkiego poruszyć i duszę doprowadzić do modlitwy, bogobojności i świętości. Skromne więc były początki śpiewu liturgicznego, albowiem Kościół posługiwał się w śpiewie prostymi melodjami, używanymi na wschodzie i w świątyni jerozolimskiej. Hebrajska melodia psalmowa stała się podstawą śpiewu chrześcijańskiego i z niej wykwitła melodia choralna, którą jako delikatną roślinę Kościół pielęgnował i otaczał troskliwą opieką, aż wyrosła, i wzniosła się do wyżyn prawdziwego arcyzmu. Z śpiewu choralnego, przez całe pierwsze tysiąclecie prawie wyłącznie uprawianego i uprawnionego śpiewu w Kościele, rozwinął się śpiew wielogłosowy, który w rozmaitych szkołach, szczególnie w niderlandzkiej, rzymskiej i weneckiej, w 16 wieku doszedł do wysokiego klasycyzmu. Genialnymi mistrzami w tym kierunku, byli Palestrina (szkoła rzymska) i Orlandus Lassus (szkoła niderlandzka); obydwaj zmarli w 1594 r. Lecz nie poprzestając na tych świetnych rezultatach, poczęto z postępem czasu, posługiwać się istniejącymi już wtenczas instrumentami. Miejsce, jakie z początku instrumenty zajmowały w muzyce kościelnej, było dosyć podrzędne, albowiem przygrywały tylko i powtarzały to samo co głosy śpiewały. Gdy jednak muzyka instrumentalna na dworach panujących i w teatrach poczęła się rozwijać, gdy przy coraz większem bogactwie form i przy stopniem doskonaleniu instrumentów poczęła wyzwalać się i zdobywać się na kroki samodzielne, wtenczas, znalazłszy wstęp do kościoła, nie zawahała się

i w nowym, mocno jaskrawym stroju prezentować się nahalnie na chórach kościelnych.

Ta jej banalność i — co gorsza — bezmyślna, chorobliwie wybujała upodobanie słuchaczy w zbiorowej, insrumentalnej wrzawie przypawiały muzykę kościelną o upadek i przyczyniły się mocno do udrapowania jej w szatę świecką. Kościół, uznając i popierając postępek w sztuce, dopuszczał na usługi kultu wszystkie wyżej wspomniane rodzaje muzyki; baczna jednak zwracał uwagę na to, aby razem z nowotnemi zdobyczami nie wprowadzać do Kościoła świeckich naleciałości i zdrożności orkiestralnych. Dla tego też często podnosił głos przeciwko podobnym nadużyciom.

Muzyka przyszłości w Kościele! Wobec dzisiejszego stanu sztuki muzycznej, wobec wielkiego jej postępu i zdumiewającego rozwoju, narzuca się pytanie jaką grę należy uprawiać w kościele podczas nabożeństwa liturgicznego; jakie kompozycje są dozwolone, a jakie są wzbronione? W danym razie jest rzeczą niepodobną, ułożyć jakiś szczegółowy wykaz, ponieważ z każdym tygodniem przybywa dużo nowych utworów rozmaitej wartości; korzystajmy przeto z następujących wskazówek i uwag o muzyce kościelnej w ogóle; one umożliwią nam wyrobienie sobie zdrowego zdania o tem, jaką prawdziwa muzyka kościelna być powinna.

Jest rzeczą jasną, że decyzja o tem co godziwe i odpowiednie, a co niewłaściwe i nieodpowiednie w muzyce kościelnej, należy przedewszystkiem do kompetentnej władzy kościelnej, która w prawodawstwie swoim orzeka o tem. Przeto też cały szereg Papieży konciljów i synodów zajmował się gorliwie muzyką kościelną, uchwalał i stanowił prawa, wydawał rozporządzenia i na żadną inną sztukę nie zwracał tak bacznej uwagi, jak właśnie na świętą muzykę. Ustanowiono osobną kongregację, złożoną z kardynałów, uczonych i fachowych znawców, mianowicie „Kongr. gację św. Obrzędów“ na której ciąży obowiązek czuwania nad tem, czy i o ile przepisy muzyczno-liturgiczne są prze-

strzegane. Szczególniej wtenczas, kiedy muzyka Kościelna chyliła się ku upadkowi, papież Benedykt XIV podniósł swój głos (1749 r.), aby napomnieć do żarliwego zachowywania przepisów muz. kościelnych; w ślady jego wstąpili Pius IX i Leon XIII, a w szczególniej wybitny sposób Pius X. Wiadomo już dzisiaj powszechnie, że właśnie Pius X 1903 r. wydał sławne *Motu proprio* o muzyce kościelnej, w którym w jedną całość zebrał główne przepisy, mające na celu pomnożenie i przywrócenie w Domu Bożym świętości i powagi śpiewów kościelnych; on też z mocy pełności Władzy Apostolskiej rozkazał, aby ten zbiór przepisów jako kodeks prawomocny muzyki kościelnej miał obowiązującą siłę prawa. Opierając się na tym kodeksie prawomocnym, łatwo będzie przedstawić i wyłożyć ogólne zasady, dotyczące prawdziwej muzyki kościelnej.

Jaki jest cel muzyki kościelnej? Chwała Boża, zbudowanie i uświęcenie wiernych. Do tego samego celu dążą właściwie wszystkie inne sztuki piękne, będące na usługach Kościoła; lecz szczególniejszą zdolność w tym kierunku posiada w wysokim stopniu muzyka, ale nie każda, tylko muzyka święta przez Kościół wymagana i nakazana. Oprócz świętej muzyki jest jeszcze inna, która podnieca skłonności i namiętności serca ludzkiego; ta pozostanie naturalnie zawsze obcą dla Kościoła. Lecz i o tem nie trzeba zapominać, że nie wszystka poważna muzyka jest zarazem muzyką kościelną, chociaż zdolna jest słuchacza zbudować i wzruszyć i do tego pobudzić.

Przez „zbudowanie wiernych“ Kościół nie rozumie owego chwilowego nastroju ducha, owego sentymentalnego wrażenia zmysłowego albo pogrążenia się w marzeniach, ale rozumie je tak, że serce i wola człowieka są pobudzone i zachęczone do życia bogobojnego, do trwałego i czynnego ujawniania myśli i przekonań z wiarą św. zgodnych. Takie szczytne pojęcie o sztuce i o jej wpływie na dusze tłumaczy nam coraz więcej prawne przepisy muzyczno-liturgiczne oraz ich stanowczość. Do tego jednak; aby muzyka kościelna dopięła

wyżej wspomnianego celu, nie wystarcza sama jej świętość, potrzeba jeszcze, aby posiadała doskonałość form muzycznych, aby była prawdziwą sztuką z wykluczeniem wszystkiego, co by mogło rzucić na nią chociaż cień profanacji. Z powyższych cech wyrasta konsekwentnie powszechność muzyki kościelnej tak, że charakter jej kościelny pozostaje zachowany, pomimo że każda narodowość może użytkować w utworach kościelnych takie formy muzyczne, które stanowią poniekąd wyłączną cechę muzyki danej narodowości. To są ogólne zasady dla prawdziwej muzyki kościelnej; rozpatrzmy się teraz nieco w szczegółach.

Już wyżej wspomniano, że na usługi kultu były i są dopuszczane wszystkie rodzaje muzyki kościelnej, jak chorał gregoriański, śpiew wielogłosowy i muzyka instrumentalna w połączeniu z śpiewem; lecz nie są dopuszczane w równej mierze. Muzyką uprzywilejowaną w Kościele jest stanowiąca chorał, ten śpiew, który przez dzisiejszych muzyków, śpiewaków i amatorów tak w świeckim, jak w duchowym stanie, jest najmniej znany i rozumiany, skutkiem czego bywa źle, nieraz fatalnie wykonywany. Chorał jest wprawdzie z liturgią św. zjednoczony, lecz wykonywujący śpiewacy oszczędali go nieraz niedorzecznymi dodatkami, co pociągało za sobą kilkakrotną reformę chorału. Gdy później śpiew wielogłosowy zajął pierwsze miejsce, chorał został najnieśluszniej bardzo ograniczony, a gdy muzyka instrumentalna wyprawiła w Kościele swoje orgie, chorał został całkiem wyparty i zupełnie zapomniany. Czasem z konieczności, np. przy żałobnych obrzędach, przypominano go sobie, ale po to tylko, aby się z nim prędko po rzemieślniczemu załatwić, albowiem chorał śpiewali płatni najemnicy, którzy najmniejszego nie mieli pojęcia o śpiewie jako sztuce, a tem mniej o chorale. Ta okoliczność tłumaczy nam, dla czego chorał gregoriański, ten śpiew kunsztowny, taki w sobie piękny i cudny, stracił na powadze, dla czego, poszedł w poniewierkę i stał

się nieraz przedmiotem kpin i żartów. To musi się w przyszłości zmienić na lepsze; tylko tak zmieniony i poprawnie wykonywany śpiew chcemy i musimy mieć w świątyniach naszych w przyszłości, i do takiego śpiewu odnosi się nagłówek położony na początku „muzyka przyszłości w kościele“.

Podług papieskiego *Motu proprio* śpiew gregoriański ma być uprawiany przede wszystkim w seminarjach, w szkołach śpiewu, zakładanych przy głównych kościołach i w instytutach duchownych przez choralistów z powołania t. j. przez kleryków i aspirantów do stanu duchownego. Niezależnie od śpiewu powinni oni posiadać wiadomości odnoszące się do zasad muzyczno-liturgicznych i do reguł muzyczno-estetycznych. Wtenczas gorliwemu kapłanowi, który ukończył jakkolwiek z wspomnianych instytucji, nie będzie już trudno, zakładać podobne szkoły nawet przy mniejszych i wiejskich kościołach. Nie ulega wątpliwości, że przy gorliwości i poparciu ze strony kapłana pomyślne rezultaty da się osiągnąć tylko wtenczas, jeżeli inny ważny czynnik t. j. stan organistowski, odpowiednio przygotowany i w obowiązkach swego zawodu zamiłowany, będzie brał czynny udział w dążnościach, ujawnionych w *Motu proprio*.

Poza chorałem Kościół zaleca także śpiew wielogłosowy, szczególniejszą klasyczną polifonię, która doszła do szczytu doskonałości w utworach Palestriny. Lecz i współczesną muzykę dopuszcza Kościół i nie sprzeciwia się jej, aby tylko kompozycje w najnowszym stylu nie zawierały w sobie nic gorszego i obrażającego powagę i świętość czynności liturgicznych, aby nie były układane na wzór i modę utworów świeckich, aby nie popadały w styl teatralny, który w ubiegłym wieku miał tak wielkie powodzenie.

Fundamentem, na którym wznosi się budowa prawodawstwa muzyczno-kościelnego, jest tekst liturgiczny, jego całkowite, nieskażone, wyraźne i poważne wymawianie. „Tekst liturgiczny powinien być odśpiewany tak, jak się znajduje w księgach, bez zmiany lub

przestawienia słów, bez niepotrzebnych powtarzań, bez łamania sylab i zawsze w sposób zrozumiały dla słuchających wiernych. Nie wolno zastępować tekstów przepisanych innymi własnego wyboru, ani opuszczać ich całkowicie albo częściowo". Ponieważ więc tekst i odśpiewanie go czyli śpiew są rzeczą najważniejszą, przeto muszą mieć przewagę nad organami i instrumentami, które mogą im wprawdzie towarzyszyć, mogą je wspierać, ale nigdy nie mogą ich przytłumiać albo przygłuszać. „Wogóle trzeba potępić jako największe nadużycie, gdy w czynnościach kościelnych liturgia występuje drugorzędnie, jakby na usługach muzyki, wówczas kiedy muzyka jest prosto tylko częścią liturgii i jej pokorną służebnicą“.

Jeżeli z powyższymi wywodami porówna się dzisiejszą w bardzo wielu kościołach wykonywaną muzykę instrumentalną, narzuca się pytanie: Czy to ma być muzyka kościelna? Nie, to jest tylko muzyka w kościele, którą narzucają nam jacy tacy muzycy gwoili zadosyćuczynieniu własnym upodobaniom, ale prawdziwą muzyką kościelną nie jest, ponieważ nie odpowiada wymaganiom, stawianym przez prawodawstwo kościelne. Niema w niej ani dźwięka ducha pobożnego, nie przyczynia się też niczem do obudzenia ducha pobożności w słuchaczach, — to nie kult Boski, ale kult ludzki, powabne bawidełko dla przypodobania się ludziom. Gdyby genialny Ryszard Wagner był jeszcze między nami, mógłby i dzisiaj pisać „o trywialnem rzępoleniu w większej części utworów muzyczno-kościelnych“, mógłby też śmiało powtórzyć trafne swoje zdania: „Pierwszeństwo w Kościele przysługuje głosowi ludzkiemu, nie zaś instrumentom, i jeżeli muzyka kościelna ma powrócić do pierwotnej swej czystości, powinna ograniczyć się na muzyce wokalnej.“ Taki pożałowania godny stan muzyki kościelnej nie może być dalej tolerowany. Pewien zwrot ku lepszemu można już w niektórych krajach zauważyć; do dyrygentów, organistów i chórów śpiewających należy ochoczo i wytrwale dalej pracować, aby, muzyka kościelna, porzuciwszy manowce, we-

szła na prawdziwe tory, aby „muzyka przyszłości“ w kościele przywdziała tę odświętną szatę, jaką w ciągłej, nieustannej pieczy przygotował dla niej Kościół święty.

Kwestja, czy niewiastom wolno brać czynny udział w śpiewach kościelnych podczas czynności liturgicznych, została w czasopismach muzyczno-kościelnych na nowo poruszana dzięki rezolucji Kongregacji św. Obrzędów z d. 17 stycznia 1908 r. Pomiędzy kapłanami, organistami i śpiewakami ustaliło się od dłuższego czasu przekonanie, że Stolica Apostolska zabrania niewiastom śpiewać i uczestniczyć w chórach kościelnych. Wiele pisano na ten temat i u nas. (Ob. „Śpiew Kośc.“ rocznik VII, str. 116, 134, 150, 170, 213, 217; IX, 145). W powziętem przekonaniu utwierdzały interesowanych dekrety autentyczne Kongregacji św. Obrzędów i orzeczenie papieskie. Dnia 17 września 1897 r. (*decret. autent. 3964*) wspomniana Kongregacja wyjaśniła: „Wprowadzony zwyczaj, według którego niewiasty i dziewczęta w obrębie lub poza obrębem chóru śpiewają w mszach uroczystych, jako niezgodny z apostolskimi i kościelnymi przepisami i jako nadużycie, należy rozstrzpnie, ale jak najprędzej usunąć“. Dalej zaś Pius X mówi w *Motu propria* z d. 22 listopada 1903 r., że niewiasty, jako niezdolne do sprawowania oficjum liturgicznego, nie mogą być dopuszczane do uczestnictwa w chórze. Powinno się dopuszczać do brania udziału w chórach kościelnych tylko mężczyzn znanych z pobożności i przykładowego życia, którzyby zachowaniem się swem skromnem i pobożnem okazali się godnymi świętej czynności, którą sprawują“. Wobec tak jasnych słów nie mogło być dwóch zdań o tem, że niewiastom nie wolno brać udziału w śpiewach liturgicznych. Gdyby jednak wspomniane zakazy brano *rigoroso* w całym słowa znaczeniu, gdyby głosy niewieście wykluczono odrazu, stanowczo i bezwzględnie z chórów kościelnych, to na większą część chórów parafialnych byłby wydany wyrok śmierci z tego względu, że głosów niewieścich nie dałoby się w bardzo wielu

miejscowościach zastąpić głosami chłopięcimi. Zdaje się, że częste narzekania, głośne skargi i smutne doświadczenie ostatnich lat wpłynęły w Rzymie na zmianę frontu. Obecnie rzymskie czasopismo muzyczno-liturgiczne *Ephemerides liturgicae* (1908, vol. 22 str. 140) przemawia w tym względzie tonem łagodniejszym, po części nawet nieoczekiwanym, albowiem wyjawia, że niewiastom jest tylko wzbroniony śpiew wspólny z lewitami w chórze kapłańskim, poza nim zaś ani *Motu proprio* Piusa X, ani żadne inne prawo nie zabrania niewiastom śpiewać w kościele w oddaleniu od ołtarza. Wspomniane czasopismo nie jest wprawdzie urzędowym organem Kongregacji św. Obrzędów, podaje jednak przekonania i zdania rzymskich powag, rubrycystów; może przeto rościć sobie prawo do tego, aby wyrażaną tamże opinię brano pod uwagę.

Owe łagodniejsze tłumaczenie zostało teraz d. 17 stycznia 1908 r. urzędowo potwierdzone przez Kongregację św. Obrzędów, która odpowiedziała przychyl-

nie, *affirmative*, na pytanie arcybiskupa Ibarra a Gonzalez in La Puebla in Mexico: „Czy jest rzeczą dozwoloną, aby niewiasty i dziewczęta, siedząc w swoich ławkach, oddzielnie od mężczyzn, mogły wykonywać stałe części podczas mszy św.“? Do przychylniej swej odpowiedzi też kongregacja dołączyła jeszcze następującą uwagę: „O ile możebna, wykonywanie śpiewów w kościele należy do mężczyzn i chłopców, ale szczególnie w braku tychże nie należy wykluczać z śpiewów niewiast i dziewcząt. Gdzie zaś obowiązuje śpiew w chórze kapłańskim (*officiatura choralis*), jak np. w kościołach katedralnych, tam bez wyraźnego pozwolenia Biskupa śpiew niewiast i dziewcząt jest niedopuszczalny“. Zdaniem rubrycystów i kompetentnych profesorów, po takim wyjaśnieniu Kongregacji św. Obrzędów śpiew niewiast i dziewcząt na naszych chórach kościelnych nie powinien być kwestjonowany.

X. L. M.



Nowe prawo małżeńskie.

dokończenie.

8. Ponieważ art. 85 Kod. Cyw. Król. Polsk. pozwala utrzymać-
cemu księgi stanu cywilnego robić wzmiankę *aktu, ściągającego się do aktu stanu cywilnego, na brzegu innego aktu już w księgi wpisanego*, proboszcz na mocy dekretu św. Kongr. Soboru *Ne temere* z d. 2 sierpnia 1907 r. po dopełnionym akcie religijnym małżeństwa i spisaniu aktu ślubnego do właściwej księgi, zrobi adnotację na marginesie *aktów urodzenia obu małżonków według przepisanej formy* *).

*) Forma adnotacji na marginesie aktu urodzenia jest następująca: „*Józef Śledź* pierwawo (czetyrнадцатo) Maja tysiacza diewiat'sot wośmawo goda w Lisieckom prihoćkom kościele zakluczył bracnyj sojuz z *Arnoju* urodzennoju *Ryba*. Nastojaszczaja ogoworka sdielana mnoju ksiendzom *Justinom Rakom* nastojatielem Lisieckawo prihoda, soderżaszczym knigi graždanskawo sostojanja.“

9. Dosłowną kopię tej adnotacyi proboszcz prześle do właściwego sądu pokoju z prośbą, aby adnotacyę umieszczono również na marginesie tychże aktów w duplikacie **).

10. Jeżeli akty urodzenia nie znajdują się u proboszcza zawierającego małżeństwa, to tenże obowiązany jest przygotowaną według przepisanej formy adnotacyę przesłać do proboszcza urodzenia każdego z małżonków z poleceniem zrobienia adnotacyi w unikacie i zakomunikowania jej sądowi pokoju.

11. Akty urodzenia powinny być w kopii wierzytelnej wydawane razem z adnotacjami (art. 87 K. C. Kr. Pol.).

12. Zawiadomienia proboszczów o zawartych małżeństwach pilnie przechowuje w archiwum parafialnem ten proboszcz, w którego kancelaryi znajdują się odnośne akta urodzenia.

13. Adnotacye podpisuje proboszcz, w którego kancelaryi są odnośne akta urodzenia, choćby ślub był zawarty i spisany w innej parafii.

14. Gdyby w godzinę śmierci małżeństwo błogosławił jakikolwiek kapłan (n. 6) albo w braku właściwego proboszcza lub delegata (n. 7) małżeństwo było zawarte tylko wobec dwóch świadków, w pierwszym wypadku kapłan, a w drugim świadkowie obowiązani są solidarnie z małżonkami o to się postarać, aby zawarte małżeństwo było jaknajprędzej zapisane do akt ślubnych w miejscowej parafii.

15. Proboszczowie, przekraczający te przepisy, podlegają karze miejscowego ordynariusza stosownie do winy. Nadto proboszczowie, błogosławiący małżeństwa osób nie zamieszkałych w parafii przynajmniej od miesiąca, albo błogosławiący bez pozwolenia właściwego, nie w wypadku gwałtownej potrzeby (n. 4) obowiązani są *jura stolae* oddać właściwemu proboszczowi.

16. Małżeństwa mieszane, gdyby powyższych przepisów nie uwzględniły, chociaż, jak dotąd, będą *illicita* t. j. niegodne, to jednak nie przestają być ważne — *valida*. Do zawarcia takich małżeństw *godziwie* po-

**) Forma odezwy do Sądu pokoju:

Soderżaszczyj

akty graždanskawo sostojanja

prihoda (Lisiec)

(tu data . . .) . . . 190

№

Gospodinu Mirowomu Sudie w gorodie . . . (Koninie).

Soglasno st. 85 Gr. Kod. Carstwa Polsk. imieju czest' prosit' Was, Miłostiwij Gosudar' sdiełat' na polie akta o roždienii Józefa Śledzia, nahodiaszczawosia w dubli-kacie aktow o rodiwszychsia prihoda za god № śledujuszczuju ogoworku.

Tu wypisać całą powyższą adnotacyę dosłownie.

Nastojatiel albo Administrator prihoda Lisiec

(podpis własnoręczny proboszcza)

Justin Rak.

trzebną jest dyspensa, której bez dopełnienia koniecznych zobowiązań, otrzymać nie można.

17. Niekatolicy wolni są od zachowania tych przepisów.

18. Prawo niniejsze zaczęło obowiązywać na całym świecie od Wielkiejnocy roku bieżącego.

Z tego wypływa, że władza proboszcza odnośnie błogosławienia małżeństw przywiązana jest raczej do terytorium niż do osoby. Mam władzę tylko w swojej parafii i tu tylko mogę *ważnie* dawać śluby, dawniej zaś mogłem swoim parafianom dawać *ważnie* śluby i w obcych parafiach. Obecnie w swojej parafii mogę *ważnie* dawać śluby wszystkim, którzy się do mnie zgłaszają. Jeżeli zaś ci zgłaszający nie będą mieli od swoich właściwych proboszczów pozwolenia na moje imię, a pomimo to dam im ślub, ślub ich będzie *ważny*, ale ja zgrzeszę i oni zgrzeszą; mnie biskup może ukarać i obowiązany będę zwrócić stypendyum właściwemu ich proboszczowi, a zapewne i mój organista obowiązany byłby zwrócić stypendyum, które wziął „za Veni Creator“ tamtemu organiście...

Do tego czasu niekiedy nie wymagaliśmy metryk urodzenia w pełnym wypisie, lecz zadawaliśmy się metryczką na druku lub okazanym nam paszportem. Obecnie w Państwie Rosyjskiem a zwłaszcza u nas w Królestwie Polskiem, gdzie z powodu stanu wojennego każdy musi mieć paszport lub jakiś dowód legitymacyjny, na razie możnaby się kontentować i paszportem, gdyż według najnowszego rozporządzenia rządowego księża proboszczowie obowiązani są nowym małżonkom wpisywać notatkę o zawartem małżeństwie w ich paszporcie. Jeżeli zaś ktoś paszportu nie będzie mógł okazać, trzeba będzie wymagać metryki urodzenia w pełnym wypisie. Zresztą za lat kilka ten wypis będzie wszystkim potrzebny, najlepiej bowiem on zaświadczy *de libero statu* — o wolnym stanie osoby, albowiem akty urodzenia powinny być w kopii wierzytelnej wydawane razem z adnotacyami o zawartem małżeństwie. Jeżeli kto raz, dwa razy lub i więcej razy zawrze małżeństwo, zaraz mu o tem zanotują w jego akcie urodzenia w obydwóch księgach t. j. *w unikacie*, który się znajduje u proboszcza i *w duplikacie* chowanym w sądzie pokoju.

Na mocy tego nowego prawa proboszczowie całego świata będą się komunikowali, o ile ich parafianie rozproszeni po całym świecie będą zawierali związki małżeńskie. Jeżeli mój parafianin weźmie ślub w parafii Św. Stanisława w New-Yorku, proboszcz tejże parafii przysłać mi notatkę do wpisania w akcie urodzenia mego parafianina. Ja tę notatkę na marginesie aktu w unikacie wpiszę, swym podpisem ją stwierdzę i kopię tej wpisanej świeżo notatki prześlę do Sądu pokoju z prośbą o umieszczenie jej na marginesie tegoż aktu w duplikacie.

Wiadomości te, mniemam, dla pp. organistów prowadzących kancelarye parafialne, są bardzo potrzebne, dlatego do „Śpiewu Kościelnego“ je przesyłam.

Ks. W. B.

Kierujmy się rozsądkiem.

Będąc mocno przygnębiony wypadkami, jakie w ostatnich czasach ozebrały się w mieście naszym Gąbinie, artykuł niniejszy pisać rozpoczynam pod smutnem bardzo wrażeniem.

Niema chyba dla człowieka cięższej chwili nad tę, gdy uczuje w duszy własną swą niemoc, tembardziej jeżeli tej niemocy sam się stał przyczyną.

Taka właśnie niemoc z własnej winy, stała się w ostatnich czasach udziałem mieszkańców chrześcijan naszego miasta. Przyczynę tego zaraz wyjaśnię:

Mieszka tu zgórą trzystu szewców. Pomimo jednak tak wielkiej ich liczby, jak na siedmiotysięczne miasteczko, na brak pracy nie narzekają oni nigdy, gdyż wyroby ich, oprócz zbytu na miejscu, rozchodzą się jeszcze w dalekie nawet okolice. To też suma targowanych przez nich pieniędzy za obuwie, liczy się na setki tysięcy rubli rocznie.

Przy tak sprzyjających warunkach, rzecz jasna, obfitować oni powinni w dobrobyt; gdy tu tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie, albowiem z małemi tylko wyjątkami, każdy z nich cierpi biedę.

Gdzież tego przyczyna?

Oto, jak wszędzie, gdzie praca lekka, a zysk pewny zjawia się żyd, tak i tu handel skórami wzięli w swe ręce żydzi, a zjednoczywszy się, wyrubowali ceny do tego stopnia, iż obuwie po zrobieniu tak rzemieślnika u nas drogo kosztuje, że gdyby ten chciał za robotę policzyć sobie nieco więcej, nikt by wtenczas od niego nie kupił: muszą zatem kontentować się zyskiem bardzo małym. I to właśnie stało się przyczyną ogólnej biedy tutejszych szewców.

Widząc ten wyzysk krzyczący, były wikarjusz tutejszej parafii, ksiądz Kazimierz Merklejn, zapragnął wyrwać naszych szewców z rąk żydowskich i jakoś ich usamodzielnąć. Rozpoczął więc w kierunku tym usilną pracę, której owocem było zawiązanie „Spółki szewckiej“ aktem rejentalnym.

Pierwszą działalnością rzeczonej spółki było założenie sklepu ze skórami. Wybrano zatem jednego z pośród szewców, którego uważano za uczciwego i do prowadzenia sklepu za zdolnego. sprowadzono skóry i sklep puszczono w ruch.

Wielu ciężko się było rozstać z żydami, ale że dużo kupowało w sklepie spółkowym, własnym, więc też prosperował on bardzo dobrze, przynosząc na samym zaraz początku, dosyć nawet znaczne zyski. Cel więc został osiągnięty, należało jedynie dzieło rozpoczęte zgodnie prowadzić dalej.

Zgodnie..

Ach, gdybyśmy potrafili sprawy nasze prowadzić zgodnie, jakąż by w nas była potęga! Zgodnie i bez zazdrości. Dwie te jednak wady tak się, niestety, w nas polakach zakorzeniły, że już im się w żaden sposób oprzeć nie potrafimy. I gdy tylko usiłujemy zdziałać coś wspólnymi siłami, gdy już nawet początek zrobimy, tam zaraz siedlisko swe zakładają one, te dwie siostry wszelkiej ruiny i upadku, których imiona niezgoda i zazdrość, druzgocząc w samym zaraz początku, wszystkie nasze szlachetne zamiary i usilne dążenia, albowiem zazdrość i niezgoda, największe nawet potęgi zdolna jest skruszyć, przetrawić.

Od wad tych nie byli wolni i nasi szewcy, więc też pomimo tak pięknego początku, po trzech latach sklep zmuszeni byli zamknąć, by tym sposobem uratować choć część włożonych weni kapitałów.

Jak do tego doszło, zwyczajna to historia: zaczęto zazdrościć kole-dze szewcowi trzydziestu rubli miesięcznej pensyi, jaką tenże za spełnianie obowiązków subiekta w sklepie pobierał od „Spółki“. Wszyscy przytem poczuli jakoś od razu powołanie do handlu, każdy rad był zająć to miejsce, by zyskać ową pensję dla siebie i zostać „panem sklepowym“.

Rozpoczęła się więc agitacja, skargi, kłótnie, które nie skończyły się nawet wtenczas, gdy znienawidzony subiekt ustąpił, a miejsce jego zajął kto inny, gdyż kandydatów na to stanowisko znalazło się coś bez mała stu, a zajął je, rzecz prosta, tylko jeden. Niezadowolenie trwało więc dalej, powodując stałe już teraz zmienianie subiekta co pewien czas. Którego tylko przyjęto i ten zdążył się jakoś ze sklepem obznajomić, wydalano go natychmiast i przyjmowano kogo innego.

Wskutek tego począł się zakradać do sklepu coraz większy nieład, co widząc, nawet życzliwi zaczęli go coraz częściej omijać.

Koniec wiadomy; dla ścisłości tylko dodać należy, że pozostałość w sklepie sprzedano z licytacji, a pieniędzmi się podzielono.

Epilog całej tej sprawy taki: ty szewcze biedę cierp, pracuj, a żyd niechaj się bogaci.

Smutne to bardzo, tem zaś smutniejsze, że to, co się działo ostatnimi czasy w Gąbinie, nie rzadko powtarza się i w innych miejscowościach, stając się już niejako wadą naszą ogólną, która powtarzając się często, wyrządzić może ogółowi naszemu nieocenione straty, podkopując w nim wiarę we własne siły.

Jak gdyby na potwierdzenie tego co dopiero powiedziałem, w chwili właśnie gdy kończyłem pisać powyższe słowa, wręczono mi z poczty 128 numer „Hasła“ z r. b., w którym korespondent z osady Jedwabnego gub. Łomżyńskiej, opisując miejscowy sklep udziałowy spożywczo-kolonialny, takimi słowy kończy swą korespondencję: ...„są u nas tacy, nawet z pośród udziałowców, którzy zazdroszczą skromnej pensyjki zarządzającemu sklepem i krzyczą, i drugich buntują, że ich pieniędzmi tylko z bogaca się zarządzający i odgrają się, że odbiorą swoje udziały“.

Tak to my, Polacy, potrafimy interesy swoje prowadzić. Gdy nam coś dokucza, boleśnie odczuć to umiemy i narzekamy wtenczas głośno,

że nam się krzywdą dzieje: lecz gdy się weźmiemy za ręce, aby się wspólnymi siłami podnieść, z grożącego nam niebezpieczeństwa wyratować, powstaje zaraz kwestja, czy kto przytem nie zyska czasem więcej od nas zaszczytu lub materyalnej korzyści? Gdy się zaś przekonamy, że tak jest, gotowiśmy całą nawet sprawę pchnąć całą siłą w przepaść, choćbyśmy przytem i własną głowę w upadku roztrzaskać mieli, byle nikt od nas więcej nie skorzystał, czy to materyalnie, czy też moralnie.

Ale na cóż nam ta cała długa historia? Zapyta może niejeden z szanownych Czytelników Kolegów: „Wszak my szewcami nie jesteśmy, obuwia sprzedawać nie będziemy, tem bardziej skórami handlować nie mamy potrzeby, jak również kaszą, mąką, cukrem i t. d. Jakiż więc cel mieć może drukowanie w naszej gazecie tego rodzaju opowiadań?”

Odpowiem: cel jest, i bardzo znamienity, albowiem tu zmieniają się jedynie okoliczności, lecz rzecz pozostaje ta sama. W Gąbinie, na przykład, biorą się za ręce szewcy, by swą zagrożoną egzystencję ratować i w tym celu zakładają handel skórami; wkrótce jednak upadają, zabija ich bowiem niezgoda i zazdrość.

Mieszkańcy Jedwabnego, by ułatwić sobie nabywanie produktów spożywczych w gatunkach dobrych i po cenach właściwych, zakładają swój sklep, „Spółką“ nazwany. Lecz „Spółce“ tej źle się dziać zaczyna, gdyż powstaje zazdrość przeciw sprzedającemu, czy ten nie za dużą pobiera pensję; jeżeli zaś zazdrości tej się nie pozbędą i nie zapanuje zgoda „Spółka“ upadnie.

Gdzieindziej my, organiści, widząc upadek uprawianej przez nas Muzyki Kościelnej, oraz poniżenie swojego stanu, które trwa wieki całe czując przytem krzywdę, jaka się nam dzieje, że pracując niekiedy nawet nad siły, gdy chcemy włożyć do ust chleba kawałek, lub podzielić się nim z istotami nam najdroższymi, jak żona i dzieci, często rodzice starzy, musimy iść wpraw go wyżebrać, (co za ironja losu!) wzięliśmy się wspólnie za ręce, by w tym koleżeńskim uścisku ratować to, co jest nam drogie.

A więc: podnieść nasz stan organistowski na właściwy poziom umysłowy, na jakim stać powinien, a tem samem dźwignąć z upadku muzykę kościelną. Pozbyć się tych wszystkich cech śmieszności, w jakie nas przeszłość przyoblekła, zdobyć sobie wreszcie byt pewny, jaki się każdemu uczciwie pracującemu człowiekowi słusznie należy.

Wzięliśmy się więc za ręce...

Założyliśmy Stowarzyszenie, wybrali Zarząd, kupiliśmy potrzebną nam koniecznie gazetkę, do jej prowadzenia wybraliśmy Redaktora, założyliśmy księgarnię, (w której odbywa się także i sprzedaż druków) zgodziliśmy się przytem, aby Zarząd do pomocy w wykonywaniu dużej stosunkowo pracy w Stowarzyszeniu, przybrał sobie potrzebną liczbę ludzi płatnych. Uczyniliśmy zaś to wszystko, by osiągnąć wymienione dopiero cele, dla których

Za ręce wzięliśmy się...

Skorośmy jednak ledwo uczuli ciepło koleżeńskich dłoni, już na widownię interesów naszych poczęły występować jednostki niedoświadczone, które krzyczą na całe gardło, że im się krzywdą dzieje, bo stanowiska wymienione nie w ich dostały się ręce, bo pieniądze, którymi zarząd płaci najętych do pomocy ludzi, nie do ich idą kieszeni. Mszcząc się zaś za to pominięcie ich przez ogół i przez Zarząd, rozpoczynają obecnie na podobieństwo owych szewców Gąbińskich swą iście krecią robotę, (jak trafnie działalność ową nazwał druh nasz, p. Kulesza, w № 9 i 10 „Śpiewu Kościelnego“ z r. b.). Postanowili oni za jakąbądź cenę zyskać dla siebie wymarzone stanowiska, oraz materyalne korzyści, chociażby im przyszło przy tej robocie zaprzepaścić całą naszą sprawę chociażby im przyszło Stowarzyszenie nasze wywrócić — że się tak wyrażę — do góry nogami.

Wiedzą oni jednak dobrze, że bez pomocy ogółu sami nie nie zrobią, gdyż Zarząd, jako wybrany wolą całego ogółu, od niego jedynie zależy. Postanowili zatem ogół ten zbuntować (znów na podobieństwo Gąbińskich szewców), by te więzy, łączące nas, poszarpać, dłonie nasze rozdzielić i pojedynczo dopiero zaprowadzić nas tam, gdzie ich imaginacja wskaże.

Postanowili ogół zbuntować...

Celem więc tak poprzedniego mego artykułu „Dwa dni w Stowarzyszeniu“, jak i niniejszego, jest ostrzedz Was, szanowni Koledzy, abyście nie wierzyli tym, co Was naprzeciwko Stowarzyszeniu wogóle i przeciwko Zarządowi w szczególności buntować zechcą, mając zawsze na pamięci tę prawdę, że wszelka niezgoda, czy to w rodzinie, czy też w większem jakimś zbiorowisku ludzkim, zawsze do ruiny i upadku prowadzi.

Okażmy się roztropniejszymi od szewców Gąbińskich oraz mieszkańców Jedwabnego, starając się innym niż oni pójść szlakiem.

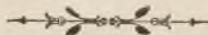
Nie oskarżajmy Zarządu wtenczas, kiedy na nim żadna nie ciąży wina.

Za pracę Zarządu dla nas podjętą czarno się nie odwdzięczajmy, oraz chęci do pracy dalszej w nim nie podkopujmy.

Działajmy zgodnie!

Kierujmy się rozsądkiem!

Floryan Ociepio.



Wątpliwa przyszłość.

Będąc uczestnikiem pierwszego walnego zjazdu organistów, miałem nieszczęście spostrzedz pewną grupę jednostek, które bardzo wymownie (co przypisać wypada giętkości języka) przy dość ograniczonem rozu-

mowaniu rozdierały swe szaty, biadające nad różnego rodzaju niedolami, które nas od niepamiętnych lat trapią. Tę bardzo nieliczną grupę można było z wielką słuszością porównać z owym doktorem, który poznał chorobę pacjenta, a nawet zbadał i głośno wypowiedział przyczyny z których powstała, zapomniał jednak o tem, iż nie należy powiększać bólu przez nieostrożne dotykane ran, i gwałtowne zrywanie opatrunków, których przeznaczeniem jest te ciężkie rany goić, a że przytem nie szczędził gorzkich uwag opiekunom chorego, nie więc dziwnego, iż całą sprawę gorzej jeszcze zawikłał i obie strony rozjątrzył.

Opiekunowie, a nawet sam chory, w chwilach większego zapału doktora, grzecznie z właściwym sobie taktem, starali się temu panu, (który mógłby był może, jak przypuszczali, wtedy choremu zdrowie przywrócić, a przez to ich samych pocieszyć) wyjaśnić jakie przyczyny często od owych opiekunów niezależne spowodowały te nieszczęścia. Nic to jednak nie pomogło. Nakoniec poproszono pana doktora o udzielenie rady, zamiast tych siarczystych gromów. Teraz ów doktor, ono „uzdrowienie chorych“ zamknął usta, choć nie chętnie, i przepisał receptę, której lekarstwo gdyby zastosowano, to po kilku miesiącach, a może tygodniach, chory byłby się przeniósł na łono Abrahama.

Na drugim zjeździe przekonałem się już zupełnie że jednostki te dalekie są do pojmovania rzeczy szeroko, wszechstronnie. Przekonałem się również iż język wymowny jest przecie wielce szkodliwy, gdy mu towarzyszą ciasne poglądy i małe rozwinięcie umysłowe, niepozwalająca sięgnąć dalej poza swój własny czubek nosa.

Wracając ze zjazdu wcześniej niż chciałem, prawie całą drogę nasuwały mi się myśli bardzo przykre, i pytałem samego siebie. Jaka będzie nasza przyszłość, gdy ludzie ci zapragną pociągnąć za sobą i drugich, na te drogi zgubne, błędne, suche, gdzie pragnienie zawsze wielkie, a źródła dla ochłody niema?...

Przyszłość bardzo smutna nas czeka jeśli się złudzić damy tym nieproszonym lekarzom. Słowa te miałem chęć wypowiedzieć głośno całemu naszemu ogółowi, pp. organistów, lecz byłem wtedy uczniem jeszcze, który niedowierza swoim własnym siłom i zawsze wobec starszych krępuje się wypowiedzieć swe żądanie. Dziś jednakże już jasno pojmuję, iż nie myliłem się wówczas, gdy myślałem o wątpliwej, na szczęście niedokonanej jeszcze przyszłości. Z artykułów pp. Kuleszy i Ociepki a potem z protestu Kolegów dek. Łódzkiego domyśliłem się, iż ci zapaleni doktorzy już działać zaczęli.

Setki mil dzielą mnie od najdroższej Ojczyzny i od Was Kochani Koledzy, lecz serca nasze biją jednym tętnem miłości Boga, prawdy Jego, miłość wspólnego dobra jednoczy nas, chociaż żyjemy rozrzucony na wielkich przestrzeniach; rozwój naszego Stowarzyszenia na chwałę Bożą, nasz pożytek jest moim szczęściem. O dalszy byt nasz pod egidą Stowarzyszenia, tak samo się troszczę jak każdy z Was. To też powodowany, nie osobistem jakimś względem, lecz sprawą ogólną, chętnie łączę się

z kolegami dekanatu Łódzkiego i tak jak Oni, gardzę tymi—którzy słowem, lub czynem starają się zachwiać byt Stowarzyszenia Organistów w Królestwie Polskiem. Ludzi tych, złej woli nazywam „wrogami naszymi“, gdyż wyłamują się z pod prawa ogólnie uznanych i postawionych zasad, a działają na wielką szkodę naszą. W końcu niech wolno mi będzie przesłać wyrazy uszanowania Panu Redaktorowi wraz z całym Zarządem. Wszystkim zaś Kolegom ślę serdeczne pozdrowienia.

Szczepan Al. Sieja

organista katedralny i nauczyciel śpiewu w duchownym Seminarjum w Saratowie.



O naszym chlebie powszednim.

Wśród częstych dumań o naszym położeniu, szukając nowych dróg wyjścia z przestarzałych zwyczajów do bardziej nowoczesnych warunków bytu, ośmielam się na tem miejscu poddać bezstronnej uwadze osób interesowanych, częstkę, być może nikłą, wyniku moich refleksyj.

Osią, około której obraca się kwestya materyalnego uposażenia organistów, jest zniesienie żebraniny, a ustanowienie stałej pensyi. Według mego mniemania, kardynalne i słuszne żądania te, można nieomal zaspokoić i rozciąć ten węzeł gordyjski w następujący sposób. Uznać i przyjąć zasadę, że organista nie może nie darmo brać i nie darmo wykonywać. A dotąd właśnie tak się dzieje. Darmo bierzemy niektóre dochody od parafian, jako jałmużnę, a przedewszystkiem „snopki“ po żniwach. Zbieramy tę daninę z łaski tylko gospodarzy, i obie strony nie zdają sobie dokładnie sprawy, za co, z jakiej racyi, ten daje, a ten bierze. Położenie stron obu jest nienormalne i niejasne, a więc trzeba to koniecznie skasować.

Dalej wiadomo, że kontrola czyli wydawanie kartek do spowiedzi Wielkanocnej jest tylko tolerowaną przez Władzę kościelną i dotąd utrzymywaną przez wzgląd na dochód organisty. A my nie chcemy tego, nie chcemy dochodu za rzecz uznaną za niewłaściwą, a więc i ten niesłuszny dochód jednocześnie ze spisami „snopkami“ należy złożyć — *ad acta*.

Lecz jeżeli z jednej strony zrzekamy się dochodów płynących ze źródeł mętnych, to natomiast z drugiej strony nie możemy znowu przystać na żądanie od nas wykonywania różnych czynności bezinteresownie. A przecież organista za swoje czynności przy ogólnych nabożeństwach kościelnych całego roku nie nie bierze. „Kto kościołowi służy, ten z kościoła żyje“. Przykro mi o tem pisać, lecz uważam, że nie powinienem być posądzonym o brak uczuć religijnych, gruby materjalizm i t. p.

Że kapłani odprawiają ogólne nabożeństwa dla wysokich celów bezinteresownie, to wypływa ze specjalnego posłannictwa ich na tej ziemi; lecz tego nikt nie może żądać od nas, przecie nie ideowych sług tych nabożeństw; tembardziej że wynagrodzenie za inne czynności, po nieodzownem skasowaniu nielogicznych dochodów, nie wystarczy na choćby skromne utrzymanie. Dlatego sądzę, że bardziej zgodnem z duchem czasu, moralnem i logicznem będzie skasowanie zupełne żebraniiny, to jest snopków, spisu i kartek, a zaprowadzenie na to miejsce zwyczaju, aby kassy kościelne wypłacały organistom umówioną kwotę, za wykonywanie czynności potrzebnych przy nabożeństwach ogólnych, to jest: summach, nieszpórach, ceremonjach roku kościelnego i t. d., w postaci choćby niewielkiej, lecz stałej pensyi, co w połączeniu z dochodami od pogrzebów, ślubów, kancelaryi i innych uzasadnionych czynności, dałoby dzisiejszemu organiście przyzwoite i nie ubliżające utrzymanie. Dodam, że kasy kościelne na opłacanie organisty, mogą być zasilane specjalnemi składkami parafian, tak jak dotąd opłacają innych pracowników potrzebnych kościołowi lub parafii.

Gdyby uwagi te znalazły uznanie i poparcie Szanownego Duchowieństwa i pp. organistów, Zarządowi naszego Stowarzyszenia nie trudnem by było kwestyę powyższą wprowadzić w czyn, przy życzliwem usposobieniu i dobrych chęciach miejscowych Władz kościelnych i solidarnem działaniu pp. organistów.

Z. D.

Korespondencje.

Nowe Miasto, dyec. Płocka.

Kościół stary. Pamięta czasy książąt Mazowieckich. A jak każda świątynia z ówczesnych czasów podlegała rozmaitym zmianom, szczególnie od napastniczych wrogów ziemi mazowieckiej, tak takie kościoły, jak w Nowem Mieście, które stanowić mogły warownię dla bezbronych były niszczone, palone i grabione. Widać to po zewnętrznym wyglądzie świątyni. Rany murów, choć zagojone, połatane, nie są jednak w stanie powiedzieć, że to jest wygląd pierwotny domu bożego. Ostrołuk nadbałtycki przebija ze wszystkich zachowanych dotąd okien, drzwi i sklepień. Dach kościoła, który mieścił pod sobą sklepienie ostrołukowe, dziś obniżony; sklepienie zastąpione innem drewnianem. Wewnątrz widać pracę wielu pokoleń, niejednostajnie, bez troski o styl, przeprowadzoną.

Uderzają jednak każdego organy nowe, nadzwyczaj starannie ukończone, a pod względem muzycznym niedocenione. Szczególnie dwa

głosy języczkowe *Gamba* 8' i *colina* 8' wyróżniają się i piękności przy nader akustycznym wnętrzu kościoła, dodają. Szkoda tylko, że zewnętrzna drewniana powłoka organu nie nosi na sobie cech ostrołuku, a przynajmniej, że doń nie zastosowano motywów frontu kościoła. Byłby to pierwszy krok do przesłicznej myśli, z którą się nosi miejscowy proboszcz ks. Jozefat Brzeski, aby całą świątynię wewnątrz i zewnątrz przyprowadzić do pierwotnego jej całokształtu, z dodaniem wieży w rodzaju baszt twierdzowych na przodzie.

Organy, jako op. 1398, pochodzą z fabryki braci *Rieger* z Jägerdortu, na Szląsku Austriackim. Cena jego 2800 rubli jest bardzo przystępną, wzięwszy pod uwagę, że organy posiadają dwa manualy i pedał z 15 głosami pneumatycznej konstrukcyi i, że w tej sumie zawierają się koszta oclenia i przewozu.

Chór miejscowy posiada w swym repertuarze następujące utwory:

Jos Gruber — missa in hon. Sanctissimae Trinitatis

„ „ mis in honorem S. Ignatii Loyola

„ „ missa in hon. S. Aloysii Gonzagae.

Nadto msze autorów: *Molitor*, *Klejna*, ks. dr. *Teofila Kowalskiego*, *Singerbergera* i *H. Makowskiego*.

Msze żałobne: *Diebold* i *Singerbergera*.

Compendium Gradualis Romani.

Compendium Antiphonarii Romani.

Psalterium Vespertinum.

Preludja organowe: *Rincka*, ks. *Fr. Walczyńskiego* ks. *Klejna* i in.
tk.



Rozmaitości.

Pożegnanie organisty. Płocki „Mazur“ w № 20 r. b. pomieścił następującą wiadomość z Dzierzgowia, powiatu przasnyskiego, gub. płockiej.

„W zeszłym tygodniu pożegnaliśmy byłego miejscowego organistę p. *Kajetana Maternowskiego*. Zasługuje to zdarzenie na szczególne wyróżnienie z tego powodu, że był on na tej posadzie w Dzierzgowie 27 lat i wykształcił swe dzieci, jak mało się zdarza między organistami. Można takich rodziców przedstawić na wzór innym.

Na skromnej swej posadzie organistowskiej zdołał dzięki swej zapobiegliwości i pracowitości swej żony zapewnić swym dzieciom dobre stanowiska. Najstarszego syna wykształcił na inżyniera zajmującego teraz posadę dyrektora tramwajów elektrycznych w Astrachaniu. Ukończył on bardzo wysokie szkoły, bo politechnikę w Belgii. Ztąd też belgijskie towarzystwo wysłało go na zarządzającego swej firmy. Drugi syn technik jest pomocnikiem brata w tymże Astrachaniu. Trzeci syn jest uczonym księdzem proboszczem w diecezyi Kujawsko-Kaliskiej. Czwarty

handlowiec w Warszawie i piąty, najmłodszy, jeszcze się kształci — jest w 8 klasie gimnazjum. Dwie córki mają zajęcie u braci.

Widzimy, że i na skromnem stanowisku, można dzieci dobrze pokierować, jeżeli rodzice dbali są o oświatę. Jakiż piękny przykład dają tacy rodzice innym, którzy nieraz i mogą kształcić dzieci, ale żałują grosza i zabiegów, jak to się zdarza często pomiędzy drobną szlachtą, która, aby tylko chce dać tysiące złotych w posagu, a nie dba o oświatę należycie... i t. d.“

Rozumie się, że uwaga w ostatnich wierszach tej wiadomości odnosi się do ciemnej drobnej szlachty w powiecie przasnyskim, bo wiadomo przecie, że między organistami jest bardzo wielu takich, którzy dzieciom swoim zapewnili lepsze stanowiska w społeczeństwie. Iluż to z nich naprzykład wykierowało synów swoich na księży?...

Przypisek Redakcji. Znając ciężkie położenie organistów, możemy tylko oddać hołd państwu Maternowskiemu za ich zapobiegliwość. Pozwolimy sobie jednakże zapytać się, czy wykształcili oni swe dzieci tylko z tego, co pan Maternowski zarobił, jako organista, czy też z innych funduszków?

Były organista l. J. siedemdziesięcioletni starzec, od szesnastu lat pozbawiony chleba, obecnie nie zdolny już do żadnej pracy, nie mając wcale środków do życia, zwraca się za pośrednictwem „Śpiewu Kościelnego“ z prośbą do współkolegów o łaskawą pomoc. Ofiary na cel powyższy składane przyjmuje Redakcja „Śpiewu“.

Odpowiedzi Administracji.

Sz. p. J. Uziębło w Domanicach.—Reklamacja Sz. Pana przyszła zbyt późno, już po wydrukowaniu ogłoszenia, które zostało umieszczone w „Śpiewie“ na wyraźne żądanie Sz. Pana.

Sz. p. E. Fintkowski w Górze.—Reklamacja Sz. Pana jest niesłuszną, gdyż „Śpiew“ jest wysyłany jaknajregularniej. Należy reklamować na pocztę.

Sz. p. Fr. Paśnicki w Domanicach.—Żądane numera wysłaliśmy do Konstantynowa, tam więc należy się zwrócić.

Sz. p. Z. Dzierżęcki ze Skepego.—Pieniądze, nadesłane przez księgarnię Kolińskiego otrzymaliśmy, prosimy na przyszłość o przysyłanie prenumeraty wprost do nas, gdyż księgarzom musimy odstępować procenta..

Sz. p. Domański w Nowosiołce.—Prenumeratę policzyliśmy całoroczną, dlatego, że wysłaliśmy zwiększony dodatek za 1-sze półrocze. Następny dodatek otrzyma Sz. Pan po wyjściu z druku.

Sz. p. Biedrzycki w Połtawie.—Dodatek za drugie półrocze wkrótce już wyjdzie z druku.

Sz. p. Janczewski w Teodozji.—Wydanie dodatku za II-gie półrocze roku ubiegłego uległo znacznemu opóźnieniu z powodu zbyt nieregularnego wnoszenia prenumeraty przez prenumeratorów. Jest on już w druku i natychmiast po wyjściu zostanie Sz. Panu wysłany.

Treść numeru 17 i 18: Wybitniejsi Organiści w Polsce do połowy XIX stulecia, p. M. S. — Słuchacze wykładów Zarządowi Stow. i Profesorom. — Co piszą, p. X. L. M. — Nowe prawo małżeńskie (dok.) p. Ks. W. B. — Kierujmy się rozsądkiem, p. F. Ociepko. — Wątpliwa przyszłość, p. S. Al. Sieja. — O naszym chlebie powszednim, p. Z. D. — Korespondencye, p. tk. — Rozmaitości — Odpowiedzi Administracji. — Wykaz wniesionych pieniędzy przez Członków Towarzystwa (dok.). Sprostowanie.

Miejscowość	Nazwisko i Imię	Wpły- so we		Skład. ozłon.		Składki człon. wspierających	Składki na za- łoż. pisma	Prenu- merata		Prenumerata 1908	R a z e m	Zaległa składka	Zaległa prenumerata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.	1907 r.	1908 r.			Płock 1907 warsz. 1907						
Swisłocz	Achremczyk Antoni							2		2			4	
Skopiszki	Franczkunas Wincenty												6	
Kowno	ks. bisk. Pallulon									4	4			
Salanty	Danielewicz Stan.									180	180			
Rakiszki	Winksznelis Piotr									2	2			
Kowno	Nowialis Józef													
Mohylewska dyeceza.														
Agłoiń	Jakas Stanisław							4		4	--			
Borysow	Korotkiewicz Józef							2	2	2	--			
Kiził Arwat	Balczunus Juljan							2	2	2	--			
Ufa	Bibl. Katolicka								2		4			
Berezyno	Lewandowski Bol.							1	2		3			
Penza	Kotowski K.							4			2			
Chabarowsk	Wyszyński Adolf									4				
Babinowicze	Juchniewicz Marcełi							1			5			
Pińsk	Mielech Franc.							4			2			
Połtawa	Biedrzycki Jan							2	2	2				
Błoiń	ks. Wojtekunas								2		4			
Woroncza	Marcinkiewicz Józef							4		4				
Homel	Pietrak A.							4		4				
Petersburg	Sosnowski Czesław							4		4				
Czereja	Jelski Antoni							4		4				
Darew	Piotrowski Juljan	2						2	2		6		2	
Mińsk	Łomacki Jan							4		2				
Radoml	Dalecki Józef							2			4			
Kleck	Borejko Michał							2	2	2				
Kronsztađ	Opencan Denat							2			4			
Tołoczyn	Fidelski Piotr										6			
Bychów	ks. Maćkiewicz L.							4			2			
Petersburg	Kowalewski Aleksander							1			5			
"	ks. Płoskiewicz Wal.							4		4	8			
Marjenhauzen	Krywan Józef							3	1	2	--			
Poszmuć.	Organista Kat. Kość.									2				
Małnów	"									2				
Nieutierany	"									2				
Bierże	"									2				
Iwieniec	Portasioneł									2				
Ugła	ks. Mierzwiński										6			
Mińsk	Piotrowski Józef									4				
Tuła	Stasiulewski Wincenty									2				
Swisłocz	Lejman Zdzisław									2				
Wiatka	Nowicki Juljan									2	2			
Nieświerz	ks. Baranowski									2	2			
Petersburg	ks. pr. Denisewicz								4	4	8			
"	ks. Czeczot													
"	Cybulski I.													
"	Ruska Gazeta													
Łucko-Żytom. dyecez.														
Kijów	ks. Stawiński K.							4			6		2	
Żytomierz	ks. Dorgiewicz Antoni							2	2		6		2	
Kam. Podol.	Greńkowski Michał							1	1		6		4	
Kitał Gorod	ks. Mańkowski							4			6		2	
Jałta	Chrapowski							4		4	8			
Proskurów	Piotrowski							2	2	4	8			
Zasław	Naumowicz Antoni							3	1	4	8			
Meżyrów	Lewicki Władysław							4			6		2	
Butowej	Andrzejewski Dominik							2			6		4	
Mohylów	Romański Hilary							4		4	8			
Bałta	Łuckiewicz Jan							2	2	2	6			
Dąbrowica	Mokrzec Michał							2	2		8			
Mukarów	Pasymek Jan										2			

Miejscowość	Nazwisko i Imię	w pi- so we		Skład. człon.		Składki człon. wspierających.	Składki na za- łoż. pisma	Prenu- merata		Prenumerata 1908	R a z e m	Zaległa składka	Zaległa prenu : erata	Uwagi
		1907 r.	1908 r.	1907 r.	1908 r.			Płock 1907	Warsz. 1907					
	Tyraspolska djecezja.													
Teodozja	Janczewski Marjan	—	—	—	—	—	—	—	—	4	4	—	4	
Odessa	Miszcuk Antoni	—	—	—	—	—	—	4	—	—	4	2	6	
Kiszyniów	Kostecki Józef	—	—	—	—	—	—	4	—	—	4	2	6	
Bachmut	Waśko Stanisław	2	—	3	—	—	1	—	4	2	2	—	15	
Jekaterynod.	Kenig Stanisław	2	—	3	3	—	—	—	4	2	3	—	14	
Odessa	Fotygo Karol	—	2	—	—	3	—	—	3	2	—	—	10	
Saratów	Sieja Szczepan	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	2	
"	J. E. ks. bisk. Kessler	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Kaługa	Budzyński Jan	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	2	

Sprostowanie.

W przeszłym n-rze „Śpiewu” (15—16) na str. 303 w uwagach o Makowskim dekanacie zamiast „22 parafji” powinno być „Na 11 parafji.”

W 13—14 n-rze na str. 270 w rubryce składek członkowskich za r. 1908 opuszczonym został 1 rb. wniesiony przez p. P. Rudzińskiego (Makowski dekanat), skutkiem czego zaległość w opłacie składek członkowskich zamiast 3-ch rb. wynosić będzie 2 rb.



Radomski dek.

Na 30 parafji jest zapisanych członków 20, prenumeratorów 22, członków wspierających 10. Delegatom dekanatu radomskiego, oraz członkom należy się uznanie; również i przewielebnym ks. proboszczom za chętnie popieranie naszego Stowarzyszenia Zarząd składa niniejszym serdeczne podziękowanie.

Opoczyński dek.

Na 30 parafji jest zapisanych członków 21, prenumeratorów 23.

Konecki dek.

Na 31 parafji jest zapisanych członków 24, prenumeratorów 23.

Brzeziński dek.

Na 18 parafji jest zapisanych członków 15, prenumeratorów 16.

Gostyński dek.

Na 16 parafji jest zapisanych 15 członków, prenumeratorów 16. Delegatowi p. Fl. Ociepko za wzorowe, połączone z trudnościami i mozolną pracą, zorganizowanie dekanatu, oraz członkom za dobrze zrozumiany interes własny i za przykładowe wnoszenie składek należy się głębokie uznanie.

Grodziski dek.

Na 17 parafji jest zapisanych 14 członków, prenumeratorów 16-u.

Grójecki dek.

Na 30 parafji jest zapisanych członków 25, prenumeratorów 23. Delegatowi p. Strzałkowskiemu, oraz członkom za pracę przy organizacji dekanatu należą się wyrazy uznania.

Kutnowski dek.

Na 42 parafji jest zapisanych członków 2-ch, prenumeratorów 10.

Łęczycki dek.

Na 30 parafji jest zapisanych 30 prenumeratorów. Delegatowi p. W. Rybce za pełną pracę i trudności organizację dekanatu, oraz członkom za chętnie zapisywanie się należy się uznanie. Również i Wielebnym Księżom popierającym nasze Stowarzyszenie Zarząd składa serdeczne podziękowanie.

Łowicki dek.

Na 19 parafji jest zapisanych członków 14, prenumeratorów 16.

Łódzki dek.

Na 10 parafji jest zapisanych członków 14, prenumeratorów 18, 6 członków wspierających. Delegatom p. Kuleszy i p. Czubikowi za pracę przy organizacji dekanatu oraz członkom za dobre zrozumienie interesów należy się uznanie. Również i Sz. Członkom wspierającym Zarząd składa serdeczne podziękowania.

Nowo-Miński dek.

Na 20 parafji jest zapisanych członków 15, prenumeratorów 16.

Radzyński dek.

Na 13 parafji jest zapisanych członków 5-ciu, prenumeratorów 8.

Rawski dek.

Na 20 parafji jest zapisanych członków 13-tu, prenumeratorów 18.

Skierniewicki dek.

Na 13 parafji jest zapisanych członków 8-u, i prenumeratorów 8-u.

Sochaczewski dek.

Na 13 parafji jest zapisanych członków 19-u, prenumeratorów 10, jeden członek wspierający.

Warszawski dek.

Na 35 kościołów w Warszawie i 24 parafje warszawskiego dekanatu wraz z pozostającymi bez parafji i przebywającymi w Warszawie zapisanych jest członków 46, prenumeratorów 54.



ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, ... rub. 4.
Półrocznie, ... rub. 2.
Kwartalnie rub. 1.

Numer pojedynczy kop. 20.

Cena ogłoszeń.

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłumaczenie 3 kop. od wiersza.

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcyja i Administracyja **Śpiewu Kościelnego** mieści się przy ulicy Tamka 46, mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy na lewo.

LUDWIK JANKOWSKI

w Częstochowie ul. Św. Barbary № 15a.

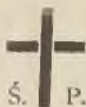
POLECA

Nowość dla Kościołów

Świece mechaniczne z papieru własnego pomysłu do wszelkiego użytku, a mianowicie: do katafli, dla bractw kościelnych do procesji, imitujące świece stearynowe. Do ołtarzy pokrywane woskiem, ozdobne różnej wielkości.

Ceny od 90 kop. do 3 rb. za sztukę.

Cenniki na żądanie wysyłam bezpłatnie.



Jadwiga Łuszczewska

Deotyma

Dnia 23 b. m. rozstała się z tym światem znakomita improwizator-ka i poetka polska Jadwiga Łuszczewska, pisząca pod pseudonimem Deotymy.

Urodzona 1 Sierpnia 1834 r., córka Wacława, dyrektora Komisji spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego i Magdaleny z Żółtowskich, była od lat dziecięcych przedmiotem ukochania i podziwu u otaczających. Podziw ten budził jej wielki talent improwizacyjny, który się potem rozwinął i skrytalizował, jako wielki talent poetycki.

Trudno tu w kilku słowach streścić działalność poetycką lat tylu; wymienimy więc tylko parę najbardziej znanych utworów a więc: cykl pod tytułem „Polska w pieśni“ dalej utwór prozą „Branki w jassyrze“, dowodzący wielkiej erudycji naukowej.

Ostatni utwór, niestety nie wykończony, Sobieski pod Wiedniem, daje miarę jej gorącego umiłowania naszej wielkiej przeszłości dziejowej.

Zgon jej odbił się bolesnem echem we wszystkich polskich sercach, zgasła bowiem nie tylko znakomita poetka, ale zarazem odeszła od nas w lepsze światy dusza czysta, jak kryształ, dusza głęboko wierząca i gorąco Boga kochająca. Nie łatwo zaprawdę w dzisiejszych czasach wypełnić lukę ze śmiercią Deotymy powstałą.

Nic też dziwnego, iż pogrzeb jej stał się jakąś uroczystością ogólną, że pospieszyły nań tłumy ze wszystkich sfer ludności. Wszystkie korporacje i grupy zawodowe — wysłały swoich delegatów.

Kordon honorowy tworzyli członkowie Towarzystw sportowych.

Zwłoki Deotymy przeniesione zostały do Kościoła W. W. Świętych i ustawione w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie były odprawiane Msze św. za zmarłą.

W Piątek wieczorem przeniesiono trumnę do głównego kościoła.

W sobotę o godz. 11 rano uroczyste nabożeństwo celebrował J. E. ks. Biskup Ruszkiewicz w asystencji liczego Duchowieństwa. Podczas nabożeństwa śpiewał chór wioślarski Duda pod wodzą p. Pietruszyńskiego następujące utwory: „Mszę żałobną“ Stefaniego, oraz „Ave Maria“ Troszla. Prócz tego odśpiewany był przez Pp. Dygasa i Lewańskiego duet „Pod krucyfiksem“ Faura oraz solowy utwór Moniuszki „Panie gdy serce drży“.

Orkiestra teatralna odegrała na zakończenie marsza żałobnego Nideckiego.

Po południu o godzinie trzeciej J. E. Biskup Ruszkiewicz zasiadł w asystencyi Duchowieństwa przed wielkim ołtarzem.

Na ambonę wszedł ks. Gnatowski, który w pięknych słowach zcharakteryzował wielką działalność zmarłej na tle jej wielkiej wiary w Boga i miłości Ojczyzny.

Po tej przemowie rozpoczął się kondukt, celebrowany przez J. Ekscelencyę Ks. Biskupa Ruszkiewicza.

Po odśpiewaniu „Libera“ przez Duchowieństwo, chór teatralny pod dyрекcją p. Stankiewicza wykonał „Wznos się duszo“ Moniuszki chorał Mendelsohna „Bóg wyrzekł“; oraz marsza żałobnego Nideckiego.

Zwłoki eksportował J. E. Biskup Ruszkiewicz. Pochód pogrzebowy długości blisko wiorstowej zatrzymał się na ulicy Królewskiej № 37 gdzie od lat wielu zamieszkiwała Deotyma i gdzie na balkonie zajmowanego przez nią mieszkania było ustawione jej popiersie marmurowe; orkiestra teatru Wielkiego zagrała tu marsza żałobnego.

Trumnę poprzedzały delegacye wszystkich związków, stowarzyszeń, korporacyi Królestwa Polskiego, młodzież szkolna, przedstawiciele prasy ze wszystkich dzielnic polskich.

Na cmentarzu odśpiewano choralnego „Marsza“ Orłowskiego, poczem Duchowieństwo odprawiło ostatnie modły i zaintonowało „Salve Regina“ odśpiewane przez chór teatru Wielkiego w układzie Nideckiego.

Na zakończenie żegnał zmarłą poetkę w imieniu poetów P. J. K. Jasiński. Historycy przemawiali przez usta Prof. T. Korzona. P. Ig. Balinski wypowiedział swoją mowę, jako przedstawiciel Kasy literackiej.

Ostatnia żegnała Deotymę p. Hajota (Pajzderska) imieniem polskich kobiet.

Była już godzina ósma, kiedy po opuszczeniu trumny do grobu rozpoczęto rozchodzić się do domów.

Tak, zgasła poetka wielka, zgasła ta, która słusznie chlubą narodu polskiego mogła być nazwana, zgasła katoliczka prawdziwa, wierna córka Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Wielką usilność zwrócono na to, żeby uświetnić ostatnią posługę Jej zwłokom oddawaną—pracy swojej nie żałowano. A jednak, czytając opis tej i innych podobnych uroczystości, serce się ściska na myśl, iż śpiewy, urządzone na pogrzebach ludzi zasłużonych krajowi, wiernych synów Kościoła, mają się zawsze w odwrotnym stosunku do zasług położonych przez zmarłego: im bardziej zasłużonego chowamy człowieka, tym bardziej skandaliczne śpiewy urządzamy na uroczystościach pogrzebowych. Tak więc na uroczystościach pogrzebowych tej chluby narodu polskiego nie nadało się do wykonania żadne z arcydzieł muzyki wszechświatowej, koniecznie trzeba było wydobyć taką nędzę pod względem liturgicznym i artystycznym, jaką jest Msza żałobna Stefani'ego.

Dalej, na *mszy żałobnej* śpiewano „*Ave Maria*“ Troszla (!!!). Artysta opery p. Dygas odśpiewał solo Moniuszki „*Panie, gdy serce drży*“, utwór bardzo ładny, ale nadający się tylko do wykonania na koncertach religijnych. Prócz tego p. Dygas z p. Lewańskim odśpiewali „*Pod krucyfiksem*“ Faura, utwór, który ze względu na swoją banalność zasługuje na usunięcie go nie tylko z kościoła, gdzie ze względów liturgicznych nie ma dla niego miejsca, ale nawet z koncertów religijnych.

Nakoniec orkiestra teatralna odegrała (znowu wbrew przepisom liturgicznym, w których powiedziano, iż instrumenta dopuszcza się tylko w charakterze akompanjamentu do śpiewu i które zabraniają grać w kościele marszy i tańców) marsza żałobnego Nideckiego. Na wyprowadzeniu zwłok znowu musiał być wykonany „kawałek“ Moniuszki „*Wznoś się duszo*“ pod względem liturgicznym i pod względem tekstu zupełnie nie odpowiedni. Następnie był wykonany chorał protestancki Mendelsohna „*Bóg wyrzekł*“ używany na pogrzebach innowierców. Potem wykonane było po raz drugi „*arcydzieło*“ Nideckiego *marsz* żałobny, którego wedle przepisów kościelnych wykonywać nie wolno i który zresztą nie ma żadnej wartości muzycznej.

Tak się przedstawia obraz uroczystości pogrzebowych.

Obraz to przejmująco smutny. W ojczyźnie Szadka, Mielczewskiego, Zieleńskiego, Gomółki tak się odprawiają nabożeństwa uroczyste!

Zkąd to pochodzi, jaka tego przyczyna? Naszem zdaniem główną przyczyną jest upośledzenie organisty.

Organista, chociaż jest fachowcem wykwalifikowanym, nie ma w takich razach najmniejszego głosu; gdzie tam, nawet do głowy nikomu nie przyjdzie, że jednak możeby warto było zapytać się go o zdanie. Śpiewy urządzają zwykle w takich razach różni artyści i nie artyści teatralni, o przepisach liturgicznych pojęcia najmniejszego nie mający. I wszyscy to uważają za rzecz zwykłą i naturalną, gdy tymczasem nikt nie zwraca się z obstalowaniem trzewików do rymarza, jakkolwiek i on też ze skórąmi podobnie jak i szewc ma do czynienia.

W sterze tylko muzyki kościelnej wszystkie widać absurdy są dopuszczalne.

Na tem kończymy nasze uwagi w numerze dzisiejszym, w następnym zaś powiemy—jak być powinny urządzone śpiewy na mszy żałobnej oraz na eksportacyi wedle przepisów liturgicznych.

M. P. Q.



Wykłady dla organistów i Egzaminy

przed

Komisją Egzaminacyjną St. Org.

W n-rze 13—14 „Śpiewu Kościelnego“ znaleźli czytelnicy wiadomość o urządzonych staraniem naszego Stowarzyszenia w Warszawskim Towarzystwie Muzycznym wykładach dla organistów, w następnym zaś 15—16 n-rze podaną była wzmianka o mających się odbyć egzaminach. Obecnie gdy wykłady, jak również i egzaminy zostały już ukończone, wypada znów podać sprawozdanie z przebiegu nauki i czynności Komisji Egzaminacyjnej, która w roku bieżącym została zwołaną po raz pierwszy.

Najprzód zaznaczyć należy, iż prócz poprzednio już podanych słuchaczy wykładów, na drugi miesiąc, rozpoczynający się dnia 8-go Sierpnia, przybyli jeszcze pp. Mąkosza Edward z Wołborza, Kowalski Jan z Oleszna, Kruk Wincenty z Wołpy (z Rosji), Michniewski Józef z Niegardowa, Marczewski Kazimierz z Hrubieszowa, Sobociński Stanisław z Miłkowie i Iwańczyk Jan z Hły. Ogółem więc, po wyjeździe tych, którzy przybyli tylko na pierwszy miesiąc, pozostało na drugi miesiąc trzydziestu czterech.

W składzie profesorskim też nastąpiły pewne zmiany, mianowicie miejsce prof. Furmanika zajął prof. Jan Łysakowski, który objął naukę gry organowej i prowadzenia chórów.

Program wykładów był bardzo obszerny i nader urozmaicony, więc też plon pracy profesorów i usiłowań, podjętych przez Zarząd Stowarzyszenia jest obfity i korzyść, odniesiona przez przybyłych, — w porównaniu z poprzednim stanem ich wiadomości, — bardzo znaczna, to też wszyscy po ukończeniu nauki z zadowoleniem z powodu zdobytej wiedzy, i z żalem zarazem (iż to wszystko tak krótko trwało) opuszczali Warszawę. Wybitnie zresztą świadczy o tem podziękowanie, jakie słuchacze wykładów złożyli Zarządowi Stowarzyszenia i profesorom (patrz Nr. 17—18 „Śpiewu Kośc.“ str. 307).

W ciągu dwóch miesięcy uczestnicy poznali kancynał, liturgikę i teorię chorału bardzo obszernie i szczegółowo: instrumentacja, jako przedmiot wymagający większego przygotowania, wykładaną była w znacznie ograniczonym zakresie. Przy nauce gry organowej profesorowie musieli się stosować oczywiście do stopnia przygotowania uczących się. Uczęszczający więc na wykłady grali najrozmaitsze rzeczy poczynawszy od gam i najbardziej początkowych ćwiczeń jak np. ze szkoły Beyera, lub Wiltbergera, a skończywszy na poważniejszych utworach Bacha i in.

Znaczna większość uczestników przegrała preludja G. Roguskiego (w dwóch zeszytach), 25 preludji Żeleńskiego op. 38, Freyera op. 14, Tria Surzyńskiego Mieczysława (w dwóch zeszytach), Album tegoż i in. Zasady muzyki zostały wyłożone, w zmniejszonym wprawdzie zakresie, lecz całe. Przy wykładzie harmonji znów należało uwzględnić stopień przygotowania. Zależnie więc od tego przybyli poznali część harmonji mniej lub więcej obszernie. W ogóle wykłady harmonji objęły trójdźwięki, łączenie akordów z nutami wspólnymi, swobodniejsze łączenie akordów, połączenia ze zboczeniami do tonacji pokrewnych, akord sekstowy, akord kwartsekstowy, łączenie tych akordów, kadencje, akord septymowy, modulacje; na każdy z tych działów uczący się przerobili cały szereg zadań. Tak się przedstawia w najogólniejszych zarysach zakres wiadomości wyłożonych podczas dwumiesięcznych wykładów. Dla zapoznania uczących się z prawdziwie artystyczną grą organową, profesorowie w piątki każdego tygodnia w kościele Ś-go Florjana na Pradze wykonywali wobec zebranych słuchaczy najcenniejsze dzieła literatury muzycznej. Dnia 4-go Września, z powodu zbliżającego się już końca nauki, w tymże kościele wobec nielicznie wprawdzie zebranych przedstawicieli Duchowieństwa warszawskiego odbył się popis muzyczny uczących się organistów. Na szczególne wyróżnienie zasługiwała gra p. Maksymiljana Jasińskiego z Dobrowa. Na zakończenie kilka numerów odegrali profesorowie.

Dnia 7-go Września nastąpiło zakończenie wykładów.

Świadectwa (a raczej *Sprawozdania z postępów wykazanych podczas słuchania wykładów, których nie należy identyfikować ze świadectwami, jakie można otrzymać po złożeniu egzaminów przed Komisją Egzaminacyjną*) z ukończenia jednomiesięcznej nauki otrzymali pp. A. Jagłowski z Filipowa, Al. Wiśniewski z Jońca, Ant. Wiśniewski z Rzeczyce, W. Luciak z Waśniowa, A. Nioczym z Bełżyc, St. Adamski z Łopacina, J. Skrzypczak z Krzemienicy, Fr. Witucki z Wartkowic, St. Rogalewski z Przewodowa, W. Szewczyk z Zielenic, A. Olekszyk ze Stanina, B. Swiderski z Krzemienicy, W. Matusiak z Głogowca, W. Morawski z Głogowca, B. Kalinowski z Sadłowa, W. Dobrzyński z Andrzejowa, T. Adamski z Ciemnewka, J. Gierczak z Mniowa, St. Buczyński z Wiżajn, A. Piaszczyński z Piątnicy, Fr. Biernacki z Luszyna, M. Królikowski z Szadka, St. Sokołowski z Broka, Fr. Wołodko z Adamowa, Piotr Zwoliński z Okrzei, J. Łomacki z Mińska i wszyscy wyżej już wymienieni, którzy zapisali się na wykłady od 8-go Sierpnia.

Z ukończenia zaś dwumiesięcznej nauki pp. J. Bednarski z Karczewa, P. Piechulski z Kościelca, St. Kraszewski z Pustelnika, W. Swiatłowski z Wiskitek, A. Kołodziejczyk z Płonki, W. Blewąski z Modlnej, St. Lańkiewicz z Ciechanowa, W. Jasiński z Wieliszewa, K. Polański z Opola, S. Przylepski z Osieka W., J. Ceranka z Czarnocina, A. Anusiewicz z Tomaszowa, Fr. Zarański z Pawłowa, A. Kraska z Tuczęp, A. Naumowicz z Zaslavia, M. Jasiński z Dobrowa, J. Jasiński z Osiecin, A. Wisławski z Przespolewa, J. Żółtek z Wiązownej, J. Kuśmierski z Wo-

dyń, W. Łyjak z Krasnystawu, St. Zachoszcz ze Skórcza, J. Bielecki z Domanik, Fr. Oszczepaliński z Bazanowa, Fr. Krotz z Okuniewa, Wł. Ważny z Bychawy, St. Mutkowski z Pieczysk.

Wszyscy uczestnicy wykładów w celu utrwalenia wspomnień z czasu swego pobytu w Warszawie byli wspólnie z profesorami i p. Kowalczykiem, gospodarzem wykładów, u fotografii, tworząc piękną i pamiątkową grupę. (Kopja całej grupy została odbita na pocztówkach, które są do nabycia w Administracji naszego pisma w cenie 15 kop. za sztukę).

Tak przedstawiają się tegoroczne wykłady dla organistów, teraz z kolei wypada powiedzieć słów kilka o egzaminach.

Stosownie do zapowiedzi dnia 11 Września (w piątek) zaproszeni członkowie Komisji Egzaminacyjnej przybyli i egzamin rozpoczął się około godziny 11-ej przed południem, w obecności Członków Komisji ks. kanonika Eugeniusza Gruberskiego z Płocka, ks. kanonika Leona Moczyńskiego z Włocławka, ks. prof. Kazimierza Słoneckiego z Warszawy, oraz pp. prof. Mieczysława Surzyńskiego, prof. Henryka Makowskiego, prof. Józefa Furmanika, prof. Jana Łysakowskiego, Bronisława Jasionowskiego, Aleksandra Kuleszy, a także prezesa Stowarzyszenia p. Wojciecha Ratuszyńskiego.

Do egzaminu stanęło dziesięciu kandydatów, w tej liczbie ośmiu, którzy słuchali dwumiesięcznych wykładów.

Egzamin, który był ściśle stosowany do opracowanego przez Komisję Egzaminacyjną i przyjętego przez Zarząd Stowarzyszenia programu (patrz nr. 9—10 „Śp. Kośc.“ z r. 1907), przeciągnął się do godziny 10-ej wieczorem i wypadł dla wszystkich pomyślnie.

Świadectwa III-go stopnia otrzymali pp. Lankiewicz Stanisław z Ciechanowa, Wiślawski Antoni z Przespolewa, Naumowicz Antoni z Zasławia, Matkowski Stanisław z Pieczysk, Zdoliński Wiktor z Sokółowa, Anusiewicz Antoni z Tomaszowa i Herszulis Władysław ze Sławki.

Świadectwa zaś II-go stopnia otrzymali tylko pp. Jasiński Maksymilian z Dobrowa, Jasiński Jan z Osiecin i Światłowski Wincenty z Wiskitek.

Zaznaczyć należy, iż najbardziej, zwłaszcza pod względem gry organowej, wyróżnił się p. M. Jasiński.

Do egzaminu na I-szy stopień nie było kandydata.

Tak więc jeden z najważniejszych wytycznych celów Stowarzyszenia w niewielkiej bodaj części spełnionym został. Gdybyż i inni organiści zechcieli zrozumieć, jak ważną rolę w obecnych naszych warunkach odgrywa wykształcenie i poszli w ślady swych kolegów. Mamy nadzieję, iż dobry i godny naśladowania przykład nie przeminie bez śladu, że w przyszłym już roku liczba poddających się egzaminowi—wzrośnie kilkakrotnie a dążenie do zdobycia wiedzy tych nielicznych kolegów doda innym bodźca do wytrwalszej pracy, a to będzie największą i najpożądanejszą nagrodą dla Zarządu Stowarzyszenia za podjęte przez niego usiłowania i za mozolną pracę.

Kongregacja Synodalna

w Przemyślu.

(Przedruk z „Kroniki Dyecezyi Sandomierskiej“ № 9),

Pod prezydencją biskupa Józefa Pelczara w Przemyślu d. 25, 26 i 27 sierpnia r. b. odbyła się kongregacja synodalna, która na skutek specjalnego pozwolenia Ojca św. ma siłę synodu. Za naszych czasów drugi to już synod w dyecezyi przemyskiej, w której pierwszy odbył się w roku 1902. Sposób odbywania synodu za pomocą kongregacji synodalnej więcej odpowiada obecnemu duchowi czasu, gdyż daje możliwość wzięcia udziału w dyskusjach ogółowi duchowieństwa, obrady popycha w żywszem tempie i pozwala skończyć je wcześniej, co dla księży zajętych pracą pasterską nie jest bez znaczenia.

24 sierpnia wieczorem o godzinie 8^{1/2} duchowieństwo z biskupem Pelczarem i jego sufraganiem biskupem Fiszerem na czele zgromadziło się w katedrze dla oddania czci Najśw. Sakramentowi, odśpiewania „Veni Creator“ i uproszenia opieki Najśw. Panienki. Przybyli wszyscy proboszczowie, XX. katecheti, przełożeni zakonni i kilkunastu wikaryuszów z dyecezyi przemyskiej, kilku kapłanów z sąsiednich dyecezyi, 2 kapłanów z dyecezyi włocławskiej, 1 z kieleckiej, 1 z sejneńskiej i wasz pokorny sługa,—wszystkich było do 400 osób.

25 sierpnia o godzinie 8^{1/2} rano zebraliśmy się wszyscy w kościele Serca Jezusowego. Tu przemówił najprzód Najd. X. Sufragan, dziękując kapłanom za ofiary na odnowienie z gruntu kościoła kiedyś do OO. Jezuitów należącego, a potem przez rząd na składy obróconego, następnie poświęcił ołtarz św. Piotra i Pawła jedynie kosztem kapłanów ufundowany.

Biskup Pelczar ubrany w pontyfikalne szaty, po odprawieniu Mszy św. przez biskupa sufragana, wstąpił na ambonę. Przywitał serdecznemi słowy wszystkich obecnych i do wspólnej pracy synodalnej zachęcił, słusznie dowodząc, że teraźniejszy stan Kościoła wymaga, ażeby do środków dawnych uświęcania dusz dołączyć nowe, a wyjąć je nie skąd inąd, tylko z jego bogatej skarbnicy.

Po przemowie biskupa Pelczara pełnej siły i energii, a zarazem apostołskiego namaszczenia, najprzód tenże sam ks. biskup, a następnie całe zgromadzenie, złożyło przysięgę synodalną i wyznanie wiary. Ogłoszeni zostali mianowani urzędnicy synodálni, a jeden z nich x. profesor Weiss wszedł na ambonę i odczytał dekrety, odnoszące się do dogmatu i nauczania. Dekrety te stanowią dopełnienie, jak zresztą i wszystkie inne na tej kongregacji ogłoszone, do synodu dyecezalnego z roku 1902.

Trudno mi w zwięzłym opisie, o jaki mnie X. Redaktor prosił, przytaczać w całości wszystkie wydane na tej kongregacyi dekrety; kto-by pragnął całość tej pracy synodalnej ogarnąć, może się zgłosić do x. sekretarza biskupiego Kazimierza Kortuli w Przemyślu przesyłając mu 60 kop. markami a on jaknajchętniej numer „Kroniki przemyskiej“, w której cała kongregacya ogłoszoną będzie, przysze; do mnie należy dać zarys ogólny.

W dekretach o dogmacie zwrócono uwagę na modernizm i kozłowityzm. Przeciwno modernizmowi zastosowano te same środki, co u nas. Jak zaś wstydzić się powinniśmy kozłowityzmu, to doświadczyliśmy wszyscy królewicy na synodzie obecni, gdy musieliśmy się czerwienić, że ruch ten nędzny, w podstawach swoich więcej niż naiwny, powstał w naszym kościele, krwią męczeńską i koroną cierniową upięk-szonym. Może ze względów taktycznych niepotrzebnie tych nieszczę-śliwców nazwano heretykami, bo to są najgorszego gatunku odszcze-pieńcy, którzy o tyle mają siłę, o ile skrajne partye podtrzymują, a nie-przyjaciele wiary z ich ruchu się radują.

Zwrócono uwagę na popieranie prasy katolickiej, która w obec-nych czasach może prowadzić pracę wprost misyjną.

Zalecono czytać gazety tylko z katolicką tendencją. Wywiązała się b. ciekawa dyskusya o czytanie „Przyjaciela ludu“, który redagu-ją ludowcy galicyjscy, należący do stronnictwa postępowego. Czytanie tego pisma było wzbronione okólnikiem specjalnym. Obecnie ludowcy uczynili krok ku lepszemu, bo w „Przyjacielu“ nie rzucają kalumnii na duchowieństwo i nie obniżają znaczenia wiary św. Z ostateczną de-cyzją co do stanowiska względem tego pisma postanowiono poczekać.

W statutach o przepowiadaniu słowa Bożego uwagę szczególniejszą zwrócono na katechizowanie dzieci i nauczanie katechizmu ludu. Dla przyjęcia z pomocą proboszczom w katechizowaniu dzieci zalecono zakładać przynajmniej w większych parafiach bractwo nauki chře-ścijańskiej. Zwrócono uwagę na wielkość i ważność obowiązków ka-techety w szkołach. W dyskusyi zwrócono uwagę, że obowiązkom katechety niektórzy kapłani nie mogą zadość uczynić ze względu na wielką odległość szkół od parafii i na ilość szkół, których niekiedy w parafii jest do 16. Zaradzono temu przez postanowienie synodalne, na mocy którego będzie można misję nauczania dawać nauczycielom pod pewnymi, ma się rozumieć warunkami. Niektórzy byli temu prze-ciwni, ale w obronie nauczycieli stanął X. Mazanek, inspektor jednej z dyrekcji naukowych galicyjskich; mówił on, że w świeżo odbytych wędrowniach po Czechach, Szląsku i Morawach, badając stan szkół w tamtych stronach, przekonał się, że nauczyciele galicyjscy w poró-wnaniu do tamtych nauczycieli pod względem stosunku do rzeczy wiary są aniołami. Tenże X. Mazanek prosił usilnie zebranych, ażeby popie-rali stowarzyszenie nauczycieli lwowskich, którzy ze względu na podję-cie pracy w duchu prawdziwie religijnym na to zasługują. Katecheci

seminaryum nauczycielskich skarżyli się, że duch niewiary bardzo nie-raz do serc ich uczniów przystaje, a nadto prosili biskupa, żeby na ma-jącym się tworzyć 5-ym kursie praktycznym w seminariach była przy- najmniej jedna godzina tygodniowo dla sposobu nauczania religii w szko-łach, na co biskup się zgodził, ale X. Pastor, poseł do rady państwa, wątpi, czy w parlamencie rzecz ta przejdzie. Wyraził też życzenie X. Pastor, ażeby katecheci w szkołach okazywali więcej serca swoim uczniom, a sprawa Boża wiele na tem w przyszłości zyska. Proszono, ażeby X. Biskup ogłosił ankietę, w jaki sposób rodzice powinni uczyć swoje dzieci religii, co Pasterz przyrzekł uczynić. Zwrócił też X. Bi-skup przy tem uwagę, ażeby kapłani nietylko nauczali w kościele i w szkole, ale także żeby pisali rzeczy traktujące o Bogu, Jego świę-tych i Kościele. Nieszczęśliwa piórofobia ogarnęła prawie wszystkich a tymczasem u ludu chęć do czytania się wzmaga, czas zaś na pisanie, kapłan każdy znaleźć może, trzeba tylko chcieć. Poleciał też bardzo bractwo nauki chrześcijańskiej, które i z pośród ludu wyrobi dzielnych nauczycieli religii.

O godzinie 3-ej po południu wygłosił Biskup piękną konferencyą o mo-dlitwie kapłana, który, naśladować Chrystusa Pana, sam modlić się powinien.

Po przeczytaniu przez X. Mamidłowskiego dekretów, odnoszących się do sakramentów i czci Bożej, a instrukcyi co do stosunku XX. pro-boszczów do organistów, wywiązała się dyskusya, po której X. Biskup odpowiedział, że wszelkie plany nowych lub restaurowanie starych ko-ściołów powinny być przysyłane do ordynaryatu. Wszelkie zabytki sztuki powinny być uszanowane lub umieszczane w muzeum dyecezyal-nem, i nad tem ma czuwać specyalna komisya dyecezyalna konserwator-ska. Pochwalił Biskup XX. proboszczów, że od roku 1902 zbudowali 20 kościołów i przeszło 40 kaplic. Do budowy tych ostatnich wiele przyczyniło się stowarzyszenie kapłanów „Boni Pastoris“. Zachęcił, aże-by cmentarze grzebalne wszędzie przynajmniej plotem ogrodzono. Zwró-cił uwagę, ażeby kapłani w czasie pogrzebów szli w porządku i z sobą nie rozmawiali, a pozwolił żeby organisci w czasie większych mrozów na pogrzebach nakrywali głowy czapkami. Mszę św. koniecznie wszy-scy kapłani zawsze ściśle podług rubryk odprawiać powinni. Pozostałe stypendya mszalne mają być do ordynatarjatu odsyłane. Biskupi mają prawo redukeyi mszalnych tylko na lat trzy, wskutek tego X. Biskup postarał się o sankcyę dawnych redukeyi, a obecnie żąda od xx. pro-boszczów, ażeby co 3 lata do X. Biskupa zgłaszali się o redukeyę.

d. c. n.

Zjazdy dekanalne.

Uważając iż ogół organistów dziwnie obojętnie zaczął się odnosić do spraw Stowarzyszenia — o czem zresztą już była mowa bar-dziej szczegółowo w odezwie Zarządu, zamieszczonej w 15—16 n-rze

„Śpiewu Kościelnego“, Zarząd na jednym z sierpniowych posiedzeń postanowił w celu wyjaśnienia nieporozumień i istotnego stanu rzeczy zorganizować szereg zjazdów dekanalnych ze współudziałem delegowanych członków Zarządu. Zjazdy podobne byłyby bardzo pożądane w obecnej chwili we wszystkich dekanatach, ze względu jednak, iż objazd członków Zarządu po całym Królestwie pociągnąłby za sobą znaczne koszty, ograniczono się na razie tylko na niektórych dekanatach, tych mianowicie, w których opieszałość członków była największą.

Dla zmniejszenia kosztów, wybrano dekanaty, położone wzdłuż dróg żelaznych Nadwiślańskiej, Iwangrodzko-Dąbrowskiej i Wiedeńskiej. Na delegatów Zarządu zaproszono prof. Henryka Makowskiego i p. Aleksandra Kuleszę z Łodzi. Na dwa tygodnie przed rozpoczęciem zjazdów do wszystkich księży proboszczów i organistów danych dekanatów zostały porożysłane zaproszenia od Zarządu. Stosując się zawsze do przekonania, iż sprawa organistowska tylko w porozumieniu w Duchowieństwie może być rozwiązana, Zarząd zwrócił się z zaproszeniami do księży proboszczów.

Zjazdy odbyły się w następującym porządku: d. 27 Sierpnia w Radomiu (dekanat Radomski), d. 28 Sierpnia w Iłży (dek. Iłżecki), d. 29 Sierpnia w Waśniowie (dekanat Opatowski), d. 30 Sierpnia w Jankowicach kościelnych (dekanat Sandomierski), d. 31 Sierpnia w Kielcach (dekanat Kielecki), d. 1 Września w Wodzisławiu (dekanat Jędrzejowski), d. 2 Września zapowiedziany był zjazd dekanatu Włoszczowskiego, jednak z powodu napotkanych trudności w komunikacji zjazd ten odbyć się nie mógł. Dnia 3 września odbył się zjazd w Miechowie (dekanat Miechowski), d. 4 Września w Olkuszu (dekanat Olkuski), d. 5 Września w Zawierciu (dekanat Będziński), d. 7 Września w Częstochowie (dekanat Częstochowski), d. 9 Września w N.-Radomsku (dekanat Radomski) i d. 10 Września w Kutnie (dekanat Kutnowski). Ogółem odbyło się dwanaście zjazdów. Z tych, na pierwszych czterech obecnym był tylko prof. Makowski, na pozostałych zaś ośmiu był i p. A. Kulesza. Na każdym z tych zjazdów prof. Makowski wygłosił pogadankę o muzyce kościelnej. Ogólnie cel zjazdów został osiągnięty. Zebrane — nielicznie wprowadzie — Duchowieństwo wszędzie skłaniało się do uwzględnienia dezyderatów Stowarzyszenia. Nastrój panował szczery i serdeczny. Zebrani rozjeżdżali się z wiarą w lepszą przyszłość i z wzmocnioną chęcią do pracy i nauki.

O przebiegu poszczególnych zjazdów i o zapadłych na nich uchwałach poinformują czytelników zamieszczone poniżej protokoły.

Protokół ze zjazdu dekanalnego dekanatu Radomskiego.

Na zjeździe dekanalnym, dekanatu Radomskiego, odbytym w Radomiu dnia 27 Sierpnia 1908 roku obecnymi byli: ks. Antoni Aksamitowski, prof. H. Makowski, Antoni Karbownicki, Józef Ziębicki, Mikołaj Kawka, Józef Langier, Franciszek Stelczyk, Stanisław Łopacki, Jan Judziński, Roman Grabczyk, Kazimierz Buczkowski, Stefan Szybalski, Jan Szczepański, Franciszek Furgo i SolarSKI.

Po zagajeniu zebrania i pogadance o muzyce kościelnej, pan Makowski zapytał się, dlaczego obecnie nie uiszczają składek członkowskich i prenumeraty. W odpowiedzi zebrani oświadczyli, iż przyczyną tego było nieotrzymywanie w swoim czasie, wskutek pewnych nieporozumień, pisma; obecnie zaś:

1) wszyscy zgadzają się zaległości za rok 1907 i 1908 uregulować,

2) p. Franciszek Furgo, delegat dekanatu Radomskiego, podał się do dymisji, jednak wobec tego iż ogół dymisji tej nie przyjął, p. Furgo zgodził się nadal na stanowisku delegata pozostać.

Potem odbyło się przemówienie ks. A. Aksamitowskiego, które obrady zjazdu zakończyło.

Podpisy: K. Buczkowski, Jan Judziński, Roman Grabczyk, Stefan Szybalski, Jan Szczepański, Józef Ziembicki, Fr. Furgo, Mikołaj Kawka, Fr. Stelczyk, H. Makowski.

Protokół ze zjazdu dekanalnego dekanatu Iłżeckiego.

Zjazd odbył się w Iłży dnia 28 Sierpnia 1908 roku. Obecnymi byli ks. Dziekan Antoni Krawczyński, oraz pp. prof. H. Makowski, T. Rutyna J. Bagiński, J. Stępień, M. Stępiński, W. Wiatrowski, A. Sztobryn, Antoni Kulik, Piotr Raczyński, F. Langier, A. Ciszek, T. Pietras i A. Kucharski.

Po wstępnem przemówieniu, które zawierało nawoływanie zgromadzonych, aby zawsze działali tylko w porozumieniu z Wielebnem Duchowieństwem i aby w tym celu zapraszali na zjazdy dekanalne okoliczne Duchowieństwo i tworzyli komisje dekanalne, prof. H. Makowski miał z zebranymi pogadankę o muzyce kościelnej. Z kolei Ksiądz Dziekan w serdecznych słowach mówił o potrzebie kształcenia się i o trudnościach stałej pensji.

Na zakończenie przystąpiono do opłacania zaległych składek członkowskich i prenumeraty.

Podpisy: H. Makowski, A. Sztobryn, T. Rutyna, Antoni Kulik, J. Bagiński, Piotr Raczyński, Fr. Langer, J. Stępień, A. Ciszek, Tomasz Pietras, Wł. Wiatrowski.

(Obecny na posiedzeniu Ksiądz Dziekan protokołu nie podpisał, ponieważ musiał wcześniej opuścić zebranie. *Przyp. Redakcji*).

Protokół ze zjazdu dekanalnego dekanatu Opatowskiego.

Działo się dnia 29 Sierpnia 1908 r. w Waśniewie. Obecnymi na zebraniu byli: ks. proboszcz Michał Karwaciński, oraz pp. H. Makowski, Gnatowski, Madejski, Groszkowski, Tutak, Farbisz, Burkat, Rybusiński, Żyła i Luciak.

Na wstępie przemawiali ksiądz proboszcz Karwaciński i p. Makowski, dowodząc potrzeby wspólnego działania z księżmi, poczem p. Ma-

kowski odbył z zebranymi pogadankę o muzyce kościelnej i o kursach dla organistów.

Zebrani postanowili:

1) prosić Zarząd Stowarzyszenia o urządzenie jeszcze jednego zjazdu ze współudziałem Członka Zarządu z Warszawy i aby tenże Zarząd zwrócił się do ks. Patrona o zapraszanie Wielebnego Duchowieństwa na zjazdy dekanalne organistów, przyczem za najodpowiedniejsze miejsce na urządzenie zjazdów uznano Opatów.

2) zainterpelować p. Adolfa Zajdlera w pewnej sprawie, oraz upoważnić p. W. Gnatowskiego z Opatowa wspólnie ze swoim pomocnikiem p. W. Burkatem do energiczniejszego działania.

Podpisy: Władysław Gnatowski, Wojciech Burkat, Franciszek Grozowski, Józef Madejski, Jan Tutak, Klemens Farbisz, Franciszek Żyła, Tomasz Rybusiński, Wojciech Luciak, H. Makowski.

(Przypisek Redakcji.) Obecny na zebraniu ksiądz proboszcz nie podpisał protokołu, gdyż opuścił zabranie przed ukończeniem obrad. Pozostałe protokoły będą zamieszczone z kolei).



Pozwólmy mu żyć i rozwijać się...

Przeczytawszy zamieszczoną w № 9 i 10 „Śpiewu Kościelnego” z r. b. odezwę Administracyi tegoż do prenumeratorów, a zawierającą skargę na ich wielką opieszałość w opłacaniu prenumeraty, której zaległości wynoszą aż *cztery tysiące rubli*, zdziwiłem się niezmiernie, bo i jakżeż to pogodzić: nie więcej, jak dwa lata temu, ogólnie domagaliśmy się gwałtem założenia własnego pisma, któreby stało na straży interesów naszych, a którego potrzebę wrzekomo odczuwaliśmy bardzo. Dziś, gdy życzeniu naszemu stało się zadość, gdy pismo to istnieje, naucza nas, niesie z dalekiego nawet świata wieści nas obchodzące, udziela wszelkich wiadomości ze Stowarzyszenia, roznosi echem po świecie skargi nasze i żale, woła o sprawiedliwość dla nas, gdy, powiadam, — pismo to kochane, przekraczać zaczęło zaledwie progi naszych domostw, wchodząc, niby przyjaciel miły z wieściami od kolegów, rozrzuconych na przestrzeni całego kraju i zagranicą, my przyjacielowi temu naszemu odmawiamy wsparcia, któreby mu istnienie jego zapewniło, które sprawiłoby to, że ten przyjaciel w oznaczonym czasie powracałby do nas stale, tem piękniejszy, tem okazalszy...

Słyszę niejako odpowiedź Waszą, szanowni Koledzy, skierowaną do mnie:

Marzycielu, marzysz sobie, marzysz niby we śnie...

Może i to być. Lecz jak ja mam Was nazwać szanowni Koledzy, Was, którzyście „Śpiew Kościelny“ odbierali, a płacić za niego nie chcecie, podrywając tem samem jego istnienie?

Tak postępując, jak się pokażemy wobec społeczeństwa, wobec przełożonych naszych? Jakie wreszcie miano nas wszystkich za to czeka?

Organisci, otrzymując pismo ich sprawom poświęcone, nie chcą zapłacić prenumeraty. Jakież to smutne i... nierzetelne.

Może Wam, szanowni Koledzy, pismo to się nie podoba, albo ja wiem? W takim razie nadsyłajmy lepsze artykuły, a odrazu się ulepszy. Chociaż doskonałość pisma zależy co prawda w wielkiej mierze od Redakcyi, ale spełnijmy wpierw swój obowiązek, to jest zapłaćmy prenumeratę, a dopiero żądajmy ulepszeń.

Zdaje mi się, iż wielka część winy spada w tym razie na delegatów, którzy za mało gorliwymi będąc, o obowiązku płacenia swym kolegom nie przypominają. Jeżeli tak rzeczywiście się gdzieś dzieje, to nie potrzeba oglądać się koniecznie na delegatów, aby ci o płaceniu przypominali, ale samym wprost do Stowarzyszenia pieniądze odsyłać należy.

Mam nadzieję, iż szanowni Koledzy, przeczytawszy przypomnienie Administracyi „Śpiewu Kościelnego“, pospieszą gromadnie z opłatą prenumeraty, a tem samem pozwolą tyle pożądanemu pismu naszemu żyć i rozwijać się dla ogólnego dobra nas wszystkich, dla podniesienia się z upadku stanu naszego, oraz muzyki kościelnej, wreszcie dla chwały Bożej, dla której stworzeni jesteśmy.

Pozwólm, niech żyje, niech się rozwija...

Floryan Ociepkó.



Opaski do opłatków.

Niezwykłe wielka ilość zapotrzebowań na opaski w roku ubiegłym pozwala wnioskować, iż doznają one i w roku bieżącym równie przychylnego przyjęcia.

To skłoniło Administrację do wznowienia zeszłorocznego nakładu, w tem przekonaniu, iż opaski te, równie dobrze, jak i poprzednio, zastąpią w zupełności i uczynią zbytecznem używanie kosztownych ozdób do opłatków, jakiemi były gwiazdki, tem bardziej, iż za zniesieniem tych ozdób oświadczył się cały ogół organistów na pierwszym ogólnym zjeździe, chcąc znieść zupełnie ten niepotrzebny zwyczaj, sprawiający niejednokrotnie to, iż paraftanie większą wagę przywiązują do ozdób, niż do samych opłatków. Jeszcze jeden wzgląd przemawia za zastąpieniem gwiazdek przez opaski. Mianowicie ich niezwykle przystępna cena. pod-

czas, gdy używanie gwiazdek narażało każdego z organistów na znaczne nieraz koszta, korzyści zaś przynosiło bardzo mało, a często nawet i straty.

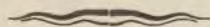
Przewidując więc znów bardzo wielką ilość zamówień przystąpiliśmy do wydawnictwa opasek znacznie wcześniej niż w roku ubiegłym i obecnie nie zachodzi już obawa, aby ktokolwiek otrzymał opaski zbyt późno, gdyż cały nakład jest już ukończony i każdy otrzyma opaski nie później, jak w przeciągu jednego tygodnia po wysłaniu zamówienia.

Opaski tegoroczne są zupełnie takie same, jak i w roku ubiegłym i w większości są już dobrze znane. Na opasce szerokości trzech centymetrów na złożonym tle pośrodku mieści się wizerunek Narodzenia P. Jezusa, po bokach zaś napisy: z jednej strony „Gloria in excelsis Deo“, z drugiej zaś „Z powinszowaniem świąt Bożego Narodzenia“. Całość jest starannie wykonana i ogólnie każdemu bardzo się podoba.

Cena opasek wynosi za 600 sztuk już pociętych rb. 1 kop. 05 — z przesyłką pocztową rb. 1 kop. 35, za zaliczeniem pocztowem rb. 1 kop. 45. Życzący sobie nie ponosić kosztów zaliczenia pocztowego zechcą należność nadsyłać zgóry. Przy zamawianiu większych ilości opasek koszt przesyłki stosunkowo się zmniejsza, daleko korzystniej więc wypadnie dla zamawiających, jeżeli będą robić zamówienia zbiorowo z całej okolicy; przesyłka wówczas kosztować będzie bardzo niewiele.

W roku ubiegłym wydawnictwo opasek zostało rozpoczęte zbyt późno, litografia nie mogła podołać licznyim zamówieniom, a, tem samem, i ekspedycja nie mogła się odbyć we właściwym czasie; obecnie, powtarzamy, opaski są już gotowe i wszelkie zamówienia będą załatwiane natychmiast.

Adresować należy do Administracji „Śpiewu Kościelnego“ — Warszawa, Tamka 46, mieszkania 15.



Korespondencje.

Druskieniki, Grodz. gub. we wrześniu.

Bawiąc podczas ubiegłego lata w Druskienikach, uroczej miejscowości nad Niemnem, miałem możność być często na nabożeństwach w tutejszym kościółku i słyszeć—co mnie najbardziej interesowało—miejscowy chór. Śpieszę więc podzielić się doznaniem wrażeniami z czytelnikami „Śpiewu“ tymbardziej iż wrażenia te są pod każdym prawie względem dodatnie. A jest to w głównej części zasługą p. Mieczysława Leśniewskiego, miejscowego organisty, który, pomimo licznych trudności, wytrwałą pracą zdołał założyćony przez siebie — przy współudziale pań de Lassy i Undeutsch — chór mieszaný (w sopranach i altach śpiewają kobiety) doprowadzić do znacznego stopnia dokładności. Najlepiej świadczyć może o starannem wyćwiczeniu śpiewaków repertuar, na który składają się: Missa in hon. S. Ludovici Zangla i tegoż kompozytora Pancratius-Messe, Missa in hon. S. Jozepi Schweitzera, Missa G-dur

SEMINARIUM

TEORJI I TEORJI MUZYKI

Instytut Kościelny

Piela, Requiem op. 20 Grubera Vespera auf das hl. Pfingstfest Op. 5 F. Millera i wiele innych drobniejszych utworów. Co zaś jeszcze bardziej przemawia na korzyść p. Leśniewskiego, to ściśle — poza niektórymi drobnymi usterkami — stosowanie się do przepisów liturgicznych. Na każdej mszy, nietylko w niedzielę lecz i w dzień powszedni są wykonywane zmienne części; tekst stałych części jest śpiewany w całości, bez opuszczania, podobnie i nieszpory ze wszystkimi antyfonami i psalmami. Żałować tylko wypada iż chór nie posiada biblioteki kościelnej, w której by organista miał potrzebne mu „Graduale“ harmonizowane, „Vesperale Romanum“ lub „Directorium chori“ i in. Zmienne części mszy św. i nieszpory, śpiewane według podanych tam melodji, przyczyniłyby się jeszcze bardziej do uświetnienia nabożeństwa. Obecnie nie stałe części są recytowane, gdyż wspomniane podręczniki są zbyt drogie, aby na nie mógł zdobyć się każdy organista. Zwróć jeszcze uwagę, iż odpowiedzi do mszy św. powinien śpiewać cały chór (obecnie śpiewa je sam p. Leśniewski z kilkoma śpiewakami). Pozatem zauważyłem na mszy żałobnej, iż chór za późno rozpoczyna Introit, wskutek czego ksiądz zmuszony był czekać przy ołtarzu. Należałoby zaczynać nieco wcześniej. Communio znów było rozpoczęte zawcześnie, przed właściwą komunią kapłana. Należy i na to zwrócić uwagę. Na eksporcie psalm „Benedictus“ powinien być śpiewany w drugim, a nie w pierwszym tonie. Wszystko to są drobnostki i przekonawszy się o szczerych dobrych chęciach p. Leśniewskiego, jestem pewny, że i te niedokładności w przyszłości nie będą miały miejsca. Na organach p. L. gra poprawnie. Organy są niewielkie, ale niezłe. Obecnie jest zamiar jeden głos zamienić. Uważam iż lepiej byłoby głos ten pozostawić i prócz niego dodać jeden nowy.

A. P. Q.

Odpowiedzi Administracji.

Sz. p. Stanisław Jakass w Agłonie. — „Towarzystwo organowe“ do śpiewnika ks. Moczyńskiego jest już zupełnie wyczerpane. Dodatek za drugie półrocze z powodów od nas niezależnych uległ znacznemu opóźnieniu, jest już jednak w druku i niezadługo się ukaze.

Odpowiedzi Redakcji.

Prowincjonalnemu organiście Fr. Z przykrością musimy odpowiedzieć, iż nadesłane nam harmonizacje są pozbawione wartości. Znać zdolności i pracę, widać dobre chęci, cóż jednak z tego, skoro niezajomość zasad harmonji i praw łączenia akordów nie pozwala uniknąć błędów. Radzimy wziąć się do systematycznej pracy nad harmonją, wówczas praca ta z pewnością przyniesie pożądane rezultaty. Przy natrafieniu w nauce jakich wątpliwości, prosimy śmiało zwracać się do nas. Zawsze udzielamy informacji jaknajchętniej.

Sz. p. St. L. w M. — Adres prof. M. Surzyńskiego jest następujący: Warszawa, ul. Wielka № 28.

Treść numeru 19: Jadwiga Juszczevska Deotyma, p. M. P. Q. — Wykłady dla Organistów i Egzaminy przed Kom. Egzam. St. Org. — Kongregacya Synodalna w Przemyślu, p. X. S. P. — Zjazdy dekanalne. — Pozwólmy mu żyć i rozwijać się, p. F. Ociepek. — Opaski do opłatków. — Korespondencye, p. A. P. Q. — Odpowiedzi Administracji. — Odpowiedzi Redakcji.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, ... rub. 4.
Półrocznie, ... rub. 2.
Kwartalnie, ... rub. 1.

Numer pojedynczy kop. 20.

Cena ogłoszeń.

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłumaczenie 3 kop. od wiersza.

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcyja i Administracyja **Śpiewu Kościelnego** mieści się przy ulicy Tamka 46, mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy na lewo.

LUDWIK JANKOWSKI

w Częstochowie ul. Św. Barbary № 15a.

POLECA

Nowość dla Kościołów

Świece mechaniczne z papieru własnego pomysłu do wszelkiego użytku, a mianowicie: do katafli, dla bractw kościelnych do procesji, imitujące świece stearynowe. Do ołtarzy pokrywane woskiem, ozdobne różnej wielkości.

Ceny od 90 kop. do 3 rb. za sztukę.

Cenniki na żądanie wysyłam bezpłatnie.

Kongregacya Synodalna

w Przemyśle.

(Przedruk z „Kroniki Dyecezyi Sandomierskiej“ № 9),

(dokoń.)

Kapłani żądali, ażeby zakaz śpiewania „Ecce Panis“ w czasie Bożego Ciała był odwołany, ale X. Biskup nie zgodził się na to, ponieważ Ojciec św. w wydanym „motu proprio“ stanowczo tego śpiewu w czasie Mszy św. zabronił. Co do śpiewu gregorjańskiego, którego również znaleźli się przeciwnicy, X. Biskup wprowadza, również dekrety, przez Ojca św. wydane, ale zaznacza że nie należy w tym razie przesadzać, a uczucia narodowe ze śpiewem gregoryańskim można zupełnie pogodzić, gdy i śpiewom polskim należne da się miejsce i otoczy się je należnem uszanowaniem. Pomimo skarg paraflan, że xx. proboszczowie w oktawę Bożego Ciała nie śpiewają czterech Ewangelii, Biskup nakazuje śpiewać je tylko raz w czasie uroczystości Bożego Ciała, dwa razy nigdy. Niektórzy kapłani żądali, ażeby nieszpory, jak dawniej były śpiewane przez cały lud na nich obecny po polsku, bo przez to nabożeństwo nieszporne nie będzie tak martwe, jak teraz X. Biskup stanowczej, odpowiedzi na to nie dał, bo wynajął furtkę do odwołania postanowienia pod tym względem w dekrete kongregacyi z r. 1884 d. 13 maja, gdzie napisano, że gdy kapłan odczytuje nieszpory, lud może śpiewać pieśni pobożne, jednakże dekret ten potrzebuje autentycznego wyjaśnienia. Z wielką siłą zachęcił X. Biskup kapłanom adoracyą przenajśw. Sakramentu i wszystkich kapłanów, nie należących do tego bractwa, zaraz na kongregacyi uroczyste wpisał i przyjął. Officium o Matce Boskiej Częstochowskiej chce X. Biskup zaprowadzić. Pragnie też trzy obrazy, łaskami słynące w najbliższej przyszłości ukoronować. OO. Franciszkanie starają się usilnie o kanonizacyę bł. Jana z Dukli, a nadto X. Biskup pragnie przyczynić się do przyspieszenia kanonizacyi bł. Jędrzeja Boboli, bł. Kunegundy, a do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego królowej Jadwigi. Rozpoczęcie procesu miał polecone kardynał Oleśnicki, ale dotąd nie wiadomo, dla czego polecenia tego nie spełnił.

Ożywioną dyskusję przeprowadzono w kwestyi organistów, postanowiono w konsystorzu specjalną komisję, która by się zajęła ich sprawą, zabroniono od czasu tego synodu, przyjmować i oddalać organistów bez wiedzy tej komisyi. Oprócz dochodów naznaczono stałej pensyi dla organistów 240 koron rocznie, a x. Pastor pragnie, żeby Sejm podwyższył tę pensyą do 400 koron i płacił ją z funduszków religijnych. X. Biskup poleca sprawę organistów wziąć żywo do serca i zrobić w tym kierunku, co się da.

Po przeczytaniu dekretów *de vita et honestate clericorum*, X. Biskup objawił swoje życzenie, ażeby kapłani co rok odprawiali rekolekcyje u oo. Jezuitów, a oo. Jezuitom serdecznie podziękował za pracę, jakiej w dawaniu rekolekcyi księżom nie szczędzą. Prosił X. Biskup, ażeby wszyscy kapłani bez wyjątku czytali uważnie „Kronikę dyecezałną“, w której rozporządzenia biskupie są drukowane. Wymagał, żeby kapłani więcej aniżeli dotąd, zajmowali się nauką teologiczną i świecką, o ile ma kto ku czemu zdolności. Kobiet młodych ma nie być na plebaniach, a usługa przy stole i w sypialniach powinna być męską. Nie powinni kapłani jeździć z kobietami na odpusty, jarmarki lub w gości-nę, a mają nosić zawsze ubiór kapłański. Co do polowania to X. Biskup objawił swój pogląd, że przeciwny jest wszelkiemu polowaniu, czy z naganką, czy bez takowej, bo polowanie zawsze przynosi ujmę łagodności kapłańskiej, a lud zawsze z niechęcią patrzy, gdy jego pasterz poluje.

Wieczorem w katedrze odbyła się wspólna adoracya Najświętszego Sakramentu i odmówienie brewiarza zakończyło dzień pierwszy kongregacyi.

X. S. P.

Irzyp. Red. W kwestjach liturgicznego śpiewu i w sprawie organistów Redakcja robi uwagi po wydrukowaniu powyższego artykułu w całości.

Zjazdy dekanalne.

(*Dalszy ciąg*).

Zjazd dekanalny dekanatu Sandomierskiego.

Zjazd odbył się 30 Sierpnia w Jankowicach Kościelnych, obecnymi byli ksiądz K. Strugański jubilat proboszcz z Zawichosta, oraz pp. Bauman (ojciec) Bauman (syn), Krawczyński i Kosmaciński. Ze strony Zarządu był prof. H. Makowski. Z powodu tak szczupłej liczby zebranych protokół nie został spisany. Zebrani wyrazili życzenie urządzenia kursów ruchomych, kasy wsparć i orzekli, iż najdogodniejszym będzie dla nich wnoszenie składek członkowskich wprost do Zarządu.

Protokół ze zjazdu dekanalnego dekanatu Kieleckiego.

Dnia 31 Sierpnia 1908 roku o godzinie 4-tej pp. w lokalu Kieleckiego Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznego na skutek wezwania Zarządu Stowarzyszenia Organistów odbyło się zebranie organistów dekanatu Kieleckiego. Obecnymi byli ks. Teofil Jabłoński i ks. Klem. Szeronos, wikariusz katedry kieleckiej, oraz pp. H. Miłek, J. Krawczyk, P. Pohorecki, W. Żyłka, W. Wieczorek i delegowani przez Zarząd Stowarzyszenia pp. H. Makowski i A. Kulesza.

Posiedzenie zagał prof. H. Makowski, wyjaśniając cel zebrania i odczytując referat o muzyce kościelnej. Poczem na przewodniczącego

wybrano ks. prof. Jabłońskiego, na sekretarza p. H. Miłka i rozpoczęto obrady, których przebieg był następujący:

1) Omawiano urządzone w Warszawie staraniem Zarządu kursa dla organistów. Poparto je i wyrażono życzenie, aby kursa takie były urządzone i w Kielcach.

2) Rozpatrywano sprawę zapisywania się na członków Stowarzyszenia, wskutek czego 4-ch obecnych organistów zapisało się na członków.

3) Poruszono kwestję prenumeraty „Śpiewu Kościelnego“. Zapiszało się dwóch nowych prenumeratorów.

4) Protest organistów dekanatu Łódzkiego potwierdzono.

5) Uznano za pożądane, aby ogólny zjazd organistów w Warszawie odbywał się corocznie.

6) Kursa ruchowe uznano za pożądane.

7) Wszyscy zebrani orzekli: potępiamy prywatne nauczanie i stanowczo nie pozwolimy na nie w dekanacie Kieleckim.

Na tem posiedzenie zakończono.

Kielce, dnia 31 Sierpnia 1908 r.

Podpisy: Ks. T. Jabłoński, Ks. Klemens Szeronos, A. Kulesza, H. Makowski, H. Miłek, J. Krawczyk, P. Pohorecki, W. Żyłka, Wojciech Wieczorek.



Odpowiedź Księdzu W. B. na list do Redakcyi „Śpiewu Kościelnego“, umieszczony w № 11—12, w kwestyi chórów kościelnych w kościele parafjalnym w Odesie.

W odpowiedzi na zapytania Ks. W. B., drukowane w № 11—12 czasopisma „Śpiew Kościelny“ (str. 232) z powodu umieszczenia w № 7-m tegoż pisma „Repertuaru śpiewów Wielkanocnych w kościele parafjalnym w Odesie“, niżej podpisany uważa za odpowiednie dać pewne wyjaśnienia, które będą miały znaczenie i dla Szan. Czytelników „Śpiewu Kościelnego“.

Na 1-sze zapytanie odpowiedź znajduje się w nagłówku „Repertuaru“ to znaczy, że choć kościołów w Odesie jest dwa, jeden z nich, tylko t. z. stary kościół jest parafjalnym, a nowy kościół jest uważany tylko za filję starego kościoła i chóru wcale nie posiada.

W niedokończonym nowym kościele nabożeństwa odprawiane są li tylko przy prowizorycznem urządzeniu w presbyterium; boczne nawy z główną zabite są jeszcze deskami i czekają dokończenia budowy.

Na zapytanie 2-gie: „Z jakich śpiewaków chór się składa?“ odpowiedź dla nieznanego stosunków tutejszych nie może być sformułowana w krótkości.

Obecnie chór kościelny składa się z mężczyzn i kobiet ze sfery urzędniczej i rzemieślniczej, *katolików*, ogółem osób 18-cie i więcej, otrzymujących z kasy kościelnej od 4-ch do 10-ciu rubli każda miesięcznie, razem najwyżej 120 rubli miesięcznie.

Przed 5-ciu laty chór był zorganizowany przez poprzednika mego, prawie wyłącznie z inowierców muzykalnych w liczbie osób 10-ciu, pobierających ogólnie tę samą sumę 120 rubli i więcej miesięcznie. W czasie ostatnich lat 5-ciu zmieniło się o tyle, że obecnie śpiewają tylko katolicy, przeważnie polacy. Obecny chór powstał z wielkim trudem i przykrościami dla dyrygenta, gdyż w czasie stopniowej reorganizacji chóru musiał obecny dyrygent pokonać wiele przeszkód, które mu stawiali na drodze dawni śpiewacy.

Nie obeszło się nawet bez strejków w czasie największych uroczystości, a należeli do nich nawet jeden polak i jeden Niemiec katolik.

Z tych to powodów i z powodu niskich intryg, stopniowa zamiana chóru z inowierców na katolików była powolną i mogła być uskutecznią w przeciągu dwóch lat, w ciągu których z wielkim trudem udało mi się skompletować chór z amatorów, posiadających odpowiedni głos i słuch, ale nie posiadających żadnego wykształcenia muzycznego.

Dopiero od 3-ch lat zaczęto robić postępy po przygotowaniu kandydatów do chóru kościelnego w podziale nut, gamach i interwałach.

Obecnie chórzyści doszli do czytania nut głosem i wykonywamy w ciągu roku co niedziela i święto na sumie stałe i niestałe części mszy św., a na nieszporach wszystkie antyfony z psalmami, podług rzymskich intonacji unisono, Magnificat i Antyfonę do M. B. 4-rogłosowe mięszane. W większe uroczystości wszystkie psalmy co 2-gi wiersz na 4-ry gł. z unisonem na zmianę podług przypadających tonów danego święta. Nadto posiadamy w repertuarze 15-cie mszy wyćwiczonych z offertorjami stosownie do święta ze zbioru ks. Witta, oprócz wielu motetów i hymnów, kompozycji przeważnie zaleconych przez T-wo Ś-tej Cecylii w Ratyzbonie. Takich nut sprowadzonych przez poprzednika mego, w bibliotece naszej muzycznej jest duży zapas na paręset rubli. Tymczasem ów chór, choć płatny, a z takim trudem zorganizowany i wykonywający dość rytmicznie i czysto śpiewy swego repertuaru, ma być obecnie przez zarząd kościelny skasowany, gwoili ekonomji gospodarczej.

Zarząd kościelny liczy na chór amatorski, co jest rzeczą zupełnie bezpodstawną wobec pojmowania i traktowania, z jakim się odnoszą tutejsi melomani do śpiewów czysto kościelnych i liturgicznych.

Wobec projektu zniesienia płatnego chóru, trzeba będzie wrócić do dawniejszych porządków z przed 10-ciu laty, gdy różni artyści, amatorowie i aktorowie wykonywali w tutejszym kościele najrozmaitsze śpiewy teatralne i salonowe, chociaż pisane dla Kościoła, lecz nie w duchu kościelnym. Przykro, doprawdy, pomyśleć, że owoce tyloletniej pracy, i pieniądze, wydane na chór obecny, pójdą na marne, a kościół znów

zrobi się areną dla popisu różnych utalentowanych, a częściej nieutalentowanych artystów, nie mających nic wspólnego z Kościołem.

Prócz chóru kościelnego jest jeszcze w Odesie chór szkolny, składający się z uczniów miejscowej szkoły parafialnej katolickiej. Chłopcy i dziewczęta śpiewają pieśni kościelne na chórze podczas mszy św. czytanej w niedziele i święta o 9-tej rano. W czasie mszy odprawiane są suplikacye w 4-ch językach z przemianą dla różnych narodowości parafii Odeskiej, a mianowicie: polskiej, francuskiej, włoskiej i niemieckiej. Dzieci szkolne, wybrane do śpiewu pieśni i suplikacyi, należą w większości do narodowości polskiej.

Niejeden zapyta: dlaczego dzieci nie śpiewają na sumie, choćby z drugiej partyi wybranych dzieci do śpiewu? Odpowiedź łatwa.

Dzieci, uczęszczające do katolickiej szkółki parafialnej w Odesie, to dzieci najbiedniejszej części ludności polskiej, drobnych rzemieślników, robotników i wyrobników, zamieszkujących zazwyczaj w bardzo odległych dzielnicach i przedmieściach tak rozległego i wielkiego miasta, jakim jest Odesa.

Dzieci te są zajęte w szkole od godziny 8 rano do 3 po południu i gdy już znużone potrzebują odpoczynku i pożywienia, niepodobna je jeszcze zatrzymywać na ćwiczenia i przygotowania do śpiewów kościelnych. Latem byłoby to jako-tako, ale zimą i jesienią podczas deszczu, śniegu i mrozu niepodobna byłoby im samym wracać o chłodzie i głodzie parę wiorst do domu.

Z tych to powodów jest rzeczą niemożliwą zastąpić chór kościelny szkolnym. Na prowincyi przy większej pobożności ludu daje się o wiele łatwiej z wielu względów zorganizować chór amatorski z dorosłych lub dzieci; w Odesie, wobec różnych 17-tu narodowości i wobec ważnych wpływów ujemnych, próba ta nie może się udać.

Odpowiedź na trzecie pytanie: przez kogo śpiewane są Ciemne Jutrznie?

Przy kościele Odeskim jest 8-miu księży i wszyscy na czele z ks. Proboszczem biorą udział w Ciemnych Jutrzniach, w porządku wiadomym.

U nas, w Odesie, Ciemne Jutrznie odprawiane są w porządku następującym: I-y Nokturn śpiewany unisono, II i III-ci recytowany; Laudes śpiewane, przy tem na zakończenie chór śpiewa „Benedictus“ z Antyfoną, Christus factus est, i „Miserere“ na 4-ry gł. mięszane. Tak jest w Wielką Środę, Czwartek i Piątek. W ciągu roku zaś Jutrznie odprawiane są w Odeskim kościele na Boże Narodzenie i na Wielkanoc. W każdą Niedzielę i święto od 6-ej rano odprawiane są msze św., podczas których o 7-ej rano śpiewane są Godzinki do N. M. P. z organami; następnie, o 9-ej rano, msza czytana z organami, na której dzieci szkolne śpiewają pieśni i suplikacye; o 11-ej Suma, a po południu, o 5-ej, nieszpory z chórem.

4-te zapytanie jest ironiczne, bo hymnu w jutrzni na Wielkanoc niema, a po psalmie „Venite“ następuje Nokturn, 3 psalmy z poprze-

dzającymi antyfonami; potem wiersz z odpowiedzią i „Ojcze Nasz...” Absolucja, Błogosławieństwo i Lekcyje. Hymn w repertuarze jest zanotowany tylko przez prostą pomyłkę.

5-te zapytanie. Czy w kościołach odeskich odnośnie muzyki obowiązuje inne—wyjątkowe prawo? wyjaśniam, że w kościołach katolickich prawie wszędzie, ściśle biorąc, obowiązuje jednakowy rytuał w służbie Bożej, chyba może z wyjątkiem misyi gdzieś w Atryce czy Azji, lecz nie w Europie, gdzie jest możność zastosowania się ściśle do przepisów Kościoła w muzyce i śpiewie.

Co zaś do pewnych odstępstw od rytuału nietylko Odesa grzeszy, używając gry na organach w Wielki Piątek, nota bene nad grobem Zbawiciela, a nie w służbie Bożej, nie należącej do liturgii, wykonując kompozycję „Stabat Mater“ na chór z organami, do tej uroczystości odpowiednią, napisaną przez ściśle liturgicznego kompozytora ks. Mitterera, Rheinbergera i innych; mając przytem zgodę miejscowego proboszcza, nie uważam za przekroczenie kościelne, to wyjątkowe użycie organów w Wielki Piątek *).

Dając odpowiedź na zadane mi pytania i wytłumaczywszy niejasności i niedopowiedzenia z № 7 „Śpiewu Kościelnego“, jednocześnie opisałem to, co jest w Odesie w rzeczywistości; jeżeli zaś i ta odpowiedź moja niniejsza jeszcze będzie sprawiać pewne wątpliwości, to, najlepiej będzie dla Szanownego ks. W. B. sprawdzić osobiście na miejscu i wtedy dać swe sprawozdanie i krytykę, jak to miało miejsce z innych miejscowości, o ile mi wiadomo z krytyk w „Śpiewie Kościelnym“, aby tym sposobem usunąć, być może, wątpliwości i niniejszej korespondencji.

Na zakończenie muszę dodać, że przy wykonaniu specjalnych śpiewów, a nawet mszy z organami, porządek i kalikowanie zależy od kalikanta, który powinien być na każde zawołanie organisty, czego w Odesie niema i dlatego też z tych to powodów i innych głębszych przyczyn, chór w Odesie nie jest postawiony na tej wysokości, na jakiejbym go widzieć pragnął, lecz w tem nie moja wina.

Karol P. Fotygo,

Organista i dyrygent chórów w Odesie.

Odesa 24 Czerwca st. st. 1908 roku.

*) Proboszcz nie ma prawa pozwalać na grę organową wtedy, gdy takowa jest zabroniona przez przepis liturgiczny. (*Przypisek Redakcji.*)



Co p i s z ą?

Beuron w wrześniu 1908 r.

Wiadomości historyczne o klasztorze i kościele. — Zasady i metoda chorału tradycyjnego. Wspaniały śpiew OO. Benedyktynów — Akademia muzyczno-kościelna.

Usilne zabiegi Ojca św. Piusa X, na polu śpiewu kościelnego, a szczególnie na polu chorału tradycyjnego, zniewoliły mnie do tego, że podczas wakacji tegorocznych udałem się do klasztoru OO. Benedyktynów w Beuronie, gdzie chorał tradycyjny jest artystycznie, z wielką znajomością rzeczy uprawiany. Sądziłem bowiem, że wobec życza Ojca św., jako nauczyciel śpiewu w seminarjum, jestem obowiązany poznać możliwie dokładnie śpiew tradycyjny u samego źródła, bez względu na to, czy zdobyte wiadomości teoretyczne gdzie można u nas zastosować kiedykolwiek w praktyce, czy nie. Z rezultatów osiągniętych jestem zadowolony, nawet niemało uradowany, albowiem przy pomocy kilku Ojców, a szczególnie przy pomocy uprzejmego dyrygenta O. Dominika Johner'a, którzy poświęcili mi sporo drogiego czasu, mogłem poznać chorał tradycyjny i metodę wykonywania go doskonale. Czyniąc zadość obietnicy, danej Szanownej Redakcji przed wyjazdem do Beuronu, podaję wiązankę miłych wrażeń i krótki opis tego, co tu widziałem i słyszałem.

Niewielka osada Beuron z wspaniałym arcyopactwem benedyktyńskim jest położona w górnej dolinie Dunaju, pomiędzy idylliczną rezydencją księcia Hohenzollern-Sigmaringen (katolika) a miastem Tuttlingen w Wyrtembergii. Miejscowość ta urocza, otoczona wysokimi skałami z ruinami zamków rycerskich, osłonięta niebotycznymi górami porośniętymi gęstym lasem, została przez Pana Boga hojnie obdarzona cudami natury. To też każdy gość poddaje się tu niepodzielnie czarowi piękna i godziny wolne spędza najchętniej wśród poezji i niezamączonej ciszy tego wymarzonego zakątka ziemi. Tradycja głosi, że w tej miejscowości założono już około 777 r.

klasztor benedyktyński. Miał się do tego przyczynić hr. Gerold, szwagier Karola Wielkiego. W postępie czasów klasztor upadł zupełnie. Wznowienie życia zakonnego przypada dopiero na rok 1077, w którym odbyła się także konsekracja nowego kościoła, wniesionego pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny i św. Marcina b-pa. Miejsce OO. Benedyktynów zajęli jednak teraz kanonicy regularni.

W następnych stuleciach skutkiem ucisku, pożogi i rabunku, skutkiem wojen i wielkiej śmiertelności spadała na klasztor nieraz taka nędza, że zdawał się być blizkim zagłady. Lecz kiedy gwałtowne burze i krwawe klęski trzydziestoletniej wojny ustąpiły miejscą błogiemu spokojowi, wtenczas klasztor beuroński począł odzyskiwać swobodę działania, rozwijał się aż do kasaty w 1802 r. i doszedł do znacznego rozkwitu.

W wspomnianym roku, klasztor został zaskoczony kasatą; kanonicy regularni zostali rozproszeni, a cały majątek klasztorny wraz z zabudowaniami i posiadłością ziemską dostał się w ręce książąt Hohenzollern-Sigmaringen. Z woli Bożej niedługo jednak klasztor miał być skazany na bezczynność. Albowiem już po 60 latach, mianowicie w r. 1862 udało się drogą względnie taniego kupna odzyskać wszystką własność klasztorną dzięki zabiegom pobożnej i wspaniałomyślnej księżny Hohenzollern (katoliczki). Miejsce jednak kanoników regularnych zajęli znowu OO. Benedyktyni, których Papież Pius IX przysłał z klasztoru św. Pawła w Rzymie w tym celu, aby w Niemczech po wojnach napoleońskich zakon św. Benedykta wydzwignąć z upadku. Tymi benedyktynami byli dwaj bracia Wolterowie, z których pierwszy, dr. Maurus Wolter, umarł jako arcyopat beuroński w 1890 r., a drugi O. Placyd Wolter, wybrany po śmierci brata na arcyopata beurońskiego, sprawuje dotąd rządy w klasztorze. Pan

Bóg błogosławił rządowi wspomnianych braci, albowiem dzięki pomocy książęcej Katarzyny i dzięki wspaniałomyślności dobroczyńców przeprowadzono do wzorowego porządku kościół oraz imponujące gmachy klasztorne; klasztor w ogóle rozwinął się w ciągu niespełna 50 lat pod względem ekonomicznym do tego stopnia, że mu dzisiaj do egzystencji niczego nie brak; a dzięki energicznym i mądrym rządowi arcyopatów, doszedł pod względem ascezy klasztornej chyba do kulminacyjnego punktu w zachowywaniu bardzo surowej reguły św. Benedykta. W wspomnianym okresie 50 letnim pierwotna rodzina benedyktyńska w Beuronie rozrosła się też ilościowo. Pomyślano więc o założeniu nowych siedzib benedyktyńskich, nowych klasztorów, przenosząc do nich zakonników z Beuronu. Skutkiem tego Beuron przeobraził się na kongregację t. j. na zgromadzenie klasztorów, które uznawały Beuron za swoją matkę (metropolis). Do kongregacji beurońskiej należą dziś oprócz Beuronu następujące klasztory: Maredsous w Belgji, Emaus w Pradze czeskiej, Seckau w Styryi, Maria Laach w prow. nadreńskiej, Erdington w Anglii, Cucujaes w Portugalji, Regina coeli w Lozanjum i trzy klasztory żeńskie. W wspomnianych klasztorach mieści się 900 osób zakonnych, pomiędzy którymi jest 285 kapłanów. Już w 1868 r. Papież Pius IX wyniósł dotychczasowego przeora beurońskiego do godności opata, a w 1884 r. Beuron stał się arcyopactwem.

Dzisiejszy kościół beuroński w stylu halowym budowano od r. 1724—1738 na bocznych filarach opiera się galerja, ciągnąca się po obu stronach wzdłuż całego kościoła. W r. 1898 przybudowano do kościoła obszerną kaplicę w formie krzyża, kończącą się absydą, bogatą w kosztowne freski. Tu na ołtarzu umieszczono cudami siynącą rzeźbę kamienną, przedstawiającą Matkę Boską Bolesną z Zbawicielem świata, z krzyża zdjętym. Rzeźba, zdaniem znawców pochodzi z 14 wieku. Corocznie w letnich miesiącach gromadzą się u stóp ołtarza tłumy pobożnych, pątników z bliższych i dalszych stron, aby oddać

część i hołd Matce Najśw., pocieszycielce strapiionych.

Na tem miejscu świętem, w chórze kapłańskim głównego kościoła, zakonnicy-kapłani i klerycy głoszą chwałę Bożą w modlitwie i w śpiewie codziennie od godz. 4-tej rano do godz. 8-ej wieczorem. W Beuronie jest uprawiany chorał tradycyjny z wykluczeniem wszelkich innych rodzajów muzyki kościelnej; śpiewów więc wielogłosowych nie słyszy się tu nigdy, nawet przy najuroczystszych nabożeństwach. Tylko chór zakonników wykonuje chorał tradycyjny; osoby świeckie albo przyjezdni goście kapłani, chociażby to byli znakomici śpiewacy, nie mając wstępu do chóru zakonnego, nie biorą też nigdy udziału w śpiewie, mogą przysłuchiwać się, mogą uczyć się i podziwiać. Słuchając tradycyjnego śpiewu gregorjańskiego w klasztorze beurońskim, rozumiem się dopiero doskonale słowa Ojca św., podane w Motu proprio: „Wszyscy mogą to sobie za pewnik przyjąć, że obrzędy kościelne nie tracą na swej uroczystości, jeżeli nie będzie im żadna inna muzyka towarzyszyła, tylko śpiew tradycyjny“. Zanim opiszę niezatarte wrażenia, jakie wywołuje śpiew tradycyjny i znakomite jego wykonanie przez beurońskich zakonników, uważam za rzecz pożyteczną, podać w streszczeniu zasady, których przy wykonaniu tegoż należy się trzymać, i metodę, którą najlepiej zastosować.

1. W chorale tradycyjnym napotyamy przy użyciu czteroliniowego systemu dwa klucze t. j. klucz *do* i klucz *fa*. Nuty używane są następujące: *a*. Punctum (zwyczajna nuta kwadratowa); *b*. Virga czyli caudata (także nuta z kreską); *c*. Romboid (nuta kwadratowa wykreśniona czyli ukośnie postawiona); *d*. Kwilizma (nuta zębata); *e*. Nuta likwescens (nuta zlewająca się z poprzednią). Regułą jest, że wszystkie nuty mają same w sobie jednakową wartość czasową, ale nie są jednakowe pod względem dynamicznym t. j. pod względem siły tonu. Z tego nie wynika jednak, żeby pojedyncze nuty w melodjach chorału tradycyjnego musiały być śpiewane jako równomierne jednostki

czasowe czyli że pojedyncze dźwięki powinny być koniecznie równo odmierzane co do czasu. Przeciwnie, chorał tradycyjny rozporządza rozmaitymi środkami, przy pomocy których może wartość czasową nuty przedłużyć, o czem później. Pojedyncze stopnie skali choralnej nazywają się: *do, re, mi, fa, sol, si* oraz *si b* czyli *sa*. Bemol, który obniża dźwięk o pół tonu, stawia się tylko przed *si*. Krzyżyka, zwanego dięsis, niema w chorale. Kreski umieszczone pomiędzy nutami oznaczają przerwę w śpiewie albo pauzę, albo głęboki oddech; im mniejsza kreska, tem krótsza przerwa. Większa lub mniejsza miara kresek, pionowo ustawionych, jest zarazem udogodnieniem dla śpiewaków przy frazowaniu, albowiem pozwala im rozejrzeć się nie tylko w całości melodji, ale i w pojedynczych jej częściach i okresach, co ułatwia znacznie potoczyste wykonanie melodji choralnej.

2. Neuma oznacza złączenie dwóch albo więcej nut w jedną grupę nutową, którą śpiewa się *legato*. Neumy o dwóch nutach są: *a*. Clivis czyli połączenie wyższej nuty z niższą bez względu na interwał większy czy mniejszy; *b*. Pes albo Podatus t. j. połączenie niższej nuty z wyższą, przy czem wyższa znajduje się pionowo nad niższą; niższą śpiewa się naprzód, a potem dodaje się wyższą; *c*. Bistropa oznacza dwie obok siebie na tym samym stopniu i nad jedną sylabą leżące nuty, których się nie przerywa. Neumy o trzech nutach są: *a*. Torculus, w którym środkowa nuta jest wyższa, aniżeli dwie otaczające ją; *b*. Porrectus, w którym środkowa nuta jest niższa, aniżeli pierwsza i trzecia; *c*. Tristrofa oznacza trzy obok siebie na tym samym stopniu i nad jedną sylabą leżące nuty, których się w śpiewie nie przerywa; *d*. Klimakus oznacza trzy opadające, a Skandikus trzy wznoszące się nuty. Są jeszcze neumy o czterech i pięciu nutach, które mają osobne nazwy, ale wyliczenie ich zajęłoby tu zbyt dużo miejsca; tymczasem wystarczy zapoznać się bliżej z powyżej wymienionemi, które nazywają się neumami pełnemi. Są jeszcze neumy o dwóch albo trzech nutach, skrócone w pisowni

(neuma likwescens), które można poznać po tem, że ostatnia nuta w neumie jest przyczepiona do przedostatniej nuty, tworząc jakoby jej lekkie zakończenie (zakręt). Neumy skrócone w pisowni można wykonywać tak, jak neumy pełne, przyciszając nieco dźwięk ostatni, albo ostatnią nutę (zlewającą się) można u miarkowanie przyspieszyć. Neumy takie o dwóch nutach są: Epifonus (zakręt w górę). Cefalicus (zakręt na dół). Neumy o trzech nutach: Torkulus likwescens (zakręt na dół), Porrectus semivocalis (zakręt w górę). Po wytlomaczeniu neum łatwiej będzie teraz pomówić o środkach, przy pomocy których można w chorale wartość czasową nuty przedłużyć. Takimi środkami są: *a*. Pressus; jeżeli nad jedną sylabą znajdują się dwie neumy, z których druga neuma rozpoczyna się taką samą nutą, jaką pierwsza neuma się kończy, to obie nuty zlewają się w jeden dźwięk przedłużony, pierwsza część tego dźwięku otrzymuje akcent, a całość śpiewa się umiarkowanie sforzato (wzmacniając); *b*. Kwilizma (nuta zębata); jeżeli nutę zębatą poprzedza punctum albo virga, to przedłuża się nieco z dodaniem akcentu; jeżeli nutę zębatą poprzedza Clivis albo Podatus, to pierwszą nutę neumy zdwaja się co do wartości czasowej, a drugą nutę śpiewa się lekko ritardando. Z tego wynika, że kwilizma oddziaływała tylko na nuty poprzednie, samą nutę zębatą zaś śpiewa się prawidłowo, jak wszystkie inne nuty t. j. jako jednostkę czasową. *c*. Bistropa przedłuża daną nutę o jedną jednostkę czasową, tristrofa zaś przedłuża ją o dwie takie jednostki. *d*. Mora vocis (przetrzymanie dźwięku); jeżeli kilka neum zdobi jedną i tę samą sylabę, to bardzo często nuta końcowa każdej neumy bywa w śpiewie przedłużona jeszcze o drugie tyle; do takich nut końcowych w neumach dodaje się zwykle kropkę, aby wyraźniej oznaczyć miejsce, gdzie mora vocis powinna być zastosowana.

3. Rytm i akcenty. Rytm jest to uregulowany w śpiewie ruch za pomocą akcentów, które to, co w nutach jest ważniejszego, wysuwają naprzód. Nuty, należące do jakiegokolwiek neumy

trzeba w śpiewie koniecznie łączyć, ale tak, aby całą neumę można odróżnić od neumy poprzedniej i następnej. To da się osiągnąć za pomocą lekkiego akcentu, który przypada zwykle na pierwszą nutę neumy; akcent na nucie nie powoduje bynajmniej przedłużenia dźwięku. Nuta akcentowana w chorale ma takie same znaczenie jak w muzyce mensuralnej nuta przypadająca na mocną część taktu. Jeżeli neuma składa się z czterech albo więcej nut, to oprócz głównego akcentu jest potrzebny jeszcze akcent uboczny, drugorzędny. Zwykle główny akcent spoczywa na pierwszej nucie neumy, a uboczny akcent na trzeciej albo czwartej nucie, zależnie od tego, która z tych ostatnich ma przewagę wśród całej grupy nutowej. Stałej reguły na to podać nie można. Cała rzecz o ubocznych akcentach wymaga dosyć mozolnej pracy nawet przy wrodzonych przymiotach smaku i poczucia muzycznego. Łącząc poszczególne nuty w neumie, trzeba jednak dbać o wyrazistość każdego dźwięku aby śpiew nie zamienił się w monstualne portamento albo w jakieś nieokreślone jęczenie, co zwykle ma miejsce wtenczas, kiedy śpiewacy z pośpiechem załatwiają się z jedną neumą, aby czempredzej dotrzeć do drugiej.

4. Ogólne uwagi. Cały chorał tradycyjny śpiewa się głosem umiarkowanym, ani zbyt forte, ani zbyt piano. Szczególniej przy neumach należy stosować swobodne crescendo i decrescendo, skutkiem czego śpiew zamienia się w interesujące falowanie dźwięków. Każda melodia kończy się wyraźnem ritardando i umiarkowanym decrescendo, mniej więcej przy rozpoczęciu kadencji albo od ostatniego akcentu. W środku frazy melodyjnej stosuje się mniejsze ritardando przy ostatnich dwóch nutach neumy, jeżeli po niej następuje cała linja pionowa. Atoli nie wszystkie melodie tradycyjne śpiewa cały chór. Aby śpiew urozmaicić, jedne części przypadają w udziale praeceptorowi, inne półchórowi, inne wreszcie całemu chórowi. To ma szczególniej miejsce przy dłuższych melodiach. Na organach przegrywa się do melodji tradycyjnych zu-

pełnie piano, najlepiej bez pedału ze względu na ożywione tempo, ale z pedantyczną akuratacją, aby chór w towarzyszeniu organowem miał dzielną podporę. Wreszcie dodać należy, że chorał tradycyjny ma 8 trybów kościelnych t. j. cztery autentyczne (dorycki, frygijski, lydyjski, mixolydyjski) oraz cztery tryby plagalne (hypodorycki i t. d.) Niema więc w chorale starożytnym trybów śolskiego i jońskiego, jako później powstałych. Wszystkie melodie należą do jednego z powyższych trybów. Bardzo ważną rzeczą w śpiewie starożytnym jest zastosowanie właściwego tempa, ani za prędko ani za wolno, dalej zastosowanie właściwej intonacji, ani za wysoko ani za nisko, wreszcie dokładne frazowanie czyli prawidłowe dzielenie okresów melodji i umiejętne łączenie fraz w jedną, zaokrągloną całość. W najnowszych wydaniach choralnych znajdujemy pod tym względem rozmaite udogodnienia, n. p. mniejsze i większe kreski, których nie trzeba lekceważyć.

To są główne zasady w zarysie, których należy się trzymać przy wykonywaniu melodji tradycyjnych. Skrupulatnie przestrzegają ich OO. Benedyktyni w Beuronie i na podstawie ich zdołali chór swój doprowadzić do wyjątkowo artystycznej doskonałości. Codzienne ćwiczenie i pilne, cierpliwe przygotowanie się do śpiewu, niezależnie od śpiewanego officium w chórze kapłańskim, oddały im w tem niemałe przysługi. Ta cicha praca na gorąco umiłowanej niwie chorału tradycyjnego doprowadziła ich do tego, że dzisiaj chórowi, śpiewającemu w kościele, nikt nie daje wskazówek, nikt właściwie nie przewodniczy, a jednak nikt przy śpiewie nie wyrwa się, nikt nie opóźnia się, nikt nie forsuje swego głosu, ale śpiew wszystkich zlewa się w jedną całość, w której nawet drobniejsze szczegóły są starannie wykończone. Lecz nie tylko na zewnętrzną formę, na wykończenie techniczne zwracają tu baczną uwagę; powiem, że treści melodji oraz odczuwaniu jej, trafnemu jej pojęciu i zrozumieniu poświęcają jeszcze więcej czasu i trudu. Skutkiem tych wszy

stkich usiłowań inteligentny śpiew zakonników beurowskich, porywa i zachwyca słuchaczy swoich artystem, swoją wzniosłością, swoim spokojem i dziwnym majestatem. Śpiew ich całodzienny zamienia się w korną modlitwę do Boga, płynącą swobodnie pod stropy Niebios z czystej pobożnej i skupionej duszy, w której płonie ogień miłości Bożej. Ich śpiew — śpiew solowy praecentora czy śpiew wspólny całego chóru—wolny od wszelkiego cienia przesady albo uganiania się aureolą sławy—staje się niewyczerpanym źródłem estetycznej, duchowej rozkoszy, staje się czystą krynicą najszlachetniejszych uczuć i wzniosłych porywów, które do czynów pobudzają. Tak można śpiewać tylko wtenczas, jeżeli się zna gruntuwnie gregoriański chórak tradycyjny, jeżeli się go rozumie, jeżeli się go ukochało całą potęgą duszy, jeżeli się go śpiewa wyłącznie na chwałę Bożą!—

Nakoniec należy mi jeszcze podać nieco wiadomości, dotyczących akademii muzyczno-kościelnej w Beuronie, która z inicjatywy OO. Benedyktynów została założona w 1907 r. poza murami klasztorными. (Ob. Śpiew. Kośc. XII, № 21, str. 218.) W pierwszym roku istnienia, w ciągu 8 miesięcy, uczyło w szkole czterech Ojców i trzech profesorów świeckich. Dyrektorem szkoły jest p. Ernest Werra, kompozytor, który odznacza się także wyrobioną techniką na organach. Kandydatów, pragnących się oddać studjom muzyczno-kościelnym, zgłosiło się dziesięciu. Ze względu na niejednokowe ich przygotowanie ustano-

wiono w szkole kurs niższy i wyższy. Do pierwszego zaliczono mniej przygotowanych organistów i dyrektorów; na drugim kursie umieszczono tych, którzy przy dostatecznej wiedzy fachowej pragnęli wyższego wykształcenia. Profesorowie uczyli następujących przedmiotów: 1. Wykłady ogólne: Liturgika (tygodniowo 2 lekcje); Harmonia (2 lek.); Kontrapunkt (1 lekcja); Towarzystwo organowe (2 lekcje); Nauka o neumach (1 lekcja); Śpiew choralny (2 lekcje); Nauka o budowie organów (1 lekcja); Historia muzyki (1 lekcja) 2. Lekcje oddzielne: Każdy uczestnik kursów miał tygodniowo po kilka lekcji gry organowej, fortepianowej i skrzypcowej. Uczestnikom oddano 14 fortepianów do użytku prywatnego celem należytego, przygotowania się na lekcje, 2 organy o dwóch manualach z pedałem i jedne organy o trzech manualach z pedałem. Wszystkie trzy organy (każdy w osobnej sali) zaopatrywał w powietrze motor elektryczny. W dniach 10 i 11 czerwca odbył się egzamin ustny i piśmienny, na który arcybiskup fryburski, do którego diecezji Beuron należy, przysłał swojego delegata. Wynik egzaminu był bardzo pomyślny; kandydaci złożyli przy tej sposobności dowody sumiennej, intensywnej pracy. Dnia 12 czerwca rok szkolny zakończył się koncertem, urozmaiconym grą organową (Bach, Guilmant, Franck, Rheinberger), grą fortepianową i skrzypcową oraz śpiewami. Nowy rok szkolny rozpoczyna się 15 października.

X. L. M.



Od Zarządu Stowarzyszenia.

Niniejszym Zarząd Stowarzyszenia Organistów Św. Stanisława B-pa w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości ogółu członków tegoż Stowarzyszenia, iż na jednym z ostatnich posiedzeń Zarządu z niżej wymienionych powodów zapadło postanowienie zwołania na 24 listopada r. b. nadzwyczajnego ogólnego zebrania delegatów dekanalnych w Warszawie.

Wiadomość tę Zarząd podaje z tem zastrzeżeniem, iż zebranie odbędzie się tylko wówczas, gdy uzyskanem będzie pozwolenie władz rządowych, co w obecnych czasach, z powodu trwania stanu wojennego jest bardzo utrudnione. W każdym razie delegaci winni się odpowiednio przygotować, przyjechać zaś tylko po otrzymaniu zawiadomienia o otrzymaniu pozwolenia.

Przyczyny, wywołujące konieczność zwołania nadzwyczajnego zebrania, są bardzo ważne i niecierpiące zwłoki. W pierwszym rzędzie stoją owe nienormalne warunki, jakie Zarząd przedstawił w sierpniowej odezwie swojej do ogółu, (patrz 15—16 N-rze „Śpiewu Kościelnego”). Warunki te dotąd w niczem się nie zmieniły, nie poprawiły, przy dalszem zaś trwaniu takich warunków Stowarzyszenie w żaden sposób normalnie rozwijać się nie może. Niewyjaśnione stanowisko, jakie względem Stowarzyszenia zajęli niektórzy z pośród organistów powinno być wytłomaczone, każdy jasno powinien zdawać sobie sprawę z obecnego stanu Stowarzyszenia. Poza tem Zarząd wszystkie uchwały poprzedniego ogólnego zgromadzenia już wypełnił. Zakreślony początkowo program działalności został już wyczerpanym. Wiele rzeczy zostało spełnionych, wiele nadziei zawiodło, wiele wreszcie spraw przedstawia się zupełnie inaczej, niżeli zdawało się to początkowo. (W jednym z następnych numerów zostanie zamieszczone sprawozdanie z działalności Zarządu w ostatnich miesiącach). Zarząd jest wykonawcą woli ogółu i kierownikiem powierzonych mu spraw. Stowarzyszenie potrzebuje nowych dróg działania, które aby było rzeczywiście korzystnem i owocnem, wymaga odpowiednich ku temu warunków. Że zaś obecny stan rzeczy dalekim jest od sprzyjającego i pożądanego dla pracy na naszej niwie, trzeba go koniecznie zmienić, ukształtować i przystosować do naszych potrzeb.

Wobec tego powstaje konieczność zwołania ogólnego zebrania i to nadzwyczajnego, gdyż termin przewidziany ustawą jest w tym wypadku za odległy, tymbardziej że i wielu członków domaga się tego. Do dalszych działań Zarząd potrzebuje uchwał zgromadzenia, gdyż musi i może tylko tak postępować, jak tego żąda głos i wola ogółu.

Aby zjazd przyniósł rzetelną korzyść Stowarzyszeniu, trzeba koniecznie, aby każdy z delegatów był odpowiednio przygotowanym. Delegat, jako przedstawiciel całego dekanatu, winien dokładnie zapoznać się z poglądami i życzeniami wszystkich członków z danego dekanatu, aby je na ogólnem zgromadzeniu przedstawić i do nich wszelkie uchwały i postanowienia stosować. W tym celu każdy z delegatów winien przed ogólnem zgromadzeniem w początkach listopada urządzić zjazd dekanaluy, na którymby wszyscy członkowie się wypowiedzieli, wyrazili swe żądania i udzieliłi delegatowi dyrektyw postępowania na ogólnym zjeździe. Wówczas dopiero zjazd rzeczywiście przedstawi potrzeby i wolę całego ogółu i przyniesie Stowarzyszeniu prawdziwe usługi.

Zarząd ze swej strony jak dotąd tak i nadal uważa iż podniesienie stanu i kultury organistów osiągnąć można przez podniesienie wykształcenia—i w tym kierunku zamierza działalność swą wyteżyc, nie zaniedbując jednak i innych pobocznych, mimo to jednak nie mniej ważnych czynników. Być może, iż są inne lepsze drogi prowadzące do celu, dlatego też ci, którzy je znają i widzą, winni nie krępując się żadnymi względami otwarcie i jasno je przedstawić. Jeżeli ktoś posiada tego rodzaju opracowane na szerszą skalę projekty, powinien poczytać sobie za moralny obowiązek podzielenia się nimi z ogółem i to przed ogólnem zebraniem. Aby ułatwić każdemu zapoznanie się z takimi projektami, Zarząd umieści je w „Śpiewie”. Wszyscy wtedy będą mogli zastanowić się nad nimi i do ogólnego

zjazdu wyrobić sobie o nich pewne określone zdanie, pewien trwały pogląd. Jednak Zarząd zwraca uwagę, iż tylko te projekty będą mogły być rozpatrzone i zamieszczone w „Śpiewie“ przed ogólnem zebraniem, które zostaną nadesłane nie później, jak dnia 24 października.

Ostateczne zawiadomienie, nie od Zarządu zależne, czy zjazd się odbędzie czy też nie, znajdą czytelnicy w następnych numerach naszego pisma.

OD REDAKCJI.

Od dłuższego już czasu Administracja stale zwraca się do prenumeratorów, nawołując do opłacenia zaległości i do uregulowania długów.

Nie odniosło to jednak skutków. Liczne artykuły i nawoływania w tej sprawie też nie wiele pomogły. Zaległości zamiast się zmniejszać wzrastają. Redakcja więc zmuszona jest teraz zwrócić się do nierzetelnych odbiorców i wyrazić swój żal do nich, gdyż z powodu nadmiernych zaległości nie może wypełnić przyjętych na siebie zobowiązań i dlatego, że ogół lekkomyślnie pojmuje potrzebę wypłacalności za otrzymywane pismo, sama musi pomimo woli stawać się nierzetelną. Dodatek za II-gie półrocze roku ubiegłego, zapowiadziany zbiór kół, mający stanowić dodatek za rok bieżący nie może wyjść dla wyżej wymienionych przyczyn.

Stan rzeczy do tego stopnia się pogorszył, iż w najbliższej przyszłości przy dalszem trwaniu obecnych warunków pismo będzie musiało zostać zawieszone. Dlatego też jeszcze Redakcja zwraca się do wszystkich zalegających w opłacie prenumeratorów, aby postarali się co rychlej długi swe uregulować. Założenia pisma domagał się ogół na pierwszym ogólnem zgromadzeniu, wszyscy posypali składki na kupno „Śpiewu“, który stał się własnością ogółu. Niech że ten ogół, który w roku ubiegłym tak pragnął własnego pisma, nie doprowadza go teraz niewypłacalnością swoją do ruiny, niech nie pozwoli aby ten nasz jedyny organ upadł.

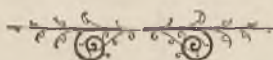
Mamy nadzieję iż głos nasz znajdzie oddźwięk wśród życzliwych nam prenumeratorów, którzy postarają jaknajszybciej pownosić zaległe sumy.

Zaznaczamy iż od pośpiechu tu wiele zależy, gdy bowiem za kilka dni dzisiejszy stan rzeczy nie ulegnie zmianie, pismo z braku funduszków na dalszą egzystencję z konieczności zostanie zawieszone i następny numer już nie wyjdzie.

OD ADMINISTRACYI.

Załączając w niniejszym numerze wszystkim zalegającym w opłacie prenumeratorom wezwania do uregulowania należności, zwracamy uwagę, iż ci, którzy nieregularnie opłacają prenumeratę wielką szkodę wyrządzają ogółowi, gdyż pismo nie może stanąć na tej stopie, na jakiej by stać mogło. Oddawna bowiem już Zarząd Stowarzyszenia nosi się z myślą znacznego rozszerzenia dotychczasowego zakresu pisma, wydawania numerów nie co dwa tygodnie, lecz co tydzień. Cóż jednak z tego, skoro zaległości w prenumeracie wynoszą przeszło 3000 rb. Najpiękniejsze zamiary muszą spełznąć na niczem. A tracą na tem wszyscy prenumeratorzy, gdyż przy regularnem wypłacaniu się mogliby za tą samą cenę mieć pismo większe, znacznie lepsze, wychodzące co tydzień.

Wzywamy więc jeszcze raz wszystkich do regularnego wnoszenia przedpłaty.



ROZMAITOŚCI.

Na pomnik Chopina. Redakcja „Nowości Muzycznych“ (Krak. Przed. № 6) pragnąc przyczynić się do powiększenia funduszu na budowę pomnika Chopina w Warszawie, wznawia sprzedaż zeszytów z przeznaczeniem połowy dochodu na cel powyższy.

Cena zeszytu kop. 60. Każdy zeszyt zawiera 4—5 celniejszych utworów na fortepian współczesnych polskich i zagranicznych kompozytorów. Dotychczas wydano około 120 zeszytów, obejmujących przeszło 600 utworów ze wszystkich dziedzin literatury fortepianów.

Miłośnicy muzyki, nabywając bodaj po jednym zeszycie, przyczynią się do powiększenia funduszu pomnikowego.

Zeszyty są oznaczone stemplem sekcji im. Chopina.

Odpowiedzi Redakcji.

Szanowny Pan Volens. Przepraszam, iż odpowiedź na list Szanownego Pana tak późno dajemy. Przyczyną tej zwłoki było drukowanie wykazu pieniędzy, jakie wpłynęły do Kasy Stowarzyszenia. Wykaz ten był konieczny ze względu na kontrolę. Przez drukowanie jednakże wykazu bieżący materiał odkładany był z miesiąca na miesiąc.

Uderzyło mię w liście Szanownego Pana między innymi twierdzenie, iż ogół organistów ma urazę do Redakcji za różne nieporządki, opóźnienia i inne niewłaściwości, zachodzące przy drukowaniu, wysyłce pisma i sprawach odnoszących się do odbioru prenumeraty. Jednem słowem, wedle opinii Szanownych Panów Redakcja ma odpowiadać za Administrację. Jest to nieporozumienie—Redakcja odpowiada tylko za literacką stronę pisma—rzeczą Redakcji jest dobór artykułów, jak również staranna korekta—resztą to rzecz Administracji, z którą Redakcja nie ma nic wspólnego.

Jako usprawiedliwienie Administracji, trzeba powiedzieć, iż w większości wypadków tym niedokładnościom winni są prenumeratorzy. Gdyby pieniądze były wnoszone we właściwych terminach, i maszyna administracyjna sprawniej by działać mogła; w dzisiejszych zaś warunkach wszelkie zarzuty ustają wobec magicznego słowa „nie ma pieniędzy“. Przeszło trzy tysiące rubli zaległości, to nie są żarty. Tak—to pojmują uczciwość nasi koledzy—cały rok, a często i dłużej pismo przyjmują, a o zapłaceniu prenumeraty ani pomyślą. Gdyby wzięli ubranie albo buty na kredyt, napewno by płacili, a że to idzie o pismo, to i obowiązku płacenia nie uznają, tak jakby to pismo można było za darmo wydawać; ani drukarz, ani skład papieru, ani poczta ani autorowie piszący artykuły, czekać nie chcą i, c ile rachunek za poprzedni numer nie był uregulowany, następnego drukować nie można, nie mówiąc o tem, że konieczny jest jakiś zapas w kasie.

Co zaś do sprawy zharmonizowania na cztery głosy „Rex Christe“ „Niechaj będzie pochwalony“ „Godzinek“, to zdaniem naszym jest—to rzecz zupełnie nie odpowiednia. Takie i tym podobne pieśni ludzie u nas przywykli śpiewać *wszyscy unisono*. Otóż, przypuśćmy, że organista zbierze odpowiedni komplet i wyuczy ich śpiewać wedle owej harmonizacji, na głosy.

Po jakimś czasie już nawet ci nauczzeni zaczną ową harmonizację mimowoli zmieniać i w ciągu paru lat zrobi się z tej harmonizowanej poprawnie pieśni, coś, co będzie uraęgało nie tylko wszelkim prawdom, ale, co będzie wprost rozdzierało uszy każdemu jako tako muzykalnemu człowiekowi. Następstwem koniecznym i nieuniknionem tej innowacji byłaby zaturała naszych przepięknych ludowych pieśni, które najwspanialej brzmią w potężnym unisonie, wspartym przez piękny akompanjament organowy. Śpiewanie pieśni na głosy jest możliwe tylko przez specjalnie zorganizowany i wyuczony chór, co znów odzwyczaiłoby lud nasz od śpiewania w kościele czego unikać powinniśmy usilnie. Zresztą i nabożeństwa w kościele stałyby się monotonne, gdyby ciągle tylko chór specjalny śpiewał na głosy.

Wogóle, u nas utarło się fałszywe pojęcie, jakoby tylko śpiew wielogłosowy miał artystyczną wartość, śpiewem zaś unisonowym zwykle gardzimy, co jest bardzo błędne.



SPROSTOWANIE.

Na ostatnim 19 numerze „Śpiewu Kościelnego“ drukarnia przez omyłkę postawiła datę 29 Września, zamiast 1 Października.

Treść numeru 20: Kongregacja Synodalna w Przemyślu, p. X. S. P. (dokoń). — Zjazdy dekanalne. — Odpowiedź Ks. W. B. — Co piszą, p. X. L. M. — Od Zarządu Stowarzyszenia. — Od Redakcji. — Od Administracji. — Rozmaitości. — Odpowiedzi Redakcji. — Sprostowanie.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, ... rub. 4.

Półrocznie. rub. 2.

Kwartalnie rub. 1.

Numer pojedynczy kop. 20.

Cena ogłoszeń.

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłumaczenie 3 kop. od wiersza

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcyja i Administracyja **Śpiewu Kościelnego** mieści się przy ulicy Tamka 46, mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy na lewo.

LUDWIK JANKOWSKI

w Częstochowie ul. Św. Barbary № 15a.

POLECA

Nowość dla Kościołów

Świece mechaniczne z papieru własnego pomysłu do wszelkiego użytku, a mianowicie: do katafli, dla bractw kościelnych do procesji, imitujące świece stearynowe. Do ołtarzy pokrywane woskiem, ozdobne różnej wielkości.

Ceny od 90 kop. do 3 rb. za sztukę.

Cenniki na żądanie wysyłam bezpłatnie.

Od Zarządu Stowarzyszenia.

Zarząd Stowarzyszenia przypomina pp. delegatom dekanalnym o mającym się odbyć dn. 24 listopada nadzwyczajnem ogólnem zebraniu. Aby zjazd mógł przynieść rzeczywistą korzyść naszej sprawie, pp. delegaci powinni się należycie przygotować do spełnienia swej misji i w tym celu dobrze będzie, gdy się uprzednio porozumią z członkami całego dekanatu, aby mogli dokładnie poznać ich zapatrywania i następnie wszystkie kwestje przedstawić na ogólnem zgromadzeniu. Zarząd prosi o przybycie w jaknajliczniejszym komplecie, a także o ściągnięcie zaległych opłat członkowskich i prenumeraty od Stowarzyszonych całego dekanatu i przy sposobności podczas bytności w Warszawie, o wniesienie zebranych sum do kasy Stowarzyszenia. Ostateczne zawiadomienie o zjeździe, po otrzymaniu pozwolenia od Warszawskiego General-Gubernatora, zostanie zamieszczone w następnym n-rze „Śpiewu Kościelnego“ a nadto w kilku pismach codziennych.

Wskutek odezwy Redakcyi i Administracyi o zawieszeniu pisma, zalegli prenumeratorzy wnieśli część prenumeraty, w obec tego numer niniejszy wyszedł, na następny zaś nie ma funduszków. Przeto Administracja najuprzejmiej prosi o wniesienie choć w części zaległej prenumeraty na wydrukowanie № 22.

Odczyt o Muzyce Kościelnej,

przygotowany do wygłoszenia w domu ludowym na zebraniu parafialnem przez *Adama Dwurażnego*, organistę z Piegowa.

Panowie! Dotąd na naszych zebraniach w tym domu ludowym omawiane były różne sprawy. Stosownie do żądania panów chcę dzisiaj wypowiedzieć odczyt o muzyce kościelnej, jako swojej specyalności. Proszę o dwie rzeczy: Słuchać uważnie i w czasie odczytu głosu nie podnosić, powstałe wątpliwości dopiero po skończeniu mej mowy przedstawić.

Rozpaczynam.

Jedną ze sztuk pięknych jest muzyka. Nie spotka się chyba człowieka, któryby na dźwięki muzyki był obojętny. Każdy, słuchając jej, mniej lub więcej zostaje nastrojony. Muzyka bowiem potężnie działa na człowieka, a stosownie do swego charakteru najrozmaitsze uczucia w jego duszy wywołuje. Jeżeli muzyka jest wzniosła, poważna, wyrażająca modlitwę i na cześć Pana Boga wykonywana, wtedy człowieka usposabia poważnie, czyni go skłonny do modlitwy, tak, że człowiek nieraz mimowoli z duszy swej wydaje jęk lub okrzyk na cześć Pana Boga. Jeżeli

zaś muzyka jest wesola, skoczna, pobudzająca do tańca lub nawet wywołująca namiętności, wtedy słuchającego człowieka usposabia wesoło, rozprasza jego ducha, czyni go skłonny do płasów i niekiedy w mniejszym lub większym stopniu budzi brudne, cielesne chuci. Muzyka więc ze względu na charakter czyli na uczucia i usposobienie—jakie w słuchaczu wywołuje, dzieli się na *religijną* i na *świecką*. Więc jeżeli podnosi nas ku niebu, jeżeli pobudza nas do modlitwy i do uwielbienia Pana Boga, jeżeli słowem wywołuje w nas uczucia podniosłe, religijne, nazywa się muzyką religijną; jeżeli zaś pobudza nas do wesołości lub do tańca, albo nawet wywołuje uczucia szlachetne i podniosłe, ale odnoszące się do rzeczy ziemskich, jak na przykład uczucia patryotyczne, słowem usposabia nas ziemsko, światowo, wtedy nazywa się muzyką światową czyli *świecką*. Tak *świecka* jak i *religijna* muzyka, ze względu na narzędzia, którymi się wykonywa, dzieli się na *głosową* czyli *wokalną* i na *instrumentalną*. Muzyka *głosowa* albo z *łacińska* *wokalna* (od wyrazu vox — głos) wykonywa się głosem ludzkim, czyli dźwięki jej wydaje jej krtań ludzka; muzyka *instrumentalna* — za pomocą instrumentów sztucznych czyli narzędzi przez ludzi zrobionych, jak na przykład na skrzypcach, trąbie lub organach. Muzyka *wokalna* czyli *głosowa* nazywa się *śpiewem*, a muzyka *instrumentalna* *grą*, ztąd jeżeli tu i gdzie indziej jest mowa o muzyce *wokalnej*, to się rozumie *śpiew*, a gdy jest mowa o muzyce *instrumentalnej*, to się rozumie *grę* na instrumentach.

W niniejszym odczycie mówić będę o muzyce religijnej i głównie *wokalnej*. Chociaż do uczczenia Pana Boga i do wywołania w nas uczuć religijnych służyć może muzyka tak *wokalna*, jak i *instrumentalna*, to jednak do tego celu nadaje się więcej pierwsza jako dla każdego przystępniejsza, jako naturalnie udzielona nam przez Pana Boga, bo wykonywana przez instrument naturalny, żywy i szlachetny to jest głos ludzki; muzyka *instrumentalna* nie dla każdego jest dostępna, wykonywana sztucznie narzędziami martwemi przez ludzi wymyślonemi i o tyle w gatunkach swych ładniejsza, o ile więcej podobna jest do *głosowej* czyli *wokalnej*. O muzyce *instrumentalnej*, do której wykonywania używane są różnorodne instrumenty, mowy tu nie będzie. Nam tu głównie chodzi o muzykę świętą, służącą do chwały Bożej, wykonywaną w kościele podczas nabożeństw liturgicznych i ludowych. Na zakończenie dodam kilka uwag o królu wszystkich instrumentów muzycznych, to jest o organach kościelnych, przy towarzyszeniu których wykonywa się *śpiew liturgiczny* i *ludowy*.

d. c. n.

O kursach.

Nie powołuję się wyłącznie na wzory z zachodu, gdzie za pomocą kursów stałych, przygodnych — informacyjnych pomyślnie rozwiązują sprawę uporządkowania śpiewów kościelnych, sprawę podniesienia ogólnej kultury muzycznej, gdyż prąd hakatystyczny podaje w wątpliwość błogosławieństwa, wynikające z wysokiej kultury powszechnej, tak przynajmniej twierdzą ci, którzy tamtejszych stosunków nie znają, a przez to samo sądzą, że hakatyzm wsiąkł we wszystkie dusze niemieckie, bez

względu na różne szczepy niemieckie, ich wyznania, przekonania polityczne i etyczne. — Zwróćmy więc oczy na wschód. Śpiewy cerkiewne w olbrzymim tym kraju mają ustaloną sławę. Nietylko w stolicach, w wielkich miastach spotykamy tam ze sporym nakładem prowadzone chóry, lecz w wioskach, w małych miścinach, produkcyę chórowe i znawcę zadowolnić mogą, a pozatem na tyle uporządkowany jest tam śpiew liturgiczny, że nikt nie usłyszy podczas nabożeństwa melodyj operowych, marszów Chopina, Mendelssohna, largów Händla, wogóle — muzyki nieodpowiedniej w domu Bożym. Niejednokrotnie przysłuchując się śpiewom w różnych miejscowościach, jakżeż jaskrawe nieraz spotkać można kontrasty w sąsiadujących świątyniach. U nas msza św. przy akompaniamencie nigdy nie strojonych organów, drobnego, dychawicznego chóru, śpiewającego często słowa nie należące do liturgii lub przygodnego solisty albo solistki, rzępolących na skrzypcach Ave Maria Gounoda, lub popisujących się włoską lub francuską ariettą, ich przytem zardzewiałego głosu nikt by nie zechciał słuchać w sali koncertowej. W sąsiedztwie, w cerkwi, obiednja; chór z wytworną dynamiką, idealnie czysto odśpiewuje słowa należące do liturgii. A przecież nie mają oni Gomółków, Szamotulskich, Zielińskich, Pękielów, Szadków, Mieleczewskich, Rażyńskich, więc klasyków z XVI, XVII, XVIII stulecia, gdyż chórowy, kilkogłosowy śpiew rozpowszechnił się u nich od czasów kompozytora *Bortniańskiego*, więc w początku XIX stulecia. My posiadając tak znakomite wzory kościelnej, stylowej muzyki kościelnej, tak znakomitych kompozytorów, dotychczas nie możemy się zdobyć na odrodzenie naszej muzyki kościelnej. Tłumaczymy ten zastój kataklizmami dziejowymi, ale to w pewnych tylko granicach usprawiedliwia stan rzeczy, gdyż niemniej uciierpiał u nas inne działy sztuki, nauki, przemysłu z powodu burzliwych czasów, jednakże świat naukowy, artystyczny, przemysłowy u nas dawno zabrał się do rącznej pracy i twórczości, wyętzając swe siły, by zrównać się z ogólną kulturą innych narodów. A śpiew, muzyka wogóle nie grają w duchowym dorobku społecznym roli posledniej.

Mową serca jest śpiew. W pieśni wyraża człowiek — w niezrównany sposób — uczucia i nastroje: radości, smutku, tęsknoty, żalu i boleści, nadziei, wiary i miłości, zachwyty wobec wszystkiego co piękne, szlachetne i wzniosłe. Śpiew uprzyjemnia życie, raduje serce; udzielił nam go Bóg dla uśmierzenia naszych smutków i dolegliwości, dla spotęgowania żarliwych modłów, które przed tron Jego zanosimy. Gdzie śpiew pielęgnują, gdzie przebywają ludzie śpiew miłujący, bądźmy pewni, że znajdziemy tam gorące serca, nie oziębłe, nie twardniejące w chwilach ciężkich, lecz zachowujące w burzliwych momentach życia, na ciernistej drodze ziemskiej pielgrzymki wyższe aspiracye, serca — czerpiące nowe zasoby siły z wiecznie młodego źródła idealizmu.

Zadanie śpiewu kościelnego pięknie określa ks. kanonik Haffner w przemowie wygłoszonej podczas walnego zebrania (r. 1884) Towarzy-

stwa św. Cecylii w Moguncyi, starożytnem mieście, nad uroczym położone Renem.

Ze względu na prześladowania, jakich doznawał wówczas ze strony rządu pruskiego kościół i kler, odzywa się ks. Haffner temi słowy: W smutnych czasach obecnych sprawia nam święty śpiew wielką pociechę. Kościół moguncki w grubej żałobie: stolica biskupia opustoszała, klerycy rozproszeni, kler przerzedzony, parafje osierocone—jedna tylko pieśń święta stoi razem z wieczną lampką na straży przed Najśw. Sakramentem. Niechżeż i przy tej sposobności pieśń święta swą misję apostolską wypełni i niech w szerokich kołach objawi wspaniałość naszej religji. Niech wszędzie głosi, że Kościół nasz święty razem z naukami ścisłemi i z sztukami pięknymi i muzykę pielęgnuje i do wyższego życia ją podnosi—a niech przytem bezustannie wskazuje na owo nadprzyrodzone źródło, z którego Kościół św. swą ożywczą siłę czerpie.

Jakich użyto środków u wschodnich sąsiadów, by śpiew cerkiewny rozpowszechnić? Otóż oprócz dwóch głównych szkół w Petersburgu i w Moskwie — organizowano kursa w różnych gubernjach, na które zjeżdżały się liczne zastępy regentów chórów cerkiewnych. Na kursach tych wykładano wszystkie przedmioty, tyjące się śpiewu cerkiewnego, więc teorye tego śpiewu, jego rozwój w różnych stuleciach, teoryę muzyczną wogóle, udzielano praktycznych wskazówek do tworzenia chórów, kształcenia głosów i t. p. Szczególną wziętością cieszyły się kursa w gubernji Tambowskiej, w osadzie Lipieck, i obecnie z powodzeniem kształcące licznych kierowników śpiewów chóralnych. U nas po licznych próbach, niezupełnie fortunnych, gdyż zbyt krótki okres czasu wyznaczano dla takich kursów (dwa tygodnie), staraniem zarządu stowarzyszenia organistów, odbył się w tym roku kurs dwumiesięczny.

Przybyło nań około 60 organistów z różnych stron Królestwa i kilku z Rosyi. Byli to ludzie przeważnie młodzi. Wszyscy odznaczeni się wielkim zapałem do zdobycia w tym krótkim czasie jak najwięcej podstaw do dalszej pracy nad sobą i każdy z nich po dwu, trzyletniej pracy, po jedno lub dwukrotnem jeszcze przybyciu na następne letnie kursa — może zostać tęgim zawodowcem.

Cóżby z tymi ludźmi stało się, gdyby nie mieli możności kształcić się chociaż w taki dorywczy sposób?

Pozostaliby przez całe życie kalekami muzycznymi, partaczami, nie mogliby naprawić swego bytu, ubiegać się o lepsze miejsca, gdyż wszędzie spotkałby ich zarzut, że mianowicie fachu swego nie znają, że egzystencya ich zależeć może od dobrej woli chlebobdawców, o ile tym chlebobdawcom wygodzić potrafią w posługach, nie mających związku z muzyką kościelną. Mogliby więc korzystać z miłości bliźniego chlebobdawcy, ale o sprawiedliwość upominać się trudno by było, będąc partaczami w swoim zawodzie. Gdy więc chęć kształcenia się, czy to na kursach stałych, czy wakacyjnych—letnich, ogarnie większe zastępy młodych szczególnie

organistów, gdy partacz, kaleka będzie coraz rzadszym okazem w gronie organistów, wówczas nietylko o miłość, o względy zresztą życzliwych kół duchownych prosić, panowie, możecie, lecz i o sprawiedliwości pomówić wypadnie.

Tymczasem muzykę kościelną tak zwierzchnicy jak podwładni krzywdzą. Podwładni o naukę nie dbając, pełnią obowiązki zakrystyanów, posługaczy, lokai, furmanów, ogrodników, pszczelarzy, nawet parobków i kuchcików. Zwierzchnicy—pisze ś. p. Rysowski, organista we Władysławowie — ze swej strony również w swych podwładnych żadnego szlachetniejszego pocucia i żadnych lepszych, wyższych nie widząc tendencyi, traktują ich, jako ludzi do niczego lepszego niezdatnych. I tym też z tem wygodnie, bo... wszakże i ekonomowi jest z tem wygodnie, jeśli np. pańskich ludzi, koni, uprząży, narzędzi gospodarskich albo nawet i zebranych plonów na swoją osobistą może kiedykolwiek użyć posługę i korzyść. Jednym więc i drugim jest z tem dobrze, a zate n jedni jak i drudzy muzykę kościelną poniżają, profanują i tym sposobem wielką Kościołowi wyrządzają krzywdę i szkodę“.

Odezwy tej przewodnia myśl: Usunąć prywatne nauczanie, gdyż kto sam niewiele lub nie umie, nie może niczego nauczyć drugich. Kształcić się na kursach w ciągu trzech lat, poświęcając na kursową naukę dwa lub trzy miesiące rocznie; nie chodzi bowiem o usuwanie organistów z zajmowanych stanowisk, a kształcenie znacznych zastępów nowych organistów, lecz sprawa cała polega na tem, by ci organiści, którzy nie posiadają odpowiednich kwalifikacyi, starali się je nabyć, a każdy z kapłanów, udzielając organistom odpowiednich urlopów na kształcenie się na kursach—tem samem wielce się przyczyni do podniesienia śpiewu kościelnego, a z drugiej strony dopomoże swemu organizmowi w zdobyciu wiedzy fachowej. „Wielcy bowiem ludzie są ci — twierdzi uczony kapłan św. p. ks. Franciszek *Krupiński*,—którzy bliżnim swoim jak najwięcej zapewnili *szczęścia* zarówno w kierunku materyalnym, jak i umysłowym i moralnym“.

M. Surzyński.

Kwestja kształcenia się.

Projekt przed Ogólnem Zebraniem.

Zbliża się czas zwołania zapowiedzianego ogólnego zebrania, na którym mają być rozważane projekty, przedstawione przez Zarząd Stowarzyszenia i przez ogół członków. Aby nad praktycznem znaczeniem owych projektów szersze koła naszych kolegów mogły się zastanowić i krytycznie je rozpatrzyć, Zarząd prosił, aby wszyscy ci, którzy mają jakie projekty, zechcieli nadsyłać je do Redakcji „Śpiewu Kościelnego“ w celu umieszczenia ich w tym organie. Otóż, mając od dłuższego już czasu gotowy projekt

przyszłej działalności naszego Stowarzyszenia, powziąłem zamiar poddać go krytycznej ocenie ogółu Stowarzyszonych. Zanim jednak przystąpię do kreślenia samego projektu, postaram się odnaleźć, a później i obronić środki, za pomocą którego, mojem zdaniem, jedynie możemy dojść do celu przez wszystkich upragnionego.

Aby być konsekwentnym, należałoby najpierw postawić pytanie: jaki jest nasz cel?—Pytanie to—zdaje mi się—nie wymaga odpowiedzi. Każdy z kolegów odpowiedź tę nieraz słyszał, a nawet sam wygłaszał, powtarzanie więc jej tutaj byłoby co najmniej stratą miejsca i czasu. Skoro więc mamy już cel, ten punkt, do którego zamierzamy dążyć, powinniśmy poszukać dróg, któremi postępując, prędzej i pewniej moglibyśmy dojść do tego celu.

Jedną z tych dróg, z tych środków, prowadzących niezawodnie ku rozwiązaniu naszej kwestji w sposób dla nas pomyślny—według mego zdania—jest samokształcenie. Pamiętajmy bowiem, że jeżeli my się nie zmienimy, warunki, w jakich pozostajemy, również nie ulegną zmianie. Próżno będziemy na każdym kroku wołać, że nam się krzywda dzieje; próżno przy każdej sposobności będziemy uskarżać się na niewłaściwe traktowanie nas przez naszych Zwierzchników, a często i przez obcych ludzi. To wszystko sprawy naszej ani na krok naprzód nie posunie, a nasze wołania bez względu na ich słusność z konieczności pozostaną „głosem wołającego na puszczy“. Tak, koledzy! — sami przedewszystkiem musimy się zmienić, a wówczas i wszystko względem nas musi uleść zmianie. I w tym przecież celu powstało nasze Stowarzyszenie, bo czyż nie powiedzieliśmy w Ustawie, że dążeniem naszym jest podniesienie się pod względem kulturalnym, a, — co za tem idzie — i pod względem moralnym. Wszak to jest zmiana, o której wyżej mowa i zmiana ta jest konieczną, bo zaręczam, że choćbyśmy nie wiem jakie drogi znaleźli zawsze będzie obowiązywać maksyma „dla lepszych będzie lepiej, a dla was musi pozostać tak, jak było“. A więc, koledzy, musimy stać się tymi „lepszymi“, aby naszym udziałem mogło być to upragnione „lepiej“. Słyszę już, jak niektórzy koledzy mówią mi w odpowiedzi: niechaj nasi zwierzchnicy polepszą nam warunki bytu, to i my się zmienimy. Ja sam z duszy i serca przyznaję słusność tej uwadze, ale muszę zaznaczyć, że o ile jest ona słuszną, o tyle zarazem niepraktyczną. Wszak powiedzcie sami Sz. Koledzy, komu tu na zmianie więcej zależy: nam czy naszym zwierzchnikom. Wszyscy chyba przyznacie, że nam. A jednak chcielibyśmy, aby początek temu zrobili ci, którym na zmianie obecnego stanu naszego (oczywiście z wyjątkami) znacznie mniej niż nam zależy, t. j. zwierzchnicy nasi.

O nie, koledzy, takie zdanie się na łaskę losu i pogrążenie w bezczynnym oczekiwaniu aż „pieczone gołąbki, same wpadną do gąbki“ byłoby co najmniej samobójstwem i jestem pewny, że ani jeden z kolegów na takie załatwienie kwestji nie zgodziłby się. Jak więc widzimy z powyższego, nie ma innej rady jak tylko szczerze wziąć się do pracy nad uskutecznieniem tej zmiany a więc w pierwszym rzędzie nad samokształceniem się. Lecz tu zjawia się nowa kwestja, mianowicie w jaki sposób to uskutecznić.

Kształcenie się każdego z osobna, byłoby pomimo szczerzych chęci ze strony każdego, bardzo trudnem, a w wielu wypadkach nawet wprost niemożliwem, bo przechodzącą materjalne zasoby pragnących się kształcić. Jednak trudności te można pokonać, bo przecież, dzięki Bogu, mając Stowarzyszenie, możemy wspólnymi siłami wzajemnie sobie pomagać, tylko trzeba obmyślić sposób, który rzeczywiście przy pomocy Stowarzyszenia ułatwiby zdobycie wiedzy. Tu jednak nie jednemu może na myśl nasunąć się zdanie, które już niejednokrotnie słyszałem szczególnie z ust prowincjonalnych organistów, mianowicie, że warszawscy organiści chcą wmówić w nas, że

bez kształcenia się nic nie zrobimy, aby, ucząc nas, mogli zarobić. Przepraszam kolegów, że w odpowiedzi przytoczę pewną bajkę, którą nie pamiętam już gdzie czytałem. Oto ona.

Uprzykrzyło się wróblom dawać jastrzębiowi z pośród siebie haracz. Zebrawszy się przeto na naradę, postanowili zamorzyć go głodem. Pochowali się więc w stodole i nie pokazując się na świat Boży, sądzili iż pozbawiając jastrzębia możliwości chwytania ich, tem samem skazą go na niechybną śmierć głodową. Cóż się jednak okazało po jakimś czasie? Wróble, nie jedząc, ani pijąc, pozdychały, a jastrząb po dziś dzień żyje.

Teraz zaś, dla ułatwienia wyżej omawianego kształcenia się, przedstawiam następujący projekt.

Przypuśćmy że do Stowarzyszenia należy tylko tysiąc członków, którzy płacą rocznie po trzy ruble. Corocznie utworzy się kapitał 3000 rb. Z tego odliczę 40% na budżet Stowarzyszenia t. j. na utrzymanie biura, urzędników, na opłacenie lokalu, na rozjazdy członków Zarządu, na zjazdy dekanalne i t. d. Stanowić to będzie 1200 rb. Pozostanie jeszcze 1800 rb., którą to sumę projektowałbym użyć właśnie na ułatwienie organistom kształcenia się, a to przez utworzenie z tego kapitału 1800 rb. czterdziestu pięciu stypendjów po 40 rb. każde. Organisci, którzyby mieli przyznane to stypendjum, przybyli na dwumiesięczne kursa do Warszawy (podobne tym, jakie były w roku obecnym) i w ten sposób mogliby uzupełniać swe wykształcenie. Ponieważ utrzymanie wraz z nauką, mieszkaniem i fortepianem kosztuje w Warszawie nie mniej, jak 35 rb. miesięcznie, a więc każdy z organistów dopłacałby jeszcze 30 rb. na dwa miesiące, czyli 15 rb. miesięcznie i za to miałby już naukę, mieszkanie, fortepian i jednym słowem wszystko, oprócz nut. W miarę zwiększania się ilości członków, można byłoby powiększyć ilość stypendjów. W ten sposób można rocznie wykształcić przy minimalnej ilości 1000 członków 45 organistów. Projekt ten podaję tylko w ogólnych zarysach w celu zapoznania z nim czytelników, zaś bardziej dokładnie postaram się przedstawić go na ogólnem zebraniu. Wówczas może zajdą jeszcze pewne zmiany, któreby większej ilości członków ułatwiały dostęp do tej tak upragnionej wiedzy. Komu przyznać stypendjum to zostanie już omówione na ogólnym zjeździe. Mojem zdaniem, przedewszystkiem należałoby ułatwić kształcenie się najbiedniejszej braci naszej.

Niech Sz. Koledzy dobrze rozważą powyższy projekt, i jeżeli będzie możliwy do przyjęcia (bo co do wykonania, uważam go za najzupełniej możliwy) niech zechcą go poprzeć na ogólnem zgromadzeniu i zobowiązać Zarząd, aby przedsięwziął odpowiednie ku temu kroki.

Wojciech Ratuszyński.

O budowie organów.

projekt przed Ogólnem Zebraniem.

Z biegiem czasu przy pomocy Boskiej i pod przewodnictwem światłych kapłanów, którzy byli pierwszymi nauczycielami w różnych gałęziach wiedzy, ludzie coraz więcej udoskonalali wszystkie swoje pomysły i wynalazki. Tak też i od pierwszego instrumentu, głoszącego chwałę Boga do dzisiejszych, na ten cel budowanych, zaszła ogromna różnica.

I w dzisiejszych czasach budowa organów dosięgła, można powiedzieć, szczytu doskonałości. Organy naśladują głos ludzki i wszystkie

instrumenty, jeśli są użyte przez dobrego organistę, natomiast przy złych organach nawet i najzdolniejszy organista nie będzie należycie oceniony, lecz posadzony o jednakowy poziom muzyczny z niedokształconym i nie wprawnym swoim kolegą.

Niestety! w świątyniach kraju naszego gdzieniegdzie, bo zaledwie 50%, znaleźć można dobrych organów; reszta to same inwalidy, kwalifikujące się jako okazy do muzeów albo na spalenie. One zamiast wzbudzić ducha do modlitwy, wystraszą ludzi z kościoła i swoim piskiem i skrzypieniem starych miechów rozpraszają myśli pobożnych. Tak jak ludzie przyzwyczajają się łatwo do przykrych okoliczności towarzyszących im w życiu, jak to: kowal do kucia żelaza w ogniu młotem, kolarz do montowania przy piekielnym i ogłuszającym stuk, nauczyciel do niesforności dzieci, nienauuczony lud do śpiewania na chwałę Bożą różnemi fałszywemi głosami—tak też i nasi Wielebni Księża Proboszczowie (z małymi wyjątkami), przyzwyczajawszy ucho do swoich piskliwych i ledwie dyszących organów, nie czują potrzeby zmienienia takowych. A jednak, gdyby w przeciągu krótkiego czasu słuchali codziennie dobrych organów i grającego na nich dobrego organistę, napewno by pokonali trudności w zdobyciu dla kościoła dobrego instrumentu, co często nie przysłoby z wielką trudnością zważając, że lud nasz pobożny, chętnie sprawiający wszelkie utensylja kościelne, nieraz bardzo bogate, na umiejętną zachętę księdza i właściwe przedstawienie mu celu organów, napewno nie poskapiliby hojnych datków, aby i ten sprzęt kościelny ufundować na chwałę Bożą.

Słyszano często o muzykach i ludziach o wyrobionym słuchu muzycznym, podróżujących poza granicami tu i owdzie którzy, będąc w którejkolwiek miejscowości kraju naszego, jako dobrzy katolicy, wstępowali do spotkanego po drodze kościoła w celu wysłuchania nabożeństwa; ale trudno temu nawet dać wiarę—do końca wytrwać nie mogli z powodu fałszywych tonów, które raziły ich muzyczne ucho rozpraszając ducha modlitwy.

Nadmienić tu wypada, że Wielebni nasi Proboszczowie z powodu złych organów nie dbają o dobrych organistów, bo na złym instrumencie zagra byle partacz. Ztąd poniżenie stanu organistowskiego i niechęć do podniesienia tegoż. Przyczyna zresztą złego nieleży wyłącznie po stronie duchowieństwa. Najważniejszą przyczyną jest w kraju naszym brak dobrych fabryk budowy organów.

Jaka tego przyczyna? Najważniejszą jest brak kapitału u pojedynczych przedsiębiorców, którzy z małym kapitałem i nie wszechstronną w danym kierunku wiedzą zakładają fabryki, wzorując się na tem, że ich koledzy, nie rozporządzając wielkim kapitałem, ciągną niezłe zyski.

Organmajster przeciętnie w roku ma powierzone maximum dwa, lub trzy organy w sumie około 6 tysięcy rb. Zważywszy że musi zarobić na utrzymanie siebie i rodziny około 2 tysięcy rb., licząc z wy-

jazdami w celu wyszukiwania sobie obstalunków, zobaczymy, że zarabia 50% minimum. Mechanizmy sprowadza z cenniejszych fabryk zagranicznych, co go kosztuje drogo. Wobec tego, aby wyjść na swoim, musi inne części organów wyrobu swego dawać w gorszym gatunku jak np. piszczałki cynowe cieńsze które po paru latach przysiadają i stają się niezdatne do użycia. Taka fuszerka rozpowszechniona jest jeszcze bardziej u mniejszych przedsiębiorców, którzy za mniejszą cenę podejmują się obstalunku. Fuszerka taka rozpowszechni się łatwo z powodu że przedsiębiorca postawiwszy w jednym kościele niezłe organy, prosi o protekcję kś. proboszcza, a zaprotegowany chętnie, gdzieindziej stawia instrument gorszy i t. d. Z tego powodu często firmy poważniejsze, chociaż postawią nie gorszy instrument od firm zagranicznych, tracą zaufanie, zarobek i nie mogą rozwijać się tak, jakby należało.

Za to firmy zagraniczne z tego powodu bogacą się, bo gdy który z proboszczów zrazi się raz do krajowego wyrobu, powtórne zapotrzebowanie kieruje zagranicę, co obniża przemysł krajowy, wytrąca chleb z ręki kilkuset rodzinom i wyprowadza kilkaset tysięcy rubli zagranicę. Aby nadal temu zapobiedz i wzbogacić przemysł Krajowy, jest jedyny sposób, poruszany już w zeszłym roku w „Śpiewie Kościelnym” w n-rze 7 i 8.; mianowicie aby pp. organmajstrowie, złączywszy się wspólnie między sobą, utworzyli towarzystwo akcyjne budowy organów, gdzieby można nawet budować fisharmonje z pedałem na wzór lipskich i amerykańskich fabryk, które zatrudniają po kilkaset ludzi (Harmonjum z pedałem nadaje się do kaplic, gdzie takowe są).

Udziały powinny być nie większe jak 10 do 20 rb., które mogłyby być dostępne dla wszystkich pracowników.

Za zebrany w ten sposób kapitał można by założyć poważną fabrykę, sprowadzić na początek ludzi fachowo w danym kierunku wykształconych dla kierowania i przyuczania tutejszych robotników. W ten sposób wyrabiano by na miejscu wszystkie potrzebne pojedyncze części, które teraz za duże pieniądze sprowadzane są z zagranicy i tym sposobem zbogacane są firmy niemieckie.

Ze wszystkich stron słyszeć się daje bojkot wszystkiego co z Niemiec pochodzi, jako to: miejscowości kąpielowych, fabryk zabawek, korespondencji handlowych, wartoby więc skierować bojkot i w stronę niemieckich fabryk organów, tembardziej, że przy odrobinie dobrej woli, któraby powinna się u nas znaleźć, łatwo uznać podobne wystąpienie za czyn obywatelski, zgodnie podać sobie ręce, aby zatrzymać w kraju sporo grosza, idącego niepotrzebnie za granicę i jednocześnie zająć przy pracy swoich biednych braci robotników, którzy giną w bezsilnej walce o chleb dla siebie i swoich.

Poważniejsze firmy krajowe chętnie ten projekt przyjęły; zważywszy jednak, że na założenie takiej wzorowej fabryki trzeba byłoby 100 do 200 tysięcy rb. z których sami zrzeszeni organmajstrowie nie mogliby zebrać, przeto należałoby wciągnąć do współudziału osoby najbardziej

interesowane, a mianowicie Wiel. Duchowieństwo i pp. organistów. Władząc w tem korzystać bardzo doniosłą, gdyby zapisało się na współników grono kapłanów i pp. organistów, to fabrykanci staraliby się stawiać jaknajwięcej nowych dobrych organów, których tak bardzo potrzeba we wszystkich prawie świątyniach kraju naszego; prócz tego można mieć pewność, że włożony kapitał dawałby procenty takie, jakie mają inne akcje dobrze prowadzonych zakładów przemysłowych.

Podobny projekt w czyn wprowadzony byłby również głównym czynnikiem do podniesienia stanu organistowskiego, bo dobre organy byłyby niejako zachętą do dalszego kształcenia się. Założywszy taką fabrykę wspólnymi siłami, możnaby łatwiej i o wiletniej i na dogodnych warunkach nabywać organy do kościołów, mianowicie na wypłatę długoletnią, co ułatwiłoby Wiel. Duchowieństwu zbierać składki na opłatę instrumentu.

W pojęciu Wiel. Duchowieństwa jako też i pp. organistów, zbudowane organy powinny być dobre długie lata bez strojenia. Pojęcie takie jest błędne, bo organy potrzebują ciągłej konserwacji i powinny być strojone przynajmniej raz do roku, na co w obecnych warunkach, o ile ks. promoszcz chce mieć instrument nastrojony, potrzeba sprowadzać z Warszawy fachowca, co dużo kosztuje, licząc reperację i przejazdy. Gdyby powyższy projekt wszedł w życie, wysyłanoby ludzi po kraju, którzyby jeździli po parafjach kolejno i za kilka rubli na ten cel przeznaczonych stroiliby i reperowali rozstrojone organy. Ten projekt wprowadzono w pewnej diecezyi w kilku dekanatach; jednak utrzymać się nie mógł z powodu złego zrozumienia sprawy.

Nadmienić tu wypada o budowie nowych kościołów, gdzie nieuwzględniane są przez budowniczych i komitet budowlany miejsca na postawienie organów i chóru. Po większej części małe i niewygodne chóry nie mogą pomieścić tak, jakby należało organów, które z powodu braku miejsca stawiane bywają byle jak, najczęściej koło wilgotnej ściany skąd skraplająca się para, szczególnie zimową porą ścieka po organach i niszczy je. Komitety budowy nowych kościołów powinny budować wygodne i obszerne chóry z wentylacją, mając na uwadze drogi instrument, składający się z rozmaitych drobnych części łatwo podlegających zepsuciu. Należy również wziąć pod uwagę miejsce odpowiednie na chórze dla śpiewających.

Nakoniec zaznaczyć trzeba, że wzbogacając przemysł krajowy, jednocześnie dając możność pp. organistom dokładnej nauki na dobrym instrumencie i wykonania utworów klasycznych, możemy się doczekać naśladowców Gmółki, Szamotulskiego, Zielińskiego i wielu innych.

Zależy to od dobrej woli Wielebnego Duchowieństwa, i od Was, Szanowni Koledzy!

Piotr Kowalczyk

Zjazdy dekanalne.

(Dalszy ciąg).

Protokół ze zjazdu dekanalnego dekanatu Jędrzejowskiego.

Dnia 1-go Września 1908 roku o godzinie 4-tej pp. na skutek wezwania Zarządu Stowarzyszenia Organistów na plebanji w Wodzisławiu odbył się dekanalny zjazd członków Stowarzyszenia dekanatu Jędrzejowskiego z udziałem ks. Romana Smolińskiego, Patrona Stowarzyszenia na Dyecezę Kielecką i przedstawiciele Zarządu prof. H. Makowskiego i p. A. Kuleszy, organisty z Łodzi.

Posiedzenie zagał ks. Smoliński, poczem dokonano wyborów. Na przewodniczącego wybrano ks. Smolińskiego, na sekretarza zaś pana K. Gądzika.

Pierwszy zabrał głos prof. Makowski, mówiąc na wstępie o zaległościach w opłacie składek członkowskich. Dla zapobieżenia nieregularnemu wnoszeniu opłat podał projekt, aby ci, którzy nie mogą opłacać 3 rb. i być członkami rzeczywistymi zapisywali się na członków wspierających, których roczna składka wynosi 1 rb.—poczem zachęcał zebranych do cierpliwości w zwalczaniu przeszkód ku rozwijaniu się Stowarzyszenia, mówiąc iż mamy dążyć do ewolucji spokojnie, bez rewolucji.

Z kolei zabrał głos p. Kulesza, który zachęcał do zapisywania się na członków rzeczywistych i do należytego wywiązywania się z przyjętych zobowiązań, a to przede wszystkim dla celów ekonomicznych, które łatwiej jest przeprowadzić przy większych środkach, jak również dla względów kulturalnych którym łatwiej wówczas podołać; wzywał wreszcie do łączności w celu przełamywania oporu nierozumiejących doniosłości Stowarzyszenia, w końcu przytoczył wykaz zaległości z całego Królestwa, a w szczególności z dekanatu Jędrzejowskiego.

Na skutek tego przemówienia zapadły dwa jednoznaczne postanowienia.

1) 1) Wspólnej pracy nad powiększeniem liczby członków Stowarzyszenia.

2) Zachęcania do prenumerowania „Śpiewu Kościelnego“.

Następnie zabrał głos jeden z członków i zrobił zarzut Zarządowi Stowarzyszenia, iż tenże przysłał swoich kandydatów na posady nieopróżnione. Zarzut ten odparł ku ogólnemu uznaniu p. Makowski i ks. Smoliński.

Z kolei p. Cudak mówił o trudnych warunkach opłacania składek członkowskich, na co odpowiedział ks. Smoliński, podając projekt zbierania składek w terminach kwartalnych.

Zabrał głos p. Gądzik, który uznał kursa ruchome za bardzo pożądane; mówił następnie o zjazdach dekanalnych i zapytał o przyczynę

i naturę wystąpienia w Stowarzyszeniu kilku członków w charakterze niezadowolonych, P. Gądzikowi odpowiedział p. Makowski dając odpowiednie wyjaśnienia, poczem postanowiono wyrazić:

3) Ogólny protest za przykładem dekanatu Łódzkiego przeciwko wspomnianym malkontentom.

4) Zapadła ogólna zgoda w potępieniu prywatnego nauczania i wyrzeczenie się tego rodzaju sposobów zwiększania dochodów.

Potem p. Makowski miał pogadankę o znaczeniu w kościele muzyki liturgicznej i o organach.

W końcu wreszcie:

5) Uchwalono, aby ogólny zjazd organistów w Warszawie odbywał się corocznie w terminie oznaczonym przez Zarząd.

Na tem obrady zakończono.

Podpisy: Ks. R. Smoliński, H. Makowski, A. Kulesza, K. Gądzik, S. Nowak, K. Cudak, R. Stromczeński, Jan Wielochorski, Ludwik Sokołowski, Stanisław Marczarski, Piotr Gęgotek.

Protokół ze zjazdu dekanalnego dekanatu Miechowskiego.

Działo się w Miechowie dnia 3-go Września tysiąc dziewięćset ósmego roku. Wskutek wezwania Zarządu Stowarzyszenia organistów S-go Stanisława B-pa w Królestwie Polskiem odbył się zjazd dekanalny członków Stowarzyszenia z dekanatu Miechowskiego z udziałem J. W. księdza prałata Szambelana i dziekana Józefa Kwiatkowskiego, a również wielebnych ks. ks. Bolesława Zawadzkiego i Henryka Miętkowskiego i p. A. Kuleszy.

Posiedzenie zagał prof. H. Makowski mówiąc o zaległościach i opłacie składek członkowskich i dla zapobieżenia temu przedstawił projekt, aby ci, którzy nie mogą opłacać 3 rb. i być członkami aktualnymi, zapisywali się na członków wspierających, którzy mogą opłacać rocznie tylko 1 rb., poczem zachęcał do wytrwałego zwalczania przeszkód ku rozwojowi Stowarzyszenia.

Następnie przemawiał p. A. Kulesza, który zachęcał do zapisywania się na członków rzeczywistych i do starannego wypełniania przyjętych zobowiązań, a to ze względów na cele ekonomiczne, które łatwiej przeprowadzać przy pomocy większych środków i na cele kulturalne, które również łatwiej wówczas osiągnąć.

Następnie wzywał do łączności, do przełamywania oporu nierozumiejących doniosłości zrzeszenia się i końcu przytoczył wykaz zaległości w całym Królestwie Polskiem, a w szczególności w dekanacie Miechowskim.

Po tem przemówieniu zapadły postanowienia:

1) Wspólnej pracy nad powiększeniem liczby członków Stowarzyszenia.

2) Zachęcania do prenumerowania „Śpiewu Kościelnego“.

3) Wyrażono ogólny protest za przykładem organistów dekanatu

Łódzkiego przeciwko wszystkim działaczom no niekorzyść Stowarzyszenia, przed którymi Zarząd ostrzegął.

4) Zapadła ogólna zgoda w potępieniu prywatnego nauczania na organistów

5) J. W. ks. prałat J. Kwiatkowski przyrzekł pośredniczyć u ks. ks. proboszczów w swym dekanacie, aby ci ułatwili swym organistom prenumerowanie „Śpiewu Kościelnego“

6) Wyrażono zdanie, aby ogólny zjazd organistów w Warszawie odbywał się raz na rok.

Potem prof. H. Makowski miał z zebranymi pogadankę o muzyce kościelnej, o organach, o zjazdach dekanalnych i o kursach dla organistów.

Na tem posiedzenie zakończono.

Podpisy: X. Józef Kwiatkowski, dziekan proboszcz Miechowski, ks. Bolesław Zawadzki, ks. St. Miętkowski, Henryk Makowski, A. Kulesza, K. Kukliński, Jan Nawrocki, Piotr Żaczkiewicz, Wincenty Szewczyk, Franciszek Bielak, Jakób Rabiej, Marcin Hada, Andrzej Szocha, Jan Ryśica, Leonard Żaczkiewicz (syn), Wincenty Staniszewski, Antoni Wojciechowski, Mikołaj Wiechowicz, W. Kiełb, F. Zychowicz, Wincenty Perun, Jan Stachowicz, Jan Smagałło.

„STABAT MATER“.

(W piętnastym numerze „Świata“ znajdujemy świeży przekład na język polski starego łacińskiego hymnu „Stabat Mater dolorosa“ dokonany przez utalentowanego poetę, Józefa Jankowskiego. Podajemy go wraz z poprzedzającą sylwetką mnicha, Jacoponusa de Benedictis, twórcy tego hymnu z XIV wieku, pióra tegoż autora. *Przyp. Red.*)

Żył w drugiej połowie XIII wieku mnich franciszkański, zwany Jacoponus de Benediktus, albo z włoska Jacoponi da Todi, jako pochodzący z Todi, który, nim został mnichem, wiódł hulaszczę życie, a zotawszy nim, do tego stopnia posunął się w gorliwości pokutnej i surowości bezwzględnej dla siebie i dla innych iż ważył się nawet strofować Papieża Bonifacego VIII za to, że ów Palestrynę (Praeneste) oblegał. Wyklęty za to i skazany na dożywotnie więzienie, w r. 1303 został ułaskawiony, a w r. 1306 umarł. Ów mnich pisał wiersze łacińskie — i między innemi, o których nikt dziś nie wie, napisał i słynny hymn „Stabat Mater“, który przetrwał w kościele z górą 600 lat i przetrwa prawdopodobnie jeszcze bardzo długo.

Hymn — napisany śpiewnemi trójwierszami (tercynami) rymowanemi, specyficzną łaciną średniowieczną, która obraża poprostu kanony klasycznej poezji Wirgiliich i Horacych — i zda się drwić z nich nie miłosiernie. Ani szyk myśli, ani duch, ani forma nie mają nic wspólnego z klasyczną pogańską wytwornością i kunsztem umiarów.

Jest natomiast hymn ów pierwszym wyłamaniem się ze scholastyki średniowiecza, jutrznią mroźną i gotykiem nowego ducha poezyi, która porzuciwszy zimną i martwą skorupę, pod osłoną ojczystych języków miała już wkrótce rozwinąć się w bójne i piękne kształty gojące.

Do hymnu tego i pod jego inspiracją przez szereg wieków najznakomitsi mistrze muzyczni tworzyli muzykę, wspaniałe wokalne i orkiestrowe arcydzieła muzyki religijnej: Joachim Deprès, Palestrina, Astorga, Boccherini, Haydn, Pergolese, wreszcie Rossini.

Na czem tedy polega tajemnica tego przetrwania hymnu o naiwnej formie i spiczastościach rymowych? Rozwiązanie łatwe. Oto w hymnie tym, jak w skorupie, jak w muszli koleczastej surowej, zamknięta poszumem wieczności mówiąca, wzniesiona, gorąca, niezwykła uczuciem, cała w ekstazie, ciału wydarta, poświęcona dusza ludzka: część wieczności, do źródła swego twórczo powrócona, wiecznością się stająca. Mnich nabożny w swych uniesieniach religijnych otrzymał jedną z wizyj Matki Bożej pod krzyżem w tak dotykającym kształcie, tak żywym uczynił współczucie swoje dla Jej męki i męki Chrystusa, tak zapłonał, tak serce swoje wskrós roztopił w gorącej fali miłosierdzia i czułości, że skarb tych uczuć, w słowo zaklęty, do dzisiaj drga i żyje, budząc odzew powinowaty prawem najwyższem i wszechhistnem: prawem nieśmiertelności duszy, twórczo wyzwolonej, duszy *stającej się*.

Ilekoć muszli tej tknie się czułe ucho ducha, wnet sutą z niej treść otrzyma ta drobna iskra homogeniczna najlepszych uniesień, które drzemią w człowieku, jako siła wielka, wyzwoleńcza — nie rozwinięta i nie dokonana; kropla skąpie się w całym zbiorniku swej treści pokrewnej. I oto tajemnica trwania rzeczy i uczuć tajemnica.

O, niewysłowiona świętości Czasu, łono Boga przedwieczne, które zamykasz w sobie wartości wyzwolone, oceanie wiecznie żywych ruchów, harmonią powiązanych, skarbono bezbrzeżna Bytu, w której żarzą się skarby niezmierzone mocy kierującej, jedyna Sprawiedliwości najwyższa, karo i odwecie, myśli twórcza na świat przetopiona, świecie Boży, na myśl ludzką przetopiony, jedyna niezmienna wartości w odmęcie migocących kształtów wielorakiej: w tobie i gorące natchnienie mnicha z przed lat 600 niech będzie dziś pozdrowione!

Jakkolwiek hymn Jacoponusa nieraz pewnie, jak wnoszę, był już przekładany na język polski, -- choć nie znam żadnego z tych przekładów, — tem niemniej poważylem się świeżo go przetłómaczyć, i podając go poniżej, z góry się zastrzegam, iż ani w dziesiątej części nie dorównałem prostocie i surowości ascetycznej formy, ani—co smutniejsza i czego, najbardziej żałować mi wypada—w tysiącznej nawet religijnemu żarowi, który oryginał wiecznie żywym technieniem przenika.

Józef Jankowski.

Stała Matka bolejąca
Koło krzyża łzy lejąca,
Gdy Syn wisiał drogi.

A Jej duszę potyrana,
Rozpłakaną, pozszarpaną
Miecz przeszywał srogi.

O, jak smutna, jak podcięta
Była Matka Boża Święta
W zmrokach tej godziny.

O, jak drżała i truchlała,
I bolała, gdy patrzała,
Jak cierpiał Jedyny.

I któż, widząc tak cierpiącą,
Łzą nie zaćmi się gorącą,
Nie zadrgnie do żywa?

I kto serca nie ubroczy,
Widząc, jak do krzyża oczy
Wzbiła boleściwa?

Za ludzkiego rodu winy,
Jak biczowan był Jedyny,
Widziała katusze.

Z za gorącej łez zasłony,
Jak umierał opuszczony,
Bogu dając duszę.

Matko, źródło wszechmiłości,
Daj mi uczuć moc żałości
Niech z tobą boleję.

Chrystusowe ukochanie
Niech w mem sercu ogniem
[wstanie

Na te krzyża dzieje.

Matko, Matko, miłosiernie
Wejrzyj, krzyża tego ciernie

Wraz mi w serce mocno.

Rodzonego, męczonego
Syna Twego ofiarnego
Kaznią darz owocną.

Spraw, niech płaczę z Tobą
[razem,

Krzyża zamknę się obrazem,
Póki dech mój żywie.

Niechaj pod nim razem stoję,
Dzielę twoje krwawe znoje,
Z Tobą cierpię tkliwie.

Panno słodka, racz mozołem:
Niech me serce z tobą społem
Bólem wielkim gore.

Niech śmierć przyjmę z katów
[ręki,

Uczestnikiem będę męki,
Razę krwawę zbiorę.

Niechaj broczy ciało moje,
Krzyżem niechaj się upoję
Dla Syna drogiego.

W morzu ognia i płomieni.
Niech mnie ręka Twa ocieni
W dzień Sądu strasznego.

Chrystus niech mi będzie
[grodem,
Krzyż niech będzie mi prze-
[wodem

I łaską przedwieczną.

Kiedy ciało me się skruszy,
Nieba, raję daj dla duszy
Gloryję słoneczną.

Odpowiedź panu Siei.

Wyczytawszy w „Śpiewie Kościelnym“ №№ 17—18 r. b. szumny artykuł p. Siei, poczęliśmy się zastanawiać, czy p. Sieja ma rację — i o dziwo (rzeczywiście o dziwo! bo prawdziwie trudno się domyślić

jaką drogą można było dojść do takiego wniosku *przyp. Red.*) przyszliśmy do przekonania, że nie.

Nie będziemy się rozpisywać o Pańskich poglądach, których nie pozazdrościłby panu nawet uczeń 3 klasy (niegrzeczności, która się w tem wyrażeniu zawiera i uczeń wstępnej klasy nie mógłby zazdrościć *przyp. Red.*), lecz ograniczymy się na następującem wyjaśnieniu. Artykuły pp. Kuleszy i Ociepki są obłudną zasłoną grupy rządzącej w Stowarzyszeniu naszym, która lekceważy nie tylko ogół (Zarząd lekceważy ogół? skąd taki wniosek? Zarząd tylko nie pozwala powodować sobą garstce burzycieli, którzy dlatego iż ich dążenia nie są uwzględniane, chcą rozbić w puch całe Stowarzyszenie, każdego zaś człowieka, który myśli inaczej jak oni, odsadzają od czci i wiary. Od kontroli Zarząd się nie uchyla, ale przyznaje to prawo tylko Komisji rewizyjnej i Ogólnemu Zebraniu *przyp. Red.*) Stowarzyszonych, lecz dobro i rozwój instytucji. Rzecz godna uwagi, gdyż grupa rządząca uważa wszelką kontrolę za zamach na powagę ich stanowiska, za obrazę osobistą i wysilają całą swą energję, żeby wyłamać się z pod jawności działań (najlepszym dowodem poddania się pod publiczną kontrolę Zarządu, był drukowany w Lipcu i Sierpniu wykaz szczegółowy pieniędzy, które wpłynęły do Kasy Stowarzyszenia. Kontrola zaś każdego z tych panów niezadowolonych tylko zamęt by wywołała *przyp. Red.*) i czynów podjętych według własnego widzimisię, a zapominają o tem, że jawność kontroli może tylko wzmocnić powagę ich stanowiska i zaufanie dla Zarządu, a unikanie jej rzuca cień i budzi krzywdzące ich podejrzenie.

Zaznaczyć mi wypada, iż pomimo pańskiego stanowiska, o którym świadczy szumny podpis, pomimo zawodowego wykształcenia, z tego co pan pisze wysondować można, że pan bardzo powierzchownie zna sprawę organistów, Stowarzyszenie i jego poszczególnych opiekunów (pan Sieja przebywając lat kilka w Warszawie miał sposobność osobiście poznać niektórych członków Zarządu i ich zapatrywania, a także drogi, któremi Zarząd dążyć zamierza *przyp. Red.*), albo też wcale tego wszystkiego nie zna.

Krytykować kogoś i coś, to potrzeba troszkę dalej widzieć jak koniec własnego nosa (można tu tylko zastosować łacińskie przysłowie: „Medice, cura te ipsum!“ — co znaczy: „lekarzu, lecz samego siebie!“ *przyp. Red.*), bo inaczej ogół czytający od razu pozna, że autor takiego artykułu jest co najmniej bardzo jeszcze... młodym (ileż razy spotykamy u ludzi starszych brak tego, w co młody obfituje *przyp. Red.*).

Co zaś do doktora i chorych, to tak rzecz się przedstawia.

Dobry doktor pragnie zawsze chorego wyleczyć, lecz jeżeli przy badaniu okaże się, że pacjent jest suchotnikiem lub cierpi bziką (o ileż gorzej rzecz się przedstawi, jeżeli biedny chory trafi na doktora cierpiącego... *przyp. Red.*), to wtenczas doktor zbiera konsylium, aby takowe orzekło, czy dana choroba jest możliwą do uleczenia i w jaki sposób ją leczyć, lecz jeżeli chory nie życzy sobie ani konsylium, ani przepisanych

lekarstw przyjąć nie chce (gorzej by było gdyby chory lekkomyślnie przyjmował lekarstwa jawnie zagrażające jego życiu *przyp. Red.*), lecz woli wegetować i powoli kończyć swoje istnienie, to już wina chorego. Rzeczywiście, chory, czy chorzy, o których p. Sieja wspomina, blizcy już są śmierci, ale to nie z winy doktorów, o których pan wspomina, gdyż recepty ich pod uwagę nie brano, lecz z winy znachorów (niestety znachorami słusznie możnaby nazwać tych, którzy się tak gwałtownie do leczenia naszego Stowarzyszenia zabierają *przyp. Red.*) i nianiek, którym p. Sieja czołobitność składa.

Piszemy się szczerze dbającymi o rozwój naszego Stowarzyszenia i tylko to podyktowało nam te uwagi.

A. Paszkowski.

M. Paczos.

Umieścić ten list nakazywała nam ścisła bezstronność, jakkolwiek z treścią jego nie zgadzamy się zupełnie. Przypiski nasze są podyktowane przez ścisłą prawdę i sprawiedliwość.

Redakcja.

Do Szanownych Kolegów w Dyecezyi Lubelskiej.

„Gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta“ mówi nasze przysłowie.

Każdy z nas, Szanowni Koledzy, zastanawiając się nad stanowiskiem zawodowym i społecznym organistów, musi przyznać, iż tak jak jest — jest źle. Tym złem jest upośledzenie organistów pod względem społecznym. Niskie ich fachowe wykształcenie jest wynikiem tego nieszczęśliwego położenia, w jakim się znajdował nasz naród w dobie ubiegłej i w jakim dziś się znajduje. Warunki, w jakich przeżyło kilka pokoleń, pogrążyły nas w taką apatię, tak spaczyły pojęcia o urządzeniach społecznych, że dziś trzeba wielkich wysiłków, wielkiej wytrwałości, ażeby dorównać innym narodom, które rozwijały się w pomyślniejszych warunkach.

Kiedy zabłysło dla nas maleńkie światelko swobody obywatelskiej — rzuciliśmy się do pracy. Owocem tej pracy są setki rozmaitych instytucji, mających na celu rozwój kulturalny naszego społeczeństwa. Chęci dobrych nie brak, zapału chwilowego może zawiele, ale wytrwałości, rozwagi, systematyczności w raz powziętych przedsięwzięciach ogromnie nam brakuje. Żywym przykładem tych naszych braków jest z takim wysiłkiem założone Stowarzyszenie organistów. Przed kilku jeszcze laty marzyć zaledwie mogliśmy o nim, a dziś, gdy ono funkcjonuje, gdy zostało powołane do życia przez ludzi dobrej woli; gdy każdy z nas ma prawo przyłączenia się do tej wielkiej rodziny; gdy ono daje nam możliwość radzenia wspólnie nad naszymi potrzebami, zdobywania fachowej wiedzy już to przez wydawanie odpowiednich podręczników, już to przez

urządzanie kursów, przez możność zabierania głosu w sprawach Stowarzyszenia we własnym organie, znaleźli się tacy wśród nas, którzy tę pracę chcą burzyć, usposabiając wrogo kolegów nieurobionych i niewtajemniczonych w działalność Zarządu Stowarzyszenia.

Szanowni Koledzy! jesteśmy na rozdrożu. Ci, którzy wśród Was sięją nieufność do „Stowarzyszenia“ są w błędzie. Nie posądzam ich o złą wolę. Zapewne są to ludzie niedoświadczeni, którzy wszystko chcieliby stosować do swego gorącego temperamentu. Rozwagi, rozwagi nam potrzeba! Sprawa naszego rozwoju wymaga długoletniej pracy. Wszystko zdobywać trzeba stopniowo. My, Szanowni Koledzy, w Diecezji Lubelskiej jesteśmy więcej upośledzeni niż w innych Diecezjach. Do obecnej chwili, pomimo starania osób interesowanych, nie mamy zamianowanego Patrona. Możliwość zwoływania wieców jest ograniczoną—musimy więc z większą rozważą, z większą wytrwałością postępować. Pragnąc całą duszą rozwoju naszego Stowarzyszenia w duchu religijno-narodowym, poprawy bytu materialnego i uspołecznienia stanu organistów, upewniam Was, Szanowni Koledzy, jako człowiek doświadczony w długoletniej pracy, jako powołany przez Was na członka Komisji Rewizyjnej, iż po dwukrotnej kwartalnej rewizji, przeprowadzonej w r. b. w Zarządzie, nie wykryto żadnych nadużyć, a jeżeli znalazły się drobne niedokładności natury czysto technicznej, to na takowe została zwrócona uwaga Zarządu, który dokłada wszelkich starań do podtrzymania i rozwoju zapoczątkowanego dzieła. Jeżeli pragniemy rozwoju naszego Stowarzyszenia, musimy jak jeden mąż, stanąć do pracy razem. Niech nie będzie ani jednego organisty w kraju, któryby nie figurował na liście stowarzyszonych; niech każdy jak może i czym może wspiera moralnie i materialnie nasze Stowarzyszenie, a da Bóg, niedaleka przyszłość wykaże, iż jesteśmy godnymi obywatelami kraju, a jako tacy, mamy prawo stanąć do wspólnej narodowej pracy i zbierać z niej owoce.

Biała Podlaska d. 30 Września 1908 r.

Wiktor Walewski.

Listy do Redakcji.

Szanowny Redaktorze!

Królewski dyrektor z Freiburga, Jan Diebold, zwrócił się do mnie z prośbą o ułatwienie mu wydania ostatniego (3-go) tomu „Organowych kompozycji“, do którego to zbioru pragnąłby włączyć—miedzy kompozytorami wszystkich narodowości—również i kompozytorów polskich. Po porozumieniu się z pp: prof. Furmanikiem, prof. Łysakowskim, prof. red. Makowskim, dyr. Maszyńskim, prof. Rzepko, i prof. Surzyńskim, którzy podjęli się łaskawie uczestniczyć w ocenie materyałów polskich do omawianego wydawnictwa—niniejszym upraszam PP. kompozytorów o nadsyłanie utworów na organy solo lub utwory do śpiewu lub na instrument z akompanjamentem organów pod adresem „Biblioteki i Muzeum War. Tow. Muzycznego Warszawa plac Teatralny“, gdzie również otrzymać można bliższe informacje w powyższej sprawie. Racz przyjąć i t. d.

Warszawa 26. X 1908.

Wacław Linda Lipaczyński
Szef Biblioteki i Muzeum W. T. M.

ROZMAITOŚCI.

Tablica pamiątkowa ku czci Moniuszki.

W poniedziałek dnia 26 października odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na domu № 3 przy ul. Mazowieckiej, w którym mieszkał i umarł Stanisław Moniuszko. Piękną z czerwonego marmuru tablicę wmurowano nad bramą domu, widnieje na niej napis: „W tym domu mieszkał i umarł dnia 4 Czerwca 1872 roku Stanisław Moniuszko“. Tablicę ufundowała Sekcja im. Moniuszki przy War. Tow. Muzycznem z nieocenionym w pracy społeczno-kulturalnej prezesem Wład. Zachorowskim według planów bud. Mikołaja Tolwińskiego, a w wykonaniu zakł. kamieniarskiego Jana Rudnickiego oraz fabryki Br. Łopieńskich. Cereemonii poświęcenia tablicy dokonał ks. kan. H. Skimborowicz wobec rodziny zgasłego Mistrza, członków Tow. Muzycznego, Tow. Opieki nad zabytkami, Konserwatorium, Tow. „Lutnia“, artystów teatrów warszawskich i licznego grona miłośników muzyki oraz przedstawicieli prasy. Wyjednaniem pozwolenia na umieszczenie tablicy zajęło się Tow. Opieki nad zabytkami przeszłości.

C. L.

Kalendarz liturgiczny organisty.

Uwagi wstępne, objaśniające niniejszy Kalendarz.

1) Ponieważ w dni powszednie rytu zdwojnego lub połowicznego (dx, sdx, spx) rubryceli poszczególnych dyecezyi częstokroć się różnią co do Officium odprawianego nadto, ponieważ w mniejszych kościołach zaledwie w niedziele i święta wyższego rytu zwykła odprawiać się Msza uroczysta lub śpiewana, zbytecznem sądziliśmy umieszczać wykaz mszy na dni powszednie, lub mniej ważne święta; uwzględniamy natomiast tylko te święta, w które czy to dla zasady, czy dla zwyczaju, w kościołach parafialnych odprawiać się powinna Msza uroczysta lub śpiewana.

2) Ry należyście korzystać z kalendarza niniejszego należy pierwszej obeznać się ze skrótami, używanymi w rubrycelach dyecezyalnych. Bez skrótów takowych Kalendarz musiałby wiele zająć miejsca i stałby się zbyt rozwlekłym. Główniejsze skrócenia te będą używane:

Św.=święto;
Zdw=zdwojone;
poł=połowiczne;
1 kl=1-wszej klasy;
2 kl=2-giej klasy;
z okt=z oktavą;
k. b.=kolor biały;
k. czer. kolor czerwony;
k. fiolet=kolor fioletowy;

Niesz.=nieszpory
Jutrz.=jutrznia
Inv.=invitorium
H.=hymn
Ps.=psalm lub psalmy
Gl.=Gloria
Cr.=Credo
ps. zw.=psalmy zwykłe
ost. ps.=ostatni psalm

t. $1\frac{1}{2}$ =ton 1-wszy k. 2-ga
z Komm.=z Kommułu
Ant. do Magn=an. do M.
wsp.=wspomnienie
śś. Wyzn.=św. wyznaw.
śś. MM=św. męczennik.
właśc.=właściwy.

3) By „Kalendarz“ niniejszy był jak najpraktyczniejszym przewodnikiem i do radcą w rzeczach liturgicznych dla każdego organisty, dodajemy wszędzie uwagi o porządku służby Bożej i obrzędów, o przepisach liturgicznych, dotyczących się uwagi organisty, praktyczne wsazówki, dotyczące śpiewu i t. p.

In hoc signo vinces!



L i s t o p a d.

† 1. Niedz. XXI po Św. Urocz. Wszystkich ŚŚ. Święto uroczyste zdwojone 1-wszej klasy z oktawą. Kolor biały.—*Na Jutrzni* Invitatorium „Regem regum“. Hymn: Placare. Ps: 1) Benedicam (ton I₁), 2) Exaudi Deus (t. III₁), 3) Dominus regnav. (t. I₂). — *Msza*: Gaudeamus Gloria. Credo.—*Nieszp. dwójakie*: 1) świąteczne t. j. de festo, o Wszyst. ŚŚ. (Vidi turbam). Ost. ps. Credidi. Hymn: Placare. Ant. do Magnificat: O quam; po Bened. Domino zaś rozpoczną się 2) *Nieszpory żałobne* za zmarłych (w kol. czarnym) od Ant. Placebo (ritu duplicy, t. j. że antyf. przed i po psalmach całe się śpiewają) bez organów podł. Kancyon. ks. Surzyńskiego. Po skończ. Nieszp. żałobnych Procesya żałobna po cment. ze śpiew. pieśni „Dzień on dzień“ w jęz. lud. z 5 stacyami. W końcu Witaj Królowo (ob. Kancjon. ks. Surz. str 20.)

Uwaga. Organista zaleci służbie kościelnej, by po ukończ. Nieszp. świątecznych kwiaty i relikwiarze z ołtarza usunąć, świece białe zamienić na żółte, antepedym zawiesić dyfuzor (jeżeli zaś nie ma N. Sakr. na tym ołt., to należy zawiesić czarne), wreszcie dywany uroczyste zamienić na skromne. Bractwo i inni ze służby kościelnej niechaj tymczasem ustawią katafalk i zapalą koło niego znaczną liczbę świateł. Organista ze śpiewakami siadają na Nieszp. żałobne w ławkach po obydwóch stronach prezbiterium. Na procesyi idą w porządku z organistą na czele, pomagając mu w śpiewie. Ostatnia pieśń końcowa „Witaj Królowo nieba“ śpiewa się z organami. Jutro Jutrznia bez organów.

2. Poniedział. Dzień Zaduszny. Rytm. zdw. Kol. czarny.—*Jutrznia* żałobna (3-nokturnowa z Laudesami) podł. Kancj. ks. Surz.—*Msze*: Requiem. Sekwencya: Dies irae (tylko zwrotki błagalne koniecznie śpiewać należy, a więc: 2, 3, 4, 5, 6, 7, 12 i 13 zwrotki można opuścić). Organy grają tylko towarzysząc śpiewowi, po za tem milczą. Po Mszy *Proc. żałobna*, jak wczoraj wieczorem.—Dziś ostat. Naboż. Różańcowe.

Uwaga. 1) Jeżeli gdzie był zwyczaj gry na org. podczas Mszy Zadusznej, możnaby tolerować, ale pod warunkiem, by głosów użyć delikatnych, poważnych, smutnych. 2) Co do Sekwencji „Dies irae“ to dla uniknięcia przedłużania nabożeństwa i zatrzymywania Celebrującego przy ołtarzu najlepiej w ten sposób ją wykonać: 1, 9, 11, 15, 17 i 19 zwrotki są śpiewane, inne zaś t. j. 8, 10, 15, 16 i 18 są odrecytowane. Toż samo zachowuje się podczas każdej żałobnej Mszy śpiewanej w ciągu roku. 3) Jutro dzień galowy 1-go rzędu

7 Sob.—*Nieszp.* (kol. b.) o jutrz. święcie okt. Wsz. ŚŚ. Całe jak 31 Paźdz. t. j. jak na 1-wszych Nieszp. uroczystości. Ps. zwykłe. 1) H. Placare. Ant. do Magn. Angeli.

† 8. Niedz. XXII po Świątk. Oktawa Wszystkich ŚŚ.—Ryt. zdw.—Kol. biały.—*Jutrznia i Msza* jak w zeszłą Niedzielę.—*Nieszp.* o jutrz. św. (Poświęc. bazyliki Zbawiciela). Całe z Kommuu Poświęc. Kościoła. Ost. ps. Lauda Jerusalem. H. Coelestis urbs. Ant. do Magn. Sanctificavit. (Na Nieszp. kol. biały).

14.—Sob. *Nieszp.* o jutrz. św. (S. Stan. Kostki) uroczyste. Całe z Komm. św. Wyzn. Ps. zw. H. Iste. Ant. do Magn. Similabo (k. b.)

† 15.—Niedz. XXIII po Św. Urocz. św. Stan. Kostki W. Patr. Król. Pols.—Święto zdwoj. 1 kl. z okt. Kol. b. *Jutrznia* cała z Komm. św. Wyzn.—*Msza* Os justi z Komm. (w niekt. dyec. Consummatus). Gl. Cr.—*Nieszp.* o dziś. św. (II-gie z Komm. Wyzn.) Ps. zw. H. Iste. Ant. do Magn. Hic vir. (k. b.)

21. Sob.—*Nieszp.* o dziś. św. (Ofiarow. NMP.) Ant. Dum esset etc. jak w Komm. NMP. Ps. o NMP. H. Ave maris. Ant. do Magn. właśc. Beata Dei Genitrix (k. b.)

Uwaga. Jutro przypada doroczna uroczystość Wielkiej patronki muzyki św. Cecylii. Pamiętamy uczcić godnie to „nasze święto“ w świątyni wykonaniem uroczystych śpiewów czysto kościelnych i modlitwą serdeczną za nasze Stowarzyszenie; w domu zaś—zebraniem się drużyn śpiewających, wspólną zachętą i pogawędką, a może nawet wykonaniem jakiego specjalnego programu.

† 22.—Niedz. XXIV po Św. (Ostatnia). Oktawa św. Stan. Kostki—Ryt. zdw.—Kol. b.—*Na Jutrzni i na Mszy* wszystko jako w poprzed. Niedz.—*Nieszp.* o dziś. św., ale od Kapitułu o jutrz. (ś Klemensa Pap. Męcz.) Ps. zw. H. Deus tuorum. Ant. do Magn. właśc. Oremus. (Na Nieszp. kol. czerw.)

Uwaga. W przyszły Piątek przypada dzień galowy 1-go rzędu.

28. Sob.—*Nieszp.* o Sob. (Ryt. połow. kolor fioł.) Ant. Benedictus i inne tylko do gwiazdki przed psalmami, całe zaś po ps. Ps. sobotnie: Benedictus, Exaltabo, Lauda, Laudate, Dom. quoniam bonus, Lauda Jerusalem, H. Creator alme (adwentowy)

1) Wszędzie gdzie użyjemy, podając porządek Nieszporów. wyraż. „Ps. zwykłe“, rozumić należy że te są śpiewane, które wypadają na 1-wszych. Nieszp. Apostołów, Męczenników lub Wyznawców a więc: 1) Dixit, 2) Confitebor, 3) Beatus vir, 4) Laudate p. 5) Laud. Domin.

Rorate. Ant do Magn. Ecce nomen. W końcu Ant. Alma Redemptoris. Organy milczą lub tylko towarzyszą śpiewom na słabszych głosach.

Uwagi. 1) Od dziś. Nieszp. rozpoczyna się czas Adw.—Kwiaty i Ozdoby na ołt. należy usunąć na cały czas Adw. (oprócz świąt urocz. i III Niedz. Adw.); ołt. Wielki osłonię anteped. kol. fiol., a na środku tegoż ołt. pom. 6 kandelabr. zwyklemi ustawić 7-my, cokolwiek wyższy z świecą woskową.

2) Przed wschod. słońca odpraw. bywają codz. **Roraty** czyli Msza uroczysta o NMP. rozpocz. się od słów Introitu: „Rorate coeli“ (Missa votiva de Beata temp. Adv.). Na tej Mszy organy nawet w niedziele grają, 7-ma świeca się pali, śpiewa się Gloria i Credo. Msza Roratna w kolorze białym.

3) W końcu Nieszp. i Jutrznii aż do 2 Lutego śpiewa się Ant. **Alma Redemptoris**; wiersz zaś w czasie Adw. Angelus. od Boż. zaś Nar. Post partum.

4) Na Mszach śpiew. 1-wszej, 2 i 4-tej Niedz. Adw. organy milczą; również na Jutrzniach i Nieszp. jeżeli to ost. odprawiają się o Niedz. czyli w kol. fiol.—Gdyby gdzieś chóru nie było, a organista zmuszony był sam śpiewać podczas Sumy, tam można użyć organów, ale pod warunkiem, żeby grać na głosach cichych i żeby organy wyłącznie śpiewowi towarzyszyły—czyli że po ukończ. śpiewu i organy milkną. Żwyczaj przeciwny w niektórych kościołach zachowywany używania org. w Niedz. Adw. i Postu., Ś. K. O. nazywa „nadużyciem, które usunąć należy“ (Dekret z dnia 11 Wrześ. 1847 r.)

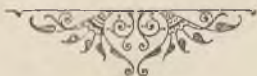
† 29.—**Niedz. I Adw. 1 klasy**, ale ryt połowiczny. Kol. fiol.—*Na Jutrzni* Invit. Regem venturum. H. Verbum supernum. Ps.) 1) Coeli narrant (ton VII $\frac{1}{2}$). 2) Exaudiat (VI $\frac{1}{3}$ Dom. in virtute (IV $\frac{1}{1}$ Ant. przed ps. do gwiazdki. Te Deum się opuszcza, zamiast którego śpiewa się Responsoryum, jak w Brew.—*Msza* Ad te levavi. Gl. nie ma. Credo—Nieszp. (kol. czerw.) o jutrz. święcie (Ś. Andrzeja Ap.) ryt. zdw. II kl. Ps. zw. Ant. do ps. właści. Salve Crux i inne. H. Exultet. Ant. do Magn. Unus.

† 30. Pon.—**S. Andrzeja Ap.** Święto zdw. 2 kl., zniesione dziś t. zw. „kościelne“—Uroczysta Msza za parafian.—*Msza*. Mihi autem. Gl. Cr. Kol. czerw.

Opracował ks. NN.

Od redaktora „Kalendarza liturgicznego“ prośba.

Upraszamy szanownych panów organistów, aby swoje uwagi co do udoskonalenia „kalendarza liturgicznego“ i swoje *desideria* notowali i takowe przesyłali Redakcyi „Śpiewu“. Idzie bowiem oto, aby „Kalendarz liturgiczny“ stał się jak najpraktyczniejszym doradcą i przewodnikiem wszystkich organistów pod względem odprawiania służby Bożej. Co będzie słuszne i praktyczne, to się uwzględni i wprowadzi.



Odpowiedzi Administracji.

Sz. P. Ant. Krawczyński w Rzeplinie. „Śp. Kość. kosztuje rocznie 4 rb. W roku ubiegłym zapłacił Sz. Pan 3 rb.; policzyliśmy je za I, II i III-ci kwartał — dlatego otrzymał Sz. Pan dodatek za pierwsze półrocze i dlatego w wykazie figuruje 1 rb. za ległości. Z przesłanych nam obecnie 4 rb, policzyliśmy 1 rb. za czwarty kwartał roku ubiegłego, zaś pozostałe 3 rb. za I, II i III-ci kwartał r. b., czyli do października. Zatem winien jest Sz. Pan jeszcze za kwartał bieżący.

Sz. P. K. Mał w St. „Dzieje muzyki polskiej“ prof. A. Polińskiego kosztują w ozdobnej oprawie rb. 2 kop. 70. Dzieło to posiadamy i na żądanie możemy wysłać.

Sz. P. W. Roliszewski w Płocku. Opłatki wypieka p. Wincenty Maciaszczyk. Adres: Łódź na Widzewie ulica Niciarniana № 21. Cena 16 kop. za kopę.

Sz. P. J. Frankowski w Sosnowicach. Śpiewnik harmonizowany ks. Moczyńskiego jest już zupełnie wyczerpany, więc zamówienia Sz. Pana skutecznie nie możemy.

Sz. P. Fr. Mielech w Pińsku. Żądanych arkuszy Śpiewnika ks. Mocz. niema. Wy-czerpane. Za „Śpiew“ winien jest Sz. Pan za cały rok bieżący 4 ruble.

S. P. Leon Polaczek w Chechle. Wystarczy adresować: Konserwatorium Muzyczne w Warszawie. Kancelarja udziei bliższych informacji.

Sz. P. Eugeniusz Walkiewicz w Chicago. Pieniądze otrzymaliśmy. Żądany podręcznik wysłaliśmy. Prof. Mieczysław Surzyński mieszka w Warszawie, ulica Nowo-Wielka № 28 m. 10.

Sz. P. Władysław Wentland w Suścu. List otrzymaliśmy. Za wyrazy uznania dziękujemy.

Sz. p. Piotrowski w Mińsku. Z powodu nieopłacenia prenumeraty przez znaczną większość prenumeratorów, nie mogliśmy wcale dodatku drukować i dla tego nawet ci, którzy wnoszą przedpłatę regularnie, dodatku teraz nie otrzymają.

Sz. P. Zientala w Szumsku. Dodatek jeszcze nie wyszedł z powodu znacznych za-ległości w prenumeracie.

Sz. P. Kupic w Wilkowie. Ks. Gruberskiemu opłacił Sz. Pan tylko 1 rb., nie 2 rb., dlatego należy nam się jeszcze 1 rb. za kwartał bieżący.



Odpowiedzi Redakcji.

Sz. P. Julian Piotrowski w Słucku. Odległości pomiędzy wszystkimi klawiszami pedału powinny być jednakowe, a więc i w odległościach (odstępach) pomiędzy H—C C—D nie powinno być żadnej różnicy i odległości te muszą być stanowczo jednako-we i nie należy pozwolić aby organmistrz inaczej zrobił.

Szanownym Panom Paczosowi i Paszkowskiemu: Mylą się Szanowni Panowie w tem najzupełniej—iż macie prawo wymagać iżbym umieścił list Panów. Nie prenumerato-rzy, choćby nawet założyciele, ale Redaktor decyduje o artykułach, kwalifikujących się do druku. Prenumeratorom „Śpiewu“ przysługuje tylko prawo wybrania większo-scią głosów innego Redaktora, a usunięcia tego, który im jest niedogodny.

Panu Fałszywemu. Przedewszystkiem musimy wyjaśnić, iż listy obelżywe wogó-le, a anonimowe specyalnie, *ubliżają i wstydem okrywają ich autora*, a nigdy napadnię-tego, już choćby dlatego, że oparte są zwykle na fałszu i oszczerstwie, do którego trudno się ich autorowi przyznać, a co zatem idzie swoim imieniem i nazwiskiem podpisać. Nie ma też nigdzie zwyczaju na nie odpowiadać—idą do kosza, gdzie je-dynie dla nich odpowiednie miejsce. Na ten raz jednak odступujemy od tej reguły, ponieważ idzie o rzeczy odnoszące się do ogółu członków.

P. Fałszywy utrzymuje, iż słusznie robią ci, którzy nie opłacają prenumeraty za pismo, które „oszczerstwa w niemądry i nielogiczny sposób przeprowadzane.... osobiste ura-zy... a co gorsza nawet czepiamia się ze swej strony (Redakcyi) na szpaltach swoich maże i rozprawdza i czytelników swoich jadem złośliwości karmi i zaraża.“ Gdyby P. Fałsz. list swój imieniem i nazwiskiem podpisał (to znaczy, gdyby swoją dobrą wolę przy nie-świadomości okazał) mógłbym go się był spytać, gdzie on to wszystko znalazł i wy-

czytał, wyjaśniłbym to, czego niezrozumiał i mogłaby między nami zapanować zupełna zgoda, anonimowi jednak tłumaczyć się nie będą.

Spytać się tylko muszę, gdzie to panuje taka etyka, ażeby Redaktor, jak tu w jednej osobie i Wydawca pisma kupionego—na żądanie ogółu organistów—i stanowiącego ich własność, sam także wybrany i upoważniony przez Ogólne zebranie do prowadzenia pisma tak, jak uważa za pożyteczniejsze dla interesu Stowarzyszonych, a więc obdarzony zapewne nie bez podstawy, zaufaniem ogółu i wzajemnie temuż ogółowi ufający do tego stopnia, iż wziął na swoje ramiona materyalną odpowiedzialność za należności wydawnicze, otóż gdzie to panuje taka etyka, iżby ten właśnie wybrany przez ogół Redaktor musiał płacić rachunki swoich prenumeratorów? Organisci pisma żądali, organisci pismo przyjmowali (ci, którzy niechcieli prenumerować, zwracali numer z adnotacją „nie przysyłać więcej“) a teraz skoro się zebrało zaległości 3000 rb. mówią sobie „i ja nie zapłacę i inni też niech nie płacą—bo mi się pismo nie podoba“, To się moi panowie nazywa *nadużyciem zaufania*, bo gdy się większości kierunek nadawany przez obecnego Redaktora niepodobał, mogli zebrać podpisy i zażądać od Zarządu albo jeszcze lepiej wprost od Redaktora, aby się usunął od kierownictwa, a możecie panowie być pewni, iż byłby to uczynił z przyjemnością. Zbyt mu gorzko płacicie za jego oddanie się Waszej sprawie, iżby się miał Waszemu żądaniu opierać.

P. Fałszywy wstydzi się brać taką gazetę do ręki, a nie wstydził się napisać obelżywego anonimu, to zestawienie najlepiej wyjaśnia wartość jego zarzutów i sposób jego myślenia.

Jeżeli dodatki nie wyjdą, Redakcyi sprawi to wielką boleść, ale wstyd przyniesie tylko tym organistom co swoich zobowiązań wobec Redakcyi nie wypełnili.

Co zaś do pytania przez P. Fałszywego postawionego „iż może wszyscy ludzie dobrze myślący usuną się“ możemy zapewnić, iż jeżeli p. Fałsz. miał na myśli siebie i sobie podobnych, to nam to usunięcie wielką przyjemność zrobi.



O F I A R Y

złożone w Redakcyi „Śpiewu Kościelnego“

na zapomogę dla organisty I. J.

J. Zwierzchowski z Mazowsza 60 kop.

Treść numeru 21: Od Zarządu Stowarzyszenia.—Odczyt o Muzyce Kościelnej, p. A. Dwuraznego.—O kursach, p. M. Surzyńskiego.—Kwestja kształcenia się, p. W. Rutuszyńskiego.—O budowie organów, p. P. Kowalczyka.—Zjazdy dekanalne.—Stabat Mater, p. J. Jankowskiego.—Odpowiedzi p. Stel, p. A. Paszkowskiego i M. Paczosa.—Do Szanownych Kolegów w Dyecezyi Lubelskiej, p. W. Walewskiego.—Listy do Redakcyi, p. W. L. Lipczyńskiego.—Rozmaitości.—Kalendarz liturgiczny organisty, p. ks. N. N.—Odpowiedzi Redakcyi.—Odpowiedzi Administracyi.—Ofiary.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIECONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, ... rub. 4.

Półrocznie. rub. 2.

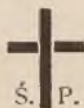
Kwartalnie rub. 1.

Numer pojedynczy kop. 20.

Cena ogłoszeń.

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłumaczenie 3 kop. od wiersza.

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcja i Administracja **Śpiewu Kościelnego** mieści się przy ulicy Tamka 46, mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy na lewo.



Jan Kałużyński

Dnia 1 listopada, b. r., o godzinie wpół do trzeciej rano, zmarł ś. p. Jan Kałużyński, zasłużony organista katedralny, jubilat, były profesor Warszawskiego Konserwatorium. Obszerniejsze wspomnienie podamy w przyszłym numerze.

OD ZARZĄDU STOWARZYSZENIA.

Niniejszem Zarząd Stowarzyszenia Organistów zawiadamia pp. delegatów dekanalnych, iż pozwolenie na urządzenie Ogólnego Zebrania zostało uzyskane i Zebranie to odbędzie się dn. 24 i 25 listopada r. b. Obrady rozpoczynać się będą o godz. 10 rano.

Wobec zbliżającego się Ogólnego Zgromadzenia Zarząd Stowarzyszenia zwraca uwagę ogółu na § 12 ustawy, który głosi: *„Zgromadzenie ogólne stanowi zjazd w Warszawie członków delegatów dekanalnych, po dwóch z każdego dekanatu, wybranych przez członków rzeczywistych w danym dekanacie. W zjeździe na równi z delegatami biorą udział członkowie Zarządu, komisji rewizyjnej i członkowie honorowi Stowarzyszenia. Stosownie do brzmienia powyższego paragrafu wstęp na salę Obrad Ogólnego zgromadzenia będą mieli wyłącznie tylko delegaci dekanalni lub ich zastępcy i nie inaczej jak po okazaniu otrzymanej od Zarządu karty wstępu. Karty te będzie Zarząd wydawał tylko tym delegatom lub ich zastępcom, którzy są rzeczywistymi członkami Stowarzyszenia, gdyż tylko rzeczywisci członkowie mogą być wybrani na delegatów. Zaś rzeczywistym członkiem Stowarzyszenia jest ten, który opłacił wpisowe i nie zalega w opłacie składki członkowskiej; gdyż według § 3 Ustawy członek zapisany, a nie opłacający składki przez sześć miesięcy przestaje być członkiem. Ci pp. delegaci, którzy nie opłacili składek członkowskich we właściwym czasie, a tem samem przestali być członkami i zarazem delegatami, będą mogli uregulować zaległości w biurze Zarządu przy odbiorze kart wstępu. Zwyczajni członkowie rzeczywisci, nie delegaci, prawa wstępu na salę obrad Ogólnego Zebrania nie mają i tym karty wstępu stanowczo wydawane nie będą. Zapisywanie na członków Stowarzyszenia nowych kandydatów, którzy nigdy jeszcze nie byli członkami, delegaci winni przerwać do czasu Ogólnego Zebrania. Organiści, życzący sobie zapisać się na członków, będą mogli skutecznie to dopiero po Ogólnem Zgromadzeniu w biurze Zarządu. W wypadku, gdyby wybranymi zostali na zjeździe dekanalnym nowi delegaci, protokół ze zjazdu, na którym dokonane były wybory, podpisany przez wszystkich obecnych na zjeździe członków rzeczywistych, powinien być natychmiast przesłany Zarządowi dublikat zaś protokołu winien przywieść z sobą przybywający na Zjazd delegat i wraz ze swoimi osobistymi dowodami przedstawić Zarządowi przy odbiorze karty wstępu.*

Wszystkie powyższe wyjaśnienia i wiadomości Zarząd podaje w celu uniknięcia jakiegokolwiek nieporozumień.

Odczyt o Muzyce Kościelnej,

przygotowany do wygłoszenia w domu ludowym na zebraniu parafialnem
przez *Adama Dwurażnego*, organistę z Piegowa.

(c. d.)

Najpiękniejszą i najszlachetniejszą jest muzyka wokalna czyli śpiew i tej głównie Kościół święty w swem nabożeństwie używa, i tą każdy człowiek, chcący swe pobożne uczucia, swe uwielbienia dla Pana Boga głośno wyrazić, się posługuje. Nim dojdę do głównego przedmiotu, o którym zamierzyłem ten odczyt wypowiedzieć, muszę zrobić jeszcze

jedno rozróżnienie muzyki religijnej, mianowicie na muzykę *kościelną* czyli *liturgiczną* i na muzykę *ludową*. Muzyką kościelną czyli liturgiczną nazywa się ten odłam muzyki religijnej, który służy do wyrażenia tych uczuć, jakie Kościół święty chce wlać w swoich wiernych w czasie liturgicznych nabożeństw, jak: w czasie Mszy świętej, nieszporów, jutrzni, egzekwii, pogrzebów i innych obrzędów, przepisami liturgicznymi ściśle określonych. Muzyka liturgiczna używa ściśle tylko języka łacińskiego, gdyż w tym języku nabożeństwa kościelno-liturgiczne się odprawiają. Muzyka ludowa służy do wyrażenia wszelkiego rodzaju uczuć i nastrojów religijnych i zawarta jest w pieśniach nabożnych, które lud czy to w kościele po za obrzędami liturgicznymi, czy też w domu prywatnie w swoim rodowitym języku wykonywa, ztąd Polacy śpiewają po polsku, litwini po litewsku, francuzi po francuzku, niemcy po niemiecku i t. d. Kościół św. troszczy się tak o muzykę liturgiczną jak i o ludową; jak nieustannie dokłada starań, aby śpiew liturgiczny odpowiadał duchowi i godności obrzędów świętych, tak nie mniej swoją opieką otacza śpiew pieśni nabożnych, aby były zgodne z wymaganiami sztuki muzycznej i odpowiadały swemu przeznaczeniu.

Po tych wstępnych uwagach i ogólnych objaśnieniach w dalszym ciągu tego odczytu wytłomaczę rzecz 1) o muzyce liturgicznej czyli o śpiewie liturgicznym, 2) o muzyce ludowej czyli o pieśniach nabożnych i 3) o organach jako instrumencie kościelnym.

Śpiew liturgiczny.

Wszystko, cokolwiek może być pięknem na ziemi, i nie może iść w porównanie ze śpiewem. Jak wśród żywiołów natury najpiękniejsza jest woda, tak wśród najrozmaitszych objawów piękna najwspanialszym jest śpiew. Śpiew jest darem natury, danym człowiekowi przez Boga, śpiew jest najznakomitszym środkiem do podniesienia duszy do Boga, to też od początku używany był do wyrażenia uczuć pobożnych, to też wszystkie religie tak pogańskie jak i chrześcijańskie w obrzędach swoich używały śpiewu, aby nim cześć uznawanemu przez się bóstwu oddać i uczucia swe religijne wylać. I Kościół Chrystusowy do obrzędów swoich wprowadził śpiew, który z największą gorliwością pielęgnował i o którego doskonałość zawsze się bardzo troszczył. Z początku pozwalał w śpiewie brać udział wszystkim wiernym na nabożeństwie obecnym, lecz gdy to z czasem okazało się trudnem i niepraktycznem, bo wskutek ciemnoty ludu, który psuł nieraz harmonię i powagę śpiewu zbiorowego, służba Boża pod względem swej wspaniałości na szwank była narażaną, stanowił, aby w śpiewie brali udział tylko ludzie fachowo wykształceni. Najczęściej obowiązki śpiewaków spełniali już to kapłani, już duchowni mniejszych święceń, lub osoby świeckie do tego urzędu specjalnie wybrane i poświęcone, do których przed rozpoczęciem śpiewu w te słowa kapłan przemawiał: „Pamiętaj, abys wszystko co śpiewasz usty, sercem wierzył, a co wierzysz sercem, w życiu wykonał“. Lecz do jakiego to śpiewu byli używani tak zacni śpiewacy? Oto do tego śpiewu, który stanowi składową część liturgii i jedną z nią całość, którego treścią jest tekst czyli słowa wzięte z liturgii, odmawiane przez celebrującego kapłana, — który budową swą wyraża myśli wzniosłe i uczucia świętych obrzędów liturgii katolickiej, — który nie może być opuszczony bez uszkodzenia całości odprawianej uroczystości liturgii; — do tego mianowicie śpiewu, który wykonywa się podczas Mszy św., nieszporów, jutrzni, pogrzebów i innych obrzędów odprawianych przez kapłana po łacinie podług kościelnych ksiąg liturgicznych, jako to: Mszału, Breviarza, Rytuału i innych. Ten zaś śpiew nietylko co do tekstu, ale nawet co do swej budowy wewnętrznej prawem

kościelnem jest określony, a wybór poszczególnych jego części, jak i wykonanie nie jest zależnem od własnego widzi mi się śpiewaka ale od przepisów liturgicznych. Te same przepisy podczas zwyż wymienionych nabożeństw—ściśle z czasem uporządkowane—jak niegdyś, tak i dziś obowiązują wszystkich śpiewaków nie tylko duchownych, ale i świeckich. Trzymać ich się mają zarówno wielkie chóry zbiorowe w bogatych świątyniach katedralnych, jak i najskromniejsze drużyny wieśniacze w ubogich kościołach parafialnych i w tych, gdzie nabożeństwa uroczyste się odprawiają, a nawet pojedynczy śpiewacy, chóry zbiorowe zastępujący, którymi zwykle są organiści. Uzasadnienie tego twierdzenia wypływa z ducha najnowszych rozporządzeń Stolicy Apostolskiej i z partykularnych postanowień, wydanych przez poszczególnych Biskupów. Przepisy te odnoszą się do tekstu i do muzyki.

1. Co do tekstu. Z uwagi, że śpiew podczas nabożeństw liturgicznych stanowi jedną całość z odprawianiem przez kapłana nabożeństwem i część jego składową, przeto musi być ściśle do treści i ducha tegoż nabożeństwa zastosowany, nie może w sobie nic zawierać, co byłoby obce nabożeństwu, ale musi mieć taką treść czyli taki tekst, który do całości nabożeństwa należy, lub stanowi część jego istotną.

Cóż tedy ma być śpiewane podczas Mszy św.? Śpiew podczas tej najświętszej i niekrwawej ofiary najściślej jest przez Kościół określony. Nie wolno tu wykonywać śpiewakowi bylejakiej pieśni wedle osobistego jego upodobania. Przepisy kościelne stanowią, że śpiewem mają być wypełnione niektóre części przez kapłana, a niektóre przez chór, a w braku tegoż przez organistę. Msza święta jest tak ułożona, że gdy się odprawia śpiewana, niektóre jej części odmawia kapłan pocichu, niektóre śpiewa, a kilka przeznaczonych jest do odśpiewania chórowi. Kapłan tedy, jeżeli odprawia uroczystie, to jest ze śpiewem Mszę świętą, odprawia ją wspólnie z chórem, który z nim stanowi wtedy jedną całość moralną... W niniejszym odczytacie mówimy o śpiewie chóru, to jest o tym, który mają wykonywać śpiewacy na chórze lub organista; śpiew kapłana pomijamy.

Chór podczas Mszy świętej ma do odśpiewania cztery jej części *zmiennie* i sześć *stałych*. Nazwane „zmiennymi“ bo się zmieniają i w każdej Mszy co do treści są inne; — „stałymi“ bo jedne i też same stale się śpiewają. Zmienne części do śpiewu są: Introit, Graduale, Tractus, Offertorium i Post-communio; stałe: Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus i Agnus Dei.

Na początku Mszy św. na chórze śpiewać mają „Introit“, którym jest tekst złożony z jakiegoś zdania nadzwyczaj głębokiej i wzniosłej myśli wyjętego z Pisma świętego, z dzieł Ojców Kościoła, lub przez Kościół specjalnie ułożonego, z jednego wiersza psalnu, oraz doxologii „Gloria Patri et Filio et Spiritui Sancto etc.“ (Chwała Ojcu, Synowi i Duchowi świętemu etc.). Potem odśpiewują w języku greckim dziewięć wezwań, z których trzy pierwsze: „Kyrie elejson“ — „Panie zmiłuj się“ — odnoszą się do pierwszej osoby Trójcy Przenajświętszej to jest do Boga Ojca, drugie trzy: „Christe elejson“ — Chryste zmiłuj się — do drugiej osoby czyli Syna Bożego, a trzecie trzy: „Kyrie elejson“ do trzeciej osoby — Ducha świętego.

Gdy kapłan intonuje: „Gloria in excelsis Deo“, chór lub sam organista cały ten hymn anielski ma prześpiewać, nic zeń nie opuszczając. Hymn ów, rozpoczynający się słowy, które aniołowie zaśpiewali nad stajenką betlejemską w pamiętną noc Bożego Narodzenia, ułożony jest i śpiewany na cześć i uwielbienie Zbawiciela świata Jezusa Chrystusa. Kapłan go intonuje, potem pocichu odmawia, a chór odśpiewuje w całości. Tekst tego hymnu znać panowie, bo często słyszycie, jak ja sam lub z moimi śpiewakami go wykonywuję; dla całości przedmiotu poszczególne wiersze z przetłumaczeniem na język polski wam tu powtórzę.

O śpiewach w czasie nabożeństw za zmarłych.

W № 19 „*Śpiewu Kościelnego*“ podaliśmy wspomnienie o ś. p. Deotymie, w którym wspomnieliśmy o śpiewach, na nabożeństwie odprawionem za duszę tej poetki. Obecnie w krótkich słowach opowiemy, co należy śpiewać w czasie nabożeństw żałobnych. Pomijamy egzekwie, które zwykle bywają przez księży samych lub też z organistą wykonywane i w których ci, którzy śpiewają w czasie mszy świętej, nie biorą żadnego udziału.

Zaczynamy od mszy świętej. Najpierw więc należy śpiewać Introit „*Requiem aeternam*“ z wierszem psalmu „*Te decet hyn.nus*“, po którym należy powtórzyć (śpiewając lub recytując) Introit od początku do psalmu. Dalej następuje „*Kyrie eleison*“. Strofy parzyste, t. j.: 2, 4, 6 i 8 wolno jest recytować. Po lekcji następuje Graduale „*Requiem aeternam*“, Tractus „*Absolve Domine*“ (można recytować) i Sequentia „*Dies irae*“ w której wolno jest opuścić te strofy, które mają charakter opisowy i które nie zawierają w sobie modlitwy. Według Schildknechta, autora Szkoły na organy, należy śpiewać (albo recytować) następujące strofy: 1, 8, 9, 10, 11, 12, 14, 15, 16, 17, 18, 19. Sekwencję należy śpiewać tylko w czasie tych mszy świętych, w czasie których kapłan ją odprawia.

Offertorium „*Domine Jesu Christe*“ powinno być wykonane bez żadnych opuszczań. Offertorium można w całości lub częściowo recytować. Prefacja (Praefatio communis) śpiewa się w tonie ferjalnym. Również w tonie ferjalnym powinny być odśpiewane przez chór odpowiedzi. Po prefacyi następuje „*Sanctus*“, które należy skończyć *bezw warunkowo* przed Podniesieniem. W czasie Podniesienia śpiewać nie wolno. Po Podniesieniu następuje „*Benedictus*“. „*Pater noster*“ wraz z odpowiedziami należy śpiewać w tonie ferjalnym. „*Agnus Dei*“ należy rozpocząć w tej chwili po „*Pax Domini sit semper vobiscum*“. Communio „*Lux aeterna*“ powinno być odśpiewane dopiero po spożyciu Przenajświętszej Krwi.

Przy końcu mszy świętej kapłan śpiewa „*Requiescant in pace*“, w liczbie mnogiej, chociażby nabożeństwo odprawiało się za jedną osobę (S. R. C. 22 Jan. 1678.).

Po mszy następuje przy trumnie *Absolutio*. Responsorium „*Liberate me Domine*“ powinno być odśpiewane całe bez skracań (S. R. C. 12 Sept. 1840). Powtórzenie do „*Tremens factus*“ można śpiewać albo recytować. Po odśpiewaniu Responsorium pierwszy chór śpiewa „*Kyrie eleison*“, drugi chór—„*Christe eleison*“, obydwie chóry—„*Kyrie eleison*“. Następują wiersze i Oratio, na które chór odpowiada. Przy wyprowadzeniu z kościoła należy śpiewać „*In paradisum*“, a w drodze na cmentarz — Canticum „*Benedictus*“ z odnośną antyfoną (w Warszawie śpiewają psalm „*Miserere*“, a kantyk zaczynają śpiewać dopiero przy wejściu na cmen-

tarz). Nad grobem należy wykonać wiersze i Oratio. Obrzęd kończy się Antyfoną do Matki Boskiej „*Salve Regina*“.

Na inne śpiewy i na granie marszy nie ma miejsca w czasie żałobnego nabożeństwa. To też śpiewacy nasi powinni pomyśleć o tem, ażeby zastosować się ściśle do przepisów liturgicznych, a więc powinni wszystko wykonać, nawet odpowiedzi. Zamiast marsza, lub zamiast „*Wznos się duszo*“ i innych utworów, wykonywanych także w czasie żałobnych nabożeństw w świątyniach innych wyznań należy śpiewać: „*Libera me Domine*“, „*In paradisum*“ i „*Salve Regina*“.

Spis odpowiednich w czasie nabożeństw i obrzędów żałobnych utworów podajemy poniżej.

A. Utwory na 3 głosy mieszane. *Mitterer Ign., Missa pro defunctis* 3 voc. inaequal. Pustet, Regensburg. *Gruber J., op. 71. Missa pro defunctis* 3 voc. inaequal. Pustet, Regensburg.

B. Utwory na 4 głosy mieszane. *Schildknecht J., Requiem* 4 voc. inaequal., Pustet, Regensburg. Kompozycja powyższa należy do trudniejszych. *Ett—Haller. Requiem* 4 voc. inaequal. A. Coppenrath, Regensburg. *Perruchot, Pr. L. Missa pro defunctis cum sequentia. Dies irae ac responsor. Libera*, ad Chorum quattuor voc. inaequal. M. Capra, Turyn, *Auer, J. Op. 17. Missa de Requiem* ad quattuor voces inaequales. Regensburg, Coppenrath. *Perruchot, Pr. L. Libera me Domine* quatuor vocum inaequal. M. Capra, Turyn. *Mitterer, Ign., Missa pro defunctis* für Sopran, Alt, Tenor und Bass z akomp. organów. Augsburg. A. Böhm i syn. *Mitterer, Ign., Op. 120. Responsorium Libera me Domine* na 4 głosy mieszane z organami. A. Coppenrath, Regensburg. *Piel, P., Marianische Antiphonen*, Op. 27, (*Alma Redemptoris, Ave Regina, Regina coeli, Salve Regina*), Schwann, Düsseldorf. *Haller, Mich., Op. 68a. In sepultura adulatorum.* Śpiewy liturgiczne w czasie pogrzebu dorosłych na 4, 5 i 6 głosów mieszanych. Regensburg. Pustet.

C. Utwory na 3 głosy męskie. *Zoller, C., Op. 38. Missa pro Defunctis* für 3 Männerstimmen. Regensburg, Coppenrath. *Casciolini, Requiem* ad 3 voces aequales una cum Responsorio *Libera me, Domine.* Pustet, Regensburg. Bez organów. *Bergmann, A., op. 3 Requiem* ad 3 voces aequales. Coppenrath, Regensburg.

D. Utwory na 4 głosy męskie. *Piel, P., op. 26a. Requiem* ad quatuor voces viriles. Schwann, Düsseldorf. *Auer, J., Op. 17. Missa de Requiem* 4 vocum virilium. Coppenrath, Regensburg. *Diebold, Joh.,* Op. 42. Requiem* für 4-stimmigen Männerchor. Coppenrath, Regensburg. *Griesbacher, P., Op. 90. Missa pro defunctis* III vel IV vocibus aequalibus continenda comitante organo ad lib. Coppenrath, Regensburg. Powyższa żałobna msza może być wykonaną na 3 lub na 4 głosy męskie z organami albo bez organów. Może być także wykonaną na 4 głosy żeńskie lub mieszane. *Mitterer, Ign., Op. 53. Missa ad quatuor voces viriles.* Regensburg, Coppenrath. *Haller, Mich., Op. 68b. In sepultura adulatorum.* Śpiewy liturgiczne w czasie pogrzebu dorosłych na cztery głosy męskie.

Regensburg, Pustet. *Griesbacher, P., Op. 24. Vier Marianischen Antiphonen* für vierstimmigen Männerchor. Regensburg, Coppenrath. *Thielen, P. H. Op. 186. Missa pro defunctis* für vierstimmigen Männerchor. Regensburg. Coppenrath. *Preyer, G., Op. 82. Responsorium „Libera me Domine“* für Männer-und für gemischten Chor. Regensburg, Coppenrath. *Witt, Fr., Op. 47. Responsorium „Libera me Domine“* na męzki albo na mieszany chór. Regensburg, Coppenrath.

H. M.



Droga do osiągnięcia celu, jaki sobie Stowarzyszenie wytknęło.

Projekt na ogólne zebranie.

Celem, do którego dążyć pragniemy, jest podniesienie naszego poziomu umysłowego przez naukę, do której jednak przystępować należy nie tak, jak obecnie, gorączkowo, chwytając po łebkach wiadomości, gdzie się da i jak się da. Aby rozszerzyć nasz poziom umysłowy i zdobyć wiedzę gruntowną, za najodpowiedniejsze uważam następujące czynniki: 1) naukę, 2) wydawnictwa naukowe, 3) urządzenie zjazdów dekalnych, 4) nieprzyjmowanie uczni na naukę, 5) założenie wzorowej uczelni 6) uczenie ludu śpiewu poprawnego pieśni kościelnych, 7) budowę dobrych organów i 8) kasę samopomocy.

Pierwszy i zarazem najważniejszy punkt, t. j. kwestja nauki, niejednokrotnie już był omawiany, obecnie bardzo dobry projekt prezesa p. Ratuszyńskiego powinien być przez wszystkich rozpatrzony i zaaprobowany, gdyż może i powinien przy dobrej woli ogółu dobre przynieść owoce.

Aby jednak zapobiedz stracie czasu i przybyć na wyżej wspomnianą naukę z jakimi takimi wiadomościami, podaję projekt, aby w celu zaczęcia nauki systematycznie podawać w Śpiewie kościelnym zadania z teorii, harmonii i z chorału. Wszyscy, którzyby chcieli korzystać z nauki, przysyłaliby odrobione zadania do przejrzenia i poczynienia poprawek i uwag przez profesorów w tym celu zaproszonych. Każdy z uczących się, przysyłając swoje zadania listownie, przysłałby jednocześnie honorarjum profesorowi markami po 25 kop. i markę 7 k. na odesłanie poprawionego zadania. Jeżeli by pismo wychodziło co

dwa tygodnie to na miesiąc wypadalyby dwie lekcje, które kosztowałyby uczącego się 78 kop. Gdyby zaś pismo wychodziło raz na tydzień, co byłoby bardzo pożądanem, a byłoby do urzeczywistnienia, gdyby Szanowni nasi Prenumeratorzy nie zalegali w opłacie, wtedy za 4 lekcje miesięcznie wypadaloby rb. 1 kop. 56. Uważam że po wprowadzeniu takiej nauki w ciągu dwóch lat, wliczając w to dla dopełnienia przyjazdu na dwumiesięczne kursy do Warszawy, możnaby się wiele nauczyć i podług mnie taki sposób udzielania nauki byłby na razie wystarczający.

Drugim punktem naszego podniesienia się jest urządzenie przez Zarząd przy współudziale miejscowego duchowieństwa zjazdów dekanalnych, na których odbywałyby się odczyty o historyi muzyki kościelnej, o zasadach i celu takowej, jak również omawianoby wspólnie sprawy i potrzeby organistów, a Zarząd osobiście poznawszy wszystkich, łatwiej mógłby kierować sprawami interesowanych. Wielebni także księża uczęszczając na zjazdy, i we właściwym świetle zobaczywszy nasze cele, chętniej przyczyniliby się do podniesienia naszego bytu materialnego.

Trzecim punktem jest zdobycie dobrych podręczników do nauki, których obecnie brak, a te jakie posiadamy są zupełnie niewystarczające.

O budowie dobrych organów pisałem w 21 n-rze „Śpiewu kościelnego“. Dziś powtarzać tego nie będę, nadmieniam tylko że jest to sprawa wagi bardzo doniosłej.

O nieprzyjmowaniu uczni do nauki była niejednokrotnie mowa, ale skończyło się wszystko na pięknych słówkach i obietnicach. Zdarza się słyszeć, że tu i owdzie pocichutku bierze się uczni dla miłego rubla. Mniejsza o solidarność i skutki na przyszłość! Nie rozumiemy, że robi się tem krzywdę ogółowi, bo jeśli tym sposobem postępować będziemy, to wytworzy się nadprodukcja głodnych i bez butów chodzących organistów i do tego źle podług dzisiejszych wymagań przygotowanych. Przez podobne postępowanie nigdy nie zapobiegniemy partactwu i oddalać od siebie będziemy cel, do jakiego dążyć pragnie Stowarzyszenie. Aby w przyszłości stanąć na wysokości swego zadania, potrzebną nam jest szkoła w rodzaju Ratysbońskiej z internatem. Założenie takiej wzorowej uczelni nieobliczone w skutkach korzyści by nam przyniosło. Niestety! wiele jeszcze wody upłynie, nim taką szkołę mieć będziemy mogli, pożądanem jednak byłoby, gdyby to urzeczywistnić się dało, choć za kilka lat t. j. wtedy, gdy trzeba będzie kształcić nowy zastęp organistów na miejsce ustępujących. Tymczasem usilnie starać się winniśmy o zbieranie składek zawczasu na ten cel, bo nie pora będzie myśleć o składkach wtedy, gdy szkołę trzeba będzie otworzyć. Jestem pewien, że ludzie dobrej woli nie poskapiliby datków na ten cel, znaleźli się bowiem chętni ofiarodawcy: jeden z pośród Wielebnego Duchowieństwa przyrzekł kilkaset rubli, gdy projekt wejdzie w czyn, drugi p. Ku-

lesza, organista z Łodzi ofiaruje na ten cel 100 rb., a p. Jurkiewicz rb. 10. Znajdą się również i inni.

Ostatnim również, bardzo ważnym czynnikiem naszego wydobywania się na wierzch i dania poznania nas ogółowi jest zakładanie chórów wielogłosowych, oraz uczenie ludu poprawnego śpiewu pieśni kościelnych, które obecnie są śpiewane niemożliwie fałszywie. Z czasem nawet przyjdzie do tego, że śpiew ludu w kościele zaginie zupełnie albo zatraci swoją właściwą młodość, której i tak trudno nieraz się dosłuchać. Jakby to pięknie było, gdyby pp. organiści wzięli się do podtrzymania pieśni kościelnych za pomocą poprawnego wyuczenia ludu i dania mu trochę muzycznego wykształcenia. O ile wyżej stanęlibyśmy na szczeblu społecznym. Inneby o nas miano pojęcie, nie tak, jak obecnie — gdzie ogół sądzi, że organista to taki sobie pacholek, jako tako wyuczony, przez parę godzin przebiera palcami po piszczących organach, aby według potrzeby odegrać codzień jedno i to samo. Takiemu przecież, wedle pojęć ogółu, dzisiejsze warunki bytu powinny najzupełniej wystarczyć i taki czuć się powinien szczęśliwym, gdy przyjdzie pora udawania się po prośbie t. j. chciałem powiedzieć po petycie. Zamożny gospodarz nie waha się zrzucić z najwyższego miejsca snopka ziarnem na dół, aby się takowe po drodze wymłóciło. Sami przyzuajcie Szanowni koledzy, czy nie tak się dzieje i czy nie inaczej nas traktują. Czas, już najwyższy czas, abyśmy się z innej dali poznać strony, a przy trwałości pracy i nam pogodniejsze dni zajaśniają i nas za ludzi uznają.

Piotr Kowalczyk.

O ile inne projekty pana Kowalczyka uważamy za bardzo dobre, o tyle znowu projekt nauczania listowego harmonii zdaniem naszym jest bardzo trudny do urzeczywistnienia. Na razie przytaczamy tylko dwie główne w tym względzie przeszkody: 1) zbyt małe przygotowanie organistów do pobierania piśmiennych lekcji harmonji i 2) koszty na pokrycie których nie będzie funduszu. Pominąwszy bowiem kwestję, czy wystarczającym jest wynagrodzenie, proponowane przez pana Kowalczyka pozostaje jeszcze kwestja odpowiedniego podręcznika, którego w naszej literaturze dotąd nie posiadamy, a za napisanie którego potrzeba będzie zapłacić autorowi odpowiednie honorarium. W takim chyba tylko razie projekt listownych lekcji teorii muzycznej mógłby dojść do skutku, gdyby prócz uwzględnienia dwóch wyżej wymienionych warunków nauka była wprowadzona w bardzo skromnym zakresie i gdyby dla dopełnienia wiedzy uczący się przyjeżdżali co rok na parę miesięcy do Warszawy. Przypisek Redakcji.

Zjazdy dekanalne.

Dokończenie.

Uważając iż dalsze zamieszczanie protokołów z odbytych ze współudziałem członków Zarządu zjazdów dekanalnych, byłoby bezcelowem, gdyż uchwały pozostałych zjazdów niezem się nie różnią od podanych poprzednio, — zamieszczamy tylko podpisy, jakie się znajdują na protokołach.

Protokół ze zjazdu organistów dekanatu Olkuskiego, odbytego dnia 4-go Września w Olkuszu podpisali: X. Prałat M. Smółka, X. L. Kowalewski, A. Kulesza, Henryk Makowski, S. Grad, A. Huczek, L. Polaczek, A. Pawelski, Józef Czechowski, Józef Czyż, Antoni Szczygieł, Wojciech Porębski, Mikołaj Mołodo, Antoni Zwoliński, Mikołaj Sadyn, T. Barczyk, Jakób Margiel, Adam Szewczyk, J. Pełczyński.

Na zjeździe organistów dekanatu Będzińskiego, odbytym dn. 5-go Września w Zawierciu obecnymi byli i podpisali protokół: Ks. Fr. Zientara, Ks. B. Wajzler, Ks. A. Cugowski, H. Makowski, A. Kulesza, Adam Lewandowski, Franciszek Klimas, Konstanty Tenior, Roman Kostulski, Michał Jarzyński, Marcin Stępień, Franciszek Mazanek, Bronisław Otrębski, Kazimierz Czapla, Stanisław Dudziński.

Protokół ze zjazdu organistów dekanatu Częstochowskiego, odbytego dn. 7-go Września w Częstochowie podpisali: Ks. Prałat M. Fulman, H. Makowski, A. Kulesza, Fr. Kolasiński, Juljusz Chrempiński, Aleksander Dyjeciński, Andrzej Doryn, Jan Ibkowski, Mikołaj Turkowski, Henryk Gutowski, Antoni Mikołajczyk, Wawrzyniec Sałski, Jan Guzik, Zenon Kwaśniewski, Romuald Zielonacki, Kozłowski.

Na protokule ze zjazdu organistów dekanatu Noworadomskiego, odbytego dn. 9-go Września w Noworadomsku znajdują się następujące podpisy: Ks. Prałat Korycki, Ks. St. Nawrocki, Ks. Fr. Kalinowski, Ks. Aureli Chwiłowicz, Ks. Kazimierz Zagner, H. Makowski, A. Kulesza, K. Fotygo, Antoni Gruszczyński, Ig. Godlewski, Edward Kowalski, Adam Lokszejn, Jan Olesiński, Józef Kwaśniewski, Antoni Sulski, Bolesław Kutarba, Jan Skupiński, Władysław Kromołowski, Ig. Okoń, Józef Fabijański, Feliks Godlewski.

Ostatni wreszcie protokół ze zjazdu organistów dekanatu Kutnowskiego, odbytego dn. 10 Września w Kutnie podpisali: Ks. J. Widner, Ks. B. Brajczewski, H. Makowski, A. Kulesza, J. Maliszewski, A. Siciński, K. Radomiński, K. Kaliński, W. Spodniewski, M. Gers, Władysław Morawski, J. Wrośniewski, A. Matusik, M. Teski, Stanisław Śnieżyński, Bolesław Stańczyk, Władysław Matusiak, Edward Bielicki, Wawrzyniec Żurawski.



O naszych wrażeniach na wiecach dekanalnych.

Z dekanatu Tomaszowskiego Dyecezyi Lubelskiej.

Na ostatniem zebraniu dekanalnym w Rachaniach można było zauważyć, iż większa liczba kolegów z dekanatu solidaryzując się ściśle z sobą, oddana jest zupełnie sprawie Stowarzyszenia, czego dowody dają nie opuszczając żadnego zebrania kwartalnego a zebrawszy się, chcą nie-

jako odświeżyć w pamięci stosunki, jakie nas wszystkich łączą i podzielić swemi zapatrywaniami na bieg życia organistowskiego.

Szkoda, że nie o wszystkich można to powiedzieć, bo są wyjątki, choć nieliczne z pośród kolegów w naszym dekanacie, którzy z niewiadomych przyczyn prawie nigdy na zebrania nie uczęszczają, to też rozmaicie o nich sądzić można. Nam zaś, którzyśmy się wspólnie poznali, ściśle złączyli i zsolidaryzowali, przyjemnie jest gdy się wspólnie zbierzemy — już choćby dlatego, że spotkawszy się razem, mamy sposobność wypowiedzenia się o naszym codziennem życiu, a że, jak to zwykle bywa niejednemu coś leży na sercu — może więc śmiało wypowiedzieć się do kolegów, którzy go rozumieją i wspólnie z nim wszystko podziela. Jest to wielką zasługą naszego Stowarzyszenia, gdyż przedtem tośmy się prawie nie znali, a obecnie wiemy jak się urządzać z naszym życiem codziennem i ożywiamy się tą nadzieją, że przyszłość przyniesie dla nas coś lepszego: — to też z tą nadzieją o lepszą przyszłość i z wrażeniami odniesionemi, po każdym takim zebraniu—wracamy do domu zadowoleni.

Tak też miało miejsce na ostatniem naszym zebraniu w Rachaniach u p. Adama Chróścickiego (tam się zawsze zbieramy), który jako dobry kolega zawsze nam rad i mile widzi w swoim domu. A obecnie większego wrażenia doznaliśmy, bo mieliśmy szczęście na owem zebraniu mieć w swoim gronie Czcigodnego Proboszcza rachańskiego Ks. Wojciecha Rogowskiego, który chociaż poważny wiekiem (67 lat), na zaproszenie p. Chróścickiego przybył z chęcią i długi czas mile z nami na wspólnej pogawędce spędził, a gdyśmy Mu przedstawili cel naszego zebrania — pochwalił nas i zachęcał, byśmy wszyscy jak jeden mąż byli zsolidaryzowani—żyli jednym duchem i szli ręką w rękę z Duchowieństwem jako współpracownicy, a wtenczas obie strony będą ze siebie zadowolone. Oto jest przykład godny naśladowania...!

Cześć Ci więc Zacny Kapłanie! żeś nie pogardził naszym gronem, Twoje uwagi i rady przychylnie naszemu Związkowi mile przez nas są przyjęte. Twoja obecność dodała nam otuchy i nie czuliśmy się tak samotni i niejako od wszystkich pogardzeni.

Przy tej sposobności nadmienić z chlubą wypada, że w naszym dekanacie Szanowni Księża Proboszczowie są przychylnie usposobieni do sprawy naszego Stowarzyszenia. *Od nas więc zależy, byśmy żyjąc uczciwie to jest tak jak cel (podniesienie etyczne i kulturalne stanu organistów) naszego Stowarzyszenia wymaga, utrzymali i nadal te tak serdeczne stosunki.* To też obowiązkiem jest naszym, którzyśmy się zrzeszyli, poznali i zrozumieli wpływać na naszych współkolegów jeszcze obojętnych względem Stowarzyszenia i źle rozumiejących cele i drogi, któremi nasze zrzeszenie dążyć zamierza, aby wszyscy jak jeden mąż wciągnęli się pod sztandar i opiekę Świętego Stanisława naszego Patrona i byli członkami niejako jednej rodziny; jednakowo sprawę i cel naszego Związku rozumieli i zachowywali się tak, byśmy się ani za jednego nie wstydzili—gdyż zdarza się jednak czasami słyszeć, że w niektórych miejsco-

wościach Księża Proboszczowie słusznie narzekają na organistów i są źle uprzedzeni do naszego Związku. Powody tego są różne. Najczęściej jednak to uprzedzenie jest winą tych naszych Kolegów, którzy źle rozumiejąc sprawę Stowarzyszenia wprost brednie o takowem opowiadają i straszą Księży Zarządem, więc tem samem już źle sami usposabiają do Związku — są na to dowody: gdyż sam miałem sposobność słyszeć i od Księży i od organistów, że z powodu jakiegoś nieporozumienia mówią do Księży, że odniosą się do Zarządu, który upomni się i zmusi Księdza do uległości względem organisty.

Trudno się potem dziwić, iż Duchowieństwo ma o naszym Stowarzyszeniu najdziwniejsze nieraz pojęcia i że lęka się każdej choćby najniewinniejszej działalności naszej, podejrzewając nas na zasadzie wygłaszanych przez różnych nieuświadomionych organistów niedorzeczności, o jakieś przewrotne zamiary.

Antoni Anusiewicz

org. z Tomaszowa Lubelskiego.



List otwarty do Kolegów.

„Lepiej raz przepaść w zaburzone fale,
Niżli żyć, gnijąc po trochu na skale.“

Bardzo wielu kolegów zapytują mnie, dla czego nie nie piszę do naszego poczytnego pisma, o naszym po Bożemu rozwijającym się Stowarzyszeniu.

Odpowiedź następująca:

Ja uważam, iż to, co ma być pochodnią światła, nie może być osłaniane czarną zasłoną przesady i obłudy, gdyż z tego tworzą się małe burze w szklance wody i różne zamęty.

Oświata potrzebna jest organistom, a więc trzeba ich oświecać — a w błąd nie wprowadzać.

Pisząc o naszym Stowarzyszeniu, musiałbym pisać słowa prawdy, a ponieważ słowa moje gorzkiemi by były dla wielu, przeto chwilowo zamilkłem.

Zaznaczam jednak, iż wcale w głowie mojej pożaru nie było i nie ma, jak to by chciał autor „Kretów“ i „Szewców Gombińskich“. Jestem obecny i przytomny i na ogólnym zjeździe delegatów sprawę ukrywającą się pod korcem na jaw wysunę, popierając ją niezbitymi dowodami, które otworzą oczy kolegom i przekonają ich: Ile to nasze Stowarzy-

szenie ma nieuzasadnionych wybryków i pretensyi, fałszywych apetytów i najdziwaczniejszych uroszczeń. Jak to płaczą się tam interesy jednostkowe, ambicje urojone i zawiści osobiste. Jak to odgrywa się rolę despotów, opartą na zausznikach i faworytach. Słowem — dowiedzą się Koledzy o życiu Stowarzyszenia, zewnętrznem i wewnętrznem, które jest widokiem ciągłego wyładowywania się różnych elektryczności i napięć nerwowych.

Ponieważ odbyć się ma w tym miesiącu zjazd delegatów w Warszawie, chociaż bardzo wątpię, czy dojdzie do skutku z racyi niewłaściwego terminu dla różnych względów, uważam za stosowne podzielić się wiadomością z szanownymi Kolegami, że ja wspólnie z gronem Kolegów posiadamy opracowane projekty naszego wydzwignięcia się z tej łaźni. Projekty te są oparte na cyrach i faktach, pracowano nad nimi kilka miesięcy. Gdyby szanowni Koledzy chcieli w czyn takowe wprowadzić, to zaręczam, iż Stowarzyszenie nasze bardzoby się szybko rozwinęło i wprowadziło w czyn upragnione dążenia, przynosząc pożytek Kościołowi, społeczeństwu i sobie.

Podaję owe projekty w zarysie:

1 projekt. Zorganizowania się w solidarny związek w celu podniesienia etycznego, społecznego i materialnego organistów na zasadach wzajemności oparty, bez powijaków, nianiek i znachorów. Działalność swoją Stowarzyszenie prowadzić musi zgodnie z duchem i przepisami Kościoła Katolickiego i z obowiązującymi prawami, pielęgnując i rozwijając wśród organistów muzykę kościelną i śpiew liturgiczny, a także i ludowy.

2 projekt. Przekształcenie naszego pisma, redakcyi i administracyi na tygodnik społeczno-naukowy dla organistów i chórów kościelnych, poświęcony nauce śpiewu i muzyki kościelnej według przepisów naszego Kościoła, mający na celu: wskazywać drogę do zdobycia wiedzy fachowej, uzupełniać braki przez uświadamianie w popularnych wykładach rzeczy pożytecznych, oraz dać możność organistom wypowiedzieć się o swych słusznych potrzebach.

Pismo prowadzić będzie 3 działy: organizacyjny, zawodowo-naukowy i społeczny.

Dział organizacyjny prowadzić będzie Zarząd (naturalnie zreformowany), do działu naukowego zaprosimy dwóch znanych nam profesorów, którzy w tym kierunku są specjalistami; jeden z nich jest kapłanem.

Dział społeczny prowadzony będzie pod kierunkiem odpowiedniego literata.

W tym dziale pomieszczane będą ważniejsze nowiny i wydarzenia z życia społecznego i kościelnego i różne pożyteczne wiadomości, oraz kronika muzyczno-kościelna.

3 projekt. Uczenia i wyegzaminowania organistów w tani sposób.

4 projekt. Założenia wzorowej szkoły dla organistów, a w przyszłości dla aspirantów, przeważnie synów organistowskich.

5 projekt. Założenia Kassy pożyczek i oszczędności, bez poręczenia.

6 projekt. Założenie własnej księgarni współdzielczej bez deficytu, (obecnie jest nie własna i z deficytem).

7 projekt. Reorganizacyi Zarządu i Komisyi rewizyjnej.

W tych siedmiu punktach zawiera się nasza przyszłość moralna, społeczna i materialna. Projekty powyższe dokładnie postaramy się przedstawić na ogólnem zebraniu, które wybierze z pośród siebie Komisję, która orzekłaby prawdę, czy takowe przyjąć i według nich się rządzić, czy też odesłać je do kosza.

Dotąd rządzimy się tylko półśrodkami.

Uważam za potrzebne przypomnieć szanownym Kolegom, abyście się zastanowili, kogo macie zaprosić na przewodniczącego, gdyż ostatni zjazd przekonał nas, jaka tam panowała atmosfera i samowola—kto inaczej myśli według niejednych—to warchołem go robia.

Nakoniec piszę szanownym Kolegom bajeczkę.

Bo czemużbym miał nie napisać, skoro w naszym piśmie bardzo dużo czyta się bajek i bajeczek? Oto ona.

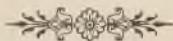
W pięknym ogrodzie glisty (robaki) zaczęły za bardzo wysysać korzenie roślin, tak, że rośliny zaczęły schnąć. Wtem zjawiają się krety i szkodników niszczą. Aliści ogrodnicy zauważyli, że krety, niszcząc pasożytów, ryją ziemię w klombach. Zrobili naradę i postanowili kretów wytępić.

A więc, odpowiedź mi szanowni Koledzy (Redakcyi o to nie proszę), kto gorszy szkodnik, czy krety, co trochę ziemię poryły, niszcząc pasożytów, czy też glisty, które bardzo lubią korzenie roślin niszczyc, a zatem i ich owoce?

Jan Jurkiewicz

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 56, m. 17.

Przypisek Redakcyi. Umieszczamy w naszym piśmie powyżej podany list gwoili bezstronności, jakkolwiek nie zgadzamy się wcale ani z treścią jego, ani z jego formą. Szerszych uwag nie robimy, ponieważ Autor doręczył nam zbyt późno Swoją pracę. Będzie na to pora przy szczegółowem omawianiu tych spraw na ogólnem zebraniu.



List otwarty.

Do p. Walewskiego z Białej Podlaskiej.

Treść listu Pańskiego, zwrócona ku nam z lubelskiego, z propozycją: „Rozwagi,—rozwagi“, chętnie i życzliwą ocenę w mej duszy, znalazła miejsce. Do połowy zaś tego listu, zdanie i ośnowę ogólnego poglądu, w zupełności podzielałam i za słuszne nie uznać nie mogę. Jednak takich, którzy wśród nas chcą burzyć i mających! cel zdeorganizować

nas, dotąd nie poznałem. Że się znajdują w łonie naszego Związku, co widzą niedokładności, niedomagania i upadek, wegetującego prawie naszego Stowarzyszenia, jak sam obecny Zarząd nareszcie w przedostatnim numerze Sp. Koś. się przyznał, nie trzeba szukać; wszak każdy bowiem z nas tutaj, tam i owdzie bardzo rozumie, a przynajmniej powinien zrozumieć, boć chorobliwemu fizycznie lub moralnie śmiertelnikowi, nie trzeba się wiele przyglądać lub badać jego stan, a obowiązkiem innych dać pomoc w każdej podobnej potrzebie — chyba tę potrzebę świadomie i uporczywie odrzuci.

Czy brak poczucia w zamięłowaniu dla sprawy naszej, czy nieznanostwo dróg celowych, czy nieznanostwo braci naszej lub jej ducha i warunków sprawia trudność w kierowaniu naszymi ogólnymi sprawami, nie wiem, — jeszcze raz — nie wiem. A jednak widzę i czuję, że coś złego, coś niepewnego, coś niezrozumiałego tkwi w naszym ciele — i nie tylko nasza w tem, członków-organistów, winna. Bo weźmy tylko parę ustępów z działalności naszych przewodników z ostatniej doby, a przekonamy się. Dlaczego, gdy my z oddalenia spostrzegliśmy niemoc w kierownictwie naszej instytucji nawa, zażądaliśmy nadzwyczajnego zjazdu we wrześniu, nie uwzględniono, lecz furtkę znalazłszy nasz Zarząd udaremnił? Dlaczego teraz w listopadzie, kiedy wszyscy organiści, literalnie wszyscy, są zajęci pracą, pieczeniem opłatków, lub zwózką chleba powszedniego, a z tego powodu i żaden wiec dekanalny odbyć się nie może, naznaczył ogólny zjazd? Dlaczego Komisyja Rewizyjna nie ogłosiła wyników z dokonanej parę razy rewizyj lub kopii protokołów, w Śp. Kość? Dlaczego ta Komisyja, na żądanie delegatów, kopii protokołu z rewizyi, nie tylko nie uczyniła zadość, lecz wcale nie odpowiedziała? A cóż się dzieje w księgarni? A wiele, wiele innych tym podobnych. Czyż w obec tego można obwiniać członków w ogóle? Czyż nie mamy powodu do sarkania, które poniekąd i wiele może niesłusznych przypuszczeń sprowadza? Chyba wystarczające. I nie wiem, czy co pomoże do wyprostowania popełnionego błędu dzisiejsze apostołstwo niektórych członków Zarządu po niektórych dyecezyach i wywoływanie łódzkich protestów; wszak stuczne i wymuszone zamaskowanie zdrowego wzroku zda się na niewiele się przyda.

Dążmy Panie Walewski wszelkimi drogami wspólnie do naszego zapoczątkowanego celu, nie odkładajmy znów na dużą odległość lat, realnych skutków naszej pracy i naszych dążeń, nie obalajmy rąk tym którzy chcą pracować razem z nami.

M. Paczos.

Sitaniec, d. 2 listopada 1908 r.

Przypisek Redakcyi. I znów w imię bezstronności drukujemy list, do którego sprawiedliwość zmusza nas dodać swój komentarz.

Komentarz ten uważamy za konieczny, ponieważ z listu Pana Paczosa widnieje chęć zrzucenia odpowiedzialności za różne czyny owego grona burzycieli szkodzące „Stowarzyszeniu”, na barki Zarządu.

Na to sprawiedliwość nie pozwala.

Więc przedewszystkiem sprawa niedomagania naszego Stowarzyszenia nie jest tak skomplikowaną, jakby ją pan Paczos chciał przedstawić. I nie brak poczucia, czy zamiłowania, czy też *nieznajomość drogi*, czy ludzi, jest przyczyną tak słabego istnienia „Stowarzyszenia” Przyczyną prawie wszystkich braków w rozwoju naszego związku są wicherzenia tych kilku, a najwyżej kilkunastu burzycieli, oraz zamęt w pojęciach mniej uświadomionych organizmów, przez nich także wytworzony.

Zapewne żaden z członków Zarządu nie będzie utrzymywał, iż w działalności naszej w przeciągu tych dwóch lat nie było błędów. Dowodziłoby to zarozumiałości zbyt wygórowanej. Gdzie ludzie działają, tam błąd znaleźć się musi, tembardziej, jeżeli do pracy z natury swej trudnej i skomplikowanej *muszą* się wziąć ludzie nie mający do *takiej* pracy dostatecznego przygotowania. Powie może pan Paczos, że kto czego dobrze nie umie, niech się do tego nie bierze. Dobrze by to było, gdyby *tu można było* tę zasadę stosować.

Jest to jednak rzeczą niepodobną już choćby dlatego, że w takim razie trzeba by wybrać do Zarządu fachowych buchalterów, księgarzy, kasyerów, ekonomistów i t. p., gdy tymczasem my mamy do wyboru tylko i jedynie organistów. Nie ułatwia także wyjścia z tej sprawy i ta okoliczność, iż większość Zarządu (ze względu na koszty płynące z przejazdów na sesje) musi mieszkać w Warszawie.

Trzeba tylko trochę dobrej woli, aby zrozumieć w jak trudnem położeniu Stowarzyszenie się znajduje. Otóż tej *dobrej woli* nie widzimy w postępowaniu owych burzycieli. Nie dlatego bowiem owi panowie błędy Zarządu wytykają i rozdymają, iżby im chodziło o poprawienie szkód z tych błędów wynikłych, a o uniknięcie na dalszą przyszłość błędów podobnych, lecz dlatego, że im głównie chodzi o to, aby, zdyskredytowawszy obecny Zarząd w oczach członków, sami mogli objąć kierunek Stowarzyszenia. Chodzi im głównie o *zmianę zasadniczego kierunku*, którego wyrazicielem jest obecny Zarząd, a któremu to *kierunkowi są właśnie owi panowie najzupełniej przeciwni*.

I pan Paczos mówi iż o tem wszystkiem nie wie? Nie wie także zapewne pan Paczos o tem, iż owi „opiekunowie” Stowarzyszenia mają już koncesyę na nowe pismo? Nie przypuszczam, iżby ktokolwiek mógł w to uwierzyć.

Dalej, ciekawa to rzecz, dlaczego to pan Paczos tak nienawistnie odnosi się do owego „apostolstwa”, czemu się to o niem i On, i jego bliżzy przyjaciele tak ironicznie wyrażają? Czyżby im tak wstrętną była idea pokojowej i rozważnej działalności, propagowana głównie przez *niektórych* członków Zarządu? Dla wiadomości *niewiedzącego o tem* pana Paczosa dodaję, iż jedynym członkiem Zarządu, który był w tym roku na objeździe, był redaktor naszego pisma p. Henryk Makowski; towarzyszem zaś jego był uproszony przez Zarząd delegat, p. Aleksander Kulesza, organista z Łodzi.

Co zaś do owej furtki, to musimy wyjaśnić iż *Zarząd jest stróżem Ustawy*, w które powiedziano, iż nadzwyczajne zebranie powinno być zwołane na żądanie dopiero 20 członków. Nie ma zaś nigdzie uwagi, iż w razie, gdyby na liście żądających znalazły się jakieś uprzywilejowane (?) nazwiska, to i przy mniejszej liczbie żądających (jak w tym wypadku 13-u) zebranie odbyć się powinno.

Zbyt wielkie koszty pociąga za sobą taka zabawka i większość organistów miałaby zupełną słuszość zapytać się, na zasadzie jakiego prawa, lub też z czyjego upoważnienia Zarząd poważił się dla fantazyi 13-u panów narazić ogół organistów i Stowarzyszenie na tak poważne koszty.

Mówilem o 13-u panach, gdyż wedle brzmienia ustawy członek nie opłacający we właściwym czasie składki, traci prawo głosu.

Otóż 7-u z owych dwudziestu panów, podpisanych na żądaniu zwołania zjazdu, składek swoich nie opłaciło,

Zarząd jest wykonawcą woli większości członków, a nie garstki, choćby najgłośniejszej, niezadowolnionej

O niewłaściwości obecnego terminu Zarząd sam doskonale wie, są jednak bardzo ważne powody usprawiedliwiające ten krok. Zarząd nie chce i niema prawa brać na swoje

barki odpowiedzialności za całą szkodliwą, a zbyt już ożywioną działalność panów niezadowolonych.

Co do protokołów Komisji rewizyjnej, to miały one być drukowane już w przeszłym numerze, usunięte zostały ze względów technicznych do niniejszego.

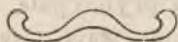
Co zaś do księgarni i innych spraw Stowarzyszenia, to wyjaśnia się one najlepiej na Ogólnem Zebraniu.

Żeby zaś uspokoić twogę pana delegata, iż może nie dość gorliwie czuwał nad dobrem Stowarzyszenia, w czym mu przeszkadzał Zarząd, nie pozwalając się kontrolować, wyjaśniamy iż *prawo kontrolowania Zarządu ma tylko Komisja rewizyjna i Ogólne Zbranie.*

Żaden z delegatów nie ma prawa wtrącania się w czynności i prawa Zarządu w ciągu roku, albowiem delegat jest zależny od Zarządu, a nie Zarząd od delegata.

Delegatowi służy tylko prawo formułowania przez cały rok swoich zarzutów; *przestania ich przynajmniej na tydzień przed zebraniem ogólnem Zarządowi*, z żądaniem wyjaśnienia. Konieczność przesłania naprzód zarzutów wpływa stąd, iż Zarząd w obronie swego postępowania musi zgromadzić rozmaite dane i wyciągi z protokołów, z ksiąg buchaltaryjnych, a może nawet z uchwał poprzednich zebrań, czego przecież w jednej chwili uskutecznić nie podobna. W braku tego zwyczajowego prawa Zarząd byłby bezbronny wobec każdego z członków, któryby chciał wprost nawet ze złej woli obarczyć go (Zarząd), najfantastyczniejszymi nawet zarzutami.

Co zaś do łódzkich i niełódzkich protestów to, czy one były sztuczne, wymuszane i wywoływane okaże się najlepiej na zbliżającym się zebraniu.



Bracia Koledzy!

Smutnem nad wyraz jest nasze położenie, lecz zastanówmy się tylko, a zobaczymy, że samitemu winni jesteśmy i jeżeli nadal postępowania naszego nie zmienimy, to pomimo nawoływań naszego Zarządu, nie dojdziemy do upragnionego celu. Niejeden może powie, że kiedy założyliśmy już nasze stowarzyszenie, to ono nas poprowadzi. Tak. Lecz jeżeli my sami ręką w rękę z Zarządem nie pójdziemy, jeżeli mu w jego usiłowaniach nie dopomożemy, to szkoda czasu i atłas! Przysłowie mówi, że z pustego i mądry Salomon nie naleje, a my tymczasem o spłacie zaległych składek i prenumeraty nie myślimy.

Wszelkie wysiłki naszego Zarządu nie zdołają zaradzić złemu. Smutne, powiadam, że jesteśmy tak niedojrzali, że tak obojętni jesteśmy, jakby nas własne nasze dobro wcale nie obchodziło.

Czy nam nie wstyd, że ludzie z niższem pojęciem, nawet nie posiadający żadnego wykształcenia, ba, nawet żebracy, organizują rozmaite stowarzyszenia i podtrzymują je. Czytałem w gazecie „Hasło“, że żebracy w pewnym miejscu zebrali się w lesie, ażeby powziąć jakąś naradę i żeby polepszyć swój byt moralny i materialny. My zaś ponieważ jesteśmy światlejsi, dla czegoż nie chcemy zrozumieć tego, że w jedności siła i że tylko wszyscy jednogłośnie postępując, jak jeden mąż, podnieść się możemy kulturalnie i materialnie.

Samo założenie naszego stowarzyszenia nie wystarczy, musimy je podtrzymać składką członkowską, jak również gazetę prenumerować

obowiązkowo powinniśmy, ale prenumerować za gotówkę a nie na kredyt. Stowarzyszenie nasze za młode jest i za małe na to, żeby mogło coś na kredyt robić i dawać. Musimy naprzód na dobrych fundamentach je oprzeć, musimy mu naprzód opinię dobrą wyrobić a potem dopiero żądać od niego jakichś ulg i prolongat.

Często słyszymy od Zarządu i światlejszych kolegów nawoływania, ażeby już raz zaprzestać przyjmowania uczniów; czy jesteśmy posłuszni tym wołaniom, przypatrzmy się niżej.

Przejeżdżając przez gubernję Łomżyńską, miałem sposobność odwiedzić kilku moich kolegów, z którymi mówiłem o naszej sprawie; między innemi zapytywałem, czy u nich wiece dekanalne odbywają się i czy składka członkowska na rok bieżący uiszczona, na co odpowiadają, że nie. A to dlaczego? A, powiadają, ponieważ wybraliśmy tu w naszym dekanacie delegata, który więcej myśli o swojej zarozumiałości aniżeli dba o dobro ogółu, nie solidaryzuje się z nami wcale, wzdychając do jakiejś wyższości, że to on już muzyk skończony, a co gorsza, że szanowny nasz delegat mając się za skończonego, pomimo nawoływań Zarządu i naszego protestu przyjmuje po 5 i więcej uczniów,—ci zaś ostatni, chęłpiąc się zdolnościami swego pryncypała, sądzą, że i oni są skończonymi, zalewają całą okolicę i podrywają nasze stosunki.

My postanowiliśmy wcale uczniów nie przyjmować i trzymamy się tego, lecz co to pomoże jeżeli w dekanacie znajdzie się jeden co psuje wszystkim. Więc jeżeli Zarząd na to nie wpłynie, to pomimo najlepszych chęci pozostaniemy po za innymi.

Drodzy bracia koledzy, dlaczego już raz nie chcemy zrozumieć, bo sami sobie wielką krzywdę wyrządzamy przyjmowaniem onych uczniów. Może niejeden tłumaczy się, że on tylko przysposabia do szkoły. Może to być prawdą, lecz dopokąd nie uzyskamy we wszystkich dyecezyjach zatwierdzenia komisji egzaminacyjnej, to szkodę sobie przynosimy tem, bo gdy taki uczeń nauczy się brzdąkać jednym palcem na fortepianie, a przytem podoba się księdzu proboszczowi, to go bierze za organistę, sądząc, że takiego niedouczonego łatwiej mu będzie użyć do wszelkich nie mających żadnej łączności z fachem organistowskim zajęć. Ów uczeń zaś o to nie dba, czy on odpowiada swojemu zadaniu czy nie, dla niego wszystko jedno, on może być i parobkiem, dla niego dosyć, aby go tylko zwano panem organistą. Do czego w taki sposób dojdziemy?

Nie mogę zamilczeć i o naszym dekanacie; bardzo oziębli jesteśmy, zebrani dekanalnych u nas niema komu zwołać, a kiedy się i zbierzemy to najwyżej 6, a wszystkich powinno być 14. Taka to u nas jedność a czy tak postępując możemy się spodziewać czegoś lepszego? Sami nasi zwierzchnicy widząc nas tak niedojrzałych, zaczynają z nas pokpiwać i czy nie słusznie? Czegóż możemy spodziewać się albo czego żądać od naszych Ks. Ks. Proboszczów, kiedy oni sami widzą, że do niczego zdolni nie jesteśmy, że brak w nas hartu, męstwa i wytrwałości, że mogą z nami—jak z małemi dziećmi, które nie rozumieją własnego dobra i nie

wiedzą czego chcą, postępować. Biada nam, jeżeli nie zechcemy otrząsnąć się z tego letargu.

Na tych wszystkich oziębłych, to mojem zdaniem, najlepiej byłoby, ażeby Zarząd wysyłał od siebie delegata, któryby zwoływał wiece dekalne, przyjeżdżał na takowe i wyjaśniał nie chcącym zrozumieć, ich gnuśność.

Jeżeliby moja propozycja mogła być przyjęta, to proszę Was, drodzy Koledzy, zabierzcie głos w tej sprawie. Również czy nie powinniśmy już załatwić onej ważnej a tak palącej sprawy kursów ruchomych, toć to taki doskonały pomysł, ze wszech miar zasługujący na rozpowszechnienie Panu Kowalczykowi należy się podziękowanie za obmyślenie takowego. Przypatrzmy się czy choć krok naprzód postąpiliśmy od założenia naszego stowarzyszenia? Gdzietam, czekamy aż nam gotowe gołąbki podadzą do gąbki, lecz ręczę wam, że w taki sposób jak dziś postępując, napewno niczego się nie dobijemy.

Gazetę naszą prenumerujemy obowiązkowo. ponieważ bez naszego poparcia takowa istnieć nie może, prosimy tylko Szanowną Redakcję, ażeby ta więcej poświęcała miejsca naszym wiejskim sprawom i warunkom, t. j. ażeby umieszczała rozmaite pouczające artykuły, z których moglibyśmy czerpać jakąś wiedzę odpowiednią w naszym fachu, również żeby całą siłą popierała one kursa ruchome, bez których my sami dalej, że już tak się wyrażę, istnieć nie możemy.

Na zakończenie wzywam Was, drodzy Bracia Koledzy, idźmy wszyscy, jak jeden mąż, nie zrażajmy się trudnościami, a idąc w Imię Boga i patrona naszego św. Stanisława Biskupa, napewno staniemy u celu.

Ant. Edm. Surmacewicz

Organista w Raczkach Suwalskiej gubernji.

Przypisek Redakcyi. Sprawa kursów ruchomych upadła, ponieważ w wielu miejscach sami organiści byli tym kursom przeciwni, częstokroć nawet z powodów osobistych. Co zaś do szerszego traktowania spraw i stosunków organistów wiejskich, to musimy powiedzieć, iż i nam bardzo ono leży na sercu. Chcąc jednak zadość temu uczynić, musimy mieć więcej korespondencyi ze wsi omawiających miejscowe stosunki, nie mówiąc już o regularnej opłacie prenumeraty, bez której nawet istnieć nie możemy, nie mówiąc już o ulepszeniach.

Dwa protokoły z posiedzeń Komisji Rewizyjnej.

Nr 47/12 Działo się dn. 22 i 23 Kwietnia r. b. Komisja Rewizyjna w osobach p. p. Nasfetera z Warszawy, prezesa tejże Komisji, Aleksandra Fabisiaka ze Szwelic, sekretarza, Marcina Rokickiego z Goleniów i Wiktora Walewskiego z Białej w dniu dzisiejszym w Zarządzie Stowa-

rzyszenia Organistów dokonywała rewizji Ksiąg przeglądała i sprawdzała stan Kasy Stowarzyszenia, Administracji „Śpiewu Kościelnego“ i Księgarni.

Po szczegółowem obejrzeniu prowadzenia biurowości i kasy przez Sekretarza Zarządu okazało się, iż księgi kasowe, które obecnie uważane są za podręczne, są nie we właściwym porządku: znaleźć w nich można mianowicie skrobanie i przekreślanie, wobec czego trudno stwierdzić rzeczywisty stan Kasy Stowarzyszenia, Administracji i Księgarni. W szczególności prowadzenie Księgi prenumeratorów i wydawanie kwitów Komisja uznała za niedbałe. Wogóle Komisja uważa za stosowne zaznaczyć iż kierownictwo biurowością Stowarzyszenia i Administracji prowadzone jest bez znajomości rzeczy i nadal tolerowanem być nie może. Ponieważ więc, jak wyżej powiedziano, prowadzenie ksiąg jest niewłaściwe, Komisja Rewizyjna nie może dać szczegółowego sprawozdania. Niektóre rachunki przez Komisję nie zostały zaakceptowane, na prośbę Komisji w drugim dniu rewizji Zarząd nie delegował swego reprezentanta. Po przedstawieniu Zarządowi przez Komisję Rewizyjną wyników rewizji, Zarząd uznał wszystkie zarzuty za słuszne i zobowiązał się do dnia 1-go Lipca r. b. zaprowadzić według wzorowego porządku wszystkie księgi, które mają być przez Komisję Rewizyjną zacyfrowane i opieczętowane. W końcu Komisja Rewizyjna zażądała od Zarządu własnej pieczęci. Na tem posiedzenie zakończono.

(podpisali) Prezes Komisji Kazimierz Nasfeter.

Sekretarz A. Fabisiak, Wiktor Walewski.

Marcin Rokicki.

№ 56/22 Na mocy § 18 Ustawy Stowarzyszenia Organistów, członkowie Komisji Rewizyjnej pp. Kazimierz Nasfeter, Aleksander Fabisiak i Wiktor Walewski w 20 Sierpnia 1908 roku sprawdzili wszystkie księgi rachunkowe Stow. Org. za czas od 1-go Stycznia 1908 r. do 1-go Sierpnia r. b.

Przy sprawdzaniu stanu materialnego — to jest księgi kasowej, znaleziono kilka pozycji w rozchodzie niepopartych należytami dowodami mianowicie: R-ki zapisane w rozchód za № 283—240—242 i 241 wynoszące na sumę r. 12 kop. 60, pozatem inne księgi i bilanse są prowadzone zadawalniająco. Stan finansowy „Śpiewu Kościelnego“ do dnia 1-go Sierpnia r. b. przedstawia się w przychodzie r. 2540 kop. 3 i w rozchodzie 2095 rb. 87 kop., dodać należy iż z tej sumy przy końcu roku straci się kosztą Administracji, lokalu, opalu i światła.

Kasa gotówką do dnia 20 Sierpnia r. b. łącznie z kapitałem w kapitałem w kasie przemysłowców 505 rb. 81 kop.

Sprawozdanie Księgarni sporządzone niezbyt jasno przeto i Zarząd Stow. Org. jeszcze go nie zaakceptował, księgarnia od założenia do 1-go Sierp. miała obrotu około 4000 rb. Remanent księgarni wykazany na 2975 rb. 1 kop. lecz po możebnem wtajemniczeniu się rewidentów znaczą iż księgarnia żadnych zysków nie daje, nawet bardzo często przy-

nosi Stow. stratę moralną, gdyż na sesjach Zarządu całemi godzinami prowadzi się dyskusja czysto handlowa, nie mająca nic wspólnego ze stanem organistów i celem Stowarzyszenia, słowem wiele energii zużywa się bezcelowo, która skierowana w innym kierunku, mogła by przynieść pożądane owoce.

Bywają wypadki iż biuro Stow. bywa otwierane dopiero od południa, przeto polecamy Szanownemu Zarządowi zapobieganie podobnych wypadkom.

(podpisano) Prezes Komisji Rewizyjnej: K. Nasfeter
Sekretarz: A. Fabisiak W. Walewski.



Literatura i Krytyka.

Śpiewnik kościelny katolicki czyli największy podręcznik dla organistów w kościołach katolickich, zebrany staraniem Towarzystwa wzajemnej pomocy organistów dyecezyi Krakowskiej, ułożony na 1 głos z organem (?) lub na 4 głosy mieszane. Część pierwsza, zawierająca pieśni: adwentowe, kolendy, pieśni postne, wielkanocne i o Wniebowstąpieniu Pańskim. Część druga, zawierająca pieśni; do Ducha Św., do Trójcy Św., na Boże Ciało, Hymni Sacri, Supplikacje, pieśni do P. Jezusa, do Serca P. Jezusa, do M. Boskiej, godzinki, litanje, różaniec i koronki. Kraków. Nakładem Tow. wzajemnej pom. organistów. Główny skład w księgarni Antoniego Piwarskiego i S-ki. Cena każdej części oddzielnie 5 koron (2 ruble), w oprawie—6 koron (2 ruble 40 kopiejek).

Dzieło, którego tytuł podaliśmy powyżej, zawiera w sobie 640 pieśni. Śpiewnik ten, polecony przez krakowski Książ. Biskupi konsystorz, do użytku we wszystkich kościołach, jest owocem długoletniej i mozolnej pracy, za którą autorom należą się słowa uznania. Jednakże musimy wyznać, iż, oprócz wielu stron dodatnich, jakie rozpatrywane przez nas dzieło posiada, znajdujemy w niem także i usterki. Do stron dodatnich należy to, iż autorowie zebrali tak dużo pieśni, które opatrzyli, mówiąc ogólnie, dobrą harmonizacją. Co się tyczy usterek, to przedewszystkiem musimy zaznaczyć, iż niepotrzebnie autorowie wszystkie pieśni (z bardzo nielicznymi wyjątkami) ujęli w takt.

Pieśni kościelne polskie, szczególnież dawniejsze, pozbawione są ścisłego taktu i to jest jedną z ich cech charakterystycznych, której nie

należy ich pozbawiać, szczególnie wtedy, gdy przeznaczone są dla ludu. Można tylko w takim razie pieśni ujmować w takt, jeżeli mają one być śpiewane przez chór kilkogłosowy. Szczególniej nie należało ujmować w takt chorału gregorjańskiego, jak na przykład następujących śpiewów: „*Ecce panis Angelorum*“, „*O sacrum convivium*“, „*Veni Creator Spiritus*“. W wielu wypadkach spotykamy w rozpatrywaniem przez nas dziele bardzo pozmienianą melodję, jak na przykład, w śpiewach gregorjańskich: „*Veni Creator Spiritus*“, „*Te Deum laudamus*“, oraz w pieśniach, ułożonych w starych tonacjach. W hymnie „*Te Deum laudamus*“ między innemi zmianami niepotrzebnie dodano w melodyi krzyżyk *gis*. W pieśni zaś „*Hejnal wszyscy zaśpiewajmy*“ wprowadzono niepotrzebnie w melodyi krzyżyk *gis* i bemol *b*, co jest tem bardziej dziwnem, iż w pieśni „*Chwalmy Boga wszechmocnego*“, posiadającej podobną melodję, nie widzimy tych zmian.

Obok pieśni pełnych namaszczenia spotykamy tu również i pieśni banalne, jak na przykład pieśń „*Hej, bracia! czy śpicie?*“

Obok jednak powyżej wymienionych usterek, usprawiedliwionych po części tem, iż autorowie liczyli się z praktycznymi potrzebami i ze zwyczajowemi melodjami (czasem nawet do zbytku), dzieło posiada bez zaprzeczenia dużo wartości. Skutkiem tego pracę muzyków krakowskich śmiało możemy polecić naszym organistom, dopóki nie zostanie opracowany krytycznie pod okiem Władzy Duchownej zbiór pieśni na wzór zagranicznych tego rodzaju wydawnictw. A wszak literatura nasza posiada bardzo dużo pieśni kościelnych polskich, które należy wprowadzić w powszechne użycie, czy to w nabożeństwach dodatkowych czy też w czasie mszy czytanych.

Stanisław Bursa. *Pieśni nabożne ludu polskiego w układzie na chór mieszany. № 1. Pieśni adwentowe.* Kraków. Nakładem autora. Główny skład w księg. A. Piwarskiego i Sp. Cena partyturki — 1 korona; cena partyturki z głosami — 1 korona 50 halerzy; cena kompletu głosów — 60 halerzy (1 korona — 40 kopiejek).

Jest to godny polecenia zbior, zawierający następujące pieśni: 1) Archanioł Boży Gabryel, 2) Grzechem Adama, 3) Spuście nam, 4) Po upadku, 5) Niebiosa roś, 6) Zdrowaś bądź Maryja. Melodje pieśni i tekst nie wszędzie zgadzają się ze śpiewnikiem p. Moczyńskiego. Wydawnictwa przez nas rozpatrywane nadają się przeważnie do użytku w czasie mszy świętych czytanych w czasie adwentowym.

H. M.



ROZMAITOŚCI.

Nowe pismo.

Z dniem 1-go października r. b. zaczął wychodzić w Warszawie nowy dwutygodnik muzyczno-literacki p. t. „Młoda Muzyka”. Podstawową ideą, w imię której zostaje powołanem do życia to pismo jest, — jak głosi prospekt, — szerzyć wiedzę muzyczną, wzniecać wśród najszerszych mas społeczeństwa zamiłowanie do czystej sztuki, kształcić serce i ducha. Plan wydawnictwa jest bardzo szeroko zakresłony, na liście współpracowników daje się zauważyć wiele najwybitniejszych sił artystycznego i literackiego świata — z pewnością więc komitet redakcyjny podoła zadaniu ku zadowoleniu ogółu. Wobec szczerych i szlachetnych tendencji nowego pisma, wypada mu życzyć tylko powodzenia. Wydawnictwo zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie, tymbardziej iż przedpłata roczna wynosi tylko 2 rb. 40 kop. (z przesyłką 3 rb. 60 kop.). Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Wspólna 49.

Nowe organy w Białymstoku.

Rzadko zdarza się polskim organmistrzom sposobność do budowy większych instrumentów, nie wszyscy też mogą się podjąć tak rozległej pracy, wymagającej ścisłej umiejętności, sporego nakładu materialnego, wielkiego doświadczenia, sumiennego śledzenia za postępem w rozwoju budownictwa organowego. Temi warunkami i przymiotami odznacza się w sporej mierze p. Antoni Szymański, jemu też pracowity komitet z ks. dziekanem Szwarcem na czele — polecił budowę Białostockich organów o 45 rejestrach w nowozbudowanej, okazałej świątyni. Główny zarzut — jeśli chodzi o zarzuty — możnaby zrobić p. Szymańskiemu z powodu przewlekania terminu dostawy, ostatnie atoli dwa lata, tak niespokojne i burzliwe — zwłaszcza w Białymstoku, niemało wpłynęły na zwłokę, zresztą — gdyby większą ufnością obdarzyć naszych zdolniejszych organmistrzów, poruczając im częściej budowę podobnych rozmiarów instrumentów, więcej byliby do tego przygotowani, rozporządzaliby liczniejszym personelem fabrycznym. Ufność tę — co prawda — znacznie osłabiła jedna z większych, starych firm warszawskich, której poruczono budowę wielkich organów w jednej z największych świątyń w Słowiańszczyźnie; instrument tej dziś podupadającej firmy jest po kilkoletnim użytku kompletną ruiną.

Wobec tak licznych głosów w Białostockich organach nie silę się na charakterystykę poszczególnych głosów, zaznaczę tylko, że dyspozycya ich bardzo trafnie jest zgrupowana. Pryncypały — rzeźkie i jędrne, burdony i inne kryte — w brzmieniu zaokrąglone, gęste i pełne; trąba

i puzon—miękkie, a jędrne; Eolina, Vox coelestis obój — bardzo udatne, jedynie klarnet nieosobliwy, nierówny w intonacyi; jestto atoli usterka niezbyt obciążająca całość, wobec zalet, jakimi instrument p. Szymańskiego istotnie się odznacza, pozatem podobne mankamenta zdarzają się i innym, zagranicznym, wielkim firmom.

W wewnętrznej budowie (pneumatyka) zaznaczę przedewszystkiem przestronne rozplanowanie i rozkład piszczałek, do każdej jest dostęp wygodny. Materiały drzewne — suche i bardzo starannie wykonane w szczegółach. Zgrupowanie rejestrów b. wygodne dla grającego; klawiatury, pedały — odpowiednich rozmiarów, gra manualowa i pedałowa lekka i sprawna, wszystko to wytwarza harmonijny zespół, a wogóle świadczy o znacznym u nas postępie w budowie organów.

Do nowych organów zaangażowano też dzielnego organistę, p. Kałinowskiego, byłego ucznia szkoły ratybońskiej.

15 Września 1908 r.

M. Surzyński.

Z KSIĘGARNI.

Księgarnia Stowarzyszenia otrzymała od jednego z organistów, który nabył za jej pośrednictwem fisharmonję fabryki J. Tucka,—list następującej treści:

„Sprowadzając sobie fisharmonję za pośrednictwem Stowarzyszenia Organistów, otrzymałem w dobrym porządku instrument pierwszorzędnego gatunku, dobrze i mocno zbudowany po cenie niskiej. Radzę wszystkim Kolegom, którzy sobie życzą nabyć instrument, aby nabywali tylko za pośrednictwem Stowarzyszenia; będzie ich to o wiele taniej kosztować, niż gdyby nabywali gdzieindziej, a prztem otrzymają instrument mocny i dobrze zbudowany, tak że każdy z kolegów będzie zadowolony.

Władysław Wentland
organista parafji Susiec.

Ogłaszając powyższy list przypominamy Szanownym Czytelnikom naszego pisma, iż Księgarnia Stowarzyszenia, otrzymawszy zastępstwo na całe Królestwo polskie i Cesarstwo Rosyjskie jednej z najpoważniejszych firm, mianowicie czeskiej fabryki J. Tucka w Kutnej Horze (Kuttenberg), podejmuje się dostarczania wszelkiego rodzaju fisharmonje w najlepszym gatunku w różnych cenach. Szczególniej uwadze ogółu organistów polecamy najbardziej odpowiadające swem przeznaczeniu i niezmiernie ułatwiające artystyczne wykonanie oraz nieocenione usługi oddać mogące przy ćwiczeniach i doskonaleniu się w grze organowej fisharmonje o dwóch manualach z pedałem. Ceny takich fisharmonji od 325 rb. Księgarnia również przyjmuje zamówienia na budowę organów najrozmaitszych rozmiarów, systemów i stylów; na żądanie dostarcza fortepianów i pianin używanych po niskich cenach: fortepiany długie od 100 rb. krótkie od 150; pianina od 200 rb. Zarówno fisharmonje jak i fortepiany oddajemy na rozplaty na dogodnych warunkach. Wszelkich dokładniejszych informacji Księgarnia na żądanie udziela listownie adresować należy: Księgarnia Stowarzyszenia Organistów.—Warszawa—Tamka 46—15.

Treść numeru 22: Ś. p. Jan Kałużyński. — Od Zarządu Stowarzyszenia. — Odczyt c. Muzyce Kościelnej, p. A. Dwurażnego. — O śpiewach w czasie nabożeństw za zmarłych, p. H. M. — Droga do osiągnięcia celu, jakie sobie Stowarzyszenie wytknęło, p. P. Kowalczyka. — Zjady dekalne. — O naszych wrażeniach na wiecach dekalnych, p. A. Anusiewicza. — List do Kolegów, p. J. Jurkiewicza. — List otwarty, p. M. Paczosa. — Bracia Koledzy, p. A. E. Surmaciewicza. — Dwa protokoły z posiedzeń Komisji Rewizyjnej. — Literatura i Krytyka, p. H. M. — Rozmaitości: Nowe pismo. Nowe organy w Białymstoku, p. M. Surzyńskiego. — Z księgarni.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, ...	rub. 4.
Półrocznie.	rub. 2.
Kwartalnie	rub. 1.
Numer pojedynczy kop. 20.	

Cena ogłoszeń.

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłumaczenie 3 kop. od wiersza.

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcja i Administracja **Śpiewu Kościelnego** mieści się przy ulicy Tamka 46, mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy nalewo.

Odczyt o Muzyce Kościelnej,

przygotowany do wygłoszenia w domu ludowym na zebianiu parafialnem
przez *Adama Dwurażnego*, organistę z Piegowa.

(c. d.)

— *Kapłan*: Gloria in excelsis Deo
— *Chór*: Et in terra pax hominibus bonae voluntatis.
— Laudamus Te.
— Benedicamus Te.
— Adoramus Te.
— Glorificamus Te.
— Gratias agimus Tibi propter magnam gloriam Tuam.
— Domine Deus, rex coelestis Deus Pater omnipotens.
— Domine Fili unigenite Jesu Christe.
— Domine Deus, Agnus Dei Filius Patris.
— Qui tollis peccata mundi, miserere nobis:
— Qui tollis peccata mundi suscipe deprecationem nostram.

— Chwała na wysokości Bogu
— I na ziemi pokój ludziom dobrej woli.
— Chwalimy Cię.
— Błogosławimy Cię.
— Wielbimy Cię.
— Wysławiamy Cię.
— Dzięki Ci składamy dla wielkiej Chwały Twojej.
— Panie Boże, królu niebieski Boże Ojciec wszechmogący.
— Panie Synu Jednorodzony Jezusie Chrystusie.
— Panie Boże, Baranku Boży Synu ojca.
— Który gładzisz grzechy świata zmiłuj się nad nami.
— Który gładzisz grzechy świata przyjmij prośbę naszą.

— Qui sedes ad dexteram Patris miserere nobis,

-- Quoniam Tu solus sanctus, Tu solus Dominus, Tu solus Altissimus, Jesu Christe.

— Cum sancto Spiritu in gloria Dei Patris. Amen.

— Który siedzisz na prawicy Ojca, zmiłuj się nad nami.

— Ponieważ Tyś jeden święty, Tyś Jeden Pan, Tyś sam najwyższy Jezusie Chrystusie.

— Z duchem świętym w chwale Boga Ojca. Amen.

Gdy kapłan odśpiewa wyjątek z Pisma świętego czyli tak zwaną lekcję (epistolę) i nim rozpocznie Ewangelię, chór ma śpiewać Tractus i Graduale. Po Ewangeliu kapłan intonuje dłuższą część Mszy świętej czyli symbol to jest skład wiary, który nie jest niczem innym jak rozszerzeniem odmawianego przy pacierzu składu apostołskiego „Wierzę w Boga“. Kapłan intonuje: „Credo in unum Deum“ a chór czy też sam organista począwszy od słów „Patrem omnipotentem“ śpiewa dalej aż dokońca, przy czem ani jednego wyrazu opuścić, ani też organami zastąpić mu nie wolno, gdyż symbol ów nie jest tylko prostym hymnem pochwalnym lecz uroczystym wyznawaniem wiary złożonem wobec całego Kościoła, a nawet całego świata. Każdy wyraz symbolu jest drogi, wielkiego znaczenia dla wiary naszej świętej... To też kapłan nie rozpocznie następnej części Mszy świętej to jest ofiarowania zanim śpiew owego składu wiary nie zostanie skończony.

Dosłowny tekst symbolu wiary z tłumaczeniem polskim.

— *K.* Credo in unum Deum.

— *Ch.* Patrem omnipotentem factorem coeli et terrae.

— Visibilium omnium et invisibilium.

— Et in unum Dominum Jesum Christum Filium Dei unigenitum.

— Et ex Patre natum ante omnia saecula.

— Deum de Deo, lumen de lumine, Deum verum de Deo vero.

— Genitum non factum consubstantialem Patri, per quem omnia facta sum.

— Qui propter nos homines et propter nostram salutem descendit de coelis.

— Et incarnatus est de Spiritu sancto ex Maria Virgine et homo factus est.

— Crucifixus etiam pro nobis sub Pontio Pilato passus et sepultus est.

— Et resurrexit tertia die secundum Scripturas.

— Et ascendit in coelum: sedit ad dexteram Patris.

— Et iterum venturus est cum gloria iudicare vivos et mortuos, cujus regni non erit finis.

-- Wierzę w jednego Boga.

— Ojca wszechmogącego Stworzyciela nieba ziemi.

— Widzialnych w wszystkich rzeczach, i niewidzialnych.

— I w jednego Pana Jezusa Chrystusa Syna Bożego Jednorodzonego.

— I z Ojca zrodzonego przed wszystkimi wiekami.

— Boga z Boga, światłość z światłości Boga prawdziwego z Boga prawdziwego.

— Zrodzonego nie uczynionego, współistotnego Ojcu, przez którego wszystko się stało.

— Który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba.

— I począł się z Ducha świętego narodził się z Maryi Panny i stał się człowiekiem.

— Ukrzyżowan też dla nas pod Ponckim Pilatem, umęczony i pogrzebion jest.

— I zmartwychwstał trzeciego dnia według pisma (świętego).

— I wstąpił za niebiosą, siedzi na prawicy Ojca.

— I powtórnie przyjdzie z chwałą sądzić żywych i umarłych, a Jego królestwa nie będzie końca.

— Et in spiritum sanctum Dominum et vivificantem qui ex patre Filioque procedit.

— Qui cum Patre et Filio simul adoratur et conglorificatur, qui locutus est per Prophetas.

— Et unam sanctam Catholicam et Apostolicam Ecclesiam.

— Confiteor unum baptisma in remissionem peccatorum.

— Et exspecto resurrectionem mortuorum.

— Et vitam venturi saeculi A.

— I w ducha świętego, Pana i ożywiciela, który od Ojca i od Syna pochodzi.

— Który z Ojcem i Synem wspólnie bywa chwalony i wielbiony, który mówił przez proroków.

— I w jeden święty katolicki i apostołski Kościół.

— Wyznaję jeden Chrzest na odpszczenie grzechów.

— I wyczekuję zmartwychwstania umarłych.

— I żywota przyszłego wieku A.

Zdanie „Et incarnatus est...” wyrażające wcielenie Syna Bożego, że mianowicie począł się z Ducha świętego narodził się z Najśw. Maryi Panny i stał się człowiekiem, tajemnicę będącą osnową i punktem środkowym naszej wiary świętej chór śpiewa najuroczyściej, zwykle przyciszonym głosem dla uwydatnienia śpiewem głębokiej jej i wzniosłej treści. Podczas śpiewu tych słów celebrujący nabożeństwo kapłan klęka na uczczenie wielkiej ich tajemniczości.

Wczasie ofiarowania chór śpiewa tekst nazwany offertorium, którym jest zwykle albo wiersz psalmowy, albo jakiś ustęp z Pisma Św. Gdy po prześpiewaniu offertorium zostanie trochę czasu wolno wykonać jakiś inny śpiew z tekstem łacińskim wziętym z Pisma św. lub z brewiarza, albo ten czas zappełnić grą organową jeżeli wtedy organy są w użyciu.

(d. c. n.)



S P R A W O Z D A N I E

z działalności Stowarzyszenia Organistów

za czas od miesiąca lutego do listopada 1908 r.

Sprawozdanie niniejsze rozpoczynamy od czasu ogłoszenia w Nrze 3 „Śpiewu Kościelnego” z r. b. sprawozdania za rok 1907 t. j. od początków miesiąca lutego.

Jak wiadomo d. 11, 12 i 13 lutego r. b. miał się odbyć drugi doroczny ogólny zjazd delegatów. Zjazd ten jednak z powodu odmowy warszawskiego General-Gubernatora do skutku nie doszedł i przybyli organiści, po kilku próbach wystąpili tylko z koncertem, który odbył się d. 13 lutego w sali Filharmonji. Koncert ten był połączony z odczytem prof. H. Makowskiego o muzyce kościelnej i miał za cel przekonać społeczeństwo o znacznym już umuzykalnieniu organistów, oraz zwrócić na ich sprawę uwagę ogółu. Koncert pod względem wykonania udał się doskonale (kasowo przyniósł deficyt) i obudził w prasie duże zainteresowanie. Cel więc został w pewnym stopniu osiągnięty.

Po odbytym koncercie Zarząd chcąc w dalszym ciągu rozwinąć swoją działalność, musiał przede wszystkim przystąpić do uregulowania rachunkowości Stowarzyszenia, tem bardziej iż w kwietniu miała się odbyć rewizja ksiąg. Praca to była niezwykle utrudniona, a to głównie z przyczyny delegatów dekanalnych, którzy przez niedbałe prowadzenie rachunków stale wywoływali i dotąd jeszcze wywołują częste nieporozumienia.

Dla lepszego wyjaśnienia różnych niedokładności, Zarząd ogłosił drukiem w „Śpiewie Kościelnym“ szczegółowe wykazy wszystkich pieniędzy wniesionych do Zarządu, lecz to wyjaśniło różne kwestje tylko do pewnego stopnia. Taki stan rzeczy był przyczyną, iż komisja Rewizyjna, która zjechała na dzień 22 i 23 kwietnia w osobach pp. Nasfetera, Fabisiaka, Rokickiego i Walewskiego, nie znalazła wszystkiego w porządku zadawalniającym. Drugie z kolei posiedzenie Komisji Rewizyjnej odbyte d. 20-go sierpnia zastało już wszystko w porządku należyтым. Protokoły z obu posiedzeń zostały zamieszczone w 22-m N-rze „Śpiewu kościelnego“.

Na skutek wniosku ks. patronów Zarząd postanowił wydać odezwę do Duchowieństwa w Królestwie Polskiem, która ma wyjaśnić należycie cele Stowarzyszenia i wskazać jego istotne dążenia, o których dotąd przeważna część Duchowieństwa ma błędne pojęcie. Odezwa ta po uprzednim podpisaniu jej przez wszystkich Księżę Patronów zostanie wydrukowaną i następnie rozesłaną księżom proboszczom w całym Królestwie.

Dotąd to nie zostało uskutecznionem, gdyż jeszcze nie wszyscy Księża Patroni złożyli na odezwie swoje uwagi i podpisy.

Dążąc stale do urzeczywistnienia jednego z najważniejszych celów Stowarzyszenia, jakim jest podniesienie wśród organistów wykształcenia, Zarząd pragnął w jakikolwiek na razie sposób ułatwić organistom zdobycie wiedzy. Przedstawiony przez p. Kowalczyka projekt kursów ruchomych, pomimo wielu zalet nie został przez ogół przyjęty, innego projektu, opracowanego na szerszą skalę nie było,—nie pozostawało więc w roku bieżącym nic innego, jak tylko urządzenie kursów w Warszawie.

Kursy te zostały urządzone w Warszawskiem Towarzystwie Muzycznem i trwały od d. 8-go lipca do 8-go września. Na profesorów zaproszeni zostali pp. Surzyński, J. Furmanik, J. Łysakowski i W. Ratuszyński. W ciągu dwóch miesięcy kursy liczyły 55 uczestników. Wszystkie bliższe szczegóły, dotyczące tegorocznych kursów, zostały podane w Śpiewie Kościelnym“.

Kursy te o wynikach bardzo dodatnich zakończone zostały egzaminem przed Komisją Egzaminacyjną, która w roku bieżącym była czynną po raz pierwszy.

Do egzaminu, który odbył się dnia 11-go Września w obecności wszystkich członków Komisji, stanęło dziesięciu kandydatów. Siedmiu z nich otrzymało świadectwa trzeciego stopnia, trzech zaś drugiego. Tak więc wstęp do przyszłych zbiorowych egzaminów został już opracowany

i jest nadzieja, że ten najdonioślejszy cel Stowarzyszenia zostanie niedługo urzeczywistniony.

W ciągu bieżącego roku przejawiała się agitacja, paraliżująca działalność obecnego Zarządu.

Naganna ta pod każdym względem działalność stale w ciągu roku bieżącego przyczyniała się do zaniku salidarności, przeszkadzała organizacji, a tem samem i utrudniała Zarządowi jakąkolwiek pracę. To było przyczyną wydania przez Zarząd „Ostrzeżenia“ (w N-rze 11 i 12 „Śpiewu Kościelnego“), to pociągnęło za sobą protest organistów dekanatu Łódzkiego, a potem i innych dekanatów, to wreszcie skłoniło Zarząd do wydania w połowie sierpnia „Odezwy“, wyjaśniającej istotny stan rzeczy (N-rze 15 i 16 „Śpiewu Kościelnego“). W tym też celu, a także dla dokonania organizacji, oraz dla porozumienia się z Duchowieństwem co do urzeczywistnienia dezyderatów Stowarzyszenia, Zarząd urządził w okresie czasu od 27 sierpnia do 10 12 września dwanaście Zjazdów dekanalnych. Zjazdy odbyły się w dekanatach: Radomskim, Hżeckim, Opatowskim, Sandomierskim, Kieleckim, Jędrzejowskim, Miechowskim, Olkuskim, Będzińskim, Częstochowskim, Radomskowskim, i Kutnowskim.

Na zjazdach tych byli obecni delegowani przez Zarząd pp. H. Makowski i A. Kulesza. Z tego szeregu zjazdów Zarząd przekonał się, jak bardzo dodatni wpływ mają tego rodzaju zjazdy na drodze do unormowania stosunków pomiędzy organistami i Duchowieństwem, to też na przyszłość pożądanem byłoby, aby zjazdy takie odbywały się w całym Królestwie.

Dla całości obrazu wypadu jeszcze przedstawić niektóre szczegóły, dotyczące Zarządu, „Śpiewu Kościelnego“, Biura rekomendacyjnego i Księgarni.

W przeciągu czasu objętego niniejszym sprawozdaniem t. j. od miesiąca lutego Zarząd odbył 25 posiedzeń, z których przeszło połowę zajęło regulowanie rachunkowości Stowarzyszenia. W wewnętrznym składzie Zarządu, po ponownem dokonaniu wyborów zaszły następujące zmiany, na miejsce ustępującego ze stanowiska prezesa p. H. Makowskiego został obranym p. W. Ratuszyński, na wice-prezesa p. J. Łysakowski. Czynności skarbnika i sekretarza spełniali nadal pp. J. Furmanik i p. Kowalczyk. Stowarzyszenie w obecnej chwili liczy zapisanych członków rzeczywistych 1124. Liczba więc ich wzrosła od czasu ogłoszenia poprzedniego sprawozdania o 109. Członków wspierających, przeważnie z pośród Duchowieństwa, jest 55.

Założone przy Stowarzyszeniu biuro rekomendacji posad i w roku bieżącym nie mogło należycie rozwinąć się, a to z powodu zbyt małej ilości zwracań się ze strony księży proboszczów z zapotrzebowaniami organistów, a także do pewnego stopnia, z powodu niesumienności polecanych przez Zarząd kandydatów, jak to miało miejsce w kilku wypadkach. W ciągu roku bieżącego zapotrzebowań organistów było 13-cie. Z tego sześć posad zostało objętych przez kandydatów poleconych przez Stowa-

rzyszenie; pozostałe posady zostały odwołane. Nowych kandydatów od początku roku zapisało się 37.

„Śpiew Kościelny“ pomimo iż liczy przeszło półtora tysiąca odbiorców nie mógł się należycie rozwinąć i stanąć na wysokości zadania, z powodu licznych zaległości. Były chwile, że istnienie „Śpiewu“ było zagrożone. To też było przyczyną, iż Zarząd pomimo szczerych chęci nie mógł wprowadzić w życie projektów udoskonalenia „Śpiewu“, już bowiem w połowie miesiąca maja na jednym z posiedzeń Zarząd postanowił za zgodą redaktora p. H. Makowskiego zmienić obecny, wychodzący co dwa tygodnie „Śpiew Kościelny“ na pismo tygodniowe, a także wprowadzić prócz działu naukowo - muzycznego, również i specjalny dział, poświęcony wiadomościom ze Stowarzyszenia a także dział literacko-społeczny. Wówczas prenumerowanie „Śpiewu“ uczyniłoby zbyt drożym prenumerowanie innych pism. Projekt ten jednak rozbił się o brak kapitałów.

Przechodząc z kolei do księgarni, wyznać trzeba, iż księgarnia nie mogła się należycie rozwinąć z powodu zbyt małych obrotów, co znów było wynikiem niedostatecznego kapitału zakładowego, który wynosił 300 rb.

Po rocznej przeszło egzystencji po sporządzeniu bilansu i dokonaniu inwentarza, okazało się iż księgarnia przyniosła deficyt w sumie rb. 104 50 kop.

Wobec tego Zarząd uznał dalsze prowadzenie księgarni za niemożliwe i postanowił ją zlikwidować.

W następstwie sekretarz Stowarzyszenia p. Kowalczyk przedstawił Zarządowi skutki likwidacji z czego okazało się iż Stowarzyszenie poniosłoby wówczas bardzo znaczne straty. Wobec tego Zarząd zgodził się na prowadzenie księgarni przez p. Kowalczyka na własne ryzyko na warunkach określonych specjalną umową. W ten sposób Zarząd nie tracąc i zagwarantowawszy sobie możliwość wykupienia księgarni, pozbył się na czas ograniczony niekorzystnego—jak dotąd—interesu.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się działalność Zarządu Stowarzyszenia w ciągu ostatnich dziewięciu miesięcy,

Warszawa w listopadzie 1908 r.

Działo się w Warszawie dnia 25-go Listopada tysiąc dziewięćset ósmego roku. Delegaci dekanalni Stowarzyszenia Organistów Św. Stanisława Biskupa w Królestwie Polskiem, przybyli na drugie ogólne Zgromadzenie rozpoczęli obrady, których przebieg był następujący.

Po zagajeniu przez prezesa p. W. Ratuszyńskiego na wniosek tegoż jednogłośnie powołano na przewodniczącego prof. Mieczysława Surzyńskiego wspólnie z p. Aleksandrem Kuleszą z Łodzi. Na asessorów zaproszeni zostali pp. B. Jasionowski z Łomży i W. Rostkowski z Makowa, zaś na sekretarza p. Fl. Ociepko z Gębina.

Po wstępnem przemówieniu przewodniczącego o ogólnych celach Stowarzyszenia i odcytaniu porządku dziennego, sekretarz Stowarzy-

szenia p. Kowalczyk odczytał sprawozdania z działalności Zarządu za rok 1907 i za rok bieżący do m-ca listopada, które przez ogół zostały przyjęte do wiadomości.

Następnie prezes p. W. Ratuszyński odczytał sprawozdanie kasowe księgarni Stowarzyszenia Organistów, a również i umowę, obejmującą warunki na jakich Zarząd Stowarzyszenia odstąpił księgarnię p. Kowalczykowi. Sprawozdania i umowa zostały przez zebranie przyjęte i zaakceptowane.

Przyjęto i zaakceptowano sprawozdania finansowe Stowarzyszenia i „Śpiewu Kościelnego“ za rok 1907 (zamieszczone w 9—10 n-rze „Śp. Kośc.“ z r. b.)—Skarbnik p. J. Furmanik dla wiadomości ogółu odczytał sprawozdania finansowe Stowarzyszenia i „Śpiewu Kościelnego“ za rok 1908.

Przyjęto dwa protokoły Komisji Rewizyjnej (zamieszczone w 22-m n-rze „Śp. Kośc.“ z r. b.).

Na skutek dyskusji, jaka się po odczytaniu sprawozdań wyłoniła, dotychczasowi członkowie Zarządu zrzekli się mandatów. Wobec tego dokonano ponownych wyborów.

Na członków Zarządu wybrani zostali:

1) p. Henryk Makowski, prof. Warszawskiego Konserwatorium — 35 głosów — wybrany ponownie.

2) p. Mieczysław Surzyński, prof. Warszawskiego Konserwatorium — 28 głosów.

3) p. Jan Łysakowski z Warszawy — 34 gł. — ponownie.

4) p. Wojciech Ratuszyński z Warszawy — 32 gł. — ponownie.

5) p. Aleksander Kulesza z Łodzi — 30 głosów.

6) p. Ignacy Maliszewski z Łowicza — 29 gł. — ponownie.

7) p. Florjan Ociecko z Gąbina — 31 głosów.

8) p. Józef Furmanik z Warszawy — 21 gł. — ponownie.

9) p. Stanisław Kwiatkowski z Piotrkowa — 13 głosów.

Na zastępców członków Zarządu (jednomyslnie przez aklamację):

1) p. Zdzisław Dzierżęcki ze Skempego.

2) p. Julian Nawrocki z Warszawy.

3) p. Piotr Kowalczyk z Warszawy.

4) p. Walenty Hakowski z Woli pod Warszawą.

5) p. Piotr Załuski z Woli Gułowskiej.

6) p. Michał Pecyk z Garwolina.

7) p. Konstanty Lamparski z Ciechanowa.

8) p. Wincenty Światłowski z Wiskitek.

9) p. Jan Kłos z Wyszkowa.

Członków Komisji Rewizyjnej pozostawiono tych samych.

Uchwały Ogólnego Zebrania.

1) Ponieważ dotychczasowy redaktor „Śpiewu Kościelnego“ p. Henryk Makowski wyraził życzenie ustąpienia z tego stanowiska, zaproszono na redaktora „Śpiewu Kościelnego“ prof. Mieczysława Surzyńskiego.

2) Uchwalono, aby—w wypadku, gdy fundusze jakie wpłyną z prenumeraty okażą się niewystarczającymi do prowadzenia pisma — „Śpiew Kościelny“ korzystał z pożyczek czy też zapomóg od Stowarzyszenia wysokość których określa Zarząd, przyczem każdorazowo Zarząd powinien podać do wiadomości ogółu odpowiednie wyjaśnienie w „Śpiewie Kościelnym“.

3) Postanowiono, aby Zarząd ogłaszał w „Śpiewie Kościelnym“ co kwartał wykaz pieniędzy, jakie wpłynęły za prenumeratę, oraz zaległości.

4) Uchwalono, aby tym, którzy zalegają w prenumeracie, „Śpiewu Kościelnego“ nie wysyłać.

5) Na wniosek p. Ratuszyńskiego polecono Zarządowi powziąć starania nad urzeczywistnieniem projektu nauczania przedstawionego przez p. Ratuszyńskiego (w 21-m n-rze „Śp. Kośc.“ z r. b.) przyczem Zarząd może zużyć na ten cel 50% od sumy ogólnej dochodów Stowarzyszenia.

6) Ze względu na zbyt szczupłe fundusze Stowarzyszenia prof. M. Surzyński zgodził się na pobieranie rocznej pensji redaktorskiej w sumie rb. 300. Wysokość honorarjów autorskich pozostawiono do uznania redaktora. Wydatki te pokrywane będą z funduszków „Śpiewu Kościelnego“, lub — gdyby te okazały się niedostatecznymi — z funduszków Stowarzyszenia.

7) Dla opracowania zmian ustawy i projektów regulaminu polecono Zarządowi powołanie specjalnej Komisji, w skład której wchodzić będzie i Zarząd.

8) Uchwalono organizowanie przez Zarząd zjazdów dekanalnych ze współudziałem Duchowieństwa i delegowanych członków Zarządu. Szczegóły pozostawiono do opracowania Zarządowi, przyczem wyrażono życzenie, aby Zarząd — o ile to będzie możliwe — zapraszał na zjazdy Duchowieństwo za pośrednictwem Książy Patronów.

9) Uznano, iż Sekretarz powinien za pracę w Stowarzyszeniu pobierać pewne wynagrodzenie, którego wysokość ma określić Zarząd Etat funkcjonariusza w biurze Stowarzyszenia i Administracji pozostawiono do uznania Zarządu.

10) Uchwalono, aby kandydaci zgłaszający się do Zarządu o rekomendację, byli uprzednio poddawani egzaminowi.

11) Wypowiedziano się przeciw prywatnemu nauczaniu i postanowiono wpływać wszelkimi możliwymi sposobami na zniesienie tegoż.

W końcu Zarząd przystąpił do rozdania urzędów. Rezultat wyborów jest następujący: na prezesa obranym został p. Mieczysław Surzyński, na wice-prezesa p. Jan Łysakowski, na sekretarza p. Wojciech Ratuszyński i na skarbnika p. Józef Furmanik.

Przemówienie przewodniczącego zakończyło obrady.

Podpisy: Przewodniczący: Mieczysław Surzyński.

Asessorowie: Br. Jasionowski, W. Rostkowski.

Członkowie: A. Kulesza, Michał Pecyk, Piotr Pietrak, Z. Dzie-
rzęcki, J. Kopcewicz, Ant. Kłyko, Jan Stańczak, Antoni Celejewski,
A. Winiarski, T. Guderski, Ig. Godlewski, M. Jasiński, A. Anusiewicz,
P. Kowalczyk, W. Dobrzyński, A. Barwa, A. Dyjeciński, S. Zachoszcz,
P. Załuski, F. Kolasiński, W. Walewski, S. Patkowski, J. Olszewski,
S. Bartosik, W. Zdoliński, J. Kłos, W. Ratuszyński, K. Nasfeter, J. Ma-
liszewski.

Sekretarz: Floryan Ociepkó.

P. Henryk Makowski zmuszony prośbami zacnych organistów, przyjął na razie mandat do Zarządu, nie chcąc brutalną odmową ranić ich dla siebie przychylnych uczuć. W czwartek dnia 26, XI jednak złożył Zarządowi swoją prośbę o uwolnienie z tego zaszczytnego obowiązku z powodu słabego zdrowia i nawału zajęć.

Pan Kulesza zażądał również uwolnienia go od pełnienia funkcji członka Zarządu, usprawiedliwiając swoją prośbę zbyt wielką odległością swego miejsca zamieszkania, jak również nawałem pracy. (*Przyp. Red.*)



Z A M E R Y K I.

Stwierdzając jeszcze raz z przyjemnością, iż ruch około poprawienia warunków naszego bytu coraz szersze zatacza kręgi dzielimy się z czytelnikami naszymi wiadomością o odbytym w Buffalo w dniach 4, 5, 6 sierpnia wiecu. Wyjatki z przemówień oraz uchwały na tym sejmie zatwierdzone podajemy niżej.

Sejm Związku Organistów Polskich w Bufallo.

PRZEMÓWIENIE P. L. OLSZEWSKIEGO.

Szanowni Koledzy! Aczkolwiek maleńka garstka zebrała się tutaj, ażeby uczestniczyć w Pierwszym Zjeździe Związku organistów Polskich, przecież tak ważnej dla Organistów sprawy nie wolno nam lekceważyć, ale owszem z tem większą energią do pracy przystąpić powinniśmy, a to dla tego, żeby oziębłych do pracy tem bardziej zagrząć.

Zadaniem Pierwszego Zjazdu Organistów Polskich i Litewskich jest zorganizować rozproszone siły organistowskie w jedno potężne koło i rozpocząć pracę zbożną tak dla Chwały Bożej, jak dla pożytku narodowego i swego własnego.

Przez ostatnich lat kilka, a nawet kilkanaście, obijało mi się o uszy: że byłoby rzeczą dobrą, ażeby organiści polscy posiadali własną organizację, jakieś stowarzyszenie, które by im dało sposobność zbliżenia się, poznania wspólnego i któreby było pomocą w fachu organistowskim. Na takie niewinne życzenia jednych, mieli drudzy argument, że niema o tem co marzyć, bo księża nasi do podobnej organi-

zacyi nie dopuszczają. Tymczasem była to dziecinna obawa, a wprost naszym księżom ubliżająca, boć nie można chyba naszego duchowieństwa posądzać o takie samolubstwo, lub brak kultury. Jakże księża mają być przeciwni organizacyom jeżeli sami w organizacyę wierzą i do organizacyi dążą? Każdy kulturalny człowiek, musi się zgodzić na ten mianowicie pewnik, że każda organizacya wypływa wprost z pobudek naturalnych, a przeciw prawom naturalnym, żaden człowiek rozumny a tem bardziej człowiek wierzący w Boga, walczyć nie będzie, bo przez to samo musiałby zaprzeczyć mądrości Bożej.

Powiedziałem, że wszelka łączność, że wiązanie się w pewne gromady ma swoje pobudki z praw naturalnych i przyrodzonych wypływające. Dosyć bowiem jest zajrzeć do dzikich puszczy, do dziewiczych lasów, do gąszczem zarosłej kniei i przypatrzeć się życiu istot do królestwa zwierząt należących ażeby przekonać się, że gromady, że zszeregowanie jest prawem naturalnem. Wspaniałogrzywe lwy, krwiożercze hyeny, ociążałe niedźwiedzie, smukłe i szybkożadne sarenki, a nawet, żarłoczne odyńce i leniwe słonie gromadnie chodzą, bo te czworonogi bezmyślne instyktem przeczuły, że w gromadzie siła.

A człowiek dzisiejszy co czyni? wiąże się w kółka, kółeczka, organizuje stowarzyszenia, związki, unie, słowem zbiera się w gromadki, bo doszedł do przekonania że *gromada to wielki człowiek!* to człowiek potężny rozumem, silny wolą, wielki sercem, słowem gromada ludzi to ideał człowieka, jakiego Stwórca tworząc — mieć pragnął.

Gdyśmy tedy przyszli do wniosku, że wszelkie uczciwe gromadzenie się jest rzeczą pożądaną, tedy zobaczymy, czy zamierzony przez nas Związek organistów Polskich jest rzeczą potrzebną.

1). Polsko-amerykańscy organiści to zbieranina ludzi ze wszystkich zakątków ziem polskich, z których co jeden to inaczej stan organistowski muzykę i śpiew pojmują. . .

I oto potrzebny jest Związek Organistów, który tych ludzi o różnych pojęciach zjednoczy bliżej zapozna, który im drogę wskaże i do jednolitej pracy zaprawi.

2). Śpiew kościelny w Polsko-amerykańskich kościołach to galima-tyas, to bigos; tamci śpiewają tak, ci, owak, słowem muzyczna anarchia. .

I oto potrzebny jest Związek Organistów, ażeby śpiew kościelny, do jednego mianownika sprowadził i ażeby śpiew liturgiczny jednolity zaprowadził.

3). Msze i muzyka przez naszych organistów wykonywane to zbieranina najrozmaitszych wygrywasów, ewajtrów, polek, walczyków i wyjątków z oper, często tak rażących, że człowiek w kościele będąc, zapomina gdzie się znajduje.

I znowu potrzebny jest Związek Organistów, który sprawę śpiewu i muzyki figuralnej w swoje weźmie ręce a czcicieli i wykonawców owej podkasanej muzy w twarde ujmie karby.

4). Za bytności poprzedniego organisty, nasi kościelni śpiewacy

dobrze śpiewali; przyszedł nowy organista, śpiewacy ani w ząb. Uczy ich innych mszy, wszystkie pieśni na inne melodye śpiewa . . . istna kocia muzyka. . . .

A zatem potrzebny jest Związek Organistów, który utworzy odpowiedni do wymagań naszych kościołów katalog, zaprowadzi jednolity śpiewnik i będzie jak w onem dobrze zorganizowanym Królestwie, o którym mówią: „U nas król nigdy nie umiera“.

5. Zabrakło w danej parafii organisty, ks. Proboszcz całemi tygodniami ogłasza po gazetach, że potrzebuje organisty; a chociaż odebrał już kilkadziesiąt ogłoszeń, żadnego nie przyjmuje, bo nie wie, na kogo trafi. Ów za mądry, ów za głupi, ten za słamazarny, tamten awanturnik a więc żeby nie napytać guza żadnego nie przyjął. Jest w parafii pewien chłopina, który jednym palcem grywa, ale że znany więc tego weźmiemy — „przynajmniej wiemy co mamy“.

I znowu potrzebny jest Związek Organistów, który utworzywszy biuro pośredniczące, starać się będzie o dobrych organistów, do którego to biura ks. ks. Proboszczowie z całym zaufaniem udać się mogą, bo jeżeli Związek Organistę poleci to swoją powagą ręczyć będzie:

6). Parafia jest bardzo bogata; kościół śliczny, organy wspaniałe jeno organista grając zanadto pisma św. się trzyma, które mówi: „Niech nie wie lewa, co czyni prawa.“ Oprócz tego wszystkie białe klawisze zdarte do szczętu, a czarne ani ruszone. Powiadają nawet że piszczałki białych klawiszów, już do połowy urobione a w tych od czarnych to myszy swoje młode wylęgają.

Tutaj znowu potrzebny jest Związek, który wpływem swoim postara się ażeby w myśl przysłowia amerykańskiego był: „the right man in the right place“.

7). Organista z rodziną, prowadzący się nader przyzwoicie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i złamał rękę — niezdolny więcej do pełnienia organistowskich funkcyj. Przyjęto innego, on pozostał bez chleba, przytem kaleka.

I znowu potrzebny jest Związek Organistów, którzy utworzywszy fundusz, udzieli takiemu koledze zapomogi do założenia jakiegoś interesu i uratuje go od strasznej nędzy i biedy. Któż poratuje biedaka, jeśli nie kolega?

8). Umrze organista i zostawia wdowę z kilkorgiem sierot. Pensya nie zbyt duża, familia liczna, przeprowadzki z posady na posadę kosztowne, więc nie dziwnego, że nieodłożono nic na stronę a nawet na zabezpieczenie w wypadku śmierci się nie zdobyto. Została biedna wdowa bez opieki -- została bez grosza trzeba jej iść w służbę do żydów.

I znowu potrzebny jest Związek Organistów który w takim wypadku pospieszy wdowie po koledze z pomocą.

9) Organista straciwszy posadę w N. otrzymał w C. ale miasto C.

oddalone od miasta N. o przeszło 1000 mil, on niema na podróż. Miał pożegnać się z ową posadą i jać się ciężkiej roboty.

I znowu przekonujemy się że potrzebny jest Związek Organistów, który w tak nagłych wypadkach przyjdzie z pomocą swemu koledze — członkowi.

10). Ks. Proboszcz się żali że p. Organista po knajpach się włóczy, pomiędzy parafianami bajki opowiada, z pierwszym lepszym kumotrzy się; proboszczowi zmartwienie robi i stan organistowski poniża.

I znowu Związek Organistów potrzebny, który tego rodzaju sprawy uregułuje, bo takiego kalibru organistów do swego grona nie przyjmie, lub mając w swoim gronie — wyrzuci. Bo Związek będzie miał tylko organistów fachowych kochających i szanujących swój fach organistowski. Tacy ludzie zawsze godność osobistą zachować potrafią.

11). Każda gałąź nauki, każdy fach postępuje naprzód. I w muzyce codziennie nowe ukazują się sztuki, utwory.

Nowe wynalazki w organach, nowy sposób gry, słowem ciągle coś nowego tylko nasi organiści nie postępują naprzód.

Gdy więc Związek organistów obejmie wszystkich organistów wyda dla swoich członków specjalne, techniczne pismo organistowskie w którym pouczać będzie swoich członków i nie członków.

12). Organista „Zet“ ma kilku uczniów; cóż z nich jednak będą za organiści, gdy pan „Zet“ chociaż dobry muzyk ale lichy nauczyciel, zaś jego uczniowie zamiast muzyki — chemję studyują, co znaczy, że rozbierają ile w piwie chmielu a ile innych składników.

Związek tego rodzaju natychmiast uregułuje, bo postara się o szkołę organistowską, która wyda dobrych organistów, o tyle o ile będzie ich potrzeba.

13). Zawakowała posada, zgłosiło się kilkunastu organistów, lecz ks. Proboszcz wymaga świadectw, a tymczasem zgłaszający mają świadectwa ale takie że ks. Proboszcz kiwając głową — nie ufa.

I znowu jeden dowód więcej, że potrzebny Związek Organistów, który utworzy odpowiednią komisję egzaminacyjną, a ta kwalifikacyjną, które za staraniem Związku organistów — przez naszych Wiel. księży uznane zostaną.

Jak Szanowni Koledzy widzicie, Związek Organistów nie tylko że jest potrzebny, ale że koniecznie zorganizowanym być powinien.

Fach organistowski — *poważnie sprawy* biorąc — w życiu religijnem ważną spełnia rolę, niestety, dzięki najrozmaitszym wpływom i przyczynom, zeszedł na razie na nizki szczebel społecznej drabiny. Dzięki ludziom nie powołanym, dzięki zgrai nieuków która się pod imię organistów podszywa, wreszcie dzięki księżom, którzy owych nieuków, przyjmują stan organistowski nie cieszy się najlepszą opinią, wskutek czego organiści traktowani są lekko a czasem z lekceważeniem. A przecież tak być nie powinno. Nie mówię w tej chwili o Europie, bo dość wspomnieć o organistach amerykańskich, ażeby przekonać się, że pomiędzy organista-

mi znajdują się *osobistości* o wcale wybitnych zdolnościach i talentach. I niech tylko, który ze zdolniejszych organistów opuści stan organistowski i wejdzie w życie więcej publiczne, to nie długo trwa, a wypływa na czoło ludu.

Związek nasz, chcąc podnieść fach organistowski, chcąc położyć tamę dalszemu lekceważeniu zechce wystosować prośbę do Wielebnego Duchowieństwa, aby grajków od siedmiu boleści nie tolerowało i tam gdzie należy przepędziło, a wtenczas organiści czemś więcej jak „wyszuwaksowanymi butami,” wyróżniać się będą.

W Ameryce mamy kilku byłych organistów, którzy bardzo poważne zajmowali lub zajmują stanowiska. Pamiętamy jeszcze czasy gdy skarbnikiem jednego z największych miast na globie ziemskim był był organista, nieżyjący już dzisiaj Piotr Kiołbasa: a dzisiaj jeden z byłych organistów stoi na czele jednej z poważnych instytucji finansowych; i wielu innych byłych organistów zajmuje bardzo poczesne wśród polsko-amerykańskiej emigracji stanowiska, co świadczy, że pomiędzy naszymi organistami są ludzie zdolni i szacunku warci, potrzeba jeno ludzi tych zorganizować, wyciągnąć na powierzchnię, a społeczeństwo polskie dużo skorzystać może.

Kończąc moje przemówienia tuszę sobie, że wykazane przyczyny są na razie dostateczne ażeby potrzebę Zw. Or. uznać i takowy zorganizować, co daj Boże!

(d. c. n.)

Leon Olszewski.



In hoc signo vinces!



Kalendarz liturgiczny organisty. na Grudzień.

5. Sob.—*Nieszp.* o dziś. św. (ś. Piotra Chryzologa BWDK) Całe z Komm. śś. BB. Ost. ps. Memento Dne. H. Iste Conf. Ant. do Magn. O Doctor (z Komm. śś. Doktorów) K. b., ryt. zdw., org. grają.

Uwaga. 1) Dziś postu ścisłego niema. Tam gdzie w zwykłe soboty jest dyspensa na jedzenie mięsa, takowe dziś jeść wolno. Jutro na Jutrznii i Mszy urocz. org. iaczą, na Nieszporach grają.

† 6. Nied. II Adw. 2 kl. ale ryt. połow. (sdx).—Kol. fiol.—*Jutrznia* jak w Niedz. poprzedz. (ob. № 21 „Sp Kość.” str. 382).—*Msza* Populus. Gl. nie ma, tylko Credo.—*Niesz.* o jutrz. św. (ś. Ambrożego BWDK). Całe z Komm. śś. BB Doktorów Kość. Ps. zw. H. Iste Conf. (3-ci wiersz się zmienia). Ant. do Magn. O Doctor K. b., ryt. zdw. org. grają.

Uwaga. Jutro przypada wigilia z postem ścisłym. Także posty ścisłe przypadają w przyszłą Środę i Piątek (9-i i 11-go t. m.). W Sobotę postu niema.

7. Pon.—*Nieszp.* uroczyste o jutrz. święcie Ps. o Matce B. H. Ave Maris. Ant. do Magn. Beatam.—K. b., ryt zdw. 1 kl.

Uwaga. Dziś przed *Nieszp.* organista zaleci odświętne przystrojenie Wiel.iego ołtarza, jak na dni uroczyste, w kol. białym, ale po ukończ. jutrzejszych *Nieszp.* wszystkie ozdoby i kwiaty, jako też białe antepedym rozkaże usunąć, urządzając wszystko jak dawniej, po adwentowemu.

† 8. Wt. Urocz. Niepokal. Pocz. N. M P.—Święto urocz. rytu zdw. 1 kl. z okt. Kol. b.—*Na Jutrzni* Inv. Ave Maria. H. Quem terra. Ps. 1) Cantate (IV₁), 2) Dnus regnav. (IV₂), 3) Cantate (IV₁). Te Deum.—*Msza* Gaudeamus. Gl. Cr.—*Nieszp.* o dziś. św. (II-gie). Cała jak wczoraj, oprócz Ant. do Magn. (Hodie).—K. b.

12. Sob.—*Nieszp.* o dziś. św. (5-ty dzień okt. Niepok. Pocz.), ale od kapit. o jutrz., t. j. o Niedz. Ps. o Matce B. H. Creator. K. fiol., ryt. poł. (sdx), a więc wszyst. ant., przed ps. śpiew. są nie całe, tylko do gwiazdki.—Org. grają.

Uwaga. 1) Dziś przed *Nieszp.* należy nieco przyozdobić ołtarz kwiatami, ale usunąć je po jutrz. *Nieszp.* 2) Jutro organy grają.

† 13. Ned. III Adw.—1 kl., ale ryt. połow. (sdx).—Kol. fiol.—*Jutrznia* jak w 1-szą Niedz. Adw. (ob. № 21 „Śpiewu“).—*Msza* Gaudete. Gl. nie ma, tylko Cr.—*Nieszp.* o Niedz. Antyf. właściwe (Veniet). ost ps. In exitu, ale w tonie antyfony. H. Creator. V. Rorate. Ant. do Magn. Beata — K. fiol., ryt. poł. (sdx), a więc ant. przed ps. tylko do gwiazdki. Org. grają.

Uwaga: 1) W przyszłym tyg. w Śr., Piąt. i Sob. przyp. Suchedni i posty ścisłe. 2) w przyszłą Sob. przyp. św. gal. 1-wszej kl.

19. Sob. *Nieszp.* o Sob. Ant. Benedictus i t. d. Ps. sobotnie; Benedictus, Exaltabo, Lauda, Laudate Dnum quon. bonus, Lauda Jerus. H. Creator. Ant. do Magn. O clavis. Prośby niedz.—K. fiol., ryt. poł. (sdx), więc ant. do gwiazd., z wyjątk. Ant. do Magn. „O clavis“, która ma ten przywilej, że śpiewa się uroczyście przed i po Magnificat cała. Org. milczą.

† 20. Nied. IV Adw.—2 kl., ale ryt. połow. (sdx).—Kol. fiol.—*Jutrznia* jak w I Nied. Adw.—*Msza* Rorate. Gl. nie ma, tylko Cr.—*Nieszp.* o jutrz. św. (ś. Tomasza Ap.) Ant. z Komm. Ap. Ps. zw. H. Exultet. Ant. do Magn. Quia (właściwa).—Na *Nieszp.* k. czerw., ryt. zdw. 2 kl., org. grają.

Uwaga. W przyszłą Środę i Czwartek — posty ścisłe, w piątek zaś i w sob. jedz. mięsa dozwolone.

† 21. Pon.—Ś. Tomasza Ap.—Święto zdw. 2 kl., zniesione, t. zw. kościelne. — Kol. czerw.—*Urocz. Msza za parafian.* Gl. Cr. Introit Mihi.

24. Czw.—*Wigilia* Boż. Narodz. — Ost. Roraty.—Na Mszy ryt. zdw.—Kol. fiol.—*Msza.* Hodie. Gl. ani Cr. nie ma. Org. grają.—*Nieszp.* solenne o Boż. Narod. (I-wsze). Ps. zw. H. Jezu Redemptor. Ant. do Magn. Cum ortus. Na *nieszp.* k. biały, ryt. zdw., 1 kl. org. grają.

Uwagi. 1) Przed dzisiejszemi *Nieszp.* organista zaleci służbie kościelnej usunięcie oznak adwentowych z ołtarzy i jak najwspanialsze odświętne przystrojenie całego kościoła, a zwłaszcza a Wielkiego ołtarza w kolorze białym. 2) *Nieszp.* dziś śpiewa się jak najuroczyściej i zapala się większą ilość światła na ołt. i kościele. Tak samo na nabożeństwie nocnym i jutro na wszystkich nabożeństwach. 3) Po skończ. *Nieszp.* dziś można już śpiewać koledy (najstosowniej: Bóg się rodzi i W łobie. ezy). 4) W końcu *Nieszp.* począwszy od dziś aż do 2 Lutego po odpiew. ant. Alma, śpiewa się wiersz. Post partum... Dei genitrix... 5) Wszystkie preludje i przegrywki w wolnych od śpiewu części nakazanych chwilach należy grać na temat koled do oktawy Trzech Króli. 6) Co do śpiewu KOLED pamiętań należy: a) że nie wszystkie nadają się do śpiewu w kościele, tylko poważne, b) że podczas Mszy uroczystej nie inaczej śpiewać ja wolno, jak po ukończeniu stałych i zmiennych części, c) że najlepiej, stosownie do rozporządzenia Ojca Ś. Piusa X z d. 2 Listopada 1903 r., śpiewać je dopiero po ukończeniu Mszy św. śpiewanie; d) że obowiązkowo koledy śpiewać należy do 13 Stycz. włącznie, a można śpiewać do 2 Lutego nie zaś potem. e) z ł.c. koled, któreby można śpiew. podczas sumy najpiękniejszą jest koleda „Adeste fideles“ (№ 19 w Śpiewniku ks. Surzyńskiego).

† 25. Piąt. Urocz. Narodzenia P. N. J. Chr.—Św. uroczyste, zdw. 1 kl. z okt.—Kol. b. *Jutrznia:* Inv. Christus natus. H. Jesu Redemptor. (wszystkie 3 nokturny śpiewać należy).—Po jutrzni koleda: Wśród nocnej ciszy, albo Gdy się Chr. rodzi.—*I Msza urocz. Pasterkę* zwana zaraz po jutrzni, Introit: Dominus dixit. Na Gloria gra się pełnym org. uroczyście i dzwony biją. Cr.—*II-ga Msza* (b. rano) Lux fulgebit. Gl. Cr.—*III Msza „królewska“* czyli *Suma.* Intr. Puer natus. Gl. Cr.—*Nieszp.* o urocz. Ant. i ps. właściw. 1) Dixit, 2) Confitebor, 3) Beatus, 4) De profundis, 5) Memento, H. Jesu Redemptor. Ant. do Mang. Hodie.—K. b.

† 26. Sob.—Ś. Szczepana 1-go M. Św. urocz. rytu zdw. 2 kl. z okt.—Kol. cz.—*Jutrznia.* Inv. Christum natum. H. Deus tuorum (ost. zwr. Jesu tibi, jak wczoraj). Ps. 1) In dno, 2) Dne quis habit 3) Dne in virtute. *Msza* Sederunt Gl. Cr.—*Nieszp.* o Narodz. P. Ant. i ps. z dnia wczor. Od Kapit. o ś. Szczep. H. Deus tuorum (mel. Boż. Nar. i ost. zwr. Jesu tibi). Ant. do Magn. Sepelierunt.—K. cz.

† 27. Nied.—Ś. Jana Ap. i Ew. Św. rytu zdw. 2 kl. z okt.—Kol. b.—*Jutrznia* Inv. Regem Apost. H. Exultet (ost. zwr. Jesu tibi) Ps. 1) Confitebimur, 2) Dnus regnav. exultet, 3) Dnus regnav. irascantur.—*Msza* In medio. Gl. Cr.—Po Mszy cerem. święc. i rozd. wina. Chór wtedy śpiewa koledy¹⁾ — *Nieszp.* o Boż. Narodz. Ant. i ps. z dnia Boż. Nar.

¹⁾ Najstosowniejsza—№ 30 ze Śpiew. ks. Surzyńskiego (Mesyasz przyszedł).

(t. t. jak onegdaj). Od Kapit. o ś. Janie. H. Exultet (mel. Boż. Naro. i ost. zwr. Jesu tibi) Ant. do Magn. Exult.—K. b.

† 28 Pon.—ŚS. Młodzianków. — Św. kościelne rytu zdw. 2 kl. z okt — Kol. fiol., ale org. grają *Msza urocz. za paraf.* Introit Ex ore. Gl. nie ma, tylko Cr.

† 31. Czw.—Ś. Sylwestra Pap. W. Św. kościelne rytu zdw. — Kol. b.—*Urocz. Msza za paraf.* Introit. Sacerdotes. Gl. Cr.—*Nieszp.* o jutrz. św. (Obrezanie P.) Ps. o Matce B' H. Jesu Redemptor (z Boż. Narodz.) Ant. do Magn. O admirabile. — *Po nieszp. Te Deum i modły dziękcz. na zakończ. star. roku.* K. b.

Rozkład pieśni kościelnych.

do śpiewu podczas Mszy świętych albo po skończeniu śpiewanej na miesiąc Grudzień.

(podług śpiewnika ks. D-ra Surzyńskiego).

1 Wt. № 8 Grzechem Adama.	16 Śr. № 15 Tobie wznawiamy.
2 Śr. № 30 O Matko miłościwa.	17 Czw. № 38 Urząd zbawienia.
3 Czw. № 10 Miłośnik człowieka.	18 Piąt. № 5 Archaniół Boży.
4 Piąt. № 161 albo 162 Barbaro św.	19 Sob. № 24 Gwiazdo morza głębokiego.
5 Sob. № 12 Po upadku człowieka.	20 Nied. № 14 Spuście nam.
6 Nied. № 7 Głos wdzięczny.	21 Pon. № 26 Hejnał wszycy.
7 Pon. № 17 Zdrowaś bądź Marya.	22 Wt. № 13 Przyjdź na zbawienie.
8 Wt. № 151 Witaj święta.	23 Śr. № 7 Głos wdzięczny.
9 Śr. № 27z Perło droga.	24 Czw. № 6 Boże wieczny.
10 Czw. № 143 Perło droga.	25 Piąt. № 22 Bóg się rodzi ¹⁾ .
11 Piąt. № 152 Zawitaj córko.	26 Sob. № 44 W żłobie leży.
12. Sob. № 261. Matko nieb. Pana.	27 Nied. № 44 Niepojęte dary.
13 Nied. № 9 Hejnał wszycy zaśpiew.	28 Pon. № 27 Kiedy król Heród.
14 Pon. № 147 Ty któraś pięknie.	29 Wt. № 20 Anieli w niebie.
15 Wt. № 125 Ciebie na wieki.	30 Śr. № 39 Pasterze mili.
	31 Czw. № 38 Pan z nieba.

1) Co do śpiewu nie ma żadnej różnicy między Mszą śpiewaną, a uroczystą, czyli że każda Msza śpiewana jest uroczystą, choćby nawet bez asysty dyakona i subdyakona się odprawiała. (Ś. K. O. d. 31 Stycz 1896 r., oraz 25 Czerwca 1890 r.)

2) Co do innych okoliczności i obrzędów jest pewna różnica między Mszą śpiewaną, a uroczystą. Na Mszy uroczystej pali się 6 świec woskowych, dzwoni się na niej uroczystej niż zwykle, na mszy zaś zwykłej śpiewanej tylko 4 świece woskowe obowiązują i dzwoni się mniej uroczysto (Por. Cerem paraf. ks. A. N. t. I str. 209 i 358 № 43). Uroczyste Msze obowiązują w kościołach parafialnych w Niedziele i święta uroczyste, a także kościelne t. j. zniesione (por. dekret o zmniejszeniu świąt Piusa VI z 23 Maja 1775 r. do biskupów polskich).

Redaktor „Kalendarza liturgicznego“ Ks. N. N.

IAN KAŁUŻYŃSKI.

Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 1 Listopada r. b. rozstał się z tym światem ś. p. Jan Kałużyński, od lat dwudziestu kilku organista przy kościele katedralnym w Warszawie.

Ponieważ był on pierwszy z pomiędzy organistów, który usiłował wprowadzić muzykę kościelną u nas na właściwe tory, czujemy się więc w obowiązku skreślić choć w krótkich słowach jego życiorys.

Ś. p. Jan Kałużyński urodził się w Lublinie dnia 23 Czerwca

¹⁾ Ponieważ w dniu Boż. Narodzenia z powodu większej liczby Mszy świętych wiele zostaje czasu na śpiew kołęd polskich, więc prócz № 22 Bóg się rodzi zaleca się № 25 Gdy się Chrystus rodzi. № 43 Wśród nocej ciszy, № 33 Narodził się Jezus, № 41 W żłobie leży.

1843 r. Do Konserwatorium Warszawskiego uczęszczał od 1860 do 1867 roku, jednocześnie zaś był organistą przy kościele Towarzystwa Dobroczynności. Po trzech latach objął posadę przy kościele OO. Bernardynów, z kąd po 5-u latach przeniósł się do OO. Karmelitów na Lesznie. Rok tylko jednak spędził na tej posadzie, otrzymawszy bowiem miejsce nauczyciela śpiewu i gry organowej na kursach nauczycielskich w Łęczycy wyjechał z Warszawy. I mógł już spocząć, miał już bowiem chleb zapewniony. Nie wystarczało mu to jednak; kochał on muzykę kościelną gorąco, a to przywiązanie mówiło mu, że chcąc tej sztuce ukochanej godnie służyć, powinien się uczyć, uczyć jak najwięcej. Rzuca więc posadę, udaje się do Pragi Czeskiej na naukę do szkoły organistowskiej, której dyrektorem był Skuhersky, muzyk znakomity. Przyjęty odrazu na kurs II-i, ś. p. Kałużyński pracuje z zapałem, obracając całą usilność swoją ku osiągnięciu jak najlepszych z pracy swojej rezultatów. Niestety! jego gorące zamiłowanie, jego usilna praca nie wystarczały, trzeba było mieć jeszcze środki materyalne, a tych mu zabrakło po roku. Stara się więc o jakąś pomoc w kraju, poparty świadectwem dyr. Skuhersky'ego o swoich zdolnościach. Wszystkie jednak usiłowania zawodzą go; opuszcza więc szkołę, otrzymawszy świadectwo z ukończenia dwóch kursów.

Od dyr. Skuhersky'ego otrzymał posadę organisty w Rajhradzie koło Berna Morawskiego w klasztorze OO. Benedyktynów. Tęsknota jednak za krajem zmusza go do opuszczenia tego miejsca, gdzie muzyka kościelna, to ukochanie serca jego, jest należycie ceniona i wedle przepisów kościelnych wykonywana. Wraca do Warszawy, obejmuje z powrotem miejsce organisty na Lesznie, z kąd po 5-u latach przenosi się do katedry, w której pracował aż do zgonu. W roku 1896 mianowany został profesorem Konserwatorium, z kąd ustąpił w roku 1905. Blisko już od dwóch lat przestał z powodu choroby spełniać swe obowiązki w katedrze.

Takie były koleje życia tego, który gorącym sercem ukochał muzykę kościelną, który wszystkimi siłami chciał poświęcić się pracy nad odrodzeniem tej sztuki pięknej. Pozbawiony wszelkiej pomocy moralnej i odpowiedniego pola pracy, niezrozumiany przez otoczenie, zgasł przejęty żalem i goryczą nad swoimi zawiedzionymi marzeniami młodości.

Requiescat in pace!

X. Y. Z.



Treść numeru 23: Odczyt o Muzyce Kościelnej, p. A. Dwurażnego. — Sprawozdanie z działalności Stow. Organist. — Z Ameryki, p. L. Olszewskiego. — Kalendarz liturgiczny organisty, p. Ks. N. N. — Ś. p. Jan Kałużyński, p. X. Y. Z.

ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIE POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata wynosi.

Rocznie, ... rub. 4.
Półrocznie rub. 2.
Kwartalnie rub. 1.

Numer pojedynczy kop. 20.

Cena ogłoszeń.

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłomaczenie 3 kop. od wiersza.

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcyja i Administracyja **Śpiewu Kościelnego** mieści się przy ulicy Tamka 46, mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy na lewo.

OD REDAKCYI.

Przy nadchodzących Świętach Bożego Narodzenia i Nowego Roku, Redakcyja przesyła Wam i sprawie Waszej Kochani Czytelniczki życzenia wszelkich łask i błogosławieństw Bożych.

Od Redaktora

Półtora roku upływa od chwili objęcia przeze mnie kierownictwa **Śpiewu Kościelnego**. Stawałem do tej pracy z zapałem. Radością mię napełniała ta myśl, iż nareszcie po 30-tu prawie latach prywatnej pracy dla organistów, staję na konie na stanowisku, z którego będę mógł publicznie sprawę Waszą omawiać. Nie spodziewałem się jednak, iż okoliczności zmuszą mię do ustąpienia tak prędko.

Nie do mnie należy ocena, czy i jak spełniłem przyjęty na się obowiązek; mogę jednak i powinienem powiedzieć słów kilka, które działalność moją w pewnym stopniu wytłumaczają.

Objąłem „**Śpiew Kościelny**“ w chwili utworzenia się Stowarzyszenia, a więc w chwili, kiedy pierwszy raz mieliście Panowie możność wypo-

wiedzenia się o potrzebach i dolegliwościach Waszych. To też pierwszy okres istnienia „Śpiewu“, jako organu Stowarzyszenia, był wypełniony głosami Waszymi z małym dodatkiem głosów ze strony Wielebnego Duchowieństwa.

Głosy te były mojem zdaniem i zawsze będą konieczne; gdyż z jednej strony, dając nam obraz zapatrywań Wielebnego Kleru, pozwalały nam z drugiej strony na wyczerpujące odpowiedzi, wyjaśniające to, co było naszym zdaniem w tamtych niewłaściwego. W drugim okresie „Śpiew“ przybrał już inną barwę—przewijały się jeszcze artykuły, omawiające nasze dolegliwości i potrzeby, większość jednak stanowiły artykuły treści ogólnej i naukowej.

Nie będę twierdził, iż tylko kierunek, przeze mnie pismu nadawany, był jedynie właściwy—co do tego można mieć różne zdania.

Powiem tylko, iż myślą przewodnią, myślą która kierowała każdym słowem, każdym krokiem moim, było pragnienie osiągnięcia jak największego dobra dla Was.

Nie wszystko jednak, do czego dążyłem, osiągnąć mogłem, jak również nie w mocy mojej było przeszkodzić złemu, chociaż to złe dobrze widziałem; rezultat więc nie ode mnie zależał. Ja uczyniłem wszystko, co uważałem w danej chwili za konieczne i odpowiednie dla Waszego dobra i w mojem przekonaniu nie zawiodłem zaufania położonego we mnie.

Na usprawiedliwienie się wobec mogących mię spotkać zarzutów, powiem, iż o mianowanie mnie prezesem i redaktorem nie zabiegałem; żadnej agitacji, ani osobiście, ani przez innych nie przeprowadzałem, nie doszedłem do tego żadnem zjednywaniem sobie jednostek bardziej wpływowych, ani wprost ani ubocznie; powołało mię tylko zaufanie wiejskich organistów—tym więc z czystem sercem odpowiedzieć mogę, iż starałem się temu zaufaniu godnie odpowiedzieć przez stawianie zawsze wyżej dobra ogółu, nad dobrem jednostek i osobistemi dogodnościami.

Nakoniec przyjmijcie ode mnie jako od człowieka oddanego Waszej sprawie duszą całą prośbę, iżbyście się nigdy i nikomu odwieść nie dawali od spokojnej i zgodnej z duchem Kościoła Katolickiego pracy. Tylko to, co zyskacie we wspólnej z Wielebnem Duchowieństwem działalności, będzie trwałem i pożytek Wam przyniesie. Rozdział między Wami i niezgoda korzyść przyniosą tylko wrogom Waszym, sprawę zaś samą zgubią na długie, długie lata.

Skupcie się więc i zjednoczcie, zabierzcie się do pracy nie tylko nad osiągnięciem wiedzy ogólnokształcącej i fachowej, ale pracujcie nad podniesieniem się moralnem.

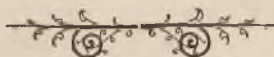
Będzie to może droga długa, ale niezawodna. Tą drogą idąc, nie skrzywicie sumień tych z pomiędzy braci Waszych, którzy są mniej może umysłowo rozwinięci.

I da Bóg, iż może przed śmiercią ujrzą jeszcze oczy moje spełnio-

ne pragnienie całego życia mego, iż każdy organista będzie sługą Bożym nie tylko z imienia, ale z ducha i z czynów, że będzie wzorem prawości i uczciwości. Gdy to marzenie moje stanie się rzeczywistością, a przy pomocy Bożej stać się nią powinno, wówczas nie będzie nikt śmiał zaprzeczyć organiście należnego mu szacunku i odpowiedniego społecznego stanowiska.

Ustępując obecnie ze wszelkich urzędów, nie przestaję jednak serdecznie życzyć Wam i Waszej sprawie, jak najlepszego powodzenia i rozwoju.

Henryk Makowski.



Odczyt o Muzyce Kościelnej,

przygotowany do wygłoszenia w domu ludowym na zebraniu parafialnem

przez *Adama Dwurażnego*, organistę z Piegowa.

(c. d.)

Po Prefacyi przepisy kościelne nakazują śpiewać „Sanctus“, które jest jakby dalszym jej ciągiem.

— Sanctus, Sanctus, Sanctus Dominus Deus Sabaoth. Pleni sunt coeli et terra gloria Tua. Hosanna in excelsis.

— Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów. Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej. Hozanna na wysokościach.

W czasie Podniesienia śpiew ustaje, a po Podniesieniu mają być śpiewane następujące słowa, które są dokończeniem „Sanctus“.

— Benedictus, qui venit in nomine Domini.

— Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie.

— Hosanna in excelsis.

— Hosanna na wysokościach.

Po pozdrowieniu wiernych przez kapłana: „Pax Domini sit semper vobiscum“, co znaczy: „Pokój Pański niech będzie zawsze z wami“ i po odpowiedzeniu mu przez chór „Et cum Spiritu Tuo“ tenże chór na „Baranek Boży“ ma śpiewać następujące słowa:

— Agnus Dei, qui tollis peccata mundi—miserere nobis. (dwa razy).

— Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata — zmiłuj się nad nami. (dwa razy).

— Agnus Dei, qui tollis peccata mundi — dona nobis pacem.

— Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata—udziel nam pokoju.

Po spożyciu przez kapłana Przenajdroższej Krwi chór wykonywa śpiew tak nazwany „Communio“—Kommunia,—która na podobieństwo Offertorium składa się z słów Pisma świętego lub wiersza psalmowego i stosuje się do treści Introitu i Offertorium.

Oprócz tego chór śpiewem odpowiada kapłanowi na „Dominus vobiscum“ (Pan z wami) „Et cum Spiritu Tuo“—„I z Duchem Twoim“, na zakończenie modlitw „per omnia saecula saeculorum“ (przez wszystkie wieki wieków) „Amen“ i na ostatnie jakby pożegnalne słowa po skończeniu Mszy świętej: „Ite Missa est“ (idźcie, Msza skończona) lub „Benedicamus Domino“ (Błogosławmy Panu) „Deo gratias“ — Bogu dzięki. Nadto do chóru należy

odśpiewać tak nazwane „sequentiae“ to jest pieśni łacińskie, ułożone wierszem na cztery wielkie święta, mianowicie: na Wielkanoc „Victimae paschali“, na Zielone Świątki „Veni Sancte Spiritus“, na Boże Ciało „Lauda Sion Salvatorem“ i na uroczystość Matki Bożkiej Bolesnej „Stabat Mater dolorosa“. Śpiewy te wykonywać należy po Graduale i Tractus to jest między Epistolą a Ewangelią.

We Mszach żałobnych chór ma śpiewać też części, co i wyżej wymienione w Mszach świetlanych w zupełnem zastosowaniu do Mszału, a więc introit „Requiem aeternam dona eis Domine etc.“ t. j. „Wieczny odpoczynek racz im dać Panie i t. d.“, potem Kyrie, po Epistole: Graduale „Requiem aeternam“, Tractus „Absolve Domine animas etc.“, sekwencya „Dies irae“ — Dzień on gniewu Pańskiego... Offertorium „Domine Jesu Christe“, Sanctus, Benedictus, Agnus Dei, w którym zamiast „miserere nobis“ i „dona nobis pacem“, jak było we mszach świetlanych, śpiewa się: *dona eis requiem — requiem sempiternam* — „racz im dać pokój — pokój wieczny“.

Po „Agnus Dei“ obowiązkiem chóru jest odśpiewać „Communio:“ „Lux aeterna luceat eis Domine etc.“ (światłość wiekuista niechaj im świeci Panie), po słowach kapłana „Requiescant in pace“ — „niech odpoczywają w pokoju“ chór ma odpowiedzieć „Amen“. W Mszach żałobnych hymnu „Gloria“, ani symbolu wiary „Credo“ nie śpiewa się.

Jak podczas Mszy św. tak i podczas Nieszporów śpiew również jest przez Kościół określony ściśle i nie jest zależny od własnego wyboru śpiewaków ani organisty.

„Nieszpory“ jest to część nabożeństwa kościelnego tak zwanego „Officium brewiarzowego“, odmawianego przez całe duchowieństwo katolickie z wielkiej księgi nazwanej „brewiarzem“. Nieszpory składają się z antyfon, psalmów, ustępu z Pisma świętego, hymnu i kantyku „Magnificat“ to jest pieśni na podobieństwo psalmu, którą z natchnienia Ducha św. wyśpiewała Najświętsza Maryja Panna, gdy nawiedzała swą krewną św. Elżbietę i gdy też pozdrowiła ją mianem Matki Boskiej;—i modlitwy. Kapłan rozpoczyna nieszpory słowy: „Deus in adjutorium meum intende“, co znaczy: „Boże ku wspomózeniu memu wejrzyj“, chór odpowiada: „Domine ad adiuvandum me festina, Gloria Patri et Filio et Spiritui sancto, sicut erat in principio et nunc et semper et in saecula saeculorum Amen, alleluja“; w czasie wielkiego postu zamiast „alleluja“ dodaje się „Laus Tibi Domine Rex aeternae gloriae“ co znaczy: „Panie ku ratunkowi pospiesz, Chwała Ojcu, Synowi i Duchowi świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków Amen, alleluja“ lub „Chwała Tobie Panie, Królu wiecznej chwały“. Potem chór śpiewa pięć psalmów z antyfonami, po skończeniu których kapłan, jakby czytając, śpiewa krótki ustęp z Pisma świętego nazywany zwykle „Capitulum“; potem chór śpiewa hymn czyli pieśń pięknie do wiersza ułożoną, następnie kapłan donośnym głosem, bardzo piękną i przedłużoną melodyą śpiewa pierwszą część wersetu czyli wiersza, tąż melodyą część drugą odpowiada chór, poczem idzie antyfona przed „Magnificat“, samo „Magnificat“, po którym wpierw odśpiewaną antyfonę w całości się powtarza. Po odśpiewaniu tej antyfony przez chór kapłan śpiewa modlitwę, przed którą i po której pozdrawia lud zwykłym „Dominus vobiscum“, na co chór w imieniu ludu odpowiada: „Et cum Spiritu Tuo“, a po modlitwie: „Amen“, poczem idzie „Benedicamus Domino“ — „Deo gratias“, „Fidelium animae per misericordiam Dei requiescant in pace“—„a dusze wiernych zmarłych przez miłosierdzie Boże niech odpoczywają w pokoju“, chór: „Amen“ — kapłan: „Dominus det nobis Suam pacem“—„niech nam Pan użyczy Swego pokoju“, chór: „Et vitam aeternam Amen“ — „i życia wiecznego Amen“.

Zwykle po nieszporach śpiewa się antyfoną o Matce Boskiej z werse-

tem i modlitwą. I tak, w czasie adwentowym i w okresie Bożego Narodzenia aż do Oczyszczenia Matki Boskiej tą antyfoną jest „Alma Redemptoris Mater“; od tego czasu aż do Wielkiego Czwartku wyłącznie: „Ave Regina coelorum“, od Wielkiej Soboty aż do Soboty przed Świętą Trójcą: „Regina coeli laetare, alleluja“, i od Świętej Trójcy aż do Adwentu: „Salve Regina“.

Z podobnych tekstów, co nieszpory składają się jutrznie, kompleta, egzekwie i obrzędy pogrzebowe.



JUBILEUSZ PAPIESKI

Dzień 8 grudnia był obrany na obchód pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłaństwa Ojca Świętego, Piusa X.

Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo w kościele archikatedralnym, celebrowane przez Jego Excelencję Księdza Biskupa Ruskiewiczza. Po południu odbyły się w sali Filharmonii trzy zebrania: o godz. 1, o godzinie 5-ej po obiedzie i o godz. 9 wiecz. W czasie tych zebrań były wygłoszone różne przemówienia oraz deklamowano różne utwory poetyczne, mające związek z obchodzoną uroczystością. Wieczorem chóry odśpiewały szereg utworów pod dyrekcją P. Maszyńskiego; utwory organowe wykonywał P. Surzyński.

Na zakończenie odczytano telegram od Kardynała Merry del Val, który w imieniu Ojca Sw. udzielił zebrany, oraz krajowi całemu błogosławieństwa Apostolskiego.

W sali Muzeum handlu i przemysłu był urządzony obchód dla młodzieży.

W parafjach wygłoszono odczyty, których treścią był żywot i działalność Ojca Świętego.

I. Z. X.



O naszych wadach i niedostatkach.

Od lat kilku rozlegają się w naszej prasie ciągle nawoływania do pracy dla dobra społeczeństwa. Czytając te artykuły zdawałoby się, że to jest jedyna droga, która nam do osiągnięcia względnego szczęścia została, że więc wszyscy na tę drogę skierować się winni, poświęcając wszystkie swoje siły i zdolności ku przybliżeniu tej, tak przez wszystkich pożądanej pomyślności.

Gdy się jednak zastanowimy nad tą pracą, gdy się rozpatrzymy w warunkach, jakie są dla pomyślnych wyników tej pracy potrzebne, jednym

słowem, gdy spojrzymy na *to*, czego dokonać mamy, potem zaś gdy rzucimy okiem na *tych*, którzy tego dokonać mają, widzimy z przerażeniem, iż niewiele się znajduje między nami takich, którzyby wszystkim warunkom do tej pracy niezbędnym odpowiedzieć mogli. Bo zastanówmy się, co to jest praca społeczna. Są to wysiłki, skierowane ku zdobyciu lub wytworzeniu jakiegoś dobra dla jakiejś znaczniejszej grupy ludzi. Ażeby do czegoś dążyć, trzeba najpierw przedmiot swoich pożądań zobaczyć i ocenić, azali on wart jest tych wysiłków, na jakie się zdobyć musiny, aby go uzyskać. Na to trzeba nie tylko rozumu, tak zwanego chłopskiego czyli rozsądku, na to trzeba wykształcenia, które daje bystrość sądu, oraz uczy prawidłowego, czyli logicznego myślenia. Sam jednak rozum nie wystarcza, jak również nie wystarcza wykształcenie, choćby najwyższe, jeżeli nie ma przy tem *wiary* ale wiary głębokiej, wiary nie tylko w słowa, ale w czynach, wiary, któraby drogi właściwe do zdobycia tego dobra wskazywała. Tą wiarą świętą musi być przeniknięte całe życie tej jednostki, która dla dobra ogółu chce pracować; inaczej praca ta wyda zatrute owoce i prędzej, czy później, zamiast pożytku szkodę społeczeństwu przyniesie. Weźmy na przykład oświatę, zdawałoby się, że tu pracować mogą i powinni wszyscy, boć przecież czytać i pisać każdy może, byle sam umiał, nauczyć drugiego, i tylko pożytek z tego płynąć będzie. Tymczasem jakże jest inaczej w rzeczywistości.

Człowiek bez wiary wpuszczony między dzieci, dając im umiejętność czytania, zabierze im to, co jest, a przynajmniej co powinno być najdroższym skarbem człowieka, to jest *wiarę*. I niech mi nikt nie mówi, że bezwyznaniowiec może być dobrym nauczycielem, że on może uszanować *wiarę* w dzieciach sobie powierzonych. Nigdy—bezwyznaniowość to zaraza na podobieństwo dżumy się rozlewająca.

Tak, jak u człowieka wierzącego wiara przegląda w każdym prawie słowie i uczynku, tak bezwyznaniowieca zdradza każde słowo jego. Tem bardziej praca takich panów i pań jest szkodliwą, że z chwilą, kiedy ci państwo tracą *wiarę*, stają się osobistymi uieprzyjaciołmi Boga i na każdym kroku starają się Go zwalczać i zohydzać. Najpierwszem więc ich usiłowaniem przy każdym zetknięciu się nawet z ludźmi wykształconymi, byle tylko wierzącymi, jest tę *wiarę* wydrzeć albo przynajmniej osłabić. Jeżeli więc nie szczędzą swojej pracy względem ludzi wykształconych, a przy wierze stojących, gdzie wyniki są więcej, niż wątpliwe, to tembardziej nie oszczędzą dzieci, którym tak łatwo wszystko opacznie wytłumaczyć, przed którymi tak łatwo można wszystkie skarby wiary naszej zamknąć, przez lekceważące nawet tylko odzywanie się o rzeczach odnoszących się do religji.

Gdy się mówi do dzieci, *żadne* ale to *żadne słowo nie przechodzi bez śladu*. Nie widzimy tego śladu zaraz, w tej chwili, nie mniej on jest i odezwie się w użyciu tego dziecka. Jeżeli tak jest w rzeczach dobrych, to stokroć prawdziwszem znajdziemy to twierdzenie, gdy idzie o zło, które o wiele łatwiej wsiąka w duszę ludzką, niż dobro, mając oparcie o wrodzone skłonności do złego i słabą wolę tegoczesnego pokolenia.

Gdyśmy się zastanowili nad szkodą, jaką nam przynieść może człowiek pracujący dla dobra ogółu, a niemający jednego tylko warunku, prawda że najważniejszego, do zapewnienia pomyślnego wyniku tych usiłowań, pomyślny tylko jakie szkody taki osobnik przynieść nam może, gdy z brakiem wiary łączą się inne braki moralne.

Bo nie myślny, że człowiek nie mający zasad moralnych w swoim postępowaniu prywatnem, będzie uczciwym działaczem społecznym. Nie człowiek samego siebie wszędzie wnosi. Uczciwy i prawy na każdym stano-

wisku tą uczciwością i prawością rządzić się będzie, niesumienny dłużnik, niedbały mąż i ojciec, kłamca, pochlebca, zawistny, pyszałek, nikogo nad sobą, ani nawet obok siebie nie znoszący, wszystkie te swoje wady do każdej swojej pracy wnosi. A tak ten, co publicznego grosza na swoje potrzeby używa, jak ten, który przez zawiść i zazdrość, zaufanie, jakie ma przeciwnik u ogółu, podkopuje, obniżając przy każdej sposobności opinię, jakiej tenże wśród swojej społeczności zażywa, tak również i ten, który przez pychę i zarozumiałość, cechą głupców przede wszystkim, nie dopuszcza nikogo do czynu, a często i do słowa, są publicznymi szkodnikami, których należy jak najprędzej od wszelkiej pracy usuwać. Do pracy dla dobra ogółu powinni stanąć ludzie uczciwi, mający właśnie to dobro społeczne, a nie swoje cele na oku, ludzie oddani całą duszą tej pracy, nie szukający to ani osobistej korzyści, ani sposobności do wyniesienia się nad innych. Jeżeli te względy wielkie mają znaczenie we wszelkich pracach dla dobra ogółu podejmowanych, stokroć większe mają dla nas. Stowarzyszenie nasze, dzięki nedorzecznym, a poniekąd awanturniczym wystąpieniom niektórych członków zostało przyjętem przez ogół Duchowieństwa z pewnem niedowierzaniem, któremu w pewnej mierze trudno się nawet dziwić, bo i skądże proboszcz może wiedzieć, jakim duchem ożywione jest Stowarzyszenie, jeżeli jego własny lub z sąsiedniej parafii organista opowiada o celach i drogach, któremi Stowarzyszenie iść zamierza, smalone duby? Wątpliwości, zrodzonych w takich warunkach, nie uspokoi najpiękniej napisana ustawa.

Tu trzeba właśnie, iżby pewną gwarancją w działalności Stowarzyszenia mogli dać ludzie uczciwi, a rozumni, dobrzy katolicy, którzyby sprawami Stowarzyszenia kierowali. I nie będzie nigdy dość często przypomniane, iż wybór ludzi, którzy dla dobra waszego pracować mają, jest rzeczą jedną z najważniejszych.

Powiecie mi może, iż wybór jest trudny—wiem o tem—bo nie zawsze ten, który zasługuje na wyróżnienie jako dobry organista, zasłużyłby również na nie jako człowiek rozumny, a uczciwy. Ale tu wyboru nie ma, w Stowarzyszeniu rozum i uczciwość główną gra rolę. Szacunek zyska Stowarzyszenie nie samą tylko wielką ilością doskonałych umuzykalnionych organistów, ale prędzej jeszcze wielką liczbą ludzi zanych i rozumnych.

Otóż Drodzy Bracia chcąc prędzej czy później dojść do tak pożądanego rezultatu musimy się zabrać do pracy nad sobą. Jak powiedziałem z początku, nie każdy się nadaje do pracy publicznej dla dobra ogółu, cóż więc mają robić ci, którzy od tej pracy albo na razie lub też może i na zawsze są odsunięci? Otóż ci mają także wielkie zadanie przed sobą, a mianowicie: pracować nad urobieniem swego charakteru tak usilnie, iżby po jakimś czasie można było powiedzieć, iż nie ma między organistami ludźmi niepewnych albo broń Boże nieuczciwych. Mają pracować na to, iżby pod słowem *organista* wszyscy rozumieli nie tylko kogoś wypełniającego pewne czynności w kościele, ale także człowieka uczciwego, rozumnego, prawego.

Cel chyba piękny i wielki i, o ile wszyscy skierują ku osiągnięciu go swoje wysiłki, to, i dojście do niego nie będzie zbyt trudne.

Bez pracy to nie przyjdzie, zapewne, ale nie dajże Boże żebyśmy się od tych usiłowań usuwać mieli.

Ci znów którzy ze względu na większe zdolności i wykształcenie umysłowe, nadawaliby się do pracy publicznej, niech się do tej pracy przygotowują. W każdym miasteczku a wielu nawet wioskach znajdują się stowarzyszenia, związki, spółki rozmaite; otóż to jest pole dla do pracy organistów, niech każdy się stara należyć czy do Zarządu, czy do Ko-

misji rewizyjnej niech się przygląda, niech się wtajemnicza we wszystko.

Niech się uczy myśleć, krótko a logicznie, to jest z sensem, myśl swoją wypowiadać, niech się nauczy patrzeć i kontrolować. To są rzeczy, które *wszyscy* znać powinni. Dokąd *wszyscy* członkowie nie będą zdawać sobie sprawy z potrzeb i interesów Stowarzyszenia, dotąd wszystko będzie iść kulawo.

Nie potrzeba chyba dodawać, iż takie uświadamianie się w sprawach że tak powiem technicznych, musi być połączone z pracą nad dalszym rozwinięciem się umysłowym.

Praca nad urabianiem swego charakteru nie powinna być także ani na chwilę pomijana; ona to bowiem a nie co innego o wartości człowieka stanowi.

Servus Dei.



DYECEZYA KRAKOWSKA.

Z Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Organistów otrzymaliśmy poniżej umieszczone rozporządzenie Konsystorza Krakowskiego które wskazuje iż i w Galicyi sprawa nasza jakkolwiek powoli posuwa się jednak naprzód.

Miejmy nadzieję w Bogu, Który jest samą Sprawiedliwością, iż sprawa nasza jako słuszną i sprawiedliwą coraz większe budzić będzie zainteresowanie, a co za tem idzie, coraz szerzej będzie uwzględniana. (*Przyp. Red.*)

DO P. ORGANISTÓW DYECEZYI KRAKOWSKIEJ!

Konsystorz Książęco - Biskupi w Krakowie wydał do Wbnych Ks. Proboszczów i Rządców kościołów, w sprawie polepszenia bytu organistów następujące rozporządzenie:

W SPRAWIE ORGANISTÓW.

Stosownie do uchwał, powziętych na XII. Zjeździe XX. Dziekanów w roku ubiegłym (1907) w Krakowie odbytym, w celu uregulowania stosunku między rządcami kościołów i organistami, wydajemy niniejszem następujące rozporządzenia:

I. Wszyscy rządcy kościołów dyecezyi Naszej obowiązani są przed końcem bieżącego roku zawrzeć na piśmie umowę z organistami zajętymi przy kościołach ich pieczy powierzonych, według wzoru, który poniżej podajemy. Umowę tę należy spisać w trzech egzemplarzach, z których jeden zostanie w archiwum parafialnem, drugi w ręku organisty, a trzeci należy przesłać do Konsystorza. Gdyby przy którym kościele nie było odpowiednio uzdolnionego organisty, lub dla innych przyczyn umowy nakazanej rządcą kościoła w bieżącym roku zawrzećby nie mógł, powinien przed końcem roku dać

znać o tem Konsystorzowi i wytłomaczyć się, dlaczego umowy z organistą nie zawarł.

II. Proboszczom parafii, w których dla organisty *niema pomieszkania*, albo jest *nędzne i niewystarczające*, polecamy, by się usilnie starali drogą, jaką za najwłaściwszą uznają, dążyć do tego, by organście *odpowiednie zabezpieczyć pomieszkanie*.

III. a) Gdzie według ksiąg własności hipotecznej istnieje grunt przeznaczony na utrzymanie organisty, *należy mu go w całości do użytkowania oddać*,

b) gdzie kościół posiada majątek w ziemi, tam, o ile to jest wykonalnem, *stosowną parcelę należy odstąpić do użytkowania organście*. Oczywiście należy kościołowi zabezpieczyć prawo własności i w tym celu zażądać od organisty foremnej deklaracyi;

c) gdzie oddzielny od majątku beneficjalnego majątek kościelny nie istnieje, lub żadne doń nie należą grunta, tam (o ile *stosunki miejscowe* nato pozwolą i proboszcz z dziekanem to za stosowne uznają) *należałoby kawał gruntu z majątku beneficjalnego dla użytku organisty wydzielić za opłatą czynszu w wysokości dochodu katastralnego i za jednorazowym lub trzechletnim odnawianym kontraktem*. W tym kontrakcie dzierżawnym należy zastrzedz, że, gdyby organista stracił posadę, tej chwili i grunt oddać jest obowiązany. To życzenie nasze uwadze XX. Proboszczów polecamy.

IV. Polecamy też wszystkim rządcom kościołów, by organistom ułatwiali wynalezienie zajęć ubocznych, z którychby dochody swe uzupełniać mogli — i by ich do tych zajęć zachęcali.

V. Wreszcie, gdzie to tylko możliwem się okaże, powinni rządcy kościołów wyszukiwać źródła, z którychby stałą płacę organistom zapewnić można.

Z Księżęco-Biskupiego Konsystorza.

W Krakowie, dnia 15 Lipca 1908 r.

ZARYS KONTRAKTU.

Umowa, zawarta między N. N. organistą i N. N. proboszczem w N.

N. N. obowiązuję się niniejszą dobrowolną umową pełnić obowiązki organisty i kościelnego (gdzie jest osobny kościelny, tam w umowie to słowo i poniżej obowiązki kościelnego opuścić należy. Tak samo opuścić należy w kontrakcie wszystkie szczegóły w tym zarysie zawarte, które w danej miejscowości zastosowania mieć nie mogą) przy kościele w N. a mianowicie obowiązuję się:

1. W dni świąteczne grać na organach i przewodzić w śpiewie podczas:

a) prymaryi, b) — c) sumy, d) nieszpórów, e) nabożeństwa dodatkowego.

2. W też dni śpiewać:

a) przed sumą godzinki, b) przed nieszporamai różaniec.

3. Grać i przewodzić w śpiewie podczas nabożeństw, jakie się w kościele w N. w maju czasem i w październiku odprawiać zwykły, lub jakieby na przyszłość Władza kościelna zarządziła, (naturalnie za umówionem wynagrodzeniem).

4) Grać i śpiewać podczas nabożeństw cesarskich i szkolnych.

5. W dni podrzędne za osobnem, poniżej wyszczególnionem wynagrodzeniem:

a) grać na mszy św., ile tego proboszcz lub wikary zażąda;

b) brać udział w śpiewaniu;

c) w nabożeństwach żałobnych;

d) w pogrzebach i we wszystkich czynnościach liturgicznych według zwyczaju miejscowego;

6. Jeżeli jest organista kościelnym;

a) utrzymać w porządku kościół, ołtarze i aparata kościelne, do czego pomocą mu będą . . .

b) przygotować codziennie do mszy św. i dostarczyć hostyi i komunikantów;

c) zaświecać świece;

d) w razie potrzeby służyć do mszy św.

e) posłużyć przy chrzcie św. w każdej porze dnia;

f) toż i przy wywodzie;

g) otworzyć kościół i służyć kapłanom, ilekroć go wzywają do chorego.

II.

Za to organista pobierać będzie następujące wynagrodzenie:

1. mieszkanie, składające się z . . . pokoi, kuchni, sionki, stajenki . . .

2, używanie gruntu . . .

3. pensję miesięczną lub roczną.

4. prawo do zbierania datków od parafian:

a) petyty, b) spisnego, c) kolędy.

5. wynagrodzenie za czynności spełniane:

a) za granie godziny mszy cichej;

b) " " " " śpiewanej;

c) za granie godziny ślubu,

d) od pogrzebu,

e) od chrztu, f) od wyvodu;

g) ze mszy św. fundacyjnych, h) z zaduszek czyli wypominków

Wypłaty zależne od proboszcza będą uskuteczniae przy końcu każdego miesiąca.

III.

1. Gdyby która ze stron umawiających się chciała zerwać niniejszą umowę, obowiązana jest wypowiedzieć ją na miesiąc naprzód.

2. Bez wypowiedzenia zaś traci organista posadę i wydalonym być może, jeżeli nie chce spełniać przyjętych na się obowiązków — oddaje się pijaństwu, szulerce, życiu niemoralnemu i za każdy czyn, który kodeks austriacki karze więzieniem.

3. W czasie urlopu lub dłuższej choroby ma organista dać za siebie zastępcę. Urlopy udziela organistcie ks. Proboszcz.

4. W razie śmierci organisty ma pozostała wdowa prawo do miesiąca pośmiertnego t. j. do pobierania płacy i dochodów, jakoteż do korzystania z mieszkania, jakie miał nieboszyk, z tym jednak warunkiem, że będzie przez ten czas utrzymywała swoim kosztem zastępcę.

5. W razie nieporozumień między proboszczem a organistą sprawę rozstrzygnie ks. Dziekan.

6. Od wyroku dziekana wolno odwołać się do Książęco-Biskupiego Konsystorza.

7. Tak proboszcz, jakoteż i organista obowiązują się niniejszą umową, że rozstrzygnięcie wydane przez Konsystorz Książęco-Biskupi w Krakowie z uległością przyjmą i zrzekają się prawa udawania się na drogę sądową.

N. dnia

podpis proboszcza i organisty:

podpis świadków:

Podając do wiadomości pp. Organistów niniejsze rozporządzenie, Tow. wzaj. pomocy oznajmia, że rozporządzeniem tem Książ. Biskupi-Konsystorz ma na celu polepszenie bytu materialnego i zabezpieczenie na posadach organistów. Niechże więc organiści godnie odpowiedzą spełnieniem swoich obowiązków z jednej strony, zaś z drugiej niech dopilnują, ażeby rozporządzenie Konsystorza nie było tylko martwą literą, i ażeby zamiast poprawy, nie pogorszyli sobie bytu.

Należy więc prosić Ks. Proboszcza w sposób uprzejmy lecz stanowczy, o wypełnienie polecenia Konsystorza, tj. oddania ewentualnie udzielenia odpowiedniego gruntu i mieszkania, gdyż z tego powodu zasze nieporozumienie, nie może mieć żadnego złego następstwa, a już wypowiedzenie posady z tego powodu jest niemożliwe, gdyż już musiałoby przez Władzę Konsystorza być rozstrzygnięte.

Podpisując więc kontrakt, należy wszystkie trzy egzemplarze dokładnie i z uwagą przeczytać, treść jego w każdym słowie rozważyć i zrozumieć, i mylnie lub niezgodnie z rzeczywistością podane punkta, przed podpisem poprawić.

Odpis takiego kontraktu należy bezwzględnie przesłać Tow. wzaj.

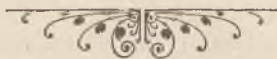
pomocy Organistów, celem utrzymania ewidencji organistów i ewentualnego sprawdzenia zgodności brzmienia kontraktów, tudzież donieść w jaki sposób to polepszenie bytu nastąpiło i w jakich rozmiarach.

Wszelkich wskazówek i informacji udziela Tow. wzaj. pomocy Organistów dokąd się też zwracać należy.

Walenty Dec
Prezes.

Tomasz Flaszka
Sekretarz.

Stanisław Napielski
Wiceprezes



Z A M E R Y K I.

Sejm Związku Organistów Polskich w Buffalo.

Dzień drugi Środa 5-go Sierpnia.

(d. c.)

O godz. 10 rozpoczęto sesję. Po odśpiewaniu hymnu, odczytano protokół z poprzednich sesji, który został bez poprawek przyjęty.

Następnie przystąpiono do odczytania projektów konstytucji. Sekretarz komisji p. Sorris czyta paragraf po paragrafie, zaś izba debatuje nad wnioskami komisji. Sesje odbywają się w tonie poważnym, a jeżeli jakie gorętsze słówko temu lub owemu delegatowi się wyrwie, to tylko po to, ażeby niektóre zawikłane paragrafy zrozumieć lepiej. O godzinie 11.30, komisja od zamówienia fotografa ogłasza, że p. fotograf już czeka. Prezes odracza sesję do godziny 2 z południa.

Sesja popołudniowa.

Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę“ przystąpiono do odczytania korespondencji i telegramów. Odczytano korespondencję od p. Wyglendowskiego, z Baltimore, od p. Trałki z Cleveland Ohio.

Telegramy z życzeniami od Jana Surowca z Philadelphi. Ant. Makowskiego z Newark, N. J. ze Seranton podpisana przez „Pennsylvaniańczyk“, z Wilkes Barre Pa., od Organistów z Pensylwanii, od Leona Szymańskiego z Waterliet, N. Y. od Jana Michalskiego z Ludlow. Mass.

W dalszym ciągu przychodzi czytanie przyjmowanie konstytucji. Proponowana przez inicjatorów komisja egzaminacyjna przyjęta została, lecz wskutek technicznych przeszkód, wejdzie w życie od przyszłego sejmku, który odbędzie się w przyszłym roku. Po kilkogodzinnej pracy

ukończono czytanie konstytucyi, którą po rozważeniu różnych ważnych kwestyi przyjęto. Wstęp do Związku Organistów wynosi 85,00, miesięczne opłaty 50 centów. O godzinie 5-ej na salę przybywa fotograf z próbą fotograficzną, sesya na 10 minut zawieszona.—Po otwarciu sesyi komisya konstytucyi przedstawia, że aplikacye już są gotowe do wypełnienia. Aplikacyę rozdano pomiędzy delegatów, przyczem prezes nazначył komisję aplikacyjną p. Bonka i Bogackiego. Komisya aplikacyjna zbierze się w głównej kwaterze o godzinie 8-ej, a delegaci złożą tamże swoje aplikacye.

Sesję z powodu spóźnionej pory odroczone do godziny 8-ej rano we czwartek.

Dzisiaj w południe sejm został ukończony. Rezultat wyborów ogłosimy jutro, dzisiaj tyle dodać możemy, że pp. Organisci, zaraz po ukończeniu zjazdu wyjechali zwiedzić Niagara Falls.

Komisya rezolucyi odczytuje zregadowane rezolucye które grzmiotem oklasków przyjęte zostały.

Rezolucye.

My, uczestnicy pierwszego zjazdu, sejmu Związku Organistów Polskich w Ameryce zebrani w mieście Buffalo, w stanie New York, wyrażamy naszą uległość jako katolicy Głowie Kościoła Rzymsko-katolickiego, Ojcu świętemu Piusowi X tudzież przyłączamy nasz głos do ogólnego chóru Polonii Amerykańskiej, która z wdzięczności za wyniesienie jednego z polskich kapłanów do godności biskupiej, szle słowa podziękki Jego Świątobliwości, Piusowi X-mu.

Najprzewielebniejszemu ks. Biskupowi Rhode, pierwszemu polskiemu biskupowi w Ameryce, szlemy wyrazy najwyższego szacunku i synowskiego przywiązania. Wyrażamy przytem tę ufność, że Jego Biskupia Mość otoczy swoją ojcowską opieką pomiędzy innymi także i nasz stan organistowski.

Wielebnemu Duchowieństwu polskiemu w ogólności, a szczególnie tym zacnym Wielebnym księżom, którzy zachęcają organistów do łączności, wyrażamy naszą wdzięczność, przyrzekając publicznie, że traktowani po ludzku, po przyjacielsku, potrafimy wdzięczność naszą i czynem okazać.

Naszej Ojczyźnie, chętnie swoje siły i zdrowie w ofierze niesiemy, chętnie dla dobra społeczeństwa polskiego pracować o ile sił starczy pragniemy.

Stowarzyszeniu Organistów Polskich i Litewskich w Chicago życzenia rozwoju i pomyślności przesyłamy, wyrażając ochotę do wspólnej pracy koleżeńskej.

Związkowi Śpiewaków Polskich który wśród emigracyi polskiej na obczyźnie wzniosł sztandar wysoko, a zgromadziwszy pod takowy gro-

mady polskiej młodzieży, pieśń polską krzewi, przez to sztukę polską podnosi, szlemy wyrazy wdzięczności w dowód czego, siły i zdolności nasze chętnie poświęcamy.

Tym Wiel. Księżom, którzy muzykę uprawiają, tym ludziom dobrej woli którzy nad podniesieniem muzyki kościelnej, muzyki świeckiej a szczególnie dla śpiewu pracują, wyrazy naszego najwyższego szacunku przesyłamy.

Wreszcie zważywszy, że Związek Organistów jest instytucją, która w przyszłości tak pod względem religijnym i narodowym zaszczyt Polonii przynieść może!

Zważywszy, że ogromna większość organistów nie przyłączyła się do Zw. Or. Polskich, a być w nim powinna, tedy uchwalamy prosić naszą szanowną prasę polską, aby nasze dobre chęci popierać raczyła i do zbudowania potężnego Z. O. P. nam dopomogła.

Wielebnym księżom: Jakóbowi Wóciowski, Tomaszowi Flaczowski, A. Górskiemu, Ludw. Chodackiemu, jak również całemu duchowieństwu buffalowskiemu które do uświetnienia nabożeństwa na intencję zjazdu organistów się przyczyniło. Ponadto ks. Flaczowski i ks. Chodackiemu za złożenie na rzecz Z. O. P. oriar, staropolskie Bóg zapłać!

Niech żyje Związek Organistów Polskich!

Buffalo, N. Y. 6-go sierpnia, 1998.—Stanisław Gąsiewski Kazimierz Puławski, Leon Olszewski.



Literatura i Krytyka.

M-gr. Fr. Walczyński. *Quinze pièces pour Orgue ou Harmonium*, Op. 85. Str. 10. Cena 2 korony (80 kopiejek). Zeszyt ten zawiera w sobie 15 łatwych utworów, w stylu trzygłosowym. Preludja niniejsze wykonać można na organach lub na fisharmonji.

M-gr. Fr. Walczyński. *Pièces faciles pour Orgue ou Harmonium sur des Cantiques populaires français*. Op. 86. Str. 15. Cena 1 kor., 40 hal. (56 kopiejek). Niniejszy zeszyt zawiera w sobie 10 utworów na tematy ludowych francuskich pieśni kościelnych. Kompozycje, o których mowa, są łatwe i również, jak poprzednie są napisane w stylu trzygłosowym.

Franciszek Walczyński. *Ecclesiae Cathedralis Canonicus. 50 Proeludia organo vel harmonio pulsanda*. Op. 81. Stronic 47. Jest to nowa praca księdza Prałata Walczyńskiego, ułożona na pamiątkę kapłańskiego jubileuszu Ojca Świętego, Piusa X i zawierająca w sobie preludje, prawie we wszystkich tonacjach, ułożone na tematy najpiękniejszych pieśni kościelnych Rzymskich. Prasa zagraniczna poleca gorąco nową pracę Księdza

Prałata Walczyńskiego, do nabycia której zachęcamy bardzo naszych organistów. Preludja przez nas obecnie omawiane są ładne, a obok tego nie bardzo trudne.

Polecamy jeszcze następujące prace tegoż samego autora, stanowiące dodatki do pism kościelno-muzycznych francuskich.

Six Motets à 3 Voix égales. Sześć motetów na 3 głosy męskie bez organów.

Six Motets à 4 Voix égales. Zamiast *égales* powinno być: *mixtes*. Sześć motetów na 4 głosy mieszane bez organów.

Flores Mariani. Spiewy na cześć Najświętszej Maryi Panny na 3 głosy równe bez organów.

Pièces faciles pour Orgue ou Harmonium. Łatwe preludja na tematy francuskich pieśni kościelnych.

Wszystkie wyżej wymienione prace księdza Prałata Walczyńskiego są nie tylko łatwe i dźwięczne lecz posiadają także głębszą wartość muzyczną; wobec tego możemy je śmiało polecić naszym organistom.

Wielebny Ksiądz Prałat Walczyński jest jednym z tych kompozytorów, którym gorące zamiłowanie połączone z talentem i głęboką wiedzą nie pozwala spocząć na chwilkę.

Zamiłowanie sprawia, iż twórczość Jego jest obfita, wiedza zaś z talentem połączone czynią, iż dzieła stworzone przez czcigodnego Księdza Prałata, są utworami artystycznymi, zasługującymi ze wszelkich miar na polecenie.

H. M.



Najnowsze wydawnictwa

firmy Fryderyka Pusteta

w Regensburgu.

I. *Missa in honorem S. Raphaelis Archangeli 5 vocum auctore Fr. Witt. Opus 33 Editio tertia MDCCCXVII.* Dwadzieścia lat dobiega od śmierci twórcy i pierwszego prezesa towarzystw cecylińskich w Niemczech oraz jednego z pierwszych i najznakomitszych mężów, którzy położyli niespożyte zasługi na polu reformy muzyki kościelnej. Choć umarł, to jednak w kierunku tejże reformy z poza grobu działać nie przestaje, a dzieła swoimi utworami, które z powodu swej wielkiej wartości stając się nieśmiertelnymi, zawsze wzbudzać będą podziw i uwielbienie dla piękności sztuki muzyczno-kościelnej w duszach tejże sztuki znawców i miłośników. Tworzył rzeczy łatwiejsze, do których należą msze jednogłosowe z kilkogłosowymi wstawkami oraz kompozycje wiel-

kie dla licznych i wielogłosowych chórów. Do kategorii tych ostatnich należy w zeszłym roku w trzeciej już edycji wydana msza „in hon. s. Raphaelis Archangeli“ na pięć głosów *a capella*. Ks. Surzyński, który jest bezpośrednim uczniem ś. p. Ks. Wittta i najlepszym tegoż dzieł rzecznikiem w swojej „Muzyce Kościelnej“ z r. 1890 № 7 tak napisał: „Kompozycye ks. Wittta oparte są na zasadach gregoryańskiego chorału, ztwarzają głębokie studyum wzorów z XVI wieku, a przytem dowodzą, że autor ich chciał i umiał wyzyskać nowsze zdobycze w harmonii i kontrapunkcie, jakie przedewszystkiem uwydatniają się w dziełach Bacha i Händla i stworzył przez to nowy styl kościelny zwany „stylem Wittta“ Na pozór zdaje się, że styl ten przypomina nowożytną muzykę, a jednak tak nie jest. Chcący przekonać się o prawdziwości naszego twierdzenia, niech pilnie wsłuchają się w utwory Wittta, a zwłaszcza w następne: 1) „Stabat Mater“ op. 7; 2) „Missa in hon. S. Francisci Xaverii“ op. 8; 3) „Te Deum laudamus“ op. 10; 4) „Missa in memoriam Concilii Vaticani“ op. 19; 5) „Litaniae Lauretanae“ op. 20; 6) „Preces stationum Crucis“ op. 32 i 7) **Missa in hon. S. Raphaelis Archangeli.**“

Pisząc o tej kompozycji, nie mogę nie wspomnieć, że w r. 1899 d. 11 Września wykonaną została w kościele poddominikańskim w Poznaniu przez chór amatorski pod dzielną batutą tamtejszego organisty p. Dominika Czyżewskiego na Mszy św. odprawionej na intencję członków poznańskiego towarzystwa organistów, którzy wtedy zgromadzili się na walne zebranie. Wykonanie tej mszy, na którą tylko największe chóry zdobyć się mogą było świetne, tak, że obecny tam jako patron stowarzyszonych ks. dr. Surzyński dyrygentowi wyraził najwyższe uznanie i podziękowanie.

Kompozycya to na głosy mieszane: sopran, alt, tenor i dwa basy, chociaż pierwszy bas mogą zastąpić tenory.

Cena part. M. 1,60, głosy po 60 fen.

2. Joh. Diebold. Op. 54-r 25 grössere und kleinere Orgelstücke im engen Anschlusse an die katholische Liturgie unter gütiger Mitwirkung bewarhter Fachmäsner herausgegeben von Joh Diebold MCMVIII. Ratisbonae sumpt. Frid. Pustet.

Jak tytuł wskazuje, jest to zbiór większych i mniejszych preludyów na tematy chorałów gregoryańskich: Asperges me, Vidi aquam Veni sancte spiritus, Tantum ergo, Kyrie, Benedicamus Domino z czasu adwentowego i wielkopostnego, Te Deum laudamus, Requiescant in pace etc. Większości tych preludyów i postludyów jest autorem J. Diebold, inne ułożyli: *I. I. Veith* dyrygent chóru w Bonn (n. 9, 13, 16, 24 i 25); dwa ostatnie numery stanowią dłuższe utwory—fugi podwójne na temat mixolidyjskiej melodji „asperges me“; *I. C. Sychra* kierownik chóru w Jungbunslawie w Czechach. (n. 10, 14 i 15); *Robert Frenzel* organista z Sedenebergu (n. 12); *A. J. Monar* organista w Hofkirche w Bonn (n. 21 i 22) i *R. Hoff* organista w Sigmaringdzie (n. 23). Kompozycye te potrzebują wprawnych wykonawców i dobrych organów

o dwóch manualach z pedałem. W niektórych numerach pedał pisany jest samodzielnie—na trzecim systemie nutowym.

3. Singenberger. Theoretisch—Praktisch Harmonium — Schule für den kirchlichen Gebrauch. Fünfte Auflage. Regensburg. Druck und Verlag von Fridr. Pustet. 1908.

Teoretyczno—praktyczna szkoła na fisharmonię do użytku kościelnego obejmuje 300 łatwych preludyów w wszystkich tonacjach majorowych i minorowych i wszystkich trybach kościelnych, wzory przejść z jednego tonu w drugi czyli modulacje, wszystko to autora szkoły oraz najwybitniejszych dawnych i współczesnych kompozytorów, towarzyszenie organowe do śpiewów podczas pokropienia, odpowiedzi mszalnych i nieszpornych, do wszystkich tonów psalmowych oraz hymnów eucharystycznych; Adoro Te devote latens Deitas, o Salutaris Hostia, Pange lingua, Tantum ergo, do psalmu Laudate Dominum omnes gentes i Veni Creator, nie mówiąc o tem, że zawiera wszystkie wiadomości teoretyczne, jakie każda szkoła przeznaczona do danego instrumentu mieć powinna. Objaśnienia te są tylko po niemiecku, ponieważ zaś, o ile wiadomo, dzieło niniejsze ma licznych nabywców między polakami organistami języka niemieckiego nie znającymi, przeto bardzoby praktycznie postąpiła firma nakładowa, gdyby postarała się o dobre przetłumaczenie tych teoretycznych wiadomości na język polski i takowe w następnem wydaniu pomieściła równolegle z testem niemieckim *fracta pagina* lub na oddzielnych kartach jako dodatek:

Piąte to wydanie od poprzednich różni się tem, że na str. 56 jako przykład do rejestrowania po palestryńskim śpiewie „O bone Jesu“ (teraz tekst tu dodano) zamiast tegoż mistrza kompozycyi w d-moll zawiera „Et incarnatus“ ze mszy VIII tonu „Piusque i'ay perdu“ Orlanda di Lasso; następnie obok dawnego towarzyszenia organowego do Asperges me, Vidi aquam, psalmodyi i odpowiedzi mszalnych i nieszpornych podług chorału medycejskiego zawiera nowe opracowanie akompaniamentów do tychże śpiewów podług chorału benedyktyńskiego zaczerpniętego z książki „Liber Usualis“. Z tejże książki zaczerpnięte są wymienione wyżej hymny eucharystyczne i Veni Creator. Jako autor tych nowych rzeczy figuruje Otto A. Singenberger, który swoją muzykę układał podług zasad, jakich się trzymał ks. Fr. Mathias „w Organum comitans ad Kyriale“. W tem wydaniu opatrzono akompaniament organowy do mszalnej prefacyi i „Pater noster“

„Szkoła“ broszurowana kosztuje 6 marek, w oprawie 8 marek.

4. Missa pro defunctis ad quatuor voces inaequales comitante organo (4 trombonis ad libitum) quam composuit Eduardus Wessel. op. 5 1907 r.

Szwedzka muzyka kościelna ma swego przedstawiciela w osobie dyrygenta chóru katedralnego w Sztokholmie ks. Edwarda Wessel'a. Utwory jego odznaczają się dźwięczną harmonizacją, polotem świeżych a naturalnie brzmiących wolnych od sęków chromatycznych melodyj

i wogóle podniosłym religijnym nastrojem. Muzyka w przytoczonej mszy żałobnej wyrażać się zdaje błagalne wołanie dusz w czyscu zatrzymanych do miłosierdzia Bożego połączone z słodką nadzieją przejścia do przybytków niebieskich. Opracowana z zupełną ścisłością liturgiczną. *Graduale i Tractus* recytują naprzemiany głosy męzkie Tenor z Basem to znów sam Tenor z podkładem akompaniamentu organowego. Opracowana też cała sequentia „Dies irae“, która w układzie jest oryginalna a przesłiczna, urozmaicona recytatywami, solami i unisonami. Gdzie jest chór mieszany choćby średni, złożony z śpiewaków czytających nuty, przyzwyczajonych do taktu i wogóle umiejących wykonywać utwory z domieszką polifonii, tam dla uświetnienia nabożeństwa w dzień zaduszny możnaby tę mszę ks. Wessell'a wykonać. Akompaniament organowy samodzielny bardzo przystępny, nawet dla mniej uzdolnionego organisty nie będzie stanowił żadnej trudności.

Ks. W. B.

In hoc signo vinces!



Kalendarz liturgiczny organisty.

na S t y c z e ń.

1909 r.

† 1. **Piąt. Obrzezanie Pańskie.** — Święto urocz. zdw. 2-giej kl. *Na Jutr.* Inv. Christus natus H. Jesu Redemptor Ps. 1) Dnus regnav. (ton VIII₁), 2) Cantate (t. II), 3) Dnus regnav. (VIII₂). *Msza* Puer natus. Gl. Cr. — *Nieszp.* o dziś. święcie (II-gie). Ps. o NMP. H. Jesu Redemptor. Ant. do Magnificat Magnum.

2. Sob. *Nieszp.* o dziś. św. (okt. ś. Szczep. 1-go M.) Ost. ps. Credidi.; od Kapit. o jutrz. św. H. Exultet. Ant. do Magn. Iste est.

3. **Nied. wakująca.** Okt. ś. Jana Ewang. Ryt. zdw. — *Na Jutr.* Inv. Regem Ap. H. Aeterna Christi Ps. 1) Confitebimur (t. VI), 2) Dnus regn. (t. VI), 3) Dnus regnav. (t. IV₁), *Msza:* In medio. Gl. Cr. — *Nieszp.* o dziś. św. Ps. z Kommun. App. 1) Dixit, 2) Laud. pueri, 3) Credidi, 4) In convertendo, 5) Dne probasti. H. Exultet. Ant. do Magn. Exiit.

5. **Wtor. Nieszp.** uroczyste o jutrz. św. (1-wsze). Ps. zw. H. Crudelis.

Uwagi. 1) Jutro przed sumą — ceremonia święcenia złota, kadzidla, myrry i kredy. Organy wczasie tego uroczyscie brzmią na temat melodii kołędowych. Potem, jeżeli taki zwyczaj, procesja z kadzidłem i śpiewem kołedy Bóg się rodzi, gwiazda wschodzi albo Mędrce świata.

2) Przed dziś. *Nieszp.* należy jak najuroczyściej przyozdobić kościół, a zwłaszcza wielki ołtarz na jutrzejszą uroczystość i całą jej oktawę.

3) Mszy żałobnej przez całą tę okt. odprawiać nie wolno, z wyjąt. pogrzebu.

† 6. **Środa. Zjawienie Pańskie.** Święto urocz. zdw. 1-wszej kl. z okt. uprzywil. — *Jutrznia* rozpocz. się uroczyscie od antyf. Venite adoremus i ps. Venite exultemus. Invit i Hymn opuszczają się wraz z początkiem. Reszta jak zwykle, podł. Antyfonarza. Ps. Venite exultemus (t. VII₁); 2) Cantate (t. VI), Dnus regnav. (t. VI). — *Msza* Ecce advenit Gl. Cr. *Nieszp.* o dziś. św. (II-gie). Ost. ps. In exitu (t. VII₄). P. Crudelis. Ant. do Magn. Tribus.

Kolor szat
świętychNa wszyst. nab.
biały.

Na Nieszp biały

Biały

Biały

Biały

9. Sob. *Nieszp.* o okt. Zjaw.—Całe oprócz ant. do Magn. z drug. *Nieszp.* święta t. j. z d. 6 Stycz., ale rytym połow. (sdx), czyli że antyf. tylko do gwiazdki. Ost. ps. In exitu. H. Crudelis. Ant. do Magn. Remansit (z Sob. po Zjaw. P).

† 10. *Niedz.* 1 po Zjaw. P. Ryt. połow. Na jutrz. Invit. Christus apparuit. H. Crudelis. Ps.: 1) Fundamenta (t. VII₁), 2) Cantate (t. VI), 3) Dnus regnav. (t. VI). *Msza*: In excelso throno. Gl. Cr. *Nieszp.* całe poócz ant. do Magn. jak wczoraj. Ant. do Magn. Fili.

Uwaga. 1) W dzień okt. Zjaw. P. t. j. 13 Stycz. po połud. zalecić należy usunięcie świątecznych czdób ołtarza, zostawiając tylko zwykłe, jak na dni powszednie w ciągu roku.

2) Kolędy śpiewać można aż do 2 Lutego.

16. Sob. *Nieszp.* o jutrz. św. (1-wsze). Ost. ps. Credidi. H. Jesu dulcis (melodja z Boż. Narodz). Ant. do Magn. Fecit.

† 17 *niedz.* II po Zjaw. P. Imienia Jezus. Św. urocz. zdw. 2 kl. bez okt. Na jutrz. Inv. Admirabile. H. Jesu Rex. Ps.: 1) Cantate VIII₁), 2) Dominus regn. (VII₁), 3) Cantate (III₁). *Msza* In nomine. Gl. Cr. *Nieszp.* całe jak wczoraj, tylko ant. do Magn. Vocabis.

23. Sob. *Nieszp.* o jutrz. św. Ps. o NMP. H. O lux. (Mel. z Boż. Nar.) Ant. do Magn. Beati.

† 24. *Niedz.* III po Zjaw. P. Najśw. Rodziny. Ryt. zdw. większy Na Jutrz. Invit. Christum Dei Filium. H. Sacra jam. Ps.: 1) Cantate Dno, 2) Dnus regnav., 3) Cantate Dno. *Msza* Exultet. Gl. Cr. *Nieszp.* o dziś. św. (II-gie). Ant. własc. Ps. o NMP. Hymn O lux. Ant. do Magn. Maria.

30. Sob. *Nieszp.* o jutrz. św. (1-wsze) z Kommun; śś. wyzn.

† 31. *Niedz.* IV po zjaw. P. Ś. Piotra Nolasco W. Ryt. zdw. Na Jutrz. Inv. Regem Confessorum. H. Iste confessor. itd. wszyst. z Kommun. śś. wyzn. *Msza* Justus (Z Kommunatu). Gl. Cr. *Nieszp.* od Kapitulum o jutrz. św. (t. j. o ś. Ignacym B. M.) Ps. zw. K. Deus tuorum (mel. zwykła). Ant. do Magn. Iste Sanctus.

Biały

Biały

Biały

Biały

Biały

Biały

Biały

Na nieszp. czerw.



Odpowiedzi Redakcji.

Szanow. Pan Fr. Gr. w Odr. Jest Szanowny Pan błędnie poinformowany, gdyż Zarząd myśli o zaległych dodatkach do „Śpiewu”. Jutrznie wyjdą w krótkim czasie. Tylko odwoływanie się w sprawach Administracyjnych do Redaktora jest nieporozumieniem. Jako Redaktor jestem odpowiedzialny tylko za literacką stronę pisma, na sprawy zaś pieniężne i administracyjne nie mam żadnego wpływu i żadnej za nie odpowiedzialności nigdy nie przyjmowałem.

To też usunięcie się moje nie sprawi żadnej zmiany w stosunku prenumeratorów do Zarządu oraz do Administracji „Śpiewu”. Zmieni się tylko kierownik literacki.

Odpowiedzi Administracji.

Sz. p. A. Gibki w Łagiewnikach. Składkę członkowską wniósł Sz. Pan dopiero w lipcu, dlatego w wykazie nie była ona zamieszczona, gdyż wykaz był doprowadzonym do lipca. Z przesłanych nam 4-ch rb. policzyliśmy 2 rb. za drugie półrocze 1907 r. i za pierwsze półrocze r. b. gdyż za zeszły rok wniósł Sz. Pan tylko 2 rb.

Obecnie więc składka jest do Nowego Roku całkowicie uregulowana, zaś za „Śpiew“ winien jest Sz. Pan jeszcze 2 rb. za drugie półrocze r. b. Żądany N 13—14 wysłałismy.

Sz. p. M. Krawczyński w Wieruszowie. Przesłane nam pieniądze otrzymaliśmy. Kolędy i opaski wysłałismy. Obecnie Sz. Pan za „Śpiew Kość“ nie jest winien, tylko składki członkowskiej 4 rb. Wykaz był drukowany w lipcu, a wtenczas rzeczywiście był Sz. Pan razem winien 6 rb. (nie za sam „Śpiew“).

Sz. p. Stan. Łuczyński w Orłowie. 2 rb., o których Sz. Pan wspomina, otrzymaliśmy. Policzyliśmy je za pierwsze półrocze r. b. Należy nam się jeszcze 2 rb. za drugie półrocze.

Sz. p. K. Czajkowski w Wiązownicy. Każdy członek powinien opłacać rocznie trzyrublową składkę, Sz. Pan opłacił na ten cel przy deklaracji 50 kop. potem 3 rb. razem — jak figuruje w wykazie — rb. 3 kop. 50. Obecnie więc winien jest Sz. Pan składki członkowskiej rb. 2 kop. 50 i prenumeratę za cały rok bieżący 4 rb.

Sz. p. St. Kubanowski w Przyrowie. Odpowiedź na ostatni list i katalog wysłałismy pocztą.

Sz. p. St. Kępara w Ostrowcu. Pieniądze od p. Stańczaka otrzymaliśmy. Nie zostały zamieszczone w wykazie wskutek przeoczenia. Prenumeratę ma Sz. Pan opłaconą do Lipca r. b., t. j. 4 rb. (przysłane przekazem) za rok ubiegły i 2 rb. (złożone u p. S.) za I i II kwartał r. b. Za rok ubiegły wszystkim prenumeratorom, otrzymującym „Śpiew“ od 7—8 n-ru liczyliśmy 4 rb., wzamian za co, jak to już było zaznaczone w tymże n-rze, wszyscy ci prenumeratorzy otrzymują zwiększone dodatki nutowe. Preludja organowe już zostały wysłane, jutrznia na B. Narodzenie (cena książki 1 rb.) jest już w druku i jeszcze w tym miesiącu zostanie rozesłana. Prenumeratorzy którzy za rok ubiegły nie wnieśli całkowitej prenumeraty, jutrzni tej nie otrzymają.

OFIARY

złożone w redakcyi „Śpiewu Kościelnego“.

Dla biednego organisty I. J.

Ks. Józef Kulesza 50 kop., Zygmunt Sokołowski 15 kop., Antoni Surmacewicz 40 kop., Albina Jasionowska 15 kop., Franciszka Rutkowska 5 kop., Grzegorz Kurpiewski 15 kop., Kazimierz Śledziewski 15 kop. Jan Faszczeński 10 kop.



Treść numeru 24: Od Redakcyi. — Od Redaktora, p. *Henryka Makowskiego*. — Odczyt o Muzyce Kościelnej, p. *A. Dwurażnego*. — Jubileusz Papieski, p. *I. Z. X.* — O naszych wadach i niedostatkach, p. *Servus Dei*. — Dyecezya Krakowska. — Z Ameryki, p. *L. Olszewskiego*. — Literatura i krytyka p. *H. M.* — Najnowsze wydawnictwa fir. Fr. Pusteta, p. *Ks. W. B.* — Kalendarz lurgiczny organisty, p. *Ks. N. N.* — Odpowiedzi Redakcyi. — Odpowiedzi Administracyi.